Sejm
Rzeczypospolitej Polskiej
Kadencja VI

Sprawozdanie Stenograficzne

z 100 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

w dniu 15 września 2011 r.
(pierwszy dzień obrad)

Warszawa
2011

TREŚĆ

100. posiedzenia Sejmu

(Obrady w dniu 15 września 2011 r.)

str.

Otwarcie posiedzenia
Zmiana porządku dziennego
Marszałek 3
Komunikaty
Sekretarz Poseł Michał Jaros 5
Sprawy formalne
Poseł Jarosław Kaczyński 5

(Przerwa w posiedzeniu)

Wznowienie posiedzenia
Punkt 1. porządku dziennego: Pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy o ochronie zwierząt
Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Cezary Wyszyński 6
Poseł Joanna Mucha 8
Poseł Marek Suski 9
Poseł Henryk Milcarz 10
Poseł Adam Krzyśków 10
Poseł Wojciech Mojzesowicz 11
Poseł Artur Dunin 12
Poseł Paweł Suski 12
Poseł Jan Rzymełka 13
Poseł Henryk Milcarz 13
Poseł Elżbieta Zakrzewska 13
Poseł Jarosław Stolarczyk 14
Poseł Jan Kulas 14
Poseł Marek Suski 15
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Andrzej Butra 15
Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Cezary Wyszyński 16
Punkt 2. porządku dziennego: Pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty i ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw
Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska 17
Poseł Urszula Augustyn 21
Poseł Sławomir Kłosowski 22
Poseł Artur Ostrowski 24
Poseł Tadeusz Sławecki 24
Poseł Zbysław Owczarski 25
Minister Edukacji Narodowej Katarzyna Hall 26
Poseł Krystyna Grabicka 30
Poseł Jan Kulas 30
Poseł Domicela Kopaczewska 31
Poseł Sławomir Kłosowski 32
Poseł Maria Nowak 32
Poseł Zbysław Owczarski 33
Poseł Izabela Leszczyna 33
Poseł Jerzy Rębek 34
Poseł Wojciech Szczęsny Zarzycki 34
Poseł Jarosław Stolarczyk 35
Poseł Aleksander Chłopek 35
Poseł Renata Butryn 35
Poseł Marzena Machałek 36
Poseł Andrzej Szlachta 36
Poseł Lena Dąbkowska-Cichocka 36
Poseł Urszula Augustyn 37
Poseł Sławomir Kłosowski 37
Poseł Anna Zalewska 38
Poseł Agnieszka Kozłowska-Rajewicz 38
Poseł Lech Sprawka 39
Poseł Piotr Polak 40
Poseł Jadwiga Wiśniewska 40
Poseł Marzena Okła-Drewnowicz 41
Poseł Krystyna Skowrońska 41
Minister Edukacji Narodowej Katarzyna Hall 42
Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska 43
Punkt 3. porządku dziennego: Pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy z dnia 10 października 2002 r. o minimalnym wynagrodzeniu za pracę
Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Piotr Duda 46
Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka 50
Poseł Stanisław Szwed 51
Poseł Ryszard Zbrzyzny 52
Poseł Piotr Walkowski 53
Poseł Tomasz Mirosław Dudziński 54
Poseł Jan Kulas 55
Poseł Maria Nowak 55
Poseł Stanisław Szwed 55
Poseł Andrzej Szlachta 55
Poseł Jarosław Rusiecki 56
Poseł Kazimierz Smoliński 56
Poseł Beata Mazurek 56

str.

Poseł Aleksander Chłopek 57
Poseł Jadwiga Wiśniewska 57
Minister Pracy i Polityki Społecznej Jolanta Fedak 57
Poseł Stanisław Szwed 59
Minister Pracy i Polityki Społecznej Jolanta Fedak 59
Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Piotr Duda 59
Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka 61

Punkt 4. porządku dziennego: Informacja prezesa Rady Ministrów na temat polityki na rzecz równouprawnienia i przeciwdziałania dyskryminacji z powodu płci
Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska 62
Poseł Ewa Drozd 73
Poseł Teresa Wargocka 75
Poseł Zdzisława Janowska 77
Poseł Piotr Walkowski 78
Poseł Elżbieta Zakrzewska 80
Poseł Jacek Kowalik 80
Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska 80
Poseł Zdzisława Janowska 85
Poseł Teresa Wargocka 86
Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska 86
Poseł Zdzisława Janowska 87

Punkt 5. porządku dziennego: Pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy o zachowaniu przez Państwo Polskie większościowego pakietu akcji Grupy Lotos SA
Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztof Steckiewicz 87
Poseł Tadeusz Aziewicz 93
Poseł Wojciech Jasiński 94
Poseł Ryszard Zbrzyzny 95
Poseł Marian Starownik 96
Poseł Tomasz Mirosław Dudziński 97
Poseł Krystyna Grabicka 98
Poseł Andrzej Jaworski 98
Poseł Kazimierz Smoliński 98
Poseł Jan Kulas 99
Poseł Marek Suski 99
Poseł Marek Matuszewski 100
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Mikołaj Budzanowski 100

(Przerwa w posiedzeniu)

Wznowienie posiedzenia

Punkt 5. porządku dziennego (cd.)
Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztof Steckiewicz 103

str.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Mikołaj Budzanowski 105

Punkt 6. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Kultury i Środków Przekazu o poselskim projekcie uchwały w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego
Poseł Sprawozdawca Tadeusz Sławecki 106
Poseł Beata Rusinowska 106
Poseł Robert Kołakowski 107
Poseł Sylwester Pawłowski 107
Poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk 108
Poseł Zbigniew Wojciechowski 109
Poseł Aleksander Chłopek 109
Poseł Tadeusz Sławecki 109

Punkt 7. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Kultury i Środków Przekazu o poselskim projekcie uchwały w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem ks. Piotra Skargi
Poseł Sprawozdawca Rafał Grupiński 110
Poseł Wiesław Suchowiejko 111
Poseł Elżbieta Kruk 112
Poseł Sylwester Pawłowski 112
Poseł Tadeusz Sławecki 113
Poseł Zbigniew Wojciechowski 113

Punkt 8. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Kultury i Środków Przekazu o komisyjnym projekcie uchwały w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Janusza Korczaka
Poseł Sprawozdawca Urszula Augustyn 114
Poseł Małgorzata Kidawa-Błońska 115
Poseł Jan Dziedziczak 115
Poseł Tadeusz Sławecki 116
Poseł Zbigniew Wojciechowski 116

Punkt 9. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Śledczej do zbadania sprawy zarzutu nielegalnego wywierania wpływu przez członków Rady Ministrów, Komendanta Głównego Policji, Szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz Szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego na funkcjonariuszy Policji, Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, prokuratorów i osoby pełniące funkcje w organach wymiaru sprawiedliwości w celu wymuszenia przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków w związku z postępowaniami karnymi oraz czynnościami operacyjno-rozpoznawczymi w sprawach z udziałem lub przeciwko członkom Rady Ministrów, posłom na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej i dziennikarzom, w okresie od 31 października 2005 roku do 16 listopada 2007 roku

str.

Poseł Sprawozdawca Krzysztof Brejza 117
Poseł Agnieszka Hanajczyk 125
Poseł Arkadiusz Mularczyk 126
Poseł Janusz Krasoń 128
Poseł Stanisław Witaszczyk 129
Poseł Andrzej Czuma 130
Poseł Marzena Dorota Wróbel 131
Poseł Antoni Błądek 131
Poseł Aleksander Chłopek 132
Poseł Robert Węgrzyn 132
Poseł Krzysztof Brejza 133
Poseł Marzena Dorota Wróbel 135
Poseł Krzysztof Brejza 135

Oświadczenia

Poseł Antoni Błądek 136
Poseł Zbigniew Wojciechowski 137
Poseł Roman Brodniak 138
Poseł Andrzej Kania 138
Poseł Aleksander Chłopek 139
Poseł Wojciech Szczęsny Zarzycki 140

(Przerwa w posiedzeniu)

Załącznik nr 1 – Teksty wystąpień niewygłoszonych

Poseł Andrzej Szlachta 1
Poseł Andrzej Bętkowski 1
Poseł Andrzej Szlachta 1
Poseł Jan Kulas 2
Poseł Wojciech Sokołowski 3
Poseł Andrzej Szlachta 5
Poseł Elżbieta Zakrzewska 5

(Początek posiedzenia o godz. 9 min 10)

(Na posiedzeniu przewodniczą marszałek Sejmu Grzegorz Schetyna oraz wicemarszałkowie Marek Kuchciński, Stefan Niesiołowski, Jerzy Wenderlich i Ewa Kierzkowska)

Marszałek:

Dzień dobry.

Otwieram posiedzenie.

(*Marszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską*)

Na sekretarzy dzisiejszych obrad powołuję posłów Jana Dziedziczaka, Michała Jarosa, Magdalenę Gąsior-Marek i Mariusza Kamińskiego.

W pierwszej części obrad sekretarzami będą posłowie Jan Dziedziczak i Michał Jaros.

Protokół i listę mówców prowadzić będą posłowie Jan Dziedziczak i Mariusz Kamiński.

Protokół 99. posiedzenia Sejmu uważam za przyjęty wobec niewniesienia zastrzeżeń.

Komisja Śledcza do zbadania sprawy zarzutu nielegalnego wywierania wpływu przez członków Rady Ministrów, Komendanta Głównego Policji, Szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz Szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego na funkcjonariuszy Policji, Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, prokuratorów i osoby pełniące funkcje w organach wymiaru sprawiedliwości w celu wymuszenia przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków w związku z postępowaniami karnymi oraz czynnościami operacyjno-rozpoznawczymi w sprawach z udziałem lub przeciwko członkom Rady Ministrów, posłom na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej i dziennikarzom, w okresie od 31 października 2005 roku do 16 listopada 2007 roku, przedłożyła swoje sprawozdanie.

Sprawozdanie to zostało paniom i panom posłom doręczone w druku nr 4642.

W związku z tym, po uzyskaniu jednolitej opinii Konwentu Seniorów, podjąłem decyzję o uzupełnieniu porządku dziennego o punkt obejmujący rozpatrzenie tego sprawozdania.

Prezydium Sejmu proponuje, aby Sejm wysłuchał 10-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i 5-minutowych oświadczeń w imieniu koła w dyskusjach:

— nad informacją prezesa Rady Ministrów na temat polityki na rzecz równouprawnienia i przeciwdziałania dyskryminacji z powodu płci,

— nad sprawozdaniem Komisji Śledczej, tzw. naciskowej,

— nad sprawozdaniem głównego inspektora pracy z działalności Państwowej Inspekcji Pracy w 2010 roku wraz ze stanowiskiem Rady Ochrony Pracy oraz ze stanowiskiem komisji,

— nad przedstawionym przez ministra skarbu państwa „Sprawozdaniem z działalności Prokuratorii Generalnej Skarbu Państwa w okresie od dnia 1 stycznia 2010 r. do dnia 31 grudnia 2010 r." wraz ze stanowiskiem komisji.

Prezydium Sejmu proponuje także, aby Sejm wysłuchał 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i koła w dyskusjach w pierwszych czytaniach obywatelskich projektów ustaw:

— o ochronie zwierząt,

— o zmianie ustawy o systemie oświaty i ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw,

— o zmianie ustawy z dnia 10 października 2002 r. o minimalnym wynagrodzeniu za pracę,

— o zachowaniu przez Państwo Polskie większościowego pakietu akcji Grupy Lotos SA.

Prezydium Sejmu proponuje jednocześnie, aby Sejm wysłuchał 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i koła w dyskusjach nad pozostałymi punktami porządku dziennego.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, będę uważał, że Sejm propozycje przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Za chwilę przeprowadzimy kolejno pierwsze czytania obywatelskich projektów ustaw:

— o ochronie zwierząt,

— o zmianie ustawy o systemie oświaty i ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw,

— o zmianie ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę.

W dalszej kolejności rozpatrzymy informację prezesa Rady Ministrów na temat polityki na rzecz równouprawnienia i przeciwdziałania dyskryminacji z powodu płci.

Marszałek

Następnie przeprowadzimy pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy o zachowaniu przez Państwo Polskie większościowego pakietu akcji Grupy Lotos SA.

Kolejnymi rozpatrywanymi w dniu dzisiejszym punktami porządku dziennego będą sprawozdania o projektach uchwał:

— w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego,

— w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem ks. Piotra Skargi,

— w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Janusza Korczaka.

Ostatnim planowanym punktem porządku dziennego w dniu dzisiejszym będzie sprawozdanie Komisji Śledczej, tzw. naciskowej.

Jutro rano rozpatrzymy pytania w sprawach bieżących i informację bieżącą.

Informuję, że Konwent Seniorów jednomyślnie zaopiniował propozycję rozpatrzenia na bieżącym posiedzeniu informacji w sprawie wdrożenia systemu Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, o której przedstawienie wnosił Klub Poselski Polskiego Stronnictwa Ludowego.

W dalszej kolejności rozpatrzymy:

— sprawozdanie głównego inspektora pracy z działalności Państwowej Inspekcji Pracy w 2010 roku,

— przedstawione przez ministra skarbu państwa „Sprawozdanie z działalności Prokuratorii Generalnej Skarbu Państwa w okresie od dnia 1 stycznia 2010 r. do dnia 31 grudnia 2010 r.”.

Kolejnymi planowanymi punktami porządku dziennego będą sprawozdania komisji o stanowiskach Senatu w sprawie ustaw:

— o zmianie ustawy o ochronie zwierząt oraz ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach,

— o zmianie ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa oraz o zmianie niektórych innych ustaw,

— o zmianie ustawy o nadzorze ubezpieczeniowym i emerytalnym oraz Rzeczniku Ubezpieczonych oraz ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta,

— o zmianie ustawy o obrocie instrumentami finansowymi oraz niektórych innych ustaw,

— o zmianie ustawy o funduszach inwestycyjnych oraz ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych,

— o zmianie ustawy o transporcie drogowym oraz niektórych innych ustaw,

— o zmianie ustawy o transporcie kolejowym,

— o ochronie praw nabywcy lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego,

— o zmianie ustawy Prawo telekomunikacyjne,

— o wymianie informacji z organami ścigania państw członkowskich Unii Europejskiej,

— o współpracy rozwojowej,

— o zmianie ustawy o Krajowym Rejestrze Karnym,

— o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego, ustawy o prokuraturze oraz ustawy o Krajowym Rejestrze Karnym,

— o zmianie ustawy Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw,

— o zmianie ustawy Kodeks karny wykonawczy oraz niektórych innych ustaw,

— o zmianie ustawy o zapasach ropy naftowej, produktów naftowych i gazu ziemnego oraz zasadach postępowania w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa paliwowego państwa i zakłóceń na rynku naftowym oraz o zmianie niektórych innych ustaw,

— o timeshare,

— o redukcji niektórych obowiązków obywateli i przedsiębiorców,

— o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi,

— o zmianie ustawy o autostradach płatnych oraz o Krajowym Funduszu Drogowym,

— o zmianie ustawy o dostępie do informacji publicznej oraz niektórych innych ustaw.

Na zakończenie jutrzejszego dnia, nie wcześniej niż o godz. 22, przeprowadzimy głosowania.

W bloku głosowań planowane jest m.in. dokonanie wyboru do składu osobowego Komisji Etyki Poselskiej oraz wybór nowego składu osobowego Komisji do Spraw Unii Europejskiej.

Informuję, że Senat przyjął bez poprawek następujące ustawy:

— o zmianie ustawy o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych oraz niektórych innych ustaw,

— o ratyfikacji Konwencji w sprawie scentralizowanej odprawy celnej dotyczącej podziału krajowych kosztów poboru, które są zatrzymywane, gdy tradycyjne zasoby własne są udostępniane budżetowi Unii Europejskiej, sporządzonej w Brukseli dnia 10 marca 2009 r.,

— o bezpieczeństwie morskim,

— o zmianie ustawy o żegludze śródlądowej,

— o zmianie ustawy o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego oraz ustawy Kodeks postępowania cywilnego,

— o zmianie ustawy o europejskich radach zakładowych,

— o zmianie ustawy o rencie socjalnej,

— o zmianie ustawy Prawo o ruchu drogowym oraz niektórych innych ustaw,

— o zmianie ustawy o Policji,

— o zmianie ustawy o stanie wojennym oraz o kompetencjach Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych i zasadach jego podległości konstytucyjnym organom Rzeczypospolitej Polskiej oraz niektórych innych ustaw,

— o zmianie ustawy Kodeks wykroczeń,

— o zmianie ustawy Prawo o ustroju sądów wojskowych oraz ustawy o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych,

Marszałek

— o zmianie ustawy o Rzeczniku Praw Obywatelskich,

— o zmianie ustawy o ochronie przyrody oraz niektórych innych ustaw,

— o zmianie ustawy Prawo ochrony środowiska,

— o dotacji dla Fundacji Auschwitz-Birkenau przeznaczonej na uzupełnienie Kapitału Wieczystego,

— o ratyfikacji Układu o Stabilizacji i Stowarzyszeniu między Wspólnotami Europejskimi i ich państwami członkowskimi, z jednej strony, a Republiką Serbii, z drugiej strony, sporządzonego w Luksemburgu dnia 29 kwietnia 2008 r.,

— o ratyfikacji Drugiej poprawki do Konwencji z Espoo, przyjętej podczas III Spotkania Stron Konwencji, Decyzją III/7, w dniu 4 czerwca 2004 r. w Cavtat,

— o ratyfikacji Konwencji o pracy na morzu, przyjętej przez Konferencję Ogólną Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie dnia 23 lutego 2006 r.

Proszę posła sekretarza o odczytanie komunikatów.

Sekretarz Poseł Michał Jaros:

Informuję, że w dniu dzisiejszym odbędą się posiedzenia Komisji:

— Gospodarki wspólnie z Komisją Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki – godz. 9.15,

— Etyki Poselskiej – godz. 9.30,

— Infrastruktury – godz. 9.30,

— Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii – godz. 9.30,

— Etyki Poselskiej – godz. 10,

— Gospodarki – godz. 10,

— Polityki Społecznej i Rodziny – godz. 10,

— Rolnictwa i Rozwoju Wsi – godz. 10,

— Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej – godz. 10,

— Sprawiedliwości i Praw Człowieka – godz. 10,

— Nadzwyczajnej do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi – godz. 10.30,

— Kultury i Środków Przekazu – godz. 11,

— Mniejszości Narodowych i Etnicznych – godz. 11.30,

— Administracji i Spraw Wewnętrznych – godz. 12,

— Gospodarki – godz. 12,

— Nadzwyczajnej „Przyjazne Państwo" do spraw związanych z ograniczaniem biurokracji – godz. 12,

— Finansów Publicznych wspólnie z Komisją Zdrowia – godz. 12.30,

— do Spraw Służb Specjalnych – godz. 13,

— Finansów Publicznych – godz. 13,

— Obrony Narodowej – godz. 13,

— Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej wspólnie z Komisją Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz Komisją Rolnictwa i Rozwoju Wsi – godz. 13,

— Ustawodawczej – godz. 13,

— Zdrowia – godz. 13,

— Regulaminowej i Spraw Poselskich – godz. 13.30,

— Edukacji, Nauki i Młodzieży – godz. 15,

— Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki – godz. 15,

— Nadzwyczajnej do rozpatrzenia niektórych projektów ustaw z zakresu prawa wyborczego – godz. 15,

— do Spraw Unii Europejskiej – godz. 16,

— Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach – godz. 16,

— Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa – godz. 16,

— Administracji i Spraw Wewnętrznych – godz. 17,

— Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach – godz. 17,

— Spraw Zagranicznych – godz. 19.

W dniu dzisiejszym odbędą się posiedzenia następujących zespołów parlamentarnych:

— Parlamentarnego Zespołu ds. Stwardnienia Rozsianego – godz. 15 w sali nr 105 w budynku K,

— Parlamentarnego Zespołu ds. Energetyki – o godz. 18.15 w sali nr 13 w budynku G. Dziękuję bardzo.

Marszałek:

Dziękuję bardzo.

Z wnioskiem formalnym pan poseł Jarosław Kaczyński.

Bardzo proszę.

Poseł Jarosław Kaczyński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Na podstawie art. 184 ust. 3 pkt 1 zwracam się o zarządzenie przerwy w obradach i zwołanie Konwentu Seniorów.

Uzasadnienie jest następujące: Polacy płacą podatki, zasługują na uczciwe państwo. Wszyscy, wszystkie kluby parlamentarne, popełniliśmy błąd w sprawie ustawy o przedszkolach. Doszło do bardzo poważnego wzrostu opłat za przedszkola. To jest sytuacja, którą z całą pewnością trzeba zmienić, to jest sytuacja, która nie może być tolerowana. Pan premier mówił, że nie ma na to środków. Wysoka Izbo, dzieci to jest inwestycja, dzieci to jest inwestycja, nie wydatek i na to (*Poruszenie na sali*) środki…

Marszałek:

Proszę o ciszę.

Poseł Jarosław Kaczyński:

…znaleźć się muszą. Jeśli ktoś zasługuje na więcej, to dzieci zasługują na więcej.

Wysoka Izbo! W tym roku po raz pierwszy mamy spadek przyrostu naturalnego poniżej zera, to znaczy

Poseł Jarosław Kaczyński

mamy (*Poruszenie na* sali) w tej chwili więcej umierających niż rodzących się. Naprawdę trzeba uczynić wszystko, żeby ten proces zatrzymać. Dziękuję, Wysoka Izbo. (*Oklaski*)

Marszałek:

Nie ma debaty w tej sprawie.
5 minut przerwy.
Proszę Konwent Seniorów do saloniku obok.

(Przerwa w posiedzeniu od godz. 9 min 22 do godz. 9 min 32)

Marszałek:

Wznawiam obrady.
Jesteśmy po posiedzeniu Konwentu.
W związku z tym, że uzasadnienie projektu ustawy nie zawiera skutków finansowych, a art. 118 konstytucji w ust. 3 mówi, że wnioskodawcy, przedkładając Sejmowi projekt ustawy, przedstawiają skutki finansowe jej wykonania, musimy odrzucić ten projekt.
Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 1. porządku dziennego: Pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy o ochronie zwierząt (druk nr 4616)**.**
Proszę o zabranie głosu przedstawiciela Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej pana Cezarego Wyszyńskiego w celu przedstawienia uzasadnienia projektu ustawy.

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Cezary Wyszyński:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Możliwość prezentowania obywatelskiego projektu ustawy o ochronie zwierząt jest dla mnie i osób, które wsparły tę inicjatywę, zaszczytem.
Obecna ustawa o ochronie zwierząt w swoim głównym kształcie obowiązuje od 1997 r. To już 14 lat. To czas szybkiego rozwoju kraju, wejścia do Unii Europejskiej i pojawienia się nowych problemów dotyczących zwierząt, których wcześniej nie było. Inicjatywa nowelizacji ustawy podjęta ostatnio przez Wysoką Izbę… (*Gwar na sali*)

Marszałek:

Proszę sekundę poczekać.

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Cezary Wyszyński:

…jest niezwykle cenna i warta poparcia.

Marszałek:

Proszę poczekać sekundeczkę.
Proszę podejmować decyzję, czy wychodzimy, czy zostajemy i przysłuchujemy się debacie. Bardzo o to proszę, bo będę musiał prosić po nazwisku. Jeszcze sekundeczkę, tak? Bardzo proszę o podejmowanie decyzji odnośnie do swojej przyszłości na sali sejmowej.
Bardzo proszę.

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Cezary Wyszyński:

Inicjatywa nowelizacji ustawy podjęta ostatnio przez Wysoką Izbę jest niezwykle cenna i warta poparcia. Wprowadza wiele propozycji z naszego obywatelskiego projektu, ale kilka kwestii zostawia bez rozstrzygnięcia.
Te kwestie to przede wszystkim sprawa nadzoru nad przestrzeganiem przepisów ustawy. Obecnie leży to w gestii Inspekcji Weterynaryjnej, służby, która ma bardzo wiele zadań, ale przede wszystkim zajmuje się pilnowaniem, by produkty pochodzenia zwierzęcego były bezpieczne dla konsumentów, a sama produkcja przebiegała płynnie. Ochrona zwierząt to zupełnie inne zagadnienie, mające na celu minimalizowanie cierpienia zwierząt i zapewnienie im warunków, w których jak najlepiej będą mogły znieść narzucony im przez człowieka los.
To, że nadzór Inspekcji Weterynaryjnej jest niewystarczający, wynika z obserwacji organizacji zajmujących się ochroną zwierząt, raportów Najwyższej Izby Kontroli, a nawet wyników kontroli przeprowadzanych wewnętrznie przez samą Inspekcję Weterynaryjną.
Dlatego proponujemy powołanie niewielkiej instytucji – inspekcji do spraw zwierząt z oddziałami w każdym województwie, która miałaby na celu wykorzystanie i koordynację służb państwowych takich jak Policja, straż miejska, właśnie Inspekcja Weterynaryjna z dynamicznie rozwijającym się sektorem organizacji pozarządowych zajmujących się ochroną zwierząt oraz nadzór nad kluczowymi dla ochrony zwierząt zagadnieniami takimi jak schroniska, hodowle zwierząt, system rejestracji czy podejmowanie decyzji o odbiorze zwierzęcia, nad którym się znęcano.
Kolejną rzeczą, którą proponujemy w projekcie obywatelskim, wzorem wielu zachodnich państw takich jak Wielka Brytania czy Austria, jest zakaz utrzymywania i wykorzystywania dzikich zwierząt w cyrkach. Ich wykorzystywanie ma nie tylko antyedukacyjny charakter dla dzieci i młodzieży, promu-

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Cezary Wyszyński

jąc zamykanie zwierząt w małych klatkach i używanie przemocy przy tresurze, ale również jest przyczyną cierpienia, którego w żaden sposób nie da się uzasadnić, a wynikającego z zamknięcia w klatce przez większość życia, nieadekwatnych warunków klimatycznych, braku możliwości kontaktu z osobnikami swojego gatunku. To tylko niektóre z przyczyn, dla których używanie dzikich zwierząt musi zostać uznane za formy znęcania się nad nimi. Oczywiście nie postulujemy wypuszczenia ich czy uśpienia. Proponujemy po prostu niekupowanie i nierozmnażanie zwierząt po dacie wejścia ustawy w życie.

Następna sprawa to ochrona kotów wolno żyjących. Są to zwierzęta pełniące ważną rolę w ekosystemie, szczególnie miejskim. Obecność kotów wolno żyjących w naszym otoczeniu powoduje ograniczenie populacji gryzoni. Obecnie koty są przedmiotem ataków: trucia, zabijania, okaleczania, podpalania, wypędzania zimą na pewną śmierć. Pamiętajmy, że te zwierzęta nie wzięły się znikąd.

(*Głos z sali*: Z lasu.)

Są to koty żyjące w stanie dzikim efekt rozmnożenia się porzuconych przez ludzi kotów domowych. Przyczyny porzucania kotów są dokładnie takie same jak przyczyny porzucania psów: wyjazdy na wakacje czy znudzenie się zwierzęciem. Teraz, kiedy z naszą niewielką pomocą przystosowały się do życia w stanie dzikim, musimy zapewnić im chociaż minimalną ochronę. Odłowienie ich do schronisk, ze względu na specyfikę gatunku, kończy się ich śmiercią. Przy niewielkiej pomocy ludzi, prawnej ochronie i już prowadzonym programie sterylizacji możliwie jest stworzenie warunków dla koegzystencji kotów z ludźmi. Dzięki pracy organizacji prozwierzęcych w niektórych miejscach w Polsce działania te już przyniosły pozytywne efekty.

Proponujemy też szereg rozwiązań mających poprawić los zwierząt hodowlanych. Projekt porusza m.in. kwestię kastracji bez znieczulenia. Czy posłowie wiedzą, że prosięta można kastrować w ten sposób, powodując im olbrzymi ból? Nie wyobrażamy sobie takiej kastracji naszych domowych pupili. Dlaczego więc ma to miejsce w przypadku innych zwierząt?

Obecnie dozwolone jest też obcinanie dziobów u ptaków hodowlanych. Robi się to u młodych ptaków, by zapobiegać skutkom agresji wywołanej nienaturalnym zagęszczeniem w hodowlach.

Projekt porusza również problem transportu zwierząt. Wszystkie raporty organizacji unijnych oraz polskich państwowych i pozarządowych pokazują, że nie jest możliwe zapewnienie bezpiecznych warunków dla tzw. transportów długodystansowych zwierząt. Władze nie mają odpowiednich środków, by zapewnić skuteczną kontrolę takich transportów. Proponujemy prosty przepis zakazujący całkowitego transportu dłuższego niż 12 godzin. Nadzór nad takim przepisem jest tańszy, prostszy i lepszy dla zwierząt.

Proponujemy również zapoczątkowanie systemu znakowania zwierząt przez czipowanie. Ten tani i skuteczny środek zapobiegania bezdomności zwierząt jest w Polsce nadal niedoceniany i mało powszechny, a wystarczy powiedzieć, że dzięki czipowi za 20 zł gmina może oszczędzić nawet 1000 zł czy 2000 zł w przypadku, kiedy do schroniska trafia zabłąkane zwierzę mające swojego właściciela. System ten, żeby był skuteczny, powinien być jednolity i powszechny. Podwaliny takiego systemu proponujemy w naszym projekcie.

Proponujemy również zajęcie się problemem psów używanych do walk. Ten złożony problem bezsensownego okrucieństwa jest udziałem bardzo wielu zwierząt, a odbywa się w tzw. szarej strefie i rzadko udaje się go ujawnić. Potrzebne są do tego środki operacyjne, czas i zasoby organów ścigania, którymi one obecnie nie dysponują. Nasze rozwiązanie jest proste i łatwe do kontrolowania, tzn. proponujemy wprowadzenie listy ras psów, których hodować nie można albo do posiadania których potrzebne jest pozwolenie, przy czym żeby taki przepis był skuteczny i doprowadził do likwidacji walk psów, powinien obejmować również zwierzęta nie w 100% rasowe, czyli tzw. w typie rasy.

Nasz projekt jest też pierwszą próbą ograniczenia w Polsce tzw. uboju rytualnego. W całej Unii Europejskiej i pozostałej części cywilizowanego świata zostały wypracowane standardy postępowania ze zwierzętami podczas uboju. Pośród coraz większej ilości regulacji dotyczących uboju jest jedna żelazna, wprowadzona dawno temu zasada: zwierzę może zostać zabite jedynie po uprzednim ogłuszeniu. To standard, który ma uczynić zabicie zwierzęcia humanitarnym. Abstrahując od zagadnienia, czy śmierć w ubojni może być humanitarna, żaden ze specjalistów nie ma wątpliwości, że prawidłowe ogłuszenie jest elementem ograniczającym cierpienie zwierząt. Zabicie bez ogłuszenia jest nawet w polskim prawie uznane za znęcanie się nad zwierzętami. I od tej oto zasady został poczyniony wyjątek – tzw. ubój rytualny, praktykowany w niektórych religiach. To hasło, które bez logicznego uzasadnienia pozwala na znęcanie się nad zwierzęciem w majestacie prawa, a oznacza poderżnięcie gardła zwierzęciu bez znieczulenia, przez co w pełni świadome obserwuje własną śmierć i płynącą ze swoich ran krew. Taki rodzaj uboju powinien zostać definitywnie zakazy, tak jak miało to ostatnio miejsce w dużo bardziej radykalnej formie w Holandii.

Proponujemy również, by w Polsce obok schronisk zostało usankcjonowane działanie tzw. domów tymczasowych, czyli miejsc, w których osoby prywatne, we współpracy z organizacją pozarządową bądź lokalnymi władzami, sprawują opiekę nad bezdomnymi zwierzętami, co w mniejszych gminach pozwoliłoby na ułatwienie poradzenia sobie z bezdomnością zwierząt i na obniżenie kosztów.

Kolejnym pomysłem na ograniczenie podaży zwierząt domowych jest uznanie ich rozmnażania i sprzedaży za działalność gospodarczą, zamiast – co ma

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Cezary Wyszyński

miejsce obecnie – działalność rolniczą niepodlegającą praktycznie żadnemu nadzorowi. To spowodowało sytuację, w której hodowla i obrót zwierzętami domowymi jest pod mniejszą kontrolą niż hodowle zwierząt gospodarskich. Nasza propozycja uzupełnia zapis w nowelizacji poselskiej, który ogranicza rozmnażanie i sprzedaż zwierząt do podmiotów zrzeszonych w organizacjach hodowców. Naszym zdaniem jest to dobry kierunek, który w konsekwencji spowoduje większą wartość zwierząt. Obecnie psa czy kota można kupić już za 20 zł, co powoduje, że łatwiej podejmuje się decyzję nie tylko o kupnie, ale również o porzuceniu zwierzęcia.

Wymieniłem część naszych propozycji i zaznaczam, że jesteśmy otwarci na pracę nad ostatecznym kształtem ustawy. Od czasu, kiedy ją opracowaliśmy, do momentu zakończenia zbierania podpisów minęło kilka miesięcy i przepisy zdążyły się w pewnym stopniu zmienić ze względu na prawo unijne. Te korekty oczywiście trzeba automatycznie nanieść, tak samo jak zmiany osiągnięte za pomocą poselskiej nowelizacji, która – mamy nadzieję – wejdzie w życie.

Jeśli któraś z naszych propozycji wydaje się Wysokiej Izbie zbyt radykalna, prosimy o nieodrzucanie całego projektu, lecz pracę nad nim w komisjach, gdzie mielibyśmy szansę na szersze wyjaśnienie naszych intencji i wypracowanie rozwiązania kompromisowego. Co więcej, w pracach nad nowelizacją poselską zostały ujawnione zagadnienia nieobjęte ani przez nią, ani przez nasz obywatelski projekt. Uważamy jednak, że obywatelski projekt jest dobrą bazą, popieraną przez organizacje i opinię publiczną, do wypracowania w przyszłej kadencji Sejmu przepisów na miarę nowoczesnego, humanitarnego i świadomego społeczeństwa; bazą stanowiącą wzór współpracy parlamentu ze społeczeństwem i organizacjami pozarządowymi.

Nasze propozycje, które w części zostały uwzględnione w nowelizacji poselskiej, były wypracowane na bazie doświadczeń kilkudziesięciu organizacji i tysięcy przypadków znęcania się nad zwierzętami. Stosujemy ustawę od lat. Wiemy, jakie są jej mankamenty, i wiemy, jak je usunąć. W imieniu osób podpisanych pod petycją, organizacji, które zbierały podpisy, oraz zwierząt proszę o skierowanie projektu do dalszych prac w komisjach. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Marek Kuchciński)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo panu przedstawicielowi.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i koła.

Otwieram dyskusję.

Pierwsza głos zabierze pani poseł Joanna Mucha, Platforma Obywatelska.

Poseł Joanna Mucha:

Panie Marszałku! Panie Posłanki! Panowie Posłowie! Szanowni Państwo z Organizacji Prozwierzęcych! Mam ten zaszczyt i przyjemność przedstawiać stanowisko klubu Platformy Obywatelskiej w sprawie obywatelskiego projektu ustawy o ochronie zwierząt.

Szanowni państwo, chciałabym od razu zaznaczyć, że spotykamy się tutaj w gronie bardzo dobrych przyjaciół, i to, co najpierw trzeba powiedzieć, to podziękować za ogromną pracę i trud, który został włożony przez organizacje prozwierzęce w wypracowanie tego projektu. Proszę państwa, pracujemy wspólnie już blisko cztery lata. Pamiętam pierwsze spotkanie z panem Grzegorzem Lindenbergiem, z panią Anielą Roehr, z panem Cezarym Wyszyńskim i innymi osobami, które były bardzo mocno zaangażowane w sprawę dobrostanu zwierząt i ochrony zwierząt. Ta praca trwała niemal przez cztery lata. W międzyczasie powstał – z inicjatywy pana posła Marka Suskiego – Parlamentarny Zespół Przyjaciół Zwierząt, którego miałam przyjemność być przewodniczącą. Przez wiele miesięcy pracowaliśmy razem nad wypracowaniem dobrych przepisów, pracowaliśmy razem z policją, z prokuraturą, z wymiarem sprawiedliwości. Udało się naprawdę bardzo wiele osiągnąć. Od pewnego momentu nasze prace podzieliły się na dwie części. Jedna z tych części, jedna z tych grup to zespół poselski, który postanowił wypracować zapisy projektu poselskiego – chciałabym tu podkreślić, że pan poseł Paweł Suski ma naprawdę niemałe zasługi w tym zakresie – druga zaś część to organizacje prozwierzęce, które postanowiły wypracować projekt obywatelski, idący dalej. Obie z tych grup miały swoje argumenty. Jedna chciała projektu, który będzie możliwy do wprowadzenia, druga chciała projektu, który będzie w sposób idealny regulował zagadnienia dotyczące ochrony zwierząt. Tak się składa – bardzo dobrze się składa – że projekt poselski w tej chwili wyszedł z Senatu z niewielkimi poprawkami i jesteśmy przekonani o tym, że jeszcze na tym posiedzeniu Sejmu uda nam się ten projekt przyjąć, natomiast dzisiaj stajemy przed Wysoką Izbą, analizując projekt obywatelski.

Ten projekt ma oczywiście bardzo wiele zalet, zwraca się w nim uwagę na wiele okoliczności, których my nie braliśmy pod uwagę, jako tych, które są jeszcze bardzo trudne do zaakceptowania w polskim społeczeństwie. Ale ten projekt ma też kilka wad. To są wady legislacyjne i wady związane ze zgodnością z przepisami unijnymi, na co sam pan wnioskodawca zwrócił uwagę. Są też zapisy, które są bardzo dobre i które popieramy jako członkowie Parlamentarnego Zespołu Przyjaciół Zwierząt, czyli zapisy dotyczące

Poseł Joanna Mucha

powołania nowej instytucji krajowego inspektora ds. zwierząt. Uważamy jednak czy też jesteśmy o tym przekonani, że w czasach kryzysu powołanie takiej instytucji nie byłoby możliwe. Sprawa zwierząt i sprawy związane z ochroną zwierząt na pewno nie zostały zamknięte naszym projektem poselskim. Jest wiele spraw do załatwienia. Myślę, że jedną z najważniejszych czy też bardziej istotnych jest chociażby powołanie instytucji, która mogłaby zajmować się dobrostanem zwierząt. Powiem, że pojawił się taki pomysł, żeby powstały, jakby zbiorczo, instytucje zajmujące się kontrolą przepisów m.in. związanych z ekologią, ale również ze zwierzętami. Być może w ramach tego szerszego projektu taki właśnie inspektorat powstanie i znajdzie miejsce w polskiej architekturze instytucji publicznych. Wyrażamy nadzieję, że z czasem doprowadzimy do tego, iż taka instytucja powstanie. Konieczne jest też stworzenie przepisów dotyczących obowiązkowego czipowania zwierząt, ale naszym zdaniem taki projekt powinien powstać nie jako nowelizacja dotychczasowej ustawy, lecz jako zupełnie nowy projekt i nad tym – mam taką nadzieję – przyszły Sejm będzie również pracował.

Natomiast jeśli chodzi o ten projekt, to dziękując wnioskodawcom za ogromny trud włożony w jego wypracowanie, w przekonaniu, że każda inicjatywa, która daje szansę na to, by propagować ochronę zwierząt i ważne tematy związane ze zwierzętami, jest cenna, klub Platformy Obywatelskiej zdecydował o tym, że będzie głosował za przekazaniem tego projektu do prac w komisjach. To będzie już z całą pewnością przyszła komisja, przyszłego Sejmu. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Głos ma pan poseł Marek Suski, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Marek Suski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Państwo – Przedstawiciele Społecznego Komitetu, który przygotował projekt ustawy! Zabierając głos w imieniu Prawa i Sprawiedliwości, chciałbym zacząć od podziękowań skierowanych do organizacji prozwierzęcych, które dzięki temu projektowi i swojej od wielu lat niezłomnej postawie przyczyniły się do tego, że polski parlament zajął się na poważnie problemami dotyczącymi ochrony zwierząt.

Przypomnę bardzo krótko – bo pięć minut to mało czasu – historię ostatnich kilku lat, kiedy, pamiętam, wprowadziliśmy – bez naszego udziału, my byliśmy przeciw – ale jako parlament wprowadziliśmy przepis, który pozwalał strzelać myśliwym do zwierząt na terenach łowieckich, a że cała Polska jest terenem łowieckim...

(*Poseł Adam Krzyśków*: Nieprawda. Nie cała, panie pośle.)

...to tak naprawdę można by strzelać wszędzie. W tej kadencji Sejmu te bardzo kontrowersyjne przepisy udało się zmienić. Mimo jednak powołania zespołu i mimo naszej pracy mam pewien niedosyt w związku z tym, że pracowaliśmy zbyt wolno, mało efektywnie. Od początku tej kadencji można było – jest też taka propozycja złożona w tym projekcie – rozbić zmiany ustawowe na kilka mniejszych, wówczas bylibyśmy już zapewne znacznie dalej i nie drżelibyśmy o to, czy ten projekt po 4 latach mozolnej pracy – projekt, który nie jest jeszcze, oczywiście, doskonały, można byłoby w nim jeszcze sporo poprawić – w ogóle wejdzie w życie. Jest to postęp i jest to zasługa wszystkich, ale chciałbym powiedzieć, że odnosiłem wrażenie, iż trochę pozorujemy prace nad ustawą, a pod koniec kadencji, kiedy pojawił się projekt obywatelski, raptownie przyspieszyliśmy prace nad tym projektem, można powiedzieć: pod presją opinii publicznej. Można też powiedzieć: chwała Bogu, że ta presja była, bo obawiam się, że w innym wypadku nawet tego ograniczonego projektu, który ma swoje liczne wady, zapewne nie przyjęlibyśmy. Ma on liczne wady choćby z tego powodu, że tempo prac pod koniec było duże i pewnych rozwiązań po prostu nie udało się wprowadzić, choćby dotyczących rytualnego uboju zwierząt, co leży na sercu bardzo wielu ludziom, którzy szanują zwierzęta.

W Polsce ochrona zwierząt jest słaba i nadzór inspekcji sanitarnej jest niewystarczający. Pomysły, które są zawarte w tym projekcie – choćby pomysł powołania inspekcji do spraw zwierząt – są pomysłami bardzo dobrymi. Mam nadzieję, że nadejdzie taki czas – i mam nadzieję, że w kolejnej kadencji będzie nieco inny układ w parlamencie – kiedy uda się powołać taką inspekcję. To wcale nie są duże koszty i wykręcanie się kryzysem moim zdaniem nie jest uzasadnione. Podobno jesteśmy zieloną wyspą, czyli krajem, gdzie jest stosunkowo najlepiej w Europie – słyszymy to od ministra i od premiera – więc skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle i dlaczego nie można wprowadzić takich prostych rozwiązań.

Myślę, że sytuacja jest następująca: jeżeli mamy satanistę w telewizji, to nie likwiduje się uboju rytualnego, bo być może chodzi o dopuszczenie ofiar ze zwierząt czy o tego rodzaju różne rzeczy. Tak naprawdę dopiero w praktyce okaże się, czego ta przyjęta przez nas ustawa nie ograniczyła, ale cieszę się, że jest baza współpracy pomiędzy Sejmem i organizacjami pozarządowymi. Cieszę się, że praca organizacji pozarządowych wywiera wrażenie również na Platformie Obywatelskiej, chociaż, jak mówiła tutaj pani poseł Mucha o tej dobrej współpracy, wśród przyjaciół psy zająca zjadły. Myślę, że dobra współpraca jest przed nami i te najtrudniejsze do przyjęcia rozwiązania są jeszcze przed nami. To prawda, że projekt obywatelski ma wady, ale skoro rząd może

Poseł Marek Suski

kierować projekty ustaw, które mają wady i które trzeba poprawiać, i posłowie mają do tego prawo, to obywatele również mają takie prawo. (*Dzwonek*) Już kończę, panie marszałku. Jeżeli jest wola pracy nad zmianami, to jest to bardzo dobra prognoza, że możemy – ale niestety dopiero w następnej kadencji Sejmu – przyjąć projekt, który będzie całościowym dobrym rozwiązaniem. Szkoda, że przez opieszałość przez 4 lata Platformy Obywatelskiej w pracach nad ochroną zwierząt...

(*Poseł Paweł Suski*: Dość już, Marek, zejdź z mównicy.)

(*Poseł Adam Krzyśków*: No, panie pośle.)

...dopiero pod koniec prac Sejmu ten projekt będziemy przyjmować i nie jest on doskonały. Mam nadzieję, że w wyniku prac, wraz z organizacjami, w następnej kadencji Sejmu projekt będzie lepszy. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma poseł Henryk Milcarz, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Henryk Milcarz:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Zanim przejdę do zasadniczego wystąpienia, chciałbym powiedzieć, że niepotrzebnie mój przedmówca pan poseł Suski próbuje konfliktować ludzi. Myślę, że nas wszystkich łączy jedno i starajmy się rozmawiać na temat, co robić, jak postępować, aby dobro wspólne, jakim jest również dobro zwierząt, uregulować przepisami prawa tak, żeby nikt nie miał wątpliwości, co dalej. Chcę powiedzieć, że wśród myśliwych, panie pośle, ponieważ pan tego może nie wiedzieć, są i tacy jak ja, którzy w życiu nie ustrzelili muchy, za co koledzy… (*Wesołość na sali*)

(*Poseł Mieczysław Kasprzak*: A komara?)

Komara też nie. W ogóle nie poluję, chodzę, pomagam, dokarmiam zwierzynę, bo to jest podstawowe zadanie myśliwego.

(*Poseł Marek Suski*: To wyjątek, wyjątek.)

Wysoka Izbo! Przypadł mi zaszczyt przedstawić stanowisko mojego klubu, Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej, wobec projektu ustawy o ochronie zwierząt, druk nr 4616. Chciałbym powiedzieć, że człowiek nie powinien zapominać, iż w otaczającym go środowisku nie jest sam, są inni ludzie, a także zwierzęta, nasi mniejsi bracia. Troska o właściwe relacje, o humanitaryzm, o traktowanie wszystkich współuczestników, którzy funkcjonują w środowisku, powinna człowiekowi i nam tu, w tej Izbie, przyświecać.

Chcę powiedzieć, że społeczny projekt zawiera bardzo wiele dobrych rozwiązań przygotowanych w duchu, trzeba to jednoznacznie stwierdzić, humanitaryzmu, troski i poprawnego kształtowania relacji wszystkich, którzy funkcjonują w środowisku. Choćby rozdział 2, art. 10, bardzo ładnie do tego się odnosi. Niemniej jednak ten projekt zawiera również – o czym już była mowa – trochę wad. Na przykład w art. 11 na właściciela posesji, nieruchomości, zabudowań nakłada się obowiązek troski o dzikie zwierzę, które akurat sobie tak upodoba, że będzie próbowało zasiedlić dane gospodarstwo. Nakłada się koszty na samorządy, nie wskazując źródła ich pokrycia. Można byłoby o tych sprawach mówić dłużej, niż zamierzam to uczynić. Chcę powiedzieć, że jest szansa, aby te wszystkie niedoskonałości usunąć w trakcie procedowania w komisjach, za czym mój klub będzie się opowiadał.

Chciałbym powiedzieć o jeszcze jednej sprawie. Procedujemy nad dwoma ustawami równolegle i byłoby dobrze, gdyby te zapisy w którymś momencie były ze sobą zbieżne, bo to byłby nasz sukces w Sejmie, ale także byłby to sukces wszystkich państwa, którzy w imieniu ludzi przejawiają ogromną troskę o zwierzęta, którzy po prostu byliby dowartościowani. Zresztą przecież nie o dowartościowanie chodzi, ale chodzi o to, żeby uregulować bardzo czytelnie te wspólne relacje.

Kończąc, chcę powiedzieć, że mój klub, Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej, również podziela opinie wcześniej wygłoszone, że jest potrzeba procedowania nad tym projektem ustawy i szukania kompromisu, bo żyjąc w środowisku, szanowni państwo, musimy żyć na zasadzie szukania kompromisu. Pan poseł – przepraszam, że cytuję dzisiaj pana posła, nigdy tego nie robiłem – przypomniał fraszkę, wobec tego ja też powiem, że dobrymi troskami przedsionek w piekle wybrukowano. Nie szukajmy dobrych…

(*Poseł Marek Suski*: Dobrymi intencjami.)

Intencjami, jasne. Nie szukajmy dobrych intencji, lecz twórzmy dobre prawo, które będzie dobrze służyć nam i zwierzętom. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Adam Krzyśków, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Poseł Adam Krzyśków:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! W imieniu Klubu Poselskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego pragnę przedstawić stanowisko klubu w sprawie obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o ochronie zwierząt, zawartego w druku nr 4616.

Poseł Adam Krzyśków

Wysoki Sejmie! Koniec kadencji Sejmu stanowi okazję do swoistego remanentu zgromadzonych projektów ustaw, w tym projektów społecznych. Na ostatniej sesji Sejmu przyjmowaliśmy ustawę o ochronie zwierząt autorstwa grupy posłów i wszystkie kluby jednoznacznie poparły zaproponowane zmiany w zakresie poprawienia losu zwierząt w Polsce. Odnoszę nieodparte wrażenie, że pomysłodawcy uchwalonej ustawy bardzo chętnie czerpali z tych rozwiązań, które są zaproponowane w społecznym projekcie ustawy.

Chciałbym podziękować państwu z komitetu społecznego, ponieważ wszystkie działania na rzecz zwierząt jednoczą ludzi. Mimo wysiłków pana posła z PiS to przesłanie było jednak pozytywne.

(*Poseł Marek Suski*: Oczywiście.)

Wszyscy odbieramy to w ten sposób, że chodzi o poprawę losów zwierząt. Te inicjatywy są tym bardziej cenne, że chodzi właśnie o społeczeństwo, ludzi skupionych wokół konkretnej sprawy, którym nie jest obcy los zwierząt, bezdomnych kotów czy piesków, które straciły swojego pana.

Bardzo dobrze, że poruszono wątek, który towarzyszył nam w ostatniej debacie, mam na myśli przede wszystkim to, że los wiejskich psów jest zagrożony. Bardzo celna była uwaga, która padła podczas tej debaty, że liczba bezdomnych psów na wsi wzrasta wraz z zakończeniem sezonu wakacyjnego. One się wtedy pojawiają i są przygarniane przez gospodarzy, przez rolników, ale tak naprawdę to są lokatorzy, którzy przybyli z wielkiego miasta. Wakacje się kończą i zwierzę, będące kiedyś łagodnym szczeniaczkiem, wyrosło na takiego psa, który nie mieści się w mieszkaniu w bloku.

W związku z tym bardzo serdecznie państwu dziękujemy. To jest też zwrócenie uwagi na pewne problemy wymagające rozstrzygnięcia. To jest kwestia ewidencjonowania, takiego podejścia, że chcemy zapanować nad tym problemem. Państwo jest przecież po to, żeby dobrym pomysłom nadać urzędowy entourage. Chodzi o to, że chcemy chipowania, duże miasta próbują to robić, ale nie do końca sobie radzą, a ten system, żeby zadziałał, musi mieć charakter powszechny.

W tej jednej ustawie chcemy pomieścić bardzo dużo tematów i to, co nas bardzo boli, czyli los bezdomnych zwierząt, i jednocześnie regulacje dotyczące zwierząt gospodarskich i dobrostanu zwierząt. Tego zagadnienia pilnuje Unia i resort rolnictwa. Te regulacje są i myślę, że warto się nad tym pochylić, i wszystkie cenne spostrzeżenia i inicjatywy docenić i nadać im rangę obowiązującego prawa, które będzie wykonywane, i na straży tego wykonywania będzie stał aparat państwa, a nie będzie to prawo życzeniowe. Wrócę do długości łańcucha i 12-godzinnej służby psa na łańcuchu. Tego typu regulacje mają charakter życzeniowy i trafiają do programów telewizyjnych jako przykłady tworzenia prawa życzeniowego.

W związku z tym jeszcze raz w imieniu klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego pragnę zadeklarować wszelką pomoc z naszej strony, ze strony posłów klubu, i nawiązując do słów pana posła Suskiego, do ducha ekumenizmu, oświadczam, że w następnej kadencji zajmiemy się sprawami, które będą dobre dla zwierząt, ale również dobre dla wszystkich Polaków. Dziękuję. (*Oklaski*)

(*Poseł Marek Suski*: Tak, bo w tej już nic nie zrobimy.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Rzeczywiście w dzisiejszej dyskusji w Sejmie panuje wielka zgoda, nawet myśliwy mówi wyłącznie o dokarmianiu zwierząt. To ciekawe.

Pan poseł Wojciech Mojzesowicz, Polska Jest Najważniejsza.

Proszę.

Poseł Wojciech Mojzesowicz:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Oczywiście, to już końcówka naszej kadencji, jednak zawsze potrzebny jest zdrowy rozsądek. Bardzo dziękuję za to, że mówimy o zwierzętach, bo nie kto inny, ale my, mieszkańcy wsi, mamy z nimi najwięcej do czynienia. To przykre sprawy, bo zwierzęta giną, łamią nogi, chorują. Przepraszam, z całym szacunkiem, ale to są tysiące zwierząt, niejeden kot i pies.

Chcę powiedzieć tak, że troszkę dziwnie zabrzmiały słowa, które padły z ust pana przemawiającego w imieniu grupy obywateli, dlatego że, drogi panie, niekoniecznie jest tak, że jak się kupi psa, to się go szanuje. Można go dostać w darze i też szanować. Pan stwierdził, że jak się go kupi z hodowli, zapłaci, to będzie się go szanować. Myślę, że nie powinnyśmy burzyć tradycji, która istnieje, szczególnie na wsi. Szczeni się kundelek i ma piękne pieski. Sąsiad daje sąsiadowi pieska. Pan chce powiedzieć, że to zły kierunek, że to musi być pod kontrolą, tak?

Następna sprawa. Zapraszam na moje podwórze, bo akurat co tydzień sprzedaję trzodę, i zobaczy pan, jaki jest załadunek i jak przewozi się zwierzęta. Proszę pana, chcę panu powiedzieć, że samochody są napowietrzane, jeżeli jest wysoka temperatura, to są spryskiwane, chłodzone, więc proszę nie mówić rzeczy, o których nie macie państwo pojęcia.

Kolejna sprawa. Mówimy o kastracji prosiąt, bo pan o tym wspomniał. Chcę panu powiedzieć, że staje się to coraz bardziej humanitarne przez to, że robi się to w trzecim dniu. Oczywiście to boli, ale całkiem inaczej to wychodzi. Natomiast chcę panu powiedzieć, żeby porozmawiał pan z fachowcami. Oczywiście można spryskać prosię jakimś płynem do znieczulenia, natomiast nie można go uśpić, bo nie da się

Poseł Wojciech Mojzesowicz

tego zrobić. Bo gdyby pan usypiał, to połowa nie odzyskałaby już przytomności.

Zgadzam się z państwem, że zwierzęta trzeba szanować. Chcę zapytać, dlaczego o tym nie mówimy i nie krzyczymy, że do tej pory w Europie, w Hiszpanii w podły sposób morduje się byki na corridzie. Na przykład ja jako rolnik nie mogę na to patrzeć.

(*Poseł Joanna Mucha:* Jak to? Mówi się…)

(*Poseł Paweł Suski*: Oczywiście, że się mówi.)

Przepraszam, ja mówię, pozwólcie, że powiem. Nie mogę na to patrzeć. Goni się rozszalałe zwierzęta po ulicach, bo taka jest tradycja kilku idiotów w Europie. Protestuję przeciwko temu, w Polsce tego się nie robi. Naprawdę w Polsce tego się nie robi. To, że mówimy o zwierzętach, że mówimy o szacunku do zwierząt, jest bardzo dobre. Dziękuję wszystkim tym, z którymi miałem okazję współpracować w ramach komisji, jeśli chodzi o sprawy ochrony zwierząt. Nam wszystkim zależy na tym, żeby zwierzętom było lepiej.

Chcę też wyraźnie powiedzieć, że już powołane instytucje jak Inspekcja Weterynaryjna… Przede wszystkim najważniejsze jest wyczulenie ludzi. Wbrew temu, co się mówi, ludzie pochylają się nad zwierzętami, nie akceptują podłości i znęcania się nad nimi, pamiętajcie o tym państwo.

I jeszcze jedna rzecz. Patrzę na ten dokument. Nie skupiajcie się państwo tylko i wyłącznie nad kotami i psami, bo to jest oczywiście bardzo ważne, ale też nad innymi zwierzętami. Brakuje mi też jednej rzeczy, nie konsultowaliście tego z tymi, którzy tych zwierząt mają najwięcej, z organizacjami rolniczymi. Nie widzę żadnej. Są związki zawodowe, samorząd rolniczy, związki hodowców. Szkoda, bo to też byłoby w tym wszystkim ważne.

Muszę państwu powiedzieć, że nam, producentom rolnym, jest najbardziej przykro. Bo wszyscy tego unikają, chcą mieć czyste ręce, my musimy godzić się z tym, że zwierzęta, które pielęgnujemy przez parę lat, czasami trochę krócej, muszą iść w wiadomym kierunku, na ubój, po to, żeby było mięso na półkach. Nie jest to wcale przyjemne, my do tych zwierząt bardzo się przywiązujemy. W związku z tym chrońmy zwierzęta, ale też starajmy się wiedzieć, jak to wygląda.

Chcę jeszcze wrócić do sprawy transportu, ogłuszania zwierząt, chcę powiedzieć, że dzisiaj bardzo małe ilości zwierząt ubija się w gospodarstwach, raczej korzysta się z usług fachowców. Chcę panu powiedzieć, że to żadna przyjemność, kiedy robi to niefachowiec. Niefachowiec to znaczy przeciętny obywatel. To żadna przyjemność i skutki też są fatalne.

W związku z tym dobrze, że o tym mówimy, ale nie zapominajmy, że chodzi o ważny element, życie zwierząt i człowieka. To trzeba ucywilizować. W tym wszystkim trzeba zachować zdrowy rozsądek.

Dziękuję państwu za to przedłożenie.

Dziękuję, panie marszałku. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Do zadania pytania w tym punkcie zgłosiło się 6 państwa posłów.

Pytanie zadaje pan poseł Artur Dunin, Platforma Obywatelska.

Proszę bardzo.

Poseł Artur Dunin:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dziękujemy państwu, którzy przyszli do nas z taką sprawą. Uczestniczyłem w posiedzeniach podkomisji zajmujących się tworzeniem ustawy, którą również będziemy omawiać, bo wróci do nas z Senatu. Natomiast troszeczkę politycznie chciałbym powiedzieć, że nie kto inny, jak posłowie PiS, z wyjątkiem pana posła Suskiego, próbowali zrobić wszystko, żeby ta ustawa nie znalazła się w Sejmie i żeby nie została przegłosowana. Chciałbym państwu zadeklarować, że jeżeli tylko się tu dostanę, to będę chciał nad tą ustawą dalej pracować.

Nie znalazły się w naszej ustawie dwie rzeczy, które są, moim zdaniem, bardzo istotne, czyli czipowanie i prowadzenie schronisk. To są rzeczy, moim zdaniem, bardzo podstawowe. Dziękuję, że są one również w waszym projekcie ustawy. Mam nadzieję, że połączenie ustawy, która już jest, i tych propozycji da faktycznie dobry efekt i będzie można mówić z podniesioną głową, że wreszcie została przygotowana całościowa ustawa dotycząca zwierząt. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

(*Poseł Marek Suski*: W trybie sprostowania.)

W trybie sprostowania. W tej chwili, panie pośle, czy...

(*Poseł Marek Suski*: Później, na końcu.)

Dobrze.

Pan poseł Paweł Suski, Platforma Obywatelska.

Proszę bardzo.

Poseł Paweł Suski:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Szanowni Wnioskodawcy! Wysoka Izbo! Na wstępie chciałbym bardzo serdecznie podziękować za bardzo wydatną współpracę przy tworzeniu nowelizacji poselskiej, jak również podczas prac Parlamentarnego Zespołu Przyjaciół Zwierząt. Przez okres prawie 4 lat zespół pod przewodnictwem pani poseł Joanny Muchy doprowadził do tego, że Wysoka Izba pochyla się nad problematyką ochrony zwierząt. To w tej kadencji udało się dokonać nowelizacji i zdecydowanie popra-

Poseł Paweł Suski

wić prawo w tym zakresie. Nie zgadzam się z opinią pana posła Marka Suskiego, który przyszedł nam narzekać, co w tym kontekście wcale nie dziwi, aczkolwiek wydawało się, że zwierzęta powinny nas połączyć i powinniśmy być dumni z tego, że Wysoka Izba, myślę, że jutro, po poprawkach senackich, zakończy procedowanie, przyjmując ustawę. Zaczekamy tylko na podpis prezydenta.

Szanowni Państwo! Chciałbym zadać pytania wnioskodawcom. Projekt w znacznej mierze, niestety, obarczony jest pewnym błędem, ponieważ nie traktuje o warunkach utrzymywania zwierząt gospodarskich. Mam pytanie do pana Cezarego Wyszyńskiego, który w imieniu wnioskodawców uzasadniał projekt. Mieliśmy okazję pochylić się nad nim podczas prac zespołu. W zasadzie pewne mankamenty zostały wymienione i przedstawione wnioskodawcom, m.in. kwestia dotycząca chociażby problematyki dostosowania do prawa unijnego warunków bytowania i utrzymywania zwierząt przy prowadzeniu produkcji drobiarskiej. Ten element w nowej ustawie, która de facto znosi obowiązywanie przepisów dotychczasowej ustawy o ochronie zwierząt, został pominięty. To jest poważny problem, który na początku tej kadencji został unormowany w ramach małej nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt.

Chciałbym zapytać, dlaczego nie uwzględniono tych uwag w przygotowanym projekcie. Jest to niewątpliwie jeden z elementów, które będą podlegały dyskusji w ramach dużej debaty podczas procedowania w komisjach przyszłego, mam nadzieję, parlamentu. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Pytanie zadaje poseł Henryk Milcarz, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Nie ma.

Pan poseł Jan Rzymełka, Platforma Obywatelska.

Poseł Jan Rzymełka:

Dziękuję, panie marszałku.

Chciałbym zapytać wnioskodawców, jakie kolejne inicjatywy państwo podejmiecie, bo mamy tutaj projekty sejmowe, nad którymi pracowała komisja. Chcą one naprawić pewną sytuację kulturową w Polsce, to znaczy pewną tradycję, jeśli chodzi o stosunek do zwierząt zarówno gospodarskich, jak i domowych, który jest wielowiekową polską tradycją. Czy nie należałoby zgłosić do innych ustaw, typu ustawy edukacyjne, szczegółowych rozwiązań, które mówią, że w programach nauczania w szkole podstawowej w takiej a takiej klasie takie elementy dotyczące poszanowania zwierząt i ich praw powinny być zawarte. Samymi zakazami dla dorosłych ludzi, tak jak w tej chwili czyni ta ustawa, zbyt wiele nie uda się zrobić.

Moja propozycja jest taka, aby państwo przedstawili, w jakich innych ustawach dotyczących edukacji, kultury, informowania poprzez media, w ustawach łowieckich, w ustawach o zwierzętach gospodarskich, znajdą się pewne elementy, które rozpoczną szeroką akcję informacyjną i zmianę postaw, które są jeszcze typowe w niektórych rejonach Polski. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Henryk Milcarz był zapisany do zadania pytania.

Czy zechce pan teraz zadać pytanie?

Proszę bardzo.

Poseł Henryk Milcarz:

Szanowny Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Mam pytanie do wnioskodawców. W jednym z rozdziałów są zapisy mówiące o zwierzętach wolno żyjących, dzikich. Nakłada się tam na właściciela posesji obowiązek tworzenia im dobrych warunków bytowania. Może podam przykład. Do gospodarstwa rolnego wprowadzi się kuna, kot czy inne zwierzę. Są przewidziane nawet kary, jeśli ktokolwiek próbowałby to zwierzę w jakiś sposób – szukam dobrego słowa, bo nie chciałbym użyć drastycznych słów – nie wiem, odstraszyć lub spowodować, żeby to zwierzę...

(*Poseł Jan Rzymełka*: Zniechęcić.)

Zniechęcić. Dziękuję bardzo, panie pośle.

W związku z tym, jeśli taka była państwa intencja, to osobiście uważam, że byłoby to chyba mocno przejaskrawione.

(*Poseł Joanna Mucha*: Nie, panie pośle, nie taka była intencja.)

Chodzi tylko o to, że ten przepis byłby martwy. Trudno sobie wyobrażać, że właściciele zrezygnowaliby z ochrony swojego dobytku, bo przecież te zwierzęta powodują szkody w otoczeniu. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Głos ma pani poseł Elżbieta Zakrzewska, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Elżbieta Zakrzewska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Miło mi słyszeć, że wszyscy sobie dzisiaj dziękują, że wszyscy są bardzo zadowoleni. Cieszę się, że ta ustawa powstała.

Poseł Elżbieta Zakrzewska

Zauważam, że jest potrzeba dalszego procedowania. Oczywiście idźmy w tym kierunku. Działania, które zostały pokazane przy tej ustawie, zjednoczyły ludzi w kwestii obrony losu zwierząt. Chciałabym, żeby przy innych ustawach, na przykład emerytalnych, przy budżecie, przy ustawach dotyczących niepełnosprawnych, nasi posłowie również wykazywali taką postawę.

Przykro mi, że w tej kadencji Sejmu nie doczekamy się już dalszych działań, jeśli chodzi o ustawę o zwierzętach. Chciałabym zaapelować, żeby w przyszłym Sejmie ci, którzy będą posłami, jak najszybciej zajęli się ustawą o zwierzętach, żeby znowu nie musiała ona czekać 4 lata do zakończenia kadencji, aby przed zakończeniem kadencji robić pokazówkę. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Głos ma pan poseł Jarosław Stolarczyk, Platforma Obywatelska.

Poseł Jarosław Stolarczyk:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Państwo Wnioskodawcy! Wysoka Izbo! Korzystając z okazji, pragnę wyrazić ogromną satysfakcję, że udało nam się przygotować bardzo dobry poselski projekt ustawy, który z pewnością jest również dużym kompromisem. Żywię nadzieję, że jutro zostanie on przegłosowany, potem podpisany przez prezydenta i ustawa wejdzie w życie.

Zdaję sobie sprawę, że jest jeszcze bardzo wiele kwestii do rozwiązania i stąd obecność projektu obywatelskiego. Osobiście zależy mi na utworzeniu centralnego rejestru zwierząt, co jest związane z ich czipowaniem, dlatego wyrażam nadzieję, że będziemy mogli wprowadzić to w przyszłej kadencji Sejmu, jeśli będzie nam dane nad tym pracować.

Kończąc, dodam, że cieszę się, iż Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska rekomenduje skierowanie państwa projektu do dalszych prac. Dziękuję uprzejmie.

(*Poseł Henryk Milcarz*: Nie tylko klub Platformy, panie pośle.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma poseł Jan Kulas, Platforma Obywatelska.

Poseł Jan Kulas:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Szanowny Przedstawicielu Inicjatywy Obywatelskiej! Wysoki Sejmie! Czas jest oczywiście zawsze ważny, ale szczególnie cenny jest w przypadku obywatelskich projektów ustaw. Po prostu na obywatelski projekt ustawy zawsze musi znaleźć się czas. Taki jest dobry zwyczaj. Szanujemy każdą inicjatywę obywatelską, dlatego rozmawiamy dzisiaj o tym projekcie, mimo że to kolejna obywatelska inicjatywa ustawodawcza w Sejmie. Projekt obywatelski jest ważny, dlatego uważnie go studiujemy.

Podzielam stanowisko mojego klubu, Klubu Parlamentarnego PO. Rzeczywiście warto skierować ten projekt do komisji, tam nad nim pracować. Dobry projekt ma szansę obronić się w kolejnej kadencji Sejmu. Jak mówiłem, czas też ma tu znaczenie.

Chciałbym przejść do pytań. Pierwsza kwestia dotyczy nowej instytucji, którą proponuje się powołać, krajowej inspekcji do spraw zwierząt. Z jednej strony trzeba podkreślać walory edukacyjne, jeśli chodzi o stosunek człowieka do zwierząt. Przyjmuje się, że ten, kto ma dobry stosunek do zwierząt, tym bardziej będzie miał dobry stosunek do ludzi.

W uzasadnieniu jest mowa o kwestiach finansowych. Jeśli chcemy rzetelnie rozpatrzyć ten projekt ustawy, projekt obywatelski, a chcemy to uczynić, to nie jest żadna pokazówka, pani poseł, to należy o tym mówić. Dlatego chciałbym, żeby był pan uprzejmy powiedzieć więcej o tym, jakie skutki finansowe dla budżetu państwa powoduje wejście w życie tej ustawy. Piszecie tu, że w zasadzie nie ma to żadnego znaczenia.

Doceniałbym również kwestie edukacyjne w innych obszarach. Postawę dzieci i młodzieży kształtuje się w szkole. Szkoła ma wpływ na ich zachowania, nastawienie do zwierząt, do ludzi, wychowuje. Czy podczas przygotowania tego projektu ustawy odbywały się poważniejsze dyskusje na temat tego, jaki wpływ na to, jak traktuje się zwierzęta, ma edukacja i wychowanie dzieci i młodzieży? Może nie trzeba byłoby zapisywać, jak to jest w art. 5, że zabronione jest znęcanie się nad zwierzętami. Gdybyśmy położyli większy nacisk na edukację, wychowanie dzieci i młodzieży, nie musielibyśmy tego zapisu wprowadzać.

W uzasadnieniu są bardzo cenne informacje na temat konsultacji. W moim przekonaniu były one szerokie. Tak wynika z tej informacji. Dlatego zdziwiła mnie nieco ta jedna wypowiedź. Chciałbym dopytać, żeby się upewnić, bo przy tak ważnym projekcie warto się upewnić: w jakim stopniu te tak szerokie konsultacje społeczne miały wpływ na ostateczny kształt projektu ustawy?

Ostatnia kwestia. Wielu z nas reprezentuje środowiska wiejskie, ale są też przedstawiciele środowisk miejskich. W miastach problemem są schroniska dla zwierząt. Czy przygotowując projekt tejże ustawy, rozważaliście, w jaki sposób pomóc gminom, może organizacjom społecznym, w utrzymaniu schronisk dla zwierząt, co zrobić, by podnieść ich poziom, by były lepiej dotowane? Chodzi o miasta, bo schroniska dla zwierząt najczęściej znajdują się w miastach. Czy

Poseł Jan Kulas

ten projekt ustawy będzie istotnym wsparciem, będzie pomocą, jeśli chodzi o tę sprawę? Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Panie pośle, jeśli chodzi o skutki finansowe, w uzasadnieniu podane są konkretne kwoty.

(*Głos z sali*: W trybie sprostowania.)

W trybie sprostowania pan poseł Marek Suski.

Proszę bardzo.

Poseł Marek Suski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Państwo! Chciałbym sprostować wypowiedź pana posła Dunina, który powiedział, że wszyscy posłowie PiS-u oprócz mnie byli przeciw tej ustawie. Byłby to rzeczywiście cud, jeżeliby tylko jeden poseł z klubu był za, a później za ustawą głosowałby cały klub. To jest oczywista nieprawda. Posłowie zgłaszali wątpliwości odnośnie do niektórych zapisów, ale robili to posłowie wszystkich klubów. Jeżeli komuś nie podoba się jakiś konkretny zapis, nie należy wyciągać wniosków, że jest przeciwko całej ustawie. Przecież pracując przez wiele miesięcy, głowiliśmy się nad niektórymi zapisami, niektóre zapisy krytykowaliśmy, ale wszyscy byliśmy za tym projektem, cały Sejm. Prostuję więc. Nieprawdą jest, że posłowie PiS-u byli przeciw. Posłowie PiS-u byli za, głosowaliśmy za.

Jeśli chodzi o wypowiedź pana posła Pawła Suskiego, to chciałbym sprostować. Nie narzekałem, chwaliłem ten projekt, widząc jednak jego mankamenty, działania, które można było uznać za działania pod publiczkę. Ale nawet jeśli tak było, to pozytywny efekt jest ważniejszy. Podkreślałem to. Wyrażałem jednak troskę o proces legislacyjny, niepokoiła mnie pewna powolność prac. Mam nadzieję, że póki co, wolno mieć trochę inne zdanie od zdania tych, którzy rządzą.

Chciałbym też sprostować wypowiedź posła, który mówił, że Platforma jest za przekazaniem tego do komisji. Wszystkie kluby są za dalszą pracą nad tym projektem. Prostuję. Nie tylko Platforma, wszyscy jesteśmy za tym, żeby ten projekt dalej był procedowany w Sejmie. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

O zabranie głosu proszę podsekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi pana Andrzeja Butrę.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Andrzej Butra:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Państwo! W obywatelskim projekcie ustawy o ochronie zwierząt zawarto regulacje dotyczące postępowania ze zwierzętami kręgowymi w zakresie zbieżnym z obecnie obowiązującymi regulacjami określonymi w ustawie z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt.

Jednocześnie w obywatelskim projekcie ustawy zostały pominięte w całości lub w części przepisy wdrażające postanowienia dyrektywy Rady 98/58 z dnia 20 lipca 1998 r. dotyczącej ochrony zwierząt hodowlanych, dyrektywy Rady 99/74 z 19 lipca 1999 r. ustanawiającej minimalne normy ochrony kur niosek, dyrektywy Rady 2007/43 z 28 czerwca 2007 r. w sprawie ustanowienia minimalnych zasad dotyczących ochrony kurcząt utrzymywanych z przeznaczeniem na produkcję mięsa, dyrektywy Rady 2008/119 z 18 grudnia 2008 r. ustanawiającej minimalne normy ochrony cieląt i dyrektywy Rady 2008/120 z 18 grudnia 2008 r. ustanawiającej minimalne normy ochrony świń.

Ponadto obywatelski projekt wprowadza regulacje, które negatywnie wpłyną na konkurencyjność produktów pochodzenia zwierzęcego produkowanych w Polsce, zlikwidują, a co najmniej znacząco ograniczą pewne działy produkcji zwierzęcej. Wprowadza też takie, które są dyskryminujące dla polskich podmiotów. Do takich przepisów należą po pierwsze, zakaz oddzielania młodych od matek przed upływem naturalnego okresu karmienia mlekiem matki, wprowadzenie którego prowadziłoby do ograniczenia, a w większości wypadków do zaniechania utrzymania bydła mlecznego. Po drugie, zakaz chowu zwierząt futerkowych w celu pozyskania futer. Projekt ustawy nie przewiduje ani okresów przejściowych dla tych ferm, ani nie wskazuje, co należy zrobić ze zwierzętami, które się w nich znajdują. Wprowadzenie tego zakazu doprowadziłoby do konieczności natychmiastowej, a nawet całkowitej likwidacji szeregu gatunków zwierząt i ich odmian barwnych, które nie występują poza chowem fermowym. Po trzecie, zakaz chowu bezściółkowego zwierząt gospodarskich. Oznacza to m.in. likwidację utrzymywania kur niosek w klatkach, nawet w tych ulepszonych, a także likwidację wielu chlewni i obór, w których stosowany jest bezściółkowy system utrzymania. Należy dodać, że w takich obiektach nie można stosować systemu ściółkowego ze względu na brak w nich systemów przechowywania obornika dostosowanych do przechowywania i utylizacji gnojowicy. Ponadto zasadniczą przyczyną, dla której wprowadzono bezściółkowe systemy utrzymywania zwierząt, jest brak materiału chłonnego na ściółkę oraz jego koszty. Po czwarte, ograniczenie transportu zwierząt do 12 godzin. Przepis ten jest niezgodny z obowiązującymi przepisami rozporządzenia Rady 1/2005.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Andrzej Butra

Projekt zakłada powołanie krajowej inspekcji do spraw zwierząt i przekazanie jej części zadań, które dotychczas wykonywała Inspekcja Weterynaryjna, pozostawiając Inspekcji Weterynaryjnej jedynie kontrolę dobrostanu zwierząt w czasie transportu. Przekazując zadania Inspekcji Weterynaryjnej innemu organowi – powoływanej krajowej inspekcji do spraw zwierząt – należałoby zamieścić w projekcie przepisy, które dokonałyby zmian w innych ustawach, zwłaszcza w ustawie z 29 stycznia 2004 r. o Inspekcji Weterynaryjnej.

W związku z powyższym obywatelski projekt ustawy o ochronie zwierząt nie może być pozytywnie zaopiniowany przez ministra rolnictwa. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Głos zabierze przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej pan Cezary Wyszyński.

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Cezary Wyszyński:

Dziękuję.

Chciałbym odnieść się do ostatniej wypowiedzi. Jeśli chodzi o część z tych zakazów i likwidację, do której by doszło, to oczywiście nie było to naszym zamiarem. To jest projekt obywatelski. Wysłaliśmy go do konsultacji, m.in. do Krajowej Rady Izb Rolniczych. Nie dostaliśmy odpowiedzi. Gdybyśmy dostali tego rodzaju uwagi, to oczywiście moglibyśmy jakoś nasz projekt zmodyfikować.

Przejdę teraz do wystąpień panów posłów.

(*Głos z sali*: Panie też występowały.)

Jesteśmy otwarci na wprowadzenie tych wszystkich niezbędnych zmian. Chciałbym odnieść się krótko do tradycji szczenienia się kundelków na wsiach. Znam bardzo dobrze tę tradycję, myślę, że zna ją wielu z nas. Zostawia się jednego albo dwa szczeniaki, a resztę zakopuje się w ziemi albo topi. Myślę, że możemy spokojnie taką tradycję zmodyfikować na rzecz dobra zwierząt.

Mamy też świadomość, jak transportuje się zwierzęta. W swoim wystąpieniu powoływałem się na raporty organizacji unijnych, jak również naszych, i rządowych, i pozarządowych, a także na wyniki kontroli Najwyższej Izby Kontroli. Chciałbym podkreślić, że transporty długodystansowe – nie wiem, o jakich transportach mówił poseł Mojzesowicz – są bardzo trudne do nadzoru, a nasze służby są absolutnie do tego nieprzygotowane. Wiem to z własnego doświadczenia, braliśmy udział w kilku takich kontrolach i jest to bardzo trudne. Kiedyś nasza organizacja próbowała skontrolować taki transport na trasie między Warszawą a południową granicą województwa mazowieckiego. Wówczas przedstawiciele Inspekcji Transportu Drogowego powiedzieli, że nie mają ani jednego miejsca, w którym mogą zatrzymać taki ciągnik z naczepą ze zwierzętami. Tak więc są problemy z kontrolą.

Jeśli chodzi o corridę, to my oczywiście protestujemy. Organizowaliśmy demonstracje, wykłady. Powiem o tym bardzo krótko. Jesteśmy przeciwni wszelkiemu okrucieństwu. Myślę jednak, że nie warto odwracać uwagi od tych zagadnień, które są nam bardzo bliskie tutaj w Polsce, mówiąc o corridzie, która ma miejsce gdzieś bardzo daleko. Oczywiście wszyscy jesteśmy jej przeciwni.

Odnośnie do tego, co powiedział poseł Mojzesowicz, chciałbym zauważyć, że projekt był konsultowany z Krajową Radą Izb Rolniczych. To znaczy odbyło się to na takiej zasadzie, że projekt został wysłany do konsultacji i nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi.

Pan poseł Paweł Suski pytał, dlaczego w naszym projekcie nie znalazły się zapisy odnoszące się do drobiu. Kiedy zaczynaliśmy pisać ten projekt – to było ponad dwa lata temu – tych zapisów jeszcze wtedy nie było. To jest jedna przyczyna. Druga jest taka, że to jest ponad pięć stron zapisów dotyczących kurczaków w ustawie o ochronie zwierząt. Jeśli chodzi o tę grupę zwierząt, to jest najbardziej uregulowane. To nam trochę zaburzyło pracę nad całą nowelizacją, bo te punkty bardzo się zmieniały, ponieważ to był projekt, nad którym pracowało wiele organizacji. Dlatego nie zawarliśmy tych regulacji. To nie znaczy jednak, że jesteśmy temu przeciwni. One mogą trafić, oczywiście, do ustawy o ochronie zwierząt, chociaż, naszym zdaniem, powinny być zawarte w jakiejś oddzielnej ustawie albo powinniśmy w ustawie o ochronie zwierząt tak szczegółowo uregulować również kwestie dotyczące wszystkich gatunków zwierząt, nie tylko kurczaków, ale też świń, krów. Nie jesteśmy, absolutnie, przeciwni włączeniu tych regulacji.

(*Poseł Paweł Suski*: To są właśnie dyrektywy.)

Pan poseł Kulas pytał o koszty nowej instytucji. Byłoby to 5 mln zł.

Jeśli chodzi o konsultacje społeczne, tak jak wspomniałem, była to Krajowa Rada Izb Rolniczych i jeszcze jedna rada, która jest wymieniona w uzasadnieniu, nie pamiętam w tej chwili jej nazwy. Natomiast jeśli chodzi w ogóle o konsultacje społeczne, to sam ten projekt jest produktem, wynikiem takich konsultacji. Tak jak powiedziałem, on jest przygotowany na bazie olbrzymiej ilości doświadczeń organizacji, które stosują ustawę w obecnym kształcie i które walcząc o zwierzęta, bardzo często trafiają w pewnym momencie na granicę, z którą nie możemy sobie poradzić właśnie ze względu na mankamenty ustawy. Sprawy są umarzane, nie są podejmowane itd.

Jeśli chodzi o kwestię schronisk w naszym projekcie, po pierwsze jest ten tzw. dom tymczasowy. Ta instytucja mogłaby ulżyć gminom w poradzeniu sobie z problemem bezdomności zwierząt. Po drugie, to jest

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Cezary Wyszyński

lepszy nadzór nad schroniskami dzięki powołaniu krajowej inspekcji do spraw zwierząt. Mieliśmy niedawno wyniki raportu – to był albo Główny Inspektorat Weterynarii, albo wojewódzki inspektorat weterynarii – na temat nadzoru inspekcji weterynaryjnej nad schroniskami i był on bardzo krytyczny. W momencie, kiedy byłaby nowa służba, która współpracowałaby z organizacjami pozarządowymi, myślę, że ten nadzór znacznie by się poprawił.

Pan poseł Rzymełka pytał o inne, poza naszą inicjatywą obywatelską, pomysły dotyczące zmian na korzyść zwierząt w polskim prawie. Chciałbym powiedzieć, że my jako obywatele mamy do dyspozycji tylko albo może aż możliwość opracowania projektu i zbierania pod nim podpisów. Byłoby trudne, żebyśmy proponowali zmiany w różnych ustawach. Jesteśmy otwarci, być może niektóre zmiany, które proponujemy w tym obywatelskim projekcie, byłoby lepiej umieścić w innych ustawach.

Co do edukacji, to już teraz w ustawie o ochronie zwierząt mamy zapis, że minister do spraw edukacji powinien uwzględnić kwestie dotyczące ochrony zwierząt w podstawie programowej. Niestety, żaden rząd do tej pory nie zrealizował tego zapisu albo zrealizował go w jakimś zupełnie nieistotnym stopniu, co nie miało wpływu na wiedzę młodych ludzi, którą wynoszą ze szkół, na temat zwierząt.

Poseł Milcarz wyraził obawę, jeśli chodzi o zwierzęta wolno żyjące. Ten rozdział, który dotyczy kotów wolno żyjących, ma nawet w tytule sformułowanie „koty wolno żyjące". On dotyczy głównie kotów wolno żyjących. Być może nasze zapisy faktycznie nakładają bardzo duże obowiązki na właścicieli takich nieruchomości. W tym przypadku możemy zastanowić się, jak to zrobić, żeby osiągnąć ten sam cel mniej drastycznymi środkami. Chodzi głównie o to, że w tej chwili te koty właściwie nie są objęte żadną opieką, można je w każdej chwili wyeksmitować, nie ma okresu ochronnego w przypadku eksmisji kotów, można to zrobić w środku zimy, a takie zwierzęta po prostu zamarzną na śmierć, nie mówiąc już o ryzyku, na jakie są narażone ze strony sadystów. Natomiast jeśli chodzi o zwierzęta dzikie, takie jak kuny, które wybrałyby sobie nasz dom na miejsce do zamieszkania, to oczywiście nie chcemy doprowadzić do sytuacji, w której człowiek musi się wyprowadzić dlatego, że kuny zajęły dom i nie ma tam dla niego miejsca. Chcemy jedynie zapobiegać sytuacjom, kiedy takie zwierzęta są po prostu zatłukiwane albo trute. Te przepisy idą w tym kierunku, żeby była odpowiednia służba, która zajęłaby się odławianiem takich dzikich zwierząt, która zrobiłaby to w sposób profesjonalny, ograniczający stres tych zwierząt, która będzie wiedziała, co z tymi zwierzętami później zrobić, czyli wypuścić je w jakimś innym miejscu.

Żeby nie być jedyną osobą, która nie dziękowała dzisiaj z tej trybuny, to też chciałbym bardzo podziękować posłom za tę nowelizację, która wprowadza bardzo wiele przepisów, z którymi się zgadzamy, które są tutaj w tym projekcie. Cieszymy się bardzo, że został osiągnięty taki kompromis ponad podziałami politycznymi. Naprawdę bardzo to doceniamy jako organizacja i osoby, które zajmują się ochroną zwierząt. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu przedstawicielowi.

Mam jeszcze jedną informację, proszę państwa. W trakcie zadawania pytań padały uwagi dotyczące konsultacji. Otóż regulamin nie precyzuje tego dokładnie, nie różnicuje projektów ustaw, jeśli chodzi o potrzebę przeprowadzenia konsultacji, ale do inicjatyw obywatelskich podchodzimy mniej rygorystycznie, ponieważ w samej ustawie o wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli jest mowa o tym, że te projekty w pewnym sensie spełniają kryteria konsultacji społecznych.

Dziękuję bardzo.

Szkoda, że ten czas, jak pan poseł mówi, choć musi się znaleźć, wystarczył jednak tylko na rozpoczęcie prac nad tą ustawą, i chyba nie uda się tego zakończyć.

Zamykam dyskusję*).

Jest zgoda wszystkich, żeby Sejm skierował obywatelski projekt ustawy o ochronie zwierząt, zawarty w druku nr 4616, do Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej w celu rozpatrzenia.

Sprzeciwu nie słyszę.

Uważam, że Sejm propozycję przyjął.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 2. porządku dziennego: Pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty i ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw (druk nr 4588)**.**

Proszę o zabranie głosu przedstawicielkę Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej panią Karolinę Elbanowską w celu przedstawienia uzasadnienia projektu ustawy.

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przynosimy dzisiaj państwu projekt obywatelski przygotowany przez rodziców i pod którym rodzice w całej Polsce zbierali podpisy. Jest on o tyle niezwykły, bezprecedensowy, że jeszcze nigdy nie zebrano tak wielu podpisów pod żadnym projektem obywatelskim dotyczącym edukacji. Można powiedzieć, że rodzice w Polsce zostali do

*) **Teksty wystąpień niewygłoszonych – w załączniku nr 1.**

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

tego zmuszeni, ponieważ od samego początku ministerstwo edukacji nie podejmowało z nimi dialogu. Zostali oni zmuszeni do tego, by wziąć sprawy w swoje ręce, i stąd właśnie ten projekt, który dzisiaj jako obywatele państwu przynosimy.

Jest to projekt niekontrowersyjny, bardzo prosty. Uogólniając, można powiedzieć, że sprowadza się on właściwie do odwrócenia większości przepisów ustawy z 2009 r. Chodzi w nim przede wszystkim o to, aby przywrócić obowiązek edukacji dla 7-latków i znieść go dla 5-latków w obliczu dramatycznego braku przedszkoli w Polsce. Zależy nam również na tym, aby kuratoria, tak jak przed reformą, miały władzę decyzyjną i mogły kontrolować samorząd, w szczególności jeśli chodzi o likwidację szkół i o ustalanie sieci placówek edukacyjnych. Projekt zakłada również ograniczenie, jeśli chodzi o ułatwienia, jakie dostały samorządy w kwestii likwidacji szkół i przedszkoli, w szczególności tych małych.

W kolejnym punkcie naszego projektu obywatelskiego proponujemy objęcie subwencją państwową edukacji przedszkolnej. To jest element dodatkowy, który jest też w innych projektach obywatelskich. Jak widać, nam jako rodzicom, jako społeczeństwu – i myślę, że również państwu jako rządzącym naszym krajem – zależy na tym, aby edukacja przedszkolna się rozwijała, a nie była likwidowana, jak to się dzieje w tej chwili. Od początku, kiedy Sejm wprowadził ustawę obniżającą wiek szkolny, a właściwie jeszcze wcześniej, pojawiały się głosy rodziców, nauczycieli, również głosy ze świata naukowego, głosy ekspertów: nie jesteśmy przygotowani do tego, aby przeprowadzać tak poważną reformę. Niestety, były one konsekwentnie ignorowane przez ministerstwo edukacji. Zmiana szła dalej, państwo jako parlament uchwaliliście ją, odrzucając również weto pana prezydenta.

Kamieniem węgielnym tej reformy od samego początku było zdanie: jakoś to będzie, jakoś sobie poradzimy, jesteśmy mistrzami improwizacji. Wszystko będzie dobrze, dzieci sobie poradzą, nauczyciele sobie poradzą, dyrektorzy szkół sobie poradzą, samorządy sobie poradzą, wszyscy sobie poradzimy.

(*Poseł Jan Kulas*: Gminy, szczególnie gminy.)

Tak, gminy mają sobie poradzić właściwie bez żadnych dodatkowych środków. Drugim, można powiedzieć, bazowym elementem tej ustawy, na którym budowaną reformę, jest zdanie: nie ma pieniędzy. Już na samym początku, jeszcze zanim ustawa przeszła przez Sejm, pan premier zmniejszył pieniądze przeznaczone na reformę z 347 mln do 40 mln. Wtedy jako rodzice pomyśleliśmy sobie: rząd wycofuje się z reformy. Otóż nie, rząd reformę kontynuował. To zdanie: nie ma pieniędzy, przewija się cały czas. Można powiedzieć, że jest to udziałem nas, rodziców, codziennie. Kiedy rodzice zgłaszają się do dyrektora szkoły, prosząc go np. o to, by zatrudnił jeszcze jedną osobę w świetlicy, dlatego że jedna nauczycielka nie jest w stanie zaopiekować się nierzadko 70 dzieci w małej dusznej sali, to co słyszą od dyrektora? Nie ma pieniędzy. To samo słyszy rodzic, który idzie do burmistrza, do wójta, do prezydenta i prosi, aby zwiększono dostęp do przedszkoli, aby rozbudowano szkołę, która pęka w szwach i w której nauka jest na 3 zmiany, tak jak na warszawskiej Białołęce. Rodzic, który dopomina się podniesienia jakości nauczania swojego dziecka, słyszy to samo zdanie, które powiedział premier na początku wprowadzania reformy: nie ma pieniędzy.

Bardzo często pojawia się argument, że to my, rodzice mamy wymuszać zmiany w naszych szkołach. Jako rodzic, który również ma dziecko w szkole państwowej, pytam: Co my możemy zrobić, skoro cały czas słyszymy to jedno powtarzające się zdanie: nie ma pieniędzy? Co mamy zrobić jako rodzice? Rozumiem, że wiele samorządów, wiele osób oczekuje od nas – mam wrażenie, że od początku tak to było planowane – że to my, rodzice sfinansujemy tę reformę, tak jak do tej pory zrzucaliśmy się na rolety, na papier do ksero, na komitet rodzicielski, który automatycznie przejmowała dyrekcja szkoły i dysponowała nim we własnym zakresie. Oczekuje się, że my po prostu będziemy dalej finansować rozbudowę szkół i całą infrastrukturę szkolną, remonty łazienek itd. Powiem więcej, mam wrażenie, że wręcz pani minister oczekiwała tego.

Przypomnę tutaj słynny poradnik dla dyrektorów szkół, który został napisany przez samą panią minister Hall. Jest w nim jasno napisane, że być może rodzic, który jest architektem, zaprojektuje – oczywiście w czynie społecznym – dodatkowe skrzydło dla szkoły. Jako rodzice zastanawiamy się, czy my mamy w czynie społecznym, nie wiem, zająć się rozbudową szkół. Szanowni państwo, rodzice w Polsce chodzą do pracy, żeby przetrwać. To nie jest nasze widzimisię. Chodzimy do pracy i płacimy bardzo wysokie podatki. Jeśli państwo oczekujecie od nas, że to my sfinansujemy reformę edukacji, to my powiemy, że niestety, mimo szczerych chęci, nie mamy pieniędzy.

Zrobię tutaj małą dygresję na temat tego, jak wygląda sytuacja rodziców w Polsce. Myślę, że to, co się teraz dzieje z przedszkolami, to już jest kropla, która przelewa czarę goryczy rodziców w Polsce. Przy właściwie kompletnym braku polityki prorodzinnej państwo w tej chwili zafundowało nam jeszcze powszechne podwyżki opłat za przedszkola w całej Polsce, od dużych miast, takich jak Warszawa, Kraków czy Poznań, po malutkie miejscowości, gdzie rodzice w tej chwili wypisują dzieci z przedszkoli, bo ich na te przedszkola nie stać. Mamy gorszą politykę prorodzinną niż Ukraina. Już nie mówię o Francji, Szwecji, o innych bogatych krajach Zachodu, porównuję nas w tej chwili z państwami Wschodu. Nie ma żadnej polityki prorodzinnej. Co gorsza, już słychać głosy, że nawet te mikropomoce, typu 1000 zł odliczenia na dziecko, zostaną po wyborach zlikwidowane.

(*Poseł Jan Kulas*: Nie ma takich zapowiedzi.)

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

Słyszałam od pani minister Fedak. Oby tak było, oby to były tylko plotki.

(*Poseł Jan Kulas*: Proszę nie wprowadzać ludzi w błąd.)

Rozmawiałam o tym z panią minister, więc to nie jest wprowadzanie w błąd.

W sytuacji gdy w Polsce jest najniższa dzietność kobiet, państwo, jako przedstawiciele władzy, powinniście robić wszystko, aby nam, rodzicom, pomóc, abyśmy my, rodzice, chcieli mieć dzieci. Po to, żeby państwo się mogło rozwijać, po to, żeby były osoby, które w przyszłości będą płacić podatki. Tymczasem jako rodzice ze strony państwa nie mamy żadnego wsparcia, mówię to jako matka pięciorga dzieci, która ledwo wiąże koniec z końcem i codziennie zastanawia się, jak to będzie w przyszłym miesiącu. I to nie jest moja wina, dlatego że – jak powiedziałam – płacimy bardzo wysokie podatki. Jakimś dziwnym sposobem stać nas na utrzymywanie 34-letnich emerytów, ale na wsparcie rodzin wielodzietnych nas nie stać. Co gorsza, jako rodzice w tym kraju nie mamy właściwie nic do powiedzenia, również w kwestii edukacji naszych dzieci. I stąd ten obywatelski projekt, który dzisiaj państwu przynosimy.

Mogłabym jeszcze długo mówić o szczegółach. Myślę, że powiem tylko o najważniejszych punktach, o których, mam nadzieję, państwo wiedzą. Jeśli ktoś z państwa jeszcze nie wie, jakie są warunki w szkołach, to bardzo serdecznie zapraszam do lektury raportu, który przygotowaliśmy społecznie z rodzicami z całej Polski, doszedł on na państwa skrzynki e-mailowe wczoraj, a zawiera przygotowane przez rodziców opisy tego, jak wyglądają szkoły w ich gminach. To nie są te pokazowe szkoły, pokazywane w telewizji. To są zwykłe szkoły, w których jest nauka zmianowa, w których są klasy ponad 30-osobowe, w których świetlice pękają w szwach, w których zajęcia wychowania sportowego odbywają się na korytarzach szkolnych i dzieci cały czas słyszą: bądźcie ciszej, bo tam są lekcje, gdzie bardzo często 4,5-latki, bo teraz obowiązek edukacji zakłada również, że dzieci 4,5-letnie chodzą do szkoły, jeżdżą gimbusami bez opieki rodziców, dlatego że do gimbusa rodziców się nie wpuszcza. Tak wyglądają warunki w polskich szkołach. Do takich szkół państwo dzisiaj wysyła młodsze dzieci, jeszcze młodsze. Te szkoły, można powiedzieć to otwarcie, właściwie nie nadają się już dla starszych dzieci. Skoro nie nadają się dla starszych dzieci, jakim prawem chcemy wypchnąć tam wszystkie dzieci 6-letnie? Przygotujmy najpierw szkoły tak, żeby to był standard europejski. Taki standard, jaki mamy tam, gdzie się uczą sześciolatki w krajach zachodnich. Dzisiaj szkoła to jest bardzo często taki survival dla dzieci. Gdy w tym samym budynku mieści się gimnazjum, malutkie dzieci po prostu boją się chodzić do łazienki, bo spotykają się z agresją ze strony starszych uczniów. Już nie mówię o infrastrukturze, bo to woła o pomstę do nieba. Dzisiaj, można powiedzieć, do szkół wraca cywilizacja, w jedenastym roku XXI w. wreszcie wchodzi rozporządzenie, które mówi o tym, że w szkołach mają być papier toaletowy, mydło, ciepła woda. Coraz częściej okazuje się, że kto ma za to zapłacić? Rodzice. Dlaczego? Dlatego że szkoła nie ma pieniędzy. W tym momencie nam, rodzicom, opadają ręce.

Reforma to nie tylko sześciolatki. Jak już wspominałam, reforma to również dzieci 5-letnie. Szanowni państwo, nam bardzo zależy na tym, żeby dzieci 5-letnie miały dostęp do przedszkola. Co rozumiemy jako przedszkole? Czy przedszkolem jest klasa lekcyjna, w której są ławki? Nie, to nie jest przedszkole. Tymczasem do takiego właśnie „przedszkola" trafiają od września tego roku dzieci 5-letnie oraz dzieci 4,5-letnie, które się urodziły, na ich nieszczęście, pod koniec roku. One mają obowiązek stawić się do tak rozumianego przedszkola. Tutaj rysuje się kolejny problem reformy, która właściwie nie wyznacza żadnych standardów opieki nad dzieckiem 6-letnim, o opiece nad dzieckiem 5-letnim nie wspominając. Po prostu państwo nakłada obowiązek i my jako rodzice nie widzimy w tym troski o dziecko 5-letnie. To raczej jest troska o nauczycieli, żeby nie stracili miejsc pracy. Dlatego że dziecko pięcioletnie, w zespole szkół, w którym jest gimnazjum, w którym jest przemoc, niestety nic dobrego z tak rozumianego przedszkola nie wyniesie. Dziecko 5-letnie potrzebuje odpowiednich warunków przedszkolnych. Jeśli chcemy, aby w Polsce, jak jeszcze w PRL-u, kiedy były przedszkola, rozwijała się edukacja przedszkolna, nie ma innej drogi niż subwencja państwa na przedszkola. Z dniem, kiedy państwo wycofało się z finansowania edukacji przedszkolnej, przedszkola zaczęły automatycznie znikać z mapy Polski. Jesteśmy w tej chwili na szarym końcu w Unii Europejskiej, jeśli chodzi o upowszechnienie edukacji przedszkolnej, i tego nie zmienimy za pomocą dekretu, nakładając na pięciolatki obowiązek podjęcia szeroko rozumianej edukacji przedszkolnej, tego nie da się zrobić.

Kolejnym problemem, o którym piszą do nas rodzice, i myślę, że państwo też o tym wiedzą, jest kwestia podstawy programowej. Zakładamy, że z chwilą wejścia w życie projektu obywatelskiego konieczna będzie zmiana podstawy programowej. Metodycy nauczania alarmują, że tak małe dziecko nie jest w stanie opanować programu, który przewidywano dla dziecka o rok starszego. Nie jest w stanie przyswoić tego programu w ciągu roku. Przypomnę państwu bardzo istotną kwestię. Do tej pory podstawa programowa dla nauczania wczesnoszkolnego zakładała pierwsze sprawdzanie tego, czego dziecko się już nauczyło, dopiero po trzeciej klasie szkoły podstawowej. Nowa podstawa programowa zakłada, że już po pierwszym roku, czyli po pierwszej klasie, dziecku stawiane są konkretne wymagania. Ma ono pisać zgodnie z zasadami kaligrafii, ma czytać lektury itd. Proszę państwa, wystarczy spojrzeć na rysunki dzie-

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

ci. Myślę, że państwo też macie dzieci i wiecie, jak to wygląda. Jak wyglądają rysunki sześciolatka, jak wyglądają rysunki siedmiolatka? To jest epoka. Dla nas rok, wydaje się, że jest to nic, ale dla dziecka to jest 20% życia. Dziecko 6-letnie nie jest w stanie nauczyć się kaligrafii. Ono może próbować pisać. Ono może zaczynać zabawę z czytaniem, ale żądać od niego nauki czytania to jest okrucieństwo, dlatego że dziecko w tym wieku ma prawo jeszcze nie słyszeć niektórych głosek. My, jako rodzice, nie możemy tego ignorować. Nie możemy wysyłać naszych dzieci do szkół, jeśli podstawa programowa łamie ich prawa rozwojowe, a tak się dzieje. Dziecko 6-letnie ma jeszcze nieskostniały nadgarstek. Ono będzie miało problemy przez całą edukację, nie będzie w stanie prawidłowo trzymać w ręce długopisu ani ołówka. Dla państwa, być może, dla nas, dorosłych, to są może małe sprawy, ale dla małego dziecka to jest arcyważne. Powiem więcej – to jest pewna podstawa, na której później będą budowały. Będą mogły spokojnie realizować kolejne etapy edukacji. Jeśli ten początkowy etap zostanie zrobiony po łepkach, to nie dziwmy się, że na koniec gimnazjum okazuje się, że dzieci są wtórnymi analfabetami, a tak jest dzisiaj. Co będzie, jeśli do kolejnych etapów edukacji przejdą te, które nauczyły się czytać po łepkach, które, owszem, odczytują znaki, ale nie rozumieją treści? Sześciolatek może się uczyć, powinien się uczyć. To jest wspaniały czas, kiedy dziecko jest bardzo chłonne, ale ono może się uczyć tylko i wyłącznie przez zabawę. Tymczasem bardzo rygorystyczna podstawa programowa, która stawia wymagania, jak powiedziałam, już na koniec pierwszej klasy, zmusza nauczycieli do tego, żeby posadzić dziecko w ławce. Tymczasem ono powinno biegać. To jest ważne dla jego rozwoju, przyszłości. Ono powinno realizować się przez ruch, nie można go sadzać w ławce. Tutaj oczywiście na pewno usłyszymy argumenty, że zaleca się, aby w szkołach były kąciki do zabawy, aby dzieci mogły w czasie lekcji bawić się, jeśli nie mają cierpliwości, by siedzieć w ławkach. Niestety z lektury listów z całej Polski, jak również z relacji nauczycieli, z którymi jesteśmy w kontakcie, wynika, że nie da się tego zrobić. Sala lekcyjna jest za mała do tego, aby zmieścić w tak małym pomieszczeniu 15 ławek, tam już nie ma miejsca na dywan. Ten dywan owszem jest, ale pod ławkami. Może jest cieplej dzieciom, szczególnie w zimie, w niektórych szkołach to jest jakaś pomoc, ale – umówmy się – to nie rozwiązuje sprawy nauki przez zabawę.

Kolejna sprawa to jest program. Nie da się go zrealizować, nie siedząc w ławkach, tak więc dzieci siedzą w ławkach przez 5 godzin w szkole, a potem wracają do domu i siedzą z rodzicami przy biurku. I zamiast się bawić, chociaż wtedy mieć na to czas, tak aby tę swoją naturalną potrzebę ruchu zaspokoić, one muszą siedzieć z rodzicami i odrabiać lekcje. Są wręcz wydawnictwa, które mają specjalne dodatki, tzw. domowniczki, które po prostu zakładają, że dziecko po wypełnieniu całej makulatury w szkole będzie jeszcze w domu siedziało z rodzicami i uczyło się kaligrafii.

Szanowni Państwo! Bardzo chcemy, aby edukacja naszych dzieci odbywała się na poziomie europejskim, bardzo tego chcemy, ale nie w ten sposób. W ten sposób nasze dzieci, tak jak w Mołdawii, gdzie po roku rząd wycofał się z reformy, nabawią się fobii szkolnych, nerwic. Już w tej chwili do nas jako do stowarzyszenia docierają takie sygnały. Coraz więcej dzieci nie daje sobie rady w pierwszej klasie, muszą powtarzać pierwszą klasę na nowo. Nie trzeba daleko szukać. W klasie mojej córki jest dziecko, które powtarza pierwszą klasę. I takich sytuacji jest coraz więcej. Co gorsza, nie ma przepisów, które umożliwiałyby przepisanie dziecka na nowo do pierwszej klasy, ale to już jest sprawa poboczna, w tej sprawie zresztą pisaliśmy pismo do ministerstwa edukacji i otrzymaliśmy odpowiedź, która niestety nas nie satysfakcjonuje, dlatego że jest bardzo niekonkretna.

Kolejna bardzo istotna kwestia, na co zwracają uwagę rodzice, dotyczy tego, aby dziecko w przedszkolu było nie tylko edukowane, ale miało również opiekę. Tymczasem szkoła, niestety, nie zapewnia dziecku opieki. Tak jak już wspominałam, w szkole jest świetlica, ale w tej świetlicy bardzo często są też dzieci dużo starsze: szóstoklasiści, piątoklasiści, a to powinno być dla tych maluchów, przypomnijmy, nie tylko sześcioletnich, ale coraz częściej również pięcioletnich, tam, gdzie samorządy przenoszą oddziały pięciolatków do szkół albo tam, gdzie w ogóle nie ma przedszkoli. Te dzieci przebywają w świetlicy ze zmieniającym się przez cały czas rotacyjnie nauczycielem. To nie są warunki dla tak małego dziecka, w ścisku, w zaduchu, w hałasie, gdzie najczęściej dodatkowy etat, jaki tam jest zapewniony, to jest etat telewizora. Rodzic ma potworne wyrzuty sumienia, jeśli ma zostawić w takich warunkach swoje dziecko. Tutaj wracamy znowu do punktu wyjścia. My bardzo byśmy chcieli odbierać nasze dzieci po 5 godzinach lekcji, ale niestety musimy chodzić do pracy i potrzebujemy opieki dla naszych dzieci, a przecież dziecko pięcioczy sześcioletnie nie wróci samo do domu. Zresztą – odwołuję się tutaj do przepisów prawa drogowego – dziecko do siódmego roku życia nie ma prawa samo poruszać się po drogach. Te przepisy przecież nie zostaną zmienione tylko dlatego, że obniżamy wiek szkolny, prawda? Tak więc pytam jako matka, w imieniu również tych wszystkich osób, które piszą do nas: Co mamy zrobić z tymi dziećmi? Mamy je zostawić w świetlicach, które będą wyglądały tak jak w tej chwili? Nie mówię tutaj naprawdę o świetlicach – nie wiem – w jakichś naprawdę bardzo biednych gminach, mówię o świetlicach w Warszawie, która tak bardzo chwali się, że jest wspaniale przygotowana do reformy. Otóż nie jest przygotowana do reformy. Na Białołęce już teraz są klasy do literki u, a lekcje dla sześciolatków kończą się o godz. 18.45. Na zdrowy rozum moż-

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

na by było powiedzieć: jeżeli w Polsce jest chociaż jedna szkoła, która jest w tak katastrofalnym stanie, to nie należy wprowadzić reformy, tymczasem większość szkół w Polsce wygląda właśnie w ten sposób.

Szanowni Państwo! Jest jeszcze kolejna bardzo istotna kwestia. Jest to kwestia dzieci z problemami, które nie są tak sprawne, nie rozwijają się tak jak ich rówieśnicy. Mówię tu o dzieciach, które są gorzej rozwinięte ruchowo, mają również lekkie upośledzenie umysłowe. Dla nich nie przewidziano osobnej podstawy programowej. Ministerstwo zaleca, aby dzieci z umiarkowanym upośledzeniem intelektualnym realizowały tę samą podstawę programową i korzystały z tych samych podręczników co dzieci zdrowe. Pozostawię to bez komentarza. Ale jest też kolejny problem, dlatego że ta reforma, poprzez obniżenie wieku, jeżeli chodzi o obowiązek edukacji szkolnej, niestety skraca czas, w którym dzieci mające jakieś problemy, deficyty mogą korzystać z ośrodków wczesnej interwencji. Skracamy tym dzieciom czas rehabilitacji, również tym dzieciom, które najwięcej zyskiwały w przedszkolach, gdzie mogły się naprawdę rozwinąć. I bardzo często dzieci, które zaczynały edukację przedszkolną, a nauczyciele mówili: no tak, bardzo ciężko będzie, żeby to dziecko poszło do szkoły, po takiej pracy pedagogów przedszkolnych – jak się okazało – z powodzeniem szły do szkół specjalnych i mogły się tam naprawdę uczyć. Teraz niestety już nie będzie czasu na to, żeby pomagać tym dzieciom w warunkach przedszkolnych. To zostało skrócone o rok.

Szanowni Państwo! Ja tutaj mogę oczywiście powoływać się jeszcze na bardzo wiele raportów, między innymi na raport PISA, na raport NIK-u, który dowodzi, że skontrolowane szkoły nie przygotowały się w żaden sposób do obowiązkowej edukacji pięciolatków i że wszystko dzieje się na zasadzie, że jakoś to będzie, mogę się do tego wszystkiego odwoływać, ale myślę, że to wszystko państwo wiedzą. Mówię z doświadczenia matki i opowiadam tutaj o doświadczeniu setek tysięcy matek z Polski. Ta reforma jest naprawdę nie do przeprowadzenia w Polsce, to będzie z krzywdą dla dzieci. Naprawdę liczę na to, że państwo kierujecie się zdrowym rozsądkiem i kierujecie się też empatią. Dlatego zwracam się do państwa z apelem o to, aby przyjąć obywatelski projekt ustawy dotyczący wycofania się z reformy wprowadzonej przez panią minister Hall. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo, pani przedstawiciel.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i koła.

Otwieram dyskusję.

Pierwsza wystąpi pani poseł Urszula Augustyn, klub Platforma Obywatelska.

Poseł Urszula Augustyn:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Pani Minister! Panie Posłanki i Panowie Posłowie! Szanowni Państwo! Jestem pod dużym wrażeniem wystąpienia mojej poprzedniczki – pani wnioskodawczyni. Oczywiście projekt, który państwo proponujecie, jest absolutną odwrotnością tego, co zostało przygotowane i co zostało przez Wysoką Izbę zatwierdzone, o ile dobrze pamiętam dyskutowano nad tym bardzo długo i bardzo rzetelnie. Państwo doskonale wszyscy wiecie, że – czy to oficjalnie, czy mniej oficjalnie, ale na pewno na użytek wielu rodziców – wszystkie szkoły uczestniczą albo wiele szkół uczestniczy w rankingu. Rodzice doskonale się orientują, która szkoła jest lepsza, która jest słabsza, w której dziecko ma lepszą opiekę, lepiej jest edukowane, w której słabiej, rodzice precyzyjnie potrafią te szkoły wskazać. Pytanie jest następujące: Od czego zależy to, że ta szkoła jest dobra, a ta szkoła jest niedobra? Po wysłuchaniu wystąpienia mojej poprzedniczki można stwierdzić, że w zasadzie dobrych szkół w Polsce nie ma. Zaskakujące więc jest to, że na przykład wyniki badań PISA – bo chcę podać to jako jeden z wielu przykładów – pokazują, że polscy uczniowie, polskie dzieci radzą sobie coraz lepiej i że w bardzo szybkim tempie potrafimy pokonać wiele przeszkód, które do tej pory stały na naszej drodze.

Dobra szkoła to jest taka szkoła, która potrafi doprowadzić do dobrej współpracy między nauczycielem, który zajmuje się naszym dzieckiem wtedy, kiedy my jako rodzice nie możemy – ja też jestem rodzicem, wychowałam dwoje dzieci, spodziewam się wnuków, więc mam nadzieję, że moje doświadczenie nie jest mniejsze niż innych rodziców, ale wrócę do sprawy – między rodzicami, dyrektorem szkoły, ale także organem prowadzącym, a więc samorządem, który dobrze rozumie potrzeby i nakłady, jakie na edukację poczynić trzeba. Czy w takim razie dziecko sześcioletnie w tej dobrej szkole to jest jakieś zupełnie nowe zjawisko, czy my mówimy o czymś, czego nie dotknęliśmy, nie sprawdziliśmy, czego w naszej edukacji nigdy nie było? Otóż, jak pokazują dane przekazane w ubiegłym tygodniu do ministerstwa edukacji przez 2263 samorządy, w bieżącym roku szkolnym, biorąc pod uwagę fakt, że w szkołach są dzieci, które już są zapisane jako sześciolatki do pierwszych klas, ale także są dzieci, które uczęszczają do tzw. zerówek – bo to jest jeszcze wybór rodzica, rodzice decydują o tym, czy chcą tak, czy chcą tak – w ponad 93% szkół podstawowych są te dzieciaki, sześciolatki. Naukę w pierwszej klasie lub w zerówce pobiera prawie 57% dzieci sześcioletnich. To są dane, które pokazują, że od wielu lat sześciolatki w szkole są. Czy my to nazywamy klasą pierwszą, czy my to nazywamy zerówką, czy my to nazywamy jakkolwiek inaczej:

Poseł Urszula Augustyn

oddziałem przedszkolnym, to są w szkołach podstawowych dzieci, które mają 6 lat i niecałe 6 lat, bo są i dzieci młodsze. Czy to oznacza, że szkoła do tej pory nie była dla nich przygotowana i nagle rodzice uświadomili sobie fakt, że te dzieci do szkoły nie mogą chodzić, a do tej pory przez kilkanaście lat te dzieci chodziły i wszystko było w porządku? To zastanawiające.

Zastanawiające jest także, że powołujemy się tutaj, powołujecie się państwo, bo ja się z tym projektem nie utożsamiam i nie sądzę, żeby był on projektem dobrym, na to, że samorządy nie mają pieniędzy na żadne działania związane z przygotowaniem szkół. Otóż, proszę państwa, warto popatrzeć na cyfry. W ramach rządowego programu „Radosna szkoła" wydano 123 mln zł na same zakupy. Program zakłada, że w latach 2009–2014 na place zabaw, pomoce naukowe, zabawki dla dzieci do szkół przeznaczona zostanie kwota 2400 mln zł, z czego 1270 mln jest z budżetu państwa. Te pieniądze są? Są. Czy gminy po nie sięgają? Sięgają. W tych szkołach, w których są sześciolatki – a jak wspominałam, jest ich naprawdę bardzo wiele – są przygotowane odpowiednie rozwiązania dla dzieciaków.

Mówicie państwo o tym, że projekt w jakikolwiek sposób zmusza rodziców. Nie. Przypomnę, że projekt, który uchwaliliśmy w marcu 2009 r., był projektem rządowym, popartym albo poprzedzonym projektem obywatelskim. To rodzice, to środowiska edukacyjne wspominały o tym i przygotowały taki projekt – mogę ułatwić: to jest druk nr 605 – żeby sześciolatki w szkole się znalazły.

Proszę państwa, wszystkie pięciolatki w Polsce znalazły miejsca w przedszkolach. Miejsc w przedszkolach w tej chwili jest więcej, niż było do tej pory. Pięć minut na wystąpienie klubowe to jest za krótki czas, żebym mogła podawać tak precyzyjne cyfry, myślę, że zrobi to za mnie pani minister, ale chcę powiedzieć rzecz jedną: Dlaczego widzimy to tylko i wyłącznie w czarnych barwach, odwołując się do jakiegoś przykładu, który być może się wydarzył? Dlaczego (*Dzwonek*) nie jest tak, że nie pytamy rodziców? My zapytaliśmy i wiemy, że ci, którzy posłali sześciolatki do pierwszej klasy z nową, przystosowaną do tego podstawą programową, są z tego faktu zadowoleni. Dlaczego nie mówimy o tym, że w Europie dzieci sześcioletnie są uczniami pierwszych klas? Dlaczego nasze dzieci mają być w porównaniu do dzieci europejskich upośledzone? Dlaczego mają wchodzić na rynek pracy później? Dlaczego mamy później przeprowadzać diagnozę przedszkolną? Dlaczego później mamy wychwytywać defekty, ale także talenty tych dzieci, wobec których przecież jesteśmy zobowiązani do tego, żeby defekty usuwać, a talenty rozwijać? Dlaczego bronimy tego młodym Polakom i dlaczego nie chcemy, żeby sześciolatek mógł, tak jak jego koledzy i koleżanki z całej Unii Europejskiej, korzystać z edukacji przedszkolnej?

Pani w swoim wystąpieniu posłużyła się wieloma nieprawdziwymi informacjami. Wspomniała pani o dramatycznym braku przedszkoli. Owszem, miejsc w przedszkolach potrzeba więcej. Ale przypomnę raz jeszcze: z raportu wynika, iż wszystkie dzieci pięcioletnie objęte obowiązkiem mają miejsca w przedszkolach. Mówi pani o likwidacji szkół. To też jest informacja mało precyzyjna i w taki sposób przedstawiona, jak pani to zrobiła, jest informacją nieprawdziwą. Otóż małych szkół zlikwidowano w tym roku najmniej, a to, co proponuje ustawa, to jest przekształcanie tych szkół – takie przekształcanie, żeby ratować ich byt, żeby one mogły służyć swoim małym środowiskom. I wreszcie środki finansowe. Już w swoim wystąpieniu wspomniałam, że środki finansowe są i będą, i zdajemy sobie sprawę z tego, że są potrzebne.

Panie Marszałku! Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska uważa, że obniżenie wieku szkolnego jest bardzo dobrą decyzją. Ponieważ jednak pod projektem obywatelskim, o którym mówiła pani wnioskodawczyni, zebrano rzekomo bardzo dużą liczbę podpisów rodziców, w związku z tym uważamy, że należy się temu projektowi raz jeszcze dyskusja. Nie wycofując się ze swojego stanowiska, iż sześciolatki są dziś osobami, które absolutnie mogą w tej edukacji uczestniczyć, oddane w ręce nauczycieli tak samo wspaniałych w szkołach jak ci nauczyciele, którzy pracują w przedszkolach, bo to są nauczyciele w ten sam sposób wykształceni, podchodzący z taką samą miłością do dzieci, uważamy, że należy się nad państwa pomysłem zastanowić. W związku z tym będziemy prezentowali stanowisko, iż raz jeszcze komisja powinna przyjrzeć się temu projektowi. Co nie zmienia faktu, że ustawa jest dobra. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Głos ma pan poseł Sławomir Kłosowski, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Sławomir Kłosowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Szanowna Pani Przedstawicielko Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej! W swoim wystąpieniu przedstawiła pani dramatyczny, ale niestety prawdziwy obraz polskiej szkoły.

(*Poseł Urszula Augustyn*: Półprawdziwy.)

Wszyscy wiemy o tym, że jest to prawdziwy obraz polskiej szkoły. Wszyscy nad tym ubolewamy, bo tak być nie powinno. Ale tak niestety jest. Przepełnione świetlice, zajęcia na trzy zmiany, które już się odbywają, a czekają nas powszechnie, jak informują samorządy, od 1 września 2012 r., itd. Rząd w żadnej mierze nie wsparł samorządów w realizacji tego zadania. Cieszę się z słów wypowiedzianych tutaj wła-

Poseł Sławomir Kłosowski

śnie przez przedstawicielkę komitetu inicjatywy obywatelskiej, dlatego że zawsze gdy mówiła o tym opozycja, słyszeliśmy jedną odpowiedź: to jest polityczne stwierdzenie, to jest czepianie się opozycji, nie należy do tego przywiązywać wagi, jest zupełnie inaczej.

Myślałem, prawdę mówiąc, ale przed chwilą pani przedstawicielka klubu Platformy wprowadziła mnie z błędu, że my naprawdę porozmawiamy na temat stanu polskiej szkoły, naprawdę porozmawiamy na temat tego, że szkoła jest po prostu do realizacji obowiązku w odniesieniu do sześciolatków nieprzygotowana. I mówi o tym nie opozycja i nie inicjatywa, ale raport służb premiera tego kraju, czyli głównego inspektora sanitarnego, który podaje, że w 50% polskich szkół nie ma ciepłej wody. W związku z tym myślałem, że my na ten temat będziemy rozmawiali poważnie, rzetelnie…

(*Poseł Krystyna Skowrońska*: A do administrowania potrzeba było...)

…i będziemy brali pod uwagę autentyczne problemy polskiej szkoły.

Nie mam złudzeń. W wystąpieniu przedstawicielki Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska jak zwykle było stwierdzenie – jak w dawnych i dobrze, że zapomnianych czasach – że wszystko jest dobrze, wskaźniki rosną, tabelki grają, wszystko jest OK. Dlaczego w związku z tym, skoro jest tak dobrze, jest tak źle?

Panie Marszałku! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość przedstawiam stanowisko mojego klubu odnośnie do obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty, druk nr 4588.

Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość jest zdecydowanym zwolennikiem zapisów projektu obywatelskiego we wszystkich jego aspektach. Wyrażamy swoje głębokie uznanie dla autorów projektu, inicjatorów i organizatorów akcji zbierania podpisów pod projektem obywatelskim. Ubolewamy nad tym, że pan marszałek nie dał projektowi praktycznie żadnych szans na skuteczne i merytoryczne procedowanie. Tak, proszę państwa, żadnych szans. Wyrażamy swój sprzeciw i zażenowanie, że obywatelska inicjatywa, a tym samym jej autorzy, Komitet Inicjatywy Ustawodawczej, pomimo zebrania pod projektem ustawy 330 tys. podpisów zostali potraktowani przez większość parlamentarną jak sześciolatki, proszę państwa, dokładnie jak sześciolatki. Z niezrozumiałych dla mnie powodów tak ważny i doniosły projekt czekał na procedowanie od 4 lipca 2011 r. do dziś, czyli ponad dwa miesiące. Jeżeli byłyby prawdziwe intencje zajęcia się tym na poważnie i uchwalenia tego w tej kadencji, dlaczego on czekał dwa miesiące? Nikt mi na pewno na to pytanie nie odpowie. Może to świadczyć o lekceważeniu tak znamiennej inicjatywy i wszystkich, którzy się pod nią podpisali. Źle się stało, że marszałek Sejmu, członek partii Platforma Obywatelska, potraktował ten projekt zgoła nieobywatelsko.

Klub Parlamentarny PiS od samego początku wspierał wszelkie spontaniczne działania ruchu społecznego „Ratuj maluchy". Mój klub był nawet inicjatorem zwołania nadzwyczajnego posiedzenia sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży w tej sprawie, ażeby wesprzeć działania w ramach akcji „Ratuj maluchy". Jak wiemy dziś, wszyscy mieliśmy wtenczas rację. Tylko co z tego wynika? Dzisiaj wszystkie projekty obywatelskie na tym posiedzeniu plenarnym zbito w jedną kupkę i postanowiono przedłożyć państwu. Czy tak się traktuje inicjatywy obywatelskie? Czy tak się traktuje Wysoką Izbę? To jest hucpa, zwykła hucpa. Dla świętego spokoju wprowadzono te projekty do porządku na ostatnim posiedzeniu, żeby nie było żadnej możliwości merytorycznej pracy nad nimi. Tak się nie robi, proszę państwa, z inicjatywą obywatelską, bo to jest lekceważenie obywateli, obywateli, którzy chcą zmian w systemie edukacji. Wszyscy mówicie państwo o tym, a premier już najgłośniej, że edukacja jest przyszłością. Jaką przyszłością? 70- czy 100-osobowa świetlica z jednym nauczycielem i telewizorem na etacie, jak mówiła pani Elbanowska. Przecież tak jest. (*Dzwonek*) Wszyscy wiemy, że tak jest. Dlaczego zaklinamy rzeczywistość? Dlaczego nie powiemy prawdy, nie przyznamy się do tego i nie cofniemy tego złego rozwiązania. Mój klub parlamentarny złożył projekt ustawy odsuwającej w czasie wprowadzenie obowiązku szkolnego dla tych dzieci, bo szkoły są na to nieprzygotowane, do 2020 r. I jak to potraktowano? Tak jak inicjatywę obywatelską. Wszyscy państwo wiecie, że marszałek najpierw ten projekt przetrzymał troszkę, później skierował do komisji i utknął on tam. Mimo monitów dalej jest w komisji. Czy tak się robi –zaklina rzeczywistość czy zbija termometr? Bo to jest takie działanie, że jeżeli jest temperatura, to zbijamy termometr, i mamy lepsze samopoczucie. To nie jest poważne traktowanie inicjatyw ustawodawczych.

Proszę państwa, konkludując, informuję, że Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość składa gratulacje i podziękowania Komitetowi Inicjatywy Ustawodawczej za zaangażowanie i determinację. (*Oklaski*) To moje dzisiejsze wystąpienie jest symbolicznym złożeniem podpisów pod tą inicjatywą wszystkich członków Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość. Jesteśmy za uchwaleniem tego projektu i, proszę państwa – to ważna rzecz, jest wniosek do pana marszałka – jesteśmy za jego uchwaleniem na tym posiedzeniu Sejmu. Można to zrobić, panie marszałku.

Wnioskuję o to, ażeby w trybie art. 51 pkt 2 regulaminu Sejmu Sejm Rzeczypospolitej przeszedł po pierwszym czytaniu natychmiast do drugiego czytania na sali plenarnej, przeprowadził dyskusję i zajął się uchwaleniem tego projektu. Wiem, że państwo najbardziej chcielibyście, ażeby prace nad tym projektem były odsunięte ad Kalendas Graecas. To jest dla was prawdziwy test na to, jakie są wasze intencje.

Poseł Sławomir Kłosowski

Jeżeli intencje wasze są dobre, to doprowadzicie do tego, że ten projekt będzie procedowany jeszcze na tym posiedzeniu Sejmu i sprawimy, że termin wprowadzenia tych złych, chorych i nieprzygotowanych zapisów zostanie przesunięty, a najlepiej, by zostały one zlikwidowane, czego naszym dzieciom, 6-latkom, i ich rodzicom życzę. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Teraz głos ma pan poseł Artur Ostrowski, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Artur Ostrowski:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoki Sejmie! Szanowni Przedstawiciele Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej! To jest bardzo ważny projekt, ten który dzisiaj omawiamy. On jest ważny z wielu powodów, przede wszystkim z tego powodu, że podpisało się pod nim ponad 300 tys. obywateli – moje gratulacje i podziękowania dla wszystkich tych, którzy pod nim się podpisali – ale też z powodu przepisów merytorycznych zawartych w nim. Odniosę się do poszczególnych rozwiązań, które są zawarte w tym projekcie obywatelskim.

Po pierwsze, przewiduje się objęcie subwencją wszystkich dzieci w wieku przedszkolnym. Bo jeśli edukacja ma być fundamentem nowoczesnego państwa, a takim nowoczesnym państwem jest Rzeczpospolita Polska, to fundamentem tego fundamentu jest właśnie wychowanie przedszkolne, edukacja przedszkolna. Przypominam, że Związek Nauczycielstwa Polskiego, popierany przez SLD, już kilkanaście miesięcy temu złożył obywatelski projekt w Sejmie, nad którym prace niestety nie doczekały się finału, utknął on w podkomisji. A szkoda, bo mogliśmy już dawno problem finansowania przedszkoli rozwiązać. Jesteśmy za tym, aby każde dziecko w Polsce było objęte subwencją z budżetu państwa. Nie widzimy różnicy pomiędzy dzieckiem 7-letnim, na które subwencja jest przekazywana do samorządu, a dzieckiem 5- czy 4-letnim. To trzeba zmienić. SLD ma projekt ustawy „Narodowy program budowy przedszkoli i żłobków". Ten program trzeba wdrożyć. Można było budować orliki, można też budować przedszkola i żłobki. To jest niezwykle istotne i bardzo, bardzo potrzebne.

Następny problem, który jest przedmiotem tego projektu, to powstrzymanie likwidacji szkół w Polsce. Niestety z przykrością stwierdzam, a wielokrotnie już o tym mówiliśmy na posiedzeniu Sejmu, że państwo jest bezradne wobec tego, co się dzieje ze szkołami publicznymi w naszym kraju. Rząd sam pozbawił się wpływu na nadzór w tym zakresie, na szkoły, na to, co się dzieje z polskimi szkołami. Można by powiedzieć, że szkoły zostały osierocone, pozostawione na pastwę samorządów. Wiele samorządów dba o oświatę, dba o swoje szkoły, ale są i tacy samorządowcy, którzy mimo że są wyroki sądów administracyjnych, czy też decyzje wojewodów podejmują decyzje o likwidacji czy też przekazywaniu szkół. Jesteśmy za tym, aby przywrócić kuratorom oświaty prawa, kompetencje, które kilka lat temu posiadali, wzmocnić nadzór pedagogiczny, a nie, tak jak pani minister, podejmować próby rozmontowania czy też zmian systemowych, jeśli chodzi o nadzór pedagogiczny nad szkołami. Ważne jest to, że po przekazaniu czy likwidacji szkoły nauczyciele są zatrudnieni nie na podstawie Karty Nauczyciela, ale Kodeksu pracy. Taki kierunek jest nie do przyjęcia. Dlatego uważamy, a to zostało zapisane w projekcie obywatelskim, że obok subwencji na każde dziecko w wieku przedszkolnym ważne jest również powstrzymanie likwidacji, przekazywania szkół i wzmocnienie pozycji kuratora oświaty.

Rzecz, która jest pierwszoplanowa, jest istotą tego projektu, to objęcie dzieci 6-letnich obowiązkiem szkolnym. Tu trzeba zadać pytanie, i to pytanie kieruję do pani minister: Jaki jest stan przygotowania każdej polskiej szkoły, każdej polskiej gminy, miasta do przyjęcia dziecka 6-letniego w mury szkoły? Czy wszystkie polskie gminy, czy wszystkie polskie miasta, wszystkie samorządy dają taką gwarancję, i czy taką gwarancję daje rząd, każdemu rodzicowi, każdemu dziecko, że warunki tam stworzone są bezpieczne, że dziecko 6-letnie czy pięciolatek, który objęty jest rocznym przygotowaniem przedszkolnym, mają stworzone tam bezpieczne warunki? Czy tam jest odpowiednia pracownia, odpowiednia toaleta, odpowiednie korytarze, plac zabaw? Czy to wszystko zostało dopięte na ostatni guzik? Czy samorządy dały sobie z tym radę? Zadaję też pytanie: Czy związek gmin czy miast polskich w tej sprawie zabrał głos i (*Dzwonek*) potwierdził: Tak, jesteśmy gotowi. Jesteśmy w stanie zapewnić każdemu dziecku 6-letniemu bezpieczne warunki w naszych szkołach. Bo jeśli ten stan przygotowań, pani minister, szanowni państwo, nie jest taki, jak życzą sobie rodzice, to należy rozważyć bardzo poważnie propozycję przesunięcia terminu wprowadzenia obowiązku szkolnego dla dzieci 6-letnich.

Klub SLD jest za podjęciem prac nad tym ważnym i potrzebnym projektem dla polskiej oświaty. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Głos ma poseł Tadeusz Sławecki, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Poseł Tadeusz Sławecki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Premierze! Pani Minister! Przypadł mi w udziale zaszczyt za-

Poseł Tadeusz Sławecki

prezentowania stanowiska klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego wobec obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty i innych ustaw. Tak się składa, że niedawno dyskutowaliśmy nad nowelizacją ustawy o systemie oświaty, dotyczącą zmian w kształceniu zawodowym, a dzisiaj, na ostatnim posiedzeniu Sejmu dyskutujemy o sytuacji najmłodszych, najbardziej bezbronnych. A nad tym, zanim wykona się jakieś posunięcie, rzeczywiście trzeba się bardzo poważnie zastanowić.

Przed chwilą dyskutowaliśmy o ochronie zwierząt, ileż tu było troski, ileż było różnych wypowiedzi, pytań. Za to teraz potrzebna nam jest rzeczowa, merytoryczna dyskusja nad tym projektem. A kampania wyborcza, ostatnie posiedzenie Sejmu na pewno temu nie sprzyjają.

Zacznę od podziękowań dla państwu Elbanowskich, którzy zbierali podpisy. Może było przy tym trochę niepotrzebnych emocji, bo co jak co, ale edukacja jest takim obszarem, w którym potrzebujemy działania ponad podziałami. I właśnie przy okazji cytowanej przeze mnie ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty, o kształceniu zawodowym, udowodniliśmy, że można dogadać się ponad podziałami i zrobić coś pożytecznego.

Obecnie trudno jest przejść do porządku dziennego nad sytuacją, jaka zdarza się w wielu miejscowościach, gdzie tylko kilka, kilkanaście procent rodziców decyduje się na posyłanie dzieci do pierwszej klasy. Przypominam, że zgodnie z obowiązującą ustawą jest taka możliwość, rodzic ma prawo wyboru. Jeśli chce posłać dziecko do szkoły wcześniej, może to uczynić zgodnie z ustawą.

Natomiast na pewno należałoby zastanowić się nad sprawami dotyczącymi zarówno dojrzałości emocjonalnej dziecka, jak i wyrównywania szans edukacyjnych, chodzi o ten kontekst. To są dwie różne sprawy. Kwestie administracyjne można w jakiś sposób pokonać. Jeden, dwa projekty rządowe, zmiana subwencji, zmiana finansowania mogą spowodować, że ten cel w perspektywie zostanie osiągnięty.

Byłem tym, który sceptycznie odnosił się do pomysłu pana ministra Halla w Sejmie 1993 r. Chodzi o reformę, która została wprowadzona w sposób administracyjny. A dzisiaj, kiedy biorę udział w debacie, słyszę wypowiedzi niektórych moich kolegów, że gimnazja trzeba likwidować. Oczywiście nie opowiadam się za likwidacją gimnazjów, ale reforma wprowadzana na siłę często przynosi odwrotne skutki. Każda reforma może zostać wprowadzona tylko wtedy, kiedy będzie akceptowana przez większość tych, których dotyczy. Tak tyczy się również i tej reformy.

Myślę – mówię to do kolegów z PiS-u – że dzisiaj nie ma takiej możliwości, żebyśmy przeforsowali ten projekt. Chodzi tu o kilka różnych obszarów, o kwestię nadzoru pedagogicznego czy o decyzję o zmianie sieci szkolnej.

Myślę, że warto się zastanowić nad tym, że pozostawienie decyzji w sprawach sieci szkolnych tylko i wyłącznie w gestii samorządów, bez wglądu w to, co dzieje się w gminie, ma różnorakie skutki. Oczywiście chylę czoła przed większością samorządów w Polsce, które wybudowały wspaniałe obiekty i przygotowały szkoły, ale w wielu przypadkach taka pseudooszczędność w oświacie doprowadziła do skrajnych sytuacji. Wiele jest takich przypadków.

Pani Minister! Dalej pozostaje otwarta kwestia nadzoru pedagogicznego. Pojawiła się koncepcja likwidacji kuratoriów, w drugą stronę. Ale uważam, że skoro państwo odpowiada za pewną politykę edukacyjną, bo samorządy są tylko wykonawcami, dystrybutorami, przekazują dalej subwencję oświatową, to państwo winno mieć wgląd w to, co dzieje się w polskiej szkole. (*Dzwonek*)

Warto też zastanowić się nad nowym modelem nadzoru pedagogicznego. W tym projekcie to też zostało poruszone, dlatego mówię, ta ustawa wbrew pozorom jest ustawą dosyć obszerną. Moim zdaniem, nie jest możliwe dopracowanie jej na jednym posiedzeniu komisji, bo to nie jest mała nowela, że przesuwa się rok, z 2012 na 2013 itd., tylko jest to większa zmiana.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję za tę inicjatywę i mam nadzieję, że większość z państwa znajdzie się w tej Izbie w następnej kadencji, czego państwu i sobie życzę. Wtedy będziemy nad tym projektem dyskutować. Stąd też wnioskuję o przekazanie go do prac w komisjach sejmowych. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pan poseł Zbysław Owczarski, klub Polska Jest Najważniejsza.

Poseł Zbysław Owczarski:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Szanowni Państwo! Przedstawiciele Inicjatywy Ustawodawczej! W imieniu Klubu Parlamentarnego Polska Jest Najważniejsza mam zaszczyt ustosunkować się do złożonego projektu ustawy.

Obywatelski projekt ustawy przywraca w systemie oświaty w znaczącej mierze ład prawny sprzed wielkiej noweli z 19 marca 2009 r. Dodajmy, zdaniem mojego klubu, fatalną nowelą, która szkodzi polskim dzieciom.

Na marginesie powiem, że głównym autorem czy ojcem tej reformy, przynajmniej tak się dowiedzieliśmy, nie było Ministerstwo Edukacji Narodowej, ale pan minister Boni, który powiedział, że jeśli chodzi o to przyspieszenie, czyli wprowadzenie obowiązku szkolnego dla 6-latków, to jest to świetne rozwiązanie, dlatego że ze względu na fatalne wskaźniki demograficzne trzeba wypuszczać absolwentów na rynek pracy o jeden rok wcześniej. To jest polityka prorodzinna w wykonaniu ekipy rządzącej.

Poseł Zbysław Owczarski

W tej chwili przechodzę do meritum, czyli do kwestii, które są poruszane w projekcie ustawy. Przywrócenie obowiązku szkolnego dla dzieci od 7. roku życia – nasz klub jak najbardziej popiera to rozwiązanie. Uważamy, że to, czy dziecko pójdzie do szkoły od 7. czy od 6. roku życia – bo przypomnę, że poprzedni stan prawny umożliwiał posłanie dziecka do szkoły od 6. roku życia – należy pozostawić decyzji rodziców. To rodzic, oceniając przy pomocy specjalistów, np. poradni psychologiczno-wychowawczej, stan czy rozwój psychofizyczny swojego dziecka, powinien podejmować taką decyzję. To rodzic, oceniając warunki lokalne panujące w danej szkole powinien zdecydować, czy posłać dziecko w wielu 7 czy 6 lat. Nie można tego narzucać, a robi to partia, która ma w swojej nazwie: obywatelska. Zostawmy to faktycznie rodzicom.

Kolejna kwestia, czyli przywrócenie kompetencji kuratorów oświaty m.in. w procesie likwidacji szkół. Otóż nie można wszystkiego pozostawić w gestii samorządów. Samorządy lepiej lub gorzej wykonują prawo uchwalane przez parlament. Choćby dzisiaj mamy przykład opłat za świadczenia ponad podstawy programowe, co też wiąże się bezpośrednio z przedmiotowym projektem ustawy. Wiele samorządów, korzystając z niejasnych zapisów, podniosło opłaty za przedszkola, część rodziców wycofuje swoje dzieci z przedszkoli. Nie możemy tego zostawić wyłącznie samorządom. Kurator oświaty powinien ocenić, czy z powodu likwidacji szkoły przynajmniej nie pogorszą się warunki edukacyjne, dostępność, dojazd itd. Jeżeli te warunki nie zostaną spełnione, kurator nie powinien wyrażać w imieniu polskiego państwa zgody na likwidację szkoły. Dzisiaj nadzór pedagogiczny takich kompetencji nie posiada. To trzeba zmienić.

Państwo, rząd, ministerstwo edukacji twierdzą, że szkoły są przygotowane na przyjęcie 6-, a także 5-latków, bo wobec 5-latków taki obowiązek został już wprowadzony od 1 września, wiele gmin decyduje się na tworzenie w szkołach oddziałów przedszkolnych dla 5-latków.

Otóż szanowni państwo, najpierw trzeba zacząć od wprowadzenia bazowych standardów edukacyjnych. Dzisiaj jeszcze wiele szkół nie posiada odpowiednio wyposażonych klas i pracowni, nie posiada sal gimnastycznych, nie posiada stołówek szkolnych. Powinniśmy, jako parlament, zapisać to w ustawie. Oczywiście trzeba rozciągnąć to w czasie, ale rządzący powinni się dzisiaj wstydzić, że szkoły nie spełniają określonych warunków, a my już chcemy wprowadzać do nich dzieci 5- i 6-letnie.

Projekt wprowadza także subwencjonowanie zadań przedszkolnych. Jesteśmy za tym. Polska Jest Najważniejsza w swoim programie ma właśnie wprowadzenie subwencji, bo jest to jedyny realny sposób na upowszechnienie wychowania przedszkolnego, na wyrównanie szans. I to powinna być ta ścieżka: nie wpychanie na siłę 6-latków do szkół, tylko stworzenie możliwości, żeby każde dziecko skorzystało z ustawowego uprawnienia do wychowania przedszkolnego. Dzisiaj według danych statystycznych 40% dzieci nie może z tego skorzystać, bo po prostu brakuje miejsc. Notabene te dane… (*Dzwonek*)

Panie marszałku, jeszcze dosłownie minutkę.

…są też w pewien sposób wątpliwe, ponieważ dzisiaj uwzględniamy środki z Europejskiego Funduszu Społecznego. Te 3-letnie programy już się kończą. Z tego, co się orientuję, ponad 90% samorządów gmin nie będzie kontynuowało tych programów w zakresie przewidzianym wcześniej umową, jeśli chodzi o Europejski Fundusz Społeczny, czyli punkty przedszkolne będą po prostu likwidowane, a więc za chwilę pojawi się fala następnych dzieci, które nie będą chodzić do przedszkoli.

Szanowni Państwo! Chciałbym zwrócić uwagę tylko na jedną rzecz. Brakuje mi w tym projekcie ustawy, ale myślę, że jest to do wprowadzenia, kwestii związanej z wyrównywaniem dotacji dla niepublicznych przedszkoli, ponieważ dzisiaj, skoro brakuje miejsc, musimy dać większe wsparcie przedszkolom niepublicznym. Dzisiaj one otrzymują maksymalną dotację w wysokości 75% kosztów, które ponosi dana gmina. Jeżeli już wprowadzamy subwencję na wychowanie przedszkolne, to przekażmy tę subwencję także przedszkolom niepublicznym, aby zachęcić je do uzupełnienia sieci przedszkoli publicznych poprzez tworzenie warunków do powstawania przedszkoli niepublicznych.

Dziękuję za uwagę. Niestety było mało czasu, ale postaram się jeszcze w pytaniach zwrócić się do pani minister. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

W tej chwili prosi o zabranie głosu minister edukacji narodowej pani Katarzyna Hall.

Proszę bardzo.

Minister Edukacji Narodowej Katarzyna Hall:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Przedstawiciele Wnioskodawców! Bardzo ważna jest opinia rodziców o pracy szkoły i m.in. dlatego właśnie w zmodernizowane procedury nadzoru pedagogicznego wpisaliśmy pytanie rodziców o zdanie. Nie ma lepszego recenzenta pracy szkoły niż rodzice. Dlatego każda opinia rodzica o tym, jaka jest konkretna szkoła jego dziecka, powinna być wysłuchana i wzięta pod uwagę. Sama wychowałam troje dzieci, mam obecnie trzy wnuczki, z których najstarsza ma 5 lat i też obecnie rozpoczęła jako 5-latka obowiązkowe przygotowanie przedszkole.

Jestem zainteresowana tym, żeby naprawdę każda szkoła zapewniała dzieciom bezpieczeństwo, dobrą

Minister Edukacji Narodowej Katarzyna Hall

opiekę i dobre warunki. Dlatego naprawdę chcę brać pod uwagę głos każdego rodzica o pracy szkoły jego dziecka. Znam wiele szkół i widzę z bliska, jak działają. Trzeba uwzględniać każdy głos. Nawet jeżeli zdecydowana większość szkół będzie działać w sposób bardzo satysfakcjonujący wszystkich rodziców, to choćby jedna nas niepokojąca zawsze będzie wymagać interwencji i pomocy.

Bardzo ważna jest dla mnie modernizacja polskiej oświaty, żebyśmy zapewniali dzieciom naprawdę dobre warunki. Czy będziemy wprowadzać w systemie edukacji takie czy inne zmiany lub cofać to, to nie możemy dopuszczać do sytuacji, że dzieci będą czuły się źle, ani uważać, że jeśli jest dziecko 7- czy 8-letnie, to już wszystko jest dobrze. Ten 7- czy 8-latek też zasługuje na dobre warunki, dobrą opiekę, bezpieczną szkołę, zabawki w szkole, miejsce zabaw i wszystko inne.

(*Poseł Anna Zalewska*: Nie tylko 7–8-latek na to zasługuje.)

Chcę kolejno odnieść się do poszczególnych elementów, które są postulowane w projekcie, bo te elementy wymagają też uwagi i analizy.

Jeśli chodzi o podstawę programową, to jesteśmy w połowie drogi. W tej chwili nowymi programami objęta jest połowa roczników uczniów: klasy I–III szkół podstawowych i całe gimnazjum.

Jakie były przyczyny modernizacji programów? Środowiska akademickie uskarżały się nam na spadający poziom przygotowania absolwentów do studiowania, mówiły, że oczekują lepszego poziomu, lepszego fundamentu. Każdy etap edukacyjny jest fundamentem pod następny i efekty na nim osiągane wynikają, można powiedzieć, jedne z drugich. Już w tej chwili mamy zmodernizowane programy w przedszkolach, klasach I-III i na poziomie gimnazjalnym. W tych programach wprowadziliśmy wcześniejsze rozpoczynanie nauki języków obcych, już od klas pierwszych. Nie było tego obowiązku, a teraz jest. Drugi język obcy 3 lata wcześniej, od gimnazjum, czyli dłużej uczymy, kontynuujemy naukę języków obcych, uczymy odpowiednio do poziomu zaawansowania.

Jeżeli pytamy się o opinię uczniów, czy czują, że się rozwijają, pytamy rodziców o opinię o szkołach swoich dzieci, to widzimy, że już po tych paru latach, bo to samo pytanie stawiano 5 lat temu i obecnie, uczniowie odpowiadają, że czują, iż się rozwijają, robią postęp – tak odpowiada pięćdziesiąt parę procent uczniów. To nie wszyscy, ale 5 lat temu to było 30%, czyli postęp jest.

Maturzysta dobrze przygotowany do studiowania, absolwent szkoły zawodowej dobrze przygotowany, w sposób powiązany z rynkiem pracy, zgodnie z nowymi programami, które są wdrażane stopniowo, rok po roku, będzie w 2015 r. To jest proces, w którym w tym roku szkolnym jesteśmy, można powiedzieć, w połowie drogi. Dajmy czas tym nowym programom, nauczycielom, zaplanujmy jeszcze lepsze ich wsparcie, jeszcze lepsze pytanie o opinię rodziców, uczniów, nauczycieli i zaufajmy ekspertom planującym modernizację naszych programów nauczania, że ten absolwent w 2015 r. będzie rzeczywiście lepiej przygotowany do kontynuowania nauki i wejścia na rynek pracy.

Jeśli z kolei chodzi o następny segment zmian, czyli rolę nadzoru państwa, to jestem za bardzo solidnym ocenianiem pracy każdej szkoły, i to w wielu wymiarach, nie tylko poprzez efekty egzaminów zewnętrznych, również aspektów wychowawczych, za takim mocnym ocenianiem przez nadzór pedagogiczny każdej szkoły, właśnie z uwzględnieniem również opinii rodziców.

Chcę jednak zwrócić uwagę na dwa elementy, które państwo akurat zaznaczyli w tym projekcie. Jeśli chodzi o możliwość przekazywania szkół, która wzbudzała różne obawy, to w sumie na podstawie tych przepisów przekazano 53 szkoły, w pierwszym roku 11. Są to szkoły, które w innym przypadku najprawdopodobniej zostałyby po prostu zlikwidowane. One pozostały publiczne, bezpłatne i służą lokalnym społecznościom również jako takie miejsca lokalnej aktywności, bo prowadzą je najczęściej lokalne stowarzyszenia czy fundacje, które działają na rzecz konkretnych mieszkańców. Jeśli zaś chodzi o likwidację szkół, to też bardzo uważnie monitorujemy te dane. Wynika z nich, że np. w roku szkolnym 2006/2007, jeszcze pod rządami dawnych przepisów, liczba szkół zmalała aż o 653 w stosunku do poprzedniego roku szkolnego. W kolejnych latach – 2007/2008, 2008/2009, 2009/2010 – były to liczby większe od 500. Z danych przekazanych w tej chwili przez kuratorów wynika, że w obecnym roku liczba szkół zmalała w stosunku do roku poprzedniego o 351. Rok temu to było 261. Czyli te nowe przepisy, kiedy samorząd nie może wobec radnych zasłonić się opinią pozytywną kuratora, okazuje się, że jeszcze bardziej zmuszają do autorefleksji i do rozmów ze środowiskiem lokalnym, bo już nie ma tej możliwości zasłonięcia się, że tu jest opinia taka, a nie inna, i jest wszystko w porządku. Próbujemy, podejmujemy pewne działania, bo tych uchwał intencyjnych było więcej, podejmujemy dialog z lokalnym środowiskiem, szukamy innych rozwiązań i okazuje się, że często te decyzje nie są podejmowane ostatecznie. Samorządy wycofują się ze swoich zamiarów pod wpływem dyskusji z rodzicami oraz liczenia się z opinią rodziców i środowisk lokalnych. Oby ten głos rodziców był jak najmocniej słyszalny w szkole, wobec samorządu. Chodzi o to, by był prowadzony dialog na linii rodzice – szkoła – samorząd i żebyśmy naprawdę serio traktowali rodziców.

Następny element projektu, który mnie osobiście bardzo leży na sercu, to subwencja przedszkolna. Też przygotowałam projekt ustawy, w którym właśnie jest zapisana subwencja przedszkolna. Niemniej jednak jesteśmy zobowiązani do pewnego poczucia odpowiedzialności za finanse państwa. Dziś ocena fi-

Minister Edukacji Narodowej Katarzyna Hall

nansów państwa w sytuacji kryzysowej spowodowała, że nadal prowadzimy dialog na temat tego, od kiedy, w jakiej wysokości i w jaki sposób to wprowadzić. Wierzę, że choćby ostatnie wydarzenia związane z tym, że trzeba mocniej wesprzeć właśnie rozwijającą się edukację przedszkolną, doprowadzą do zgody w rządzie co do decyzji o subwencjonowaniu przedszkoli i do przedstawienia tego projektu. W programie Platformy Obywatelskiej ten element subwencjonowania przedszkoli został jednak zapisany i bardzo się z tego cieszę, bo uważam, że potrzeba, żebyśmy lepiej wspierali edukację przedszkolną. Po to, żebyśmy nie mówili, że w PRL-u to było więcej przedszkolaków, chcę państwu pokazać wykres, z którego wynika, jak od roku 1970 rośnie upowszechnienie edukacji przedszkolnej. (*Minister edukacji narodowej Katarzyna Hall pokazuje wykres.*) W takiej wysokości tego upowszechnienia w przypadku dzieci w wieku 3–5 lat nie notowaliśmy nigdy w historii. Owszem, była zwyżka, zniżka, ale zawsze ten odsetek był mniejszy niż 40%. Również tak było właśnie w latach 70. i 80. Nie jest tak, że dopiero teraz przekroczyliśmy tę barierę, najpierw 40%, potem 50%, a obecnie to już jest ponad 60%. Na terenach wiejskich liczba przedszkolaków się podwoiła. To jest jednak ogromna zmiana. Wiem, że zawdzięczamy to i małym formom przedszkolnym i funduszom europejskim, że trzeba myśleć o tym, żeby to utrwalić, i stąd ten projekt – za kilka lat być może liczba tych funduszy europejskich na przedszkolaki zacznie się nam kurczyć – żeby to wesprzeć subwencyjnie. Akurat w tej kwestii uważam, że nasze myślenie jest współbieżne, i uważam, że moglibyśmy tę edukację przedszkolną dzięki takiemu podejściu, jakim jest subwencjonowanie edukacji przedszkolnej, jeszcze wzmacniać. Oczywiście trzeba to robić w sposób odpowiedzialny i w oparciu o możliwości budżetu państwa.

Natomiast kolejna sprawa – myślę, że wzbudzająca rzeczywiście najwięcej emocji – do której chcę się tu odnieść, to kwestia wspierania zmiany, jaką jest obniżenie wieku szkolnego, troska o naszego 6-latka. Odwiedzam szkoły i widzę naprawdę bardzo dużo szkół, w których są piękne miejsca zabaw, odpowiednie dla dzieci miejsca do przechowywania rzeczy, jest tam także zapewniona opieka, jak trzeba. Zwracam uwagę na to, że z przepisów prawa ewidentnie wynika, że zarówno w przedszkolu, jak i w świetlicy szkolnej liczba dzieci pod opieką jednej nauczycielki nie może być większa niż 25 dzieci. Jeżeli państwo podają tu przykłady świadczące o tym, że jakaś ogromna liczba dzieci znajduje się pod opieką nauczycieli, to jest to przypadek do natychmiastowej interwencji nadzoru pedagogicznego, bo z przepisów jasno wynika ograniczenie ilościowe dzieci zarówno pod opieką nauczyciela przedszkola, jak i nauczyciela świetlicy. Warunki jak najlepszej opieki to konieczność w przypadku wszystkich dzieci w szkole podstawowej – i tych 6-letnich, i tych starszych, które też zasługują na te dobre warunki. Monitorujemy to bardzo dokładnie. Proszę państwa, gmina po gminie zbieramy te dane, w tej chwili mamy już dokładnie zebrane dane z ponad 2200 gmin, czyli ze zdecydowanej większości, mówiące o tym, jaką część dzieci 6-letnich rodzice wysłali do pierwszej klasy, do oddziałów przedszkolnych, do przedszkoli. Mamy dokładne dane o tym, w których szkołach są miejsca zabaw. Zachęcam wręcz rodziców do przeczytania na stronie internetowej Ministerstwa Edukacji Narodowej: miejsca zabaw z programu „Radosna szkoła". Są pieniądze, które samorząd może otrzymać na zakup pomocy dydaktycznych, zabawek, na wyposażenie miejsca zabaw w każdej szkole. Martwię się tym, że nie w każdej jeszcze szkole są te zabawki. Te pieniądze czekają. Kolejny termin złożenia wniosku przez dyrektora szkoły – do 10 października. Pieniądze czekają. Niestety jest chyba nadal ok. 200 gmin, które nie sięgnęły po te środki. Tu nie jest wymagany wkład własny jak w przypadku boisk, placów zabaw, gdzie czasem może przeszkadzać trudna sytuacja ekonomiczna. Środki na zabawki, na urządzenie miejsc zabaw można pozyskać bez żadnego wkładu własnego. Tak więc zachęcam rodziców do sprawdzenia na stronie internetowej, czy na pewno szkoła z tego już skorzystała, i zachęcam wręcz do zwrócenia uwagi dyrektorowi szkoły czy wójtowi, że jednak trzeba i warto po te środki sięgnąć. To samo dotyczy programu: indywidualizacja. W tym przypadku również spore środki pochodzące z funduszy europejskich przeznaczyliśmy w projekcie na trochę inne metody pracy, właśnie na pomoc zindywidualizowaną, jak troszkę inaczej pracować z małymi dziećmi. Dodatkowo wspieramy remonty, doposażenie pomieszczeń szkół podstawowych. W ostatnich latach, w tym czasie, kiedy gminy, samorządy mobilizowały się do obniżenia wieku szkolnego, konkretnie: 245 900 tys. zł wydaliśmy z budżetu na dofinansowanie remontów, rozbudowy, doposażenia pomieszczeń szkół podstawowych, 155 595 tys. wydaliśmy na szkolne miejsca i place zabaw z „Radosnej szkoły", 369 719 tys. – na dofinansowanie indywidualizacji procesu nauczania w klasach 1–3 szkół podstawowych, o 411 mln zł wzrosła zaś subwencja edukacyjna dla samorządów z tytułu zwiększenia o 6-latki liczby uczniów. W sumie są to nakłady ponadmiliardowe na wsparcie tej zmiany. Tak więc te środki są i będą, w kolejnych latach też są zarezerwowane, i na indywidualizację, i na program „Radosna szkoła". Można z nich skorzystać. Z naszych danych też wynika, że mamy szereg samorządów, gdzie z tego skorzystano. Mamy samorządy, w przypadku których nawet wszystkie 6-latki już w tym roku poszły do szkoły. To są...

(*Poseł Anna Zalewska*: Nie mają pieniędzy na przedszkola.)

W dużych miastach też można wskazać przykłady ponadczterdziestoprocentowe. Konkretnie: 57% 6-latków w klasach pierwszych jest w Gdyni, 41%

Minister Edukacji Narodowej Katarzyna Hall

– w Zielonej Górze. Mamy też np. ponadczterdziestoprocentowy wynik w Sopocie. To są konkretne przykłady. Powyżej 30% – to już w setki idą te samorządy. Oczywiście nie są to wszystkie samorządy, nie wszędzie te warunki są idealne. Nawet w tych miastach, gdzie statystycznie jest dobrze, są dzielnice, w których w konkretnej szkole jest problem. Absolutnie przyznaję tu rację. Chodzi o to, żeby w żadnej szkole nie było tego problemu. Gdyby wszędzie było tak, że powyżej 40% rodziców już zaufało szkole, to mielibyśmy świadomość, że te środki, które są i czekają, pomogą nam w tej zmianie w kolejnym roku. Mimo że 82% samorządów ma we wszystkich szkołach sześciolatki, to jednak mamy też 96 gmin, gdzie w pierwszej klasie nie ma żadnego sześciolatka. To są konkretne dane. Zastanawia nas, dlaczego dotychczas nie sięgnięto tam po te środki i jak pomóc w tej sytuacji. Co jeszcze możemy tu zrobić? Będziemy dalej analizować te wstępne dane.

Jestem wdzięczna za aktywność rodziców. Przestudiowałam bardzo wnikliwie państwa stronę internetową z konkretnymi głosami rodziców. Czytając tę stronę, pozwoliłam sobie nawet wykonywać telefony do niektórych samorządowców z zapytaniem, jak tam jest, o co tam chodzi, dlaczego rodzic mówi, że w tej szkole czegoś nie ma. Punkt po punkcie będę to wyjaśniać. Wiem, że na przykład pani wiceprezydent Gdyni po sygnale, że jest rodzic, który uważa, że jego sześcioletnie dziecko źle się czuje w I klasie, mówi, iż natychmiast dysponuje miejscem w zerówce, czy to szkolnej, czy przedszkolnej. Jeżeli ten rodzic uważa, że z przyczyn pedagogicznych byłoby lepiej, gdyby dziecko znalazło się w przedszkolu, to ma jeszcze prawo w tej chwili z tego skorzystać. To są bardzo konkretne sytuacje. Każde dziecko jest ważne.

Poza śledzeniem ogólnych danych musimy mieć świadomość, że nasze dzieci, nasze wnuki, zasługują na przyjazne traktowanie, bezpieczeństwo i dobre samopoczucie. Każdy pojedynczy przypadek wymaga analizy, zastanowienia się nad tym, jak pomóc. Staramy się w tej chwili zgłębić te dane, aby zobaczyć, jak to dokładnie wygląda, gmina po gminie, i sprawdzić, z czego konkretna gmina skorzystała, a z czego nie skorzystała, jak to jest.

W tej chwili, po takiej dogłębnej analizie, mam przekonanie, że wcześniejsza edukacja jest naprawdę dobra dla dzieci, jeżeli jest prowadzona w dobrych warunkach. Rozmawiałam z dyrektorami szkół wiejskich, którzy mówią, że im później dostają pod opiekę dzieci nieodpowiednio przygotowane do edukacji, tym bardziej zwiększa się odsetek dzieci z wadami wymowy, z różnymi trudnościami i dysfunkcjami, a jest to bardzo trudne do wyrównania. Jeśli szybciej dostają tych młodszych uczniów, odpowiednio zdiagnozowanych, wówczas, że tak powiem, można tego nauczyciela przedszkolnego czy edukacji wczesnoszkolnej porównać do takiego lekarza pierwszego kontaktu, który dostrzega ewentualne kłopoty.

(*Poseł Anna Zalewska*: To też nie działa.)

Im wcześniej trafi, tym łatwiej i szybciej można mu pomóc i zaoszczędzić na starcie tych porażek. Pamiętajmy, że po tej zmianie trzeba indywidualnie podchodzić do każdego dziecka, trzeba analizować, jaka jest opinia specjalistów, i planować ten start szkolny zgodnie z tą opinią. Po tych zmianach prawnych rodzic również będzie miał tego rodzaju prawo.

Jeśli spojrzymy na konkretne dane, przynajmniej te, które w tej chwili zebraliśmy, to okazuje się, że w skali kraju rozpoczęło edukację około 23% uprawnionych sześciolatków. Trzeba jednak pewnej refleksji, żeby te samorządy, które dotychczas w tej sprawie zdążyły podjąć być może za mały wysiłek, miały czas i możliwość poprawy, aby nie zasłaniały się istniejącą koniecznością i nie mówiły, że obojętnie jak i obojętne gdzie, ale te dzieci mają się zmieścić. Jestem za tym, żeby dać jeszcze rodzicom czas na analizę i zgłaszanie problemów. Jest możliwość, aby w oparciu o analizę głosów rodziców powrócić do pewnego pierwotnego planu, który był w przedłożeniu rządowym, gdzie rozbijaliśmy to obniżenie wieku szkolnego na konkretne miesiące, żeby np. dzieci, które już ukończyły 6 lat, miały obowiązek, a te z ostatnich miesięcy roku szły do szkoły dopiero rok później. Wydaje mi się, że patrząc na te konkretne dane, da się zauważyć, że może to pomóc konkretnym samorządom jeszcze lepiej skorzystać z tych rządowych pieniędzy, które w tej chwili czekają, i to od razu, właśnie teraz. W październiku można składać wnioski o kolejne środki z tych programów, które po prostu mogą pomóc.

(*Poseł Anna Zalewska*: Przepraszam, ale chociaż jedno zdanie na temat ustawy.)

(*Poseł Krystyna Skowrońska*: Pani poseł, no proszę.)

(*Poseł Anna Zalewska*: Ale przecież nie ma ani słowa na temat ustawy.)

Odnoszę się merytorycznie do konkretnych elementów, do podstawy programowej. Jestem przekonana o walorach podstawy programowej. Była tu propozycja, żeby określać ją inaczej. Odnoszę się do stanowiska kuratorów, co już powiedziałam. Odnoszę się do subwencji przedszkolnej, którą uważam za wartościową. Natomiast w wypadku tego zastanawiania się, jak wyjść naprzeciw rodzicom zaniepokojonym o sześciolatki, proponuję trochę inne spojrzenie. Uważam, że dyskusja nad tym projektem jest potrzebna, żebyśmy wspólnie z rodzicami, którzy troszczą się o swoje dzieci, zastanowili się, analizując właśnie dokładne dane, gmina po gminie, jak w tej sprawie pomóc przy pomocy rządowych programów i funduszy, które są i czekają.

Przyłączam się do głosu pani poseł Augustyn, która mówiła o tym, że warto skierować ten projekt do komisji, żeby o nim debatować. Taka jest moja opinia, dlatego że niektóre z elementów tej ustawy są współbieżne z moim myśleniem, jak subwencja przedszkolna. Zresztą Wysoki Sejm w ustawie zobowiązał mnie do przedkładania informacji, jak przebiega obniżenie wieku szkolnego, jak się zmienia ta sytuacja.

Minister Edukacji Narodowej Katarzyna Hall

Ponieważ czuję się do tego zobowiązana, naprawdę monitoruję to każdego dnia i mam dane ze zdecydowanej większości szkół, bardzo konkretne dane. Uważam, że zadaniem jest pomoc szkole i tym dzieciom, bo rodzice muszą się czuć bezpieczni, jeśli chodzi o dzieci. Naprawdę chcemy, żeby w każdej szkole w odpowiednio małych grupach była dobrze zorganizowana opieka, żeby dzieci miały odpowiednie warunki, miejsca zabaw, odpowiednie wyposażenie, nauczycieli o odpowiednich kwalifikacjach.

Jako osoba, która jest matką i babcią, a była też nauczycielką i dyrektorem szkoły, mam przekonanie, że to zadanie dla samorządu, dla dyrektora szkoły, powinno być traktowane z najwyższą uwagą i starannością. Dlatego mówię o tym, że niektóre elementy tego projektu są godne uwagi, ale nie z wszystkimi się zgadzam. Przed chwilą jasno i wyraźnie wypunktowałam państwu, z którymi się nie zgadzam. Natomiast biorąc pod uwagę, że za tym projektem stoją rodzice troszczący się o swoje dzieci, mam przekonanie, że tę troskę musimy podzielić i punkt po punkcie, gmina po gminie, szkoła po szkole, analizować sytuację dzieci w konkretnych miejscach. Jest to bardzo ważne zadanie, na którym musimy się wszyscy skupić, żeby tę zmianie, która jest dobra dla dzieci, wprowadzić jak najbezpieczniej, z zabezpieczeniem odpowiedniej opieki, odpowiednich warunków dla dzieci.

Kilka lat temu – był to też projekt obywatelski – setki tysięcy ludzi podpisały się za tym, żeby natychmiast wprowadzić obowiązek szkolny dla pięciolatków i obniżyć wiek szkolny. Tu, w Sejmie, zrobiliśmy to trochę inaczej. Po dyskusji uchwalili państwo inne przepisy niż były zawarte w tym pierwszym projekcie obywatelskim. To też był projekt obywatelski, ale idący w inną stronę. Jestem przekonana, że trzeba myśleć o tym, co jest dobre dla dzieci i jak im pomóc.

Jeżeli niepokoimy się o to, że w którejś szkole są niedobre warunki i że czegoś nie dopełniono, że można było skorzystać z jakichś środków, które są i czekają, to najwyższa pora to zrobić. Ta zmiana ustawowa spowodowała mobilizację, spowodowała, że przeszło 80% szkół już ma miejsca zabaw, zakupiło zabawki, zafundowało opiekę dla najmłodszych, poprawiło warunki pracy szkoły. Szkoła się zmienia. Byłam ostatnio w szkole, do której kiedyś uczęszczały moje dzieci, która jest diametralnie inna niż ileś lat temu. Warto chodzić i patrzeć, jak zmieniają się szkoły i ile zrobiono dzięki temu, że zaczęto myśleć o zmianie w szkołach, a także ilu mamy gospodarzy szkół, którzy naprawdę starają się zapewnić dzieciom przyjazne warunki. Wiem, że dopóki choćby jedna szkoła niepokoi rodziców, nie powinniśmy spocząć, ale powinniśmy to badać, analizować i planować, jak zmienić sytuację, jak temu zapobiec. Natomiast w bardzo wielu szkołach naprawdę sytuacja się zmieniła, również dzięki państwu, dzięki tej zmianie. W przeciwnym razie nadal tkwilibyśmy w takich warunkach jak ileś lat temu. Szkoła się zmienia i zmieniajmy ją razem na lepsze, modernizujmy, żeby naszym dzieciom i wnukom było lepiej, bezpieczniej, przyjaźniej i spokojniej w tych szkołach, bez straszenia dzieci szkołą. Dziękuję bardzo za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani minister.

Do zadania pytań zapisało się 21 osób.

(*Poseł Jadwiga Wiśniewska*: Jeszcze ja chciałabym się zapisać.)

Proszę bardzo, a więc zapisanych jest 22 posłów.

Wyznaczam czas na zadanie pytania – 2 minuty.

Pierwsza wystąpi pani poseł Krystyna Grabicka, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Krystyna Grabicka:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Pani Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej! Czy rząd Donalda Tuska, działający w resorcie edukacji poprzez panią minister Hall, służy czy szkodzi naszym dzieciom? Biorąc pod uwagę to, co mówiła pani przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej, jest oczywiste, że działania resortu szkodzą dzieciom. Wobec tego pytam: Po co taki rząd, po co taki minister?

Następne pytanie. Czy zdaniem rządu reforma edukacji wprowadzona przez PO–PSL nie narusza art. 48 konstytucji, który stanowi, że rodzice mają prawo do wychowywania dzieci zgodnie z własnym przekonaniem? Dlaczego resort zmusza dzieci do obowiązku szkolnego, jeśli rodzice tego nie chcą, a szkoły nie są przygotowane do nauki tak małych dzieci w szkole? Jak rząd wyobraża sobie wrzesień 2012 r., kiedy w szkole w klasach pierwszych dojdzie do kumulacji dwóch roczników?

Na koniec, korzystając z okazji, chcę zapytać, czy zdaniem rządu jedna godzina historii tygodniowo w ostatnich klasach szkoły podstawowej jest wystarczająca do edukacji historycznej młodego pokolenia. Czy Platformie chodzi o to, aby młode pokolenie nie znało dziejów swojej ojczyzny? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Głos ma pan poseł Jan Kulas, Platforma Obywatelska.

Poseł Jan Kulas:

Panie Marszałku! Pani Minister! Szanowna Przedstawicielko Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej! Słusznie tutaj powiedziano, że nie można mówić

Poseł Jan Kulas

tylko w imieniu rodziców, ponieważ wielu z nas na tej sali także jest rodzicami. Pani minister podała swój przykład. Ja jestem ojcem trzech synów. Wszyscy uczą się. Poza tym nie jest tak, że musimy pytać panią minister o to, co dzieje się w szkołach. My w tych szkołach bywamy w naszych gminach. Jeżeli pani wnioskodawczyni nie wie, jak wyglądają dobre szkoły, to zapraszam na Pomorze, do Gdańska, Tczewa, Pelplina, Starogardu, Malborka. Jest wiele bardzo dobrych szkół i dobrych szkół. Oczywiście sama subwencja oświatowa nie wystarczy. W tym miejscu chciałbym podziękować, ponieważ to jest ważne – i takie zdanie ma też na pewno pani minister i wielu tu obecnych na tej sali – że od 20% do 40% środków świadomie dopłacają do subwencji oświatowej nasze gminy po to, żeby był wyższy standard edukacji, bo rzeczywiście oświata w jakimś sensie jest najważniejsza.

Cenny był głos pani minister odnośnie do podniesienia poziomu i wspierania edukacji przedszkolnej. Rzeczywiście, potwierdzam, w tej sferze nastąpiły istotne zmiany, ale potrzeby, oczekiwania są duże.

Chciałbym odnieść się do elementów dotyczących polityki rodzinnej, o których mówiła pani Karolina Elbanowska, która z drugiej strony stwierdziła, że nie ma polityki prorodzinnej. Niewątpliwie mówimy o polityce prorodzinnej konkretnego rządu. Jeżeli jednak mówimy o takich ustawach jak o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, o systemie oświaty, o ulgach rodzinnych na dzieci – jeżeli pani Karolina wejdzie na moją stronę, to znajdzie odpowiedź ministra finansów, że nie ma zagrożenia dla ulg rodzinnych na nasze dzieci – jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w ramach urlopów tacierzyńskich w tym roku jest przewidziany jeden tydzień urlopu, a w przyszłym roku przewidziane są dwa tygodnie – przykładów mógłbym podać jeszcze kilkanaście – to niewątpliwie trzeba stwierdzić, że polityka prorodzinna jest realizowana, oczywiście na miarę realiów finansowych.

Musimy też pamiętać, że od listopada 2008 r. występuje światowy kryzys, który także dotyka nas w Europie i w Polsce. To są konkretne realia, które powodują, że chciałoby się, aby pieniędzy było więcej. Pytanie do pani Karoliny jest jedno. Prosiłbym o podanie, gdyby pani mogła, konkretnych przykładów konsultacji z organizacjami społecznymi, z samorządami terytorialnymi czy z innymi podmiotami w tej sprawie. (*Dzwonek*) W jakim sensie ten projekt był konsultowany i w jakim stopniu wynik konsultacji wpłynął na ostateczny kształt projektu tej ustawy? Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Przypominam panu posłowi, że obywatelska inicjatywa ustawodawcza do tego nie zmusza.

(*Poseł Jan Kulas*: Ale mogą być konsultacje.)

(*Poseł Krystyna Skowrońska*: Mogą i dlatego pan poseł zapytał.)

Tym samym regulamin Sejmu nie nakłada obowiązku konsultacji, ponieważ już sam projekt obywatelski jest pewną formą konsultacji społecznych.

(*Poseł Jan Kulas*: Ale często są konsultacje, panie marszałku.)

(*Poseł Krystyna Skowrońska*: Proszę nie komentować pytań, panie marszałku.)

Proszę bardzo, pytanie zada pani poseł Domicela Kopaczewska, Platforma Obywatelska.

Poseł Domicela Kopaczewska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Państwo Wnioskodawcy! Dziecko jest największym dobrem, to wszyscy wiemy, i wszyscy troszczymy się o swoje dzieci. Szkoda, że to dobro czasami jest na tej sali wykorzystywane przez niektórych emocjonalnie, a szczególnie przez tych, którzy mieli szansę przez pewien czas zmieniać polską szkołę na lepsze, a tego nie czynili.

(*Poseł Anna Zalewska*: To już się nie sprzedaje, pani poseł.)

Pytanie do państwa wnioskodawców dotyczy projektu „Ratujmy maluchy". Czy nie byłoby nam łatwiej mówić pozytywnie: pomóżmy maluchom (*Wesołość na sali*), pomóżmy wszyscy stworzyć w szkole takie warunki, żeby dziecko czuło się bezpieczne, by miało bezpieczne warunki nie tylko pod względem fizycznym, ale i psychicznym. Przecież są takie miejsca, o których mówiła pani minister, w których dziecko czuje się w szkole bezpiecznie, więc może pokażmy również poprzez dobry przykład, jak można troszczyć się o własne dziecko, a nie straszmy tylko rodziców tym, jak jest źle. (*Poruszenie na* sali) Czy rzeczywiście poprzez pokazywanie tych dobrych przykładów i wskazywanie miejsc, gdzie tak nie jest, nie moglibyśmy lepiej wpływać na jakość edukacji oferowanej przez samorządy?

Pytanie do pani minister. Pani minister stwierdziła, iż monitoruje przebieg stopnia zadowolenia rodziców z tego, jak dzieci realizują obowiązek szkolny, jak realizują go sześciolatki. Jakie działania finansowe, organizacyjne były podejmowane w tym zakresie? Chcę zapytać, czy również w tym roku szkolnym będą podejmowane takie działania, szczególnie tam, gdzie samorządy tego potrzebują. Czy będą przeznaczane dodatkowe środki finansowe i czy w dalszym ciągu będą realizowane te projekty, które były realizowane przez ostatnie 2 lata, i czy będą również nowe projekty? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Pytanie zada poseł Sławomir Kłosowski, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Sławomir Kłosowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Tak, niektórzy z nas byli w rządzie i niektórzy z nas mieli wpływ. I niektórzy z nas nie pokusiliby się o tak groteskowe rozwiązanie, o jakie pokusiła się pani minister Hall, wydając poradnik nawołujący dyrektorów…

(*Poseł Krystyna Skowrońska*: Dlatego że nie było ciepłej wody.)

Pani poseł mnie nie zakrzyczy, nie zakrzyczy. Proszę za chwilę zapisać się do głosu, wtedy będzie taka możliwość, a teraz niech pani nie wykrzykuje, bo nie przystoi to kobiecie, zwłaszcza tak przystojnej. (*Poruszenie na sali*)

(*Poseł Michał Stuligrosz*: Przed chwilą robiła to pańska koleżanka.)

Jeżeli chodzi o ten poradnik, to była to groteska, pani minister. Myślę, że dzisiaj wszyscy mamy na ten temat jedną opinię. Mnie interesuje w ramach pytania do pani minister tylko jedno: Ile pani minister wydała na ten poradnik? Ile poszło na ten poradnik kosztem przeznaczenia tych pieniędzy dla sześciolatków?

Pytanie zasadnicze, merytoryczne, kieruję do pana marszałka. Panie marszałku, proceduralnie jesteśmy w tej chwili na takim etapie: zostały złożone dwa wnioski z mównicy. Pierwszy wniosek, przedstawicieli Platformy Obywatelskiej, o skierowanie tego projektu do komisji. Drugi wniosek, złożony przeze mnie, o natychmiastowe przejście w trybie art. 51 do dalszego procedowania, drugiego czytania na sali plenarnej. Otóż technika wygląda w ten sposób, że wniosek pani poseł Augustyn z Platformy Obywatelskiej o skierowanie tego projektu obywatelskiego do komisji właściwie wiąże się z tym, że nie procedujemy nad nim. Taka jest prawda, taka jest rzeczywistość. Opinia publiczna powinna o tym wiedzieć. Pan marszałek będzie mógł w kilku słowach odnieść się do tego i potwierdzić albo zaprzeczyć. Po pierwsze, jeżeli jutro mamy głosowania między godz. 22 a północą i postanowimy nawet, że będzie to wysłane do komisji, to jest to fikcja, dlatego że dzisiaj o godz. 15 mamy zakończenie, podsumowanie i przyjęcie sprawozdania z prac komisji. W związku z tym chciałbym, żeby opinia publiczna jednoznacznie dowiedziała się, że to jest fikcja uprawiana przez Platformę Obywatelską – do końca, z podniesioną głową.

(*Poseł Michał Stuligrosz*: Wnioski przechodzą na następną kadencję.)

Druga kwestia. Panie marszałku, jeżeli chodzi o wniosek, który złożyłem w imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość, żeby natychmiast przejść do drugiego czytania, to gdyby pan marszałek Schetyna, Konwent Seniorów i Prezydium Sejmu podjęli taką decyzję dzisiaj i przegłosowalibyśmy przejście do drugiego czytania, to czy jest możliwość, aby w ramach tego posiedzenia Sejmu uchwalić tę ustawę? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Marszałek Sejmu, w porozumieniu z Prezydium Sejmu, zamierza zaproponować skierowanie projektu ustawy do dwóch komisji: Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej. Rozumiem, że wniosek pani poseł dotyczył sformułowania: komisji, w liczbie mnogiej, a nie tylko Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. Jest natomiast wniosek pana posła o natychmiastowe przejście do drugiego czytania, tylko, proszę państwa, z tym jest problem. Porządek dzienny został ustalony i w trybie formalnym wniosek ten powinien być głosowany w turze głosowań, czyli jutro wieczorem – głosowania są planowane na godz. 22. Jeżeli będzie sprzeciw wobec wniosku Prezydium i wniosku pani poseł, Sejm podejmie decyzję również w głosowaniu, w czasie tury głosowań.

Natomiast jak wygląda – z punktu widzenia konstytucji i regulaminu, i ustawy o wykonywaniu mandatu posła i senatora – dalsza praca? Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej zwołuje pierwsze posiedzenie Sejmu 15 dni od dnia wyborów, czyli 9 października mamy wybory, 15 dni później będziemy mieć pierwsze posiedzenie Sejmu nowej kadencji. Obecna kadencja, zgodnie z konstytucją i regulaminem, kończy się w przeddzień pierwszego posiedzenia Sejmu nowej kadencji. Posłowie są tym samym zobowiązani do wykonywania wszystkich obowiązków wynikających z przepisów ustawy i konstytucji, a więc pełnią swoje funkcje bez względu na to, czy zostali wybrani, czy nie. Posłowie obecnej kadencji pełnią swoje funkcje do dnia poprzedzającego najbliższe posiedzenie, więc komisje sejmowe również powinny pracować. Decyzja o tym, że komisje sejmowe będą pracowały, zależy od prezydium komisji sejmowej i przewodniczącej komisji sejmowej. Mamy ewentualnie taką procedurę, że jeżeli bodajże 30% składu posłów składa wniosek o posiedzenie nadzwyczajne, to w ciągu dwóch tygodni może się odbyć takie posiedzenie. Jeżeli natomiast zostanie przegłosowane przejście natychmiast do drugiego czytania przedstawionego projektu ustawy, to wówczas po głosowaniach, jak wynika z regulaminu, marszałek powinien zarządzić drugie czytanie, a następnie – tak bywało – trzecie czytanie, jeżeli będzie taki wniosek. Na tym posiedzeniu Sejmu, z formalnego punktu widzenia, można więc doprowadzić do końca prace nad tym projektem ustawy.

Proszę bardzo, pani poseł Maria Nowak, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Maria Nowak:

Panie Marszałku! Szanowna Pani Reprezentująca Wnioskodawców! Pani Minister! Powiedziała pani przed chwilą: Zaufajmy ekspertom. Trzeba by zapytać jeszcze, jakim eksportom, którym, dlatego że są eksperci, którzy wypowiadają się krytycznie na temat obowiązującej dzisiaj ustawy.

Poseł Maria Nowak

Pani minister, zaapeluję do pani inaczej. Zaufajmy rodzicom. Pani minister, dlaczego nie zaufać rodzicom i nie pozostawić decyzji, czy posyłają 6-letnie dziecko do szkoły czy nie, w gestii rodziców? Jeżeli oferta szkolna będzie atrakcyjna dla dzieci 6-letnich, to rodzice na pewno z tej oferty skorzystają.

Pani Minister! W badaniach przeprowadzonych przez OBOP w ostatnim okresie, bo w sierpniu tego roku, 72% respondentów było przeciwnych obniżeniu wieku szkolnego. Jak skomentuje pani ten wynik? Jakie wnioski wyciąga pani właśnie z takiego wyniku? Nie usłyszałam tego poprzednio w pani wystąpieniu.

Następna sprawa. W województwie śląskim do klasy pierwszej poszło 16,4% sześciolatków. Na co rodzice głównie zwracają uwagę? Z tymi uwagami zgadzam się w pełni jako babcia – w tym miejscu przedstawię osobisty wątek – piątki wnuków i nauczycielka z ponad 30-letnim stażem. Otóż szkoły nie są przygotowane na przyjęcie sześciolatków. Place zabaw, o których pani minister tyle mówiła, służą sześciolatkom w czasie przerwy albo najwyżej w czasie zajęć wychowania fizycznego czy kultury fizycznej, natomiast lekcje nie odbywają się przecież na tych placach zabaw. Nie mówmy więc już tyle o placach zabaw, na które niedługo spadnie śnieg i zupełnie nie będzie możliwe branie ich pod uwagę w toku edukacyjnym sześciolatków. (*Dzwonek*)

Jeszcze jedna, ostatnia już sprawa. Zgodnie z nową podstawą programową, z tym novum, które weszło do szkoły, w pierwszej klasie, gdzie są sześciolatki i siedmiolatki, uczy równocześnie pięciu nauczycieli. Pani minister, czy uważa pani, że to jest normalne, bo takie standardy panują dzisiaj w naszych szkołach. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Pytanie zadaje poseł Zbysław Owczarski, klub Polska Jest Najważniejsza.

Poseł Zbysław Owczarski:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Cieszę się bardzo, że pani minister – chyba po raz pierwszy z tej trybuny – powiedziała, że jest za wprowadzeniem subwencji na zadania przedszkolne. Pytanie: Dlaczego nie zrobiła pani tego przez cztery lata?

Drugie pytanie: Jakie jest stanowisko w tej kwestii ministra finansów pana Rostowskiego? Chciałbym tylko, żeby to była bardzo konkretna odpowiedź, czy jest za, czy przeciw wprowadzeniu subwencji przedszkolnych.

Trzecie pytanie: Dlaczego przez cztery lata nie wprowadzała pani standardów, o których była tutaj mowa, edukacyjnych, organizacyjnych, finansowych, choćby takich, jakie mamy, co prawda, zapisane w rozporządzeniu, że np. maksymalna liczba wychowanków w przedszkolu nie może przekroczyć 25 sześciolatków. Jeżeli chce mieć pani za chwilę sześciolatki w szkole podstawowej, to my takich gwarancji nie mamy. Tam nie jest powiedziane, czy 20, czy 25. Proszę mi nie mówić, że nie ma takich szkół, bo są szkoły, gdzie liczba uczniów przekracza nawet 30 w jednym oddziale. Takich standardów się nie dopracowaliśmy, a szkoda.

Niezależnie od tego, jakie będą dalsze losy, czy Sejm się jeszcze zbierze, czy nie – na dzień dzisiejszy nie wiemy, prawdopodobnie jest to ostatnie posiedzenie – dzisiaj jako Sejm, jako parlament polski powinniśmy dać wyraźny sygnał samorządom, że nie akceptujemy nieodpowiedzialnych i nieuzasadnionych podwyżek opłat za pobyt dziecka w przedszkolu powyżej pięciu godzin dziennie, że będzie to pierwsza sprawa, jaką zajmie się Sejm w nowej kadencji.

Taką inicjatywę na pewno podejmie Klub Parlamentarny Polska Jest Najważniejsza. Dzisiaj apelujemy, aby w okresie przejściowym samorządy, które podjęły niemądre decyzje, zweryfikowały je i obniżyły opłaty. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Co prawda, dotyczy to nie tego projektu ustawy, ale problem jest podobny.

Proszę bardzo, pani poseł Izabela Leszczyna, Platforma Obywatelska.

Poseł Izabela Leszczyna:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Zwykle jest tak, że aktywność obywatelska, społeczna budzi nasz entuzjazm, zrozumienie i zadowolenie. Ale jest jeden warunek: trzeba się jednoczyć w dobrej sprawie. Tymczasem państwo niestety zjednoczyliście się w złej sprawie. Na pewno w dobrej wierze, natomiast sprawa naprawdę nie jest dobra. Zaraziliście państwo swoimi lękami, swoimi obawami rodziców sześciolatków. To bardzo źle. To łatwo zrobić, wszyscy boją się o swoje dzieci, wszyscy dla swoich dzieci chcą jak najlepiej. W państwa uzasadnieniu jest tak wiele nielogiczności. Mówicie państwo, że w Polsce jest dramatycznie niska liczba przedszkoli. Dlatego zabieramy sześciolatki z przedszkoli do szkół, robimy miejsce dla trzy-, cztero- i pięciolatków. Mało tego, wprowadzamy obowiązkowe wychowanie przedszkolne dla pięciolatków. Sześciolatek po rocznym przygotowaniu to jest inne dziecko, i wszyscy na tej sali doskonale o tym wiemy. Temu mówicie jednak nie.

Poseł Izabela Leszczyna

Mówi pani o tym, że zabraliśmy jakieś 300 mln zł. Tak, było to w roku kryzysu, kiedy był nowelizowany budżet, ale program „Radosna szkoła" to jest 2,5 mld zł, to nie są tylko ogródki, to są przecież miejsca zabaw, także w szkołach. Chcę powiedzieć, że Platforma Obywatelska w 2007 r. szła do wyborów z programem, w którym był punkt: sześciolatki do szkół, i zagłosowało na nas dużo więcej osób niż 300 tysięcy. To był nasz postulat i ludzie w tym kraju tego właśnie chcieli.

Bardzo proszę panią wnioskodawczynię, żeby zajrzała do programu Platformy Obywatelskiej. Na stronie 31 znajdzie pani informacje o tym, że chcemy częściowo subwencjonować przedszkola. Tak więc ten warunek będzie spełniony. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Głos ma pan poseł Jerzy Rębek, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Jerzy Rębek:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Pani Minister! Pani minister bardzo często apeluje o to, aby konsultować z rodzicami wszelkie kwestie związane z funkcjonowaniem szkół. Jak państwo zauważyliście, bardzo często ta sprawa była dzisiaj akcentowana.

Pani minister, dlaczego więc nie słuchacie państwo opinii rodziców, którzy w przeważającej części sprzeciwiają się obligatoryjnemu posyłaniu sześcioletnich dzieci do I klasy? Bardzo często słyszymy, że to są dane niesprawdzone. W takim razie dlaczego nikt nie pokusił się o to, aby rozpisać referendum, tak aby wszyscy rodzice mogli wypowiedzieć się na ten temat? Myślę, że wszelkie państwa uśmiechy związane z tą kwestią są nie do końca uzasadnione, dlatego, że los polskiego narodu jest bardzo istotny. Mam takie pytanie: Kto z państwa rozpoczynał naukę w szóstym roku życia? Jedna, dwie osoby. Ja zacząłem ją w siódmym roku życia i wcale nie czuję się opóźniony. W swoim życiu jeszcze naprawdę będę mógł się napracować.

Szanowni państwo, chciałbym również zwrócić uwagę na to, jakie są oczekiwania ze strony rodziców dzieci. Chodzi właśnie o przedszkola, a tym obowiązkiem czy przywilejem objęta jest jakże niewielka grupa dzieci. Bardzo się cieszymy z tych programów unijnych, które dają nam możliwość prowadzenia przedszkoli. Zadałbym Polakom takie pytanie: Czy to nie jest wstyd, żeby naród polski miał taki program, aby polskie Ministerstwo Edukacji Narodowej miało program wspierający samorządy i zachęcający je do tego, aby funkcjonowały przedszkola? (*Dzwonek*)

Mam jeszcze jedną, bardzo gorącą prośbę. Szanowni państwo, przedstawiciele Platformy Obywatelskiej, powiedzcie to otwarcie: Czy rzeczywiście chcecie prac nad tym projektem, czy zwlekacie, aby ten projekt został po prostu unicestwiony?

Raz jeszcze chciałbym serdecznie podziękować przedstawicielom inicjatywy ustawodawczej, bo to jest rzeczywiście oczekiwanie przeważającej części rodziców. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Państwa zadających pytania prosiłbym, żeby kierować pytania nie ogólnie do sali…

(*Poseł Teresa Piotrowska*: Jest kampania wyborcza.)

…tylko albo do przedstawicieli wnioskodawców, albo przedstawicieli rządu.

Pan poseł Wojciech Szczęsny Zarzycki, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo.

Poseł Wojciech Szczęsny Zarzycki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Premierze! Pani Minister! Szanowni Państwo! Szanowni Państwo Przedstawiciele Wnioskodawców! Dyskutujemy o obywatelskim projekcie ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty i ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw. Frycz Modrzewski napisał w swoim dziele „O poprawie Rzeczypospolitej": „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie".

Pod procedowanym dziś w Sejmie projektem zmian w ustawie o systemie oświaty podpisało się ponad 330 tysięcy obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. To świadczy o tym, że rodzice nie uznają reformy wprowadzonej przez rząd w obecnym kształcie, a w szczególności obligatoryjnego posłania sześciolatków do szkoły podstawowej. Dziś praktycznie cała odpowiedzialność za edukację młodego pokolenia Polaków spadła na rodziców i samorządy, a z budżetu państwa nie idą adekwatne środki finansowe na ten cel.

Mam właściwie tylko jedno pytanie do państwa wnioskodawców: Czy mają państwo opinie od samorządów, czy prowadzili państwo takie rozmowy z przedstawicielami samorządów, szczególnie w tych miejscowościach, gdzie nakłady na edukację, te zapisy wynikające z ustawy o obowiązku sześciolatków nie są adekwatne do potrzeb regionu i zbyt daleko odbiegają od tego, o czym mówiła pani minister, by spełniać warunki, które powinny dać szansę przyszłości edukacyjnej najmłodszych obywateli Rzeczypospolitej. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Jarosław Stolarczyk, Platforma Obywatelska.

Poseł Jarosław Stolarczyk:

Panie Marszałku! Pani Minister! Szanowni Państwo Wnioskodawcy! Wysoka Izbo! Myślę, że jest mi łatwiej zrozumieć postulaty zawarte w tym projekcie, ponieważ jestem ojcem pięcioletniej Alicji, która jest co prawda małą, ale bystrą dziewczynką. Myślę, że ona akurat podołałaby opisanym przez państwa trudnym warunkom, jednak rozumiem, że Alicja to nie jest jedyne dziecko, i dlatego cieszę się niezmiernie, że Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska rekomenduje skierowanie państwa projektu do dalszych prac i że już na początku przyszłej kadencji będziemy mogli solidnie przepracować państwa propozycję. Bardzo dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Teraz głos ma pan poseł Aleksander Chłopek, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Aleksander Chłopek:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Pani Inicjatorko i Wnioskodawczyni Obywatelskiego Projektu! Pani minister, na początku powiedziała pani w swoim wystąpieniu: Bardzo ważna jest dla mnie modernizacja polskiej oświaty.

Modernizacja, unowocześnienie to wszystko bardzo pięknie brzmi, tylko że trudno się zgodzić z pani zdaniem, gdy nieco później skonstatowała pani, że szkoła się zmienia na lepsze. Mówiła pani, że pracownicy wyższych uczelni uskarżali się – w czasie przeszłym – na coraz niższą jakość absolwentów. Otóż dalej się uskarżają, z każdym rokiem wyrażają to coraz mocniej, z coraz większą, głębsza troską. Szkoła nie zmienia się na lepsze.

Ma rację pani Karolina Elbanowska, gdy mówi, że jeżeli jest chociaż jedna szkoła w katastrofalnym stanie, to nie należy przeprowadzać reformy. Taka jest prawda. Najpierw buduje się podstawę, najpierw muszą być zagwarantowane warunki, które są dla dziecka decydujące: dobry nauczyciel, przyjazny klimat. Nie należy tak bardzo troszczyć się o to, o czym pani minister mówiła, czy w placówkach szkolnych są zabawki czy ich nie ma. Zniszczyliście, droga koalicjo, przez te cztery lata polską szkołę. Ustanowiliście triumf biurokracji. Może już nie macie, może już pani poseł nie ma kontaktu z polską oświatą i z polską szkołą. W tej chwili, pani minister, w niektórych szkołach nauczyciele oddają się pracy biurokratycznej, tworzą dokumenty, bo brak im już wieczorów i nocy, bo brak im czasu w weekendy, nie ma już czasu (*Dzwonek*) na bezpośrednie kontakty z uczniami. Jest to triumf biurokracji. Teraz wzięliście się za dzieci 6-letnie. Jest to zbyt brutalna ingerencja w rodzinę i w to, co jest dla dziecka najważniejsze – rodzinę i jak najdłuższy i najczęstszy kontakt z rodzicami. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pani poseł Renata Butryn, Platforma Obywatelska.

Poseł Renata Butryn:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! W swoim wystąpieniu chciałabym się odnieść do fragmentu wypowiedzi pani wnioskodawczyni, który zabrzmiał dosyć boleśnie dla mnie jako nauczyciela z ponad 20-letnim stażem, mianowicie że w przedszkolach lepiej opiekują się dziećmi niż w szkołach. Nigdy w wykonywaniu zawodu nie zrezygnowałam z funkcji opiekuńczych, funkcji wychowawczych. Zawsze nauczałam i opiekowałam się dzieckiem, uczniem z taką pasją, z takim samym zaangażowaniem i z taką samą odpowiedzialnością. To chciałabym powiedzieć i przeprosić za ten fragment nauczycieli pracujących w szkołach.

Pani minister, mam do pani pytanie, bo koleżanka przedmówczyni Iza Leszczyna mówiła o pewnych lękach, które zrodziły się przez dosyć głośną dyskusję wśród rodziców sześciolatków. Rzeczywiście tak jest, są takie szkoły w moim mieście, gdzie w tej samej szkole jest zerówka z sześciolatkami i pierwsza klasa z sześciolatkami. Nie o warunki więc chodzi, nie o nauczycieli, tylko o obawy rodziców. Wiem, że w ustawie mówiliśmy o tym, że nauczyciele mogą, po zasięgnięciu opinii poradni pedagogicznej, kierować dzieci z problemami przystosowawczymi na przykład na nauczanie indywidualne, jak również na nauczanie domowe. Zresztą osobiście uczestniczyłam w pracach nad nauczaniem domowym, przyjmując wnioski rodziców, którzy prosili o usprawnienie tej formy nauczania.

Chciałabym zadać pytanie w tym duchu. Jaką szansę mają rodzice na solidne doinformowanie w tym zakresie? Tej informacji często nie mają. Może warto byłoby pomyśleć nad rozporządzeniem, które nakładałoby na poradnie i pedagogów szkolnych obowiązek informowania rodziców o ich prawach, bo to rodzic decyduje o tym, gdzie, jak i w jakim czasie ma się uczyć jego dziecko. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Uprzejmie informuję Wysoką Izbę, że na galerii, oprócz różnych delegacji młodzieży, jest także liczna delegacja przedstawicieli Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność".

Serdecznie witamy. (*Oklaski*)

Kolejne pytanie zadaje pani poseł Marzena Machałek, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Marzena Machałek:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Pani Przedstawiciel Wnioskodawców! Bardzo dziękuję za tę inicjatywę ustawodawczą. Zapisane w niej zmiany miałyby szansę odwrócić te złe zjawiska, które wprowadziła uchwalona dwa lata temu ustawa o systemie oświaty. Niestety dzisiejsza dyskusja jest szczytem hipokryzji i cynizmu Platformy, zwanej Obywatelską, gdyż dzisiaj wiemy, że dalsze procedowanie nad tą ustawą po prostu nie ma szans. Za chwilę będzie ostatnie posiedzenie komisji edukacji, tematem jest podsumowanie tej kadencji Sejmu. To rzeczywiście szczyt cynizmu i hipokryzji. Ale też dziwią mnie krokodyle łzy wylewane przez przedstawicieli niektórych klubów. Mam wrażenie, że się trochę nawrócili, ponieważ wspólnie głosowali nad tą złą ustawą, a także nad odrzuceniem weta prezydenta, świętej pamięci Lecha Kaczyńskiego, który to wszystko, o czym pani mówi, zawarł w uzasadnieniu. Mówił o tym, że może nastąpić niekontrolowana likwidacja szkół. Mówił o tym, że nie wolno ograniczać kontroli państwa nad edukacją. W uzasadnieniu zawarte też było to, że nie wolno wprowadzać małych dzieci do nieprzygotowanych szkół. Wspólnie zostało to weto przez wszystkie kluby, oprócz Prawa i Sprawiedliwości, odrzucone. Dzisiaj udajemy, że słuchamy głosów rodziców, a tak naprawdę to gra pozorów: owszem, dzisiaj jest przed nami projekt, ale za chwilę nie będziemy musieli o nim mówić.

Dziwią mnie też sformułowania pełne, powiedziałabym, niefrasobliwości, że mamy radosną szkołę, mamy radosne przedszkole i radosny żłobek, tylko mało radosnych rodziców, którzy muszą w związku z tą ustawą płacić podwójne (*Dzwonek*) czy potrójne stawki za podręczniki, za przedszkola i żłobki. Moje pytanie brzmi: Dlaczego, jeśli tak dużo mówicie o tym, że słuchacie głosu rodziców, tak lekceważąco podchodzicie do 300 tys. osób, które podpisały się pod tą inicjatywą? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Głos ma pan poseł Andrzej Szlachta, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Andrzej Szlachta:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Państwo Przedstawiciele Wnioskodawców! Obywatelski projekt ustawy o systemie oświaty proponuje m.in. zmiany mające na celu powstrzymanie likwidacji szkół. Autorzy projektu proponują uchylić przepisy, które pozwalają samorządom dowolnie kształtować sieć szkolną. Nowelizacja ustawy o systemie oświaty z dnia 19 marca 2009 r. ułatwia proces likwidacji szkół. Jak wynika z opinii Biura Analiz Sejmowych, umożliwia ona również prywatyzację placówek przedszkolnych. W całej rozciągłości popieram te zmiany. A przy okazji, pani minister, tej debaty chciałbym podać przykład z życia, przykład arogancji władzy lokalnej, która niedaleko Warszawy, w Konstancinie, na kilka dni przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego ustami dyrektora poinformowała, że likwiduje I klasę liceum, na kilka dni przed rozpoczęciem szkoły pozostawia 35 dzieci przed problemem wyboru nowej szkoły i zwalnia nauczycieli. Tak się dzieje, proszę państwa, w demokratycznym państwie w XXI w. Rodzice w ciągu kilku dni musieli znaleźć nową szkołę, kilka kilometrów poza miejscem zamieszkania. Wśród zwolnionych nauczycieli jest m.in. anglistka z wieloletnim stażem pracy, absolwentka z dyplomem MBA, matka czwórki dzieci. Została bez pracy. Pytam panią minister, czy to są te cierpkie owoce eksperymentów pani minister w polskiej oświacie. Pani minister, czy tak powinno traktować się nauczycieli i dzieci w demokratycznym państwie? (*Dzwonek*) Dlaczego w czerwcu nie poinformowano rodziców i nauczycieli o decyzji o wygaszeniu liceum ogólnokształcącego w Konstancinie? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pani poseł Lena Dąbkowska-Cichocka, klub Polska Jest Najważniejsza.

Poseł Lena Dąbkowska-Cichocka:

Szanowny Panie Marszałku! Pani Minister! Szanowni Państwo! Dla porządku przypomnę, że pan marszałek nas upominał, żebyśmy zadawali pytania stronom, więc tak też postaram się zrobić. Mam w związku z tym pytania do każdej ze stron. Trochę przewrotnie zadam pytania, jak w debacie oksfordzkiej, czyli chciałabym, żeby państwo zamienili się na chwilę rolami. Jeżeli pani minister podaje dobre przykłady, wiele z nich jest na pewno przekonujących i jestem przekonana, że ma to miejsce, to co się dzieje w przypadku, kiedy spotyka się pani ze złymi przykładami? Nie chodzi mi o taką szybką reakcję na zasadzie pogotowia, tylko o to, czy wprowadzane są systemowe rozwiązania, gdy jakiś problem się powtarza. Pani nie jest w stanie zadzwonić do wszystkich szkół, gmin czy do wszystkich samorządów. Czy jest planowane jakieś rozwiązanie, by te złe przykłady się nie powtarzały?

Do państwa mam z kolei następujące pytanie. Jeżeli spotykają się państwo – a jestem przekonana, że tak – z dobrymi przykładami w szkołach, gdzie się udało, gdzie sześciolatki czują się dobrze, nauczyciele sobie radzą, miejsce jest tak zaadaptowane, żeby to wszystko działało, to czy próbujecie państwo wykorzystać je i przedstawiać je tam, gdzie nie wyszło, żeby pomóc szkołom, które mają z tym kłopot?

Poseł Lena Dąbkowska-Cichocka

I co by się stało w przypadku, gdyby proponowana przez państwa nowelizacja ustawy nie weszła w życie? (*Dzwonek*) Czy mają państwo dalszy scenariusz? Czy państwo po prostu zawiesicie działalność, czy wykorzystacie tę siłę społeczną, którą macie, i spróbujemy wspólnie, my i państwo jako działacze społeczni i rodzice, zmierzyć się z nową rzeczywistością prawną? Wtedy, jak rozumiem, zbierzemy te pozytywne przykłady i będziemy kontynuować akcję pod hasłem „Ratuj maluchy", zrobimy wszystko, żeby tym dzieciom było w szkołach dobrze. Bo pewnie taki scenariusz nas czeka. Więc co w tej sytuacji? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Informacja dla wszystkich państwa jest taka – wiemy to, ale warto o tym pamiętać – że obywatelskie projekty ustaw nie kończą swojego bytu wraz z zakończeniem kadencji Sejmu, tylko przechodzą na następną, z tym że praca nad nimi będzie musiała rozpocząć się od początku, a więc odbędzie się pierwsze, drugie i trzecie czytanie.

Proszę bardzo, pani poseł Urszula Augustyn, Platforma Obywatelska.

Poseł Urszula Augustyn:

Bardzo dziękuję, panie marszałku.

Pan był uprzejmy mnie wyręczyć, jeśli chodzi o moją wypowiedź, a przynajmniej jej początek. Chciałabym zwrócić państwa uwagę, szczególnie tych, którzy dzisiaj mówią, że jesteśmy cynikami i lekceważymy głosy rodziców, na to, że to nieprawda. Protestuję przeciwko takim wypowiedziom.

Po pierwsze, projekt obywatelski nie traci ważności, mimo zakończenia tej kadencji parlamentu nadal będzie procedowany i nic się z nim nie stanie, natomiast…

(*Poseł Jadwiga Wiśniewska*: Bo nie macie na to wpływu.)

Pani poseł, proszę takie uwagi zachować na później.

Natomiast chcę powiedzieć, że gdybyśmy lekceważyli głosy rodziców, to dzisiaj nie przychylalibyśmy się do tego pomysłu, by faktycznie raz jeszcze przeanalizować dokładnie w komisji sytuację, w której jesteśmy.

Chcę także przypomnieć – tu ukłon w stronę mojego przedmówcy, pana byłego ministra Kłosowskiego – że doskonale pamiętam czas, kiedy pan także był za obniżeniem wieku szkolnego. I nagle dzisiaj pan mówi o ustawie: złe, chore przepisy. A przecież uczestniczył pan w ich tworzeniu, w pracach komisji, podkomisji. Tych prac i dyskusji było bardzo wiele. Nie wiem, dlaczego teraz nagle pańskie zdanie tak radykalnie się zmieniło. Jeszcze raz podkreślę, że pomysł obniżenia wieku szkolnego jest dobry i zdecydowanie uważam, że dziecko w wieku 6 lat, zgodnie z obecnie funkcjonującą podstawą programową, może spokojnie ten obowiązek realizować, co nie zmienia faktu, że trzeba analizować sytuację i przyglądać się szkołom.

Natomiast nie zgadzam się z tezą, że gdyby chociaż jedna szkoła nie była przygotowana, to trzeba by było zatrzymać cały proces. Nie, trzeba zrobić wszystko, żeby tę szkołę przygotować, pomóc jej, pomóc rodzicom i uczniom. Państwo apelujecie: zaufajmy rodzicom. Ależ tak. Zaufajmy także tym rodzicom, którzy mają doświadczenia pozytywne, posłali swoje dzieci do pierwszej klasy i są z tego powodu zadowoleni. Badania przeprowadzał CBOS. (*Dzwonek*)

Pytanie, które chciałabym skierować do pani minister. Mówiliśmy o subwencji dla pięciolatków i czterolatków. Tu też wiele osób wypowiadało się w takim tonie: Dlaczego nie zrobiliśmy tego przez 4 lata? Chcę zapytać, na jakim etapie są te analizy, czy taka subwencja może być wprowadzona. Bo sytuację budżetową znamy wszyscy, natomiast informację o tym, że te pomysły są analizowane nie tylko w Ministerstwie Edukacji Narodowej, ale także w Ministerstwie Finansów i w Radzie Ministrów, przekaże nam pani minister. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Sławomir Kłosowski.

Mogę pana dopuścić do głosu w trybie sprostowania.

Poseł Sławomir Kłosowski:

Bardzo dziękuję, panie marszałku.

Proszę o głos w trybie sprostowania.

Pani poseł raczyła wymienić moje imię i nazwisko, ponieważ źle zrozumiała przedstawiane przeze mnie w mojej wypowiedzi treści.

Szanowna pani poseł, jeżeli chodzi o podejście Prawa i Sprawiedliwości do sześciolatków, to owszem, nie wykluczamy takiego rozwiązania, natomiast nigdy – jeszcze raz powtarzam z wielkim naciskiem: nigdy – nie zdecydowalibyśmy się na to, aby dzieci w wieku 6 lat stały się królikami doświadczalnymi, tak jak to się stało w waszym przypadku. Nawet w projekcie ustawy, który złożyliśmy do laski marszałkowskiej i który, niestety, nadal czeka, jak zwykle projekty Prawa Sprawiedliwości, zaproponowaliśmy następujące rozwiązanie.

(*Poseł Urszula Augustyn*: To jest kolejna wypowiedź, a nie sprostowanie.)

Owszem, sześciolatki tak, ale pod warunkiem, że rząd – przede wszystkim rząd – nie będzie spychał

Poseł Sławomir Kłosowski

na samorządy całej odpowiedzialności finansowej za przygotowanie szkół, a pani minister nie będzie rozsyłała kabaretowej książeczki, jak to murarze i malarze mają się wziąć za kielnie i przystosować szkoły do potrzeb sześciolatków. Ma to zrobić rząd i daliśmy mu 8 lat, aby przygotował takie warunki, że gdy rodzic zaprowadzi 6-letnie dziecko do szkoły, to naocznie stwierdzi, że ma ono w niej warunki co najmniej takie jak w przedszkolu. Wówczas nie będzie potrzeby zmuszania rodziców ustawą do wysyłania dzieci do szkół. Rodzic po wizji lokalnej stwierdzi, że tam są lepsze warunki albo co najmniej takie same: jest opieka lekarska, stomatologiczna, pielęgniarska, są ciepłe posiłki, a nie dowożone w ramach cateringu albo w ogóle żadne, jest integralny prac zabaw. I wówczas ewentualnie, żeby nie krzywdzić dzieci, możemy coś takiego rozważyć. Wy krzywdzicie dzieci takim rozwiązaniem i narzucaniem tego na siłę. Myślę, że wytłumaczyłem dokładnie. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

(*Poseł Urszula Augustyn*: Pan słyszy tylko to, co pan chce usłyszeć.)

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Stefan Niesiołowski)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo panu posłowi.

Pani posłanka Anna Zalewska, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Anna Zalewska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Pani minister, system nie działa i pani sama o tym powiedziała. Cały czas posługuje się pani przykładami, jak to musi pani zadzwonić, pouczyć, wyjaśnić, kiedy rodzic zbyt głośno się awanturuje. System nie działa, bo nie wystarczy napisać ustawę, w dodatku złą, w ślad za tym muszą pójść pieniądze.

Ten projekt nowelizacji ustawy wybrzmiewał już podczas debaty, zanim w 2009 wprowadziliśmy ową regulację. Pani minister widziała wszystkie zagrożenia, była dyscyplina głosowania. Nikt nie słuchał głosu rodziców ani opozycji. Jestem zdziwiona, że pani minister mówi, iż jest projekt subwencjonowania przedszkoli. Gdzie on jest? Bo to rzeczywiście ważna rzecz. Mówiliśmy o tym, nawet nie o subwencji, ale o 10–15-procentowej dotacji, by zachęcić samorządy do tworzenia przedszkoli. I dobrze pani wie, że za moment przedszkola znikną, bo ratunek jest tylko i wyłącznie w funduszach strukturalnych. Nie widzę w strategii Europa 2020 możliwości, żeby przedszkola były dalej finansowane. Czas, żeby polski rząd – mam nadzieję, że trwający jeszcze tylko miesiąc – się tym zajął.

Przypominam też, że zarządziliście dyscyplinę głosowania nad tym, by nie było subwencjonowania, i nad wpuszczeniem sześciolatków do nieprzygotowanych szkół, kiedy nie było mowy o kryzysie. Teraz pani mówi, że szukacie pieniędzy. Chcę powiedzieć, że mam dosyć słów: analizujemy, monitorujemy, będzie, może się uda, słuchamy, wysłuchamy. Nie usłyszałam ani jednego argumentu, dlaczego polski rząd – mam nadzieję, że jeszcze tylko przez miesiąc – nie chce zniesienia obowiązku szkolnego sześciolatków. Chciałabym usłyszeć w trzech zdaniach, pani minister, bez tabelek, o zniesieniu obowiązku przedszkolnego pięciolatków, powstrzymaniu likwidacji szkół, przywróceniu merytorycznego nadzoru nad organami prowadzącymi (*Dzwonek*) szkoły – przypominam, że pani się zrzekła odpowiedzialności za szkoły, właśnie m.in. przez tego rodzaju projekty – a także o objęciu subwencją oświatową przedszkoli.

Chcę pani powiedzieć, że teraz, kiedy debatujemy na ten temat, ministerstwo ma czas na to, żeby prowadzić kampanię wyborczą, w dodatku w szkołach podstawowych i gimnazjalnych, co jest zakazane ustawą.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Proszę, proszę kończyć.

Poseł Anna Zalewska:

Nie znajduję w harmonogramie prac ministerstwa objazdu okręgu wałbrzyskiego przez przedstawicieli ministerstwa, w tym wiceministra edukacji, razem z przedstawicielką Platformy Obywatelskiej…

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Proszę kończyć, pani poseł.

Poseł Anna Zalewska:

…która w dodatku nie jest w komisji edukacji. A spotkanie organizowane jest w szkole gimnazjalnej. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję, pani poseł.

Pani posłanka Agnieszka Kozłowska-Rajewicz, Platforma Obywatelska.

Poseł Agnieszka Kozłowska-Rajewicz:

Panie Marszałku! Pani Minister! Szanowni Państwo! Widać, że im bliżej kampanii, tym mniej mery-

Poseł Agnieszka Kozłowska-Rajewicz

torycznej pracy. Ja bym jednak chciała wrócić do meritum. Mówimy o bardzo ważnej ustawie, która powoduje dużą zmianę w szkole, i ta zmiana, jak każda zmiana, to ma do siebie, że jest trudna dla każdego, kto ją ma podjąć. Nie ma jednak innej możliwości postępu, niż podejmować wysiłek na rzecz zmiany. Gdyby człowiek nie dokonywał zmian, nie podejmował się rzeczy, do których nie jest być może w 100% gotowy, ale do których dąży, to bylibyśmy cały czas na etapie łowców i zbieraczy. To dzięki temu, że decydujemy się na podjęcie wysiłku, mimo że nie jesteśmy w 100% w danym momencie gotowi na to, jesteśmy tam, gdzie jesteśmy. Bardzo wielu posłów dzisiaj wyrażało zaniepokojenie tym, że szkoły nie są gotowe w 100% w tym sensie, że nie wszystkie mają supersale gimnastyczne, że nie wszystkie mają place zabaw, tylko niektóre, że nie wszystkie mają takie wyposażenie jak sobie wymarzyliśmy, ale, proszę państwa, większość z nas chodziła do szkół, które nawet w 30% nie były tak wyposażone jak szkoły, które są dzisiaj dostępne dla dzieci, a jednak każdy z nas się wykształcił, wyszliśmy na ludzi, pełnimy ważne funkcje publiczne. Istotą jest nie tylko to, że szkoła jest dobrze wyposażona, ale też to, jak przebiega w niej proces edukacyjny. Platforma Obywatelska przez 4 lata mimo kryzysu, mimo wielkich trudności podnosiła pensje nauczycielom jako jedynej grupie zawodowej właśnie po to, żeby (*Oklaski*) mogli dobrze uczyć dzieci. Jeżeli mówimy o zmianie, która jest proponowana teraz, to wydaje mi się, że nie powinniśmy już rozważać tego, czy obniżać wiek szkolny, bo wszystkie praktycznie kluby miały to przewidziane w swoim programie, a jedynie zastanowić się, skąd się biorą tak duże niepokoje. Jeżeli jest tak, że w niektórych szkołach pojawiają się bardzo duże trudności, to w tym ostatnim roku trzeba podjąć jak największe wysiłki, żeby i samorządom, i szkołom w pokonaniu tych trudności pomóc. Chciałabym zapytać panią minister czy są przygotowane (*Dzwonek*) programy bieżącego wsparcia szkół, samorządów, dla których ta zmiana okazała się wyzwaniem zbyt trudnym. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo, pani poseł.
Pan poseł Lech Sprawka, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Lech Sprawka:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Moje pytanie związane z projektem ustawy będzie dotyczyć tylko i wyłącznie problemu przedszkoli.

Pani minister, mam pytanie: Dlaczego posłowie koalicji nie porozumieli się z rządem, tak jak to stało się w przypadku szkolnictwa zawodowego, nie wyjęli fragmentu dotyczącego przedszkoli z projektu ustawy, który utknął w Radzie Ministrów, i nie doprowadzili do unormowania problematyki funkcjonowania przedszkoli teraz. To, co jest zawarte w projekcie, jest powieleniem, tak jak pani minister powiedziała, tego zapisu, jak gdyby samej idei, ale bardzo źle się stało, że dzisiejszy poranny wniosek premiera Jarosława Kaczyńskiego został oddalony, bo można było ten problem załatwić jeszcze dzisiaj. Pragnę zwrócić uwagę, że przyczyną wzrostu płatności za godziny po przekroczeniu pięciu nie jest nowelizacja z 5 sierpnia. Problem tkwi gdzie indziej – to spadek dochodów samorządów, wzrost kosztów, a więc wydatków, prowadzenia przedszkola, wzrost VAT-u, inflacja, wynagrodzenia nauczycieli, nowelizacja ustawy o finansach publicznych, która zobowiązuje samorządy do bilansowania dochodów i wydatków, to wreszcie reguła wydatkowa, ta która dotknie samorządy. I część samorządów po prostu zaczęła szukać pieniędzy i znalazła je poprzez zwiększenie odpłatności. Zrobiłyby to, gdyby nawet tej nowelizacji z 5 sierpnia nie było, bo przecież zapis o odpłatności funkcjonuje od wielu, wielu lat. Dlaczego nie można było na tym posiedzeniu Sejmu zastanowić się nad tym. Jeśli nas nie stać na 100-procentową subwencję na przedszkola, to można podzielić się solidarnie: 1/3 rodzice, 1/3 samorząd, 1/3 dotacja z budżetu państwa. Taki model jest w samorządzie w Lublinie – rodzice płacą 1,39 (*Dzwonek*) za godzinę, a to jest 1/3 kosztów, 2/3 pokrywają samorządy, ale przez to wstrzymywane są wydatki w innych grupach. Dlaczego nie można było 1/3 przekazać, to nie są duże pieniądze? Można to było zrobić. A tak będziemy czekali na nową kadencję Sejmu, by wrócić do tej ustawy, może wtedy się uda to zrobić. A jest jeszcze wiele innych problemów. Wojewodowie w tej chwili uchylają uchwały mówiące o ulgach, w sytuacji kiedy jest w przedszkolu dwoje, troje dzieci…

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Proszę kończyć panie pośle.

Poseł Lech Sprawka:

…jako niemające podstaw prawnych. W przedszkolach są co najmniej 4 bardzo poważne problemy. Źle się stało…

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Panie pośle, proszę kończyć.

Poseł Lech Sprawka:

…że wniosek poranny nie został przyjęty. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.
Pan poseł Piotr Polak, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Piotr Polak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nie dalej jak wczoraj pani minister uczestniczyłem w debacie poświęconej problemom oświaty, szansom i zagrożeniom w małej wiejskiej szkol. Nie wiem, czy organizatorzy tej debaty wiedzieli, że dzisiaj w Sejmie będzie omawiany obywatelski projekt ustawy o systemie oświaty, ale akurat wszystkie te zagrożenia, które obywatelski projekt ustawy uwzględnia, i zagadnienia, które próbuje rozwiązać, były przez dyskutantów podnoszone i wskazywano przepisy wymagające poprawy przez Wysoką Izbę. Dlatego chciałbym przedstawicielom Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej podziękować za podjęty trud, za przygotowany projekt ustawy, bo państwa projekt, podparty tylko ma podpisami, wychodzi naprzeciw społecznym oczekiwaniom.

Temat, do którego chciałbym, pani minister, wrócić, to temat zamykania szkół przez samorządy. Pamiętamy, w lutym przetoczyła się przez Polskę fala protestów w tej sprawie. Jedną z propozycji ministerstwa zawartych w stosownym projekcie ustawy, który był skierowany do społecznych konsultacji, było stworzenie możliwości łączenia małych placówek w zespoły. Pół roku minęło od kwietniowej debaty w tej kwestii, pamiętamy dyskusję nad informacją premiera rządu na ten temat w Wysokiej Izbie, i co? I okazuje się, że najprawdopodobniej nic. Chciałbym zapytać panią minister: Jakie zostały przez te pół roku przez resort podjęte konkretne działania, aby wspomóc samorządy i nie dopuszczać do zamykania małych szkół wiejskich? Temat bulwersujący, który już był podnoszony przez moich przedmówców, informacje z ostatnich dni, czyli temat przedszkoli i opłat. Nie zapomnę radości pani minister Hall po uchwaleniu ustawy o opiece przedszkolnej. Chciałbym panią zapytać: Czy ta radość dalej się utrzymuje, skoro tylu rodziców protestuje przeciwko nowym, wysokim opłatom za pobyt dzieci w (*Dzwonek*) przedszkolach? Jak zareagował premier na pojawienie się tego problemu, widzieliśmy na konferencji – smutne oczy pana premiera i przeprosiny. Chciałbym zapytać panią minister, czy pani się do tego tematu w dniu dzisiejszym również odniesie i czy przeprosi pani za projekt ustawy...

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Proszę kończyć, panie pośle.

Poseł Piotr Polak:

Już kończę, panie marszałku.
…który powstał w pani resorcie? Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo.
Proszę państwa, przypominam, że czas na pytanie wynosi 2 minuty. To jest jednak bardzo dużo. Będę wyłączał mikrofon po upływie tego czasu.
Proszę bardzo, pani poseł.

Poseł Jadwiga Wiśniewska:

Dziękuję bardzo.
Panie Marszałku! Szanowni Państwo Wnioskodawcy! Wysoka Izbo! Nie chciałabym, żeby nasza dzisiejsza dyskusja sprowadzała się tylko do sprawy związanej z sześciolatkami, bo projekt wniesiony przez państwa wnioskodawców, projekt obywatelski, dotyczy sprawy szerszej, dotyczyprzywrócenia stabilności systemu oświaty w Polsce. 330, 326 tys. zebranych podpisów. Obywatele dzisiaj w Polsce domagają się przywrócenia stabilności systemu oświaty. Zwracają uwagę na liczne szkodliwe zapisy dla polskiego systemu edukacji. Mówią, że błędem było zniesienie merytorycznej kontroli nad organami prowadzącymi szkoły. Mówią, że błędem było ułatwienie likwidacji i przekazywania szkół publicznych przez samorządy innym podmiotom. Oczywiście piętnują również wprowadzenie obowiązku szkolnego dla sześciolatków i obowiązku nauki dla pięciolatków bez zapewnienia właściwej bazy lokalowej. A kiedy słucham dzisiejszej dyskusji, to zauważam, że posłowie koalicji rządzącej absolutnie do tych zapisów się nie odnoszą. Ogniskują swoje wypowiedzi tylko i wyłącznie wokół sprawy sześciolatków. Kiedy słuchałam wypowiedzi pani minister, to nawet nie byłam już zdziwiona, bo jesteśmy przyzwyczajeni, że pani minister mówi tak jakby obok tematu. Kiedy myślę o sprawie, która wzbudza największe emocje, sprawie sześciolatków, przypominają mi się słowa klasyka: Jeśli wasza teoria nie zgadza się z faktami, tym gorzej dla faktów.

I rzeczywiście. Państwo nie przyjmujecie argumentów wnioskodawców (*Dzwonek*), nie przyjmujecie argumentów osób ankietowanych w tej sprawie, ponad 72% ludzi w Polsce, którzy mówią, że to rozwiązanie było szkodliwe i błędne.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Proszę kończyć, pani poseł.

Poseł Jadwiga Wiśniewska:

Pani Minister! Haniebnym jest to, że przy braku miejsc w przedszkolach reklamujecie...

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Ma pani 5 sekund, pani poseł.

Poseł Jadwiga Wiśniewska:

...edukację przedszkolną. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję.

Proszę państwa, proszę się nie obrażać. Są 2 minuty, a państwo permanentnie przekraczacie ten czas.

(*Poseł Jadwiga Wiśniewska*: Pan teraz gada dłużej.)

Dziękuję pani.

Pani posłanka Marzena Okła-Drewnowicz, Platforma Obywatelska.

Poseł Marzena Okła-Drewnowicz:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Pani Minister! Szanowni Państwo! Dyskutujemy na temat sześciolatków i realizacji przez nich obowiązku szkolnego w pierwszej klasie. Mam wrażenie, że nikt nie pyta o opinię w tej sprawie rodziców, którzy wysłali swoje sześcioletnie dzieci do pierwszej klasy. Jestem mamą. Swoją sześcioletnią córkę Weronikę wysłałam właśnie do pierwszej klasy.

(*Poseł Anna Zalewska*: Jak rodzina chce, a nie – musi.)

Ona jest szczęśliwa, a ja jestem spokojna.

(*Poseł Anna Zalewska*: Ale nie wszyscy.)

Kilka lat temu mój syn rozpoczynał naukę w pierwszej klasie w wieku 7 lat. Podstawa programowa była tak skonstruowana, że jako sześciolatek nie poradziłby sobie. Gdyby ta podstawa pozostała, moja córka też by sobie nie poradziła.

(*Poseł Anna Zalewska*: Niech pani nie mówi o sobie.)

Podstawa jest zmieniona, obniżona. Dzieci sześcioletnie doskonale sobie z nią radzą. Gdybym zostawiła córkę w domu, wyrządziłabym krzywdę własnemu dziecku.

Pytam: Czy mamy zawracać dzieci z dobrej drogi? Czy nie lepiej pomóc samorządom w wyposażeniu szkół, dyrektorom szkół w takim zorganizowaniu nauki dzieciom, aby rzeczywiście rozwiązać wszystkie trudności i pokonać problemy, które tam występują?

Chciałabym zapytać przedstawicieli wnioskodawców: Ilu wśród osób, które podpisały się pod tym projektem, jest rodziców, którzy swoje sześcioletnie dzieci posłali do szkoły? Czy nie lepiej jest może stworzyć jakąś płaszczyznę porozumienia, porozmawiać, zapytać tych rodziców, których dzieci chodzą do pierwszej klasy, co oni na ten temat sądzą?

Uważam, że to jest bardzo dobre rozwiązanie. Obecna podstawa jest taka, że sześcioletniego dziecka, dla jego dobra, nie wolno pozostawić w zerówce, trzeba posłać je do pierwszej klasy. One dopiero zaczynają się tam uczyć czytać i pisać. Wiem, bo staram się z moim dzieckiem na co dzień, w miarę możliwości, realizować ten obowiązek. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

(*Poseł Anna Zalewska*: Dajmy wolność rodzicom, tylko tyle.)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Pani posłanka Krystyna Skowrońska, Platforma Obywatelska.

Proszę bardzo.

Poseł Krystyna Skowrońska:

Szanowny Panie Marszałku! Pani Minister! Panie i Panowie Posłowie! Ta debata jest ważna, poważna, ale chciałabym, żeby była oparta na prawdzie. Projekt ustawy – chciałabym, żeby to na tej sali wybrzmiało – został skierowany do Sejmu w lipcu 2011 r. Żaden z projektów nie został tak szybko poddany debacie sejmowej.

(*Głos z sali*: Czyżby?)

Chciałabym przypomnieć państwu z Prawa i Sprawiedliwości, że kiedy w czasie waszych rządów składaliśmy projekt ustawy o likwidacji spadków i darowizn w I grupie podatkowej, czekaliście cztery miesiące, dopóki nie napisaliście własnego projektu, żeby można było procedować.

(*Poseł Jadwiga Wiśniewska*: Był lepszy.)

Był gorszy. Wszyscy mówią, że był gorszy.

(*Poseł Jadwiga Wiśniewska*: Tak się pani wydaje.)

Dziwi was, że wprowadzamy obowiązek zapewnienia uczniom ciepłej wody.

(*Poseł Sławomir Kłosowski*: Jaki obowiązek? O czym pani mówi?)

W końcu trzeba to wyegzekwować. Jeżeli ci, którzy dbają o dzieci, tego nie egzekwują, to szkoda. Nie powinno to nikogo dziwić.

Jeśli chodzi o poruszaną w czasie dzisiejszej debaty kwestię dotyczącą opłat za przedszkola, chciałabym powiedzieć, że samorząd podejmował stosowne uchwały. Dano samorządowi prawo, aby ustalił odpłatność za przedszkola. Bardzo wiele samorządów podniosło te opłaty, są one wysokie. Myślę, że rząd dobrze zareagował. Pan premier zaapelował do wojewo-

Poseł Krystyna Skowrońska

dów, poprosił ich o sprawdzenie podjętych w tym zakresie uchwał. Na pewno rozpoczęto już te działania.

Zależy nam na dobrych nauczycielach – podwyższyliśmy im wynagrodzenia. Zależy nam na szkołach, na dobrej edukacji – zostały przeznaczone dodatkowe środki na różne programy. Chciałabym, żeby pani minister powiedziała, ile.

Odesłanie projektu do komisji, poważna debata nad projektem obywatelskim to podstawa dobrej ustawy. (*Dzwonek*) Na pewno ta debata będzie prowadzona. Składany dzisiaj wniosek o przejście do drugiego czytania świadczy o lekceważeniu tej inicjatywy. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

(*Poseł Jadwiga Wiśniewska*: Już po czasie.)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Bardzo dziękuję, pani poseł.

(*Poseł Jadwiga Wiśniewska*: Dlaczego pan nie przerywał?)

Przedłużyłem pani czas o 20 sekund, a pani Skowrońska skończyła, kiedy przestał pikać sygnał, czyli wyczerpała dokładnie 2 minuty.

(*Poseł Jadwiga Wiśniewska*: Trzeba było przerwać.)

Odpowiadam pani, dlaczego. Chyba się jasno wyrażam. Pani Skowrońska nie przekroczyła czasu, a pani przekroczyła.

(*Poseł Jadwiga Wiśniewska*: Nieprawda.)

Dziękuję.

Pani Skowrońska nie...

(*Poseł Sławomir Kłosowski*: Pan przekroczył czas.)

Posłanka Skowrońska nie przekroczyła czasu, a pani posłanka Wiśniewska przekroczyła czas.

Jeżeli pani tego nie rozumie, to proszę wybaczyć, ale stoimy na gruncie logiki Arystotelesa. Pani wyznaje jakąś inną logikę.

(*Poseł Jadwiga Wiśniewska*: Pan jest niegrzeczny.)

Lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

O zabranie głosu proszę panią minister edukacji narodowej Katarzynę Hall.

Proszę bardzo, pani minister.

(*Głos z sali*: Pan oczywiście może być niegrzeczny, jak zwykle.)

Minister Edukacji Narodowej Katarzyna Hall:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dziękuję za tę dyskusje. Myślę, że nie ma potrzeby powtarzać tego, co mówiłam, ale były pytania, w szczególności o podstawę programową, chciałabym więc to wyjaśnić. Powtórzę, że w 2015 r. każdy absolwent szkoły polskiej, nie tylko liceum, również zasadniczej szkoły zawodowej, będzie miał solidny fundament wiedzy ogólnej. Będzie trochę lepiej przygotowany do studiowania czy do kontynuowania nauki, do podjęcia zatrudnienia na rynku pracy. Będzie znał również historię najnowszą, bo padło takie pytanie. Każdy zostanie z tym zapoznany solidnie, w sposób usystematyzowany.

Obecnie mamy taką sytuację, że ci, którzy kończyli gimnazja, szkoły średnie, uczyli się według starych programów. Mankamenty, które obserwujemy, złe przygotowanie absolwentów jest wynikiem przygotowywanych wiele lat temu programów. Zmieniamy to. Jesteśmy w połowie drogi do tego, by solidniej kształcić.

Były pytania dotyczące roli poradni, tego, co można zrobić, gdy ma się wątpliwość, czy dziecko poradzi sobie w przedszkolu czy w szkole. Powtarzam. Nauczyciel w przedszkolu czy nauczyciel uczący małe dzieci w klasach 1–3 jest swego rodzaju, można powiedzieć, lekarzem pierwszego kontaktu. Jeżeli coś go niepokoi, ma prawo pomóc w podjęciu decyzji, czy wysłać, skierować dziecko do specjalisty. Może zasugerować, by przyspieszyć lub opóźnić moment rozpoczęcia nauki.

Rodzic ma prawo do tego, by wybrać nauczanie domowe. Było tu takie pytanie. Pewnie warto – dziękuję za ten sygnał – bardziej upowszechniać informacje o tym, że ma takie prawo, są takie możliwości. Rodzic ma prawo zdecydować, czy woli sam uczyć dziecko w domu, czy chce je edukować, posłać szybciej czy później, ale musi zasięgnąć opinii specjalistów z poradni. Chodzi o to, żeby specjaliści pomogli rodzicom podjąć decyzję.

Pojawił się tu taki głos, że jedna szkoła jest w katastrofalnym stanie. To bardzo źle. Ale czy to jest powód, żeby tej szkoły nie zmieniać? Właśnie to jest powód, żeby modernizować szkołę. Jeżeli nawet jedna szkoła jest w katastrofalnym stanie, to powinniśmy zrobić wszystko, żeby jej pomóc.

Pytaliście państwo, co zrobiłam, żeby pomóc tym szkołom, które są w złym stanie. Zobowiązaliśmy nadzór pedagogiczny do tego, żeby do każdego dyrektora szkoły, który nie korzysta z takich programów, jak „Radosna szkoła" czy indywidualizacja w klasach 1–3, do każdego samorządowca, do każdej gminy skierować informację: jak skorzystać, kiedy można skorzystać, kiedy trzeba złożyć wniosek, żeby podnieść środki, do których nie trzeba dołożyć. Są natomiast takie środki, w przypadku których po prostu trzeba wypełnić wniosek, żeby je otrzymać. Zobowiązaliśmy tutaj do tego, żeby ten proces następował jak najszybciej. Jak mówię, w tej chwili zidentyfikowaliśmy konkretnie te szkoły i gminy, w których gdzieś, nie wiem, zaspano i jeszcze być może warto im pomóc, wyjaśnić, doradzić, jak to jak najszybciej zrobić.

Jak mówię, te środki są i jest ich jeszcze sporo, to nie jest tak, że ich nie ma. Na razie, co państwu przedstawiałam, wydano ponad miliard, miliard 300 tys., ale na kolejne lata jest jeszcze ponad 3 mld właśnie w ramach programu „Radosna szkoła", programu

Minister Edukacji Narodowej Katarzyna Hall

indywidualizacji czy programu unijnego „Podniesienie efektywności kształcenia uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi". To jest też konkretnie na najbliższe lata, jeśli chodzi o wspieranie tych zmian.

Kolejna sprawa. Zadawali państwo również pytania dotyczące projektu ustawowego i subwencji przedszkolnej. Ten projekt został przygotowany. Głos zabrał tutaj pan poseł Sprawka, dziękuję za to podkreślenie, że pewnie samorządy mają prawo od 1991 r. same ustalać i podnosić opłaty za przedszkola, niezależnie od tego, czy byłaby ta ustawa, czyby jej nie było. Tak działo się bowiem od lat. Jeżeli chodzi konkretnie o ten projekt, rzeczywiście, część zmian dotyczących kształcenia zawodowego udało się Wysokiej Izbie przyjąć i uchwalić, natomiast ten projekt wymagał uzgodnienia z ministrem finansów. Problem polegał na tym, żebyśmy przygotowywali to w trakcie. W tym momencie jest to na etapie prac komitetu stałego Rady Ministrów. Projekt jest przygotowany i z uwagi na różne postulaty ministra finansów na etapie prac komitetu stałego przygotowywaliśmy kolejne, że tak powiem, propozycje modyfikacji tego projektu. Subwencjonowanie było w projekcie planowane od 2014 r. Można powiedzieć, że dopracowanie tego w porozumieniu z ministrem finansów i procedowanie na przykład za pół roku daje też tę możliwość, że te przepisy wejdą w życie do 2014 r. Świadomie nie planowaliśmy tego wcześniej dlatego, że na razie mamy po prostu jeszcze środki europejskie. Jeśli chodzi o możliwości budżetowe, z uwagi na sześciolatki, na całą pulę dochodzącą do subwencji edukacyjnej, widzieliśmy w tym pewien kłopot w szybszym uzgodnieniu tej zmiany z ministrem finansów. Stąd była ta propozycja, może powściągliwa, że dopiero w 2014 r., że najpierw będą to pięciolatki, potem czterolatki. Mimo wszystko uważam, że to jest dobry projekt i że istnieje szansa na to, że od tego 2014 r. ta subwencja będzie, szczególnie że Platforma Obywatelska wpisała to do swojego programu, czyli to znaczy, że jest tu też identyfikacja polityczna, żeby to jednak wprowadzić. Myślę, że to najważniejsze kwestie związane z pytaniami, które pojawiły się w trakcie debaty.

Jest jeszcze jedna sprawa dotycząca zamykania szkół. Chcę tu powtórzyć, że po wprowadzeniu tych regulacji zmalała liczba szkół znikających, można powiedzieć, z systemu edukacji. Wbrew obawom samorządy podchodzą do tego bardziej odpowiedzialnie i dokładniej się zastanawiają, bo nie mogą zasłonić się opinią kuratora. Takie są po prostu fakty i liczby, które już tu przytaczałam.

Chcę powtórzyć, że naprawdę zależy mi na unowocześnianiu polskich szkół i czynieniu każdej szkoły taką, żeby rodzice czuli się naprawdę spokojni o swoje dzieci, żeby były one w tej szkole bezpieczne. Naprawdę leży mi to na sercu. Wiem jedno, będę analizować dalej te wszystkie informacje i jeżeli tylko będzie mi to dane, będę namawiać do monitorowania tego i do ewentualnego wydłużenia jeszcze o rok tego procesu obniżania wieku szkolnego, żeby odbywało się to harmonijnie i żeby te dzieci miały naprawdę w każdej szkole zapewnione jak najlepsze warunki, a także żeby nie było sytuacji, że gdziekolwiek wystąpi dyskomfort, jeśli chodzi o kierowanie środków z programów rządowych do tych gmin, gdzie są problemy. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo, pani minister.

Proszę o zabranie głosu przedstawicielkę Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej panią Karolinę Elbanowską.

Proszę bardzo.

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowna Pani Minister! Bardzo mnie cieszy, że pani minister osobiście interweniuje w sprawie szkół, o których piszemy w naszym społecznym raporcie na stronie Ratujmaluchy. Nie sądziłam, że ten raport jest dla pani aż tak ważny, myślałam, że pani to wszystko już wie. Naprawdę jestem z tego powodu bardzo szczęśliwa i cieszy mnie to. Chciałabym też powiedzieć, że nie zdążyliśmy zamieścić wszystkich opinii, które do nas dotarły i docierają nadal. One będą się jeszcze pojawiać w kolejnych dniach, dlatego bardzo proszę, żeby te interwencje były kontynuowane, dlatego że ci rodzice, którzy do nas piszą, są często naprawdę zdeterminowani, bo wyczerpali już wszystkie możliwe ścieżki, formy nacisku na swoich wójtów, burmistrzów i dyrektorów szkół.

Chciałabym odnieść się do pytań i konkretnych problemów, które pojawiły się tutaj w czasie państwa wystąpień. Pani minister, może najpierw odniosę się do pani wypowiedzi. Pani minister podkreśliła na początku, abyśmy jako rodzice zaufali, jeśli chodzi o podstawę programową, że ona jest zrobiona, napisana przez ekspertów, którzy znają potrzeby sześcioletniego dziecka. Nie chcę już powtarzać tego, co mówiłam na początku, ale niezależni metodycy nauczania podkreślają, że podstawa programowa łamie prawo dziecka do naturalnego rozwoju. Nie można wyciąć roku edukacji, a do tego sprowadza się reforma, obniżenie wieku szkolnego, że zabieramy dzieciom rok edukacji. Skumulowano w jednym roku program z dwóch lat – zerówki i I klasy, które były dotychczas, gdzie dzieci uczyły się podstaw pisania i czytania. Teraz ma się to odbywać w jednym roku. Nie da się tego zrobić bez poważnych ubytków. Dzieci będą uczone na dużo gorszym poziomie, będą po prostu niedouczone, a nauka czytania i pisania jest podstawą, na której budujemy dalej, tak jak mówiłam.

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

Bardzo ważną kwestią jest też sprawa podręczników. Martwi mnie to bardzo. Podręczniki tak naprawdę ktoś opiniuje, tak? Opiniuje je ministerstwo. Jakim jednak cudem w I klasie dziecko oprócz podręczników do języka polskiego i matematyki ma podręczniki do języka angielskiego? Po co dziecku podręczniki do języka angielskiego, skoro ono nie potrafi jeszcze pisać i czytać w swoim ojczystym języku? To jest jakiś błąd metodyczny. Rozumiem, że im więcej podręczników rodzice kupią, tym więcej zarobią wydawcy, ale dochodzimy do pewnego absurdu, kiedy dzieci w I klasie mają podręczniki do informatyki. Po co im podręczniki do informatyki? One powinny korzystać z komputera, a nie z podręcznika. Mają poznawać Internet, świat wirtualny poprzez książkę? To jest jakaś aberracja. Rozumiem jednak, że to też jest argument, że podręcznik do informatyki jest kolejną publikacją, za którą muszą zapłacić rodzice. Dlatego kiedy przyglądamy się temu, co dzieje się w szkołach, kiedy słuchamy nauczycieli nauczania wczesnoszkolnego, niestety bardzo trudno jest nam mieć zaufanie do tego programu.

Zgłaszają się do nas również nauczyciele, zgłaszają się rodzice dzieci sześcioletnich, siedmioletnich i zwracają uwagę, że nauczyciele nie radzą sobie z podwójnymi rocznikami. I to nie jest kwestia braku wykształcenia nauczycieli. Po prostu te dzieci sześcioletnie nie są rozwojowo na tym etapie, żeby siedzieć w ławce. Tymczasem nauczyciel musi zrealizować bardzo sztywną podstawę programową – czym pani minister zresztą się szczyci, że ona jest sztywna, że stawia konkretne wymagania po I klasie – i dziecko musi siedzieć w ławce, żeby ta podstawa została zrealizowana. Nie da się tego zrobić inaczej, dlatego że w ciągu jednego roku musi poznać wszystkie litery alfabetu, dwuznaki w formie pisanej, w formie drukowanej, nauczyć się je odczytywać i zapisywać. To jest bardzo poważna rzecz dla takiego małego człowieka. I to jest, jeszcze raz podkreślam, złożone na barki dziecka młodszego o rok. Do tej pory nie wymagaliśmy tego, dopiero po III klasie było to wymagane wobec dzieci w szkołach.

Idąc dalej, jeśli chodzi o pani interwencje w konkretnych sprawach, wiem na pewno, że są konkretne przypadki, kiedy dzieci sześcioletnie niestety nie poradziły sobie w I klasie. To nie są odosobnione incydenty. Wiem na pewno, że zgłaszają się do ministerstwa rodzice, którzy są już sfrustrowani, ponieważ przeszli wszystkie kolejne szczeble, konsultowali się w kuratoriach, u dyrektorów szkół. Nie ma przepisów wykonawczych dotyczących cofnięcia dziecka z I klasy do przedszkola. Jest to bardzo pilna sprawa. Wiem na pewno, że zwracali się do państwa rodzice z Rzeszowa i niestety nie otrzymali odpowiedzi. Nie da się wprowadzić obowiązku szkolnego dla sześciolatków, nie wprowadzając konkretnych przepisów, na podstawie których będzie potem pracował samorząd, dyrektor szkoły, umożliwiających cofnięcie dziecka do przedszkola, jeśli decyzja o wcześniejszym rozpoczęciu edukacji szkolnej tego dziecka była podjęta przedwcześnie. Muszą być takie przepisy.

Jeszcze raz podkreślam, że do tej pory każdy sześciolatek, który uczestniczył w edukacji przedszkolnej wcześniej, przechodził bardzo kompleksową diagnozę gotowości szkolnej. W tej chwili zakładamy, że rozwój dziecka przyspieszył, że zmiany cywilizacyjne postąpiły tak bardzo, że nawet rozwój, ewolucja człowieka przyspieszyła i nagle cała populacja sześciolatków jest gotowa do szkoły. Szanowni państwo, pozostawię to bez komentarza.

Wracając do konkretnych pytań, wypowiedzi posłów, klubów poselskich, mam tutaj prośbę do pani poseł Augustyn. Pani poseł, te podpisy, które fizycznie zostały przyniesione do Sejmu w ponad 30 pudłach – 347 tys. podpisów – to nie są podpisy zebrane rzekomo, to są konkretne podpisy z nr PESEL, z podpisem, z imieniem, nazwiskiem, miejscem zamieszkania. Tego od nas wymagała ustawa. To już nie są podpisy w Internecie, dlatego mówienie o tym, że to są podpisy rzekomo zebrane, to już nie na tym etapie. Jesteśmy w Sejmie, te podpisy zostały zweryfikowane i, bardzo proszę, trzymajmy się tutaj faktów.

Co do edukacji przedszkolnej pięciolatków to tutaj powiedziała również pani poseł, że została ona upowszechniona. Jeżeli przez przedszkole dla pięciolatka rozumiemy klasę szkolną, która sąsiaduje z gimnazjum, gdzie dziecko nie ma regularnych posiłków, gdzie jest wyłącznie przez 5 godzin właściwie trzymane w tej klasie po to, żeby nie narażać się na niebezpieczeństwo ze strony starszych uczniów, jeśli dziecko wychodzi do łazienki w grupie, dlatego że pani, która ma pod opieką ponad 30 dzieci nie może się rozdwoić, nie ma daru bilokacji, żeby być jednocześnie z jednym dzieckiem w łazience, a z resztą w klasie, a samego dziecka wypuścić go nie może, więc są wyjścia grupowe do łazienki, jeśli to uznajemy jako edukację przedszkolną, to rozmawiamy o dwóch różnych rzeczach i rzeczywiście tutaj pola, płaszczyzny porozumienia nie ma.

Pojawiały się też argumenty dotyczące tego, że w Europie dzieci rozpoczynają edukację wcześniej, że nasze dzieci nie są gorsze. Ależ oczywiście, że nasze dzieci nie są gorsze od dzieci europejskich, dlatego że one już świetnie się uczą i uczyły od wielu, wielu lat w przedszkolach, zerówkach. To było bardzo dobre rozwiązanie, które z niewiadomych przyczyn jest tym dzieciom zabierane. Słuchając przedszkolaków, można usłyszeć, jak oni ze sobą rozmawiają: No tak, ty już nie będziesz miał zerówki. Jest to odbierane przez nich jako strata. Nasze dzieci nie są gorsze, ale tak jak dzieci europejskie potrzebują do swojej edukacji odpowiednich warunków, dlatego też mnie to martwi. Tutaj – już nie pamiętam, który z państwa posłów czy która z pań posłanek – wypowiadano się w ten sposób, odwołując się właśnie do standardów europejskich, że my nie jesteśmy gorsi od innych

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

w Europie, że możemy się uczyć wcześniej, a jednocześnie słyszymy: w naszych czasach to było dużo gorzej w szkołach. A więc trzymajmy się jednak pewnej sztywnej normy. Aspirujemy do Zachodu, gdzie dzieci sześcioletnie w szkołach mają warunki de facto przedszkolne, co jest naszym celem, czy też udajemy, że właściwie gdziekolwiek się te dzieci wrzuci, zapewni jakiekolwiek warunki i tak będzie lepiej niż 20 lat temu.

Odnoszę wrażenie, słuchając państwa wypowiedzi, że to dziecko ma się przygotować do szkoły, że to ono ma się dostosować do warunków, lawirować w meandrach szkolnych, uciekać przed gimnazjalistami, chować się, jakoś w świetlicy przetrwać przez 5 godzin, póki go rodzice nie odbiorą, a nie szkoła ma się dopasować do dziecka. My jako rodzice nie możemy na to wyrazić zgody właśnie z powodu troski o dzieci.

Idę dalej. Pan poseł Ostrowski mówił o narodowym programie budowy przedszkoli. Bardzo nas cieszy, że pan poseł podjął rozwiązanie wynikające z naszego pomysłu, który był przedstawiony na stronie www.budujmyprzedszkola, tam właśnie powiedzieliśmy, że niezbędny jest w Polsce narodowy program budowy przedszkoli, i to jest bardzo ważne, dlatego że najpierw potrzeba zainwestować w infrastrukturę, odbudować ją w wielu miejscach, bo te przedszkola tam fizycznie istnieją, tylko zostały przemianowane na różne inne obiekty, którymi dysponuje samorząd, a więc należy odbudować infrastrukturę przedszkolną, a potem możemy mówić o obowiązku edukacji pięciolatków. Na dzień dzisiejszy nie ma warunków, ale jest obowiązek. To dla mnie jako rodzica niepojęty paradoks.

Jeszcze była tutaj poruszana kwestia dobrych przykładów szkół, które zostały przygotowane i do których rodzice chętnie posyłają sześciolatki. Nas rodziców takie przykłady bardzo cieszą. Podajemy je jako wzór. Również w tym raporcie, który przedstawiliśmy państwu posłom, przesłaliśmy go na wasze skrzynki mailowe, są przykłady pozytywne. My tego nie cenzurowaliśmy, dawaliśmy wszystkie listy, które do nas przychodzą, oczywiście nie wszystkie jeszcze zdążyliśmy zamieścić, tak jak powiedziałam, ale to nie było tak, że dawaliśmy tylko te dotyczące skrajnie negatywnych przypadków. Tam są szkoły, bodajże z Białegostoku, z Zar, gdzie warunki są wspaniałe. Natomiast mówienie o tym, że rodzice w niektórych miejscowościach zaufali reformie, bo posłali swoje sześciolatki do szkół, również jest nieporozumieniem, dlatego że rodzice posyłają w tym roku sześciolatki do klas pierwszych nie z tego powodu, że uważają, iż to jest dobre dla ich dzieci, oni wybierają mniejsze zło, są po prostu przerażeni kumulacją, która jest planowana na przyszły rok. Co może w takim momencie zrobić rodzic? Wysyła dziecko do I klasy, ale absolutnie nie jest z tego zadowolony. Chciałabym podkreślić tutaj i powiedzieć to publicznie, głośno: my absolutnie nie podważamy żadnych decyzji rodziców, którzy posłali sześciolatki do klas pierwszych. Jeżeli komuś gdzieś udało się posłać sześciolatka do I klasy i on jest z tego zadowolony, to wspaniale, Bogu dzięki, bardzo dobrze. Jeśli gdzieś jakaś szkoła przystosowała się do objęcia edukacją sześciolatków, to wspaniale, odbieramy to jako również nasz sukces, dlatego że gdyby nie alarm rodziców podniesiony już trzy lata temu, być może te szkoły nie zmieniłyby nic, a tak według wytycznych ze strony „Ratuj maluchy" szkoły się przygotowują, rozbudowują świetlice, tak aby były osobne dla klas I–III itd. A więc mówienie nam, że straszymy szkołą, jest nieprawdą. My szukamy pozytywnych przykładów, ale niestety jest ich dramatycznie mało.

Staram się nie zapomnieć o żadnej wypowiedzi. Na pytanie pana Szczęsnego właściwie odpowiedział pan marszałek, a mianowicie że projekt obywatelski już sam w sobie jest wynikiem konsultacji społecznych.

I jeszcze chciałabym sprostować. Pani poseł Butryn powiedziała, że my w jakiś sposób obrażamy nauczycieli. Nie, broń Panie Boże. Nauczyciele również działają w ruchu „Ratuj maluchy", także nas popierają i my nigdy nie odważylibyśmy się powiedzieć złego słowa o nauczycielach. To, co ja powiedziałam, pani zrozumiała opacznie. Ja tylko powiedziałam, że szkoły nie zapewniają opieki dzieciom, bo trudno nazwać opieką to, co zapewnia się w świetlicy, gdzie jeden nauczyciel w ekstremalnych warunkach, można powiedzieć, opiekuje się taką masą uczniów, że to już, z całym szacunkiem, nie jest opieka, to jest po prostu pilnowanie, żeby te dzieci się nie pogubiły. Dociera do nas bardzo wiele takich sygnałów z różnych szkół w Polsce, że rzeczywiście ta opieka w szkole szwankuje, że owszem na lekcji dziecko jest, lista została sprawdzona, dzieci siedzą w ławkach, ale później nikt nad tymi dziećmi nie sprawuje kontroli, na przerwach dzieci chodzą, gdzie chcą. Nauczyciel, który ma dyżur na korytarzu, nie jest w stanie upilnować wszystkiego i na przykład w łazienkach dzieją się również bardzo złe rzeczy, szczególnie jeśli dana szkoła łączy szkołę podstawową i gimnazjum.

I już na koniec. Czy prowadziliśmy konsultacje z samorządami, czy podpisywali się pod projektem ustawy rodzice sześciolatków, które są już w szkole? Otóż podpisywali się, dlatego że bardzo wiele dzieci niestety nie daje sobie rady w szkole. To jest casus Mołdawii, niestety. I bardzo się obawiamy, że to się będzie nasilało, w momencie kiedy 100% sześciolatków będzie miało obowiązek stawienia się w szkole, czyli już za rok.

Dlatego jeszcze raz – zamykając to klamrą – apeluję do pani minister o stworzenie bardzo precyzyjnych przepisów umożliwiających dzieciom sześcioletnim cofnięcie do edukacji przedszkolnej, tak aby nauczyciel, dyrektor szkoły, samorząd wiedzieli dokładnie, na co się powoływać. Dziś po raz pierwszy do szkoły poszło dziecko z Rzeszowa, przez dwa tygodnie siedziało w domu, dlatego że nikt nie był w stanie udzielić informacji, czy to dziecko ma iść do

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

II klasy, chociaż absolutnie jest do tego przygotowane, czy ma powtarzać klasę I. To dziecko po prostu przez pierwsze prawie dwa tygodnie szkoły siedziało w domu. To jest niedopuszczalne, tym bardziej że rodzice zgłaszali się, prosili o interwencję również ministerstwo edukacji i nie uzyskali żadnej pomocy. Dziękuję państwu bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję pani.

Zamykam dyskusję*).

W dyskusji zgłoszono wniosek o niezwłoczne przystąpienie do drugiego czytania projektu ustawy.

Do głosowania nad tym wnioskiem przystąpimy w bloku głosowań.

Słucham?

(*Poseł Artur Ostrowski*: Kiedy?)

W bloku głosowań, panie pośle.

(*Poseł Artur Ostrowski*: Czyli jutro w nocy?)

Jutro późnym wieczorem. Wasz klub to zaakceptował na posiedzeniu Konwentu. Słyszę u pana ton jakiejś irytacji. Nie?

(*Poseł Ryszard Zbrzyzny*: Bo nie było innej możliwości.)

A, to przepraszam.

(*Poseł Ryszard Zbrzyzny*: To będzie głosowanie bez sensu.)

Panie pośle, ale wasz klub na posiedzeniu Konwentu nie mówił, że jest bez sensu.

(*Poseł Ryszard Zbrzyzny*: Ale będzie.)

Przepraszam bardzo.

(*Poseł Ryszard Zbrzyzny*: Będzie.)

Panie pośle, nie jest bez sensu, bo taki jest regulamin.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 3. porządku dziennego: Pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy z dnia 10 października 2002 r. o minimalnym wynagrodzeniu za pracę (druk nr 4614)**.**

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej pana Piotra Dudę w celu przedstawienia uzasadnienia projektu ustawy.

Proszę bardzo, panie przewodniczący.

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Piotr Duda:

Panie Marszałku! Panie Posłanki i Panowie Posłowie! Wysoka Izbo! Drodzy Członkowie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”! (*Oklaski*)

Jest dla mnie wielkim zaszczytem, że mogę dziś tutaj przed państwem wystąpić i zaprezentować założenia ustawy o zmianie ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę. To, że tu jestem dzisiaj, że stoję w tym miejscu, zawdzięczamy wielomiesięcznej pracy i zbieraniu podpisów pod tym projektem. Jestem dzisiaj w tym miejscu i reprezentuję prawie 350 tys. Polaków, którzy poparli ten projekt, podpisali się pod zmianą ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę. Zaznaczam: za pracę, właśnie za pracę. Nie mówimy o zasiłku.

Dziś poziom minimalnego wynagrodzenia w Polsce jest bardzo niski i wynosi ono obecnie 1386 zł brutto. W przyszłym roku, zgodnie z niedawną decyzją Rady Ministrów, kwota ta ma wzrosnąć do 1500 zł brutto. Obecnie, powtórzę jeszcze raz, jest to 1386 zł brutto, czyli 1032 zł netto, i niejednokrotnie umowy na czas określony. Dotyczy to szczególnie młodych ludzi, absolwentów, którzy rozpoczynają pierwszą pracę. 1032 zł netto i umowy na czas określony, dzisiaj modnie mówić na to: umowy śmieciowe.

Nie da się ukryć, że przy tak niskim dochodzie z pracy nie można sobie pozwolić na zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych. Skutkuje to wysokim poziomem ubóstwa i wykluczenia społecznego wśród pracowników. Zresztą na co dzień to przeżywamy. Jak wynika z danych Głównego Urzędu Statystycznego, odsetek pracowników żyjących w rodzinach, w których poziom wydatków był niższy od minimum egzystencji, wyniósł w 2010 r. aż 12%. Z przeprowadzonych badań wynika, że pracownik mający na utrzymaniu żonę wychowującą małe dziecko, otrzymujący w 2010 r. minimalne wynagrodzenie (czyli 1317 zł brutto), zasiłek na dziecko (w kwocie 68 zł) i zwrot podatku (ulga na dziecko w kwocie 50 zł) może zapewnić swojej rodzinie życie tylko na poziomie minimum egzystencji obliczonego przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych. Należy przypomnieć, że minimum egzystencji ustalane przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych uwzględnia jedynie te potrzeby, których zaspokojenie nie może być odłożone w czasie, a konsumpcja niższa od tego poziomu prowadzi do biologicznego wyniszczenia.

Panie Posłanki i Panowie Posłowie! Nie ma nic gorszego, bardziej poniżającego pracownika niż niemożność utrzymania siebie i rodziny pomimo ciężkiej, całomiesięcznej pracy. Nie mówię tego na podstawie badań socjologicznych, tylko na swoim przykładzie. Jako młody człowiek pracowałem ciężko jako tokarz w hucie w Gliwicach na trzy zmiany w akordzie i nie mogłem utrzymać z tego żony i dwójki małych dzieci, chodziłem po pomoc do opieki społecznej. Powtarzam, że nie ma nic gorszego niż taka sytuacja. Dzisiaj i państwu, i mi wystarcza na potrzeby. I mam ten komfort psychiczny, i państwo także macie, że nie musimy czekać na koniec miesiąca i patrzeć, czy wpłynęła już wypłata, czy nie. Ale musimy pamiętać o tych pracownikach – bo my tu nie mówimy o bezrobotnych, tylko o pracownikach – którzy pomimo ciężkiej pracy nie mogą zaspokoić najważniejszych potrzeb swojej rodziny.

*) **Teksty wystąpień niewygłoszonych – w załączniku nr 1.**

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Piotr Duda

Z tego miejsca chcę powiedzieć, że jeżeli chodzi o tych wszystkich doradców ekonomicznych, którzy mówią na temat najniższego wynagrodzenia, że ono musi stać w miejscu, niektórzy mówią, że nawet jest za duże, to jestem ciekawy, czy oni doradzają w tej kwestii za 1386 zł brutto. Poza tym z ust niektórych pracodawców słyszymy takie słowa, że jeżeli pracownikowi, który pracuje w zakładzie pracy, za wykonaną ciężką pracę w miesiącu nie starcza własne potrzeby, to niech idzie do opieki. Można więc wysnuć z tego wniosek, że budżet państwa dopłaca do działalności niektórych polskich przedsiębiorców. Z tego tak wynika. Skoro pracownik z całomiesięcznej pracy nie może utrzymać rodziny i korzysta z zasiłku z opieki społecznej, czyli ze środków budżetu państwa, zatem de facto budżet państwa dopłaca do działalności przedsiębiorców. I to jest niedopuszczalne.

Chciałbym przypomnieć teraz, jak wygląda obowiązujący stan prawny, jeżeli chodzi o ustawę o minimalnym wynagrodzeniu. Zgodnie z przepisami ustawy z 10 października 2002 r., z późniejszymi zmianami w 2005 r., wysokość minimalnego wynagrodzenia na dany rok ustalana jest w drodze negocjacji na forum Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych. Ustawa wyznacza jednocześnie minimalne gwarancje wzrostu tego wynagrodzenia w stopniu nie niższym niż prognozowany na dany rok wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych powiększony o 2/3 wskaźnika prognozowanego realnego przyrostu produktu krajowego brutto. Uwzględnienie realnego przyrostu PKB wprowadzone nowelizacją ustawy z dnia 1 lipca 2005 r. miało zapewnić coroczną poprawę relacji między minimalnym wynagrodzeniem a przeciętnym wynagrodzeniem, aż do osiągnięcia 50%, a więc poziomu wynikającego ze standardów europejskich – tego poziomu, o którym się w tej chwili rozmawia także na forum Parlamentu Europejskiego.

W 2006 r. wynagrodzenie minimalne w kwocie 899,10 zł brutto stanowiło 36,3% wynagrodzenia przeciętnego. W 2007 r. relacja ta pogorszyła się – Rada Ministrów ustaliła minimalne wynagrodzenie na poziomie 936 zł brutto, co stanowiło tylko 34,8% wynagrodzenia przeciętnego. Zatem pomimo wzrostu produktu krajowego brutto, który, przypomnę, w 2006 r. wyniósł 6,2%, a w roku 2007 – 6,5%, nie nastąpiła znaczna poprawa relacji między wysokością wynagrodzenia minimalnego a wysokością wynagrodzenia przeciętnego, a wręcz przeciwnie, relacja ta pogorszyła się. Stąd zapewne i Sejm poprzedniej kadencji, i rząd podjęły kroki w tym kierunku, aby te proporcje zostały zmienione. I stąd zapewne dezyderat 4/1 sejmowej Komisji Polityki Społecznej i i Komisji Pracy poprzedniej kadencji do prezesa Rady Ministrów w sprawie minimalnego wynagrodzenia za pracę.

Komisje uznały, że istnieje poważne ryzyko dalszego zmniejszania się relacji kwoty minimalnego wynagrodzenia do kwoty przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. Tym samym zagrożony byłby podstawowy cel nowelizacji ustawy z dnia 1 lipca 2005 r. dotyczący minimalnego wynagrodzenia za pracę, czyli stopniowego podwyższanie go aż do osiągnięcia wysokości 50% przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej.

Później mieliśmy do czynienia z kolejnymi ważnymi decyzjami w tym procesie, chodzi o powiązanie minimalnego wynagrodzenia i wysokości połowy przeciętnego wynagrodzenia. Za takie należy przyjąć np. uznanie przez Międzyresortowy Zespół do Spraw Opracowania Koncepcji Wysokości Minimalnego Wynagrodzenia za Pracę, powołany zarządzeniem nr 39 prezesa Rady Ministrów w dniu 19 kwietnia 2007 r., że miernikiem osiągnięcia europejskiego standardu jest określenie minimalnego wynagrodzenia na 50% wysokości przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej.

Kamieniem milowym na tej drodze był komunikat wspólny rządu RP i NSZZ „Solidarność" podpisany w sierpniu 2007 r., w którym zawarto deklarację systematycznego podnoszenia wynagrodzenia minimalnego, tak aby w 2010 r. mogło ono stanowić 50% prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej.

W konsekwencji działań, które podjął rząd, a także związki zawodowe, w latach 2008–2009 nastąpiła znaczna poprawa relacji minimalnego wynagrodzenia do przeciętnego w gospodarce narodowej, czyli wzrost do 41,1%. Była to niestety wyłącznie czasowa poprawa, o czym za chwilę, bo już w 2010 r. relacja ta spadła do poziomu 40,8%.

Ważnym wydarzeniem było podpisanie przez partnerów społecznych 13 marca 2009 r. na forum Komisji Trójstronnej do Spraw Społeczno-Gospodarczych pakietu działań antykryzysowych, w którym w pkt. 5 przyjęto zapis o wypracowaniu mechanizmów osiągnięcia poziomu 50% przeciętnego wynagrodzenia. Chcę zaznaczyć w tym miejscu, że na to zgodzili się też pracodawcy, którzy podpisali ten pakiet.

Dzisiaj rano pan premier Pawlak mówił na konferencji prasowej, że to, że ten pakiet został podpisany przez wszystkie strony dialogu społecznego, jest największym osiągnięciem rządu. Dla mnie byłby to sukces, gdyby faktycznie został zrealizowany pkt 1.

Niektórzy pracodawcy, bo nie można mówić o wszystkich, oceniając nasz projekt, mówią, że jest on nie do przyjęcia. Zaznaczam, że pracodawcy podpisali się pod tym punktem, pod całym pakietem działań antykryzysowych. Tu nie chodzi tylko o to, żeby coś podpisać. Jeżeli ktoś się pod czymś podpisuje, to znaczy, że się na to zgadza. Dla mnie jest to jasne i przejrzyste.

Partnerzy społeczni otrzymali też deklaracje złożone przez premiera rządu pana Donalda Tuska. Pan premier obiecał na forum Komisji Trójstronnej – także później składał takie deklaracje w swoich wypowiedziach on i pan wicepremier Pawlak – że do koń-

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Piotr Duda

ca 2009 r. zostanie przygotowany harmonogram wzrostu minimalnego wynagrodzenia do 50% wysokości przeciętnego wynagrodzenia brutto w gospodarce narodowej.

To był warunek, pod jakim strona społeczna zgodziła się podpisać pakiet działań antykryzysowych, warunek, który do dzisiaj nie został spełniony. Przeciwnie, doszło nawet do złamania ustaleń zaakceptowanych przez rząd. Bo jak inaczej ocenić sytuację, z jaką mieliśmy do czynienia w zeszłym roku na forum Komisji Trójstronnej.

Przypomnę tylko, że partnerzy społeczni, czyli pracodawcy, związki zawodowe, a także strona rządowa, porozumieli się wtedy, o co w komisji nie jest łatwo, że minimalne wynagrodzenie będzie w 2011 r. wynosić 1408 zł. Pod tym ustaleniem nie podpisała się, bo to miało być obiegowe podpisywanie, ale na to wyraziła też zgodę strona rządowa, czyli pani minister Fedak i pan premier Pawlak.

Niestety radość okazała się złudna. Rada Ministrów nie uznała tego porozumienia, a minimalne wynagrodzenie ustalono później na poziomie 1386 zł. Partnerzy społeczni odczuli niesmak, że po raz kolejny złamano porozumienia dotyczące tak ważnego dla Polaków, którzy nie mogą za swoje wynagrodzenie związać końca z końcem, problemu.

Ta historia, jak i wcześniej przytoczone fakty, wyraźnie pokazuje, że celowe, a nawet niezbędne jest ustawowe określenie mechanizmu, który pozwoli na większą dynamikę wzrostu minimalnego wynagrodzenia, także w sytuacji, gdy nie dojdzie do porozumienia w ramach Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych, a rząd nie będzie zainteresowany poprawą sytuacji dochodowej najgorzej wynagradzanych pracowników. Ustawa, którą dziś mam zaszczyt państwu przybliżyć, takie mechanizmy zawiera.

Pozwolę sobie teraz zaprezentować główne cele i założenia wymienionej ustawy. Celem opracowanej regulacji jest stopniowe podwyższanie minimalnego wynagrodzenia za pracę do poziomu 50% przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej w tempie zgodnym ze wzrostem gospodarczym. Nie jest tak, jak mówi się w niektórych mediach, nie jest tak, jak mówią niektórzy złośliwi pracodawcy, że my nagle chcemy wprowadzić, przepraszam bardzo, socjalizm albo jeszcze coś gorszego i podnieść płace minimalną do 50% przeciętnego wynagrodzenia, a może jeszcze bardziej, bo tak nam się podoba. Nie, wychodzimy z założenia, że produkt krajowy brutto jest w Polsce wypracowywany nie tylko przez pracodawców, ale również przez pracowników. Jeżeli w Polsce wzrasta PKB, to powinni z tego korzystać wszyscy, i przedsiębiorcy, i pracownicy.

Przedstawiony projekt nowelizacji nie ogranicza także swobody negocjowania minimalnego wynagrodzenia w Komisji Trójstronnej oraz zawierania korzystniejszych rozwiązań w zbiorowych układach pracy. Zgodnie z proponowaną zmianą minimalne wynagrodzenie będzie rosło szybciej w przypadku wzrostu PKB o co najmniej 3%, natomiast w przypadku wolniejszego wzrostu gospodarczego stopień wzrostu minimalnego wynagrodzenia będzie ustalany według dotychczasowych zasad, czyli te zasady będą negocjowane w Komisji Trójstronnej.

Przyjęto, że stopień wzrostu minimalnego wynagrodzenia będzie się zmieniał wraz z tempem wzrostu gospodarczego w trzech przedziałach. Pierwszy przedział, jeśli realny prognozowany przyrost PKB będzie niższy od 3%, będzie stosowało się dotychczasowy mechanizm, czyli będzie status quo, będziemy negocjować w Komisji Trójstronnej. Drugi, jeśli realny prognozowany przyrost PKB będzie się zawierał w przedziale między 3 a 4%, wówczas wysokość minimalnego wynagrodzenia będzie ustalana jako wartość procentowa prognozowanego średniego wynagrodzenia w roku przyszłym. Wartość procentowa będzie wynikiem zwiększania się procentowej relacji bieżącego wynagrodzenia minimalnego do prognozowanego średniego wynagrodzenia w roku bieżącym o prognozowany realny przyrost PKB ponad 3%. Zawsze będą uwzględniane wskaźniki z lat poprzednich. I wreszcie trzeci przypadek, jeżeli dojdzie do takiej sytuacji, że realny prognozowany przyrost PKB będzie równy lub wyższy niż 4%, wtedy wysokość minimalnego wynagrodzenia będzie ustalana jako wartość procentowa prognozowanego wynagrodzenia w roku przyszłym, ale wartość procentowa będzie wynikiem powiększenia się procentowej relacji bieżącego wynagrodzenia minimalnego do prognozowanego średniego wynagrodzenia w roku bieżącym o 2/3 prognozowanego realnego przyrostu PKB.

Może wydawać się to skomplikowane, ale zapewniam, że takie nie jest. Przekazaliśmy ten projekt poszczególnym klubom parlamentarnym, on naprawdę nie jest skomplikowany. Bardzo łatwo jest wdrożyć to rozwiązanie w życie, opieramy się na faktach.

Jeszcze bardzo ważna uwaga, jeśli chodzi o ten temat. W przypadku wystąpienia różnicy pomiędzy prognozowaną a rzeczywistą wartością średniego wynagrodzenia wprowadza się wskaźnik korygujący.

Panie Marszałku! Panie Posłanki! Panowie Posłowie! Pozwolę sobie teraz zaprezentować skutki finansowe dla budżetu państwa wiążące się z przyjęciem powyższych rozwiązań. Przy obliczaniu skutków finansowych dla budżetu państwa w warunkach roku 2011 uwzględniono, po pierwsze, koszty wynikające z podwyższenia wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę z tytułu ustawowego relacjonowania niektórych świadczeń do wysokości minimalnego wynagrodzenia – są to tzw. zawieszki – a po drugie, wpływy do budżetu państwa z tytułu podwyższenia minimalnego wynagrodzenia.

Z otrzymanych z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej danych wynika, że roczne skutki finansowe dla budżetu państwa podwyższenia minimalnego wynagrodzenia za pracę o każde 10 zł wyniosłyby

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Piotr Duda

w 2011 r. 2,32 mln zł. Natomiast przy założeniu, że minimalne wynagrodzenie wzrosłoby w 2011 r. o 10 zł, a liczba osób zatrudnionych zarabiających równo lub poniżej minimalnego wynagrodzenia – dane według GUS zawarte w opracowaniu „Struktura wynagrodzeń według zawodów" z października 2008 r., bo świeższych danych nie ma – wyniosła ponad 335 tys. osób, budżet państwa zyskałby około 14,5 mln zł. Mówimy o kwocie podwyższenia w wysokości tylko 10 zł i jest to kwota przykładowa.

Należy nadmienić, że wpływy budżetowe będą wyższe, ponieważ liczba zatrudnionych podana przez GUS dotyczy tylko podmiotów gospodarczych zatrudniających powyżej 9 osób. Nie dotyczy to podmiotów, które zatrudniają do 9 pracowników. Przy wzroście minimalnego wynagrodzenia obejmować będzie ono większy procent zatrudnionych. Analiza skutków regulacji nie obejmuje zwiększonych wpływów budżetowych z tytułu podatku VAT. Tak więc zwiększone wydatki budżetu zostaną z nadwyżką sfinansowane zwiększonymi wpływami budżetu.

Tyle o skutkach finansowych dla budżetu, jednak w głównej części to nie budżet, ale przedsiębiorstwa poniosą koszty proponowanych przez nas zmian. Jakie więc będą skutki finansowe dla przedsiębiorców? Z naszych wyliczeń wynika, że przy zastosowaniu wymienionych przed chwilą założeń, a więc wzrostu minimalnego wynagrodzenia o 204 zł, który będzie dotyczyć 335 tys. najmniej zarabiających pracowników, koszt ten wyniesie 1 109 751 840 zł. Nawet jeśli przyjmiemy, że u przedsiębiorców zatrudniających do 9 pracowników jest zatrudnionych drugie tyle pracowników ze stawką minimalnego wynagrodzenia, to łączny koszt przedsiębiorców wyniesie rocznie około 2 219 503 680 zł. Konfrontując to z sumą zysków netto przedsiębiorców za 2010 r. w wysokości około 90 mld zł, okazuje się, że stanowi to jedynie 2,5% zysków netto niezainwestowanych w nowe miejsca pracy, innowacyjną działalność, tylko ulokowanych w systemie bankowym. Jeśli śledzą państwo statystyki, to wynika z nich, że w pierwszym półroczu 2011 r. pobito kolejny rekord, bo za to półrocze jest już 56 mld zł netto.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Co najmniej równie ważne jak finansowe są skutki społeczne przedstawionych zmian, dlatego teraz chciałbym się pochylić nad problemami często podnoszonymi przez pracodawców i ekonomistów. Pojawia się zarzut, że wzrost minimalnego wynagrodzenia powoduje zwiększenie bezrobocia i równolegle nierejestrowanego zatrudnienia, czyli tak zwanego zatrudnienia na czarno. Oczywiście zarzuty te nie są poparte jakimikolwiek badaniami naukowymi, oparte są raczej na intuicji, nie chcę używać gorszego słowa, demagogii, a ta intuicja jest zawodna.

W Polsce takie badania były przeprowadzone tylko jeden raz. Z inicjatywy Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w celu oceny działania ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę pani profesor Zofia Jacukowicz z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych przedstawiła w 2007 r. wszechstronną analizę funkcjonowania minimalnego wynagrodzenia w Polsce. Analiza przeprowadzona na podstawie obszernego materiału statystycznego, badań empirycznych oraz literatury dotyczącej kształtowania się płacy minimalnej w różnych krajach pozwala wysnuć wniosek, że nie istnieje alternatywa: niskie płace albo bezrobocie. Nie stwierdzono zależności pomiędzy wysokością minimalnego wynagrodzenia, wysokością przeciętnej płacy a sytuacją na rynku pracy. Brak jest korelacji pomiędzy odsetkiem zatrudnionych a odsetkiem pracujących za minimalne wynagrodzenie. Potwierdza to zresztą pani minister Jolanta Fedak w uzasadnieniu do projektu rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2012 r.

Główny Urząd Statystyczny w cyklach 5-letnich, począwszy od roku 1995, publikuje badania nierejestrowanego zatrudnienia w Polsce. Ostatnie badania z 2009 r. w swym podsumowaniu informują, że badania obejmujące okres od stycznia do września 2009 r. wskazują, iż w porównaniu z analogicznym rokiem 2004 w sposób znaczący obniżyła się liczba pracujących w szarej strefie, 785 tys. w roku 2009 wobec 1317 tys. w roku 2004, a także udział pracujących nieformalnie w ogólnej liczbie pracujących, odpowiednio 4,9% w 2009 r. wobec 9,6% w 2004 r. W 2009 r. nieco zmniejszył się w porównaniu z 2004 r. odsetek pracujących na czarno, dla których była to praca główna, i wyniósł 55%, a w roku 2004 – 62,9%. W tych samych okresach stosunek minimalnego wynagrodzenia do średniego wynagrodzenia w gospodarce wzrósł z 36% w 2004 r. do 41% w 2009 r. Z danych tych można wysnuć wniosek wręcz odwrotny, że wielkość nierejestrowanego zatrudnienia, potocznie zwanego pracą na czarno lub zatrudnieniem w szarej strefie, jest odwrotnie proporcjonalna do wzrostu minimalnego wynagrodzenia za pracę, czyli im wyższa płaca minimalna, tym mniej pracujących na czarno. Tak wynika z badań, nie z jakichś fanaberii osób, które nie chcą, aby pracownicy w Polsce godnie pracowali i za ciężką miesięczną pracę pobierali wynagrodzenie, które pozwoli im na utrzymanie rodziny. Nie ośmielam się wyciągać takich wniosków, ale tylko głupiec, powiem tak, może próbować udowadniać taką właśnie tezę, że wzrost minimalnego wynagrodzenia powoduje wzrost nierejestrowanego zatrudnienia.

Chciałbym w tym momencie podziękować wszystkim klubom parlamentarnym za to, że miałem możliwość ze swoimi współpracownikami z Komisji Krajowej „Solidarności", ale przede wszystkim w ramach inicjatywy obywatelskiej, zaprezentować w poszczególnych klubach nasz projekt ustawy, co było dla nas bardzo ważne.

Panie Marszałku! Panie Posłanki! Panowie Posłowie! Chyba to nie jest przypadek, że projekt trafił

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Piotr Duda

pod obrady Sejmu na ostatnim jego posiedzeniu, kilka tygodni przed wyborami.

(*Poseł Wojciech Szarama*: Chyba nie.)

Mają państwo za to znakomitą okazję, by spełnić wasze obietnice wyborcze, by zrealizować jeszcze przed wyborami wasze hasła wyborcze.

(*Poseł Jadwiga Wiśniewska*: W tamtą stronę proszę patrzeć.)

(*Poseł Anna Zalewska*: Panie przewodniczący, tutaj proszę patrzeć.)

Patrzę, patrzę też.

By was zachęcić do tego, pozwoliłem sobie dokonać małej zmiany waszych haseł wyborczych.

(*Głos z sali*: To pomysł…)

Nie, doprecyzowałem je tylko. Proszę posłuchać. Platforma Obywatelska zachęca: Zróbmy więcej, a my proponujemy: Zróbmy więcej dla pracowników. Prawo i Sprawiedliwość podkreśla: Polacy zasługują na więcej, a my precyzujemy: Pracownicy zasługują na więcej, chociaż wiem, że Prawo i Sprawiedliwość w swoim haśle wyborczym ma także sformułowanie, które jest niczym miód na serce związkowca: Godna płaca i praca, co jest bardzo ważne. Sojusz Lewicy Demokratycznej głosi: Jutro bez obaw. A może: Jutro bez obaw pracowników? Polskie Stronnictwo Ludowe głosi: Człowiek jest najważniejszy, więc: Pracownik jest najważniejszy, pani minister. PJN w kampanii internetowej podkreśla, że: Wszystko jest możliwe. Prawie 350 tys. osób, które podpisały się pod inicjatywą obywatelską, również uważa i myśli, że wszystko jest możliwe i ma nadzieję, że panie posłanki i panowie posłowie poprą dziś proponowany przez nas projekt ustawy.

Z tego miejsca pozwolę sobie też zwrócić się do nieobecnego tutaj pana premiera rządu polskiego, a właściwie do szefa partii, pana Donalda Tuska: Rządzenie to nie jest sztuka zadawania bólu ludziom. Dobre rządzenie to jest odpowiedzialne czynienie życia ludzkiego prostszym, lepszym, a nie trudniejszym. Tylko, Wysoka Izbo, to nie są moje słowa, ja tak pięknie nie potrafię mówić. To mówił premier rządu polskiego, pan Donald Tusk. Panie premierze, piękne słowa, czekamy na czyny.

Panie marszałku, Wysoka Izbo, w imieniu Komitetu Obywatelskiego Inicjatywy Ustawodawczej wnoszę o przyjęcie proponowanej przez nas ustawy. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo panu przewodniczącemu.

Proszę państwa, chciałbym bardzo serdecznie przywitać panie z kół gospodyń wiejskich z gminy Białaczów, powiat opoczyński. (*Oklaski*) Wraz z nimi są wójt i wicewójt. To są te gminy, które bardzo ucierpiały wskutek powodzi. Bardzo serdecznie państwa witamy. (*Oklaski*)

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i koła.

Otwieram dyskusję.

Głos zabierze pani posłanka Izabela Katarzyna Mrzygłocka, Platforma Obywatelska.

Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Panie Przewodniczący! W imieniu Klubu Parlamentarnego Platformy Obywatelskiej mam zaszczyt przedstawić opinię o obywatelskim projekcie ustawy o zmianie ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę. Projekt jest zawarty w druku nr 4614. Omawiany... (*Gwar na sali*)

(*Poseł Wojciech Szarama*: Przepraszam.)

Dziękuję. Omawiany projekt jest kolejną w tej kadencji propozycją zmierzającą do zapewnienia wzrostu ustawowo zagwarantowanej płacy minimalnej. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to problem bardzo trudny i delikatny, ponieważ wiąże się z jakością życia wielu polskich rodzin. Jestem przekonana, że nie ma na tej sali osoby, która byłaby przeciwna stworzeniu skutecznego mechanizmu wsparcia osób borykających się z problemami finansowymi. Niestety nie ma na to prostej recepty. Nawet gdybyśmy dziś ustalili płacę minimalną na dwa razy wyższym poziomie niż obecnie, to skutki prawdopodobnie mogą okazać się przeciwne do zakładanych. Pensja otrzymywana przez pracownika jest bowiem kosztem ponoszonym przez przedsiębiorcę. Jeśli ten koszt okaże się nadmierny, firma upadnie lub zacznie działać w szarej strefie. To drugie rozwiązanie – niekiedy kuszące dla pracowników ze względu na stosunkowo wyższe zarobki – niesie ze sobą poważne niebezpieczeństwo. Osoba zatrudniona na czarno nie tylko łamie prawo, ale traci ochronę oraz wszelkie świadczenia przysługujące osobom pracującym legalnie. Te argumenty pokazują, że samo zwiększenie płacy minimalnej, bez analizy sytuacji gospodarczej i kondycji przedsiębiorstw, nie przyniesie zakładanych rezultatów poprawy sytuacji najgorzej zarabiających Polaków. Może wręcz doprowadzić do tego, że zamiast podwyżki pensji po prostu stracą pracę. Klub Parlamentarny Platformy Obywatelskiej zdaje sobie sprawę, że pomimo wskazanych problemów nie można rezygnować z prób zwiększenia dochodów polskich rodzin. Przypomnę, że już na początku swojej działalności rząd Donalda Tuska w porozumieniu z Komisją Trójstronną znacząco zmienił relację płacy minimalnej do przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. W 2007 r. płaca minimalna wynosiła 936 zł brutto, a rok później już 1126 zł. Z kolei w przyszłym roku, zgodnie z decyzją rządu, najniższe wynagrodzenie wzrośnie o 114 zł i wyniesie 1500 zł. W sumie w trakcie rządów Platformy Obywatelskiej w koalicji z PSL płaca minimalna wzrosła o ponad 50%. Porównując relacje najniższej pensji do średnie-

Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka

go wynagrodzenia w gospodarce, również widać, że w ostatnich latach znacząco się one poprawiły. W 2005 r. płaca minimalna stanowiła 35,7% przeciętnego wynagrodzenia, w 2007 r. mniej, bo tylko 34,9%, natomiast w 2011 r. jest to 41,3% przeciętnego wynagrodzenia, a jeśli założymy, że w 2012 r. wyniesie ono ok. 3500 zł brutto, to płaca minimalna będzie stanowiła 42,9% tej kwoty. Omawiany dziś projekt jest dokumentem szczególnym, ponieważ nie powstał w ministerialnych czy partyjnych gabinetach. To obywatele, korzystając ze swoich praw, przygotowali projekt ustawy, pod którym zgodnie z przepisami podpisało się co najmniej 100 tys. osób, a z tego, co powiedział nam pan przewodniczący, wynika, że prawie 350 tys. osób. Chcę zaznaczyć, że stało się tak z inicjatywy NSZZ „Solidarność". Co szczególnie ważne, nie jest to kolejna akcja polegająca na masowych protestach i próbie sił przeniesionej na ulice. Nie ma tu wyzwisk, rzucania kamieniami czy palenia opon. Mamy natomiast projekt ustawy przygotowany zgodnie z zasadami legislacji, który może stać się przyczynkiem do merytorycznej debaty i rzeczywiście przynieść pożądany skutek. Zaproponowane rozwiązania zostały już omówione przez pełnomocnika Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej. Podkreślę tylko, że nie są to propozycje oderwane od rzeczywistości, a poziom wzrostu płacy minimalnej ma (*Dzwonek*) być nadal uzależniony od PKB. Jeszcze sekundę. Jednak…

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Proszę powoli kończyć.

Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka:

…aby jednoznacznie stwierdzić, czy można je wprowadzić w życie, potrzebna jest dogłębna analiza poszczególnych rozwiązań. Tylko wtedy będzie można podjąć decyzję o dalszej przyszłości projektu. Dlatego w imieniu Klubu Parlamentarnego Platformy Obywatelskiej wnoszę o przesłanie ustawy do dalszych prac w komisjach sejmowych. Przypomnę tylko, że zgodnie z art. 4 obowiązującej ustawy o wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli wygaśnięcie kadencji Sejmu nie przeszkodzi w dalszym procedowaniu nad projektem nowo wybranemu parlamentowi. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo, pani poseł.
Pan poseł Stanisław Szwed, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Stanisław Szwed:

Panie Marszałku! Panie Przewodniczący! Pani Minister! Koleżanki i Koledzy z mojego związku! Mam zaszczyt przedstawić stanowisko Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość wobec obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę, pod którym podpisało się ponad 350 tys. obywateli. Na ręce pana przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" Piotra Dudy składam wyrazy uznania i podziękowania za tę inicjatywę, którą podjął związek zawodowy „Solidarność". Składam podziękowania wszystkim, którzy złożyli podpisy, członkom związku, sympatykom, ale nie tylko, bo podpisywały się również osoby, które nie są związane z naszym związkiem. Szkoda, że rozpatrujemy projekt ustawy na ostatnim posiedzeniu Sejmu tej kadencji. Dalsze prace będziemy musieli kontynuować już w następnej kadencji parlamentu. Mam nadzieję, że po wyborach nie zmieni się nastawienie klubów, które pozytywnie odniosły się do projektu.

Mój klub, Prawo i Sprawiedliwość, popiera ten projekt i tak jak dotychczas uważamy, że płaca minimalna w Polsce powinna być wyższa i zmierzać do 50% przeciętnego wynagrodzenia, a tempo powinno uwzględniać wzrost gospodarczy. Projekt obywatelski „Solidarności" ten warunek spełnia. Jest również zbieżny z podpisanym porozumieniem, zawartym w sierpniu 2007 r. przez rząd Jarosława Kaczyńskiego i NSZZ „Solidarność", o znacznym wzroście płacy minimalnej i opracowaniu zgodnie ze standardami europejskimi koncepcji stopniowego podwyższenia minimalnego wynagrodzenia do 50%.

Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że dzięki zawartemu porozumieniu nastąpił najwyższy przyrost płacy minimalnej – o 190 zł, z 936 zł do 1126 zł – i nastąpiło przekroczenie magicznej bariery 40% średniej płacy, co wcześniej było niemożliwe.

Niestety mimo deklaracji złożonej przez premiera Donalda Tuska, że do końca 2009 r. określi harmonogram wzrostu minimalnego wynagrodzenia do 50% przeciętnego wynagrodzenia, nic takiego nie nastąpiło. Wręcz odwrotnie, określenie wysokości płacy minimalnej na 2011 r. na poziomie 1386 zł, czyli wzrost tylko o 69 zł, spowodowało, że płaca minimalna ponownie zmniejszyła się w stosunku do przeciętnego wynagrodzenia. Strona społeczna, czyli związki zawodowe i organizacje pracodawców, uzgodniła, żeby utrzymać ten wskaźnik na dotychczasowym poziomie. Kwota wyniosłaby wtedy 1408 zł, o której mówił już pan przewodniczący w swoim uzasadnieniu. Rząd niestety nie uwzględnił tego uzgodnienia.

I jeszcze jedna sprawa. W 2010 r. związki zawodowe w czasie negocjacji proponowały płace minimalne w wysokości 1500 zł, tak aby utrzymać tempo wzrostu płacy minimalnej, żeby było na poziomie 42%. Postulat zostanie spełniony z rocznym opóźnieniem, co nie przyspieszy procesu dochodzenia do poziomu 50%. Dlatego zaproponowany w projekcie mechanizm

Poseł Stanisław Szwed

zwiększenia w przypadku wzrostu PKB o co najmniej 3% jest dobrym rozwiązaniem, jak również to, że w przypadku gdy przyrost PKB jest mniejszy niż 3%, mechanizm ustalania wysokości pozostanie w dotychczasowej formie.

W dyskusji padał zarzut, szczególnie ze strony pracodawców, że wzrost płacy minimalnej spowoduje zwolnienia z pracy, zwiększą się obciążenia. Pan przewodniczący w swoim uzasadnieniu udowodnił, że ten zarzut jest niesłuszny. Padał również zarzut, że budżet na tym straci. Wręcz odwrotnie, budżet może na tym zyskać.

Najważniejsza kwestia, która łączy się z tym projektem, to jest oczywiście sprawa związana z wysokością płacy i kosztami życia. Jeżeli dzisiaj jest to na rękę 1030 zł, a w przypadku absolwenta, który jest zatrudniony po raz pierwszy, jest to nieco więcej niż 800 zł, to należy zadać sobie zasadnicze pytanie: Jak, pracując za takie pieniądze, można utrzymać rodzinę, jak żyć?

Jak podaje Główny Urząd Statystyczny, odsetek pracowników żyjących w rodzinach, w których poziom wydatków był niższy od minimum egzystencji, wyniósł w 2010 r. 12%. Mam informacje z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych dotyczące minimum socjalnego w 2010 r. Gospodarstwo pracownicze dwuosobowe – 1562 zł, gospodarstwo z trzema osobami – 2379 zł. Jeżeli odniesiemy to do płacy minimalnej, to widzimy, że pracując, zarabiając płacę minimalną, nie jesteśmy w stanie utrzymać rodziny.

Jeżeli chcielibyśmy jeszcze pokazać to na przykładach państw Unii Europejskiej, to płaca minimalna w niektórych państwach europejskich jest cztero-, pięciokrotnie wyższa od średniej w naszym kraju. W niektórych państwach jest to ponad 1500 euro, w naszym kraju – 350 euro.

Podsumowując, dzisiejszy mechanizm ustalania wysokości minimalnego wynagrodzenia nie sprawdził się. (*Dzwonek*) Na forum Komisji Trójstronnej praktycznie nie dochodzi do porozumienia w tej sprawie. Jeżeli już dochodziło do porozumienia pomiędzy związkami zawodowymi i organizacjami pracodawców, to rząd niestety łamał to porozumienie, nie dotrzymując zaproponowanych rozwiązań.

(*Minister Pracy i Polityki Społecznej Jolanta Fedak*: Nieprawda.)

To jest prawda, pani minister, to jest prawda.

(*Poseł Ryszard Zbrzyzny*: Co prawda to prawda.)

To jest, pani minister, prawda, bo pan premier Pawlak podpisał porozumienie w imieniu Komisji Trójstronnej, które rząd zmieniał, choćby...

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Panie pośle, proszę kończyć.

Poseł Stanisław Szwed:

...w sprawie kryterium dochodowego, jak również porozumienie między związkami zawodowymi i pracodawcami, o którym mówił pan przewodniczący Duda.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Panie pośle, proszę kończyć.

Poseł Stanisław Szwed:

Już, panie marszałku.

Rząd niestety tego nie podtrzymał. Nie mówię, że pani minister, tylko mówię o całym rządzie. Jestem precyzyjny, bo wiem, o czym mówię, pani minister.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zaproponowany w projekcie ustawy mechanizm podnoszenia płacy minimalnej powiązany z PKB uważamy za dobry. Prawo i Sprawiedliwość będzie popierało ten projekt i jest za skierowaniem go do dalszych prac już w następnej kadencji Sejmu. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Ryszard Zbrzyzny, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Ryszard Zbrzyzny:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowny Panie Przewodniczący! Zacznę od tego, na czym pan skończył, ale to tak trochę po harcersku. A więc hasło: jutro bez obaw o wysokość wynagrodzenia, a odzew: 9 października 2011 r.

Szanowni Posłowie! Na posiedzeniu Komisji Trójstronnej, co miało miejsce w dniu 13 lipca 2009 r., strona społeczna przypomniała rządowi o konieczności wypracowania mechanizmu i ścieżek dojścia do uzyskania poziomu minimalnego wynagrodzenia za pracę, równego co najmniej 50% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia za pracę w Polsce. Do dziś od tego czasu rząd nie przedstawił żadnej propozycji w tej sprawie. Rząd nie wywiązał się z tego zobowiązania, nie przedstawił do końca 2009 r., a dzisiaj mamy przecież prawie koniec 2011 r., propozycji osiągnięcia przez płacę minimalną poziomu 50% płacy przeciętnej. Obecnie płaca minimalna w Polsce jest jedną z najniższych w Unii Europejskiej.

Sojusz Lewicy Demokratycznej opowiadał się i konsekwentnie opowiada się za przyjęciem mechanizmu podniesienia minimalnego wynagrodzenia do poziomu połowy przeciętnych wynagrodzeń. Nie zgadzamy się z tym, żeby bierność rządu w tej sprawie,

Poseł Ryszard Zbrzyzny

szczególnie że mamy dzisiaj 12% pracujących Polaków – podkreślam: pracujących Polaków – zagrożonych ubóstwem... W Polsce mamy dziś kategorię osób pracujących biednych, a znaczna część diagnozowanej biedy dotyczy rodzin pracujących za minimalne wynagrodzenie za pracę. Jest to poziom ok. 350 tys. osób, około 350 tys. rodzin.

Chciałbym przypomnieć, że Sojusz Lewicy Demokratycznej w roku 2008, dokładnie 5 września 2008 r., złożył do Sejmu projekt kolejnej nowelizacji ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę, głównie dlatego, że relacje pomiędzy wysokością płacy minimalnej a płacą przeciętną zgodnie z celem nowelizacji ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę z 1 lipca 2005 r. nie poprawiły się.

Aby zrealizować choćby zalecenia Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczące wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę, trzeba zwiększyć płacę minimalną szybciej, niż rosną płace przeciętne. I taki był cel tego przedłożenia. Po roku było pierwsze czytanie, po kolejnym roku było sprawozdanie Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, która proponowała odrzucenie w pierwszym czytaniu tego projektu ustawy. Sejm na szczęście nie przyjął tej propozycji i ustawa ta kolejny rok leży w komisji. Jaki będzie jej los? Nietrudno odgadnąć – okrągły segregator.

Panie i Panowie Posłowie! Nie byłoby tego projektu, nie byłoby projektu społecznego, obywatelskiego, gdyby rząd, pomimo deklaracji złożonych w 2009 r. w trakcie prac nad pakietem działań antykryzysowych, zrealizował pkt 5 pakietu, mówiący o opracowaniu ścieżki dojścia płacy minimalnej do poziomu 50% średniego wynagrodzenia. Nie byłoby tego projektu, gdyby rząd nie zignorował autonomicznego porozumienia pomiędzy organizacjami pracodawców a związkami zawodowymi w 2010 r. na temat ustalenia płacy minimalnej na poziomie 1408 zł brutto w roku 2011.

Pomimo porozumienia zawartego między partnerami społecznymi z Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych płaca minimalna została ustalona jednostronnie przez rząd na poziomie 1386 zł, a w 2011 r. rząd poszedł dalej i propozycje wysokości płacy minimalnej na rok 2012 zaprezentował nie na forum Komisji Trójstronnej, ale na konferencji prasowej. I w tym zakresie był konsekwentny: podjął to, co wtedy zapowiedział, oczywiście nie bacząc na stronę społeczną.

Neoliberalna polityka rządu oraz ignorowanie dialogu społecznego w Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych sprawiły, że centrale związkowe, a więc OPZZ, NSZZ „Solidarność" i Forum Związków Zawodowych, czyli trzy reprezentatywne centrale związkowe, zacieśniły współpracę i podejmują wspólne działania, także w sprawie minimalnego wynagrodzenia za pracę. To jest godne podkreślenia i godne uznania, co niniejszym z tej mównicy przedstawiam.

Przedstawicielka Platformy Obywatelskiej stwierdziła, że za rządów PO–PSL znacznie wzrosła płaca minimalna. Tak, wzrosła, o około 300 zł czy ponad 300 zł, ale jednocześnie w tym samym czasie wynagrodzenia szefów firm i rad nadzorczych, które są kontrolowane ustawą kominową, wzrosły o ponad 2100 zł, a więc wielokrotnie więcej niż wzrosło minimalne wynagrodzenie za pracę. Czy tak ma wyglądać solidarność społeczna? (*Dzwonek*) Za rządów koalicji PO–PSL Polska utrzymała niemal najwyższy współczynnik rozwarstwienia dochodowego w Unii Europejskiej. Kadra zarządzająca zarabia w Polsce prawie 10 razy więcej niż pracownicy średniego szczebla. Czy to jest kierunek, który należy popierać? Otóż nie.

Reasumując, Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej będzie rekomendował dalsze prace nad obywatelskim projektem ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę. Na szczęście ten projekt nie znajdzie miejsca w okrągłym segregatorze, prace będą kontynuowane w kolejnej kadencji Sejmu. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Piotr Walkowski, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Poseł Piotr Walkowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przedstawiciele Rządu! Przedstawiciele Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej! Przed nami ostatnie posiedzenie Sejmu tej kadencji i jedna z ostatnich decyzji do podjęcia przez legislatorów. Myślałem, że chociaż na ostatnim posiedzeniu będziemy debatowali o sprawie, a nie przeciwko komukolwiek. Cieszę się, ponieważ propozycja przedstawiona przez przedstawiciela komitetu pana Piotra Dudę wskazuje na to, że związek zawodowy nie musi prowadzić działań li tylko roszczeniowych, żądaniowych, ale może w sposób konstruktywny przedłożyć projekt, który w określonym czasie może dać podstawę do przyjęcia przez przedstawicieli parlamentu całkiem niezłych rozwiązań. Moglibyśmy dyskutować, że był wzrost, potem były zahamowania, gdyby pozostałe czynniki oddziaływania gospodarczego, społecznego były constans. Czynniki te w roku 2008 uległy pewnym zmianom. Występuje kryzys nie tylko krajowy, nie tylko europejski, ale i światowy, więc to również legło u podstaw zahamowania procesu dochodzenia do odpowiedniej proporcji płacy minimalnej i średniej płacy krajowej.

Decyzja, która została podjęta na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów w sprawie minimalnego wynagrodzenia w wysokości 1500 zł, a więc zakładająca wzrost tej płacy od 1 stycznia 2012 r. o 114 zł, czyli o 8%, wskazuje na wolę przedstawicieli rządu i ugrupowań koalicyjnych postępowania w tym kierunku. Zdajemy sobie sprawę, że dość sporo jeszcze brakuje do osiągnięcia proponowanych rozwiązań, wylicza-

Poseł Piotr Walkowski

nych według przedstawionych, można powiedzieć: tabel wysokości najniższego wynagrodzenia, jednakże jest to możliwe, jeżeli będą prowadzone rozmowy. Jestem czwartym przedstawicielem klubowym i na razie wszystkie cztery ugrupowania są za podjęciem prac nad tym projektem. Myślę, że to dobrze wróży. Wierzę również, że po rozwiązaniach, jakie zostaną podjęte przez nasze społeczeństwo 9 października, ta wola pozostanie niezmieniona. Nic nie trwa wiecznie, my też nie zakładamy tego samego ukształtowania sceny politycznej, i mam nadzieję, że poparcie deklarowane przez kolegów z opozycji nie zmieni się nawet w momencie, kiedy przyjdzie im przejąć władzę. Mam taką nadzieję i tego powinniśmy się trzymać.

Szanowni Państwo! Praca jest zapisana w naszej konstytucji jako podstawowe dobro każdego obywatela. Myślę, że lepiej tę pracę dawać i płacić, ale płacić godnie za wykonywaną pracę, tak żeby praca pozwoliła na utrzymanie i rozwijanie się ludzi, którzy z pracy żyją, jak również rozwijanie rodzin, zapewnienie środków na kształcenie dzieci, młodzieży, studentów, którzy dorastają w rodzinach. Uważam, że mogę w imieniu klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego, który reprezentuję, w uzgodnieniu z panią minister, która od 4 lat sprawuje tę funkcję w resorcie pracy, powiedzieć i zapewnić państwa (*Dzwonek*), że Polskie Stronnictwo Ludowe będzie robiło wszystko, aby projekt, który dzisiaj omawiamy, został przyjęty i aby prace legislacyjne były prowadzone w jak najszybszym tempie – niestety już w VII kadencji Sejmu. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Tomasz Dudziński, Polska Jest Najważniejsza.

Poseł Tomasz Mirosław Dudziński:

Panie Marszałku! Panie Przewodniczący! Szanowne Posłanki i Szanowni Posłowie! Praca i godna płaca to czynniki motywujące wiele osób do aktywności zawodowej, zakładania rodziny, zdobywania wiedzy. Myślę, że wszyscy, jak tu jesteśmy, chcielibyśmy, aby Polacy lepiej zarabiali. Dzisiaj docierają do nas bardzo niepokojące dane dotyczące sytuacji demograficznej, wskazujące, że liczba urodzeń jest mniejsza od liczby zgonów. Wiemy doskonale, ilu Polaków już wyjechało i cały czas wyjeżdża do krajów Europy Zachodniej w poszukiwaniu lepiej płatnej płacy. Problemy, z którymi mierzy się Polska, w dużej mierze wynikają właśnie z tego, że Polacy mało zarabiają. Nasuwa się pytanie o metody dojścia do tego, aby w kieszeniach Polaków, tych, którzy pracują, zostawało więcej pieniędzy.

Będziemy opowiadali się za tym, żeby nadal procedować nad tym projektem, żeby go skierować do dalszych prac chociażby z tego powodu, że jest to projekt obywatelski, a każdy projekt obywatelski powinien być na tyle szanowany, żeby toczyła się nad nim dyskusja. Różnimy się jednak co do metody dojścia do tego, żeby w kieszeniach Polaków było więcej pieniędzy. Klub Polska Jest Najważniejsza chce – to jest jeden z naszych głównych postulatów programowych – aby zwiększyć kwotę wolną od podatku z 3 tys. zł do 6 tys. zł. Gdyby wprowadzić to w życie, to w kieszeniach Polaków zostałoby dwukrotnie więcej pieniędzy niż wskutek decyzji rządu o podniesieniu płacy minimalnej, która została podjęta i będzie skutkowała w następnym roku. Dodatkowo chcemy, aby kwota wolna od podatku dotyczyła nie tylko tych, którzy pracują, czyli ojca i matki, ale także dzieci. Dzięki temu rodziny, które mają dzieci, będą miały więcej środków na edukację i na wychowanie oraz więcej pieniędzy zostanie w tych rodzinach.

To są nasze główne postulaty programowe i to jest też element nie tylko polityki zwiększania dochodów, ale również polityki prorodzinnej, bo sytuacja demograficzna będzie odbijała się niekorzystnie na sytuacji gospodarczej Polski w przyszłości. Dlatego zakładając dalszą pracę nad tym projektem, zwracam się do pana przedstawiciela, żeby wnikliwie przeczytał propozycje klubu Polska Jest Najważniejsza. To są propozycje najbardziej prorodzinne, najbardziej prorynkowe i najbardziej, można powiedzieć, prokonsumenckie, uwzględniające to, czego oczekują pracownicy, czyli większe zarobki. Nasze propozycje jednocześnie nie powodują, że zwiększy się obciążenie dla przedsiębiorców.

Ktoś powie, że nie ma na to pieniędzy. Proszę państwa, jeżeli Polskę było stać na zatrudnienie w ciągu ostatnich lat ponad 70 tys. dodatkowych urzędników, jeżeli Polskę było stać na wprowadzenie za 5 mld zł systemu e-myta, który po pierwsze, nie funkcjonuje, po drugie, jest niekorzystny dla kierowców i przedsiębiorców i jeszcze powoduje rozjeżdżanie dróg lokalnych, jeżeli Polskę stać na takie wydatki, często bezsensowne, to stać też na obniżenie kwoty wolnej od podatku… przepraszam, zwiększenie kwoty wolnej od podatku z 3 do 6 tys. zł w przypadku każdej osoby w rodzinie. Te propozycje są bardzo oczekiwane przez tych, którzy mało zarabiają, i przyniosłoby im to wymierne korzyści. Dlatego też proszę, aby przedstawiciele związku „Solidarność" i komitetu inicjatywy dotyczącej tej ustawy też zapoznali się z tymi propozycjami i propagowali je wśród swoich członków. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.

Przechodzimy do pytań.

Na liście zapisanych jest 9 osób.

Czy są jeszcze chętni, by dopisać się do listy?

Zamykam listę.

Czas na zadanie pytania – 1 minuta.

Pan poseł Jan Kulas, Platforma Obywatelska.

Poseł Jan Kulas:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Szanowny Panie Przewodniczący! Oczywiście każdy projekt obywatelski zasługuje na szacunek, tym bardziej projekt obywatelski dotyczący minimalnego wynagrodzenia za pracę. Ja oczywiście podzielam stanowisko mojego klubu parlamentarnego, że warto, że trzeba pracować nad tym projektem w komisji. Wyrażam nawet osobiste przekonanie, że jest wysokie prawdopodobieństwo uchwalenia tej ustawy.

Proszę zwrócić uwagę, że właściwie tylko w stanowiskach klubów parlamentarnych PO i PSL była mowa o realiach dotyczących tego projektu, czyli oczywiście o wzroście gospodarczy. Opozycja polityczna w Sejmie w ogóle nie interesuje się wzrostem gospodarczym. Za II kwartał tego roku dane są dość dobre, optymistyczne, oby się ona utrzymały. Wzrost gospodarczy wyniósł 4,3% PKB. Taki wzrost gospodarczy albo znacznie wyższy daje nam wysokie prawdopodobieństwo, że projekt ustawy może być przyjęty. Przede wszystkim gospodarka, gospodarka i jeszcze raz gospodarka.

Jako że jest to sekwencja pytań, mam dwa krótkie pytania. Pierwsze kieruję do pani minister o charakter tego dialogu, bo opozycja stawia bardzo poważne zarzuty.

Drugie pytanie kieruję do pana przewodniczącego. Chodzi o zdolność do współpracy z pracodawcami i przedsiębiorcami w Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych na rzecz realizacji tego projektu ustawy. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo panu posłowi.

Pani posłanka Maria Nowak, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Maria Nowak:

Panie Marszałku! Szanowni Panowie Reprezentujący NSZZ „Solidarność”! Moje pytanie kieruję w zasadzie do pana przewodniczącego. Oczywiście uważam, że projekt ustawy powinien jak najszybciej być przyjęty. Rzeczywiście za 1000 zł netto nie da się utrzymać rodziny i to, że bardzo duża część naszego społeczeństwa żyje w nędzy albo na pograniczu nędzy, wiąże się między innymi z tym, że płaca minimalna jest tak niska.

Mam pytanie. Panie przewodniczący, powoływał się pan na badania. Proszę powiedzieć, czy ta ustawa będzie miała jakiś wpływ, oby pozytywny, bo tylko o takim myślę, na osoby, w przypadku których możemy mówić o tzw. samozatrudnieniu? Mamy wiele takich osób, które niestety także żyją na granicy ubóstwa, bo są zmuszone do tzw. samozatrudnienia. Czy ten projekt przyniesie pozytywny skutek, także jeśli chodzi o nie? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Pani posłanka Jadwiga Wiśniewska, Prawo i Sprawiedliwość.

Nie ma.

Pan poseł Stanisław Szwed, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Stanisław Szwed:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam pytanie do pana przewodniczącego. Oprócz bardzo niskiego poziomu płacy minimalnej drugim problemem, nie mniej ważnym, są umowy o pracę. Chcę zapytać o tzw. umowy śmieciowe.

W naszym kraju mamy obecnie największy odsetek umów na czas określony, prawie 30% zatrudnionych jest na podstawie umowy na czas określony, i podobnie jest w przypadku umów cywilnoprawnych, czyli śmieciowych. To również znajduje odzwierciedlenie w płacy minimalnej, bo część zatrudnionych jest np. 7/8 etatu, część jest na podstawie umów zawieranych z agencjami pracy tymczasowej. Jak duży to jest problem? Czy związek zawodowy „Solidarność”, bo jest on związany z tym projektem, chce do tej sprawy podejść w następnej kadencji?

Była mowa o pakiecie dotyczącym łagodzenia skutków kryzysu. Wiemy, że jednym z takich pomysłów, które pracodawcy bardzo chętnie wykorzystywali, było zawieranie umów na czas określony. Wiemy – są przykłady krajów europejskich – że odchodzi się w tej chwili od umów na czas określony na korzyść umów na czas nieokreślony. Czy również w naszym przypadku nie powinniśmy iść w takim samym kierunku? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo panu posłowi.

Pan poseł Andrzej Szlachta, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Andrzej Szlachta:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Panie Przewodniczący! Uzasadnienie konieczności wzrostu płacy minimalnej przedstawione przez pana przewodniczącego „Solidarności”, związku zawodowego, z którym jestem związany od 1980 r., nie budzi wątpliwości. Wiele z argumentów przytoczonych przez pana przewodniczącego słyszę w swoich biurach poselskich od osób, które są w trudnej sytuacji materialnej. Szereg moich kolegów z „Solidarności” podnosi te zagadnienia na spotkaniach ze mną. Ostatnio mogłem o tym rozmawiać podczas spotkania po tradycyjnym, bo już XXII Nocnym Biegu

Poseł Andrzej Szlachta

Ulicznym „Solidarności" w Rzeszowie, w którym zawsze biorę udział.

Z tego miejsca chcę pogratulować „Solidarności" sprawności, jeśli chodzi o zebranie tylu podpisów. Te 300 tysięcy podpisów jest silnym argumentem społecznym przemawiającym za przyjęciem zaproponowanych rozwiązań.

W celu wzmocnienia tego przedłożenia kieruję pytanie do pani minister: Ilu pracowników w Polsce pobiera obecnie płacę minimalną? Jak rozkłada się liczba osób pobierających płacę minimalną na poszczególne województwa? W których województwach występują najniższe płace minimalne? Czy płacę minimalną otrzymują głównie pracownicy o najkrótszym stażu czy też nie ma takiej prawidłowości? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Jarosław Rusiecki, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Jarosław Rusiecki:

Panie Marszałku! Panie Przewodniczący! Szanowni Ludzie „Solidarności"! Pan przewodniczący Piotr Duda w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na bardzo hańbiące zjawisko psychospołeczne, zawstydzające tych wszystkich, którzy patrzą na ludzi ciężkiej pracy, a oni z tej pracy nie mogą utrzymać swojej żony wychowującej małe dziecko. Zestawienie tej informacji, że płaca minimalna jest na poziomie minimum egzystencji w XXI w., gdy w Polsce odwołujemy się bardzo często do nauki Jana Pawła II, który nauczał nas, jak dzielić dobro wspólne, jest czymś zawstydzającym.

Chciałbym zapytać panią minister w kontekście nieco innym, niż mówił pan poseł Szwed, o funkcjonowanie tzw. umów śmieciowych. Ustawa w pakiecie kryzysowym będzie obowiązywała do końca roku. (*Dzwonek*) Czy rząd, który myśli o przyszłości Polski, planuje jakieś nowe rozwiązania, tak aby młodzi ludzie, którzy rozpoczynają swoją pracę…

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Proszę kończyć, panie pośle.

Poseł Jarosław Rusiecki:

…w nowej sytuacji rynkowej, mieli szansę na kredyt na mieszkanie, na wykształcenie swoich dzieci? Co myśli rząd, jak żyć w takich czasach? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Kazimierz Smoliński, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Kazimierz Smoliński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Przewodniczący! Można powiedzieć – widać to w wystąpieniach – że wszyscy jesteśmy za tym i że chcemy przyjąć to rozwiązanie. Ale niestety patrząc na to, co koalicja do tej pory robi, możemy z dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, że na obietnicach się skończy. I jak w tej bajce o tym, że wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły, tak pracownicy pozostaną nadal w takiej sytuacji, jaka jest obecnie, że ponad 12% z nich żyje poniżej minimum egzystencji, co w XXI w. w Unii Europejskiej jest skandalem. Mam pytanie do pana premiera czy do strony rządowej: Czy były robione analizy, jaki wpływ podwyższenie minimalnego wynagrodzenia ma na stymulację gospodarki? O tym, że następuje wtedy wzrost bezpośrednich wpływów do budżetu, z tytułu podatków, to wiem. Ale pośrednio też to ma wpływ, bo pracownicy, którzy otrzymują minimalne wynagrodzenie, w 100% wydają je, ani złotówki nie są w stanie zaoszczędzić, na konsumpcję, a to stymuluje gospodarkę, czyli jest wzrost podatku VAT, jest również wzrost koniunktury. Czy takie badania są prowadzone? Jaki ma wpływ na gospodarkę wzrost minimalnego wynagrodzenia? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

(*Poseł Ryszard Zbrzyzny*: Jak Platforma mówi, że coś zrobi, to mówi.)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.

Pani posłanka Beata Mazurek, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Beata Mazurek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Przewodniczący! Porozumienie rząd złamał nie tylko w kwestii minimalnego wynagrodzenia, o którym pan mówił, panie przewodniczący, ale także w innej kwestii. Otóż Komisja Trójstronna, o czym pan doskonale wie, podjęła uchwałę w czerwcu 2010 r., aby od 1 października 2010 r. zostały podniesione kryteria uprawniające do świadczeń z pomocy społecznej. Ze strony rządowej podpisał tę uchwałę wicepremier Pawlak i minister Fedak. I co? I nic. Do dnia dzisiejszego to kryterium nie zostało zmienione. Pomimo że uchwała, o której mówię, została podpisana przez wszystkich partnerów społecznych, de facto nie została zrealizowana przez rząd.

Poseł Beata Mazurek

I moje pytanie do pana, panie przewodniczący: Czy pan nie obawia się w kwestii projektu zwiększenia minimalnego wynagrodzenia, pod którym oczywiście podpisuję się obydwoma rękoma, powtórki z rozrywki? Czy nie obawia się pan tego, że najpierw projekt utknie w zamrażarce, a potem zostanie skierowany do komisji i też utknie? Pan wspomniał w swoim wystąpieniu o deklaracjach wszystkich klubów w sprawie poparcie tego projektu. Mam pytanie: Czy pan również wystarał się o deklaracje liderów partii politycznych o takim poparciu? Jeśli tak, to w jakiej formie? I czy pan zadbał o to, aby projekt obywatelski, o którym dzisiaj mówimy, który dotyczy tysięcy ludzi u nas pracujących, jeśli nie milionów, był w pierwszej kolejności procedowany, a nie trzymany przez pół roku np. w zamrażarce przez kolejnego marszałka? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję, pani poseł.

Pan poseł Aleksander Chłopek, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Aleksander Chłopek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Przewodniczący! Zaprezentował pan solidnie dobrze przygotowany projekt ustawy. W tym projekcie płaca minimalna to 50% przeciętnego wynagrodzenia. I jest to zgodne z intencjami klubu Prawo i Sprawiedliwość. Obecnie płaca minimalna jest u nas, w ojczyźnie, jedną z najniższych w Unii Europejskiej. Nie jest to sytuacja przyjemna, jest to sytuacja wręcz skandaliczna. Ale, panie przewodniczący, panie Piotrze, pan sobie zdaje sprawę z tego, że mogą wystąpić próby zrekompensowania sobie przez menadżerów i przedsiębiorców tych „strat" np. – podaję jedną z wielu możliwości – niekorzystnymi dla pracowników zmianami w formie zatrudnienia i wynagrodzenia. Czy przewiduje pan możliwość zabezpieczenia się w ustawie przed takimi „sprytnymi manewrami" przedsiębiorców i kadry kierowniczej? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.

Pani posłanka Jadwiga Wiśniewska, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Jadwiga Wiśniewska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam wrażenie, że uczestniczymy dzisiaj w pewnego rodzaju teatrze. Bo przecież ten projekt nie będzie przeprocedowany do końca. To jest taki ukłon w stronę, rozumiem, „Solidarności", w stronę ludzi, którzy podpisali się pod tym projektem. Ale uczciwość nakazywałaby, gdybyśmy chcieli rzetelnie podejść do tej sprawy, adresuję to szczególnie do koalicji rządzącej, żeby dużo wcześniej ten projekt miał nadany numer, żebyśmy, kończąc tę kadencję, mieli wszyscy satysfakcję, że zrobiliśmy coś dobrego dla polskich rodzin. 12% rodzin, których członkowie mają płacę minimalną, żyje poniżej minimum egzystencji. Polska Akcja Humanitarna podaje, że 23% dzieci żyje w ubóstwie. Wiem, że bieda jest niełądna, że wywołuje u państwa uczucie zniechęcenia. Ale chciałabym, żebyśmy byli uczciwi przynajmniej w stosunku do tych, którzy dzisiaj siedzą na galerii. To, co teraz robicie, jest tylko grą pozorów. Dziękuję bardzo. Zwracałam się do rządzących. (*Oklaski*)

(*Poseł Jan Kulas*: Pracujemy ciężko. Proszę nas nie obrażać.)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

Głos zabierze minister pracy i polityki społecznej pani Jolanta Fedak.

Proszę bardzo, pani minister.

Minister Pracy i Polityki Społecznej Jolanta Fedak:

Panie Marszałku! Panie Przewodniczący! Panie i Panowie Posłowie! Kiedy rozpoczynaliśmy kadencję, m.in. także w Komisji Trójstronnej do Spraw Społeczno-Gospodarczych poziom braku zaufania był ogromny. To był tak ogromny poziom braku ufności, że ja nigdy nie myślałam, że prace w tej komisji zaowocują podpisaniem porozumienia między wszystkimi związkami zawodowymi i wszystkimi pracodawcami w pierwszym roku funkcjonowania rządu. I dziś, kiedy po 4 latach mogę spojrzeć na tę swoją kadencję i ją podsumować, to chciałabym wyrazić ogromne podziękowanie zarówno związkom zawodowym, jak i związkom pracodawców za te porozumienia, które miały historyczny charakter. Nigdy bowiem wcześniej w trakcie transformacji tak się nie zdarzyło, aby w Komisji Trójstronnej rząd, związki i pracodawcy podpisali porozumienie, wszyscy, i rzecz ta dotyczyła płacy minimalnej. (*Oklaski*)

Chciałabym zatem bardzo, żebyście państwo docenili wysiłki negocjacyjne rządu w tej kwestii i zauważyli, że od pierwszego roku, prowadząc politykę zatrudnienia i politykę społeczną, staraliśmy się porozumieć w Komisji Trójstronnej właśnie w tej najważniejszej kwestii, osobiście bowiem uważałam, że pracownicy powinni utrzymywać się z pracy i że ich

Minister Pracy i Polityki Społecznej Jolanta Fedak

płaca powinna być godna, powinna wystarczyć im na utrzymanie rodzin. Za nami przemawiają zarówno porozumienia, jak i prawdziwa chęć ich podpisania, a także utrzymania relacji płacy minimalnej do średniej na poziomie powyżej 40%. Wiem, że nie wszystkie lata owocowały takim porozumieniem, tylko dwa pierwsze lata. Ale też pamiętajmy, że rząd PO–PSL działał w dużo trudniejszych warunkach niż jego poprzednicy. To w czasie działania naszego rządu nastąpiło ochłodzenie gospodarcze, a wzrost w niektórych momentach wynosił 1,4%. Bardzo ciężko jest prowadzić politykę podnoszenia płac, kiedy wypadają miejsca pracy i kiedy nie wiadomo, co może zdarzyć się w kolejnym kwartale. Ale już w pierwszym roku staraliśmy się tę relację zarówno do średniej płacy prognozowanej, jak i rzeczywistej utrzymać na poziomie wyższym niż 40%. Nigdy wcześniej ta relacja nie była tak dobra.

Jeszcze raz chciałabym wyrazić ogromne podziękowanie Komisji Trójstronnej, partnerom społecznym, którym się udawało z nami ustalić to w drodze porozumienia. To porozumienie dotyczyło nie tylko wysokości płac, ale także potrzeby uprzedzenia w połowie roku o tym, co się będzie działo od 1 stycznia, a więc umożliwienia pracodawcom dobrego przygotowania się na to, jaka ta płaca będzie.

Chciałabym też z całą mocą powiedzieć, że robiliśmy różne analizy dotyczące tego, jak wzrost płacy minimalnej wpływa na wypadanie czy tworzenie nowych miejsc pracy. Dlatego jeszcze raz z całą mocą chcę podkreślić, że projekt, który został dziś przedstawiony przez stronę społeczną, idzie w dobrym kierunku, uzależnia bowiem podniesienie płacy powyżej tych wartości, które są negocjowane w Komisji Trójstronnej, od wzrostu gospodarczego. Czyli mówi, że jeżeli wzrost gospodarczy jest większy, jeżeli są wyższe wpływy do budżetu i lepsza kondycja przedsiębiorstw, wtedy możemy sobie pozwolić na podniesienie poziomu płac. I chciałabym podziękować związkowi zawodowemu za to, że utrzymał tę relację w projekcie w duchu rozmów toczonych w Komisji Trójstronnej. Wielokrotnie bowiem prowadziliśmy takie rozmowy w zespole i zwracaliśmy uwagę na to, aby podwyżki płac były uzależnione od wzrostu PKB. Dlatego, moim zdaniem, mimo że nie ma w tej sprawie stanowiska rządu, projekt idzie we właściwym kierunku. Chciałabym także powiedzieć, że nie ma, nie zauważyliśmy bezpośredniego związku podnoszenia płacy minimalnej z wypadaniem miejsc pracy. Mówiłam to kilkakrotnie.

Chcielibyśmy także, aby polityka zatrudnienia prowadziła w kierunku wyrównywania płac w Unii Europejskiej. W wielu miejscach mamy bowiem jednakowe ceny, koszty równie duże, natomiast płace – co jest absolutnie zrozumiałe ze względów historycznych i rozwojowych – są niższe. To powoduje, że dla pracowników, zwłaszcza młodych, bardzo często praca w krajach starej Unii Europejskiej jest atrakcyjna i wyjeżdżają za wyższą płacą z kraju. Miało to miejsce nie jakoś specjalnie za czasów tego rządu, lecz zaraz po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Dlatego każda decyzja, która wyrównuje te płace, jest jednocześnie mądrą polityką stabilizacji zatrudnienia w kraju i sprzyja rozwojowi gospodarczemu.

Chciałabym zatem jeszcze raz podkreślić: nie widzieliśmy bezpośredniego związku. Mogłabym nawet powiedzieć, że podnosiliśmy tę płacę, utrzymując relację 40-procentową, co nie zdarzało się w czasach wcześniejszej transformacji, dla pracodawców czasami ten skok był większy. Ale nie widziałam bezpośredniego związku skoku tej płacy z bankructwami przedsiębiorstw. Natomiast zdarzały się sytuacje, że operacje finansowe, np. opcje, dołowały przedsiębiorstwa tak bardzo, że te bankrutowały albo zaczynały wykazywać stratę. Zgodne jest to także z proponowaną na następne lata polityką rządu, która zakłada, że powinniśmy odchodzić od modelu konkurowania w Unii Europejskiej niską płacą i zacząć zwracać uwagę na siebie innymi warunkami. Czas niskich płac i tego rodzaju konkurencji dla Polski minął. Musimy unowocześnić gospodarkę, poprawić infrastrukturę i tymi warunkami rozpocząć konkurencję na rynku europejskim. Dlatego w moim przekonaniu ten projekt idzie w dobrym kierunku i będę rekomendowała swojemu klubowi prace nad nim z pełnym entuzjazmem.

Natomiast chciałabym się odnieść do uwag posłów Prawa i Sprawiedliwości i zapytać, dlaczego państwo w czasie, kiedy wzrost gospodarczy wynosił 6 i 5% w latach 2006 i 2007, nie podnieśli tej płacy.

(*Głos z sali*: To już nie robi wrażenia.)

Wtedy relacja była poniżej 40%.

(*Poseł Jadwiga Wiśniewska*: Ale do rzeczy proszę.)

37 i 36%. Państwo dzisiaj jesteście w stanie powiedzieć wszystko, nawet nieprawdę. Jesteście w stanie stwierdzić, że nie podpisałam porozumień. I jedyne istotne porozumienie to było to podpisane z jednym związkiem zawodowym, co spowodowało, iż w Komisji Trójstronnej trudno było przez następny rok prowadzić rozmowy i twierdzić, że rząd – i ja osobiście – mamy dobre intencje. Państwo jesteście w stanie powiedzieć absolutnie wszystko w kampanii wyborczej, również nieprawdę. Owszem, ja potrafię się przyznać do tego, że w roku, w którym był najniższy wzrost gospodarczy, nie udało nam się tego porozumienia zawrzeć. Ale to się zdarzyło…

(*Głos z sali*: Skąd pani wie, co chcieliśmy zrobić w trzecim roku?)

Państwu nigdy nie przyszło do głowy, żeby takie porozumienie podpisać już w pierwszym roku.

(*Poseł Jadwiga Wiśniewska*: Skąd pani wie, co kto ma w głowie?)

Widzę, jakie były rezultaty polityki waszych rządów.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Proszę nie przerywać, nie przeszkadzać.

Minister Pracy i Polityki Społecznej Jolanta Fedak:

W tym czasie obniżono podatek liniowy osobom najbogatszym. Poza tym polityka tamtych czasów miała ten piękny zwyczaj przerzucania kosztów na następnych rządzących. Państwo podpisywaliście porozumienia, wprowadzaliście ustawy, ogłaszając wybory, a my je realizowaliśmy. Ale my na to znaleźliśmy pieniądze w budżecie i utrzymaliśmy tę relację przez 4 lata. Dlatego głęboko wierzę, że państwa uwagi wynikają z nieznajomości rzeczy, bo poza posłem Szwedem, który powinien pamiętać te porozumienia, jakie podpisaliśmy w Komisji Trójstronnej, nie widzę tu tych, którzy się wtedy zajmowali polityką społeczną i proponowali ustawy o takim charakterze.

Tak że osobiście jestem za tym, aby pracować nad tą regulacją, nie tylko z tego powodu, że jest to projekt społeczny, a w Polskim Stronnictwie Ludowym jest zasada, że nad takimi projektami się pracuje, ale również dlatego, że idzie on we właściwym kierunku i może być przyjęty również przez Sejm kolejnej kadencji. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo, pani minister.

W jakim trybie?

(*Poseł Stanisław Szwed*: Sprostowanie, panie marszałku.)

Proszę bardzo.

Poseł Stanisław Szwed:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Widocznie pani mnie źle zrozumiała. Ale czyż jest nieprawdą, że w czerwcu 2010 r. Komisja Trójstronna podjęła uchwałę o podwyższeniu kryteriów dochodowych, pod którą podpisali się pan wicepremier Waldemar Pawlak i pani minister oraz strona społeczna, związki zawodowe i partnerzy, czyli wszyscy, a rząd tego nie uhonorował i nie przyjął tego rozwiązania? Czy to jest nieprawda? Proszę tylko potwierdzić, czy było tak, czy nie.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo.

Poseł Stanisław Szwed:

I drugie. Czy było porozumienie strony społecznej, czyli związków zawodowych i pracodawców, aby płaca minimalna wynosiła 1408 zł, na co deklaratywnie zgodziła się pani minister, a rząd tego nie podtrzymał? I tyle. Jeżeli skłamałem, to proszę mi powiedzieć i pokazać, gdzie.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dobrze, dziękuję panu posłowi. Sprostował pan.

Proszę bardzo, jeszcze pani minister.

Minister Pracy i Polityki Społecznej Jolanta Fedak:

Co do ustalenia projektu ustawy dotyczącej dochodzenia do tego wynagrodzenia, rzeczywiście porozumienia w Komisji Trójstronnej nie było. Natomiast były dwa inne, które określiły płacę minimalną: w 2009 r., czyli w pierwszym roku funkcjonowania rządu, i w 2010 r. Podpisali się pod nimi w Komisji Trójstronnej strona społeczna i rząd. Rzeczywiście do takiego porozumienia nie doszło w kolejnym, trzecim roku, mimo że byliśmy skłonni, negocjując w Komisji Trójstronnej, podwyższyć poziom wynagrodzenia o kolejne 14 czy 16 zł. Rząd nie wyraził na to zgody, motywując to tym, że wzrost gospodarczy w tym roku był dużo niższy.

Natomiast my rozmawiamy, panie pośle, o płacy minimalnej. Więc mogę dalej wymieniać, czego nie było za rządów PiS. Nie mówimy o kryteriach dochodowych ani o ich podnoszeniu. Mówimy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę. Przypominam tylko, że na ten temat jest projekt poselski, a nie na jakiekolwiek inne.

Natomiast mam pytanie do pana. Czy to prawda, że w pierwszym roku swojego urzędowania rząd podpisał porozumienie ze wszystkimi związkami zawodowymi i z organizacjami pracodawców na temat wysokości płacy minimalnej i utrzymał relację powyżej 40% przez 4 lata? To jest pytanie do pana. (*Oklaski*)

(*Poseł Jadwiga Wiśniewska*: To pani ma odpowiadać na pytania.)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo.

Dziękuję pani minister, dziękuję panu posłowi.

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej pana Piotra Dudę.

Proszę bardzo, panie przewodniczący.

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Piotr Duda:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Króciutko chciałbym podsumować i odpowiedzieć w tym momencie na te pytania, na które będę mógł.

Myślałem, że w swoim wystąpieniu przedstawiłem fakty, a nie jakieś mity, i mam nadzieję, że moje wystąpienie było merytoryczne, a nie demagogiczne. Dlatego odpowiadając na pytanie i wątpliwości pani

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Piotr Duda

poseł Mrzygłockiej, może powiem brutalnie, ale w taki sposób wypowiadam się na ten temat wszędzie, gdzie tylko mogę. Jestem nie tylko przewodniczącym związku zawodowego „Solidarność", ale także pracodawcą, który zatrudnia dużo pracowników, prawie 150 osób, można powiedzieć, że to średni zakład pracy. Jest związek zawodowy, mamy układ zbiorowy pracy. Dla mnie, dla pracodawcy, mówienie, że nie stać mnie, żeby zapłacić pracownikowi wynagrodzenie, które pozwala mu na minimum egzystencji biologicznej, jest niedopuszczalne. Mówię więc pracodawcom, których nie stać w ich działalności gospodarczej na opłacanie pracownika na poziomie minimum egzystencji biologicznej: to niech sobie pracują sami albo niech nie zakładają działalności gospodarczej, i tylko tyle. (*Oklaski*)

Pani poseł, to bardzo trudny problem i nie ma tutaj prostego rozwiązania, pani o tym mówiła, dlatego przedstawiamy to rozwiązanie. Przecież o płacy minimalnej i o dojściu tej płacy minimalnej do poziomu 50% przeciętnego wynagrodzenia rozmawiamy już od lat 90. Ten projekt zmierza w tym kierunku.

Nie ma już tutaj pana posła Dudzińskiego, ale chciałbym mu odpowiedzieć, że nie tędy droga. Kwota wolna od podatku – już nie wchodzę w kwestie mające związek z dziurą budżetową, ale mnie jako związkowca to najmniej interesuje – którą ma być według propozycji od 3 do 6 tys. zł, nie może dotyczyć tylko wąskiej grupy pracowników. Jeśli będzie, to będzie dotyczyć wszystkich: tych, którzy zarabiają 1386 zł, i tych, którzy zarabiają 100 tys. zł miesięcznie. Tu nie może być różnicy, chyba że się mylę, ale konstytucja nie zakłada różnicowania w podatkach osób pod tym względem. Jestem więc trochę zdziwiony tą propozycją PJN, ale to już nie mnie w to wnikać, o tym zadecydują już niedługo wyborcy.

Pan poseł Kulas mówił o projekcie ustawy i współpracy z pracodawcami. Wspominałem, że sam jestem pracodawcą, i jeśli chodzi o podpisanie porozumień, pakietu antykryzysowego, chcę powiedzieć, że 13 marca 2009 r. właśnie podpisaliśmy wszyscy porozumienie: pracodawcy, strona społeczna, czyli związki zawodowe, także rząd, zgodziliśmy się na to wszystko. Jak więc teraz pracodawcy, którzy podpisali się pod tym porozumieniem, mogą mówić, że projekt – absolutnie nie, podwyższanie płacy – nie, dojście do 50% – nie? Przecież pod tym się podpisali. Bierzemy odpowiedzialność nie tylko za swoje słowa, ale i czyny, podpisując się pod porozumieniami. Jeżeli to miało być tylko, przepraszam bardzo, polityczne zagranie i zmyła dla związków zawodowych, na zasadzie: podpiszesz się pod pakietem antykryzysowym, a my to, co nam tam pasuje, weźmiemy, a to, co nam nie pasuje, nie weźmiemy, to jest to po prostu gra nie fair. Związek zawodowy „Solidarność" podpisał się pod tym i bierze za to odpowiedzialność. Kończą się kwestie mające związek z pakietem antykryzysowym, w tej chwili toczą się autonomiczne rozmowy pracodawców i związków zawodowych na temat kolejnych spraw związanych z tym pakietem, dyskusje o tym, czy coś ma przejść na kolejny rok, czy nie. Jesteśmy otwarci, ale oczekujemy partnerstwa, a nie takiej sytuacji, że to, co nam pasuje, jest w porządku, a to, co nam nie pasuje, nie jest.

Pani poseł Maria Nowak mówiła o osobach samozatrudnionych. Przynajmniej tutaj z moimi kolegami nie możemy się doszukać związku między płacą minimalną a osobami, które są samozatrudnione, co nie znaczy, że nie jest to wielki problem w naszym kraju.

Pan poseł Stanisław Szwed mówił o tzw. umowach śmieciowych, o tym, że jesteśmy liderem. Powiem krótko. Szkoda, że wyprzedziliśmy w ostatnim okresie Hiszpanię, bo to Hiszpania brylowała w umowach na czas określony. Na początku swojego wystąpienia mówiłem, że szczególnie dla ludzi młodych, którzy rozpoczynają pracę, umowy na czas określony, preferowane w firmach, a szczególnie w hiper- i supermarketach, naprawdę są plagą i z tym musimy walczyć. Nie możemy łączyć dwóch spraw. Z hasła „elastyczne formy zatrudnienia w Polsce" zrobiliśmy patologię, bo zwykłemu pracownikowi czy mnie, związkowcowi, elastyczna forma zatrudnienia kojarzy się z patologią. Nie mówię, że tam nie ma złych rozwiązań, ale my, Polacy, szczególnie część pracodawców, potrafimy z wszystkiego zrobić patologię i wykorzystać to w niecny sposób. To niebezpieczne i z tymi formami musimy walczyć. „Solidarność" ma jasne swoje założenia: umowa na czas określony – 18 miesięcy, każda kolejna – na czas nieokreślony. Wiem, że pozytywnymi formami były kiedyś agencje pracy tymczasowej, ale w tej chwili dochodzi do takiej sytuacji, że pracownicy są zatrudnieni w firmach na czas określony, potem są z nich zwalniani, przyjmuje ich agencja pracy tymczasowej i pracuje się u nich na tym samym stanowisku. To już jest patologia i z tym musimy walczyć.

Pani poseł Beata Mazurek mówiła progach dochodowych i o ich zmianach. Pani poseł, związek zawodowy „Solidarność" pomyślał nie tylko o tych, którzy radzą sobie w zakładach pracy, gdzie są silne struktury związku i gdzie dbają o członka związku i o pracownika. Nasze postulaty dotyczą płacy minimalnej, podwyższenia kwoty, jeśli chodzi o sprawy związane ze strukturalnym bezrobociem, o Fundusz Pracy. I kolejna sprawa: zmiana progów dochodowych dla osób, które pobierają zasiłki. Ze statystyk wynika, że coraz więcej osób nie pobiera zasiłków, ale jest tak tylko z tego powodu, że od 2006 r. progi nie były zmieniane i ludzie niejako wypadają z tego systemu, dlatego że się nie mieszczą w tych progach. „Solidarność" to widzi i dlatego o to walczy, takie są nasze hasła, nasze postulaty, będziemy się tego domagać, dla nas to bardzo ważne.

Poruszyła pani jeszcze kwestię, jaki znajdziemy sposób, jeżeli ta ustawa zostanie w nowej kadencji wrzucona do zamrażarki itd. Powiem jako związko-

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Piotr Duda

wiec. Żyjemy i działamy w państwie demokratycznym. Jako przewodniczący związku zawodowego „Solidarność" staram się przede wszystkim prowadzić dialog. Jeżeli jednak tego dialogu nie będzie, nie zostaną wysłuchane osoby, które podpisały się pod tym projektem – bo nie chodzi o przewodniczącego związku, tylko o ponad 350 tys. osób, które się podpisały w tak ważnej sprawie – i projekt ten zostanie odłożony do jakiejkolwiek zamrażarki, to powiem, że związek zawodowy „Solidarność" w swojej 31-letniej historii nie takie zamrażarki otwierał. Będziemy musieli stosować inne formy protestu lub przywołania do porządku osób, które obiecały, a pewnych rzeczy nie zrealizowały.

(*Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka*: To nie ta ustawa.)

Wiem, że polityka to wielka gra, ale czasami potrzeba trochę przyzwoitości, żeby wyjść naprzeciw grupie ludzi, którzy naprawdę żyją na poziomie minimum egzystencji, a ciężko pracują cały miesiąc. Bo chodzi o to, o czym mówiłem na początku; mnie dzisiaj starcza, ale cały czas myślę o osobach, które przeżywają w domu niejednokrotnie wielkie dramaty, bo nie mogą utrzymać swojej rodziny, a przecież nie idą po zasiłek, tylko po wypłatę, więc taka sytuacja jest niedopuszczalna.

Pan poseł Chłopek mówił o zabezpieczeniach, czy jest to możliwe w zakładach pracy, jeżeli pracodawca chciałby w ten lub inny sposób, w przypadku gdy zmieniałaby się płaca, rosło PKB w Polsce, wchodzić w obszary pracownicze. Panie pośle, na to jest jeden sposób. Polscy pracownicy muszą się organizować w związki zawodowe i musi do nich wreszcie dotrzeć, że tylko zorganizowane grupy w zakładzie pracy, związki zawodowe, mogą się przeciwstawić patologii ze strony części pracodawców – bo nie można tu mówić o wszystkich – którzy tak myślą, i tylko tyle. W Polsce uzwiązkowienie jest na poziomie 15–16%, dlatego ludzie muszą się organizować. Ostatnio słyszałem, czytałem wypowiedzi niektórych dziennikarzy, że związkowcy lepiej zarabiają. Wczytałem się w ten artykuł. Tak, w tych zakładach pracy, gdzie działają związki zawodowe, pracownicy lepiej zarabiają i nie wpływa to negatywnie na kondycję finansową zakładu pracy.

Odnosząc się do tego, czego obawia się pani poseł Mrzygłocka. Pani poseł, mówiłem na początku, właściwie w środku swojego wystąpienia, że przedsiębiorcy w Polsce mają się dobrze. Wszystkie odłożone pieniądze świadczą o tym, że i przedsiębiorcy w Polsce, i pracownicy, wspólnie wypracowali ten zysk. Tylko to nie jest równo dzielone. A w Polsce, nie zapominajmy o tym, mamy to zapisane w konstytucji, nie ma gospodarki rynkowej, tylko społeczna gospodarka rynkowa. O tym nie powinniśmy zapominać.

Na zakończenie bardzo chciałbym podziękować wszystkim raz jeszcze za to, że mogłem zaprezentować ten projekt. Chciałbym podziękować tym wszystkim Polakom, którzy podpisali się pod tym projektem, tym, którzy chcieli się podpisać, bo mnóstwo ludzi chciało się jeszcze podpisać, ale tych podpisów w zupełności wystarczyło. Dziękuję członkom związku zawodowego „Solidarność". (*Oklaski*) Jesteście wspaniali, bo na tym właśnie polega solidarność, że widzimy problemy nie tylko tych, którzy w zakładzie pracy chcą dostać podwyżkę, ale tych, którzy sami się o to nie mogą upomnieć. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu przewodniczącemu.
Proszę, pani posłanka Mrzygłocka.

Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka:

Panie Marszałku! W trybie sprostowania. Pan przewodniczący chyba mnie nie dosłyszał albo źle zrozumiał. Nie mówiłam, że nie należy rozmawiać o najniższej płacy, nie mówiłam, że jeżeli podniesiemy najniższą płacę, to firmy upadną. Mówiłam, że jeżeli będziemy nadmiernie podnosić koszty pracodawcom, może to wywołać odwrotny skutek. Cały czas podkreślam, że jest to bardzo trudne. To delikatny problem, który ma związek z jakością życia polskich rodzin. Nie ma na to prostej recepty, dlatego powinniśmy o tym rozmawiać. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo, pani poseł.

(*Poseł Waldemar Andzel*: PO lata w obłokach.)

(*Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka*: Mam dla was informację: PO chodzi po ziemi.)

Zamykam dyskusję.

Marszałek Sejmu, po zasięgnięciu opinii Prezydium Sejmu, proponuje, aby Sejm skierował obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy z dnia 10 października 2002 r. o minimalnym wynagrodzeniu za pracę, zawarty w druku nr 4614, do Komisji Polityki Społecznej i Rodziny w celu rozpatrzenia.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, będę uważał, że Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 4. porządku dziennego: Informacja prezesa Rady Ministrów na temat polityki na rzecz równouprawnienia i przeciwdziałania dyskryminacji z powodu płci (druk nr 4591)**.**

Proszę o zabranie głosu panią sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbietę Radziszewską w celu przedstawienia informacji.

Proszę bardzo, pani minister.

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska:

Panie Marszałku! Panie Posłanki! Panowie Posłowie! Dzisiaj w imieniu prezesa Rady Ministrów chciałabym przedstawić informację o działaniach, jakie rząd podejmował w latach 2007–2011 na rzecz realizowania polityki równouprawnienia i przeciwdziałania dyskryminacji ze względu na płeć. Wiadomo, że równe traktowanie i przeciwdziałanie dyskryminacji z jakiegokolwiek powodu jest istotnym czynnikiem, który zapewnia zrównoważony rozwój społeczny, a tym samym sprawiedliwy dostęp do dóbr i wszelkich usług dla wszystkich obywateli, niezależnie od różnic. Równe traktowanie, przeciwdziałanie dyskryminacji jest podstawą dobrego rządzenia. Gwarantuje wszystkim obywatelom udział w procesie podejmowania decyzji. Polityka równości płci jest jedną z podstawowych polityk Unii Europejskiej. Zakłada włączenie perspektywy równości płci do wszystkich działań politycznych, społecznych i ekonomicznych. Polski rząd, wpisując się w tę działalność Unii Europejskiej, dostrzega wagę i konieczność prowadzenia systematycznych działań, które zmierzają do realizacji, wypełnienia wszystkich zasad polityki na rzecz równości płci i przeciwdziałania dyskryminacji ze względu na płeć.

W naszym krajowym porządku prawnym generalny zakaz stosowania dyskryminacji został zawarty w najważniejszym akcie prawnym w Polsce, czyli w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, głównie w art. 32. Artykuł ten wpływa na wszystkie pozostałe artykuły tego aktu prawnego. Mówi, że wszyscy są równi wobec prawa i nikt nie może być dyskryminowany w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym. Przepisy wynikające z tego podstawowego kanonu konstytucyjnego zawarte są w szeregu uregulowań prawnych. Przez ostatnie 10 lat Polska zawierała tego typu uregulowania prawne w wielu ustawach merytorycznych odnoszących się do danej dziedziny życia czy danej dziedziny aktywności społecznej lub gospodarczej.

Przepisy dotyczące równości płci znajdują się przede wszystkim w Kodeksie pracy. Cały znowelizowany rozdz. IIa nosi nazwę: Równe traktowanie w zatrudnieniu. To równe traktowanie w zatrudnieniu nie oznacza dyskryminowania w jakikolwiek sposób, pośredni czy bezpośredni. Kodeks pracy zawiera definicję dyskryminacji pośredniej i bezpośredniej, a także molestowania i molestowania seksualnego, które również są formą dyskryminacji. Kodeks ten i tenże rozdział ustanawia gwarancję dla osób, w stosunku do których została naruszona zasada równego traktowania w zatrudnieniu. Osoba, w stosunku do której pracodawca naruszył tę zasadę, ma prawo do odszkodowania w wysokości nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę ustalone na podstawie odrębnych przepisów. Ważną kwestią, jaką reguluje opisywana ustawa, jest prawo do jednakowego wynagrodzenia za jednakową pracę lub za pracę o jednakowej wartości między innymi z uwagi na różnice płci, a wynagrodzenie to musi obejmować wszystkie składniki wynagrodzenia, bez względu na ich nazwę i charakter, a także inne świadczenia, które związane są z pracą i przyznawane są pracownikom nie tylko w formie pieniężnej, ale w każdej innej, poza pieniężną.

Kolejna bardzo ważna na rynku pracy ustawa to ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Jest ona adresowana do pracodawców, osób bezrobotnych poszukujących pracy, ale także do wszystkich podmiotów realizujących tę ustawę, a przede wszystkim do publicznych służb zatrudnienia. Ustawa ta zawiera przepisy karne dotyczące postępowania w przypadku naruszenia zakazu dyskryminacji. Jest tu przepis, który mówi, że karze grzywny nie niższej niż 3 tys. zł podlega ktoś, kto naruszył tę zasadę. Ustawa ta podkreśla, że kobiety, które nie podjęły zatrudnienia po urodzeniu dziecka, powinny być traktowane jako osoby w szczególnej sytuacji na rynku pracy, w związku z czym mogą korzystać z szerszego zakresu form aktywizacji. Uregulowane zostało również, że w razie urodzenia dziecka przez kobietę pobierającą zasiłek dla bezrobotnych w okresie jego pobierania lub w ciągu miesiąca po zakończeniu jego pobierania okres ten ulega przedłużeniu o czas, przez który przysługiwałby jej, zgodnie z odrębnymi przepisami, zasiłek macierzyński.

Kolejną ustawą, bardzo ważną z punktu przestrzegania prawa dotyczącego niedyskryminowania ze względu na płeć, jest opracowana przez pełnomocnika rządu do spraw równego traktowania ustawa o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania. Ustawa ta weszła w życie 1 stycznia br. Uzupełnia ona polski porządek prawny o wszystkie niezbędne elementy zawarte w prawie europejskim i we wszystkich dyrektywach, które dotyczą zasady równego traktowania. Ustawa ta jest uzupełnieniem, nie jest horyzontalną ustawą antydyskryminacyjną ani równościową. Nie można jej nazywać ustawą antydyskryminacyjną, ponieważ takich aktów prawnych, które regulują te kwestie, jak też zapisów zawartych w kilkudziesięciu ustawach merytorycznych mamy wiele. Jest to ustawa, która uzupełnia polskie ustawodawstwo, nie tylko rzutując na wszystkie ustawy, zawiera definicje dyskryminacji bezpośredniej i pośredniej, molestowania i molestowania seksualnego, ale w sposób kompletny systematyzuje działania instytucji zajmujących się wyżej wymienioną tematyką oraz wpływa na ich wzajemne uzupełnianie się w wykonywaniu zadań zmierzających do wyrównywania szans podmiotów dyskryminowanych, w tym, jeśli mamy do czynienia z dyskryminacją ze względu na płeć.

Organem, który zajmuje się w Polsce walką z dyskryminacją, jest w imieniu ciała politycznego, jakim jest rząd, pełnomocnik rządu do spraw równego traktowania, który jest powoływany i odwoływany przez prezesa Rady Ministrów. Koordynuje on i realizuje

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska

politykę rządu w zakresie równego traktowania, opracowuje i opiniuje projekty aktów prawnych, analizuje, czy przepisy prawa w sposób bezpośredni lub pośredni mogą prowadzić do dyskryminacji. Współpracuje też ze wszystkimi resortami, ponieważ każdy resort w obszarze swojej jurysdykcji, zgodnie z zasadami prawa zawartymi w ustawie o działach, odpowiada za realizowanie zasady równego traktowania, w tym również ze względu na płeć.

Oprócz zadań pełnomocnika rządu ustawa dookreśla też zadania rzecznika praw obywatelskich. Wszystkie dyrektywy europejskie dotyczące zasady równego traktowania nakładają na kraj członkowski obowiązek powierzenia zadań, powołania koordynatora działań ogólnych w całym kraju, ale i instytucji monitorującej w sposób niezależny, co robi organ polityczny, jakim jest rząd. Nakazują też monitorowanie zjawisk związanych z zasadą równego traktowania, ale również upoważniają do udzielania wsparcia i pomocy ofiarom dyskryminacji. W tym celu została zmieniona ustawa o Rzeczniku Praw Obywatelskich. Rozwiązania wielu krajów są różne, ale przepisy europejskie mówią jasno: tworzy się odrębny urząd, a jeżeli już istnieje urząd, który zajmuje się prawami obywatelskimi, można mu powierzyć dodatkowo uszczegółowione zadania w zakresie walki z dyskryminacją. W bardzo dużym zakresie tymi sprawami zajmuje się Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, jeśli weźmiemy pod uwagę obszar jurysdykcji owego ministerstwa. Do czerwca ubiegłego roku w ministerstwie pracy funkcjonował Departament ds. Kobiet, Rodziny i Przeciwdziałania Dyskryminacji, który zajmował się bardzo szeroko kwestiami dyskryminacyjnymi. Do zadań departamentu należało dokonywanie analiz i oceny sytuacji prawnej i społecznej kobiet, nie tylko na rynku pracy; wyrównywanie szans osób dyskryminowanych; opracowywanie założeń polityki i aktów normatywnych; współpracowanie z organami administracji publicznej; promowanie, upowszechnianie i propagowaniem tejże polityki; a także realizacja projektów finansowanych ze środków pochodzących z budżetu państwa i z budżetu Unii Europejskiej, a nakierowanych na zapewnienie równego traktowania i wyrównywanie szans osób dyskryminowanych. Po wejściu w życie ustawy o wdrażaniu dyrektyw europejskich te kompetencje przeszły na pełnomocnika rządu do spraw równego traktowania, są one zapisane i mają moc ustawy.

Najważniejszym obszarem, gdzie kobiety spotyka dyskryminacja, nie tylko w Polsce, ale we wszystkich krajach europejskich, jest obszar zatrudnienia. Leży to w gestii ministerstwa pracy, ale w tym przypadku działania są wielopłaszczyznowe i wieloresortowe, interdyscyplinarne. W Polsce mamy trudną sytuację kobiet na rynku pracy. Zgodnie z badaniami, dotyczy to zamkniętego roku 2010, kobiety stanowiły ok. 52% ogółu ludności. Wśród aktywnych zawodowo znajduje się przeszło 45% kobiet, a wśród biernych zawodowo jest ich 61%. Oznacza to, że kobiety stanowią zbiorowość nadreprezentowaną wśród osób biernych zawodowo.

W 2010 r. liczba aktywnych zawodowo kobiet wynosiła ponad 8 mln i w porównaniu z poprzednim rokiem wzrosła o prawie 200 tys., podczas gdy wśród mężczyzn omawiana subpopulacja – osoby, które znalazły pracę – była o kilka tysięcy mniejsza. W omawianym okresie współczynnik aktywności zawodowej osób wynosił mniej więcej 55,8%, ale współczynnik ten w przypadku kobiet wynosił 48%, a w przypadku mężczyzn 64%. Tak więc aktywność zawodowa kobiet jest niemal o 16% niższa niż mężczyzn. W porównaniu z poprzednim, 2009 r., współczynnik aktywności zawodowej populacji osób w wieku powyżej 15 lat wzrósł o 0,9%, ale wśród mężczyzn był niższy. Czyli tutaj ta aktywność zawodowa kobiet wzrosła bardziej niż mężczyzn. Wskaźnik zatrudnienia kobiet jest prawie o 1/4 niższy od wskaźnika zatrudnienia mężczyzn. W omawianym okresie wskaźnik zatrudnienia ogółem wyniósł 50%, przy czym wskaźnik ten w przypadku kobiet wyniósł tylko 43,4%, a w przypadku mężczyzn 58%. W porównaniu z ubiegłym, 2009 r., wskaźnik ten obniżył się w populacji mężczyzn, zaś wśród populacji kobiet wzrósł. W 2010 r. posiadanie pracy deklarowało ponad 7 mln kobiet, tj. o 68 tys. więcej niż w 2009 r., oraz 8700 tys. mężczyzn, tj. o 25 tys. więcej niż rok wcześniej. W tym przypadku też prawie trzykrotnie więcej kobiet deklaruje zatrudnienie. Świadczy to o większej aktywności kobiet w staraniu się o miejsce pracy.

Stopa bezrobocia to kolejny wskaźnik ważny na rynku pracy. W omawianym okresie wynosiła ona 10% w przypadku kobiet i była wyższa niż stopa bezrobocia w przypadku mężczyzn, która wynosiła 9,3%. Wydaje się to potwierdzać tezę, że kobiety znajdują się nadal w trudniejszej sytuacji na rynku pracy niż mężczyźni. Wśród mężczyzn odnotowano nieznaczny spadek, jeśli chodzi o osoby bierne zawodowo, wśród kobiet ten wskaźnik jest większy. Z uwagi na wysoki udział kobiet w populacji biernych zawodowo, wskaźnik określający liczbę niepracujących na 1000 osób pracujących wśród kobiet był niemal dwukrotnie wyższy niż mężczyzn. W 2010 r. na 1000 pracujących kobiet przypadały aż 1304 kobiety niepracujące, zaś na 1000 pracujących mężczyzn przypadało raptem 721 bezrobotnych mężczyzn.

Zauważalne różnice w odniesieniu do rynku pracy zauważamy również w przypadku wynagrodzeń. Zróżnicowanie wynagrodzeń kobiet i mężczyzn w Polsce, w porównaniu z innymi państwami Unii Europejskiej, nie jest stosunkowo wysokie. W 2009 r. tzw. luka płacowa – gender pay gap – wyniosła 9,8%, podczas gdy średnio dla 27 krajach Unii Europejskiej kształtowała się ona na poziomie 17%. Najniższa luka płacowa była w Słowenii, wynosiła 3,2%, zaś najwyższa w Czechach, gdzie wynosiła prawie 26%. Część różnic w wysokości tej luki płacowej pomiędzy państwami można wytłumaczyć różnicami w strukturze

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska

i w poziomie zatrudnienia kobiet. Wynika to z faktu, że w krajach z niższymi wskaźnikami zatrudnienia kobiet te pracujące są przeciętnie lepiej wykształcone od ogółu zatrudnionych mężczyzn. Jednocześnie jednak różnice w obserwowanych charakterystykach kobiet i mężczyzn tłumaczą jedynie część zróżnicowania w ich wynagrodzeniach, pozostałą niestety należy przypisać nieobserwowalnym często, niewidocznym praktykom wynikającym z czystej dyskryminacji.

Porównania międzynarodowe dostarczają dowodów na pewne regularności w zakresie różnic wynagrodzeń między kobietami i mężczyznami. Luka płacowa zwiększa się wraz z wiekiem, jest znacznie mniejsza w sektorze publicznym i jest wyższa w przypadku osób w związkach małżeńskich niż w przypadku osób w stanie wolnym. Ponadto luka płacowa wydaje się być powiązania z poziomem segregacji zawodowej w danym kraju. Wynika też po części z przeważającej liczby kobiet wykonujących niżej opłacane zawody na niższych stanowiskach w porównaniu z mężczyznami. Z uwagi na fakt, że kobiety częściej wybierają pracę w niepełnym wymiarze czasu pracy i mają liczniejsze przypadki przerwy w karierze, związane chociażby z macierzyństwem, są one w większym stopniu narażone na niekorzystne skutki dla ich płacy, postępów w karierze i niestety – to, co skutkuje w sposób straszny – gromadzonych uprawnień emerytalnych. Kobieta pracuje krócej, kobieta pracuje mniej, kobieta zarabia mniej, w związku z tym jej zasoby gromadzone na przyszłą emeryturę są niestety znacznie mniejsze niż te zasoby, które gromadzą mężczyźni.

Mamy też różnicę, jeśli porównamy zatrudnienie i wynagrodzenie w sektorze publicznym i w sektorze biznesowym. W porównaniu do sytuacji w sektorze biznesowym w służbie cywilnej występowało mniejsze zróżnicowanie poziomów wynagrodzeń obydwu płci. Siatki płac, jakie obowiązują, i to, że są one jawne, to jednak decyduje o tym, że te różnice bywają bardzo niewielkie. Powyższe może wskazywać na pełniejsze uwzględnienie perspektywy płci w urzędach wchodzących w zakres służby cywilnej niż w podmiotach biznesowych. Dodatkowa analiza wynagrodzeń w grupie wyższych stanowisk w służbie cywilnej dotycząca poziomu wynagrodzeń zasadniczych dyrektorów generalnych urzędów publicznych wykazała, iż wynagrodzenia kobiet na tych stanowiskach są wyższe niż wynagrodzenia mężczyzn. To jest taki jasny punkt na mapie – sytuacja odwrotna. Podobna sytuacja ma miejsce w przypadkach przeciętnych wynagrodzeń w grupie stanowisk średniego szczebla zarządzania w służbie cywilnej. Co nie znaczy, że to spełnia wszystkie kryteria, z których moglibyśmy być zadowoleni. Nadal na stanowiskach kierowniczych, stanowiskach decyzyjnych jest zbyt mało kobiet. Ma to kształt piramidy. Najwięcej najniższych stanowisk obsadzają kobiety, piramida idzie do góry, najwięcej najwyżej wynagradzanych stanowisk zajmują mężczyźni. Ale jest to sytuacja, która jest charakterystyczna niestety we wszystkich krajach Europy.

W Polsce, również mając na uwadze rynek pracy, możemy powiedzieć, że kobiety w okresie ciąży, porodu i połogu znajdują się pod szczególną ochroną prawną. Zapewniają to nie tylko konstytucja i ustawodawstwo krajowe, jak i ratyfikowane umowy międzynarodowe. Zapewniają to również ustawy, które są pokłosiem przyjętych zobowiązań, ale i konstytucji.

Jeżeli chodzi o dostęp do edukacji, Polska jest w bardzo dobrej sytuacji. Chłopcy i dziewczęta mają ten sam dostęp do edukacji. W Polsce nauka jest obowiązkowa do ukończenia 18. roku życia i ani przepisy, ani praktyka nie stawiają tutaj dziewcząt w gorszej sytuacji niż chłopców. Nie będę przytaczać danych, ponieważ one są zawarte w tabeli załączonej do dzisiaj omawianej informacji. Ważne jest to, że w polskiej szkole dokonują się też zmiany. Wprowadzono nową podstawę programową. Tam, gdzie mamy do czynienia z nauczaniem dotyczącym postaw, kształtowania postaw u młodych ludzi, są również wzięte pod uwagę zapisy, które mówią, że należy uczyć szacunku do wszystkich osób. Uczy się niejako kształtowania postaw promujących równość płci. Na wniosek pełnomocnika rządu do spraw równego traktowania przy opracowywaniu nowej podstawy programowej i przy przeglądzie wszystkich podręczników i ćwiczeniówek obecnych w polskiej szkole, niezależnie od tego, który podręcznik dany nauczyciel wybierze, sprawdzono, czy podręczniki i ćwiczeniówki nie niosą treści dyskryminujących. Tak się wydarzyło po raz pierwszy w historii Polski, że pod tym kątem spojrzano również na kwestie związane z nierównym traktowaniem.

Następną ogromną dziedziną, w której mamy do czynienia z dyskryminacją ze względu na płeć, jest przemoc w rodzinie. W roku 2010 pokrzywdzonych przemocą w rodzinie zostało ogółem 134 800 osób, z czego 61% stanowiły kobiety, 20% – małoletni poniżej 13. roku życia, 10% – małoletni pomiędzy 13. a 18. rokiem życia, 9% to mężczyźni. Zarówno jeżeli chodzi o ogólną liczbę, jak i o niemal wszystkie kategorie ofiar, w porównaniu do roku 2009 odnotowano wzrost wartości liczbowych. Ten wzrost wynika prawdopodobnie z tego, że mamy coraz większą świadomość, iż przemoc w rodzinie jest niepożądanym działaniem, przemoc nie jest formą dialogu, w związku z tym coraz więcej osób – i samych doświadczających przemocy, i tzw. obserwatorów z zewnątrz – reaguje. Wynika z tego, że społeczne kampanie prowadzone publicznie, które mówią: „Kocham. Nie biję", „Widzisz? Reaguj!", skutkują tym, że liczba ofiar zgłaszanych na Policję jest coraz większa.

Wśród sprawców przemocy mężczyźni stanowili aż 97,1%, kobiety stanowiły zaledwie 2,8%, a nieletni – niespełna 0,1%. Należy dodać, że w porównaniu

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska

z poprzednimi latami spadła jedynie liczba nieletnich zatrzymanych jako sprawcy przemocy. Z kolei liczba zatrzymanych kobiet wzrosła o 1%, a liczba zatrzymanych mężczyzn będących sprawcami przemocy wzrosła aż o 11%. Jeżeli chodzi o liczbę interwencji przeprowadzonych w przypadkach przemocy w rodzinie – „Niebieskie karty", prawie 83 500 – można zaobserwować prawie 2,5-procentowy wzrost w stosunku do liczby interwencji odnotowanych w poprzednim roku. To znaczy, że procedura „Niebieskie karty" jest również coraz bardziej znana i wykorzystywana przez ofiary przemocy.

Dużą i ważną częścią publicznej i społecznej działalności jest działalność i udział kobiet w życiu społecznym i politycznym. Zaangażowanie się kobiet poza pracą zawodową pełni ważną rolę nie tylko w procesie awansu, ale w poczuciu bycia osobą wolną, realizującą swoje plany i marzenia. Obecnie w rządzie funkcję ministra od początku tej kadencji pełni pięć kobiet: minister rozwoju regionalnego, minister pracy i polityki społecznej, minister edukacji narodowej, minister nauki i szkolnictwa wyższego oraz minister zdrowia. Funkcję sekretarzy stanu w rządzie piastują cztery kobiety, a wśród podsekretarzy jest czternaście kobiet. Dokładne dane dotyczące tych spraw są zawarte w tabelkach dołączonych do informacji. W obecnej kadencji Sejmu nas, kobiet, jest zbyt mało, 20%, i to kształtuje się na poziomie średniej europejskiej. W Senacie, gdzie mamy do czynienia z wyborami większościowymi, mamy kobiet zaledwie 8%. Według danych Państwowej Komisji Wyborczej w wyborach do samorządu w ubiegłym roku, czyli niepełny rok temu, kobiety stanowiły ponad 30% wszystkich kandydatów. Niestety w wyborach wójtów, burmistrzów i prezydentów, tam gdzie mamy do czynienia z wyborami bezpośrednimi, niecałe 14% kobiet stanęło w szranki wyborcze z mężczyznami.

Ponieważ działania na rzecz kobiet, we wszystkich aspektach i we wszystkich dziedzinach życia, działania nakierowane na wypełnianie treścią zasady równego traktowania i na walkę z dyskryminacją, ale również działania przeciwdziałające dyskryminacji, leżą w gestii wszystkich organów państwa, dlatego pozwolę sobie przytoczyć wybrane elementy działań na rzecz kobiet. Chodzi o działania pod postacią aktów prawnych, bo ważne jest, żeby ustawodawstwo odpowiadało wymogom współczesności, ale również o działania systemowe, działania wieloletnie, jak też działania polegające na wdrażaniu i promowaniu dobrych praktyk, bo bywa tak, że prawo mamy doskonałe, a w rzeczywistości to prawo nie przekłada się na realne działania gdzieś na dole, w małej czy dużej miejscowości, w zakładzie pracy, w codziennym życiu czy w jakimkolwiek obszarze aktywności kobiet.

Pełnomocnik rządu do spraw równego traktowania jest instytucją powołaną po raz pierwszy wiosną 2008 r. 30 kwietnia zostało wydane rozporządzenie nadające pełnomocnikowi kompetencje. Zostały one zmienione po ich uregulowaniu. Ponieważ wcześniej takiego pełnomocnika nie było, trzeba więc było zebrać kompetencje po wszystkich resortach, tak żeby był jeden ośrodek, który koordynuje prace całego rządu. Zostało to zawarte w nowelizacji rozporządzenia, która weszła w życie 30 czerwca 2010 r. Ustawa, która odwzorowuje zapisy tamtego rozporządzenia, weszła w życie 1 stycznia tego roku.

Pełnomocnik rządu w ramach współpracy z wszystkimi resortami – z wszystkimi instytucjami publicznymi, bo nie są to tylko ministerstwa, ale również urzędy i agendy centralne – prowadzi politykę, na bieżąco monitorując przepisy prawa, monitorując działania, zachęcając do działań dwustronnych lub interdyscyplinarnych z udziałem wielu resortów, zależnie od problematyki, jaka jest poruszana.

Przy pełnomocniku rządu w kancelarii premiera pracuje 11 zespołów, szereg doraźnych zespołów roboczych i takich, które spotykają się systematycznie, natomiast nie są zespołami nazwanymi w sposób formalny.

Te główne zajmujące się dyskryminacją ze względu na płeć – w tym przypadku chodzi i o kobiety, i o mężczyzn – to: Zespół do spraw przeciwdziałania dyskryminacji kobiet i Zespół Monitorujący Krajowy Program Przeciwdziałania Dyskryminacji Rasowej i Ksenofobii i związanej z nimi Nietolerancji. Trzeba pamiętać o tym, że kobiety, którymi w tym przypadku się zajmujemy, są dyskryminowane podwójnie. Jeżeli na przykład przyjrzymy się sytuacji kobiet romskich na rynku pracy, to okaże się, że prawie 100% kobiet romskich nie ma zatrudnienia.

Zespół do spraw przeciwdziałania dyskryminacji małoletnich w elektronicznych środkach masowego przekazu – chodzi głównie o ochronę dziewczyn, które najczęściej padają ofiarami przestępców pedofili. Działa również Zespół do spraw przeciwdziałania dyskryminacji dzieci przewlekle chorych, który jest ważny zwłaszcza z punktu widzenia matek, które mają dzieci przewlekle chore. Zmieniliśmy sposób opieki nad tymi dziećmi w szkołach i przedszkolach, tak że dziecko nie musi zostawać w domu pod opieką mamy. Jeśli tylko otrzyma zaświadczenie od lekarza, że może uczęszczać do przedszkola czy szkoły, może uczestniczyć w życiu rówieśników.

Ze środków europejskich opracowano w Ministerstwie Edukacji Narodowej wytyczne, wydano książeczki zawierające niezbędną wiedzę dotyczącą przewlekłych chorób dziecięcych, organicznych i psychicznych, które będą wsparciem dla nauczycieli, którzy mają pod opieką tego typu dzieci.

Opracowano zasady wydawania zaświadczeń medycznych. Musimy pamiętać, że jest to bardzo poważny problem, dotykający bardzo wielu rodzin, ponieważ dzieci przewlekle chorych, z różnymi schorzeniami, mamy w Polsce prawie 20%.

Pracuje również Zespół ds. przeciwdziałania mobbingowi. Sam mobbing nie jest dyskryminacją, ale

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska

bardzo ściśle wiąże się z dyskryminacją ze względu na płeć.

Pracuje również Zespół ds. przeciwdziałania dyskryminacji ojców. Wszyscy o tym wiedzą, że bywa, że mężczyźni są dyskryminowani, choć to nieliczne przypadki.

Działa też Zespół ds. przeciwdziałania dyskryminacji osób starszych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę strukturę grupy seniorów, to z każdym rokiem, który przybywa danej osobie, jest coraz więcej kobiet, a coraz mniej mężczyzn. Nadal mężczyźni żyją krócej niż kobiety, bo kobiety żyją prawie 80 lat, mężczyźni 8 lat krócej. Czyli jeżeli mówimy o seniorach, to mówimy w sposób szczególny o samotnych starszych kobietach.

Pracuje również zespół, który zajmuje się sprawami związanymi z zapewnieniem powszechnej dostępności budynków i przestrzeni publicznej, chodzi o tzw. zasady uniwersalnego projektowania. Na pozór może się wydawać, że prace nad uniwersalnym projektowaniem, czyli takim projektowaniem, by wszystkie budynki użyteczności publicznej, wszystkie budynki administracji czy w ogóle przestrzeń publiczna, czyli ciągi transportowe, środki transportu kolejowe, autobusowe były dostosowane do potrzeb. Nie mówimy tylko o osobach niepełnosprawnych, ale mówimy też o tym, że jeżeli ta przestrzeń ma być uniwersalna dla wszystkich, to również dla osób starszych, mających kłopoty z poruszaniem się, mówimy również o kobietach i o mężczyznach, którzy zabierają na spacer dzieci w wózkach, chociaż głównie są to kobiety. Czasem pokonanie przestrzeni publicznej z dzieckiem w wózku oznacza właściwie pokonywanie toru przeszkód.

Mam nadzieję, że program wypracowany przez ten zespół będzie dobry. Ma on 30-letnią perspektywę, jest wzorowany na norweskich rozwiązaniach wprowadzonych w 2009 r., ale wynika również z prac, które aktualnie są prowadzone w Unii Europejskiej. Na przykład o uniwersalnym projektowaniu mówi się w nowo opracowywanej dyrektywie dotyczącej zasady równego traktowania.

W skład tych wszystkich zespołów wchodzą przedstawiciele ministerstw, instytucji publicznych, związków zawodowych, związków pracodawców, eksperci, przedstawiciele bardzo licznych organizacji pozarządowych, jest ich ponad 400, ale również wszyscy ci, którzy chcą angażować się w działania na rzecz przeciwdziałania dyskryminacji na rzecz równouprawnienia, w tym również dyskryminacji ze względu na płeć.

Zespoły te, działające jako ciała doradcze pełnomocnika, często zespoły wieloresortowe, pracowały bardzo intensywnie przez trzy lata, ale efekty ich pracy są namacalne. Między innym kobiety, które pracują w Zespole ds. przeciwdziałania dyskryminacji kobiet i w podzespole do spraw przeciwdziałania przemocy wobec kobiet wypracowały poprawki do procedowanej w Sejmie ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, jak również do Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego.

Poprawki wypracowane przez ten zespół zostały przyjęte przez Wysoką Izbę. Poprawki zostały wypracowane również przez zespoły zajmujące się przeciwdziałaniem dyskryminacji kobiet i dyskryminacji ojców, bo te zespoły co jakiś czas się spotykają i wspólnie obradują nad propozycjami.

Zostały wypracowane zmiany w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym, które weszły w życie już w 2009 r. Chodzi o zrównanie szans obojga rodziców, jeśli chodzi o sprawowanie pieczy nad dzieckiem w przypadku rozwodu.

Po raz pierwszy wprowadzono pojęcie: kontakt z dzieckiem. Ma to na celu przyczynienie się do przestrzegania praw obojga rodziców i utrzymania kontaktów z dzieckiem, przy zachowaniu prawa dziecka do obydwojga rodziców niezależnie od tego, czy rodzice mieszkają razem, czy osobno.

W kwestii kontaktów rodziców z dziećmi wprowadzono zmiany dotyczące tzw. planu wychowawczego, czyli zapisy mobilizujące rodziców do tego, by najpierw sami porozumieli się, jak będą sprawować pieczę nad własnym dzieckiem. Jeżeli jest to nieskuteczne, są kierowani na terapię, jeżeli jest to nieskuteczne, włączany jest mediator. Sąd podejmuje decyzję dopiero wtedy, kiedy wszystkie środki zawiodą. Najważniejsze jest dobro dziecka, ale również prawa kobiet i mężczyzn, rodziców.

Opracowano również przepisy dotyczące Kodeksu rodzinnego, chodzi o ustanowienie biologicznego ojca. Te przepisy jeszcze nie weszły w życie, ponieważ procedura zmian kodeksowych nie jest taka prosta, ale chodzi o grupę kobiet, które rozstały się z własnymi mężami, ale które nie otrzymały rozwodu, nie upłynęło jeszcze 300 dni od rozwodu. Te kobiety rodzą kolejne dzieci, które noszą nazwiska byłych mężów, z którymi te kobiety często przez wiele lat nie mają kontaktów. Kobiety są w nowych nieformalnych związkach, z których rodzą dzieci, które nie noszą nazwisk ojców, tylko byłych mężów matek. Te przepisy są przygotowane, są gotowe. Zostaną wprowadzone na początku przyszłej kadencji w większym pakiecie dotyczącym zmian Kodeksu rodzinnego.

Gotowe są również przepisy dotyczące Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego związane z prawem do zawarcia związku małżeńskiego. Pewnie pamiętacie państwo głośną sytuację, kiedy kobiecie z niepełnosprawnością, z mózgowym porażeniem dziecięcym, odmówiono prawa do zawarcia związku małżeńskiego z powodu tej niepełnosprawności, a podciągnięto to pod art. 12 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, ograniczający możliwość stanowienia o swoim własnym życiu przez osoby chore. Przepis dotyczy osób chorych psychicznie i upośledzonych umysłowo, jeszcze taka stara nomenklatura. Okazało się, że rozwią-

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska

zanie dotyczące tego anachronicznego przepisu początkowo nie zyskało akceptacji prawników. W tej chwili, po dwóch latach i przy bardzo dużym zaangażowaniu osób, których ten przepis dotyczy, trwają prace nad zmianą tego przepisu, tak żeby sytuacja, z jaką spotkała się kobieta niepełnosprawna posądzona o niepełnosprawność intelektualną, nigdy się nie powtórzyła.

Gotowe są również przepisy dotyczące innej części Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Była próba ich wprowadzenia, ale się nie udało. Dotyczy to rodziców i dzieci, właściwie dzieci pozbawionych opiekunów prawnych, rodziców, którzy wyjeżdżają daleko od miejsca zamieszkania w celach zarobkowych. Jeżeli wyjeżdża dwójka rodziców lub na przykład kobieta samotnie wychowująca dziecko, nie ma dzisiaj żadnej możliwości prawnej ustanowienia opiekuna w jakiejkolwiek procedurze prawnej, w jakikolwiek sposób. Taka osoba musiałaby udać się do sądu rodzinnego, sąd musiałby podjąć decyzję o ograniczeniu lub odebraniu praw rodzicielskich, a po dwóch miesiącach od powrotu o przywróceniu tych praw. Jest to szczególnie trudne dla kobiet samotnie wychowujących dzieci, które jako jedyne są za nie odpowiedzialne. Ta instytucja patrona polega na tym, że rodzic lub rodzice składają u wójta oświadczenie, komu powierzają opiekę prawną. Proszę pamiętać, że opiekun formalny, czyli babcia, dziadek, ciocia czy sąsiadka, nie jest opiekunem prawnym. Dziecko pozbawione opiekuna prawnego nie może pojechać na zieloną szkołę, nie może wyjechać do Muzeum Powstania Warszawskiego, nie może pojechać na obóz. O jego leczeniu, o przypadkach leczenia szpitalnego, interwencji medycznej czy badaniach diagnostycznych, które mogą nieść ryzyko zdrowotne, musi decydować sąd opiekuńczy, gdy nie ma opiekuna prawnego. Te przepisy są gotowe i będą w tym pakiecie zmian, które wprowadzimy w nowej kadencji Sejmu.

Dokonaliśmy bardzo wielu zmian w Kodeksie pracy. Jak już mówiłam, znowelizowaliśmy cały rozdział 2a dotyczący zasady równego traktowania w zatrudnieniu. Wprowadziliśmy również, na wniosek pełnomocnika rządu do spraw równego traktowania, przepisy zauważające ojców adopcyjnych. To partnerstwo w rodzinie i większa odpowiedzialność mężczyzn, korzystanie z urlopów ojcowskich, popularnie zwanych tacierzyńskimi, jest coraz popularniejsze w Polsce, i bardzo dobrze. Warto podejmować wszelkie działania, które nastawione są na partnerstwo w rodzinie. W tym wypadku trzeba było zmienić przepis prawa, by ojciec adopcyjny miał również prawo do skorzystania z urlopu ojcowskiego po skończeniu procedury adopcyjnej, po ukończeniu przez dziecko pierwszego roku życia.

Pełnomocnik do spraw równego traktowania zwrócił się również do ministra obrony narodowej z prośbą o umożliwienie żołnierzom zawodowym korzystania z urlopu ojcowskiego przewidzianego w przepisach Kodeksu pracy, a nieprzewidzianego w ustawie pragmatycznej dotyczącej wojska. W Ministerstwie Obrony Narodowej trwają prace. Mam nadzieję, że jak najszybciej w armii zawodowej uda się te przepisy wprowadzić, by partnerstwo w wychowywaniu dzieci i urlop zwany tacierzyńskim dotyczyły również mężczyzn wojskowych.

Na wniosek pełnomocnika rządu do spraw równego traktowania dokonano również zmian w ustawie o zawodzie lekarza i lekarza dentysty. Wiadomo, że młodzi ludzie po ukończeniu akademii medycznej czy uniwersytetu medycznego specjalizują się, a jest to najczęściej czas rodzenia dzieci. Jeżeli kobieta w wieku 25–30 lat musi dokonać wyboru: albo rodzę dziecko, albo robię specjalizację, to często bywa tak, że robi specjalizację, decyzję o posiadaniu dziecka małżonkowie czy partnerzy odkładają na później. To prawo było równe dla kobiet i dla mężczyzn, ponieważ roczna przerwa w specjalizacji, z uwagi na chorobę i różne życiowe przypadłości, była równa dla kobiet i dla mężczyzn. Ale nie wzięto pod uwagę, że to ona musi urodzić, że to ona, gdyby się okazało, że ciąża jest zagrożona, jedna lub dwie ciąże, będzie miała L4, że to ona pójdzie na urlop macierzyński, przynajmniej nawet w tym minimalnym wymiarze, i ten okres macierzyństwa wyłączał ją z prawa do robienia specjalizacji. Zmieniliśmy przepisy prawa tak, że okres związany z macierzyństwem nie liczy się jako przerwa w robieniu specjalizacji. Dopiero przy takim zapisie można powiedzieć, że jest równo. Przepis, który obowiązywał, jest przykładem na dyskryminację pośrednią.

W związku z doniesieniami medialnymi na temat kobiety, która utraciła status osoby bezrobotnej, ponieważ zaszła w ciążę i przebywała na zwolnieniu lekarskim, pełnomocnik do spraw równego traktowania w kwietniu 2010 r. wystąpił do sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny o podjęcie inicjatywy zmierzającej do pilnej nowelizacji ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Przyjęta zmiana mówi o tym, że kobieta w ciąży nie straci statusu bezrobotnego, nawet jeśli okres niezdolności do pracy związanej z ciążą i porodem trwa dłużej niż 90 dni. Nie straci go również, w przypadku gdy będzie chorowała nieprzerwanie przez 90 dni w wyniku powikłań po porodzie w ciągu 30 dni po urodzeniu dziecka. To też jest przepis, który wyrównuje szanse kobiet. On już wszedł w życie.

W związku z problemami związanymi z wydawaniem polskim obywatelom przez urzędy stanu cywilnego zaświadczeń stwierdzających, że ktoś jest stanu wolnego, pełnomocnik rządu do spraw równego traktowania zwrócił się 8 miesięcy temu do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji z prośbą o zmianę w ustawie w sprawie szczegółowych zasad sporządzania aktów stanu cywilnego, sposobu prowadzenia ksiąg stanu cywilnego, ich kontroli i przechowywania, z prośbą, by zmienić te przepisy, by urzędnik nie

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska

mógł w sposób dowolny interpretować przepisów i by nie trzeba było wpisywać imienia i nazwiska osoby, z którą chce się wejść w związek. Nie ma znaczenia, z punktu widzenia urzędnika, jakie nazwisko kto wpisze, ani nie ma możliwości weryfikowania imienia i nazwiska. Jest to ważne z punktu widzenia zwłaszcza osób nieheteroseksualnych, dlatego jest propozycja, żeby w przyszłym roku w trakcie już rozpoczętych prac zmienić ten przepis prawa.

W kwestiach również innej kategorii kobiet, w tym wypadku młodych, zespół roboczy, który zajmuje się tylko kwestią dyskryminacji małoletnich matek, pracuje nad programem osłonowym na rzecz młodych kobiet w ciąży. Wiadomo, że tych kobiet, które poniżej 18. roku życia zachodzą w ciążę, nie jest mało, jest niewielka liczba ciąż wśród dziewcząt mających 13–14 lat, ale tu już wkracza Kodeks karny, bo mamy tę granicę 15 lat. Sporo jest młodych kobiet, które są niepełnoletnie, nie są dla siebie opiekunami prawnymi, opiekunami prawnymi są rodzice, a jednocześnie rodzą dziecko, które często przez to, że matka nie jest opiekunem prawnym dla siebie, nie ma ustanowionego opiekuna prawnego. Jest opracowany przepis, w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji, który mówi, że urzędnik stanu cywilnego po urodzeniu dziecka powiadamia sąd opiekuńczy celem ustanowienia opiekuna prawnego dla dziecka.

W trakcie prac tego zespołu zmieniono wiele przepisów, nie będę ich szczegółowo omawiać. Wprowadzono już wiele przepisów, są wśród nich mniej ważne, ale jest przepis, który chroni małoletnią kobietę przed odebraniem jej dziecka. W praktyce było tak, że jeśli nie miała ona 18 lat, nawet jeśli do osiągnięcia pełnoletności brakowało tygodnia, sąd, nie pytając małoletniej matki, co dalej z jej dzieckiem, nie patrząc, kto jest ojcem dziecka, czy jest on pełnoletni czy nie, sam postanawiał. Mamy taki przykład z Zielonej Góry, od tego zaczęły się prace tej grupy roboczej, gdy na tydzień przed ukończeniem przez matkę 18. roku życia sąd wydał postanowienie: dziewczyna do ośrodka resocjalizacyjnego, dziecko do pogotowia opiekuńczego. Zmieniliśmy przepis prawa w tym zakresie, chroniąc prawa matki do własnego dziecka.

Wspólnie z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego dokonaliśmy również zmian, mając na uwadze kobiety ciężarne, młode kobiety pracujące w nauce. Zmieniliśmy dwa rozporządzenia, ale również ustawę. Była podobna sytuacja jak z młodymi lekarkami. Kobieta, która pisze pracę doktorską, ma stypendium doktoranckie lub otrzymuje grant naukowy, z powodu przerwy związanej z macierzyństwem mogła też wypaść z pracy naukowej. Dzięki zmienionym przepisom prawa okres związany z macierzyństwem nie liczy się do okresu przerwy w pracy naukowej. To chroni kobiety i jednocześnie daje im gwarancję, że mogą kontynuować pracę naukową, a przerwa związana z macierzyństwem w mniejszym stopniu dyskwalifikuje je, eliminuje z dalszego awansu w sferze nauki.

Pełnomocnik rządu ds. równego traktowania podjął również szereg działań edukacyjnych pod różnymi postaciami. Zorganizowano bardzo wiele konferencji z udziałem wysokiej klasy, najwyższej klasy ekspertów, urzędników, często wspierając się również ekspertami z zagranicy i korzystając z rozwiązań europejskich.

Rozpoczęto prace dotyczące wizerunku kobiet i mężczyzn w reklamie. Zgodnie z rezolucją Parlamentu Europejskiego z 2008 r. podjęto działania na rzecz równości kobiet w zakresie marketingu i reklamy. Konsekwencją tych prac, bazujących na rozwiązaniach rezolucji Parlamentu Europejskiego, jest bliska współpraca z szeroko rozumianym światem reklamy i zgodnie z postanowieniami tejże rezolucji ustanowienie nagrody dla świata reklamy i świata przedsiębiorców, którzy te reklamy zamawiają, Kryształowego Łomu za łamanie stereotypów w reklamie. Jedna z kategorii dotyczy łamania stereotypów płci. Odbyły się już dwie edycje. W przyszłym roku będzie trzecia edycja.

Trwają wspólne prace z nadawcami i reklamotwórcami nad kodeksem etyki reklamy w obszarze przeciwdziałania dyskryminacji ze względu na płeć. W pracach tych zwraca się uwagę na treści, które niosą reklamy. Mam nadzieję, że w niedługim czasie uda się opracować załącznik nr 2 dotyczący tej kwestii. Ta sprawa jest w uzgodnieniach wśród naszych partnerów społecznych i biznesowych.

W czerwcu 2009 r., na dwa i pół tygodnia przed Kongresem Kobiet, odbyła się duża konferencja – organizowana wspólnie z Ministerstwem Gospodarki i Europejską Unią Kobiet – „Unia jest kobietą", gdzie był szereg paneli dotyczących współczesnych Polek w polityce, biznesie, nauce i kulturze. W tejże konferencji wzięły udział zarówno menedżerki, jak i osoby, które są podwładnymi we wszystkich tych dziedzinach życia. Konferencja, organizowana przez Europejską Unię Kobiet, odbyła się po raz drugi i była kierowana nie tylko do kobiet, ale również do mężczyzn, którzy muszą dostrzegać dysproporcje, jakie są w wolności dokonywania wyboru przez kobiety i mężczyzn w życiu publicznym, ale również w życiu prywatnym.

W 2009 r. odbyła się duża konferencja panelowa „Jak wychowywać dzieci, by nie myślały w sposób stereotypowy". Konferencja była organizowana wspólnie z ministrem edukacji narodowej i ministrem pracy, ale również z udziałem organizacji pozarządowych, mediów, kościołów i związków wyznaniowych. Na konferencję złożyły się cztery panele, które pozwoliły spojrzeć na proces wychowawczy nieco szerzej i z różnych perspektyw. Jeżeli chcemy, by zasada równego traktowania, szacunek dla drugiego człowieka, niedyskryminowanie, niegardzenie, nieszydzenie, m.in. również ze względu na płeć, były skutecznie wprowadzone, należy zacząć od wychowywa-

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska

nia dzieci. W myśl zasady: czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąca, musimy wziąć pod uwagę to, jak wychowywane są dzieci w rodzinie, jak je wychowywać i uczyć w polskiej szkole, jaka jest rola mediów i przekazu medialnego w wychowywaniu dzieci i młodzieży, ale również jaka jest rola w wychowywaniu dzieci i młodzieży wszystkich obecnych w Polsce kościołów i związków wyznaniowych.

Innym działaniem nastawionym na działania edukacyjne i promujące dobre praktyki jest forum dobrych praktyk genderowych „Siła kobiet – siłą firmy". W listopadzie ubiegłego roku odbyła się duża konferencja z udziałem bardzo licznej grupy pracodawców i związków pracodawców. Konferencja była organizowana wspólnie z Krajową Izbą Gospodarczą, ze Stowarzyszeniem Inicjatywa Firm Rodzinnych, również z udziałem prezydenta miasta Warszawy i z udziałem organizacji pozarządowych. Od tej konferencji zaczęły się prace nad stworzeniem specjalnego portalu, który mówiłby o tym, jakie przepisy prawa obowiązują w Polsce, jak je wykorzystywać w prowadzeniu biznesu, żeby pamiętać o przepisach prawa dotyczących i zatrudniania kobiet, i ich równego wynagradzania, i równego traktowania w każdym wymiarze, ale również jak wykorzystywać instrumenty, które istnieją, a mówią o elastycznych sposobach zatrudniania, o sposobach godzenia ról: pracy zawodowej i życia rodzinnego, patrząc na dobre praktyki wprowadzane już przez szereg firm. Część firm, która jest zaangażowana, i część organizacji pracodawców przedstawia dobre praktyki, mówi o minusach, o plusach, mówi, dlaczego warto, jakie są wartości, poza prawnymi, zatrudniania kobiet.

Z punktu widzenia kobiet bardzo ważne jest, po pierwsze, żeby nie doświadczały dyskryminacji ze względu na płeć, a po drugie, by miały pracę częściej i bardziej stabilną, były dobrze wynagradzane, co ma wpływ na ich wolność ekonomiczną. Ubezwłasnowolnienie ekonomiczne jest przyczynkiem do bardzo wielu działań, które można postrzegać w kategoriach dyskryminacji. Portal ruszy na koniec września i będzie dostępny nawet w najmniejszej miejscowości. Skierowany jest on do kobiet, ale głównie do przedsiębiorców – kobiet i mężczyzn. Będzie również miejscem dyskusyjnym. Można zadać pytanie, otrzymać interpretację przepisu prawa, czy z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej czy z Ministerstwa Finansów, czy z jakiegokolwiek innego urzędu centralnego. Chodzi o to, żeby rzeczywiście przepisy prawa, które mamy i które odpowiadają standardom europejskim, skutecznie wdrażać w życie.

Pełnomocnik zorganizował również spotkanie. Kiedy było obchodzone 20-lecie odzyskania niepodległości, w grudniu, w przeddzień rocznicy wprowadzenia stanu wojennego odbyło się spotkanie na Zamku Królewskim w Warszawie z kobietami, które przyczyniły się do odzyskania przez Polskę suwerenności i niepodległości. Było to spotkanie w rocznicę stanu wojennego. Wtedy po raz pierwszy, w 28. rocznicę stanu wojennego, spotkały się. Nie widziały się przez całe lata. Spotkanie było nakierowane również na młodzież. Było to spotkanie dwudniowe. Grupa kilkuset młodych ludzi ze szkół ponadgimnazjalnych brała udział w spektaklu, przedstawieniu napisanym przez jedną z kobiet, panią Przybylską-Wendt, mówiącym o tamtych czasach, o internowaniu i więzieniu. Spektakl przedstawił Teatr Dramatyczny z Płocka. Spektakl, w reżyserii Marka Mokrowieckiego, nosił tytuł „Trzynasty dwunasty". Kolejne spotkanie tych pań odbędzie się w tym roku, 10 kwietnia, w 30. rocznicę, bo musimy pamiętać, że historię tworzą nie tylko mężczyźni, ale również kobiety. Walkę o polską suwerenność i niepodległość zawdzięczamy również dziesiątkom, setkom i tysiącom kobiet mrówek, które były bardzo aktywne w opozycji demokratycznej.

W tym roku, 5 kwietnia, w związku z dniem romskim, w ramach porozumienia z Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie odbyło się po raz pierwszy w historii spotkanie kobiet romskich z Polski. Kobiety romskie ze wszystkich grup etnicznych, ze wszystkich rodów i rodzin przyjechały z całej Polski. Byli też nieliczni mężczyźni romscy, po to żeby porozmawiać o tym, jak to jest być Romką w XXI w. Sytuacja kobiet romskich jest bardzo trudna, zresztą całej społeczności romskiej, w tym dzieci, ale sytuacji tych kobiet nie da się porównać z sytuacją żadnej innej grupy polskich kobiet. Dlatego aktywizacja samych kobiet jest bardzo ważna. Konkluzje z tej debaty będą zresztą wykorzystane na Szczycie Równości, jaki odbędzie się w połowie listopada w Poznaniu w ramach polskiej prezydencji. Zresztą Unia Europejska zajmuje się teraz społecznością romską w sposób bardzo intensywny. Wiosną tego roku został przyjęty ramowy program na rzecz integracji Romów i Sinti w Europie. Każde państwo wypełnia go teraz treściami, ze szczególnym uwzględnieniem edukacji, ale również dyskryminacji ze względu na płeć. Jest to bardzo ważne działanie w całej Unii Europejskiej, w tym również w Polsce.

Odbyła się również duża konferencja na Pradze-Południe pt. „Razem przeciw przemocy seksualnej" z udziałem bardzo wielu osób, ale było to miejsce, gdzie zaprezentowano produkt wypracowany w ramach podpisanej rok wcześniej platformy na rzecz walki z przemocą wobec kobiet. W gronie eksperckim, ale również z udziałem pań zaangażowanych w organizacjach pozarządowych oraz przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Komendy Głównej Policji, specjalistów i ekspertów, wypracowano procedury postępowania z ofiarą przemocy seksualnej w Policji i w placówkach służby zdrowia. Wszystko po to, żeby, po pierwsze, zapobiegać wtórnej wiktymizacji ofiar przestępstw seksualnych, po drugie, by ułatwić potem dochodzenie w sądach praw kobiet, które chcą ukarać sprawcę gwałtu czy innego czynu seksualne-

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska

go. Ta procedura pokazuje, co powinien zrobić każdy na określonym etapie, i daje kobiecie gwarancję bycia traktowaną w sposób godny. Po raz pierwszy jest ona ofiarą, doświadczając złych rzeczy, a potem jest ofiarą po raz drugi, kiedy jest wielokrotnie przesłuchiwana, przepytywana, a potem okazuje się, że materiał dowodowy nie jest dostatecznie zabezpieczony, by mogła skutecznie ścigać sprawcę gwałtu. Ta procedura jest już przyjęta i wypracowana. W tej chwili zaczął się już pilotaż, bo chcemy zobaczyć, czy coś nie szwankuje. Te procedury są udostępnione i obecne w każdej placówce służby zdrowia i w każdej komendzie Policji, tak aby rzeczywiście prawa kobiet, ofiar przestępczości seksualnej, były jak najbardziej zachowane.

Mamy też działania, które są zaplanowane na dłuższy czas. Wiadomo, że sposobu myślenia nie zmieni się żadnym aktem prawnym, choćby to była konstytucja, ani innymi zapisami, ustawami czy rozporządzeniami. Trzeba poświęcić bardzo wiele wysiłku, prowadząc akcje społeczne i edukacyjne, dyskusje, konferencje, spotkania, szereg różnych działań promujących. Jednym z takich działań nastawionych na młode kobiety jest konkurs „Jestem szefową". Jest to konkurs dla dziewcząt ze szkół ponadgimnazjalnych. Chodzi o wyławianie liderek i tego typu talentów w szkole średniej. Dziewczęta piszą pracę nie o tym, jak zostaną szefową, tylko wyobrażają sobie sytuację, w której są już szefowymi. Te dziewczyny mają taką wyobraźnię. W pracach nadesłanych i nagrodzonych już w dwóch edycjach, które się odbyły, pojawia się szef Polskiego Związku Piłki Nożnej, jest rzecznik praw obywatelskich, są kobiety z wojska, są kobiety posłanki, są panie prezydent i burmistrz, są dyrektorki domów kultury. Obszarów zainteresowań jest bardzo wiele, prace są fantastyczne. Potem, kiedy przegląda się rekomendacje, ponieważ opinie o tych dziewczynach piszą ich nauczyciele, okazuje się, że są to naprawdę liderki społeczności szkolnej. Tych prac wpływa co roku kilkaset. 20 dziewcząt przyjeżdża do Warszawy, mają taki dzień, w którym mogą spotkać się z kobietami, które już osiągnęły sukces, z kobietami z samorządu, z polityki, z Sejmu, z rządu, z kobietami biznesu, ale i z kobietami czwartej władzy, z dziennikarkami. Dziewczyny są gośćmi programu TVN i tam rozmawiają z kobietami, znanymi dziennikarkami, które na co dzień widzą w telewizji. Chodzi o podtrzymanie tych postaw, żeby nie kierowały się one stereotypami, jakie przekazują mama, tata, babcia, ciotka, dziadek, wujek, sąsiad czy sąsiadka, ale żeby wiedziały, że wolność jest po ich stronie. Niech wybiorą to, co jest ich pasją, niech realizują swoje marzenia, a prace są fantastyczne. Można powiedzieć, że jeżeli wybiorą dobry kierunek studiów, zrealizują swoje marzenia.

Najlepiej zrobią, gdy pójdą na uczelnię techniczną lub na nauki ścisłe, bo z badań statystycznych wiemy, że dzisiaj dyrektorzy i prezesi to głównie absolwenci tego typu szkół. Jeśli w ogóle potrzebujemy, jak w każdym kraju europejskim, więcej inżynierów, to wiemy, że inżynierowie od razu mają pracę, i to lepiej płatną, a absolwenci tego typu szkół pełnią funkcje prezesów. Te dziewczyny, które teraz piszą te prace i którym uda się podtrzymać te postawy liderek, 10 lat po skończeniu studiów, po dokonaniu dobrego wyboru, będą naprawdę liderkami. Myślę, że wśród nich będzie wiele pań dyrektor, prezes, kobiet aktywnych i sięgających również po władzę w samorządzie czy w polityce.

Aby dokonać zmiany mentalności, trzeba powiedzieć mężczyznom, że jeżeli dziecko jest chore, to również ty weź zwolnienie. Niech raz ona weźmie L-4 na dziecko, drugi raz ty, mężczyzno, weź, bo wtedy pracodawca, spotykając młodego ojca czy młodą mamę, nie będzie mówił, że kobiety nie zatrudnię, ponieważ ona pójdzie na zwolnienie. Jeśli promujemy dobre, męskie postawy i mówimy, że nie ma rzeczy niemęskich, to w wychowywaniu dziecka poczuj się pełnowartościowym tatą. Zobacz, że warto być szczęśliwym ojcem, zobacz, że warto przy swoim dziecku robić więcej niż robił twój ojciec czy dziadek. Wtedy my, kobiety, znajdując partnera w mężczyźnie, łatwiej znajdziemy pracę, łatwiej znajdziemy wolny czas na aktywność społeczną czy polityczną.

Tego nie można zadekretować ustawą. Wszystko zależy od umowy wewnątrz rodziny. Chcemy wśród mężczyzn, poprzez dzieci, promować partnerski sposób rozwiązywania wewnętrznych spraw rodzinnych, stąd już dwukrotnie odbył się konkurs „Tata w pracy, tata w domu", promując aktywność męską w domu przy pracach typowo kobiecych, do tej pory uznawanych za typowo kobiece.

Konkursem, który odbędzie się w tym roku po raz pierwszy z inicjatywy i dzięki pomysłowi kobiety, pani prezydent miasta Radomska Anny Milczanowskiej, będzie konkurs „Miłość z podbitym okiem". Jest to konkurs dla kobiet, którym udało się wyjść z przemocy, żeby opowiedziały swoją historię. Każda z nich, ta, która już nie jest w domu z przemocą, pyta, dlaczego tak długo trwałam w tym oceanie cierpienia, dlaczego tak długo wyrażałam zgodę, żeby on traktował mnie jak worek treningowy, dlaczego słuchałam, że to jest dla dobra dziecka, kiedy dzisiaj mam kłopoty z dziećmi, bo dzieci z takiego domu również mają kłopoty i mają syndrom dziecka z przemocy. Chodzi o to, żeby dały one wskazówki kobietom, które nadal tkwią w przemocy, żeby ośmieliły kobiety, dziewczyny, do podjęcia decyzji wcześniej, żeby umiały szukać wsparcia tam, gdzie to wsparcie jest, żeby nie tkwiły w czymś, co jest tylko złem i nie ma szansy na naprawienie. Wokół tego konkursu udało się zgromadzić szereg ważnych osób i organizacje pozarządowe, które rozumieją ten problem. Jeżeli będą to porady udzielane przez kobiety, które same przez to przeszły, to jako lekarz wiem, że najlepiej z alkoholizmu leczy trzeźwy alkoholik, najlepiej z narkomanii leczy były narkoman. Najlepiej kobiety

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska

do odważnych działań na własną rzecz i we własnej obronie namówią kobiety, która same przeszły przez piekło przemocy.

Żeby jednak tych mężczyzn uczulić na to, że oni są również odpowiedzialni, że nie tylko kobiety mają sobie pomagać, od trzech lat organizowana jest kampania „biała wstążka". 6 grudnia jest dniem „białej wstążki", jest to dzień męski, dzień przeciwstawiania się mężczyzn przemocy wobec kobiet. Ta data upamiętnia pewną tragedię w Kanadzie i jest to Międzynarodowy Dzień Białej Wstążki. Została powołana Kapituła Bractwa Rycerzy Białej Wstążki złożona z mężczyzn, którzy promują walkę z przemocą, sami mówiąc: nie biję i namawiam cię, mężczyzno, żebyś ty również nie używał przemocy we własnej rodzinie, a twarzami tej kampanii i członkami Kapituły Bractwa Rycerzy Białej Wstążki, która co roku będzie się poszerzała, są bardzo znani ludzie, rycerze XXI wieku: Artur Barciś, Tomasz Karolak, Jarosław Kret, Paweł Królikowski, Wojciech Malajkat, Piotr Marzec „Liroy", Conrado Moreno, Borys Szyc, „Diablo" Włodarczyk oraz Konrad Wojterkowski. Zadeklarowali oni swój sprzeciw wobec przemocy i chęć promowania opartego na równości płci etosu nowoczesnego mężczyzny, mówiąc: nowoczesny mężczyzna nie stosuje przemocy we własnej rodzinie. Ta kampania Białej Wstążki jest największą kampanią na świecie skierowaną do mężczyzn, mającą na celu walkę z przemocą wobec kobiet. Ta kampania w tym roku – ponieważ odbędzie się to w grudniu w ramach 16 dni walki z przemocą wobec kobiet – będzie również obejmowała uczelnie techniczne, gdzie ten odsetek mężczyzn, studentów jest większy niż na innych uczelniach. I tutaj mamy bardzo dobry odzew ze strony tych uczelni, które już od czterech lat biorą udział w jeszcze innej akcji, w akcji „Dziewczyny na politechnikę". Odbyły się już dwa spotkania w ramach spotkań takiego nieformalnego zespołu międzywyznaniowego. Jest pełna akceptacja ze strony wszystkich kościołów i związków wyznaniowych w Polsce, że będą się angażować po stronie tych, którzy walczą z przemocą w rodzinie. Często bowiem kobieta, jeśli szuka pierwszej pomocy i cierpi z powodu doświadczania przemocy, gdzie się udaje? Najczęściej udaje się do swojego kościoła, do swojego zboru, do swojego pastora czy do swojego księdza, w ogóle do swojego Kościoła czy związku wyznaniowego. Chodzi o to, żeby wszelkie kościoły i ludzi związanych z tymi kościołami uwrażliwić na przemoc wobec kobiet. Mam nadzieję, że to tłumaczenie i powolne współdziałanie, a także ta pierwsza akcja w tym roku odniosą już jakiś skutek, bo nic tak dobrze nie robi, jak edukacja, zrozumienie i danie wsparcia kobiecie z przemocy. Szereg działań wynika z inspiracji stworzonej platformy działania „Stop przemocy seksualnej w Polsce". Ta deklaracja została podpisana w 2009 r. i obejmuje Ministerstwo Sprawiedliwości, Ministerstwo Zdrowia, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, prokuraturę, Komendę Główną Policji, Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, oczywiście pełnomocnika rządu do spraw równego traktowania, ale też bardzo liczne organizacje pozarządowe, które działają w tym obszarze. Trwają prace, również w tym roku 25 listopada prace platformy będą kontynuowane w ramach interdyscyplinarnych działań, również z zaangażowaniem organizacji pozarządowych, z udziałem organizacji skupiających mężczyzn.

Inną bardzo ważną kampanią społeczną, która, myślę, że będzie oddziaływać bardzo szeroko, gdyż jest to działanie edukacyjne, społeczne, związane z realizacją nowatorskiego i bardzo nowoczesnego projektu realizowanego przez pełnomocnika rządu do spraw równego traktowania do końca 2012 r., jest program „Równe traktowanie standardem dobrego rządzenia". Ten program jest wielowątkowy. Jest on z jednej strony nastawiony na urzędników 85 instytucji publicznych, w tym wszystkich resortów, 17 ministerstw konstytucyjnych. Zostało powołanych 45 koordynatorów do spraw równego traktowania we wszystkich ministerstwach i instytucjach centralnych. Są oni takimi odpowiednikami pełnomocnika rządu do spraw równego traktowania. Ich zadaniem jest wyedukowanie urzędników po to, by umieli, po pierwsze, zdefiniować dyskryminację, w tym dyskryminację najczęstszą ze względu na płeć, po drugie, by wiedzieli, co w danej sytuacji zrobić, jakie są przepisy prawa, jakie są możliwości działania. To jest działanie długofalowe i po tego typu działaniu pozostanie już ślad na zawsze, bo ci koordynatorzy będą działać nie tylko wewnątrz danego resortu czy instytucji centralnej, ponieważ ich zadaniem będzie monitorowanie i reagowanie na wszelkie przejawy dyskryminacji w obszarze, w jurysdykcji danego resortu czy instytucji centralnej. Dzięki temu mamy całą Polskę pokrytą siecią działań, wszystkie obszary i wszystkie dziedziny działań, bo jest to kompleksowy projekt, ale ponieważ ten projekt jest nakierowany nie tylko na to, co jest wewnątrz resortów, bo i na to, co jest na zewnątrz, został utworzony pierwszy równościowy portal internetowy, siecrownosci.gov.pl – zachęcam do zajrzenia – gdzie znajdują się niezbędne informacje, ale również portal interaktywny, gdzie można zadać, zgłosić pytanie. Temu portalowi towarzyszy akcja społeczna o nazwie „Widzę – reaguję" i pewno państwo widzieliście w programach telewizyjnych spot, który nosi nazwę „Oko", ponieważ ten spot niejako uczy, pokazuje w oku scenki, które często widzimy na co dzień, ale nie nazywamy ich dyskryminacją. Pierwsza z trzech scenek tego spotu dotyczy molestowania seksualnego w miejscu pracy, gdzie ofiarą jest kobieta. Prowadzimy badania, jaka jest wiedza społeczna na temat dyskryminacji przed akcją, przed kampanią informacyjną, która będzie trwała do końca 2012 r., i jaki będzie efekt tej kampanii po zakończeniu tego projektu. W ramach tego projektu akcje będą się odbywały z wykorzystaniem

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska

wszystkich obecnie znanych, nowych udogodnień technicznych, m.in. z udziałem telefonii komórkowych. Jest to pierwsza społeczna akcja z udziałem tych telefonii. Polska – po upływie półtora roku, po tego typu działaniach systemowych – myślę, że będzie lepsza i w rozpoznawaniu zjawisk, i w reagowaniu na nie, a każdy może zgłosić przypadek dyskryminacji lub sam może szukać pomocy, wchodząc na stronę siecrownosci.gov.pl.

To, co jeszcze zostało wykonane przez pełnomocnika rządu, to, panie posłanki, panowie posłowie, widzieli, ponieważ w 2009 r. w holu głównym Sejmu była urządzona wystawa poświęcona 90. rocznicy pierwszych wyborów, w których kobiety wybierały i były wybierane. Była ona zorganizowana z udziałem Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Fundacji Kobiecej eFKa. Na tej wystawie przedstawiono drogę Polek do uzyskania praw wyborczych, ale także zaprezentowano sylwetki kobiet parlamentarzystek, kobiet z wyższych szczebli władzy rządowej i ich dokonania. Ta wystawa była urządzona w Sejmie, później odwiedziła kilkadziesiąt miejsc w Polsce, dużych miast i małych miasteczek, ponieważ była zorganizowana w taki sposób, że eksponaty można było przewozić. Wystawa „Kobiety w parlamencie" jest ważna, bo chodzi o to, żebyśmy my, kobiety, wiedziały, że Polska jako trzeci kraj w świecie wprowadziła takie zmiany ustawowe, które pozwoliły kobietom wejść do parlamentu. Cyklem wieloletnim, który jest już drugi rok, jest wystawa „Piękno w różnorodności". W porozumieniu z Muzeum Łazienki Królewskie dwa razy w roku jest organizowana wystawa poświęcona grupom dyskryminowanym i z udziałem osób z grup dyskryminowanych. Jesienią tego roku odbędzie się wystawa – z towarzyszącą jej konferencją – poświęcona dokonaniom artystycznym obywateli polsko-ukraińskiego pochodzenia, a odbyła się już wystawa romska, gdzie były prezentowane fantastyczne prace uzdolnionych Romek i Romów. Pierwszą wystawę pod tytułem „Moje Mazury" zorganizowano razem z Fundacją Shalom.

Ponieważ edukacja jest podstawą zmiany myślenia, zmiany mentalności, reagowania na stereotypy, dlatego przywiązujemy ogromną wagę również do szkoleń. Odbyło się w związku z tym szkolenie sędziów rodzinnych, którzy orzekają w sprawach dotyczących bardzo delikatnej materii. Odbyło się m.in. szkolenie w kancelarii premiera dotyczące dyskryminacji i mobbingu w miejscu pracy. Te szkolenia będą powielane we wszystkich urzędach centralnych, mając już bardzo wykształconych urzędników w tym zakresie. Już trzykrotnie odbyły się szkolenia organizowane wspólnie z Ministerstwem Sportu i Turystyki z cyklu „Liderki sportu". Mężczyźni po zakończeniu sportowej kariery zawodowej często są trenerami, menedżerami sportu. Kobiety albo idą do szkoły uczyć WF-u, albo w ogóle wypadają z tej części działalności. Dlatego też zachęcamy, ale i uczymy takiego liderowania trenerki, działaczki i członkinie polskich związków sportowych, ponieważ w przeważającej części – jeśli popatrzymy na trenerów nawet w kobiecych dyscyplinach – są to mężczyźni, a nie kobiety. Takie uczenie odważnej, otwartej postawy liderskiej na pewno będzie skutkowało tym, że te kobiety, mając odpowiednią wiedzę, będą startowały do konkursów, będą walczyły o to, żeby być tym prawdziwym liderem sportu. Również są prowadzone na wniosek pełnomocnika rządu, w ramach działań Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, systematyczne szkolenia dla sędziów i prokuratorów, żeby nie dochodziło, po pierwsze, do umorzeń z powodu niskiej szkodliwości czynu, a po drugi, żeby wiedzieli, jakie obowiązują nowe zasady prawa. Zgodnie bowiem z ustawą, która weszła w życie w dniu 1 stycznia br., osoba dyskryminowana jest w lepszej sytuacji niż jakakolwiek inna w przypadku każdego innego przestępstwa. Osoba dyskryminowana musi, ale tylko uprawdopodobnić dyskryminację, zaś ktoś, kto dyskryminuje, musi udowodnić, że tego nie czynił, czyli mamy domniemanie winy, a nie domniemanie niewinności. Osoba dyskryminowana, w tym kobieta, w różnych obszarach dyskryminacji jest w dużo korzystniejszej sytuacji niż w przypadku innych przestępstw.

Pełnomocnik rządu wydał również książkę „Kobiety niezapomniane". To piękna publikacja, która ukazała się rok temu, książka, która mówi nam kobietom, ale również mężczyznom, że historię Polski tworzyli nie tylko mężczyźni. Ta książka często naświetla, wyciąga z ciszy historii niezapomniane kobiety, które w swoim czasie były wielkie, często wyprzedzały czas, w którym żyły, były bardzo waleczne. Twórcami książki są kobiety. Książka powstała jako składowa pracy 41 najwybitniejszych polskich dziennikarek. Każda z nich w pięknych, napisanych z pasją tekstach opisała swoją bohaterkę. Bohaterka była wybierana przez dziennikarkę. Teksty są tak piękne, że naprawdę poruszają. Przy książce pracowały kobiety, dziennikarki, które zrobiły to absolutnie gratisowo. Zgodnie z obowiązującym prawem dostały wynagrodzenie – złotówkę i 22 grosze VAT. Zdjęcia wykonała paniom dziennikarkom Janina Nasierowska – kobieta. Graficzką była Katarzyna Gintowt, wyjątkowo zdolna graficzka – kobieta. Książkę składała pani Małgorzata Czarzasty w wydawnictwie Muza – kobieta. Cała książka jest hołdem współczesnych kobiet kobietom minionym.

Ciągiem dalszym będzie portal internetowy: Współczesnych Polek portret własny – Polki na 102. Jest on w przygotowaniu. Tym razem bohaterkami będą współczesne kobiety, ale też po to, żeby pokazać, że dzisiejsza Polka potrafi. Tamte minione były fantastyczne, ale teraz też żyją fantastyczne kobiety, które czasem wykonują rzeczy nietypowe, niesamowite i absolutnie niekobiece, jak chociażby dziewczyna, która ściga się na motorze, bo jest zainteresowana żużlem, jak dziewczyna, która jeździ w Formule

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska

2. Są też dziewczyny, które mają firmy. Niektóre z nich znamy, ale są dziewczyny, kobiety, które np. prowadzą firmę budowlaną albo cegielnię. Są to wyjątkowe kobiety z różnych dziedzin życia, z różnej działalności społecznej, które będą bohaterkami tego portalu, żeby służyć przykładem dla wszystkich innych kobiet, które czasem zastanawiają się: a może to jeszcze nie mój czas, a może ja nie dam rady, tak żeby pokazać im, że warto, że trzeba, że warto mieć pasję i marzenia.

Następne rzeczy, które są wydane, to poradnik „Powiedz Nie molestowaniu seksualnemu w pracy", publikacja skierowana do ojców, dotycząca praw ojców, równego traktowania i aktywnego ojcostwa, publikacja dotycząca uprawnień pracujących matek i kobiet w ciąży, informator „Przeciwdziałanie dyskryminacji – aspekty prawne" i szereg cyklów felietonów. Działalność jest bardzo wieloaspektowa.

Poza tym w ramach kobiecej solidarności, w ramach programu rozwojowego i pieniędzy rozwojowych Polska realizuje razem z Marokiem wspólny projekt w miejscowości El Hajeb w Maroku. Efektem tego projektu jest dom dla kobiet. Jest to projekt realizowany przez Polskę i przez Ministerstwo Rozwoju Społecznego, Rodziny i Solidarności Królestwa Maroka. Właśnie w tej chwili gościmy 10 osób z Maroka. Są szkolone, by po powrocie do Maroka pracować na rzecz pokrzywdzonych kobiet, kobiet zgwałconych, kobiet bitych, kobiet z handlu. Osoby te wyjeżdżają w piątek, jutro będziemy mieć podsumowanie, ale już wiemy, że są pełne dobrych wrażeń.

(*Poseł Teresa Wargocka*: Pani minister, dość już, dość.)

W takim razie na prośbę pań posłanek będę powoli zmierzać ku końcowi. Nie mówię o tych rzeczach, które są w informacji. Mówię o tych rzeczach...

(*Poseł Teresa Wargocka*: Pani minister, już dość.)

Nie będę mówić o pewnych rzeczach, bo to panie wiedzą, że mamy ustawę żłobkową, zgodnie z którą żłobek, klub dziecięcy czy dzienny opiekuńczy, niania to nie jest zakład opieki zdrowotnej, co przyczyni się do uwolnienia czasu kobiet, bo jeżeli dziecko znajdzie opiekę w przedszkolu, żłobku czy innej formie opieki do czasu uzyskania wieku szkolnego, to łączy się to z uwolnieniem czasu kobiet i pozwoleniem jej na wszelką aktywność, w tym zawodową.

Szereg działań i kampanii prowadzonych na rzecz równego traktowania w zatrudnieniu wykonało Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Tych działań było bardzo dużo, dlatego że jest to rzecz, która nie jest rozwiązana w żadnym z krajów Unii Europejskiej. Właściwie okazuje się, że mimo bardzo dobrego i nowoczesnego prawa w żadnym kraju europejskim nie mamy osiągniętej prawdziwej równości w zatrudnieniu. Stąd takie nastawienie na zmianę, wręcz kulturową, postrzegania kobiet na rynku pracy.

Najlepszym sposobem na eliminowanie stereotypów związanych z płcią, na przeciwdziałanie dyskryminacji ze względu na płeć, na promowanie równego uczestnictwa kobiet i mężczyzn w podejmowaniu decyzji, na godzenie życia prywatnego i zawodowego w każdym aspekcie, najlepszym lekarstwem jest edukacja i takie działania systemowe, które zmieniają poziom wiedzy osób, również osób odpowiadających za przestrzeganie przepisów prawa, ale też wiedzących, jakie działania prowadzić w obszarze swojej jurysdykcji, tak żeby rzeczywiście doprowadzić do tego, że w każdym roku będziemy mieli coraz lepszą sytuację i coraz mniej przypadków dyskryminowania kobiet.

W takim razie, polecając lekturę informacji jako uzupełnienie mojego wystąpienia, postaram się udzielić odpowiedzi na wszystkie pytania zadane przez panie posłanki i panów posłów. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

(*Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Jerzy Wenderlich*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo, pani minister.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 10-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i pięciominutowego oświadczenia w imieniu koła.

Otwieram dyskusję.

Pierwsza zabierze głos pani poseł Ewa Drozd, Platforma Obywatelska.

Uprzejmie proszę.

Poseł Ewa Drozd:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Mam zaszczyt i przyjemność przedstawić stanowisko Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska wobec informacji przekazanej przez prezesa Rady Ministrów na temat polityki na rzecz równouprawnienia i przeciwdziałania dyskryminacji z powodu płci, zawartej w druku nr 4591.

Jak mieliśmy okazję przed chwilą wysłuchać, pani minister obszernie i szczegółowo omówiła działania związane z polityką równości płci, co może świadczyć o tym, że działania te faktycznie zajmują ważne miejsce w realizacji polityki Unii Europejskiej, ale również coraz ważniejsze miejsce w polityce naszego kraju.

Wracając do analizy omawianego dokumentu, należy podkreślić, że rząd polski dostrzega wagę i konieczność podejmowania i prowadzenia różnych działań zmierzających do realizacji polityki na rzecz równości płci i przeciwdziałania dyskryminacji. Mimo że generalny zakaz stosowania dyskryminacji

Poseł Ewa Drozd

w polskim prawie został zawarty w konstytucji, to podjęto działania w celu implementacji zasad dotyczących równego traktowania, do których zobowiązuje prawo unijne, przyjmując akt prawny w randze ustawy, która obowiązuje, o czym mówiła pani minister, od 1 stycznia 2011 r., o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania.

Rząd polski kontynuuje działania podjęte w 2006 r., kiedy to przyjęto komunikat dotyczący „Planu działań na rzecz równości kobiet i mężczyzn", w którym zwrócono uwagę na poprawę sytuacji kobiet i mężczyzn w sześciu ważnych obszarach. Kontynuacją planu działań jest „Strategia na rzecz równości kobiet i mężczyzn na lata 2010–2015" oraz przyjęcie „Europejskiego paktu na rzecz równości płci na lata 2011–2020", w którym cała Unia Europejska zobowiązuje się do poprawy sytuacji kobiet i mężczyzn w wybranych obszarach, w szczególności dotyczących rynku pracy, godzenia ról zawodowych i rodzinnych oraz walki z przemocą wobec kobiet.

Mimo ww. uregulowań prawnych i podjętych zobowiązań rząd systematycznie diagnozuje sytuację w zakresie polityki na rzecz równouprawnienia i przeciwdziałania dyskryminacji ze względu na płeć i podejmuje stosowne działania w celu ich eliminacji, czego przykładem może być ujmowanie polityki przeciwdziałania dyskryminacji w wielu ustawach, na przykład w Kodeksie pracy, ustawie o promocji zatrudnienia, ustawie o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej. Dzięki wprowadzeniu tego właśnie aktu prawnego Polska wzmacnia przestrzeganie zasady równego traktowania w poszczególnych aspektach życia społecznego. Określiła obszary i sposoby przeciwdziałania naruszeniom zasady równego traktowania ze względu na płeć, rasę, pochodzenie etniczne, narodowość, religię, wyznanie, światopogląd, niepełnosprawność, wiek oraz orientację seksualną. Ustawa ta systematyzuje działania instytucji zajmujących się tą problematyką oraz wpływa na ich wzajemne uzupełnianie się w realizacji zadań zmierzających do wyrównania szans podmiotów dyskryminowanych.

Bardzo ważne z punktu widzenia sposobów realizacji polityki na rzecz równego traktowania jest określenie organów właściwych w sprawach zasady równego traktowania. Na mocy tej ustawy powołano pełnomocnika rządu do spraw równego traktowania, określono jego zadania, zobowiązując go do realizowania polityki rządu w zakresie równego traktowania.

Kolejnymi instytucjami odpowiedzialnymi za realizację polityki, o której mówimy, są rzecznik praw obywatelskich oraz Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Mimo że ministerstwo realizuje zadania z zakresu wyrównywania szans kobiet i mężczyzn na rynku pracy, to należy podkreślić, iż minister każdego resortu w ramach swoich kompetencji jest odpowiedzialny za politykę równouprawnienia i przeciwdziałania dyskryminacji, między innymi ze względu na płeć.

Dokonując diagnozy, oceniono sytuację kobiet i mężczyzn na rynku pracy i mimo że w latach 2003––2010 obserwowano systematyczny wzrost liczby pracujących kobiet, to ich udział ogółem nie uległ istotnym zmianom. Wśród kobiet stopa bezrobocia jest wyższa niż u mężczyzn, co potwierdza tezę, że kobiety znajdują się w trudniejszej sytuacji na rynku pracy, a szczególnie jest to widoczne na obszarach wiejskich. Duże różnice są też między kobietami i mężczyznami w płacach, jak również obserwuje się zbyt małą reprezentację kobiet na tych najlepiej wynagradzanych stanowiskach kierowniczych.

Diagnoza dotyczyła również sfery zdrowotnej, edukacji, przemocy w rodzinie oraz handlu ludźmi. Na bazie wyciągniętych wniosków podjęto działania w ramach poszczególnych resortów oraz instytucji centralnych w celu zmiany niekorzystnych tendencji. W celu realizowania swoich zadań z dobrymi efektami pani minister powołała zespoły opiniodawczo-doradcze, które przygotowały propozycje zmian legislacyjnych w aktach prawnych, o których mówiłam, przede wszystkim w ustawie o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym, gdzie wprowadzono instytucję porozumienia małżonków co do sposobu wykonywania władzy rodzicielskiej i utrzymywania kontaktów z dzieckiem po rozwodzie, w Kodeksie pracy, w ordynacji wyborczej, gdzie wprowadzono kwotowy udział na listach wyborczych poszczególnych płci, oraz w ustawie o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy.

Ważne działania legislacyjne wspomagające i mające duży wpływ na wdrożenie polityki na rzecz równouprawnienia i przeciwdziałania dyskryminacji ze względu na płeć podjęte były również przez ministerstwo pracy. Można do nich zaliczyć nowelizację Kodeksu pracy związaną z zasadą równego traktowania w zatrudnieniu, a w szczególności w zakresie sytuacji prawnej pracowników powracających do pracy po urlopie macierzyńskim, urlopu macierzyńskiego i urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego, urlopu macierzyńskiego dla pracownika – ojca, gdy pracownica przebywa w szpitalu, dodatkowego urlopu macierzyńskiego i urlopu ojcowskiego, tzw. tacierzyńskiego.

W celu ułatwienia kobietom powrotu na rynek pracy i wyrównania szans wprowadzono zmiany niektórych ustaw, które mają ułatwić ten proces. Przykładem może być omawiana już ustawa o promocji zatrudnienia czy też nowo wprowadzona ustawa o opiece nad dziećmi w wieku do lat 3, tzw. ustawa żłobkowa.

Oprócz propozycji zmian legislacyjnych podejmowano również działania na rzecz promowania, upowszechniania i propagowania problematyki równego traktowania w formie organizowanych konferencji, o których szczegółowo mówiła pani minister, konkur-

Poseł Ewa Drozd

sów czy też kampanii, takich chociażby jak Kampania Białej Wstążki, „Jesteśmy różni, jesteśmy równi", happening z okazji Dnia Ojca czy też kampania społeczna promująca ideę równego traktowania oraz przeciwdziałania dyskryminacji. Organizowano również wystawy, szkolenia oraz wydano kilka publikacji dotyczących omawianej tematyki.

Może skrócę wystąpienie, bo, jak powiedziałam, pani minister dokładnie te kwestie omówiła. Powiem tylko, że z przedstawionych informacji jasno wynika, że rząd podjął wiele działań, angażując wiele podmiotów, w celu realizacji polityki na rzecz równouprawnienia i przeciwdziałania dyskryminacji ze względu na płeć, wykorzystując do ich realizacji projekty współfinansowane ze środków unijnych i – co ważne – określił także dalsze planowane kierunki polityki rządu w celu wyeliminowania nierównego traktowania ze względu na płeć. Należy jednak zauważyć, że jest to problem, którego nie można zniwelować w krótkim czasie, ponieważ dotyczy stereotypów, które były utrwalane przez wiele lat. Dlatego też mimo wielu dotychczasowych osiągnięć należy kontynuować te działania i nadal zwiększać wysiłek na rzecz zapewnienia równych szans kobietom i mężczyznom. Politykę na rzecz równości płci należy zatem postrzegać jako długoterminową inwestycję, a nie jako krótkoterminowy koszt.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska będzie głosował za przyjęciem przedstawionej informacji. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu w imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość proszę panią poseł Teresę Wargocką.

Poseł Teresa Wargocka:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Mam przyjemność przedstawić stanowisko Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość w sprawie informacji prezesa Rady Ministrów na temat polityki rządu na rzecz równouprawnienia i przeciwdziałania dyskryminacji z powodu płci. Polityka płci jest jedną z podstawowych polityk w Unii Europejskiej, a od momentu przystąpienia Polski do Unii pojęcie równego statusu płci zostało ugruntowane w polskim systemie prawnym, między innymi w ustawie, nad którą procedowaliśmy w tym roku, obowiązującej od 1 stycznia, o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania. Oczywiście również wcześniej równość płci była obecna w polskim prawie, gwarantuje ją przede wszystkim zapis art. 32 Konstytucji RP określający zasadę równości wszystkich obywateli wobec prawa.

Czy dzisiaj kwestia równego statusu płci budzi wątpliwości, czy polaryzuje poglądy? Myślę, że w pewnym sensie tak. Różnica stanowisk wypływa z faktu, że źródła prawa Unii Europejskiej w zakresie równości płci znajdujemy w kierunkach działań ruchów feministycznych Europy Zachodniej, Stanów Zjednoczonych, które wypracowały koncepcję praw kobiet jako kategorii praw człowieka. Prawa kobiet posłużyły do walki z obowiązującym porządkiem społecznym, z jego podstawowymi wartościami. Na pierwszym miejscu w tym systemie wartości stawiane są prawa kobiet do udziału w wyborach, do aktywności zawodowej, myślę, że na dalszy plan przesuwane są kwestie rodziny i małżeństwa. Bardzo często macierzyństwo jest traktowane w pewnych dokumentach feministycznych wręcz jako forma ucisku kobiety. Myślę, że warto zadać sobie takie pytanie i poprosić o odpowiedź panią minister, bo mówimy o polityce rządu.

Jeżeli prowadzimy jakąś politykę, jeżeli tworzymy prawo, musimy wiedzieć, na jakiej podstawie, na jakich wartościach to prawo jest budowane, czy przyjęliśmy w zakresie implementacji dyrektyw unijnych i rozporządzeń koncepcję liberalnej polityki równości, czy przyjęliśmy koncepcję, która jest bliższa naszemu społeczeństwu i naszej konstytucji, która wyprowadza zasadę równości z wartości i godności każdej osoby, które wypływają z prawa naturalnego. W tym miejscu króciutko przedstawię moją obawę. Obserwując młode pokolenie, obawiam się, że to kolejne pokolenie – teraz małych dzieci – będzie miało jeszcze większe dylematy. Pani minister powiedziała, że trzeba łamać stereotypy, trzeba edukować i trzeba to robić w jak najmłodszym wieku. Wiemy, że zasady równości płci są uwzględnione w podstawie programowej przedszkola, szkoły podstawowej. Tak, naprawdę jesteśmy równi, tylko spójrzmy na źródła tego prawa, na to, że prawa kobiet tak podawane nie mogą zburzyć tego porządku, który tworzy wspólnotę. Wspólnotą jest rodzina, społeczeństwo. Chodzi o wielkie środki unijne i to jest moje kolejne pytanie do pani minister: Ile kosztują kampanie, jakie to są koszty? Myślę, że gdybyśmy za te pieniądze budowali wspólnotę mężczyzn i kobiet, matek i ojców, wspólnotę Polaków, to bylibyśmy o wiele spokojniejsi o naszą przyszłość.

Przecież dzisiaj nikt z nas, współczesnych obywateli, nie kwestionuje zasady równości wobec prawa, w dostępie do zatrudnienia, do edukacji, do zabezpieczenia społecznego, do świadczeń w zakresie opieki nad dziećmi. Wszyscy rozumiemy, że te zmiany, które łączą się z budowaniem stosunków partnerskich w małżeństwie, zachodzą w naszej cywilizacji. Pokolenie naszych dzieci żyje w innych relacjach niż pokolenie nasze czy naszych dziadków czy babć. To się dzieje.

Ja bym tylko bardzo chciała, żeby w tej polityce równości nie doprowadzić do tego, że młode kobiety,

Poseł Teresa Wargocka

które z powodu macierzyństwa i potrzeby opiekowania się swoim dzieckiem do roku czy dwóch lat, będą miały poczucie winy, że nie weszły na rynek pracy po urlopie macierzyńskim. Żebyśmy nie zatracili tego, co jest naprawdę najważniejsze, pozwólmy ludziom spełnić się najpierw w tych rolach, które wynikają z ich natury, są ich wewnętrzną potrzebą, dają im szczęście, satysfakcję, tak żeby mieli poczucie tego, że realizują się w swoim życiu w obszarze dawania miłości i otrzymywania jej od własnych dzieci. Nie pójdźmy za daleko. Wiemy, że różnego rodzaju organizacje, które mają w swoich programach kreowanie modelu społeczeństwa zatomizowanego, społeczeństwa jednostek, bardzo aktywnie działają w naszym społeczeństwie.

Dużo dobrego wydarzyło się przez 4 lata, jeżeli chodzi o sprawy związane z zatrudnieniem, z równością w zakresie zatrudnienia. Jako Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość głosowaliśmy za zmianami w Kodeksie pracy i tymi, które dotyczyły godzenia ról kobiet i mężczyzn w Polsce.

Czytałam te wskaźniki, które pani minister jeszcze raz bardzo dokładnie przywoływała, i powiem państwu, że chciałabym zapytać panią minister: Czy faktycznie jest tak, że dyskryminacja kobiet w Polsce jest ważnym problemem społecznym? Bo z wyników, bez ich interpretacji, naprawdę jest to bardzo trudno wywnioskować. Czytamy np., że luka płacowa pomiędzy mężczyznami a kobietami wynosi 9,8%, prawie 10% różnicy, a w Unii Europejskiej 17,1%. Czyli z jednej strony jesteśmy bardzo rozwiniętym, demokratycznym społeczeństwem i mamy partnerskie stosunki pomiędzy mężczyznami i kobietami, a z drugiej strony nawołuje się Polaków: róbcie więcej, edukujcie, idźcie dalej. Niech Unia poprawi wskaźnik do 9,8% w tym zakresie.

Z czego wynika ten wskaźnik zatrudnienia kobiet i mężczyzn? Czy z dyskryminacji, czy z tego, że po prostu polskie młode kobiety są gotowe na to, żeby kilka lat swojego życia, gdy rodzą się dzieci i są one małe, pracować na pół etatu, pracować w domu? Proszę państwa, trzeba to analizować. Nie mówmy od razu ad hoc, że to jest dyskryminacja, i nie wprowadzajmy na siłę, ustawami, socjotechnikami kobiet do zakładów pracy, na stanowiska w polityce, na stanowiska w urzędach. Zobaczmy, jakie są warunki i mechanizmy, które to powodują.

Kończy mi się czas, więc proszę państwa, jeżeli chodzi o samo sprawozdanie, to może powiem jeszcze o bardzo ważnej rzeczy, która miała miejsce w tej kadencji, a która wzbudziła ogromne nadzieje 5 mln osób niepełnosprawnych w Polsce. Uważam, że to właśnie niepełnosprawność jest tym kryterium, które najczęściej różnicuje ludzi w Polsce w obszarze równości wobec prawa. Nie płeć, tylko niepełnosprawność. Chciałabym zwrócić uwagę, że rząd PSL i Platformy Obywatelskiej nie potraktował poważnie projektu ustawy, którą przygotowała koalicja na rzecz osób niepełnosprawnych. W grudniu 2008 r. złożono gotowy, świetny projekt przygotowany z ekspertami, również z zagranicy, aby wyrównywać szanse osób z niepełnosprawnością. Bo te szanse w każdym obszarze życia osób niepełnosprawnych są dużo mniejsze i pracy jest co najmniej na 20 lat. Tego startu w tej kadencji nie było.

Były pewne zmiany, nie zawsze korzystne dla niepełnosprawnych, na pewno trzeba powiedzieć o ustawie o języku migowym. (*Dzwonek*)

Panie marszałku, czy mogę jeszcze minutę?

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Tak, proszę.

Poseł Teresa Wargocka:

Szanowni Państwo! Jeśli chodzi o ocenę pracy pani rzecznik do spraw równego traktowania… Pani minister mówiła niemalże dwie godziny. Proszę państwa, nie wyobrażam takiej sytuacji sobie, że osoba, która ma kompetencje ministra, w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej opowiada o autorach książki, kto ją składał, kto robił okładkę. Na miłość boską, pani minister, szanujmy swój czas. Może dlatego tak niewiele udało się zrobić przez 4 lata.

W takim wielkim skrócie przedstawię to, co zostało zrobione. To są: propozycje zmian legislacyjnych w zakresie ustawy o przemocy w rodzinie, 4 do Kodeksu rodzinnego opiekuńczego, 1 propozycja odnośnie do Kodeksu pracy, 5 propozycji do innych ustaw – razem 10 inicjatyw w ciągu 4 lat – ustawa antydyskryminacyjna, to zasługa pani minister, 6 konferencji, 2 konkursy…

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Uprzejmie proszę zmierzać do końca, pani poseł.

Poseł Teresa Wargocka:

…4 kampanie, 2 wystawy, 6 publikacji, 5 szkoleń. Proszę państwa, myślę, że nie jest to statystyka, która pokazywałaby, że w ostatniej kadencji Sejmu, tej, która mija, sprawa równości wobec prawa w Polsce, wszystkich obywateli bez względu na kategorie, została w jakiś sposób posunięta do przodu. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo, pani poseł.

O zabranie głosu proszę panią poseł Zdzisławę Janowską z Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Zdzisława Janowska:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoki Sejmie! W imieniu Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej chciałabym przedstawić opinię dotyczącą informacji rządu na temat przestrzegania równości w zakresie płci.

Otóż pragnę państwu zakomunikować, że to, iż przedstawia się nam informację rządu dzisiaj, na ostatnim posiedzeniu, wiąże się tylko i wyłącznie z inicjatywą klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej. (*Oklaski*) Gdybyśmy nieustannie o to nie prosili, a prosimy od 10 marca 2011 r., kadencja Sejmu by się skończyła i tej obowiązkowej informacji by nie było.

Przychylam się do ostatnich słów koleżanki reprezentującej Prawo i Sprawiedliwość, że informacja przedstawiona przez panią minister jest niespójna, nie na miarę działań rządu i pełnomocnika do spraw równego statusu. Wynika z tego bardzo dużo niedogodności, niespójności, o których za chwilę opowiem bardziej szczegółowo.

Otóż, po pierwsze, pani minister reprezentuje bardzo poważny urząd, który obowiązują określone normy międzynarodowe. Zajrzę do konstytucji. Polska już w 1980 r. ratyfikowała konwencję ONZ mówiącą o przeciwdziałaniu wszelkim formom dyskryminacji. Polska jest zobowiązana do przestrzegania umów międzynarodowych. Również nasz rząd w osobie pani minister nie sprawozdaje tego organizacjom międzynarodowym. Mamy w związku z tym upomnienia, kompromitujemy się. Nie przestrzegamy umów międzynarodowych. O tym pani minister ani słowa nie powiedziała, jak się wywiązuje z takich umów. Mam w ręku dokument, z którego wynika, że w 2007 r. były sformułowane określone zalecenia, które również nie są wypełniane, dotyczyły one mianowicie bardzo poważnego organu, który powstał, przestrzegania zdrowia reprodukcyjnego kobiet, zwrócenia uwagi na edukację, która w Polsce bardzo kuleje. W 2010 r. minął termin zdania sprawozdania z tego Organizacji Narodów Zjednoczonych. Pani minister i nasz rząd tego nie uczynili.

Informacja, tak jak powiedziałam, jest niezwykle niespójna. To jest zupełnie nie na temat chwalenie się tym, co uczyniono w związku z imprezami, które się odbywały. Notabene nie wiedziano powszechnie, że takie konferencje się odbywają. Nawet my, posłowie, w tych imprezach nie uczestniczyliśmy.

Co zawiera raport liczący 130 stron? Kilka informacji, czym jest urząd, co się dzieje z działaniami dotyczącymi ustawy równościowej, co robią poszczególne ministerstwa. Pani była uprzejma dopiero to rozpocząć. Z informacji o ministerstwach wyłania się obraz w miarę pozytywny, ponieważ, jak dowiedziałam się, mamy pełnomocnika do spraw równości w więzieniu, w Służbie Celnej, w MON, a to jest bardzo cenne. Ale to nie wynika z tego, że pani minister o to bardzo zabiegała. Po prostu ministerstwa, realizujące projekty europejskie, zdają sobie z tego sprawę, do czego są zobowiązane. Mamy wielkie pieniądze z „Kapitału Ludzkiego", które temu służą. Zawsze zasada równości, kiedy weszło się do Unii Europejskiej, musi być ściśle przestrzegana. A więc nie mówię, że to jest zasługa pani minister, czy też nie przypisuję tego jako zasługi pani minister.

Raport zawiera oczywiste dane. Wiadomo, że mamy konstytucję, którą tworzyliśmy, i jej art. 32. Nie trzeba się na to bez przerwy powoływać. Wiadomo, że stworzyliśmy określony rozdział Kodeksu pracy, kiedy weszliliśmy do Unii Europejskiej, wprowadzamy pewne poprawki, bo Unia Europejska tego wymaga. Wiadomo, że z racji bycia w Unii Europejskiej musimy zmieniać legislację, dostosowywać do nowych dyrektyw, do nowych wytycznych. Pracując w komisji polityki społecznej, właśnie z tego rodzaju działaniami się spotykam.

Stąd też chcę poświęcić uwagę temu, czego tu nie ma, a jest nam przykro, że pani minister o tym zapomina. A więc jest ta słynna ustawa równościowa, do której byliśmy zobowiązani, co wynikało z określonych zaleceń. Stworzyliśmy ustawę, która nie jest ustawą antydyskryminacyjną, ponieważ ona zawiera zapisy dyskryminujące określone grupy społeczne. Nie ma się czym chwalić, pani minister. Wymienię tylko niektóre rzeczy. Ustawa przewiduje różny stopień ochrony dla różnych grup narażonych na dyskryminację, a ochrona powinna być równa. Zezwala na dyskryminację z uwagi na płeć w środkach masowego przekazu. Cóż z tego, że pani się chwali, że przeprowadza specjalną kampanię w telewizji, ażeby nie nadawała programów seksistowskich, takich reklam itd., skoro mamy zapis, który zezwala na to, możemy dyskryminować ze względu płeć w środkach masowego przekazu. Dalej: ustawa zezwala na dyskryminację ze względu na płeć w edukacji. A więc nie ma tutaj wyraźnego zapisu, że dziewczynki i chłopcy są jednakowo traktowani, mamy dalej możliwość kształtowania stereotypów, przyjmując, że na przykład dziewczęta mają mniejsze zdolności w zakresie przedmiotów ścisłych. Ustawa tego nie likwiduje. Ponadto ustawa zezwala na dyskryminację ze względu na wiek, w szczególności w dostępie do kształcenia zawodowego i zabezpieczenia społecznego, a więc nie wyrównuje szans. Również, i to jest w ogóle największy mankament działania pani minister i rządu, brakuje równości w dostępie do opieki zdrowotnej oraz do oświaty i szkolnictwa wyższego. Mamy tu: ze względu na rasę, pochodzenie etniczne lub narodowość, a więc nie zakazuje się tego ze względu na płeć, orientację seksualną, wiek, niepełnosprawność. Zginęły nam tu określone grupy społeczne. Dyskryminacja w dostępie do usług oferowanych publicznie jest zakazana jedynie ze względu na płeć, rasę, pochodzenie lub narodowość, a więc ponownie zapis ten nie obejmuje orientacji seksualnej, niepełnosprawności czy wieku. Ustawa spowodowała, że właściwie rozmyły się kompetencje w zakresie zapewnienia równości w naszym kraju. Część zagadnień została przy pani minister, a część przeszła do rzecznika praw obywatelskich. I do tego jeszcze, co jest parodią, bu-

Poseł Zdzisława Janowska

dżet rzecznika praw obywatelskich został zmniejszony o 1,5 mln, a na te działania nie dostał on żadnych pieniędzy, a więc faktycznie jest to instytucja fasadowa, która nie realizuje tego, co w ustawie jej nakazano. Zresztą sama pani rzecznik praw obywatelskich skarży się i wyraźnie o tym mówi, że nie jest w stanie realizować kompetencji, które jej nadał rząd, które jej nadał parlament, ponieważ nie ma na to pieniędzy.

Tak jak powiedziałam, największą bolączką jest zdrowie reprodukcyjne kobiet. W sprawozdaniu, bardzo szczegółowym, mówiącym o tych imprezach w Łazienkach, o przedstawieniach itd., nie ma czegoś, co jest rzeczą najważniejszą. Chodzi o prawo do działania, dostępu do informacji, jak również przestrzeganie prawa o planowaniu rodziny. Nie ma nic na temat edukacji seksualnej. Nie ma nic na temat skutków rodzenia dzieci przez dzieci. Pani wspominała o dziewczynkach, które powinny wychowywać dzieci. Ale te dziewczynki mają 13, 14, 15 lat. Przedmiot wychowanie w rodzinie jest traktowany tragicznie. Nie była pani uprzejma dokonać analizy zakresu tego przedmiotu. Ciągle mówi się o autorach, którzy przedstawiają określoną linię kościelną, wyraźnie nacechowaną, reprezentowaną w podręcznikach. Dlatego dzieci nie chodzą na przedmiot wychowanie w rodzinie. Zastanawiałam się, dlaczego tylko 40–50% uczniów chodzi na te lekcje. Zrozumiałe jest, że jeśli osoby nieprzygotowane, często osoby duchowne, prowadzą takie lekcje, to młodzież dowiaduje się na trzepaku czy na podwórku, czy od swoich starszych kolegów o życiu seksualnym.

Wreszcie, parodią jest to, że wiemy, co robią ministerstwa, jakie były inicjatywy – było ich niewiele – imprezy, a dopiero na koniec raportu przedstawiono, co pani minister chce robić. I to, co chce robić, to jest to, co powinno już być tutaj prezentowane. Pani minister chce nareszcie stworzyć krajowy program działań na lata następne, który powinien być przygotowany, kiedy tylko rozpoczęła swoją działalność, określa priorytety: chce podnosić świadomość w zakresie równego traktowania, chce współpracować z organizacjami pozarządowymi. Wśród tych wszystkich zespołów, o których pani wspominała, są 3, które dotyczą dzieci, a przecież mamy urząd rzecznika praw dziecka, natomiast nie ma ani jednego zespołu, jeżeli mowa o współpracy z organizacjami pozarządowymi, w którym byłyby omawiane problemy seksualności, mniejszości seksualnych. A więc to, co pani chce robić, powinno być przedmiotem tego sprawozdania.

Stąd też na koniec powiem, że z uwagi na wcześniej wymienione mankamenty, a więc nieprzestrzeganie prawa międzynarodowego, kompromitowanie się na arenie międzynarodowej, niezdawanie sprawozdania Organizacji Narodów Zjednoczonych, stworzenie, zaprezentowanie nam i danie nam ustawy równościowej, która nie jest ustawą równościową, niedostosowanie się do uwag, które zostały sformułowane przez Komitet do Spraw Eliminacji Dyskryminacji z 2007 r., niedostosowanie się do uwag, jak również na to, że pani dzisiaj chwali się, że mamy ustawę kwotową, że kobiety są obecne w życiu publicznym, a robiła wszystko, żeby tej ustawy nie było – pani robiła wszystko, mówiła, że ona jest niekonstytucyjna – a więc z uwagi na postawę pani, która jest postawą nierównościową klub Sojusz Lewicy Demokratycznej nie może przyjąć tego sprawozdania. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę pana posła Piotra Walkowskiego, który przemawiać będzie w imieniu Klubu Poselskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Poseł Piotr Walkowski:

Dzień dobry, panie marszałku.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dzień dobry, panie pośle.

Poseł Piotr Walkowski:

Szanowne Panie i Panowie Posłowie! Pani Minister! Szanowni Państwo! W imieniu klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego pragnę przedstawić stanowisko w sprawie złożonego sprawozdania odnoszącego się do kwestii równego traktowania w społeczeństwie.

Na początku chciałbym podziękować moim koleżankom i kolegom z klubu Sojusz Lewicy Demokratycznej, bo dowiedziałem się, że od marca chcieliście, żeby ta debata się odbyła. Myślę, że podsumowanie pewnych spraw, tych, które są omawiane, podsumowanie tego, co się dzieje, jest wskazane. Jest to okazja do pewnego zatrzymania się, refleksji. Po dokonaniu rozliczeń z przeszłością można przedstawić sobie nowy plan i zacząć go realizować. Serdecznie koleżankom i kolegom dziękuję. (*Oklaski*)

Szanowni Państwo! Odnośnie do równego traktowania. Czy jako jedyny mężczyzna przemawiający w imieniu klubu i pani minister, czyli, przepraszam... (*Wesołość na sali*) Czy powinienem uznać, że podczas tej debaty my, mężczyźni, jesteśmy dyskryminowani? W czasie tej debaty jako jedyny mężczyzna będę mówił o tych sprawach, co stanowi zaledwie 16,7%.

Czy my, mężczyźni, panie marszałku, mamy się z tego powodu czuć dyskryminowani?

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Nie...

Poseł Piotr Walkowski:

Chyba nie.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

...potrafię panu odpowiedzieć na to pytanie. Pan wybaczy.

Poseł Piotr Walkowski:

Podawane są pewne dane statystyczne. Matematyka to taka nauka, która przyjmie wszystko, co jest wyrażone w liczbach. Natomiast jest kwestia rzeczywistości, oddziaływania. Nie jesteśmy z kosmosu, nie wiadomo skąd. Żyjemy w tym państwie. Mamy określone naleciałości wynikające z naszej mentalności, z tradycji. W związku z tym nie od razu zlikwidujemy niektóre z barier, pozbędziemy się ich i doprowadzimy do sytuacji, że będzie to ułożone matematycznie, że na przykład w tych zawodach czy w tych zakładach pracy musi być po równo, zatrudnionych po 50%. Wynika to chociażby z naszych możliwości, jeśli chodzi chociażby o siłę fizyczną. Posiadamy różne predyspozycje do wykonywania pewnych czynności.

Zostałem postawiony w takiej trochę niezręcznej sytuacji. Słyszałem, że panie wypowiadały się trochę ostrzej. Myślę, że to z uwagi na to, że idziemy w drugą stronę. Chcemy doprowadzić do równości, więc jako przedstawiciel płci męskiej będę się w tych sprawach wyrażał delikatnie, zwłaszcza że materia jest delikatna.

Przez ostatnie dwa lata miałem przyjemność pracować w stałej podkomisji do spraw rodziny i praw kobiet. Tam też byłem jedynym mężczyzną. Nawet jeżeli zdarzały się pewne sytuacje sporne, to po przedyskutowaniu tego uznawałem, że kobiety mają rację. Nawet gdybym chciał przeciwstawić się pewnemu punktowi widzenia, byłbym w mniejszości. Myślę, że chodzi o to, żeby w każdej grupie, w każdej sytuacji starać się dojść do pewnego konsensusu, który nie będzie nikogo ograniczał. Trzeba pamiętać, by wszystkie decyzje podejmować, kierując się tak zwanym zdrowym rozsądkiem, którego nie powinno nam brakować.

Szanowni Państwo! Tak jak tutaj jedna z koleżanek powiedziała, jeśli chodzi o płace, mamy różnicę 10%. Mówiła o tym koleżanka posłanka Wargocka. W Unii Europejskiej średnia to 17%. Można byłoby się podjąć tego, by te proporcje bardziej zniwelować. Jednak wynika to też z tego, że są trochę inne warunki, jeśli chodzi o płace, jest różnica, jeśli chodzi o proporcję zatrudnienia kobiet w stosunku do mężczyzn. Jesteśmy społeczeństwem, gdzie panuje pogląd, że mężczyzna ma za zadanie pracować, jako głowa rodziny ma zasilać budżet rodziny.

(*Poseł Elżbieta Zakrzewska*: Kto tak powiedział?)

Ja mówię. Jesteśmy wychowywani w takim przeświadczeniu, żyjemy w takim społeczeństwie.

Wiem, że coraz częściej sytuacja się odwraca, ale jak powiedziałem na samym początku, musimy do tego podchodzić z pewnym rozmysłem.

(*Poseł Henryk Milcarz*: Od tego trzeba było zacząć.)

Szanowni Państwo! Wszystkie kwestie dotyczące funkcjonowania pani minister na stanowisku do spraw równouprawnienia zostały omówione w przekazanym nam sprawozdaniu. Koleżanki w sposób klarowny przekazały informacje, uwagi. Mogę więc tylko powiedzieć, że klub Polskiego Stronnictwa Ludowego jest za przyjęciem sprawozdania przedstawionego przez panią minister. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Postawił pan, panie pośle, jedną ryzykowną tezę: że w tej komisji nie przeciwstawiał się pan kobietom, dlatego że wiedział pan, że i tak będzie pan przegłosowany. Myślę, że nie przeciwstawiał się pan, mając świadomość głębokich racji kobiet. Jeśli pan się z tym zgodzi, to myślę, że kobiety zaczną panu klaskać.

Poseł Piotr Walkowski:

Myślę, panie marszałku, że ja to dopowiedziałem. Zawsze dochodziliśmy do konsensusu, bo kobiety zawsze mają rację. (*Wesołość na sali, oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Widzi pan, co znaczy dobrze sprowokować mówcę w jego interesie.

Dziękuję panu serdecznie.

Poseł Piotr Walkowski:

Dziękuję serdecznie, panie marszałku.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Przystępujemy do zadawania pytań.

Do zadania pytania zapisały się 3 osoby.

Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze tę listę uzupełnić?

Nie widzę.

Zamykam listę.

Ponieważ ten temat jest ważny, trzeba być, jeśli chodzi o czas, szczodrobliwym.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich

2 minuty.

Hulaj dusza, piekła nie ma. Niech będą te 2 minuty.

Jako pierwszy pytanie zadawać będzie pan poseł Michał Stuligrosz.

Nie ma go. Zrejterował.

Ale jest pani poseł Elżbieta Zakrzewska, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Proszę o zadanie pytania.

Poseł Elżbieta Zakrzewska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Nie tak dawno, w tym roku ukazała się fantastyczna książka „Dyskryminacja ze względu na orientację seksualną i tożsamość płciową w zatrudnieniu". Polecam pani, jeśli będzie pani miała możliwość przeczytania. To książka, w której napisano o tym, co dzieje się w polskim przemyśle, w polskich przedsiębiorstwach, w których prowadzona jest działalność gospodarcza, z jakimi problemami borykają się niektórzy ludzie. Niestety w materiałach, które pani przygotowała, na ten temat można było bardzo mało przeczytać lub prawie wcale.

W związku z tym mam pytanie. Jakie działania zamierza pani minister podjąć, mając na uwadze przypadki dyskwalifikacji i dyskryminacji pracowników z uwagi na ich orientację seksualną i tożsamość płciową? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O zadanie pytania proszę pana posła Jacka Kowalika z Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Poseł Jacek Kowalik:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie i Panowie Posłowie! Jesteśmy świadkami historycznej debaty. Po pierwsze, debaty, w trakcie której w dyskusji zostały zachowane parytety. Pani poseł Zakrzewska jako przedstawicielka kobiet to 50%, ja jako przedstawiciel mężczyzn – drugie 50%. Po drugie, ta debata w postaci dyskusji została zdominowana w 100% przez przedstawicieli jednego klubu.

Muszę stwierdzić, że jestem pod wrażeniem wystąpienia pani minister Radziszewskiej, szczególnie w zakresie opisów treści pewnych publikacji, które ukazały się, jak również tych, które dopiero mają się ukazać, a będą dotyczyć współczesnych fantastycznych kobiet.

Mimo to chciałbym panią minister zapytać o dwie sprawy. Po pierwsze, dlaczego pani, o czym już była mowa w trakcie dzisiejszej debaty, nie powołała zespołu do spraw kontaktów z organizacjami pozarządowymi, czego wymagają umowy międzynarodowe? Jeżeli już nie ma takiego zespołu, to z kim szanowna pani minister konsultowała niniejszy raport? Może wymieni pani dla przykładu kilka organizacji, aby zaspokoić moją męską ciekawość? (*Oklaski*)

Po drugie, czy nie odnosi pani wrażenia, że obszar pani zainteresowania dotyczy w wielu kwestiach spraw wchodzących w kompetencje rzecznika praw dziecka, który niedawno przedstawił Wysokiej Izbie stosowne sprawozdanie niebudzące uwag przedstawicieli poszczególnych klubów?

I ostatnie pytanie. Jak układa się pani współpraca z nowym odpowiednikiem, sekretarzem stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, który zajmuje się wykluczonymi? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo panu posłowi Jackowi Kowalikowi.

O odniesienie się do wystąpień i udzielenie odpowiedzi na pytania proszę sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów panią minister Elżbietę Radziszewską.

Uprzejmie proszę, pani minister.

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska:

Bardzo dziękuję, panie marszałku.

Ubolewam, że zrejterował, jak pan powiedział, poseł, który chciał zadawać pytania, a teraz widzę, że zrejterowała pani poseł Janowska.

(*Poseł Elżbieta Zakrzewska*: Musiała wyjść, bo się zdenerwowała.)

Chcę odnieść się do wszystkich uwag i pytań. Po pierwsze, pani poseł Wargocka mówiła o tym, że ma wątpliwości dotyczące prawa, czy ta polityka równościowa nie powoduje konsekwencji, które uderzałyby w rodzinę, czy liberalna polityka równości w jakikolwiek sposób może zagrażać temu, co mamy w życiu. Chcę pani powiedzieć, że ani dyrektywy europejskie, ani polskie ustawodawstwo, które mamy w zakresie polityki równościowej, a kwestia ta jest regulowana w kilkudziesięciu ustawach, nie ingerują w sprawy tego typu. Proszę przeczytać wszystkie te przepisy prawa – nie ma żadnych zagrożeń ani żadnych wątpliwości co do ich interpretacji. W związku z tym nie ma tego typu obaw.

W Polsce w porównaniu z innymi krajami europejskimi rzeczywiście poziom dyskryminacji w płacach nie jest aż tak wyraźny, chociaż w pewnej sferze różnice są dla nas niemożliwe do odkrycia, ponieważ wynagrodzenia dla pracowników są tajemnicą pomiędzy firmą a pracownikiem, w związku z tym nie jesteśmy w stanie tego się dowiedzieć. Badania są

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska

przeprowadzane tam, gdzie mamy dostęp. Ale mimo wszystko wiemy, że zwłaszcza w małych miejscowościach – gdzie kobiety mają najwięcej problemów z pracą, bo takiej pracy po prostu nie ma i często nie przez miesiące, ale przez lata kobieta jest bezrobotna – w sytuacji, kiedy przed kobietą nagle otwiera się perspektywa zatrudnienia, kiedy ma ona szansę zdobyć pracę, to nie upomina się o swoje. Mężczyzna, idąc do przedsiębiorcy, otrzymując niewysoką pensję, nieodpowiadającą jego kompetencjom czy wysiłkowi, jaki musi włożyć w wykonywanie pracy… Często kobieta sama się nie upomina i niestety przedsiębiorcy często wykorzystują ten dłuższy czas przerwy, kiedy kobieta wraca na rynek pracy, nawet jeśli jest to przerwa związana z macierzyństwem. Statystyki wskazują na to, że kiedy kobieta wraca na rynek pracy po przerwie związanej z macierzyństwem, jest niestety w gorszej sytuacji. W prowadzeniu jakiejkolwiek polityki równościowej w zatrudnieniu nie chodzi o to, żeby kobiety przymuszać do chodzenia do pracy. Ważne jest, żeby polityka równościowa prowadziła do tego, żeby kobieta miała wolność wyboru, w zależności od tego, czy chce się realizować w domu, czy chce być pracownicą, czy sama dla siebie chce założyć firmę. Chodzi naprawdę o wolność wyboru dla kobiet.

To, co nas jeszcze czeka, ale wymaga również jednak pieniędzy, to działania podejmowane z myślą o kobietach, które same dla siebie tworzą miejsca pracy, albo o kobietach, które są zatrudniane w firmie rodzinnej i są żonami aktywnych na polu biznesu mężów. Te działania musimy podjąć, ale do tego jest potrzebny okres lepszej sytuacji finansowej, ponieważ przepisy prawa obowiązują od 20 lat i przez ten czas jakoś nikt nie podjął się takich działań. Mimo że wiemy, gdzie są te różnice, nie jesteśmy w stanie wprowadzić tych rozwiązań, dlatego że są one kosztowne. Dla mnie ideałem w aspekcie, o którym pani wspomina, byłaby sytuacja, w której kobietę rezygnującą z pracy zawodowej, decydującą się na zostanie w domu, żeby wychowywać dziecko i być z nim dłużej, w obszarach, gdzie jest bardziej ubogo, wspierało państwo, dając tej kobiecie składkę emerytalną. Chciałabym, żeby wspierać takie kobiety. Biorąc pod uwagę straszny niż demograficzny, należy zauważyć, że potem, kiedy kobieta wraca po takiej przerwie, po wychowaniu kilkorga dzieci, do pracy w wieku 35 czy 40 lat, swój kapitał emerytalny ma niewielki. Byłoby dobrze, żeby w okresie, kiedy ona w imieniu swoim i męża wychowuje dziecko, składka męża była również przypisywana do kobiety. Ale to jest decyzja na przyszłość. Mam nadzieję, że w przyszłej kadencji ministerstwo pracy podejmie tego typu rozmowy i dyskusje, bo rzeczywiście jest to obszar, w którym sprawy te pozostają do załatwienia, a nie ruszyliśmy tego przez 20 lat.

Bardzo żałuję, że dzisiaj jest już ostatnie posiedzenie Sejmu, dlatego że jest pełnomocnik do spraw osób niepełnosprawnych, pan minister Duda w ministerstwie pracy. Gdyby pani poseł zażyczyła sobie informacji na temat działań pełnomocnika do spraw osób niepełnosprawnych, na pewno udzieliłby szczegółowych informacji na ten temat.

(*Poseł Teresa Wargocka*: Chyba u pani jest taki zespół?)

Ja zajmuję się wąską działką, czyli dyskryminacją osób niepełnosprawnych, dopiero od zmiany rozporządzenia i obecnej zmiany ustawy. Stworzyłam zespół na rzecz projektowania uniwersalnego, dlatego że tam dostrzegam dyskryminację osób niepełnosprawnych. Ponieważ to projektowanie uniwersalne dotyczy nie tylko niepełnosprawnych, ale również seniorów, także kobiet czy mężczyzn z wózkami z dziećmi, jest ono szersze niż tylko nastawione na upublicznienie przestrzeni publicznej.

Każdy ma oczywiście prawo oceny działań pełnomocnika. Muszę jednak powiedzieć, że kiedy skończyły się rządy SLD, powstał pewien zaczątek, była mowa o osobie, która zajmowałaby się dyskryminacją, bo był pełnomocnik do spraw równego statusu kobiet i mężczyzn, który miał też po części zajmować się kwestiami rasistowskimi w związku z programem opracowanym po konferencji międzynarodowej Durban I. Ale co się okazało? Prawo i Sprawiedliwość postanowiło w ogóle politykę równościową zamieść pod dywan. Dlatego całą politykę równościową umieściło w ministerstwie pracy, i to w departamencie, którego dyrektor odpowiadał za politykę równościową rządu; czyli tak naprawdę jej nie było. To ten rząd uczynił z polityki równościowej to, co powinien zrobić: główny nurt działań rządu w zakresie tej wrażliwej sprawy, czyli dyskryminacji z różnych powodów i na bardzo różnych płaszczyznach. Pewnie tworząc nowe biuro, byłoby łatwiej, gdyby w kancelarii premiera byli już pracownicy, gdyby nie byłoby to zlikwidowane, a i wiele działań miałoby szansę na podejmowanie poza ministerstwem pracy. Ale dziękuję za wszystkie uwagi i mogę pani zaręczyć, że żadnych zagrożeń dla tradycyjnego modelu rodziny w polityce równościowej, która jest polityką europejską, nie ma.

Natomiast co do wypowiedzi pani poseł Janowskiej, to pani poseł pracowała w komisji, kiedy opracowywaliśmy ustawę o wdrażaniu niektórych dyrektyw europejskich. Muszę powiedzieć, że ręce mi opadają, ponieważ dzisiaj słyszę te same argumenty, jakby pani poseł Janowska była na nie odporna. To nie jest ustawa równościowa. Prawo równościowe jest wdrożone w kilkudziesięciu ustawach w polskim prawie. 10 lat temu podjęto decyzję, że nie tworzy się odrębnej ustawy, tylko zmienia się prawo w ustawach merytorycznych. Ustawa o wdrażaniu, która weszła w życie 1 stycznia br., jest tylko uzupełnieniem, rzeczywiście niewielkim, bo większość przepisów prawa europejskiego mieliśmy już wdrożoną i należało uzupełnić przepisy prawne o to, czego nam brakowało. I wcale nie dlatego, że Unia Europejska od nas tego wymagała, i wcale nie dlatego, że groziły nam kary,

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska

chociaż to oczywiście też trzeba było brać pod uwagę, ale głównie dlatego, żeby osoby dyskryminowane z różnych powodów miały taki instrument, możliwość dochodzenia swoich praw. Chodzi m.in. o to, żeby była procedura odwróconej siły dowodu, żeby osoba dyskryminowana miała pewne preferencje przed sądem, żeby to osoba dyskryminująca musiała udowodnić, że tego nie czyni. Ta ustawa jest bardzo ważna w polskim porządku prawnym z powodu krzywdy, jaka się dzieje osobie dyskryminowanej, obojętnie z jakiego powodu.

Pani poseł Janowska mówi, że informacja na wniosek, że szkoda, że potem, że jakiś raport itd. Jest to informacja rządu. Tu m.in. odpowiadam na jedno z pytań, które padło, pana Jacka Kowalika. To nie jest raport, lecz informacja rządu, a informacji rządu nie konsultuje się z organizacjami pozarządowymi. Nie znam takiego porządku prawnego. Do reszty pytań pana posła odniosę się za chwilę.

Polski rząd zdaje raporty systematycznie, wywiązuje się ze wszystkich umów międzynarodowych, i tych ONZ-owskich i konwencji Rady Europy, które podpisał czy ratyfikował, i wreszcie ze zobowiązań europejskich. Realizuje zapisy wielu aktów, które nie są twardym prawem europejskim, tylko wskazówkami, jak rezolucje Parlamentu Europejskiego. Zgadnijcie państwo, od którego roku jest teraz zdawany raport w sprawie postanowień Konwencji w sprawie eliminacji wszelkich form dyskryminacji kobiet, jaki okres sprawozdajemy. Od 1 czerwca 2002 r. Gdzie był rząd SLD w latach 2001–2005, że tego nie zrobił? Teraz są 2 sprawozdania obejmujące 2 okresy, aż do roku 2010. Respektujemy CEDAW, respektujemy przepisy, w porządku prawnym mamy wszystkie, jakich wymaga ta konwencja, a i praktyka nie odbiega od tego. Sprawozdanie jest już opracowane i jest na etapie konsultacjach międzyresortowych. Po tych konsultacjach – ponieważ jest to sprawozdanie rządu, nie pełnomocnika, lecz wszystkich resortów, jak rząd realizuje postanowienia konwencji w sprawie eliminacji wszelkich form dyskryminacji kobiet – pójdzie to do uzgodnień ze wszystkimi organizacjami pozarządowymi. Każda organizacja, jaka istnieje w Polsce – ponieważ ten raport będzie umieszczony na stronach internetowych – będzie mogła zgłosić do niego uwagi. Raport nie jest tajny, będzie konsultowany z organizacjami pozarządowymi.

Pierwszy termin przedłożenia tego sprawozdania i wstępny termin jego obrony jest planowany albo na październik 2011 r., albo na styczeń roku 2012, w zależności od tego, kiedy nas zaproszą. Za chwilę ten raport będzie gotowy, polski rząd nie unika realizacji prawa międzynarodowego. W informacji jest zapis, że polski rząd przestrzega wszystkich zasad dotyczących niedyskryminowania obywateli własnego kraju, zgodnie z postanowieniami tych międzynarodowych aktów prawnych.

Pani poseł Janowska powiedziała, że pełnomocnicy do spraw równego traktowania, którzy są w służbach mundurowych, to nie zasługa pani minister. Nieprawda, pani poseł Janowska się myli. To na mój wniosek, wniosek pełnomocnika rządu do spraw równego traktowania, są tacy pełnomocnicy w służbach mundurowych. Jeden z podzespołów Zespołu ds. przeciwdziałania dyskryminacji kobiet zajmuje się sprawami kobiet w służbach mundurowych. One teraz mają swoje przedstawicielki, swoją radę na mój wniosek. Więc pani poseł Janowska zanim coś powie, niech najpierw zapyta albo niech nic nie mówi, bo to, co powiedziała, jest po prostu nieprawdą.

Druga rzecz. Pani poseł Janowska mówi, że ustawa równościowa dyskryminuje pewne grupy osób i nie jest równościowa. Nie, nie jest to ustawa równościowa i nie może się tak nazywać, bo gdyby tak było, to trzeba byłoby wszystkie przepisy z kilkudziesięciu ustaw do niej przenieść i nazwać ją konstytucją równościową albo kodeksem równościowym. 10 lat temu zapadła decyzja, dzisiaj nie ma odwrotu od takiego porządku prawnego. Te przepisy są rozrzucone po kilkudziesięciu ustawach, nikt nie zapisywał, w której ustawie co się wprowadza zależnie od potrzeb. Ta ustawa uzupełnia prawo równościowe, nikogo nie dyskryminuje, wprowadza do końca dyrektywy europejskie i zresztą nosi tytuł: ustawa o wdrożeniu niektórych dyrektyw europejskich. Jeśli ta decyzja sprzed 10 lat była zła… Być może była, ale dzisiaj się już tego nie naprawi. Ustawa weszła w życie 1 stycznia tego roku jako uzupełnienie porządku prawnego, by w pełni implementować prawo, które chroni ofiary. Zatem bardzo proszę panią Janowską, żeby zapoznała się z historią, z metryczką tej ustawy.

(*Poseł Ryszard Zbrzyzny*: Pani jest historykiem.)

Metryczka tej ustawy sięga roku 2005, kiedy to rząd pana Marka Belki powierzył wprowadzenie ustawy, która by wdrażała dyrektywę unijną, pani pełnomocnik rządu do spraw równego statusu kobiet i mężczyzn. Czy ta ustawa powstała? Czy ówczesny rząd SLD się z tego wywiązał?

(*Poseł Ryszard Zbrzyzny*: Jasne.)

Nie, bo nie uchwalił ustawy i dopiero teraz, po 6 latach, ona powstała. Było 27 albo 28 wersji tego aktu. Premier powierzył mi przygotowanie tej ustawy, zgodnie z przejściem kompetencji, w kwietniu tego roku. Wywiązałam się z tego zadania jak najsolenniej. Po miesiącu ustawa była gotowa, mimo że jest ona bardzo trudna, ponieważ jest tylko uzupełnieniem tego, co było uchwalane przez 10 lat. Po miesiącu ustawa poszła do konsultacji międzyresortowych i społecznych. Jak państwo wiecie, we wrześniu zaczęliśmy procedowanie w Sejmie i regulacja została przyjęta głosami wszystkich klubów parlamentarnych, w tym Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Jest to ustawa bardzo dobra i mówienie, że kogokolwiek dyskryminuje, to głębokie nadużycie. Bardzo ubolewam nad tym, że tyle razy się tłumaczy pani poseł, a ona ciągle nieprzemakalna.

(*Poseł Elżbieta Zakrzewska*: Ale każdy ma prawo do swojej interpretacji.)

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska

Pani poseł mówi, że jest rozmycie kompetencji w ustawie. Nie ma, dlatego że rząd odpowiada za to, co sam robi, tzn. cały rząd. Nie odpowiada za to, co robią organa niezależne. Zgodnie z konstytucyjnym porządkiem prawnym rzecznik praw obywatelskich i rzecznik praw dziecka są organami niezależnymi od rządu w jakiejkolwiek sferze działań, w tym również w obszarze praw człowieka, także tej części, która dotyczy walki z dyskryminacją. Rzecznik praw obywatelskich i rzecznik praw dziecka mają zupełnie inne zadania. Te dwa niezależne ograny stoją po stronie obywatela i stanowią przeciwwagę dla rządu, mają pilnować, co robi rząd, a właściwie czego nie robi, i reagować w tym wypadku na przejawy dyskryminacji, które się zdarzają, monitorować działania rządu, tego czy następnego, i dawać zalecenia co do rozwiązań prawnych.

Moja współpraca z obydwiema instytucjami układa się bardzo dobrze. Kiedy zależało mi na tym, żeby namówić bardzo mądrych prawników, profesorów prawa cywilnego do zmiany przepisów Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego w sprawie dyskryminacji części polskiego społeczeństwa, to poprosiłam rzecznika praw obywatelskich, by wziął w tym udział, by użył swoich ścieżek prawnych i swoich ekspertów, by stanął po mojej stronie. Bo uważałam, że jest to niekonstytucyjne i krzywdzące ludzi. I takie wsparcie ze strony rzecznika praw obywatelskich, pani Ireny Lipowicz otrzymałam. Ten dokument jest zawieszony na mojej stronie internetowej, polecam go uwadze.

Ta współpraca jest bardzo dobra, ale jeden i drugi rzecznik są ciałami niezależnymi. Nie ma pomieszania kompetencji. Owszem, zajmujemy się podobną materią, chociaż rzecznik szerszą, ale on to robi jako niezależny organ. Tej niezależności nakazuje nam przestrzegać twarde prawo europejskie, czyli dyrektywy. W każdej dyrektywie unijnej jest mowa o niezależnym organie i jest nim w Polsce rzecznik praw obywatelskich. Chciałabym, żeby pani poseł to zrozumiała.

Jeżeli pani poseł odnosi się do aborcji, antykoncepcji, edukacji seksualnej, to bardzo proszę, może uzyskać od rządu informację na ten temat. Kwestia ustawy dotyczącej aborcji leży w gestii pani minister zdrowia. Bardzo proszę, minister zdrowia zdaje co roku relację z realizacji tej ustawy. Trzeba przyjść na tę debatę i zapytać o to pani minister zdrowia, to jest jej kompetencja. Ja się zajmuję dyskryminacją, czyli różnicowaniem praw. Jeśli by było tak, że np. kobieta z miasta ma prawo do aborcji, a kobieta ze wsi nie, albo blondynka tak, a brunetka nie, to wtedy byłoby moje zadanie. Ale kiedy wszystkich obowiązuje jednakowe prawo, zwłaszcza wkraczające w kwestie etyczne, nie ma dyskryminacji. Co innego, jeśli chodzi o prawo reprodukcyjne. Bardzo proszę upominać się o to u minister Kopacz, ale mnie proszę nie obarczać tymi zadaniami niezgodnymi z kompetencjami.

To samo dotyczy seksualnego wychowania dzieci czy wiedzy seksualnej w szkołach. Boksujcie się z panią minister Katarzyną Hall, ona odpowiada za podstawę programową. Dla mnie prywatnie jest to bardzo ważne, bo każde dziecko powinno otrzymać odpowiednią wiedzę. Jestem lekarzem, więc mogę na to odpowiedzieć, kierując się tylko i wyłącznie wiedzą i zdrowym rozsądkiem. Można o tym porozmawiać bez ideologicznego zadęcia. Jednak bardzo proszę rozmawiać o tym z minister Hall. Powiem więcej, ja zajmuję się częścią tego zagadnienia, dlatego że w lipcu w Parlamencie Europejskim, co potwierdziłam teraz dokumentem i zgłoszeniem do komisji do spraw równości kobiet, poprosiłam, żeby Unia Europejska zajęła się inną kwestią – seksualizacją dzieci i młodzieży. To potem skutkuje wzrostem przestępczości seksualnej, przemocą seksualną wobec dziewczynek i kobiet, a ponieważ przemoc seksualna wobec kobiet jest dyskryminacją ze względu na płeć – o tak, to już jest moje zadanie i przed nim się nie uchylam. Złożyłam taką propozycję i Komisja Europejska, komisja parlamentarna ją przyjęła. W związku z tym to jest moje zadanie. Ja się tym też zajmuję, nie mówiłam o tym dzisiaj, bo to jest szczegół. I to jest zadanie na przyszłość, bo żaden kraj europejski nie wprowadził rozwiązań w tym zakresie. Jedyny raport europejski dotyczący tej materii to jest raport brytyjski, drugi na świecie jest amerykański. Żaden inny kraj nie badał jeszcze tego zjawiska, ale wiemy, że wpływa to, po pierwsze, na zbyt częste ciąże u nieletnich i, po drugie, na przemoc seksualną w dorosłym życiu.

Jeżeli pani poseł Janowska mówi, jeśli chodzi o to, co ma być na przyszłość, że ona się dziwi, bo powinno to być zrealizowane, to chciałabym zapytać, co stało na przeszkodzie, żeby wtedy, kiedy SLD rządziło 8 lat, dwa razy po 4 lata, wprowadzić taki program. Nic nie stało na przeszkodzie. Teraz w ramach ustawy, którą już przyjęliśmy – niech pani Janowska przeczyta dokładnie tę ustawę – z mojej inicjatywy wprowadzono krajowy program na rzecz równego traktowania. To był mój pomysł. Dzisiaj jest on przygotowywany, dlatego że w ramach projektu europejskiego „Równe traktowanie standardem dobrego rządzenia" po raz pierwszy w historii robimy pogłębione badania dotyczące dyskryminacji. Zresztą w ramach tej kampanii społecznej robimy badania społecznościowe przed kampanią, w jej trakcie i po jej zakończeniu, żeby zobaczyć, jaki jest wzrost świadomości obywateli Polski na temat dyskryminacji. Jest opracowywana naukowo strategia, która będzie podstawą do stworzenia tego programu. W ustawie jest zapisane, że ten program powstanie i co roku będzie przedstawiane sprawozdanie przez pełnomocnika rządu do spraw równego traktowania. On będzie, bo jest opracowywany. Nie dopiero będzie, ale już jest opracowywany. Zresztą po raz pierwszy naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego robią pogłę-

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska

bione badania dotyczące zjawisk dyskryminacji. I tu odpowiadam na pytanie pani Elżbiety Zakrzewskiej. Po raz pierwszy w historii za publiczne pieniądze – nie za czasów SLD, tylko teraz, na mój wniosek – badania dotyczące dyskryminacji obejmują również grupę osób nieheteroseksualnych.

(*Poseł Elżbieta Zakrzewska*: Bardzo dobrze.)

Po raz pierwszy w historii – nie za czasów SLD, przez 8 lat – nie kto inny, tylko ja i nasz rząd robimy tego typu badania. Pani mówi, że dzieje się coś złego, jeśli chodzi o dyskryminację w pracy osób homoseksualnych. Akurat to nie dotyczy tej informacji, ale odpowiem. Polskie prawo zakazuje dyskryminacji w pracy ze względu na orientację seksualną. Nie można nikogo o to pytać i nie można uzależniać zatrudnienia, zwolnienia, awansu, szkolenia od orientacji seksualnej.

(*Poseł Elżbieta Zakrzewska*: Ale tak jest.)

Z tego, co wiem, każda osoba, która doświadcza dyskryminacji w miejscu pracy, po pierwsze, może się zwrócić do inspekcji pracy, po drugie, może skorzystać z przepisów tej ustawy. Ta ustawa wprowadzona przeze mnie w życie 1 stycznia daje takiej osobie rękojmię, ponieważ daje jej szansę na dochodzenie swoich praw z odwróceniem dowodu, bo wystarczy uprawdopodobnić, a sprawca musi się bronić, że nie dyskryminował osoby. Prawo jest bardzo dobre, więc zależy to tylko od osoby, która doświadcza dyskryminacji, czy wykorzysta instrumenty, jakie ma do własnej dyspozycji, żeby dochodzić swoich praw.

Co do konsultacji i kontaktów z NGOs. Nie, nie ma i nie będzie zespołu do spraw kontaktów z organizacjami pozarządowymi, dlatego że tego typu zespół jest niepotrzebny. We wszystkich zespołach i we wszystkich pracach, które wykonuję, wszędzie są bowiem organizacje pozarządowe. To jest ponad 400 organizacji pozarządowych. Chociażby teraz, jutro, jest dyskusja na temat dyskryminacji osób z zaburzeniami psychicznymi. Pan poseł bardzo dobrze wie, że jest to grupa dyskryminowana ze względu na zdrowie, ze względu na chorobę. Jaki jest nasz stosunek do osób psychicznie chorych, też pan wie, bo spotykamy się z tym w codziennym życiu. W trakcie prac dotyczących czy to osób niepełnosprawnych, niepełnosprawnych intelektualnie, chorych z zaburzeniami psychicznymi, kobiet, dzieci, mężczyzn, zatrudnienia, nieletnich matek, gwałtów, czy też przemocy wobec kobiet, wszędzie uczestnicą przedstawiciele dziesiątek organizacji pozarządowych, wszystkich tych, które chcą ze mną współpracować. Do pracy w zespole do spraw dyskryminacji kobiet zaprosiłam wszystkich, od lewa do prawa i ze środka, którzy chcą współpracować. Na tym polega również pewien problem. Niby na pierwszym spotkaniu te wszystkie kobiety, które się spotkały, z tych bardzo różnych organizacji mówiły jednym głosem, tylko jak trzeba było przejść do czynów, to nagle okazało się, że przedstawicielki lewicowych organizacji ukierunkowanych na aborcję, antykoncepcję i upatrujących swoją obecność tylko w tej przestrzeni państwa obywatelskiego nagle przestały przychodzić, ich nie interesuje praca na rzecz kobiet wiejskich, kobiet krzywdzonych, na rzecz równości w zatrudnieniu. One nie chcą podejmować współpracy z powodów ideologicznych, ale to jest ich wybór, ja je ciągle zapraszam.

Zresztą jeśli chodzi o wszystkie działania, które podejmuję, wszystkie konferencje, które organizuję, wszystkie działania promocyjne, edukacyjne, wysyłam e-mailem zaproszenia wszystkim posłom i posłankom, zgodnie z listą posłów i senatorów. Jestem otwarta na wizytę każdego z państwa, bo upatruję również, sama będąc posłanką, sojuszników w posłach. A to, że ktoś nie odpowiada na moje zaproszenie, to jest już wybór osoby, która na takie zaproszenie nie odpowiada. Nie mogę nikogo przymusić do tego, żeby przyszedł na przykład na jakąś ważną konferencję, dyskusję, obrady okrągłego stołu czy żeby brał udział w innych tego typu działaniach.

Pan poseł zapytał mnie jeszcze o współpracę z panem ministrem Arłukowiczem. Pan minister Arłukowicz zajmuje się obszarem wykluczenia i jest pełnomocnikiem do spraw przeciwdziałania wykluczeniu. Wszyscy wiemy, że są pewne grupy osób, chociażby bardzo ubogich, ogromna jest też grupa osób starszych, niepełnosprawnych. Te dwa obszary: dyskryminacja i wykluczenie, są ze sobą bardzo pokrewne, a w pewnych obszarach one się na siebie nakładają. Ktoś, kto jest dyskryminowany, może wejść w obszar wykluczenia, a ktoś, kto jest w obszarze wykluczenia, może doświadczać różnych działań dyskryminujących. Moja współpraca z panem ministrem Arłukowiczem układa się bardzo dobrze. Zresztą jutro na tym spotkaniu dotyczącym dyskryminacji osób z zaburzeniami psychicznymi będzie między innymi pan minister Arłukowicz.

Chciałabym jeszcze tylko powiedzieć o jednej kwestii, ponieważ to wyniknęło z dyskusji. Nie uporamy się w ogóle z dyskryminacją, jeżeli nie będzie współdziałania ludzi w bardzo różnych obszarach. Bardzo się cieszę, że teraz, po 2 latach starania się i walki, w czerwcu tego roku został powołany przy Komisji Trójstronnej specjalny zespół, który będzie zajmował się mobbingiem i dyskryminacją, bo to są dwa okrutne zjawiska, w przypadku których możemy mówić o krzywdzeniu ludzi w środowisku pracy. Teraz jest otwarcie i ze strony związków zawodowych, i – co cenniejsze – ze strony pracodawców. Spotkanie odbyło się na początku lipca. Opracowałam taką wewnętrzną politykę antymobbingową do wdrożenia w firmach. Okazało się, że dzięki powołaniu tego zespołu nareszcie doceniono, jak to jest ważna rzecz, że dyskryminacja w miejscu pracy jest czymś, co szkodzi. Już nie mówię tylko o molestowaniu seksualnym w miejscu pracy, bo ono wcale nie jest rzadkością. Chodzi o to, że Komisja Trójstronna, mam nadzieję, wypracuje, bo padły takie propozycje, i zmiany w Kodeksie pracy, i zmiany dotyczące regulaminów w miejscach pracy, ale również dobrych praktyk i

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska

działań samych związków zawodowych czy pracodawców, tak żeby przeciwdziałać mobbingowi i dyskryminacji w miejscu pracy.

Na koniec powiem jeszcze o szczycie równości, ponieważ pojawiły się głosy, że nic nie wiadomo. W połowie listopada w ramach polskich zobowiązań i działań w trakcie prezydencji zostanie zorganizowany dwudniowy szczyt równości w Poznaniu, o czym już wspomniałam. Każdy szczyt ma swoją tematykę, która zawsze jest uzgadniana z komisarzem zajmującym się tymi sprawami, czyli w tym wypadku z panią komisarz Viviane Reding. Będziemy się zastanawiać, jak skuteczniej walczyć z dyskryminacją, bo działania rządowe są działaniami rządowymi, prawo bywa świetne, natomiast, jak przekuć prawo i działania rządu na działania nakierowane na pojedynczego człowieka.

Na tym szczycie równości będziemy w gronie 27 krajów zastanawiać się razem z komisarzem zajmującym się prawami człowieka w Unii Europejskiej, jak działać, uwzględniając wszystkie aspekty dyskryminacji, jak uruchamiać władzę regionalną, lokalną, by walka z dyskryminacją była skuteczniejsza. Mam nadzieję, że ta nasza dwudniowa dyskusja będzie na tyle skuteczna, że we wszystkich 27 krajach prowadzenie polityki równościowej zostanie przełożone na szczebel jeszcze niższy, i jeszcze niższy, żeby naprawdę dotrzeć do krzywdzonych ludzi.

Na koniec jeszcze powiem, że rząd prowadzi spójną, przemyślaną, konsekwentną politykę. Zaczęliśmy, muszę powiedzieć, z dużym opóźnieniem, ponieważ przez 20 lat zrobiliśmy bardzo niewiele. Wspomnę tylko o innym obszarze. Po raz pierwszy powstaje rada systematycznie działająca na rzecz walki z rasizmem, ksenofobią i nietolerancją z nimi związaną. Polityka równościowa w Polsce nie jest polityką przypadkową, nie jest polityką odbiegającą od standardów europejskich, nie jest polityką prowadzoną ad hoc, po to, żeby coś stwierdzić.

Starałam się państwu pokazać, że owszem, są działania drobne, edukacyjne, bo one mają wpływ na to, co myślimy, ale są również działania systemowe, chociażby ten wielki projekt dotyczący szkoleń na temat równości. Elementem polityki równościowej jest przecież również dyskryminacja ze względu na status rodzinny. Więc ten obszar też jest objęty polityką równościową. Dzisiaj panie powiedziały, że zespoły, które działają przy mnie, jeden, a może dwa, zajmują się kobietami. Kobietami zajmują się prawie wszystkie, dlatego że w bardzo wielu zespołach kobieta odgrywa ogromną rolę, mam chociażby na myśli Zespół do spraw przeciwdziałania dyskryminacji osób starszych czy zespół czy grupa robocza nakierowana na nieletnie matki, czy inne zespoły. Pierwiastek kobiecy jest obecny, ale w różnych aspektach. A w samym Zespole do spraw przeciwdziałania dyskryminacji kobiet działają cztery podzespoły.

W związku z tym nie można patrzeć na nazwę, trzeba zerknąć, co kryje się pod nią. Jeżeli mówimy o szeregu spraw, to naprawdę trzeba się głębiej zastanowić, bo najczęściej – co jednoznacznie wynika z dzisiejszej debaty – nawet parlamentarzyści mają zbyt małą wiedzę o tym, czym jest dyskryminacja, co to jest dyskryminacja, nie ma rozróżnienia pomiędzy polityką nakierowaną np. na osoby niepełnosprawny czy kobiety, ale na ten pierwiastek dyskryminacji, a to są dwie różne rzeczy.

W związku z tym bardzo serdecznie państwa zachęcam, jeżeli mówicie krytycznie na temat tego sprawozdania rządu, do przeczytania go na spokojnie, może w trakcie przerwy, zanim skonstruuje się nowy Sejm. Namawiam, żeby popatrzeć na niego w sposób racjonalny. Znajdziecie tam państwo wszystko, co jest ważne ze względu na politykę rządu i prawa osób dyskryminowanych.

Dzisiaj została podpisana karta praw osoby dotkniętej przemocą domową, dzisiaj zostało zawarte porozumienie między ministrem sprawiedliwości a panem ministrem Dudą, krajowym koordynatorem programu do spraw przeciwdziałania przemocy, dzisiaj zrobiliśmy kolejny krok w walce z przemocą domową, której ofiarami padają kobiety. W związku z tym bardzo bym chciała...

(*Poseł Elżbieta Zakrzewska*: Litości.)

Ja wiem, litości, litości, tylko państwo wygłaszacie oceny, które są krytyczne, nie są oparte na prawdzie, ale jak chcę wam wytłumaczyć, że nie macie racji, to mówicie: litości, już proszę kończyć. Mimo wszystko kończę, ale mam nadzieję, że moje uzupełniające wypowiedzi jednak coś państwu dały, że trudna materia, i w kontekście międzynarodowym i polskim, a trudna, bo wrażliwa społecznie, trudna, bo więcej zależy od tego, co mamy w głowach, niż od przepisów prawa, będzie dla państwa jaśniejsza. Bardzo dziękuję, panie marszałku. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję pani minister Elżbiecie Radziszewskiej.

W trybie sprostowania o głos poprosiła pani poseł Zdzisława Janowska.

Uprzejmie proszę, jeszcze chwileczkę.

A pani poseł była cytowana?

(*Poseł Teresa Wargocka*: Tak.)

I wymieniana?

Tak, dobrze.

Poseł Zdzisława Janowska:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Pani Minister! Oczywiście, że w trybie sprostowania, ponieważ…

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Nie, nie, tym razem pytałem panią poseł Wargocką.

Poseł Zdzisława Janowska:

…tak się składa, że był to czas, kiedy pani była w Sejmie, a ja byłam w Senacie. Nie bardzo rozumiem, dlaczego pewnych kwestii pani nie pamięta i mówi nieprawdę. Otóż za rządów lewicowych 2001––2005 byłam w Senacie i współtworzyłam ustawę o równym statusie kobiet i mężczyzn i przeciwdziałaniu dyskryminacji. Proszę nie mówić, że nic nie robiliśmy, bo pracowaliśmy cały czas. To jest ta ustawa zaakceptowana przez komisję do spraw równego statusu w Komisji Europejskiej, ta ustawa przeszła przez Senat, mam tutaj druk z 8 czerwca 2005 r., i przepadła w Sejmie głosami Platformy, pani minister. (*Oklaski*) Więc proszę takich rzeczy nie opowiadać.

Zrobiliśmy wszystko i byliśmy też gotowi do tego, aby wykorzystać nas w następnych latach. Pani natomiast zrobiła kadłubek. Dobrze pani minister wie, bo w Komisji Polityki Społecznej i Rodziny wielokrotnie o tym mówiliśmy, organizacje pozarządowe to mówiły, że nie można tworzyć ustawy, która jednocześnie przeciwdziała dyskryminacji i dyskryminuje inne grupy. Pani zrobiła kawałeczki, jednocześnie dyskryminując pozostałe grupy.

Również pragnę powiedzieć, że pani raport nie jest raportem, który mógłby nas przekonać i powalić na ziemię. W trakcie swojego wystąpienia nie powiedziała pani, jak rząd będzie wypowiadał się wobec Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak pani realizuje umowy międzynarodowe, my się kompromitujemy na arenie międzynarodowej, jak pani realizuje prawo kobiety do informowania, do planowania rodziny, to jest coś, co w Polsce jest na katastrofalnym poziomie, gdzieś z początków XX wieku. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.
Może już potraktujmy te sprostowania łącznie.
Proszę panią poseł Teresę Wargocką.

Poseł Teresa Wargocka:

Panie Marszałku! Króciutko. Pani minister, pani powiedziała, że w latach rządów Prawa i Sprawiedliwości zaprzepaszczono politykę równości płci. Chciałam to zdementować. W ministerstwie utworzono departament do spraw kobiet i rodziny, efektem jego prac były dobre rozwiązania na rzecz godzenia życia zawodowego z rodzinnym, wydłużenie urlopów macierzyńskich, dla pracodawców zniżki składek dla kobiet powracających z urlopów macierzyńskich. Ten projekt złożyliśmy w styczniu, jak państwo objęliście rządy, pakiet ustaw półtora roku leżał w zamrażalce, pani minister Fedak zdążyła go przepisać i złożyć ponownie. Nie zaprzepaściliśmy sprawy ułatwień dla rodzin, jeśli chodzi o funkcjonowanie męża i żony na rynku pracy. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.
Teraz proszę o sztabowe odpowiedzi.

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska:

Na zakończenie powiem...
(*Poseł Wojciech Jasiński*: Tylko proszę mówić krócej niż godzinę.)
...że szkoda, pani poseł, że pani wyszła, bo wypowiadałam się na temat umów międzynarodowych i raportów do tych umów. Przeczyta pani to w stenogramie, a to, co pani mówi, jest nieprawdą.
(*Poseł Zdzisława Janowska*: Mówię prawdę.)
Natomiast wszyscy dobrze znamy ustawę, którą przygotował Senat. Ja też ją dobrze pamiętam. Być może pamięć panią zawodzi, polecam bardzo ciekawą lekturę ekspertyzy na temat tej ustawy, dlaczego ona nie weszła w życie. Wówczas u marszałka z SLD leżała w tzw. zamrażalce, nie wiem, 2,5 roku, po czym została wyciągnięta tuż przed wyborami i przepadła, owszem również naszymi głosami, bo była bublem prawnym.
(*Poseł Zdzisława Janowska*: Nieprawda.)
Przeczytać trzeba opinie prawników, czym ta ustawa była. A tak naprawdę to proszę zerknąć, czyimi głosami przepadła, ile znajdzie tam pani głosów posłów SLD, którzy nie poparli tej ustawy. Ustawa w związku z tym przepadła, pani poseł, głosami SLD, dlatego że po prostu była prawnie zła, to był bubel prawny i legislacyjny. Tylko tyle mam do powiedzenia. A wszystkich, którzy się tym zainteresują, odsyłam do ekspertyz prawnych na temat tamtej ustawy, wiszą one na stronach senackich i na stronach sejmowych. Muszę powiedzieć, że to bardzo ciekawa lektura. Serdecznie i gorąco polecam tę lekturę. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Może żebyśmy wiedzieli, co prostujemy. Otóż pani minister twierdzi, że posłowie Sojuszu Lewicy Demokratycznej głosowali przeciwko tej ustawie.
(*Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Elżbieta Radziszewska*: W części.)
A pani poseł Janowska twierdzi, że było dokładnie odwrotnie, że głosowała przeciw tej ustawie Platforma Obywatelska.
Dlatego proszę o wyjaśnienie tej kwestii. I tylko tę materię prostujemy.
Uprzejmie proszę, pani poseł Zdzisława Janowska.

Poseł Zdzisława Janowska:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Pani Minister! Cieszę się, że pani przypomniała sobie, że była ustawa. Słyszałam, że jak mnie nie było, bo musiałam na chwilę wyjść, twierdziła pani, że nie zrobiliśmy nic w tej sferze. Teraz pani przypomniała sobie, że w 2005 r. ustawa była. (*Gwar na sali*) Chcę panią przekonać, że...

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Pani minister, proszę umożliwić wypowiedź.

Poseł Zdzisława Janowska:

...było za nami PSL i była Samoobrona, ale dziewczyny z Platformy – patrzę w pani kierunku – były na nie, przygotowały niezliczoną ilość ekspertyz, ażeby udowodnić, że ustawa nie jest państwu potrzebna. Powtarzam jeszcze raz: myśmy zrobili wszystko, ale Platforma wówczas nie głosowała. Dzisiaj Platforma się obudziła, ale nie zrobiła tego, co trzeba. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo za te sprostowania.

Zamykam dyskusję*).

Kończymy ten punkt posiedzenia.

Przystąpimy do rozpatrzenia punktu 5. porządku dziennego, ale zanim to się stanie, informuję, że w dyskusji zgłoszono wniosek o odrzucenie informacji prezesa Rady Ministrów.

Do głosowania nad tym wnioskiem przystąpimy w bloku głosowań.

I teraz już anonsowany przeze mnie punkt 5. porządku dziennego.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 5. porządku dziennego: Pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy o zachowaniu przez Państwo Polskie większościowego pakietu akcji Grupy Lotos SA (druk nr 4634).

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej pana Krzysztofa Steckiewicza w celu przedstawienia uzasadnienia projektu ustawy.

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztof Steckiewicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej mam zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie obywatelski projekt ustawy o zachowaniu przez Państwo Polskie większościowego pakietu akcji Grupy Lotos SA. Ustawy, której idea zrodziła się w Gdańsku, mieście szczególnym dla historii naszego państwa i mojej ojczyzny. To tu rozpoczęło się najtragiczniejsze w dziejach ludzkości zmaganie z ludzką głupotą, chciwością, złem – II wojna światowa. To tu pierwsi stanęli do walki obrońcy Poczty Polskiej i obrońcy Westerplatte. Oni od razu zrozumieli zło. Byli nieprzejednani. Zwycięscy, chociaż wówczas zwyciężeni, ale dali nam wszystkim wyjątkową moc – moc niezłomnych zasad, wartości państwa, znaczenia ojczyzny.

Nikt, kto mieszka w Gdańsku, nikt, kto choćby raz był na Westerplatte, nikt, kto w historycznym Gdańsku słyszał głos dumnych pocztowców, nie może sprzeniewierzać się podstawowym, logicznym zasadom – służby ojczyźnie, Polsce. Gdańsk to „Solidarność" i jej wyjątkowa moc. Siła zmieniająca Europę i świat. My wszyscy jesteśmy tego świadkami, ale jak głęboko zapadło to w nasze serca? Na ile te wartości dla nas, Polaków, stały się wartościami uniwersalnymi, a na ile te wartości stały się dla niektórych tylko nikczemnym wytrychem do karierowiczostwa?

W końcu Gdańsk to miasto szczególnie polskie. Choć może niedouczeni z historii, a często nawet historycy zapominają, że to miasto przez większość swojej ponad 1000-letniej historii było polskie. Tylko incydenty historyczne, będące wynikiem hegemonii germańskiej, zmieniały administrację w mieście – Krzyżacy w XIV i XV w., Prusy w czasie rozbiorów, wolne miasto przed II wojną światową – ale początek miasta wiąże się z opanowaniem ujścia Wisły przez Mieszka I. Są to korzenie niepodważalne. Nie sposób się od nich odciąć, nie sposób oszukać historii.

Gdańsk jest położony nad Zatoką Gdańską, Morzem Bałtyckim, u ujścia Wisły. Tutaj koncentrowała się wymiana towarowa. Powstał port będący łącznikiem pradawnego szlaku bursztynowego z morzem. Przez stulecia rosło znaczenie miasta jako ośrodka gospodarczego. To Gdańsk z jego położeniem i znaczeniem był przedmiotem zazdrości innych.

Rozumieli to także decydenci już po II wojnie światowej, rozbudowując port, a przede wszystkim budując Port Północny. To wówczas powstała także rafineria nafty w Gdańsku. Słusznie rozumiano, że w interesie państwa polskiego – takiego nawet, jakie wówczas było – jest uniezależnienie się od jednego tylko dostawcy surowca o istotnym znaczeniu dla całej gospodarki. Przecież był rurociąg „Przyjaźń", przecież była wspólnota socjalistyczna – wielka rodzina, RWPG, lecz mimo to podjęto decyzję o świetnej lokalizacji rafinerii i Naftoportu. Niezależność dostaw ropy naftowej, pewność funkcjonowania państwa stała się faktem. O tyle Polska była wtedy silniejsza. Jak mądra była ta decyzja, świadczą perypetie ostatnich lat, chociażby z dostawą gazu ziemnego.

Przedmiotem zazdrości człowieka winna być mądrość. Podziwiać należy roztropność, a dla dobrego gospodarza cnotą jest gospodarność. Nie zasługuje

*) **Teksty wystąpień niewygłoszonych – w załączniku nr 1.**

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztof Steckiewicz

na pochwałę ten rodzinny szubrawiec, który w skrytości wynosi z domu przysłowiowe srebrne łyżeczki. Wszyscy, jak tu siedzimy na tej sali, podzielamy te wartości. Ale w odniesieniu do państwa, do gospodarki – dla niektórych te zasady są już niestety niejasne. Czyżby nie rozumieli domu, nie czuli się związani z rodziną, obce im było państwo? Czy taką postawę da się racjonalnie wytłumaczyć tylko lekceważącym brakiem kompetencji? Wszak Gdańsk to miasto, z którego pochodzi obecny premier, miasto, z którego pochodzą prominentni przedstawiciele obecnych władz, plejada ministrów, których tutaj, ze względu na ograniczony czas, nie będę wymieniać.

Wysoka Izbo! Jeszcze w styczniu 2010 r. obowiązywała „Polityka rządu RP dla przemysłu naftowego w Polsce", która zakłada między innymi (przedstawię tylko niektóre założenia za dokumentem rządowym): zwiększenie stopnia dywersyfikacji źródeł dostaw ropy naftowej rozumianej jako uzyskiwanie ropy naftowej z różnych regionów świata, od różnych dostawców, pośredników, z wykorzystaniem alternatywnych szlaków transportowych; utrzymanie lub zwiększenie udziału Skarbu Państwa w kluczowych spółkach sektora; zwiększenie przez spółki sektora innowacyjności prowadzonych działań produkcyjnych; ograniczenie ryzyka wrogiego przejęcia podmiotów zajmujących się przerobem ropy naftowej, świadczących usługi w zakresie przemysłu i magazynowania ropy naftowej oraz produktów naftowych.

Natomiast w odniesieniu do samej Grupy Lotos założenia rządu były wówczas wyjątkowo czytelne. Przede wszystkim zakładano, że Skarb Państwa co najmniej pozostanie większościowym akcjonariuszem spółki, oraz zakładano wspieranie zarządu firmy w odniesieniu do programu rozwoju technologicznego i zwiększenia mocy przerobowych rafinerii w Gdańsku o 4 mln t.

Nasuwa się więc proste pytanie: W jakim państwie żyjemy, kto nim kieruje, jeżeli już w 2010 r. odwraca się wszystko na pięcie i zasadniczo zmienia się przyjęte założenia? Co takiego się stało, że w trakcie zaawansowanych prac przy rozbudowie rafinerii – Program 10+, przypomnę – prac, które znajdują się obecnie już na finiszu, w wyniku których znacznie wzrośnie efektywność przedsiębiorstwa, a tym samym zyski, minister skarbu Aleksander Grad podejmuje zaskakującą decyzję, aby sprzedać całe przedsiębiorstwo, i to do zera, totalnie do dna? Swoją drogą liczyłem, że minister Grad będzie z nami na sali. Niestety nie ma go.

Te pytania nurtowały gdańskie społeczeństwo. Nadal nurtują zdrowo myślących. Był to podstawowy powód inspiracji dla grupy gdańszczan, aby w interesie gospodarki regionu i w interesie gospodarki państwa wystąpić z inicjatywą ustawodawczą, de facto przywołującą pierwotne założenia rządu. Idea zawarta w obywatelskim projekcie ustawy ani o jotę nie idzie dalej niż założenia „Polityki rządu RP dla przemysłu naftowego w Polsce".

Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, stojąc na straży interesu państwa i obywateli, zorganizowali się i w ten sposób recenzują pracę rządu. Ba, ale to panowie, pan premier Donald Tusk, pan minister Aleksander Grad, biorą w sumie za to ciężkie pieniądze, między innymi za rzetelne wykonywanie swoich obowiązków. No i tu nasuwa się pytanie: Czy panowie coś za to oddacie społeczeństwu?

Panie i Panowie! Wysoka Izbo! Wniesiony w dniu 4 sierpnia 2011 r. obywatelski projekt ustawy o zachowaniu przez Państwo Polskie większościowego pakietu akcji Grupy Lotos SA został poparty ponad 156 tys. podpisów, przy czym podpisy jeszcze napływają do komitetu, oraz w kilku tysiącach listów z prośbą, a czasami nawet żądaniem wobec marszałka Sejmu, aby tej sprawy pan marszałek przypilnował i nie odkładał na ostatni możliwy termin. Te listy oczywiście, panie marszałku, przekażemy.

Bardzo dobrze się więc stało, że jeszcze w tej kadencji Sejmu dochodzi do pierwszego czytania. Niech będzie mi wolno w imieniu komitetu oraz rzeszy obywateli, którzy poparli projekt ustawy i podpisali się pod nim, podziękować panu, panie marszałku, całemu Prezydium Sejmu, posłankom i posłom za stosunkowo sprawne przekazanie projektu ustawy do pierwszego czytania. Mam nadzieję, że ustawa zostanie równie szybko uchwalona.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Obywatelski projekt ustawy, zawarty w druku sejmowym nr 4634, jest logicznie przygotowanym prawem. Pomijam, że treść ustawy mieści się na jednej stronie – proszę, na jednej stronie – co może być powodem zazdrości, że tak syntetycznie udało się przedstawić temat. Ustawa czytelnie określa definicje pojęć, których rozstrzygnięć prawnych dotyczy. Zawarte są w niej konkretne zobowiązania dla właściwego ministra do spraw skarbu państwa. Projekt ustawy zawiera także obostrzenia dotyczące nieprzestrzegania jej zapisów, co ma być zabezpieczeniem wprowadzanego prawa co do jego przestrzegania.

Celem projektowanej ustawy jest zapewnienie bezpieczeństwa interesu państwa polskiego poprzez ustawowe zobowiązanie do zachowania posiadania większościowego pakietu akcji w spółce akcyjnej Grupa Lotos przez Skarb Państwa. Przypomnę, że Skarb Państwa posiada obecnie pakiet większościowy akcji, czyli 53,19% ich ogólnej wartości.

Grupa Lotos SA jest spółką prawa handlowego powstałą w wyniku przekształcenia dawnego przedsiębiorstwa państwowego Gdańskie Zakłady Rafineryjne, które zostało zbudowane w wyniku ofiarnej pracy gdańszczan i obywateli polskich w pierwszej połowie lat 70. ubiegłego wieku. Praca ta była często nieadekwatnie wynagradzana. Do prac przy budowie rafinerii w Gdańsku kierowani byli m.in. żołnierze zasadniczej służby wojskowej wykonujący ciężką, fizyczną pracę bez wynagrodzenia, w ramach odbywanej służby wojskowej.

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztof Steckiewicz

Rafineria stała się także dźwignią technologiczną dla regionu. Tak było przez wszystkie lata. Była nieustannie modernizowana. Kiedy na początku minionej dekady rodził się program kompleksowego rozwoju technicznego, który ostatecznie przerodził się w Program 10+, nikt nie przewidywał, że rafineria w Gdańsku całkowicie się zmieni, nie tylko z powodu praktycznie podwojonej mocy przerobowej, i stanie się najnowocześniejszą rafinerią w Europie. Jest to więc olbrzymi potencjał technologii przerobu ropy naftowej. W rozwiązaniach zastosowanych w rafinerii skupione są najdoskonalsze technologie z Europy i świata oraz myśl polskich inżynierów. Sam proces modernizacji rafinerii jest majstersztykiem ekipy zarządzającej, na czele z prezesem Pawłem Olechnowiczem.

Ktoś, kupując Grupę Lotos SA, kupi tę technologię. Jeżeli będą to państwa pozbawione takiej technologii, wygrają na tym dwukrotnie. Czy wówczas ten groteskowy zabieg nie będzie w istocie zdradą stanu, zdradzaniem tajników technologii europejskich, amerykańskich? Chyba właśnie to miał na myśli Günter Verheugen, jak wiemy, były komisarz Unii Europejskiej do spraw przemysłu. Mam wrażenie, że w marcu br. ostrzegał ekipę Donalda Tuska na konferencji poświęconej bezpieczeństwu energetycznemu w basenie Morza Bałtyckiego, mówiąc: Aktywa strategiczne nie powinny być kontrolowane przez kraje spoza Unii Europejskiej, a do takich inwestycji należy podchodzić z dużą rezerwą. Na to obecny polski rząd, można powiedzieć, odpowiada ustami swojego premiera: Nie ma żadnej ideologicznej przesłanki, by mówić: nie inwestorom z jakiegokolwiek kraju, także z Rosji. Nasi sąsiedzi są również od tego, abyśmy robili z nimi wspólne interesy.

Nie ma jednak pewności, że sprzedaż przedsiębiorstwa bez realnego wpływu na jego zarządzanie nie naruszy relacji gospodarczych, nie spowoduje marginalizacji gospodarki, szczególnie w regionie pomorskim. Zachowanie przez Skarb Państwa większościowego pakietu akcji zapewni realny wpływ na utrzymanie dotychczasowego charakteru przedsiębiorstwa, pozwoli na kontrolę i stabilizujący wpływ na rynek paliw płynnych w Polsce oraz zapewni wymierne wpływy do Skarbu Państwa, do budżetu Gdańska oraz wpływy wynikające z podatku VAT i akcyzy.

Zwracam uwagę, że zachowanie dotychczasowej struktury własnościowej nie wpłynie ujemnie na udział poszczególnych akcjonariuszy w organach spółki, ponieważ określona reprezentacja, adekwatna do udziału kapitałowego w spółce, jest zagwarantowana przez Kodeks spółek handlowych. Zgodnie z wymogiem formalnym należy zaznaczyć, że obecnie Skarb Państwa nie ma prawnych ograniczeń w możliwości sprzedaży posiadanego pakietu akcji Grupy Lotos SA i może rozporządzać posiadanymi akcjami zgodnie z zasadami wynikającymi wprost z przepisów obowiązującego prawa, w tym z Kodeksu spółek handlowych.

Jakie różnice pomiędzy dotychczasowym a projektowanym stanem prawnym wprowadzi przedkładana ustawa? Po wprowadzeniu proponowanych regulacji minister właściwy do spraw skarbu państwa, a tym samym rząd, nie będzie mógł skutecznie bez zmiany ustawy sprzedać posiadanych akcji poniżej wartości określonej w ustawie. Ustalony próg posiadanych akcji ma zagwarantować kontrolę przedsiębiorstwa przez Skarb Państwa i zapewnić tym samym realny wpływ na funkcjonowanie i kierunek rozwoju spółki. Przyjęty w projekcie ustawy próg na poziomie powyżej 50% daje kwalifikowaną większość w organach spółki. Projekt ustawy zawiera także obostrzenia karne za naruszenie zasad wynikających z zapisów zawartych w projekcie. Ma to na celu skuteczne wyegzekwowanie przestrzegania ustawy oraz zabezpieczenie interesu Skarbu Państwa.

Koniecznie należy zaznaczyć szereg przewidywanych skutków społecznych, gospodarczych, finansowych i prawnych. W sferze społecznej przyjęcie przedkładanej ustawy pozwoli na poczucie, że majątek wypracowany przez pokolenia nie jest marnotrawiony, pozostaje w polskich rękach. Wpłynie to integrująco na społeczeństwo, które na przestrzeni ostatnich lat otrzymało wiele przykładów niegospodarności ze strony władz państwowych, które prywatyzując lub sprzedając majątek Skarbu Państwa, nie zabezpieczyły należycie interesu społecznego w perspektywie długofalowej. Tego typu niefrasobliwa polityka, zorientowana na doraźne cele budżetowe, prowadzi w konsekwencji do pogłębienia deficytu i niezabezpieczenia przyszłych pokoleń. Społeczeństwo wielokrotnie wyrażało swoją dezaprobatę dla takiego sposobu kierowania państwem i jego gospodarką. Z przykrością należy zauważyć, że dotyczyło to większości rządów.

Przyjęcie ustawy spowoduje także wzrost ogólnego poczucia bezpieczeństwa energetycznego. Rynek paliw płynnych jest bowiem szczególnie ważny dla wszystkich gałęzi współczesnej gospodarki. Brak gwałtownych zmian i stabilizacja na rynku energetycznym przeniesie się na stabilność całej gospodarki, wpływając na jej harmonijny rozwój.

Nie do przecenienia jest także pozytywny wpływ na finanse w regionie gdańskim. Miasto Gdańsk jest istotnym beneficjentem wpływów podatkowych, a ewentualna zmiana siedziby przedsiębiorstwa, ograniczenie zatrudnienia, itd., w znacznym stopniu uszczupli, także lokalne, wpływy podatkowe. Podobnie rzecz będzie się miała w przypadku całego państwa, gdzie obok podatków, np. VAT i akcyzy, istotnym elementem jest należąca się właścicielowi dywidenda, która po sprzedaży będzie się już należeć innemu właścicielowi. Należy także zaznaczyć, że znaczne dokapitalizowanie Grupy Lotos SA, wynikające z Programu

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztof Steckiewicz

10+, pozwala na założenie zwiększonej rentowności przedsiębiorstwa, czego dowodzą aktualne wskaźniki ekonomiczne, zysk i udział w rynku krajowym.

Projekt ustawy, niewprowadzający sprzecznych z prawem Unii Europejskiej rozwiązań, takich jak tzw. złota akcja lub uprzywilejowane akcje, nie wpływa na zmiany spójności prawa dotyczącego obrotu kapitału. Nie zmienia on także wynikającego z dotychczasowych reguł sposobu reprezentacji w organach spółek kapitałowych. Ważny jest także brak implikacji projektowanej ustawy na ewentualne obciążenia budżetowe państwa oraz jednostek samorządu terytorialnego.

Oczywiście przedkładany projekt ustawy przewiduje konieczność wydania aktów wykonawczych. Mają one jednak znaczenie porządkowe i organizacyjne, a ich generalne założenia wynikają wprost z treści projektu ustawy. Ustawa nakłada m.in. na ministra właściwego do spraw skarbu państwa konieczność określenia sposobu reprezentacji Skarbu Państwa na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy Grupy Lotos SA. Właściwe akty wykonawcze powinny więc unormować sposób takiej reprezentacji oraz określić sposób wyłaniania osób reprezentujących interes Skarbu Państwa w organach spółki, takich jak rada nadzorcza i zarząd spółki. W celu nieprzedłużania czasu odsyłam do druku sejmowego nr 4634, gdzie znajdują się propozycje aktów wykonawczych.

Należy zaznaczyć, że projekt ustawy jest zgodny z prawem Unii Europejskiej. W celu zachowania zgodności z prawem Unii Europejskiej w projekcie została zastosowana formuła akcji uprzywilejowanych albo formuła tzw. złotej akcji, ponieważ zgodnie z wyrokiem Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości zachowanie szczególnych uprawnień Skarbu Państwa, wynikających z posiadania akcji uprzywilejowanych w danym przedsiębiorstwie, spółce lub grupie kapitałowej, może uchybiać zasadom swobodnego przepływu kapitału oraz adekwatnej do posiadanego kapitału reprezentacji w organach zarządzających przedsiębiorstwem. Akcje uprzywilejowane, w tym tzw. złota akcja, zmieniają bowiem proporcjonalność reprezentacji i tym samym wpływ na możliwość zarządzania przedsiębiorstwem wynikający z faktycznego udziału kapitałowego. Zachowanie przez Skarb Państwa większościowego pakietu akcji odpowiadającego faktycznemu kapitałowi nie spowoduje zakłócenia adekwatnej reprezentacji kapitałowej na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy oraz we władzach spółki. Wszyscy posiadacze akcji mogą wówczas w sposób proporcjonalny wpływać na kierunek rozwoju przedsiębiorstwa i w takim stopniu uczestniczyć w jego zyskach. Formuła wskazana w projekcie ustawy jest dojrzałą konstrukcją prawną odpowiadającą zasadom określanym w prawie europejskim i polskim. Regulacje zawarte w projekcie ustawy nie naruszają ogólnych zasad swobodnego przepływu kapitału w ramach Unii Europejskiej.

Przygotowany projekt ustawy był konsultowany z przedstawicielami środowisk społeczności lokalnej, z przedstawicielami przedsiębiorców oraz z przedstawicielami środowiska naukowego. Przeprowadzone zostały liczne konsultacje z przedstawicielami związków zawodowych, ugrupowań politycznych działających zarówno w Gdańsku, jak i w kraju. W wyniku konsultacji większość środowisk związanych ze społecznością lokalną, takich jak przedsiębiorcy, mieszkańcy Gdańska, działacze samorządowi oraz przedstawiciele związków zawodowych, wskazała na konieczność zawarcia w ustawie uregulowań gwarantujących zachowanie dotychczasowego sposobu funkcjonowania przedsiębiorstwa ze względu na jego istotne znaczenie dla gospodarki Wybrzeża, w tym głównie dla Gdańska. Wskazano na szczególną konieczność zachowania zatrudnienia na dotychczasowym poziomie oraz powiązań kooperacyjnych Grupy Lotos SA z innymi podmiotami gospodarczymi w regionie i w kraju. Wskazano, iż najlepszym rozwiązaniem jest utrzymanie przez Skarb Państwa większościowego pakietu akcji w Grupie Lotos SA. Zdaniem tych środowisk zapewni to największe prawdopodobieństwo zachowania istniejących miejsc pracy oraz powiązań kooperacyjnych. W projekcie ustawy uwzględniono te postulaty.

Środowiska społeczne i samorządowe wskazały na konieczność zagwarantowania jednoznacznego przestrzegania przepisów zawartych w projekcie ustawy, ponieważ w odczuciu społecznym brak jednoznacznych uregulowań bardzo często prowadzi do dowolnej interpretacji przepisów prawa. W projekcie ustawy uwzględniono to poprzez zawarcie bezskuteczności sprzedaży przez Skarb Państwa posiadanych akcji spółki poniżej pakietu większościowego oraz odpowiedzialność karną za naruszenie reguł wynikających z zapisów treści ustawy.

Projektodawca nie uwzględnił jednak postulatów części środowisk i nie rozszerzył projektu ustawy na inne podmioty gospodarcze, uznając, że zagadnienie zawarte w projekcie ustawy należy ograniczyć do przedmiotowej sprawy.

Obywatelski projekt ustawy został także przekazany w celu konsultacji do szeregu centralnych instytucji wskazanych m.in. przez marszałka Sejmu. W wyniku przeprowadzonych konsultacji otrzymaliśmy następujące opinie i uwagi. Krajowa Rada Biegłych Rewidentów przedstawiła swoje stanowisko, w którym nie zgłosiła uwag do przedstawionego projektu ustawy. Prokuratoria Generalna Skarbu Państwa w piśmie z dnia 14 kwietnia 2011 r. przedstawiła stanowisko, że wydanie opinii na tym etapie prac legislacyjnych oraz na wniosek Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej byłoby sprzeczne z prawem. Narodowy Bank Polski w piśmie z dnia 15 kwietnia 2011 r. stwierdził, że brak jest podstaw prawnych do wydania opinii w przedmiotowej sprawie, a swoje stanowisko oparł na zapisach ustawy o Narodowym Banku

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztof Steckiewicz

Polskim. NBP wskazał, że w myśl konstytucji oraz ustawy o wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli oraz zgodnie z regulaminem Sejmu obowiązek przedstawienia opinii do projektu ustawy w żadnym razie nie dotyczy Narodowego Banku Polskiego. Dodatkowo NBP wskazał na fakt, że chociaż projekt ustawy dotyczy jednak regulacji własnościowej spółki o istotnym znaczeniu strategicznym dla gospodarki, to jednak nie powoduje to implikacji w stosunku do NBP.

Warto natomiast zwrócić uwagę na stanowisko Krajowej Izby Gospodarczej, która w ogóle nie rozstrzygała kwestii formalnych, to znaczy czy Komitet Inicjatywy Ustawodawczej może występować do instytucji w celu zasięgnięcia opinii na temat obywatelskiego projektu ustawy. Krajowa Izba Gospodarcza starała się natomiast ustosunkować do merytorycznej treści samego projektu ustawy. Wskazała na konieczność wprowadzenia poprawek redakcyjnych w projektowanej treści ustawy, m.in. poprzez zastąpienie wyrazów „państwo polskie" wyrazami „Rzeczpospolita Polska", oraz na niepełną regulację określenia pakietu większościowego, ponieważ w projekcie ustawy nie ma jednoznacznych zastrzeżeń w kwestii np. możliwości zbycia przez Grupę Lotos SA istotnych składników majątku i infrastruktury.

W swoim stanowisku Krajowa Izba Gospodarcza zawarła także bardziej ogólną wątpliwość kierowaną w zasadzie do ministra skarbu państwa, cytuję: Czy dla zachowania przez państwo polskie kontroli właścicielskiej nad Grupą Lotos SA konieczne jest pozostawienie w rękach Skarbu Państwa ponad 50% akcji, czy też wystarczy, aby Skarb Państwa posiadał istotny pakiet mniejszościowy akcji, co praktykuje się w sytuacjach rozproszenia giełdowego pozostałych akcji? Przypomnę, że w tym wypadku jest mowa o sprzedaży wszystkich akcji do zera, jak już wspominałem. Odpowiedź na pytanie Krajowej Izby Gospodarczej byłaby łatwa, gdyby nie aktualne plany rządu, który w publicznym zaproszeniu do składania oferty na nabycie akcji Grupy Lotos SA zadeklarował gotowość sprzedaży wszystkich posiadanych akcji Grupy Lotos, podkreślam jeszcze raz: wszystkich.

Tak postawione pytanie i wątpliwość instytucji związanej z gospodarką jest w tym miejscu najlepszą rekomendacją dla niniejszego projektu ustawy. Wszak prawidłowa dbałość o gospodarkę i strategiczne, dochodowe przedsiębiorstwo nie powinna nigdy prowadzić do sprzedaży wszystkich posiadanych akcji do końca. Polski rząd ma jednak inną wyobraźnię, a w świetle pytania Krajowej Izby Gospodarczej jest to dowód na daleko nieprzemyślaną strategię gospodarczą. Uwagi Krajowej Izby Gospodarczej są bardzo cenne i w toku dalszych prac legislacyjnych część z nich znajdzie zapewne odzwierciedlenie w treści ostatecznie przyjętej ustawy.

Sąd Najwyższy natomiast pochylił się nad szeregiem uchybień proceduralnych, które miały miejsce w trakcie procesu przyjmowania zgłoszenia obywatelskiego projektu ustawy przez marszałka Sejmu. Przyczyniły się one do znacznego utrudnienia inicjatywy ustawodawczej, a jest to przecież gwarancja konstytucyjna. Ze względu jednak na ograniczone ramy czasowe niniejszego wystąpienia nie będziemy rozstrzygać tej sprawy, a zainteresowanych odsyłam do druku sejmowego nr 4634.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Powyżej przedstawiłem podstawowe założenia i cele projektowanej ustawy. Wyczerpały one wymogi określone w procedurze. Jednak najważniejszym uzasadnieniem jest ekonomia. Podam kilka wymownych liczb. W wyniku modernizacji w ramach Programu 10+ zdolność przerobu Rafinerii Gdańskiej Grupy Lotos SA wzrosła do 10,5 mln ton. Daje to blisko 35-procentowy udział w rynku paliw płynnych w Polsce. Koszt samej modernizacji, obejmującej budowę nowych instalacji oraz zasadniczo modernizację dotychczasowych instalacji, pochłonął blisko 5,5 mld zł. Całość inwestycji została sfinansowana ze środków pochodzących głównie z kredytów komercyjnych, jakie zaciągnęła Grupa Lotos.

Należy koniecznie przypomnieć, że Lotos jest grupą kapitałową, w skład której wchodzi kilkanaście spółek zależnych, chociażby rafinerie w Jaśle i w Czechowicach, flagowy operator transportu Lotos Kolej, spółka, która obecnie uruchamia ponad 120 pociągów towarowych dziennie, czyli około 7% ruchu towarowego w kraju, i ma najnowocześniejsze lokomotywy, jakie jeżdżą w Polsce, spółka wydobywcza ropy naftowej Petrobaltic i szereg spółek odpowiedzialnych za tzw. utrzymanie infrastruktury i ruchu. To wszystko mamy sprzedać.

Spójrzmy, jak wyglądają wyniki finansowe. Podam dane za oficjalnymi sprawozdaniami grupy kapitałowej. Przychody za rok 2009 – ponad 14 mld zł, za rok 2010 – blisko 20 mld zł, częściowo zaczęła tu już działać instalacja w ramach „Programu 10+". Przychody planowane w roku 2011 to już 25 mld zł, a w roku 2012 – blisko 30 mld zł. Zysk netto po opodatkowaniu za rok 2009 to ponad 900 mln zł, a podatek dochodowy – blisko 200 mln zł. Za rok 2010, finalizacja Programu 10+, zysk netto to ponad 680 mln zł, a podatek dochodowy – ponad 40 mln zł. Szacunkowy zysk za rok 2011 prawdopodobnie przekroczy znacznie 1 mld zł, za pierwsze półrocze mamy wszak prawie 900 mln zł, co może przynieść podatek dochodowy w wysokości ok. 300 mln zł. Szacowany zysk w roku 2012 to już 1,5 mld, a może zbliży się do 2 mld zł. Wówczas podatek na poziomie 400 mln zł nie powinien nikogo zaskoczyć.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda podatek akcyzowy. Rok 2009 – odprowadzono około 7 mld zł, rok 2010 – odprowadzono blisko 8,3 mld zł. Są to dane chociażby ze strony lotos.pl, można się z nimi zapoznać. Podatek akcyzowy za rok 2011 według szacunków wy-

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztof Steckiewicz

niesie ok. 9 mld zł. Rok 2012 – podatek akcyzowy wyniesie blisko 11 mld zł.

Proszę zwrócić uwagę, że po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej Grupa Lotos będzie przynosić łącznie wszystkich podatków, tj. VAT, akcyza, podatek dochodowy, blisko 12 mld zł rocznie. Jak państwo myślicie, gdy spółka nie będzie już kontrolowana przez nasze państwo czy chociażby przez polski kapitał, to temu nowemu, obcemu, niosącemu podatki dla naszego państwa coś się nie uleje? Nie ma cudów, szanowni państwo. W tych wyliczeniach nie został ujęty dodatkowo podatek od wynagrodzeń i sam fakt zatrudniania ponad 5 tys. osób. Część z nich na pewno straci pracę.

Teraz inny aspekt. Grupa Lotos to także poważny mecenas sportu. Wymienię tu choćby Adama Małysza, który skakał m.in. dzięki Grupie Lotos. Nie sposób zapomnieć o Justynie Kowalczyk, która jest sponsorowana po części przez Grupę Lotos, jak i o całym Polskim Związku Narciarskim. Nie można zapomnieć tutaj o gdańskich żużlowcach, którzy najprawdopodobniej powrócą do Ekstraligi. Myślę, że bez pieniążków z Lotosu nie byłoby żużla w Gdańsku. Oczywiście chodzi też o piłkarzy Lechii, którzy otrzymali teraz tak nowoczesny, choć drogi stadion. Powiedzmy sobie szczerze, że od kiedy w zeszłym roku gdańska Lechia podpisała kontrakt z Grupą Lotos, ich gra zmieniła się diametralnie. Dla tych, którzy nie wiedzą, podpowiem: brakują nam już tylko 4 punkty do lidera. I powiem panom i paniom: w przyszłym roku będziemy mieli Ligę Mistrzów w Gdańsku. Oczywiście.

(*Poseł Zbigniew Wojciechowski*: A ja jestem prezesem żużla w Lublinie.)

Świetnie. W Gdańsku lubimy żużel i powiem, że pod stadionem każdy kibic podpisał się pod projektem naszej ustawy, pod Lechią zresztą także. (*Oklaski*) Ale będziemy mieli.

(*Poseł Tadeusz Aziewicz*: Ale do rzeczy.)

Wiele przedsięwzięć ekologicznych w Gdańsku jest także współfinansowanych przez Grupę Lotos. Rezerwat przyrody Mewia Łacha i Ptasi Raj są najbliższym sąsiadami Lotosu, a jest wiele innych.

U roztropnych podziwiamy, że bacznie się przypatrują i uczą na doświadczeniach innych oraz wnioskach płynących z własnych błędów. Spójrzmy na przykład na Węgry i ostatnią wygraną batalię rządu Viktora Orbana polegającą na odkupieniu kontrolnego pakietu 21% akcji koncernu MOL od rosyjskiego Surgutnieftiegazu. Węgrzy zapłacili za ten pakiet akcji o jedną trzecią więcej niż niecałe dwa lata wcześniej zapłacili Rosjanie, i to mimo znacznych spadków dla tego typu transakcji z powodu szalejącego w Europie kryzysu. Zapłacili blisko 1,9 mld euro, zaciągając dodatkowo kosztowny kredyt w Międzynarodowym Funduszu Walutowym, a przecież sytuacja budżetowa Węgier jest nieporównywalnie trudniejsza niż Polski. Można zadać pytanie: Skąd taka determinacja? Czyżby tam wszyscy powariowali? Niestety nie. Pragnę przypomnieć – nie chcę mówić, że Rosjanie dążyli do tzw. wrogiego przejęcia, bo przecież premier Tusk czułby się nieco skonfundowany, nie widzi przecież w sprzedaży Lotosu, także Rosjanom, niczego zdrożnego – że ci inwestorzy ze wschodu na Węgrzech nie byli w stanie lub po prostu nie chcieli ujawnić, kto za nimi stoi. Nie zdradzili rosyjskich oligarchów nawet przed węgierskim sądem, przed żadną z instancji. Czy to nikomu nic nie daje do myślenia? Przypomnę chociażby słowa węgierskiego ministra spraw zagranicznych Janosa Martonyego: Rząd Węgier działa w interesie zjednoczonej Europy i dąży do gwarancji dostaw surowców energetycznych.

I w końcu lekcja z naszego podwórka, sprawa Możejek. To prawda, nie jest to rafineria położona w Rosji tylko na Litwie, lecz nikt zdrowo myślący nie wątpi, w której strefie wpływów gospodarczych ta rafineria się znajduje. Jakie z Możejkami były wiązane nadzieje, wiedzą pewnie pańscy poprzednicy, panie premierze, ale wnioski musimy wyciągnąć wszyscy. Czy obecny rząd takie wyciągnął? Czy pan, panie premierze z Gdańska, lub pan, panie ministrze Grad, faktycznie wierzycie, że pożar rafinerii w Możejkach i awaria ropociągu Przyjaźń były przypadkowym zbiegiem okoliczności, ot pomyłką krzesającego pioruny Zeusa? Ale, panowie, my już nie żyjemy w tych czasach. Gospodarką w sektorze energetycznym i paliwowym rządzą twarde reguły, często brutalne.

Podsumujmy: strategiczne położenie Rafinerii Gdańskiej, tuż obok Naftoportu; udział w jednej trzeciej krajowego rynku paliw; planowana wartość obrotu Grupy Lotos SA – 30 mld zł; koszt modernizacji w ramach Programu 10+ – około 5,5 mld zł; wartość wszystkich wpłaconych podatków – około 12 mld zł, co roku; zysk netto – prawie 1,5, a może nawet 2 mld zł rocznie. I teraz: założoną cenę, być może nawet już umówioną, tak przynajmniej podaje „Kommiersant", jaką chce dać rosyjski koncern TNK-BP... Swoją drogą ciekawe, skąd rosyjski „Kommiersant" wie, gdy nawet przedstawiciele Komisji Skarbu Państwa twierdzą, że nie wiadomo, kto ma to kupić. Ale „Kommiersant" wie. Tak więc wspomniany „Kommiersant" podał, że zainteresowany zakupem jest koncern TNK-BP i chce to kupić za 508 mln euro, czyli nieco ponad 2 mld zł. Ba, tylko czy tyle dadzą, gdy mamy tak wielkie spadki na giełdzie? Na wszelki wypadek rząd polski utajnił aktualnych potencjalnych nabywców i całą sprawę. Wstydzi się, podobnie jak znakomitych inwestorów z Kataru. Sprzedając Grupę Lotos, wszystko stracimy. Co zostawimy naszym potomkom? Katar? Przecież sprzedaż Grupy Lotos np. Rosjanom nie zapewni nam strategicznej dywersyfikacji dostaw ropy naftowej. To oni sami sobie przecież będą dostarczać surowiec po cenie, którą sami między sobą ustalą tak, aby zyski spółki zarejestrowanej w Polsce były jak najniższe. To jest oczywiste, bo będą chcieli płacić jak najniższe podatki.

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztof Steckiewicz

Na zakończenie przypomnę „znakomitą" umowę obecnego rządu na dostawę gazu. Pamiętacie państwo wypracowane w negocjacjach założenia właśnie z Rosjanami, które ukryto, które właściwie wyśmiała Europa, które chyłkiem zostały zmienione na niewiele lepsze. Warto przypomnieć: 27 lat według zasady – tylko płać, czy bierzesz, czy nie. A jaka cena? 400 dolarów za 1000 m^3, kiedy Wielka Brytania ma około 250 dolarów, a w USA za gaz skroplony płaci się 150 dolarów. To z transportem jest połowa ceny, którą my mieliśmy płacić przez 27 długich lat. Kontrakt stulecia wart 150 mld dolarów jednak nie przeszedł. Dlaczego w ogóle się pojawił? Już wtedy, w 2009 r., wiadomo było o złożach gazu łupkowego w Polsce. Już wtedy, w 2009 r., wiadomo było o szacunkowej wielkości tych złóż, na kilkadziesiąt lat naszego zapotrzebowania. Jak bardzo inni, w tym nasi najbliżsi sąsiedzi ze wschodu i zachodu, z którymi mamy podobno bardzo dobre stosunki, praktycznie „dbają" o strategiczny interes Polski, świadczy chociażby przykład Gazociągu Północnego, wybudowanego wbrew ewidentnym interesom i protestom Polski. Wniosek jest jeden. O strategiczne interesy Polski muszą zadbać sami Polacy i nikt nas w tym nie wyręczy. Nikt. To nasz podstawowy obowiązek, to nasze Westerplatte. To zasada, której nie można przegrać. I oby nie były już aktualne słowa poety: Miałeś chamie złoty róg, ostał ci się ino sznur.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie i Panowie Posłowie! W imieniu Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej oraz tysięcy obywateli naszego państwa wnoszę o przyjęcie projektowanej ustawy i skierowanie jej w ramach pierwszego czytania do komisji. Jak ważna jest to sprawa, widać chociażby po zatroskanych waszych twarzach – reprezentantów narodu – jednak to społeczeństwo zwróciło waszą uwagę, szanowne panie posłanki i szanowni panowie posłowie i ministrowie, na tę ważną gospodarczo i społecznie sprawę. Uszanujcie więc zdanie suwerena, uszanujcie wysiłek tysięcy Polaków. Chciałbym jeszcze dodać, że reprezentując blisko 160 tys. obywateli, którzy podpisali się pod tym obywatelskim projektem, i miliony tych, którzy nie zdążyli się podpisać, stanowczo sprzeciwiam się prywatyzacji Grupy Lotos. Uważam, że Polacy zasługują na silne polskie firmy. Uważam, że Polacy zasługują na polski Lotos. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję panu przedstawicielowi Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztofowi Steckiewiczowi.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i koła.

Otwieram dyskusję.

Pierwszy zabierze głos pan poseł Tadeusz Aziewicz w imieniu Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Uprzejmie proszę.

Poseł Tadeusz Aziewicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W imieniu klubu Platformy Obywatelskiej mam zaszczyt przedstawić stanowisko w sprawie obywatelskiego projektu ustawy o zachowaniu przez państwo polskie większościowego pakietu akcji w Grupie Lotos.

Wysoki Sejmie! Dziwny to projekt. Trudno jest jednoznacznie odczytać prawdziwe intencje jego twórców. Zatem zacznijmy od diagnozy. Jak wiemy, Grupa Lotos niedawno zakończyła realizację potężnego programu o nazwie 10+, w ramach którego podwoiła swoje moce produkcyjne. Program kosztował około 1,5 mld euro i został sfinansowany z kredytów. W trudnym czasie światowego kryzysu Lotos był największym placem budowy w Polsce. W tym roku grupa przystąpiła do spłacania zadłużenia. Koncern jest w dobrej kondycji, jednak konieczność spłat wspomnianych zobowiązań mocno ogranicza jego możliwości inwestycyjne na wiele lat. Przed Lotosem rysują się zatem dwie drogi: albo firma będzie spokojnie konsumowała efekty nowych inwestycji, zatrzymując się na osiągniętym poziomie rozwoju, albo podejmie próbę skokowego zwiększenia wartości, wejścia do zupełnie innej ligi, ale wymaga to pozyskania znacznie większego dostępu do złóż ropy, tak aby w łańcuchu produkcyjnym firmy zmieścił się cały proces – od wydobycia ropy do stacji benzynowej, z oczywistą korzyścią dla pomorskiego koncernu. Tylko w ten sposób maksymalnie wykorzystamy nowoczesne, zbudowane w ramach Programu 10+ instalacje. Czy jest to obecnie możliwe? Nie wiemy. Nie wiemy, dopóki nie poznamy ofert, które wpłynęły na zaproszenie ministra skarbu państwa. Jak wiemy, podejście rządu do tej prywatyzacji jest bardzo elastyczne. Jeżeli znajdzie się dobra oferta, transakcja może być dokonana, jeżeli nie, to Lotos będzie dalej funkcjonował na dotychczasowych zasadach. Jak powiedział premier Tusk, prywatyzacja Lotosu może być wstępem do bardzo długo trwającego projektu. Ostateczną decyzję podejmie Rada Ministrów w następnej kadencji parlamentu.

Warto również zauważyć, że potencjalni inwestorzy, składając oferty, musieli spełnić określone w zaproszeniu warunki. Są one konsekwencją zapisów strategii rozwoju Grupy Lotos oraz potrzeby zabezpieczenia interesu publicznego. Mam tu na myśli m.in. pozostawienie siedziby koncernu w Gdańsku i dalsze notowanie Lotosu na warszawskim parkiecie. Z oczywistych względów oferty te są wnikliwie badane z punktu widzenia zarówno ich wiarygodności, jak i bezpieczeństwa naszego państwa.

Jak z tej perspektywy czytać intencje autorów omawianego projektu? O co naprawdę chodzi, poza

Poseł Tadeusz Aziewicz

intencją polityczną, której nie ukrywa jeden z liderów tej inicjatywy, kandydujący do Sejmu z listy PiS?

(*Poseł Ryszard Zbrzyzny*: Zaskakujące. A z której pozycji?)

(*Głos z sali*: Z 11.)

Trudno to wyczytać z uzasadnienia, którego autorzy prawdopodobnie – proszę o uwagę – inspirowali się podręcznikami ekonomii politycznej socjalizmu, skoro jest tam mowa o pracy jako źródle wartości Lotosu, co ma, jak rozumiem, uzasadniać kontrolę państwa nad spółką, o potrzebie stworzenia w społeczeństwie – cytuję – poczucia, że wypracowany przez pokolenia majątek nie jest marnotrawiony, tak jakby zamykanie Lotosu w skansenie nie było formą zmniejszania jego konkurencyjności, czyli działaniem na szkodę spółki, a używając języka autorów projektu – marnotrawieniem tego majątku.

Najbardziej kuriozalna wydaje się teza, że ograniczenie możliwości rozwoju pomorskiej spółki, bo taki będzie ekonomiczny skutek ewentualnego przyjęcia tego projektu, wpłynie integrująco na społeczeństwo. Zwracam uwagę, że grupa Lotos działa na otwartym, konkurencyjnym rynku, na którym kapitał przemieszcza się, a jego ruch wiąże się ze zmianą sytuacji rynkowej, która nie jest do końca przewidywalna. Decyzje w tym obszarze czasami trzeba podejmować szybciej, niż wynika to z tempa pracy parlamentu, dlatego ich podejmowanie należy do kompetencji rządu, a nie Sejmu.

Znamy przykłady firm, które zatonęły, bo nadmiernie martwili się o nie politycy. Wierzę, że Wysoka Izbo ochroni przed tym grupę Lotos, w interesie nie tylko Pomorza, ale też całej polskiej gospodarki, bo Lotos to także dobro ogólnonarodowe, którego niezależnie od formy własności nikt z Polski nie wywiezie.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Zawartość omawianego projektu kwalifikuje go do odrzucenia w pierwszym czytaniu. Szanując jednak obywateli, którzy w większości w dobrej, jak sądzę, wierze złożyli pod nim swoje podpisy, w imieniu klubu Platforma Obywatelska wnoszę o przekazanie go do Komisji Skarbu Państwa. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę pana posła Wojciecha Jasińskiego z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Uprzejmie proszę.

Poseł Wojciech Jasiński:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Procedujemy dzisiaj nad dość specyficzną ustawą. Niewiele w historii polskiego parlamentaryzmu jest ustaw, które dotyczyłyby zobowiązań rządu w sprawie prywatyzacji takiej czy innej spółki. W poprzedniej kadencji była bodajże jedna, w tej kadencji nie było ani jednej, ale nad tym trzeba się pochylić. Dlaczego?

Gdybyśmy mieli taką sytuację, że rząd, że partia ubiegająca się o mandat wyborczy deklaruje swój program i podczas rządzenia ten program realizuje, problemu by nie było. Można byłoby powiedzieć obywatelom Trójmiasta przed wyborami: sprywatyzujemy Lotos i już. Wiecie, co zrobimy – wybierajcie nas. Ale przed wyborami tego nie mówiono. Przed wyborami mówiono, że będziemy trzymać Lotos w zasobie Skarbu Państwa. W programie jeszcze sprzed 2 lat było podobnie. W porządku korporacyjnym przewidywana jest przewaga Skarbu Państwa. W pewnym momencie mówi się: sprzedajemy.

A więc z tego punktu widzenia dzisiejsza debata ma swoje uzasadnienie, bo jeśli ma się do czynienia z rządem, który co innego mówi, a co innego robi, to trzeba próbować zabezpieczać się ustawami.

Lotos jest bardzo nowoczesną spółką. Tak jak była mowa, wydano około 6 mld zł na Program 10+, zwiększono możliwości przerobowe. Przez wrodzoną sobie skromność nie będę mówił, za którego rządu to było robione. (*Oklaski*)

(*Poseł Ryszard Zbrzyzny*: SLD.)

Nie do końca ma pan rację, panie pośle.

Myśmy uważali, że Lotos trzeba wzmacniać, że trzeba go bronić, że Polska, duże państwo europejskie, powinna mieć duże spółki, duże koncerny, których centrum decyzyjne jest w Polsce. Bez względu na to, co mój przedmówca mówiłby o tym, że Lotos będzie dowartościowany, że Lotosowi potrzeba nowych inwestycji... Pewnie będzie mu potrzeba, ale jeszcze nie w tej chwili. Lotos stać w tej chwili na spłacenie starych kredytów i w stosownym czasie przystąpienie do dalszego skoku inwestycyjnego. To nie jest tak, że zakończy się jeden program inwestycyjny, nie spłaci się kredytów i kontynuuje się następny. Dziś Lotos musi dokończyć inwestycje, skonsumować swoją wysoką pozycję i ewentualnie za jakiś czas pomyśleć o dalszym rozwoju. Dziś to jest niepotrzebne.

Myślę, że dzisiaj trochę stoimy przed tego typu sytuacją, że ten dzisiejszy skrajnie niekompetentny rząd narobi wielkiego bałaganu w finansach publicznych i będzie chciał wszystko sprzedać, ale co gorsze, będzie chciał sprzedać za byle co. Mowa jest o połowie miliarda.

Szanowni Państwo! Wydaliśmy wiele pieniędzy na inwestycje i za połowę tego jesteśmy gotowi sprzedać to w imię jakichś nie do końca określonych korzyści. To po pierwsze.

Po drugie, Lotos pełni niezmiernie ważną rolę w systemie energetycznym, w systemie bezpieczeństwa energetycznego. Dziś, ale także i w przyszłości, można powiedzieć tak. Pan poseł Aziewicz, mój przedmówca, mówił, że o wszystkim decyduje rynek. Dobrze, tylko dlaczego prezydent Miedwiediew mówi: sprzedajcie

Poseł Wojciech Jasiński

nam Lotos? Dlaczego premier Putin decyduje o tym, co dzieje się na rosyjskim rynku ropy i paliw, a polski premier uważa, że nie musi o tym decydować (*Oklaski*), że nie musi tego wiedzieć, że w ogóle nie musi mieć na to wpływu, że lepiej niech premier rosyjski, premier brytyjski, holenderski czy jakiś inny decyduje, jaka jest polityka w stosunku do Lotosu? Bo nie oszukujmy się – nawet jeśli siedziba Lotosu po ewentualnej sprzedaży będzie w Gdańsku, to przecież faktyczne decyzje będą zapadały gdzie indziej.

Bądźmy poważni. W przypadku sprzedaży Lotos stanie się zagranicznym oddziałem jakiejś innej, dużej spółki paliwowej i jego rola będzie wykładnikiem interesów jego nabywcy, jego inwestora. (*Dzwonek*) Stawianie sprawy w innych kategoriach to zwyczajne zawracanie ludziom głowy, udawanie czy raczej pójście tropem myśli chyba najsławniejszego, chociaż nie najlepszego polskiego ekonomisty, który mówił, że trzeba wszystko sprzedać, i miał dużą zdolność wprowadzania kraju z jednego kryzysu w drugi, ale z wychodzeniem z tego kryzysu były wielkie problemy.

Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość opowiada się za skierowaniem projektu ustawy do komisji i będzie popierał jej uchwalenie. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo panu posłowi Jasińskiemu.

O zabranie głosu proszę pana posła Ryszarda Zbrzyznego z Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Ryszard Zbrzyzny:

Dziękuję serdecznie.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Na początek chciałbym się nie zgodzić z przedstawicielem Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej w jednej sprawie, mianowicie że Lechia Gdańsk będzie mistrzem Polski, bo jest jeszcze Zagłębie Lubin.

(*Głos z sali*: Górnik Zabrze będzie.)

Zobaczymy.

Ale tak na poważnie bardzo serdecznie dziękuję za to, że ten projekt ustawy w ogóle znalazł się w Sejmie. Trzeba pochylić się nad tymi, którzy byli inicjatorami tegoż projektu, ale także nad tymi, którzy zechcieli się pod nim podpisać. To jest ponad 150 tys. obywateli Rzeczypospolitej i jestem przekonany co do tego, że robili to świadomie, bowiem podpisywali się własnym nazwiskiem z PESEL-em itd. A więc nikt nikogo do niczego nie zmuszał. Nie mówię o tym z tego punktu widzenia, że ten projekt jest doskonały, znakomity, wręcz oczekiwany i niezbędny do uchwalenia przez Wysoką Izbę. Mówię o tym pod kątem tego, że jest on pretekstem do rozpoczęcia – a mam nadzieję, że i do bardzo szerokiego kontynuowania – debaty podczas kolejnej kadencji Sejmu. Akurat projekt obywatelski wraz z wygaśnięciem kadencji nie jest wyrzucany do kosza, prace nad nim będą kontynuowane, będą prowadzone w następnej kadencji, a więc jest to pretekst do tego, żeby rozpocząć w Polsce, w Wysokiej Izbie, szeroką debatę na temat polskiej prywatyzacji, czyli o tym, jak głęboko prywatyzować, co prywatyzować i co ma być na końcu, kiedy zakończymy prywatyzację polskiej gospodarki. Chodzi o to, żeby nie było sytuacji, jaką obserwowaliśmy przez ostatnie 4 lata, że polska gospodarka będzie swoistym bankomatem, z którego minister skarbu, minister finansów wyciąga kwoty, które są mu niezbędne, żeby móc zachować płynność finansową budżetu państwa, będącą konsekwencją nonszalancji w zarządzaniu finansami publicznymi. Omawiany projekt ustawy jest swoistym wotum nieufności dla tego rządu, jest wyrazem braku zaufania do rządu i chęci zabezpieczenia się przynajmniej w tym wąskim zakresie, jakim jest w skali makro – w skali polskiej gospodarki – Lotos, ponieważ Lotos jest istotnym pracodawcą w regionie, w którym funkcjonuje. I wcale się nie dziwię, że społeczeństwo tamtego regionu w taki, a nie inny sposób zareagowało, tworząc ten projekt ustawy i przedstawiając go Wysokiej Izbie, ponieważ brakuje zaufania do tych, którzy dzisiaj rządzą. Nieprawdą jest, panie przedstawicielu Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej, że tylko Węgrzy spróbowali ratować przynajmniej niektóre części swojej gospodarki poprzez częściową nacjonalizację choćby MOL. Ten przykład pan podał. Ten rząd też znacjonalizował PZU…

(*Głos z sali*: Koalicja PO i PSL.)

…tyle że jego nacjonalizacja polegała na tym, że 10 lat temu – to były te same osoby, lecz występujące pod innym szyldem – sprzedał Eureko PZU za 3 mld zł, a za 10 lat odkupił za 18 mld zł. Znakomita transakcja. A więc jeśli w taki sposób mamy nacjonalizować polską gospodarkę, to oczywiście nie ma takiej zgody. Na takie transakcje nie ma zgody polskiego społeczeństwa. Koniec z taką prywatyzacją i z taką nacjonalizacją.

Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, co jeszcze będzie prywatyzowane w Polsce i czy będą chronione firmy, które pracują na naszych unikalnych na skalę światową zasobach energetycznych i zasobach mineralnych, takich jak na przykład węgiel brunatny, węgiel kamienny czy też rudy miedzi, bo mamy w Polsce, jeżeli ktoś nie wie, unikalne na skalę nie tylko europejską, ale i światową, surowce skalne, których mamy bardzo dużo, a które już nie za bardzo są kontrolowane przez państwo polskie. Na to pytanie trzeba sobie odpowiedzieć. Trzeba też odpowiedzieć na pytanie, jak ma wyglądać docelowy model polskiej energetyki. Jest ona istotna dla rozwoju gospodarczego, a także dla każdego obywatela Rzeczypospolitej jako konsumenta energii elektrycznej, której konsumujemy w Polsce średnio statystycznie o połowę mniej na obywatela niż konsumuje się w kra-

Poseł Ryszard Zbrzyzny

jach Unii Europejskiej. Te pytania trzeba stawiać, a na końcu musi być udzielona odpowiedź, że budujemy taki, a nie inny model i że żadna kolejna ekipa nie ma prawa schodzić z tej ścieżki.

Są na świecie państwa, które potrafiły zabezpieczyć interes państwowy bez względu na to, jaka będzie sytuacja w układzie politycznym w ich parlamencie. Choćby Chile potrafiło, podkreślam, zapisać w swojej konstytucji największe swoje bogactwo narodowe, jakim są złoża rud miedzi, jako zabezpieczenie dla przyszłych pokoleń, emerytów i rencistów. To jest zabezpieczenie dla systemu emerytalnego w Chile. (*Dzwonek*) My nie mamy takich zabezpieczeń. Przychody z prywatyzacji, które w części miały być przeznaczone na Fundusz Rezerwy Demograficznej, już dawno zostały skonsumowane, chociaż miały zabezpieczyć ten system po roku 2020, kiedy kolejna fala wyżu demograficznego będzie odchodziła na zasłużone emerytury. Nie mówię w tym wypadku o rencistach. Te przychody miały także zabezpieczać środki na restrukturyzację i odbudowanie przedsiębiorstw, które mają dzisiaj trudności z funkcjonowaniem na rynku, po to, by ewentualnie sprzedać je w przyszłości z dużą korzyścią. Mówię o Funduszu Restrukturyzacji Przedsiębiorców, funduszu, który został ograbiony, ograniczony i którego przychody zostały wielokrotnie pomniejszone w stosunku do wynikających z ustawy, która obowiązywała jeszcze do niedawna. Z tych i z wielu jeszcze innych względów należy uszanować ten projekt ustawy i skierować pod obrady w kolejnej kadencji Sejmu, aby rozpocząć poważną debatę, ale w zupełnie innym układzie parlamentarnym, bowiem będzie to łatwiejsze i być może bardziej konstruktywne. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

Przepraszam, panie marszałku, za przekroczenie limitu czasu. Dziękuję serdecznie.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę pana posła Mariana Starownika z Klubu Poselskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Poseł Marian Starownik:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Panie Ministrze! Mam zaszczyt w imieniu Klubu Poselskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego zapoznać państwa z naszym stanowiskiem wobec obywatelskiego projektu ustawy o zachowaniu przez państwo polskie większościowego pakietu akcji Grupy Lotos SA, który został przedstawiony w druku nr 4634. Podzielam pogląd, że dzisiaj w naszym państwie obywatele korzystają z możliwości wnoszenia obywatelskich projektów ustaw, jaką daje im prawo, po to, aby dopominać się o swoje racje i przedstawiać Wysokiej Izbie swoje rozwiązania oraz swój punkt widzenia w sprawach, które nie zawsze są zrozumiałe dla naszej społeczności.

I refleksja ogólna. Miałem możliwość pracy w Sejmie kontraktowym. Wiele musiało się zmienić w mentalności, a także musiały nastąpić przewartościowania również w formacjach, które wywodzą się z ruchu solidarnościowego. W 1990 r. mówiono w tej Izbie, że niewidzialna ręka rynku rozstrzygnie wszystkie problemy, z jakimi boryka się nasze społeczeństwo, a prywatyzacja jest panaceum na wszelkie dolegliwości i wszelkie problemy, z jakimi w owym czasie borykało się państwo. Dzisiaj, po wielu różnego rodzaju perturbacjach, po wielu podejmowanych prywatyzacjach często słyszymy ze strony naszego społeczeństwa, że prywatyzacje są okradaniem społeczeństwa, że są prowadzone w sposób niejawny, nieczytelny, że społeczeństwo nic z tego nie wynosi, a wręcz że niektóre sztandarowe prywatyzacje, a także narodowe fundusze inwestycyjne, które miały stanowić uzdrowienie gospodarki i na których mieliśmy skorzystać jako społeczeństwo, a nawet akcje po 20 zł, które otrzymaliśmy, okazały się wielkim niewypałem. Dlatego też nie dziwi mnie, że pojawiają się tego typu inicjatywy, które wskazują, że społeczeństwo chciałoby być podmiotem w tym, co dzieje się w naszym państwie.

Stąd też wypowiadając się w imieniu klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego, chcę powiedzieć, że rozumiem intencje, jak również cały nasz klub rozumie, gdyż mamy w tym wypadku do czynienia z firmą, która naszym zdaniem jest firmą nietuzinkową i ma charakter strategiczny dla naszego państwa, dla naszego bytu. Celowe jest zatem stworzenie takich mechanizmów, jeśli miałaby nastąpić prywatyzacja, żeby państwo miało wpływ na to, co będzie działo się dziś i w przyszłości w tej firmie. Celowe jest też stworzenie pewnego rodzaju barier i mechanizmów powodujących, że Grupa Lotos będzie przedsiębiorstwem strategicznym w zakresie zaopatrzenia w paliwa oraz dla funkcjonowania rynku detalicznego paliw.

Wszyscy dzisiaj w tym gronie wiemy, że to nie jest tylko zakład, który stoi koło Gdańska, ale jest to bardzo rozbudowana sieć infrastruktury i dystrybucji paliw na terenie całego kraju, która ma duże znaczenie dla bezpieczeństwa energetycznego naszego kraju, a przez to duży wpływ na jakość życia ludności, naszych obywateli mieszkających w Polsce. Chciałbym dodać, że Grupa Lotos jest wpisana do pakietu strategicznych firm naszego kraju, w związku z tym nie może być obojętne, jakie będą dalsze jej losy. Stąd też uważam, że trzeba uczynić wszystko, żeby ten zapis nie był zapisem martwym, żeby gwarantował wpływ rządu na podejmowane decyzje, jeśli chodzi o tę firmę, żeby było to kontrolą, a rząd zawsze miał coś do powiedzenia.

Dlatego też klub Polskiego Stronnictwa Ludowego proponuje, by skierować projekt ustawy do stosownych komisji sejmowych, żeby przeanalizować, nie

Poseł Marian Starownik

przesądzając jeszcze o niczym, czy zabezpieczenia wynikające z zapisu tej strategii gwarantują w stu procentach, że rząd będzie miał wpływ na losy tej firmy. Jeśli będą jakiekolwiek wątpliwości co do tego, że może chodzić o różne formy przekształceń, może to być przekierowane, że pójdzie to w ręce prywatne i rząd nie będzie miał na to wpływu, wtedy będziemy się opowiadać za uchwaleniem tej ustawy, natomiast ta gwarancja musi wynikać z dogłębnego przeanalizowania zagadnienia przez stosowne komisje.

Tak więc klub Polskiego Stronnictwa Ludowego opowiada się za skierowaniem projektu do komisji celem dokładnego przeanalizowania, jaka jest pozycja Lotosu jako firmy strategicznej dla naszego rządu w kontekście zapisów tej ustawy. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

W imieniu koła Polska Jest Najważniejsza głos zabierze pan poseł Tomasz Mirosław Dudziński.

Poseł Tomasz Mirosław Dudziński:

Panie marszałku, na początku uwaga: w imieniu klubu.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Przepraszam bardzo.

W imieniu klubu PJN głos zabierze pan poseł Tomasz Mirosław Dudziński.

Poseł Tomasz Mirosław Dudziński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Ostatnio do mojego biura poselskiego w Gdańsku przy ul. Mariackiej przyszedł wyborca z pytaniem: Czy w obliczu tego, że Platforma zamierza ewidentnie sprywatyzować Lotos, wy, jako partia bardziej liberalna od Platformy, bardziej nastawiona wolnorynkowo, będziecie popierać prywatyzację Lotosu? I rzeczywiście, Polska Jest Najważniejsza uważa, że państwa powinno być w gospodarce tylko tyle, ile potrzeba, powinno tworzyć ramę funkcjonowania przedsiębiorców, powinno doprowadzać do tego, żeby podatki były jak najniższe. Ale oprócz tego potrzebny jest rozsądek. Dlatego Polska Jest Najważniejsza popiera ten projekt ustawy. Zresztą w dziesięciu postulatach programowych PJN-u wymieniliśmy firmy, które nie powinny podlegać prywatyzacji lub dalszej prywatyzacji. I Lotos jest taką strategiczną firmą.

W tym momencie trzeba spojrzeć na to, jaka jest sytuacja w Europie. Pan minister Rostowski stwierdził, że Unię Europejską być może czeka rozpad, być może coś gorszego. W jakiej sytuacji będzie Polska, jeżeli do tego dojdzie? Weźmy nasze stosunki z Rosją. W polityce to nie jest kwestia Lotosu, to nie jest kwestia tylko jednej firmy, jednego miasta. Kwestia Lotosu to jest kwestia spojrzenia na bezpieczeństwo energetyczne Polski i na polską gospodarkę jako całość. Z czym sobie Polska nie poradziła w ostatnich latach? Przecież była podpisana umowa jamalska i miała powstać druga nitka gazociągu jamalskiego. Żaden rząd nie był w stanie, a rząd Platformy zupełnie odpuścił tę kwestię, doprowadzić do realizacji tej umowy, czyli wybudowania drugiej nitki gazociągu jamalskiego. Powstał Gazociąg Północny, omijają nas zyski z transferu rosyjskiego gazu. Platforma mówi, że sprzedamy temu, kto przedstawi najlepszą ofertę. Nawet jeżeli to kupi firma zachodnia, to jaką ma pan gwarancję, panie pośle, że Rosja za rok czy dwa lata nie przepłaci i nie przejmie Lotosu? Każdy, kto w stopniu minimalnym zna się na tym, co dzieje się w Europie i jaką Rosja prowadzi politykę, czyli za pomocą surowców, wie, że Rosja będzie dążyła do tego, żeby za wszelką cenę odkupić Lotos, który znajdzie się w prywatnych rękach. Bo Rosjanie od kilkunastu lat prowadzą politykę za pomocą rurociągów i za pomocą surowców.

Dlatego cieszymy się z tej inicjatywy obywatelskiej. Tak jak powiedziałem, klub PJN popiera ją w tym parlamencie. Klub PJN-u w przyszłym parlamencie także będzie popierał tę inicjatywę.

(*Poseł Kazimierz Smoliński*: W jaki sposób?)

Jeszcze jedna uwaga. Panowie z Platformy Obywatelskiej mówią, że inni mają socjalistyczne propozycje i tym podobne.

(*Poseł Jan Kulas*: Prosimy do rzeczy.)

Panie pośle, przecież to Platforma zarówno poprzez transfery polityczne, jak i propozycje programowe, coraz bardziej przechyla się w lewo, na lewą burtę i nabiera wody, pewnie przez to niedługo nabierze jej tyle, że może zatonie.

Jaką ta liberalna Platforma Obywatelska prowadzi politykę wobec spółek Skarbu Państwa? Minister Grad wiosną tego roku zapowiedział dywidendy zaliczkowe z Orlenu i Lotosu. Co to oznacza? To, że przez nieformalny nacisk na prezesów tych spółek wymuszał podwyżki cen paliw na stacjach. W marcu ceny hurtowe ropy były takie same jak w czerwcu. Tylko że w marcu przed tą zapowiedzią ceny na stacjach utrzymywały się poniżej 5 zł, a w czerwcu były około 5,30 zł. Później okazało się, że można powiedzieć, że cena ma nie przekroczyć 3,19 zł… Przepraszam. Pomyliłem chyba ceny, ale mniejsza o to. Ma nie przekroczyć 5,19 zł. Czyli rząd, który twierdzi, że ma podejście wolnorynkowe, tak naprawdę na spółkach Skarbu Państwa wymuszał podwyżki cen paliw po to, żeby wpłynęło więcej z dywidend zaliczkowych na 2011 r. Dlatego też Orlen i Lotos miały w tym

Poseł Tomasz Mirosław Dudziński

półroczu najlepsze wyniki w historii. To, że były takie ceny na stacjach, jest m.in. zasługą rządu.

Polska Jest Najważniejsza mówiła o tym i na szczęście minister się z tego wycofał. Dziękuję za tę inicjatywę. Będziemy ją popierali. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję panu posłowi.

Do zadania pytania zapisało się 7 posłów.

Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze dopisać się do tej listy?

Nie widzę chętnych.

Zamykam listę.

Czas na zadanie pytania – 1,5 minuty.

Jako pierwsza pytanie zadawać będzie pani poseł Krystyna Grabicka, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Krystyna Grabicka:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Panie Przedstawicielu Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej! Chciałabym uzyskać informację od rządu: Kto i dlaczego podjął decyzję o prywatyzacji Grupy Lotos SA? Dlaczego spółka, która ma dobrą sytuację i spodziewany jest wzrost jej wartości, ma być prywatyzowana? Dlaczego spółka, która ma dostęp do złóż podmorskich oraz koncesji na wydobycie ropy, ma być oddana w ręce rosyjskiej firmy TNK-BP? Czy nie doprowadzi to do całkowitego uzależnienia w obszarze paliwowym i energetycznym od Rosji? I ostatnie pytanie: Czy w interesie narodowym leży sprzedaż Grupy Lotos za cenę rocznego zysku tej spółki? Komu się to opłaca? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję.

Pytanie zadawać będzie pan poseł Andrzej Jaworski, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Andrzej Jaworski:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Rafineria Gdańska, obecnie Grupa Lotos, ma wyjątkowego pecha do polityków Platformy Obywatelskiej. Rząd Jerzego Buzka, obecnie PO, już w roku 1999 działał na szkodę ówczesnej Rafinerii Gdańskiej.

(*Poseł Jan Kulas*: Co pan opowiada?)

Po likwidacji CPN-u włączono wszystkie stacje benzynowe i 100 baz hurtowych do PKN Orlen. To wtedy także podjęto próbę sprzedaży Rafinerii Gdańskiej firmie Rotch Energy o niejasnych powiązaniach kapitałowych. W sytuacji upośledzonej pozycji rynkowej, wskutek nieodpowiedzialnych decyzji rządu Jerzego Buzka, Grupa Lotos podjęła niezbędne inwestycje, podnosząc efektywność ekonomiczną w zakresie przerobu ropy naftowej. Zrealizowano Program 10+, w ramach którego zwiększono zdolność przerobu ropy naftowej do 10,5 mln ton na rok, znakomicie poprawiono elastyczność produkcji gotowych wyrobów.

Pytanie zasadnicze brzmi: Czyje cele realizuje premier Tusk i minister Grad? Nie pytam, jakie, dlatego że jeżeli chodzi o ekonomię, to w marcu, kiedy na posiedzeniu Komisji Skarbu Państwa przedstawialiśmy dezyderat w sprawie zablokowania sprzedaży Grupy Lotos, spodziewano się, że za sprzedaż Lotosu Skarb Państwa może otrzymać 3 mld zł. Dzisiaj mówi się, że będzie to kwota poniżej 1800 mln zł. Przy tym rzeczywiście, wiemy to doskonale, bo to prezes Lotosu poinformował nas o tym na posiedzeniu Komisji Skarbu Państwa, roczna dywidenda grupy Lotos wyniesie powyżej 1 mld zł. Ponawiam więc swoje pytanie: Czyje cele są realizowane przez ministra Grada i premiera Tuska? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pytanie zadawać będzie pani poseł Jadwiga Wiśniewska, Prawo i Sprawiedliwość.

Nie ma pani poseł?

Zapraszam więc i proszę o zadanie pytania pana posła Kazimierza Smolińskiego, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Kazimierz Smoliński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Jako poseł z Pomorza, z Tczewa, gdzie przy dobrej pogodzie widać rafinerię i palącą się w tej rafinerii świeczkę, nie mogę nie zabrać głosu w obronie tej rafinerii, aby to zagrożenie, zgaszenie tej świeczki nie nastąpiło.

Odnosząc się do wystąpienia przedstawiciela Platformy Obywatelskiej, należy stwierdzić, że ono kompletnie mija się z prawdą. Prezes Olechnowicz twierdził, że wdrożenie Programu 10+ rozszerza możliwości produkcyjne firmy, ale beneficjentem jest gospodarka całego kraju, a w szczególności regionu pomorskiego. Wiceprezes Sokołowski stwierdził: Realizacja Programu 10+ pozwoliła Grupie Lotos na dołączenie do elitarnego grona najnowocześniejszych rafinerii w Europie. Jest to również jedna z najnowocześniejszych rafinerii na świecie.

Kolejny argument o braku możliwości dalszego rozwoju. Wiceprezes Machajewski stwierdził: Finansowanie Programu 10+ nie ogranicza realizacji innych celów strategicznych Grupy Lotos, potwierdzając tym samym możliwości i właściwy kierunek rozwoju tej firmy.

Poseł Kazimierz Smoliński

Skąd się bierze Program 10+? To był program, który wychodził poza rok 2010, program, który (*Dzwonek*) pozwala wydobyć ponad 10 mln ton ropy. Ponad 10% własnego wydobycia, ponad 10% udziału w rynku.

Pytanie do ministra, do przedstawicieli ministrów. Kiedy nastąpiła i czy nastąpiła zmiana „Polityki energetycznej Polski do roku 2030" przyjętej przez polski rząd 10 listopada 2009 r.? Czy nastąpiła zmiana „Polityki rządu RP dla przemysłu naftowego w Polsce" przyjętej 6 lutego 2007 r.? Jeżeli nastąpiła, to kiedy?

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Ewa Kierzkowska)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję uprzejmie.

Poseł Kazimierz Smoliński:

Bo te strategie, kończę, panie marszałku, nie pozwalają…

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Nastąpiła zmiana, panie pośle. Dziękuję uprzejmie.

Poseł Kazimierz Smoliński:

Przepraszam, pani marszałek. Już kończę.

Jeżeli nie nastąpiła zmiana tych strategii, to jest to łamanie prawa. Do tego nie możemy dopuścić. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Głos ma pan poseł Jan Kulas, Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę.

Poseł Jan Kulas:

Pani Marszałek! Panowie Ministrowie! Szanowni Przedstawiciele Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej! Jestem posłem z województwa pomorskiego, niejednokrotnie byłem w Rafinerii Gdańskiej, w Grupie Lotos, także na gali Programu 10+. Nie ma wątpliwości, że Grupa Lotos to perła pomorskiej gospodarki.

(*Poseł Marek Suski*: Dlaczego chcecie ją popsuć?)

Strategia gospodarcza naszego rządu obejmuje Grupę Lotos. Grupa Lotos ma duży wpływ na gospodarkę regionu, wspiera także wiele cennych inicjatyw społecznych, kulturalnych, sportowych. Jest znakomicie zarządzana przez Pawła Olechnowicza, warto to podkreślić. Ma bardzo zintegrowaną załogę, która wspiera ważne procesy, przekształcenia. Grupa Lotos powiększyła zatrudnienie.

(*Poseł Marek Suski*: To jej nie psujcie.)

Grupa Lotos to nowoczesne myślenie, nowoczesne technologie, znakomita kadra.

(*Poseł Marek Matuszewski*: Nie ma w niej PO.)

Te wielkie procesy Programu 10+ nie byłyby zapewne możliwe bez przychylności rządu Donalda Tuska, to też trzeba wyraźnie powiedzieć. Myślę, że panowie ministrowie odniosą się do tej sprawy.

Związek Grupy Lotos z Pomorzem Gdańskim jest dla mnie zasadniczy, naturalny, ale w kwestiach gospodarczych ważne są także racje ekonomiczne.

(*Poseł Andrzej Jaworski*: I dlatego chcecie sprzedać ją Rosji?)

Pierwsze pytanie mam do członków Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej. W tej dyskusji dało się zauważyć wyraźne podteksty polityczne. Zmartwiło mnie to. Może panowie powiedzą, który z panów kandyduje do parlamentu, kto jest związany z Prawem i Sprawiedliwością...

(*Poseł Andrzej Jaworski*: A co, nie wolno, panie pośle?)

...czy może inni przedstawiciele komitetu inicjatywy są związani z Prawem i Sprawiedliwością lub kandydują do parlamentu? Chodzi mi po prostu o czystość intencji.

Drugie pytanie dotyczy konsultacji. Wspomnieliście, że było dużo konsultacji. (*Dzwonek*) Jakie konkretnie konsultacje przeprowadzono z władzami miasta Gdańska, z samorządem województwa pomorskiego i jaki był ich wynik?

Ostatnie pytanie do ministrów. Dobro i przyszłość Grupy Lotos jest dla nas wszystkich tu obecnych najważniejszym drogowskazem, dlatego nad tym projektem debatujemy. Panie ministrze, chciałbym zapytać: Jaka z punktu widzenia rządu, z punktu widzenia ministra skarbu państwa jest najwłaściwsza droga rozwoju, jeżeli chodzi o konkurencyjność, innowacyjność, przyszłość Grupy Lotos SA? Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Marek Suski, Prawo i Sprawiedliwość.

Zapraszam, panie pośle.

Poseł Marek Suski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Szanowni Wnioskodawcy! Chciałbym zadać pytanie wnioskodaw-

Poseł Marek Suski

com: Czy jesteście socjalistami, komunistami, czy jesteście zwolennikami takiej ekonomii? Czy rzeczywiście potraficie wymienić państwa, które nie mają swojej państwowej własności? Takie zarzuty padły z ust pana Aziewicza.

Drugie pytanie kieruję do rządu. O co chodzi ze sprzedażą Lotosu? Najpierw słyszeliśmy, że chodzi o pieniądze, teraz okazuje się, że ta kwota to niewiele ponad, a może nawet mniej niż 2-letnia dywidenda, czyli tak naprawdę oddajemy tę firmę. Po co to robicie? Czyje interesy reprezentujecie? Dlaczego chcecie doprowadzić Polskę do bardzo trudnej sytuacji?

Po sprzedaży Lotosu może być taki sam mechanizm, jak po sprzedaży cukrowni. Ci, którzy kupią, będą Polskę drenować, a polscy odbiorcy paliwa i wszystkich innych wytwarzanych w rafineriach produktów po prostu będą musieli za to zapłacić.

Dlaczego z punktu widzenia ekonomicznego kraju chcecie dokonać takiej sprzedaży? Nie jest to niczym uzasadnione. Jeżeli już podać przykład, to przed wojną ekonomiści z Kwiatkowskim na czele, którzy nie mieli nic wspólnego z socjalizmem, odkupili od zagranicznych inwestorów warszawskie elektrownie, żeby państwo (*Dzwonek*) mogło zabezpieczyć bezpieczeństwo energetyczne swoich obywateli. Czy oni też byli socjalistami? Bo mnie się wydaje, że oni byli patriotami. A kim wy jesteście? (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Głos ma pan poseł Marek Matuszewski, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Marek Matuszewski:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Lotos powinien być spółką, która jest w polskich rękach. Jeśli o to chodzi, nie ma dyskusji. Jest to firma, która wspólnie z Orlenem opanowała ponad 3/4 polskiego rynku. Ale jest i ciemna strona Lotosu. Co robi Lotos? Ceny hurtowe i detaliczne ma prawie identyczne. Czy to dobrze, czy źle? Małe i średnie firmy, które w barwach Lotosu posiadają stacje benzynowe tzw. frenczyzowe, przy takiej polityce polskiego koncernu stoją na skraju bankructwa, przy tak dyskryminacyjnej i niezgodnej z przepisami antymonopolowymi polityce cenowej Lotosu. Lotos ma setki milionów dochodu z marży, ale produkcyjnej i hurtowej za rok 2011. Jednocześnie w detalu na swoich stacjach w tym samym czasie ma ok. 18 mld zł straty. Ale Lotos żyje z produkcji, hurtu i detalu, a małe i średnie firmy tylko z detalu. Tym sposobem firma Lotos wkrótce doprowadzi do bankructwa małe i średnie firmy, które są ich franczyzobiorcami.

Wysoka Izbo! Wraz z grupą posłów złożyliśmy pismo do UOKiK, aby zbadała tę praktykę Lotosu wykańczania małych i średnich firm, i przykładnie ukarała winnych tych niezgodnych z konstytucją nadużyć.

Mam pytanie do przedstawiciela Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej: Czy popiera pan politykę Lotosu prowadzącą małe i średnie firmy do bankructwa? Czy pan o takiej polityce wie? Czy pan minister popiera taką politykę koncernu Lotos, ale i Orlen, która ma na celu wykończenie wszystkich małych i średnich firm, które działają w ramach umowy franczyzowej? (*Dzwonek*)

Na koniec. Czy w państwie demokratycznym, panie ministrze, za rządów Platformy i PSL można stosować niezgodne z prawem praktyki, które mogą być stosowane, ale na Białorusi? Bronię Lotosu przed prywatyzacją, ale nie może być tak, że polski Lotos, łamiąc prawo i wykorzystując swoją pozycję monopolistyczną, doprowadza do bankructwa małe i średnie firmy, które działają….

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

Poseł Marek Matuszewski:

…na rynku paliwowym.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

Proszę o zabranie głosu podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa pana Mikołaja Budzanowskiego.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Mikołaj Budzanowski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie i Panowie! Szanowni Państwo Wnioskodawcy projektu ustawy, nad którym będziemy dzisiaj debatować! Przede wszystkim chciałbym odnieść się do stwierdzeń swoich poprzedników i powiedzieć, że sprawa, o której dzisiaj dyskutujemy, jest bardzo poważna. To sprawa wymagająca dużej precyzji.

(*Poseł Marek Suski*: A gdzie jest minister?)

Tu nie ma miejsca na spekulacje, nie ma miejsca na posługiwanie się manipulacjami, a tego typu informacje usłyszałem w wypowiedziach moich poprzedników. To, co się mówi dzisiaj, to, co się zarzuca obecnemu rządowi, że sprzedał Grupę Lotos Rosjanom, że sprzedał Grupę Lotos brytyjsko-rosyjskiej spółce TNK BP, że prywatyzuje po to, aby zamknąć spółkę i zwolnić wszystkich pracowników, to, co się

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Mikołaj Budzanowski

zarzuca obecnemu kierownictwu Ministerstwa Skarbu Państwa czy premierowi polskiego rządu, że to zdrada stanu rozpoczęcie prywatyzacji Grupy Lotos, to jest po prostu nieprawda i to jest okłamywanie polskiego społeczeństwa. Grupa Lotos nie została sprzedana, został rozpoczęty proces prywatyzacji zgodnej z najlepszymi standardami światowymi. Jest to międzynarodowy przetarg, międzynarodowa prywatyzacja. I absolutnie oferta nie jest skierowana, jak niektórzy moi przedmówcy sugerowali, do jednego konkretnego inwestora pochodzącego zza wschodniej granicy. Doskonale znamy historię prywatyzacji węgierskiej spółki MOL rozpoczętej w latach 90. i zapewniam państwa, że ten przypadek w Polsce się nie powtórzy.

(*Poseł Zbigniew Wojciechowski*: A głowę pan da?)

Prywatyzacja Grupy Lotos...

(*Poseł Marek Suski*: Lotos sobie doskonale radzi.)

Chciałbym bardzo wyraźnie podkreślić, że prywatyzacja Grupy Lotos – najwyraźniej państwo tego nie przeczytali w ogłoszeniu, które zostało opublikowane w zeszłym roku w październiku, wtedy kiedy podjęliśmy decyzję o prywatyzacji – ma na celu nie tylko uzyskanie konkretnej ceny ze sprzedaży aktywów. Przede wszystkim przyszłemu inwestorowi narzuciliśmy bardzo konkretne zadania do wykonania w celu realizacji strategii Grupy Lotos. Nie jest podstawowym kryterium tylko i wyłącznie cena, jak niektórzy tutaj sugerowali.

(*Poseł Jan Kulas*: Trzeba to wiedzieć.)

Najważniejsze są nakłady inwestycyjne na rozwój spółki. Prywatyzujemy tę spółkę nie po to, żeby ją zamykać, tylko po to, aby mogła się zdecydowanie lepiej rozwijać. Jest wiele takich przykładów rafinerii rozwijających się w Europie Środkowo-Wschodniej i w Europie Zachodniej. Większość rafinerii w Europie, owszem, należy do prywatnych inwestorów. To, czego nie prywatyzujemy i co nie jest przewidziane do prywatyzacji, i nie będzie prywatyzowane...

(*Głos z sali*: To mocne słowa.)

...to przede wszystkim infrastruktura służąca do przesyłu ropy, paliwa, czy innych surowców energetycznych, takich jak gaz. To są spółki, które nie są przewidziane do prywatyzacji. Bezpieczeństwo państwa opiera się przede wszystkim na przesyle, na infrastrukturze. Większość rafinerii jest prywatna. Taka jest prawda, taka jest rzeczywistość w Europie Północnej i Europie Zachodniej.

Jest 5 kryteriów prywatyzacji. Kryterium ceny to jest pewien standard, który jest stosowany na całym świecie. Drugie kryterium to zapewnienie rozwoju spółki, czyli konkretnych nakładów inwestycyjnych. I takie jest nasze oczekiwanie wobec przyszłego inwestora. Zostało to bardzo precyzyjnie określone w kwotach, jakie chcielibyśmy, aby inwestor w przyszłości zainwestował w samej spółce na jej rozwój. Jest to również udostępnienie własnego wydobycia. Trzecie kryterium to kwestie dotyczące ochrony pracowników. To też wyraźnie zostało w ogłoszeniu o prywatyzacji Lotosu zapisane. Czwarty element, który również pojawił się w ogłoszeniu, to sprawy środowiskowe. Piąty, ostatni, to sposób prawnego zabezpieczenia wszystkich zobowiązań przyszłego inwestora wobec spółki i wobec państwa. To pięć podstawowych kryteriów. Najważniejsza dla nas przy analizie ofert, które zostały złożone w procesie prywatyzacji – ale nie ma jeszcze żadnej ostatecznej decyzji, nie ma jeszcze ofert końcowych, są na razie oferty wstępne – będzie oczywiście wiarygodność przyszłego inwestora i transparentność. Absurdalne jest twierdzenie, że sprzedajemy Lotos, Rafinerię Gdańską, w ręce niepożądane.

Kolejny zarzut, który się pojawił – że jest to procedura prowadzona całkowicie niezgodnie z polskim prawem, czy z polską polityką. Cytuję ogłoszenie z 30 czerwca 2010 r.: Zbycie przez Skarb Państwa akcji spółki nastąpi po zatwierdzeniu oferty przez Radę Ministrów, z jednoczesną zmianą w dokumentach „Polityka energetyczna Polski do 2030 r." i „Polityka rządu RP dla przemysłu naftowego w Polsce", uwzględniającą planowane zbycie akcji spółki. I wówczas faktycznie te dwie polityki po podjęciu decyzji przez Radę Ministrów, już przez przyszły rząd, zostaną zmienione. Przypomnę, że oferty końcowe zostaną złożone 16 listopada. A dopiero po bardzo precyzyjnym przeanalizowaniu oferty inwestora, po zapoznaniu się z nią, po ustaleniu, na ile wiarygodny jest ten inwestor, zostanie podjęta ostateczna decyzja o prywatyzacji.

Chciałbym się teraz odnieść do wystąpienia pani poseł Rybickiej, której w tym momencie nie ma, a która pytała, kto i dlaczego. Dlaczego sprzedajemy KNK BP? Szanowna pani poseł, naprawdę nie wiem, dlaczego pani akurat tę spółkę wymyśliła i wskazała jako przyszłego inwestora w Polsce. To jest dla mnie, myślę, absurdalne. Chyba że pani poseł ma bezpośrednie kontakty z tą spółką. Ja na pewno nie, nie spotykałem się z jej przedstawicielami. W związku z tym absolutnie nie znam takiego przypadku i takiej oferty.

Pan poseł Jaworski pytał, czyje interesy realizują premier rządu pan Tusk i minister Grad. Ostatnie 4 lata pokazały bardzo wyraźnie, lata 2008, 2009, 2010 i 2011, jak wiele na dobre zmieniło się w sektorze energetycznym właśnie za tego rządu, ile infrastrukturalnych inwestycji energetycznych w obszarze gazu i ropy zostało rozpoczętych i zakończonych. To są fakty. Zakończono realizację Programu 10+. Jest faktem, że rozpoczęto ją przed 2007 r., oczywiście, ale ryzyko inwestycyjne to musiał już podjąć ten rząd oraz obecny zarząd i rada nadzorcza, która wyraziła zgodę na zaciągnięcie długu rzędu 1,5 mld dolarów na sfinansowanie tej inwestycji. To był rok 2008. O tym przypominam.

Kolejne inwestycje w obszarze dostaw gazu do Polski, zabezpieczenia kontraktowego w sytuacji kryzysowej, jaka miała miejsce w latach 2009 i 2010:

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Mikołaj Budzanowski

budowa terminalu LNG w Świnoujściu, budowa tysiąca kilometrów sieci gazociągowej w Polsce. Sumarycznie to inwestycje warte 14,5 mld zł. A więc jeżeli pan cokolwiek sugeruje – że obecny rząd nie reprezentuje interesu państwa, Polaków, to pan kłamie.

(*Głos z sali*: Źle, źle. Mocne słowa.)

Przepraszam bardzo, to akurat rząd Prawa i Sprawiedliwości w 2006 r. źle reprezentował interes państwa, nie tylko spółki PGNiG, podpisując kontrakt na dostawy gazu do 2022 r. w formule cenowej zwiększonej o 10%.

(*Poseł Marek Suski*: Gaz był tańszy.)

Nie był tańszy. Dzisiaj wszyscy musimy zapłacić za wasze decyzje 17 mld zł.

(*Poseł Wojciech Jasiński*: Niech pan ujawni instrukcję. Niech pan nie buja Izby. Niech pan ujawni instrukcję.)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Panie pośle, bardzo proszę. Teraz pan minister ma głos.

Bardzo proszę, panie ministrze.

(*Poseł Wojciech Jasiński*: Niech pan ujawni instrukcję.)

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Mikołaj Budzanowski:

Szanowni Państwo! Chciałbym teraz się pokrótce odnieść do projektowanych zapisów tej ustawy, nie wydając oceny, czy ona jest słuszna, czy nie jest słuszna. Projektodawcy mają do jej zgłoszenia prawo, uwzględniając fakt, że podpisało się pod nią 155 tys. obywateli polskich. Niemniej jednak chcę bardzo wyraźnie powiedzieć, że doszło do manipulacji przy poszczególnych zapisach projektu tej ustawy. Ten projekt wystawia rachunek polskiemu społeczeństwu na ponad 4 mld zł. Absolutnie nie rozumiem, dlaczego w uzasadnieniu tego projektu ustawy autorzy tych 6 artykułów twierdzą, że proponowany projekt ustawy: nie implikuje obciążeń budżetu państwa ani jednostek samorządu terytorialnego.

Szanowni Państwo! Odnoszę się do art. 2 ust. 1. Co jest w nim zapisane? Autorzy tego projektu twierdzą, że Skarb Państwa powinien dysponować tzw. decydującym głosem, uzyskać decydujący głos. Co to znaczy decydujący głos? Bądźmy precyzyjni. To jest bardzo poważny projekt, bardzo ważna debata. Dzisiaj mamy 53%, ale żeby mieć decydujący głos i być w zgodzie z Kodeksem spółek handlowych, musimy uzyskać 75% plus 1 akcja. Czyli dzisiaj państwo wzywają do renacjonalizacji grupy Lotos i do wykupienia przez Skarb Państwa poprzez giełdę kolejnych 22% udziałów tej spółki. To pierwsza kwestia.

Druga kwestia. W kolejnym przepisie, art. 3 ust. 3, piszą państwo, że oto Skarb Państwa powinien również posiadać udziały w spółkach zależnych. Wzywają państwo: zachowanie większościowego udziału w spółkach bezpośrednio zależnych kapitałowo od Grupy Lotos przez Skarb Państwa. Co to oznacza? Autorzy tego projektu twierdzą, że w związku z tym Skarb Państwa powinien objąć również udziały w 16 spółkach Grupy Lotos i mieć tam co najmniej 50%, aby mieć większościowy udział. To kolejny koszt dla budżetu państwa, bo przecież trzeba za to zapłacić. To oznacza sumarycznie wstępne koszty w wysokości 3800 mln zł, które budżet państwa musi wydać, żeby zrealizować art. 2 ust. 1 i art. 3 ust. 3. To dlaczego projektodawcy prawdopodobnie manipulują tymi, którzy to podpisali, a nie wczytali się w precyzyjne uzasadnienie ustawy, twierdząc, że proponowany projekt nie implikuje obciążeń budżetu państwa…

(*Poseł Marek Suski*: Pan manipuluje faktami.)

…ani jednostek samorządu terytorialnego? Jakim prawem państwo autorzy tego tekstu manipulują Polakami?

(*Poseł Wojciech Jasiński*: Nauczyli się czegoś od Platformy.)

(*Poseł Marek Suski*: Ale niech pan się nie ośmiesza, panie ministrze.)

(*Głos z sali*: Pan manipuluje.)

Kolejny przepis, art. 6. Szanowni państwo to jest powrót do lat 50., a może nawet do lat po 1945 r. Otóż za to, że Skarb Państwa nie zrealizuje art. 2 ust. 1, czyli nie zwiększy swojego udziału w grupie Lotos, nakładają państwo sankcje w postaci kary więzienia od 3 miesięcy do 5 lat. To jest jakiś absurd. Zastanówcie się, w jakim świecie żyjecie. Jest 2011 r., a nie 1945.

(*Poseł Marek Suski*: Mało. To mało.)

Przypominam dekrety Bieruta.

(*Poseł Marek Suski*: Za to, co robicie, to mało.)

To jest właśnie ta filozofia. Absolutnie tego nie rozumiem, to jest wielka manipulacja. Projekt oczywiście zasługuje na uwagę, jest wyrazem woli 155 tys. obywateli, ale nie mogą oni być wprowadzani w błąd poprzez nieprawdziwe informacje podawane w uzasadnieniu tej ustawy. Dziękuję bardzo za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu ministrowi.

Głos zabierze przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej pan Krzysztof Steckiewicz.

Czy to jest pan Krzysztof Steckiewicz?

(*Pan Ireneusz Lipecki*: To jest pan Ireneusz Lipecki. Jestem też przedstawicielem tego komitetu.)

Pan poczeka chwileczkę.

(*Pan Ireneusz Lipecki*: Szanowni Państwo!)

Pan poczeka chwileczkę, bardzo proszę. Dobrze?

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska

Jeden przedstawiciel wnioskodawców ma prawo zabrać głos. Zapraszam pana Krzysztofa Steckiewicza.

(*Pan Ireneusz Lipecki*: Dobrze. Pozwoli pani marszałek, że zabiorę głos. Mam do tego prawo wynikające z ustawy.)

Szanowny panie, proszę jeszcze o chwilę uwagi. Bardzo pana proszę.

(*Pan Ireneusz Lipecki*: Pani Marszałek! Wysoki Sejmie!)

Zapraszam serdecznie pana Krzysztofa Steckiewicza, przedstawiciela Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej.

Bardzo proszę.

(*Pan Ireneusz Lipecki*: Jakie są podstawy prawne tej sytuacji?)

Bardzo proszę, panie Krzysztofie. Zapraszam pana serdecznie.

(*Głos z sali*: Na jakiej podstawie?)

(*Poseł Wojciech Jasiński*: Jest pełnomocnik i zastępca pełnomocnika.)

Zapraszam pana Steckiewicza. Bardzo proszę. A w tym czasie postaram się wyjaśnić, czy państwo macie racie.

(*Poseł Wojciech Jasiński*: To może poprosimy o przerwę.)

Panie pośle bardzo proszę, żeby pan usiadł na swoje miejsce. Nie udzielam panu głosu. Proszę o chwilę uwagi.

(*Poseł Wojciech Jasiński*: Trzeba to sprawdzić.)

Ogłaszam 2 minuty przerwy technicznej.

(Przerwa w posiedzeniu od godz. 19 min 47 do godz. 19 min 50)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Wznawiam obrady.

Kontynuujemy rozpatrywanie punktu 5. porządku dziennego.

Bardzo proszę. Zapraszam pana pełnomocnika komitetu.

Szanowni państwo, chciałabym poinformować Wysoką Izbę, że jak wynika z pisma, które wpłynęło do pana marszałka Sejmu, jedyną osobą uprawnioną do prezentowania stanowiska komitetu jest pełnomocnik komitetu pan Krzysztof Steckiewicz.

(*Poseł Tadeusz Sławecki*: Dlaczego się darliście? Nie poczekają 5 minut.)

Zapraszam pana do zabrania głosu, panie pełnomocniku.

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztof Steckiewicz:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Chciałbym powiedzieć, dlaczego mój zastępca chciał wystąpić. Otóż zostałem tutaj posądzony o pewną stronniczość i interes polityczny, dlatego chciał odpowiedzieć kolega, który nie kandyduje. Otóż kandyduję, kandyduję z list Prawa i Sprawiedliwości, ale skoro tak już jest, to odpowiem na wszystkie pytania.

Może pierwsze pytanie, odpowiedź dla pana ministra, jeżeli chodzi o art. 3 ust. 2. W pewnym sensie jest to insynuacja i manipulacja. Może nie trzeba było z trybuny sejmowej… (*Gwar na sali*)

Przepraszam, panowie posłowie.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Szanowni panowie, proszę o chwilę uwagi i skupienia. Okażmy szacunek pełnomocnikowi...

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztof Steckiewicz:

Wszystko na szczęście się wyjaśniło.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

...i wysłuchajmy go.

Bardzo proszę.

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztof Steckiewicz:

Jest dobrze. Panowie, dyskutujemy tutaj dla dobra Lotosu. Sprawa jest poważna. Myślę, że każdemu Polakowi na tym zależy, a przynajmniej części.

Tak więc bardzo niełądnie, że zostaliśmy w pewnym sensie obrażeni, że chcieliśmy przenieść poprzez naszą ustawę jakieś złe intencje. Na szczęście, panie ministrze, od tego są komisje. Jeżeli ustawa jest w pewnych punktach nieprecyzyjna, to odpowiednie komisje dopracują tę ustawę, sprawią, że będzie perfekcyjna. Natomiast wiadomo, że intencją nas jako twórców było zachowanie kontroli nad Lotosem, a taką kontrolę dawało 51%. Jak mówię, jeżeli są zastrzeżenia formalne, super, są komisje. Miejmy nadzieję, że ustawa do takiej komisji trafi, tam zostaną naniesione poprawki. Zgodnie z ustawą o inicjatywie obywatelskiej będziemy mogli mieć przedstawiciela w tej komisji. Być może będę posłem, więc na pewno chciałbym w takiej komisji pracować i miejmy nadzieję, że dopracujemy tą ustawę i Lotos pozostanie polski.

Odnośnie do art. 6, czyli tych kar, które są zawarte w projekcie ustawy, zgodzę się z panem posłem Suskim. Rzeczywiście, gdy zbieraliśmy podpisy, wielu mówiło, że są to za niskie kary. Nie będę nawet cytował, jakich domagali się kar.

Było pytanie odnośnie do mojej osoby, kim jestem, czy jestem socjalistą, czy też… Powiem krótko. Jestem po prostu patriotą. Dla tych, którzy może nie wiedzą, patriota to ktoś taki, kto kocha swój kraj i robi wszystko dla jego dobra.

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztof Steckiewicz

(*Poseł Jan Kulas*: Tu jest wielu patriotów.)

Może jest i wielu patriotów, to prawda, ale nie każdy się zachowuje jak patriota. Uważam, że sprzedaż Lotosu nie jest postępkiem patriotycznym, więc… (*Oklaski*) Taka jest moja uwaga.

Szkoda, że nie ma posła Aziewicza, bo do niego chciałem to skierować. Był taki zarzut, że ten, kto kupi Lotos, nie wywiezie go z Polski. Otóż powiem, że może wywieźć. Może nie cały, ale wiele składników tego majątku może wywieźć. Może rozprzedać spółki córki, może sprzedać Lotos Kolej. To naprawdę wszystko można rozsprzedać i w pewnym sensie można to wywieźć. Lokomotywy mogą wyjechać, jak państwo wiecie, z kraju, tak że część majątku można spokojnie wywieźć.

Do pana ministra. Chwalił się pan tym, że rząd Platformy Obywatelskiej buduje gazoport w Świnoujściu. To super, bardzo się z tego cieszymy, na pewno wszyscy Polacy, tylko mam obawy, czy tankowiec przypłynie, bo od kiedy leży tam rosyjska rura, to może być za płytko.

(*Poseł Andrzej Czerwiński*: Gazet pan nie czyta. Przecież ta sprawa jest załatwiona.)

Tak, wiem, pani Merkel obiecała, powiedziała, że jak będzie płynął tankowiec, to trzeba wcześniej dać znać, oni pogłębią. To tak na marginesie.

(*Poseł Andrzej Czerwiński*: Proszę czytać gazety.)

Co jeszcze chciałem przede wszystkim zaznaczyć? Oczywiście w Gdańsku też mamy.

Mówimy tutaj często o prywatyzacji Grupy Lotos. Nie jesteśmy przeciwnikami prywatyzacji jako takiej, tylko powiedzmy sobie szczerze, w przypadku Grupy Lotos ciężko mówić o prywatyzacji, to jest po prostu sprzedaż. Ta firma już jest sprywatyzowana, bo tylko 53% akcji należy do Skarbu Państwa. Chcemy, żeby ten pakiet kontrolny, przynajmniej 50 plus jedna akcja, został w rękach Skarbu Państwa. Natomiast w tym wypadku to nie jest prywatyzacja, to jest po prostu sprzedaż.

Odpowiedź dla pana posła Aziewicza, którego niestety już nie ma.

(*Poseł Tadeusz Aziewicz*: Jestem.)

Jest pan. Super, że pan poseł przyszedł.

(*Poseł Tadeusz Aziewicz*: Co to jest prywatyzacja jak nie sprzedaż?)

Wie pan, to już w pewnym sensie jest firma prywatna. Ponad 40% jest w posiadaniu inwestorów prywatnych, więc tak naprawdę obecny rząd chce to sprzedać do zera, wszystkie udziały Skarbu Państwa. To jest wyprzedaż, tak to nazwijmy, to jest po prostu wyprzedaż, nie prywatyzacja. Tak przynajmniej jest w naszym mniemaniu, członków komitetu.

Jeszcze do pana posła Aziewicza. Pan poseł, jak wiemy, jest członkiem Komisji Skarbu Państwa, więc chyba wie najlepiej, kto chce kupić Lotos. Jest też tutaj pan minister.

(*Poseł Tadeusz Aziewicz*: Komisja nie sprzedaje Lotosu. Rząd sprzedaje Lotos, panie kandydacie.)

Rząd sprzedaje Lotos, ale komisja na pewno wie…

(*Poseł Tadeusz Sławecki*: Ale to nie jest wiec wyborczy.)

(*Poseł Tadeusz Aziewicz*: Procedury realizuje rząd, nie Sejm.)

Oczywiście, i kandydat o tym wie. Natomiast pan jako poseł zapewne wie, kto chce kupić Lotos. Pan minister zapewne też wie, więc chciałbym z tej trybuny wezwać do ujawnienia tych tajnych inwestorów. Skoro chcecie to ujawnić 16 listopada, to jaka różnica, czy to będzie ujawnione przed wyborami czy po wyborach? Mówię do pana ministra. Świetnie, ujawnijcie to przed wyborami, społeczeństwo chętnie by się dowiedziało.

(*Poseł Marek Suski*: Obiecali, że ujawnią.)

Jak to się mówi: obiecanki cacanki.

Teraz na koniec. Otóż rzeczywiście, panie pośle, kandyduję. Taka jest prawda. Nigdy nawet nie śniłem o tym, że dostąpię takiego zaszczytu, ale sytuacja jest taka jaka jest.

(*Głos z sali*: To nie jest wiec.)

(*Głos z sali*: Panowie też kandydują.)

Panowie zresztą też kandydują i chyba nie ma w tym nic złego.

Otóż, proszę państwa, nie mogłem biernie, jako zwykły obywatel, przyglądać się bezmyślnej wyprzedaży majątku narodowego i podjąłem taką decyzję, chciałem coś zrobić. Patrzyłem…

(*Poseł Tadeusz Aziewicz*: Czemu pan tego nie zrobił w oparciu o struktury PiS-u?)

Słucham?

(*Poseł Tadeusz Aziewicz*: Czemu pan tego nie zrobił przez PiS?)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Szanowny panie pośle...

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztof Steckiewicz:

O struktury PiS-u?

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Czas na zadanie pytań już się skończył. Proszę teraz umożliwić wypowiedź panu pełnomocnikowi. Wolałabym, abyśmy się na tym skupili, na merytorycznej zawartości tej wypowiedzi.

Bardzo proszę.

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztof Steckiewicz:

Otóż rzeczywiście, jak powiedziałem, kandyduję, chcę reprezentować interesy naszego okręgu, pomorskiego, chcę do końca pilnować sprawy Lotosu. Naj-

Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztof Steckiewicz

lepiej oczywiście, gdybym został posłem, chciałbym pracować w komisji i chciałbym dalej pracować nad projektem tej ustawy i skutecznie zakończyć prace głosowaniem i przyjęciem ustawy.

Jeszcze może do pana posła Aziewicza. Jak wiemy, pan jest z Gdyni, a do czego prowadzi prywatyzacja, to najlepiej widać na przykładzie Stoczni Gdynia. Nie chcemy, żeby podobnie skończył się…

(*Poseł Tadeusz Aziewicz*: Mieliście na to wpływ, tu są prezesi.)

Nie chcemy, żeby podobnie skończyło się w przypadku Lotosu. Wszyscy widzimy place postoczniowe, tego nie chcemy. Chcemy, żeby Lotos, który świetnie funkcjonuje, jest to polska firma i chcemy, żeby dalej nią pozostała, sponsorował polski sport, cieszył polskich kibiców.

Tego chcemy my i społeczeństwo, te 160 tys. osób, które nas poparło podpisami, a także miliony, które nie zdążyły się podpisać, ale zapewne będą tego chciały i, miejmy nadzieję, że pokażą to, oddając swój głos w wyborach i tym samym recenzując jakość państwa poczynań w Sejmie.

(*Poseł Andrzej Czerwiński*: A prezes Lotosu pana popiera?)

To nie jest na to miejsce, ale myślę, że popiera.

Ostatnia kwestia. Zwracam się tutaj do pana posła Mariana Starownika z PSL. Przytoczył pan taki cytat, że często ludzie mówią, że prywatyzacja to okradanie społeczeństwa. Chciałbym zwrócić się tu do panów z Platformy Obywatelskiej, bo być może dostaliście państwo znak od losu, nawet tego pewnie nie zauważyliście. Siódemka, panowie, to siódme przykazanie: nie kradnij. Dziękuję. (*Wesołość na sali, oklaski*)

(*Poseł Jan Kulas*: Ja nie dostałem odpowiedzi.)

(*Poseł Tadeusz Aziewicz*: Daj już spokój.)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu pełnomocnikowi.

O zabranie głosu poprosił podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa pan Mikołaj Budzanowski.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Mikołaj Budzanowski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Posłanki i Panowie Posłowie! Smutne jest to, że dzisiaj to miejsce, gdzie przez 2 godziny odbywała się ważna debata o przyszłości Grupy Lotos, o jej prywatyzacji, o przyszłości rozwoju polskiej rafinerii w Gdańsku, tak naprawdę przemieniło się w pewnym momencie w miejsce, gdzie odbywała się kampania wyborcza kandydata do Sejmu.

(*Poseł Małgorzata Sadurska:* To nie jest pana sprawa, panie ministrze.)

To nie jest miejsce do prowadzenia kampanii wyborczej. (*Oklaski*)

(*Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Krzysztof Steckiewicz:* Ale miało być inaczej. To państwo to zmieniliście.)

(*Poseł Marek Suski:* Wszyscy tu kandydujemy.)

Jednocześnie chciałbym tutaj stwierdzić, że po raz kolejny mój przedmówca, kandydat do Sejmu, posługuje się manipulacją. Chodzi o terminal LNG w Świnoujściu. Twierdzi pan, że żaden statek nie wpłynie do gazoportu w Świnoujściu. To jest absolutna nieprawda. Widać, że jest pan absolutnie nieprzygotowany do pełnienia funkcji publicznej jako poseł…

(*Głos z sali*: Pan sobie żarty robi...)

…jeżeli pan nie jest w stanie przeczytać prostych informacji z pierwszych stron gazet.

(*Głos z sali*: Pani marszałek, niech pani reaguje.)

Dokładnie jest tak, że temu rządowi udało się zagwarantować nie tylko budowę terminalu, rozpoczęcie, zagwarantowanie dostaw gazu do Polski wreszcie z innego kierunku niż wschodniego, bo od 2014 r. będzie realizowany kontrakt na dostawy gazu do Polski z Kataru, ale również udało się zagwarantować, że statki, które będą ten gaz dowozić, chodzi o głębokość, będą mogły wpływać do portu zewnętrznego w Świnoujściu. Jest to więc absolutna nieprawda i po raz kolejny posługuje się pan manipulacją. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję.

Zamykam dyskusję*).

Marszałek Sejmu, po zasięgnięciu opinii Prezydium Sejmu, proponuje, aby Sejm skierował obywatelski projekt ustawy o zachowaniu przez Państwo Polskie większościowego pakietu akcji Grupy Lotos SA, zawarty w druku nr 4634, do Komisji Skarbu Państwa w celu rozpatrzenia.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, będę uważała, iż Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 6. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Kultury i Środków Przekazu o poselskim projekcie uchwały w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego (druki nr 3876 i 4325)**.**

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę komisji pana posła Tadeusza Sławeckiego.

---

*) **Teksty wystąpień niewygłoszonych – w załączniku nr 1.**

Poseł Sprawozdawca Tadeusz Sławecki:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Mam nadzieję, że ten projekt uchwały nie będzie budził takich emocji jak poprzedni, chociaż na posiedzeniu komisji kultury też była bardzo ożywiona dyskusja, ale ona wynikała z mnogości propozycji dotyczących osób, które, zdaniem posłów, należałoby uczcić w roku 2012. Za chwilę będziemy mieli tutaj propozycje dotyczące jeszcze, oprócz Józefa Ignacego Kraszewskiego, kilku innych, wybitnych, sławnych Polaków.

Projekt uchwały zgłosiła grupa posłów. Był to wniosek o przyjęcie uchwały w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego.

O osobie Józefa Ignacego Kraszewskiego nie będę się tutaj rozwodził, jego postać była bardzo szeroko zaprezentowana w trakcie debaty na posiedzeniu komisji kultury. Dodam tylko, że Józef Ignacy Kraszewski ma muzeum nie tylko w Polsce, w Romanowie na Podlasiu. Tak na marginesie, tam był skierowany do pracy obecny prezydent Polski, do tej placówki, nie podjął tej pracy, ale to miała być jego pierwsza posada. To tak tylko dla rozluźnienia. Jest również Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Dreźnie, na terenie Niemiec.

Bezsprzecznie, według wszystkich naukowców, literaturoznawców Kraszewski był jedną z najwybitniejszych postaci drugiej połowy XIX w. Jak powiedział jeden z profesorów na ostatniej konferencji organizowanej w muzeum w Romanowie, gdybyśmy podzielili na dziesięć równych części jego dorobek, to wystarczyłoby to dla dziesięciu uchodzących za płodnych pisarzy.

Oczywiście są różnego rodzaju powieści, opowiadania. Myślę jednak, że warto zwrócić uwagę chociażby na „Starą baśń", gdzie w przedmowie poetka Marianna Bocian napisała, że tym jest dla Polaków, dla polskiej historii „Stara baśń", czym „Iliada" dla Greków. To właśnie tam są odwołania do początków polskiej państwowości, do tych legend, może troszkę fikcyjnych postaci, ale to właśnie tego młodego czytelnika uczyło historii i mówiło mu o tych początkach państwa polskiego. W okresie zaborów wiele osób uczyło się czytać i obcować z literaturą na przykładzie utworów Kraszewskiego.

Kraszewski był człowiekiem, można powiedzieć, renesansu, malarzem, archeologiem, nie można mówić o Kraszewskim jako o człowieku, który był tylko pisarzem. To przecież on na kongresie archeologicznym w Sztokholmie piórkiem narysował stanowiska archeologiczne, które były znane w ówczesnej Polsce, to on pierwszy archiwizował. Był zresztą pasjonatem nowych technik, jaką była fotografia, miał jedną z największych kolekcji fotografii w Warszawie. Zresztą Biblioteka Narodowa prezentuje dzisiaj ciekawą wystawę w Romanowie, polecam moim koleżankom z Lubelszczyzny wycieczkę do Romanowa.

Kraszewski był jednak przede wszystkim patriotą, który za udział w powstaniu został skazany na karę śmierci, musiał emigrować. Warto też wiedzieć, że był przed Sienkiewiczem najbardziej znanym pisarzem polskim w Europie i jego utwory były najczęściej tłumaczone w ówczesnej Europie.

Te walory, całokształt jego twórczości, nie tylko literackiej, zdaniem wnioskodawców, moim i komisji, zasługują na to, aby w 200. rocznicę jego urodzin przyjąć projekt uchwały, który ustanowi rok 2012 Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Pani marszałek, Wysoka Izbo, mam jedną uwagę redakcyjną. Konsultowałem to z Biurem Legislacyjnym i nie trzeba w tym przypadku zgłaszać żadnej poprawki, jest to zwykły błąd w druku. Mianowicie w treści uchwały, która jest już w druku sejmowym, napisano o powieściach Józefa Ignacego Karaszewskiego. Oczywiście, w tekście sprawozdania w akapicie czwartym projektu uchwały pojawia się oczywista pomyłka pisarska. Zamiast wyrazu „Karaszewskiego" powinno być „Kraszewskiego". Prosiłbym, aby już przy ostatecznym redagowaniu tego tekstu uchwały uwzględnić tę poprawkę.

W imieniu Komisji Kultury i Środków Przekazu, która w dniu 30 sierpnia 2011 r. przyjęła sprawozdanie, rekomenduję Wysokiej Izbie przyjęcie tej uchwały. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję uprzejmie panu posłowi.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i koła.

Otwieram dyskusję.

Proszę o zabranie głosu panią posłankę Beatę Rusinowską w imieniu klubu Platforma Obywatelska.

Poseł Beata Rusinowska:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska mam zaszczyt przedstawić stanowisko mojego klubu wobec projektu uchwały w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego, druki nr 3876 i 4325.

Józef Ignacy Kraszewski był jednym z najwybitniejszych twórców polskich. W jego imponującym dorobku artystycznym znajduje się największa liczba wydanych książek i wierszy w historii literatury polskiej. W licznych utworach Kraszewski zawarł obraz współczesnego mu społeczeństwa oraz polskiej narodowej przeszłości, co wywarło ogromny wpływ na kulturę i literaturę polską, a także na twórczość późniejszych pokoleń.

W jego pracy istotną rolę pełniła publicystyka polityczna. Utwory zabarwione były niechęcią do arystokracji, sympatią do szlachty oraz skłonnością do

Poseł Beata Rusinowska

idealizowania ludu. Był tym pisarzem polskim, który odkrył i opisał świat prowincji polskiej, propagując przy tym ideę uprzemysłowienia i rozwoju gospodarki rolnej.

Twórczości Kraszewskiego stale przyświecały intencje patriotyczne. Po powstaniu styczniowym nasz rodak skoncentrował się na sprawie polskiej, jak określano kwestie niepodległości Polski. Sam zresztą, jak wielu innych wybitnych Polaków, był ofiarą prześladowań i więźniem.

Pisarz stworzył własnymi siłami bibliotekę powieści, która cieszyła się w drugiej połowie XIX w. powodzeniem nie tylko wśród czytelników polskich, ale i z większości krajów europejskich. Ponad setkę jego powieści przełożono na języki obce. Głos Kraszewskiego liczył się w opinii międzynarodowej, a kręgi polityczne Francji i Włoch brały pod uwagę jego punkt widzenia, o czym świadczą chociażby wysokie odznaczenia państwowe przyznane mu przez te właśnie państwa.

Ogromną zasługą Kraszewskiego jest spisanie dziejów Polski, które zawarł w słynnym cyklu 29 powieści publikowanych w ostatniej dekadzie życia pisarza, a obejmujących tematycznie okres od czasów prehistorycznych po wiek XVIII.

Wszystko to sprawia, iż dzieła i dokonania Józefa Ignacego Kraszewskiego stanowią trwałą pozycję w rubryce kultury polskiej, nie do przecenienia także w naszych czasach. 200. rocznica urodzin pisarza to bardzo dobra okazja, aby uświetnić twórczość Kraszewskiego w warunkach historycznych, o jakich marzył on sam, w wolnej Polsce.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska popiera projekt uchwały w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję uprzejmie, pani poseł.

W imieniu klubu Prawo i Sprawiedliwość głos zabierze pan poseł Robert Kołakowski.

Poseł Robert Kołakowski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość mam zaszczyt przedstawić stanowisko dotyczące projektu uchwały w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Józef Ignacy Kraszewski był powieściopisarzem, poetą, krytykiem literackim, publicystą, dziennikarzem, wydawcą, działaczem społecznym i politycznym. W przyszłym roku przypada dwusetna rocznica jego urodzin. Jak możemy przeczytać w przedmiotowym projekcie uchwały: „Jego twórczość wywarła trwały wpływ na kulturę i literaturę polską oraz twórczość współczesnych mu i późniejszych pokoleń Polaków". Koniec cytatu.

Kraszewski był wybitnym przedstawicielem prozy powieściowej i prawdziwym tytanem pracy. Pozostawił po sobie około 600 książek, pisał powieści z życia arystokracji, ziemian, drobnej szlachty, inteligencji, rzemieślników i czeladników miejskich, a także z życia ludu wiejskiego. Podejmował również problematykę filozoficzną. Napisał olbrzymią liczbę powieści historycznych, w których wykorzystywał swą niezwykłą wiedzę, wieloletnie studia nad przeszłością kraju oraz cenne archiwalia z czasów saskich. W dziesiątkach tomów Kraszewski przedstawił niezliczoną liczbę typów ludzkich, rozsnuwał tysiące wątków, zdarzeń fikcyjnych i historycznych, przygód i powikłań. Wszystko to umieszczał na tle danej epoki, starając się zbliżyć ją do czytelnika, podkreślić jej główne rysy, odmalować życie i zwyczaje ludzi w niej żyjących. Opisywał potęgę dawnych królów polskich, państwo Piastów, Jagiellonów, czasy Wazów i Sasów.

Twórczość Kraszewskiego ma przełomowe znaczenie dla rozwoju powieściopisarstwa polskiego. Przeszczepił on zdobycze wielkich realistów europejskich na grunt polski, stworzył wzorce fabularne i kompozycyjne, udoskonalił charakterystykę środowisk, wykształcił dialog. Zamknął w 223 utworach powieściowych obraz społeczeństwa swoich czasów i własną wizję dziejów narodu. Może nie ma w jego spuściźnie arcydzieł, ale powieść polska drugiej połowy XX wieku wyrosła na fundamencie jego osiągnięć. Józef Ignacy Kraszewski bez wątpienia należy do najwybitniejszych twórców polskich, którzy na trwałe wpisali się do literatury polskiej i europejskiej.

Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość będzie głosował za podjęciem przedłożonej uchwały. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję uprzejmie panu posłowi.

W imieniu klubu Sojusz Lewicy Demokratycznej głos zabierze pan poseł Sylwester Pawłowski.

Poseł Sylwester Pawłowski:

Szanowna Pani Marszałek! Panie i Panowie Posłowie! Procedowany dziś projekt uchwały ustanawiający rok 2012 Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego jest w przekonaniu mojego klubu wielce zasadne. Rzadko bowiem zdajemy sobie sprawę z tego, jak bardzo w tym czasie na życie pisarza rzutowały wydarzenia na ziemiach polskich. Już sam fakt, że urodził się w Warszawie, był powiązany z kampanią napoleońską i koniecznością szukania schronienia w stolicy. Warto w tym miejscu podkreślić, że powstanie listopadowe okupił więzieniem, przebywał w nim kilka miesięcy. Natomiast kolejny zryw, po-

Poseł Sylwester Pawłowski

wstanie styczniowe zmusiło go do emigracji, na której przebywał do swojej śmierci. Fakt, że spoczął w Krakowie, to dowód uznania dla jego dorobku, który przecież jest niezwykle imponujący. Był bowiem najpłodniejszym pisarzem polskim na przestrzeni wszystkich wieków. Na jego twórczość składa się ponad 220 powieści, około 150 nowel i opowiadań, 20 sztuk scenicznych, ponad 20 tomów prac historycznych. To także tomy relacji z podróży, ponad 10 tomów publicystyki społeczno-politycznej i literackiej.

Trzeba zaznaczyć, że tłumaczył literaturę z pięciu języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego i z łaciny. Nieobcy był mu również język rosyjski. Należy również podkreślić, że napisał kilka tysięcy felietonów, artykułów prasowych, recenzji, które w wydaniu książkowym zajęłyby więcej niż 100 tomów.

W ciągu swojego życia pisał do więcej niż 100 czasopism, a przy tym wszystkim nie był człowiekiem, który interesuje się wyłącznie zapisywanym i zadrukowanym papierem. Pasjonował się rysunkiem pejzaży i architektury, sam ilustrował swoje relacje z podróży. Do dziś ocalało ponad 1600 jego rysunków. Po amatorsku imał się również malarstwa olejnego, gromadził kolekcję starych rycin. Kochał muzykę, za niezbywalną codzienną przyjemność uznawał godzinę gry na fortepianie. Wiele podróżował. Zjeździł całą przedrozbiorową Polskę i niemal całą Europę.

Przez wszystkie lata dorosłego życia angażował się w działalność polityczną, co, jak już powiedziałem, dwukrotnie przypłacił więzieniem. Uczestniczył w dziesiątkach przedsięwzięć społecznych i w niejednej sprawie umiał przeciwstawić się opinii publicznej. (*Dzwonek*)

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej wyrażam pełne poparcie dla projektu przedstawionej i procedowanej dzisiaj uchwały. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Bardzo proszę, panie marszałku.

Poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Z wielkim zadowoleniem i poczuciem dumy przyjmuję wystąpienia wszystkich klubów parlamentarnych, popierających inicjatywę ustanowienia roku 2012 Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Otóż dziś podkreśla się znaczenie bardzo głębokiej twórczości Józefa Ignacego Kraszewskie, zwraca się uwagę na jej pozytywne aspekty, ale ja chciałbym spojrzeć na jego osobę z trochę innej pozycji. Otóż Józef Ignacy Kraszewski urodził się w Warszawie, zmarł w Genewie, spoczął w krypcie zasłużonych na Skałce w Krakowie. Pochodził z rodziny szlacheckiej, ziemiańskiej, a w swojej twórczości zauważał życie polskiej prowincji z całą niedolą prostego ludu. Ważne to jest szczególnie dzisiaj. Bardzo często nawet tu w Sejmie są tacy, którzy potrafią z głęboką pogardą patrzeć na ludzi pochodzących ze środowiska wiejskiego, z małych miasteczek, którzy zaistnieli w służbie publicznej w drodze awansu. Otóż Józef Ignacy Kraszewski akurat posiadał zdolność zauważenia niedoli ludu, tej całej biedoty w ogromie swojej ludowości.

Wydał, jak już wspominano, około 600 tomów, jego twórczość zamyka się w 600 tomach. Napisał 232 powieści, w tym 144 społecznych, obyczajowych i ludowych. Na uwagę zasługuje tez fakt, że napisał 88 powieści historycznych.

Chcę zwrócić uwagę, że Józef Ignacy Kraszewski urodził się i zmarł w czasie zaborów, a swoją twórczość w wielu przypadkach adresował do Polaków. Pisał o Polsce, a jego powieści historyczne były jakby podręcznikami historii dla ludzi w czasach, kiedy nie było Polski, kiedy polskiej historii nie pisał nikt.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Osobiście byłem wnioskodawcą projektu uchwały w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego. Tę uchwałę złożyłem na wniosek Koła Bialczan, ponieważ Józef Ignacy Kraszewski był związany z Białą Podlaską, z powiatem bialskim. Młodość spędził w Romanowie w powiecie bialskim, dawniej powiecie włodawskim. W pałacyku, gdzie mieszkał (*Dzwonek*), jest w tej chwili Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego. Maturę zdawał w Akademii Bialskiej, gdzie obecnie mieści się liceum im. Józefa Ignacego Kraszewskiego. A przed kilkoma laty na skwerku w Białej Podlaskiej została odsłonięta ławeczka z Józefem Ignacym Kraszewskim.

Dziękuję serdecznie wszystkim klubom za wsparcie inicjatywy, a po przyjęciu uchwały zapraszam na obchody Roku Józefa Ignacego Kraszewskiego do Białej Podlaskiej.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję uprzejmie.

Poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Głos ma pan poseł Zbigniew Wojciechowski w imieniu klubu Polska Jest Najważniejsza.

Poseł Zbigniew Wojciechowski:

Szanowna Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt w imieniu Klubu Parlamentarnego Polska Jest Najważniejsza przedstawić stanowisko dotyczące poselskiego projektu uchwały w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Józef Ignacy Kraszewski był powieściopisarzem, poetą, krytykiem literackim, publicystą, dziennikarzem, działaczem społecznym i politycznym oraz malarzem. Kraszewski, jak już mówiono, urodził się w 1812 r. w Warszawie w ziemiańskiej rodzinie Jana i Zofii z Malskich. Rodzina pieczętowała się herbem Jastrzębiec. Kraszewski wychowywał się w Romanowie w powiecie włodawskim (obecnie powiat bialski), pod opieką babki Zofii Malskiej i prababki Konstancji Nowowiejskiej. Zmarł 19 marca 1887 r. w Genewie. Został pochowany 18 kwietnia w krypcie zasłużonych na Skałce w Krakowie.

Twórczość Józefa Ignacego Kraszewskiego wywarła, wywiera i wierzę, iż będzie wywierała silny wpływ na świadomość narodową Polaków. Jego wielką zasługą jest wprowadzenie do obiegu wartościowych powieści traktujących o najważniejszych sprawach Polaków: „Krzyżacy 1410", „Kordecki", „Zygmuntowskie czasy" czy wspominana wielokrotnie „Stara baśń". Dzieła historyczne, które napisał, stały się dla trzech przynajmniej pokoleń Polaków jedynymi podręcznikami, z których czerpano wiedzę o przeszłości ojczyzny. Wręcz niewykonalne jest oszacowanie dorobku publicystycznego pisarza. Kraszewski wiele miejsca w swojej twórczości poświęcił tematyce powstańczej, w szczególności zajął się powstaniem styczniowym.

Taka wielka postać jest godna uczczenia przez Sejm RP. Klub Parlamentarny Polska Jest Najważniejsza jest za ustanowieniem roku 2012 Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję uprzejmie panu posłowi.

Do zadania pytania zapisał się pan poseł Aleksander Chłopek, Prawo i Sprawiedliwość.

Zamykam listę.

Ma pan 1 minutę, panie pośle.

Bardzo proszę.

Poseł Aleksander Chłopek:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Pytanie do posła sprawozdawcy. Józef Ignacy Kraszewski to rzeczywiście pisarz wyjątkowy i postać wyjątkowa, wyjątkowy Polak. (*Gwar na sali*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Panie i panowie posłowie, posłuchajmy kolegi.

Poseł Aleksander Chłopek:

To pisarz mojego dzieciństwa, bardzo niegdyś popularny, obecnie zapomniany. Ale tych pisarzy obecnie zapomnianych jest coraz więcej i to jest, powiedzmy sobie, proces, który będzie narastał za sprawą naszej nieszczęsnej koalicji. A więc mam pytanie do pana, panie Tadeuszu. Ograniczyliście jako koalicja – pan jest przecież członkiem Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży – ilość lektur, nauczanie języka polskiego, nauczanie historii, natomiast mnożycie uchwały, nie tylko wy, w naszym Sejmie powstają kolejne uchwały dotyczące wielkich twórców i pisarzy. Czy Rok Józefa Ignacego Kraszewskiego (*Dzwonek*) może zaowocuje wprowadzeniem go z powrotem do szkoły, na lekcje języka polskiego? To naprawdę nie powinno być takie czcze i to nie powinien być tylko taki zewnętrzny blichtr.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

Poseł Aleksander Chłopek:

Chodzi także o autentyczne uczczenie tej postaci poprzez przywrócenie jej naszej młodzieży, naszym dzieciom. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

Odpowie na pytanie sprawozdawca komisji pan poseł Tadeusz Sławecki.

Bardzo proszę.

Poseł Tadeusz Sławecki:

Panie pośle Aleksandrze, chciałbym, po pierwsze, zauważyć, że jestem sprawozdawcą komisji, a nie rzecznikiem prasowym ministerstwa edukacji.

(*Poseł Elżbieta Kruk*: A szkoda.)

Szkoda? No…

Po drugie, mam taki sam niedosyt jak i pan, że w postawach programowych nie znaleźli się niektórzy wielcy Polacy, jak chociażby Maria Konopnicka. W Lublinie odbywa się wielka konferencja związana z trzydziestoleciem centrum kultury języka polskiego UMCS i właśnie tam mówią nauczyciele polonijni z całego świata o tych podstawach programowych. Między innymi pani z Chicago powiedziała: a my i tak uczymy. Czyli dzisiaj wielu nauczycieli polskich i tak uczy. Proszę być spokojnym. (*Gwar na sali*)

Poseł Tadeusz Sławecki

Panie pośle, pan doskonale wie, bo cztery lata pan był ze mną w komisji, że komisja nie podjęła ani jednej…

(*Głos z sali*: Sześć uchwał.)

Sześć, właśnie, a ani jednej uchwały, która by odnosiła się do lektur szkolnych, ustanawiała lektury szkolne. Dlatego też właśnie tego typu działania – i myślałem, że pan chce podziękować grupie posłów, która podjęła się przygotowania tej uchwały – mają popularyzować te postaci. Ja też będę zabiegał o uchwałę w sprawie Karola Józefa Lipińskiego, jest też potrzebny Prus. W komisji kultury była walka, czy ma być Kraszewski, czy Prus. I Kraszewski, i Prus.

Na pewno do tej uchwały jest cały załącznik działań. Razem z posłem Stefaniukiem zapraszam pana na Podlasie, do muzeum w Romanowie. Zobaczy pan, ile jest podejmowanych lokalnych inicjatyw. Nie mówię o szkołach, które noszą imię Kraszewskiego, ale o wielu lokalnych inicjatywach. I myślę, że jeśli będzie rok Kraszewskiego, a ministerstwo kultury jest jak najbardziej za, to ministerstwo na pewno wspomoże chociażby wznowienie wydawnictw. Przecież jest to potrzebne. Dzisiaj mamy na przykład taką sytuację, że powieści Kraszewskiego są na płytach DVD. Żeby młodzież w jakiś sposób zainteresować, trzeba jej to podać w formie możliwej do konsumpcji – do konsumpcji oczywiście intelektualnej. Dlatego byłbym spokojny i chciałbym powiedzieć jak Młynarski: Róbmy swoje. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

Zamykam dyskusję.

Do głosowania nad projektem uchwały przystąpimy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 7. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Kultury i Środków Przekazu o poselskim projekcie uchwały w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem ks. Piotra Skargi (druki nr 4509 i 4632)**.**

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę komisji pana posła Rafała Grupińskiego.

Poseł Sprawozdawca Rafał Grupiński:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt w imieniu Komisji Kultury i Środków Przekazu przedstawić poselski projekt uchwały w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem ks. Piotra Skargi.

Prowadziliśmy w komisji kultury dyskusję nad kilkoma postaciami, które zasłużyły się dla kultury polskiej na przestrzeni wieków, a których rocznica śmierci lub urodzin przypada w przyszłym roku. Tych postaci jest co najmniej kilka. Mamy w Sejmie taki zwyczaj, taki uzus, że patronami danego roku stają się trzy postaci, więc musieliśmy jako komisja ograniczyć tutaj swoje apetyty, w sensie pozytywnym, żeby jak najwięcej osób uczcić i zarazem przypomnieć poprzez nadanie patronatu danemu rokowi. Natomiast czasami udaje się zrobić tak, jak to się udało dzięki uprzejmości marszałka Sejmu, że w tym tygodniu odbyła się też sesja poświęcona 110. rocznicy urodzin Władysława Sebyły, poety polskiego, który zginął w Piatichatkach pod Charkowem.

Wracam do niezwykłej postaci księdza Piotra Skargi, kaznodziei, duchownego, pisarza, niezwykłego, żarliwego patrioty, mówcy i w jakimś sensie politycznego wieszcza, proroka, człowieka, który w XIX wieku był traktowany przez pokolenia Polaków pozbawionych wolnej, niepodległej ojczyzny jako ktoś, kto przewidział, poprzez opis i ostrzeżenie przed słabościami państwa polskiego, jego możliwy upadek i przed którym to upadkiem przestrzegał. Ksiądz Piotr Skarga był postacią niezwykłą, bo... (*Gwar na sali*)

Czy mogę prosić państwa posłów o chwilę uwagi?

Ksiądz Piotr Skarga był człowiekiem niezwykłego formatu. Po pierwsze, był żarliwym duchownym, człowiekiem, który po pobycie w Rzymie przystąpił do zakonu jezuitów, aby walczyć w obronie wiary katolickiej. Dzisiaj budzi spory przez to, że często zarzuca mu się, iż bardzo ostro atakował konfederację warszawską, jej literę i ducha, ale zapomina się o tym, że jest to w pewnym stopniu myślenie anachroniczne i że innowiercy w tym czasie także bardzo ostro atakowali obrońców katolicyzmu, że ten spór miał wtedy bardzo ostre retoryczne formy. Ksiądz Piotr Skarga był jednocześnie przeciwny stosowaniu jakichkolwiek środków przymusu, nie mówiąc już o przemocy, nie tylko przeciwko innowiercom, ale także np. żydom, co zawsze podkreślał. Był więc człowiekiem, który wyrastał ponad swoją epokę, jednocześnie bardzo gorąco broniąc wiary, której był wyznawcą i duchownym.

Komisja kultury pochyliła się nad postacią Piotra Skargi nie ze względu na jego walory duchowe związane z wyznawaną wiarą, ale na jego wielkość jako pisarza, twórcy i zarazem osoby, która wyrastała ponad swoją epokę. Ksiądz Piotr Skarga był człowiekiem, który szedł pod prąd także w czasie sobie współczesnym. Nie tylko spierał się z królem na przykład w sprawach obejmowania przez niego korony szwedzkiej, nie tylko w sprawie jego drugiego małżeństwa, ale także spierał się z całą szlachtą, obozem szlacheckim i magnaterią w sprawie wzmocnienia władzy królewskiej, ponieważ był głęboko przekonany do potrzeby reform w państwie, do silniejszej władzy królewskiej, do powstrzymania anarchii, do poprawy losu chłopów, o czym mówił w jednym ze swoich słynnych „Kazań sejmowych".

(*Poseł Jan Dziedziczak*: Wszystko aktualne.)

Co jest niezwykle ważne, poświęcił się także działalności charytatywnej, tworząc kilka instytucji, które służyły pomocą najuboższym, łącznie z tzw. Komorą Potrzebnym, dzisiaj powiedzielibyśmy „po-

Poseł Sprawozdawca Rafał Grupiński

trzebującym", Bankiem Pobożnym oraz Arcybractwem Miłosierdzia. Do Arcybractwa Miłosierdzia, które miało służyć właśnie najuboższym, zapisał się symbolicznie król Zygmunt III z całym dworem. Ksiądz Piotr Skarga był więc pod tym względem człowiekiem wszechstronnym, w tym sensie renesansowym, choć stosował już w swoich kazaniach język wczesnego baroku, ale frazę czystą, wielką, podniosłą, bez nadmiernych ozdobników. To po księdzu Piotrze Skardze następne pokolenia kaznodziejów, niestety, zmakaronizowały nam polszczyznę i wprowadziły nadmierne barokowe ozdobnictwo.

Ksiądz Piotr Skarga był także człowiekiem niezwykle pracowitym i zasłużonym, jeśli chodzi o edukację. Na pewno nie trzeba szanownym państwu posłom przypominać, że kolegia jezuickie, które powstawały od połowy XVI wieku, były zakładane na pograniczu katolicyzmu i protestantyzmu, katolicyzmu i innych obszarów wiary, ponieważ miały szerzyć poprzez edukację wiarę katolicką na terenach objętych, jak to wówczas nazywano, herezją, protestantyzmem czy arianizmem. W tworzeniu tych kolegiów, w ich przeformowaniu, jeśli chodzi o sposób prowadzenia zajęć, ksiądz Piotr Skarga był imponująco pracowitym człowiekiem, ponieważ nie tylko pracował w kolegiach od Lwowa po Poznań, ale także założył cały szereg kolegiów, chociażby w Połocku, w Rydzie, w Dorpacie, a więc na kresach ówczesnej Rzeczypospolitej.

Ksiądz Piotr Skarga był mistrzem mowy polskiej, pisarzem, którego dzieła Adam Mickiewicz, co cytujemy w projekcie uchwały, nazwał najpoetyczniejszymi ze wszystkich, jakie zna, dzieł w dotychczasowej polszczyźnie. Był zarazem człowiekiem, który poprzez swoją niepokorność w żaden sposób, mimo prób podjęcia procesu jego beatyfikacji, nie pasował do czasów, w których próbowano podnieść jego zasługi. W XIX wieku Rzym nie patrzył przychylnie na beatyfikację księdza Piotra Skargi, ponieważ był on patriotą, który walczył o silną i wolną Polskę. W XX wieku ksiądz Piotr Skarga jest postrzegany jako zbyt zaangażowany w spory religijne, zbyt żarliwy mówca przeciwko protestantom czy arianom, wobec tego już na te wyższe względy nie zasługiwał.

Ksiądz Piotr Skarga, patrząc na procent ludzi czytających w I i II Rzeczypospolitej oraz dzisiaj, był prawdopodobnie najpopularniejszym polskim pisarzem wszech czasów, ponieważ liczba wydań „Żywotów świętych" była niezwykle imponująca. Do połowy XVII wieku było kilkanaście tych wydań i do XIX wieku włącznie była to książka najbardziej zaczytywana, najpopularniejsza, a napisana kunsztowną polszczyzną tworzyła w zasadzie jej zręby i popularyzowała język polski.

Wielu innych względów nie wymieniam, ponieważ tych zasług księdza Piotra Skargi jest wiele. Jednym z elementów, na który chciałbym zwrócić uwagę na zakończenie, jest fakt, iż przy obecnie nieco trudniejszych stosunkach z Litwą jest to postać łącząca nas z tym sąsiadem, dlatego że był on pierwszym rektorem Akademii Wileńskiej powołanej przez króla Stefana Batorego. Dziś główny dziedziniec tego uniwersytetu nosi jego imię, a w Wilnie są planowane uroczystości związane z rocznicą, o której mówimy. Jest więc nadzieja, że ksiądz Piotr Skarga połączy nas z Litwinami we wspólnej sprawie.

W związku z tym jako reprezentant Komisji Kultury i Środków Przekazu wnoszę o przyjęcie przez Wysoką Izbę uchwały w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem księdza Piotra Skargi. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i koła.

Otwieram dyskusję.

Głos ma pan poseł Wiesław Suchowiejko w imieniu klubu Platforma Obywatelska.

Poseł Wiesław Suchowiejko:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Na wstępie od razu pragnę stwierdzić, że Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska będzie głosować za przyjęciem projektu uchwały w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem księdza Piotra Skargi.

Mój przedmówca, poseł sprawozdawca Rafał Grupiński, bardzo pięknie i wielowątkowo, wielostronnie odmalował i przypomniał nam postać księdza Piotra Skargi. Zwrócił też uwagę na piękno jego frazy, jego języka. Nie umawialiśmy się co prawda, ale pomyślałem sobie, że w tej Izbie powinny zabrzmieć słowa księdza Piotra Skargi. Przestudiowawszy „Kazania sejmowe", bo gdzież indziej, a do tej właśnie pozycji wypada sięgnąć z tej okazji, postanowiłem Wysokiej Izbie zacytować fragment tylko kazania trzeciego: O drugiej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z niezgody domowej.

„Utraty, które z niezgody rostą. Ratować się ojczyzna w niezgodzie nie może. Obejźrzycie się, proszę, na te szkody i utraty, które wam z niezgody urastają. Bo naprzód drogi sobie wszytkie prawie zagrodzicie do poratowania (...) ojczyzny swej i królestwa tego. Bo jako o nim w niezgodzie i waśniach radzić, jako się z rozumami waszymi i sercy dobrymi znieść i składać do tego możecie? Gdyż niezgoda nic do kupy nie niesie, ale wszystko rozprasza i różnymi wiatry roznosi. O, jako szczęśliwy to lud był, o którym napisano: Wszyscy się zebrali jakoby jeden mąż i człowiek jeden, z jednym sercem, z jedną radą. Gdzie serca różne, jako zgodna rada około ojczyzny być ma?

Sejmy się w niezgodzie targać muszą. Cóż będzie po waszych sejmach, które tylo samy na oddalenie

Poseł Wiesław Suchowiejko

i leczenie przygód i złych razów Rzeczypospolitej wam zostały, jeśli z różnymi wiatry i niestwornymi myślami na nie się zjedziecie? Doznaliście i tego roku, co wam i ojczyźnie miłej pomogły. I owszem, sejmy, które wam były lekarstwem na wszystkie Rzeczypospolitej choroby, w jad się wam obróciły. Bo na nich więcej niezgód i odrażenia myśli jeden od drugiego i stanu od stanu przyczyniacie. Na nich się buntowania i sedycyje rodzą. Z nich z więtszym rozwaśnieniem wyjeżdżacie, niźli przyjeżdżacie. I tak sejmy, na ukrzepczenie zgody i miłości spójnej braterskiej uczynione, na zapalenie rozterków służą. Toć ich już lepiej nie składać, jeśli takich niespokojnych serc i myśli nie złożycie a do świętej zgody nie przystąpicie. A bez sejmów jako o sobie radzić macie, niełacno się domyślić, ażby z przykrą i niebezpieczną odmianą wszytkiego". Tyle cytatów księdza Piotra Skargi. (*Oklaski*)

(*Poseł Zbigniew Wojciechowski*: Trafne.)

Dalszy ciąg traktuje o tym, jakie z niezgody płyną niestety szkody dla ojczyzny. Dalej jest o wojnie, o utracie niepodległości. Ale tymi wątkami zajął się wczoraj inny mój klubowy kolega.

Kończąc już, słowa księdza (*Dzwonek*) Piotra Skargi pragnę dedykować nam i parlamentarzystom przyszłej kadencji. Bardzo dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Ja również bardzo dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pani posłanka Elżbieta Kruk w imieniu klubu Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Elżbieta Kruk:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Prowincje Towarzystwa Jezusowego w Polsce wystąpiły o ogłoszenie przez parlament Rzeczypospolitej Polskiej roku 2012 Rokiem Księdza Piotra Skargi. Prowincjałowie przypominają, że ksiądz Piotr Skarga przez wiele lat pełnił funkcję kaznodziei nadwornego króla Zygmunta III, ale sławę zdobył przede wszystkim jako kaznodzieja sejmowy. Jego kazania stanowią świadectwo wielkiego umiłowania ojczyzny jako dobra wspólnego wszystkich Polaków. Są one ponadto wyrazem ogromnego zatroskania o sprawiedliwość społeczną i pokój pomiędzy różnymi stanami. Dzięki swoim dziełom pisanym czystym i pięknym językiem polskim Piotr Skarga miał znaczący wpływ na rozwój polszczyzny XVI i XVII w. W okresach niewoli narodowej czczony był jako gorący patriota i prorok narodowy. Przypomnienie tej postaci mogłoby stanowić inspirację dla rządzących w budowaniu pomyślności polskiego domu w atmosferze jedności oraz wzajemnego zrozumienia. Ważne jest także przywołanie tej postaci w kontekście promowania cnót obywatelskich, a przede wszystkim włączania się w działania będące wyrazem odpowiedzialności za przyszłość Polski zarówno w wymiarze narodowym, jak i w środowiskach lokalnych. Potrzebujemy jasnych świateł na przyszłość. Ksiądz Piotr Skarga zasługuje na wydobycie z historii i ukazanie go jako przykładu dla przyszłych pokoleń.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, podzielając powyższe i uznając zasługi księdza Piotra Skargi dla dziedzictwa narodowego, wnosi pod obrady Wysokiej Izby projekt uchwały w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Księdza Piotra Skargi.

W związku z tym, że wcześniej wspominano o zmianach w edukacji młodzieży, odchodzeniu od pewnych lektur, brakach w wychowaniu, chciałoby się i marzyło, aby ksiądz Piotr Skarga wrócił do szkół polskich. W szczególności warto byłoby zapoznawać dzieci, choć i dla nas posłów jest to ważne, z kazaniem o miłości do ojczyzny, w którym autor wylicza 6 najgroźniejszych chorób toczących Rzeczpospolitą. Jakże to dziś aktualne. Przypomnę je: brak miłości do ojczyzny, niezgody wewnętrzne, tolerowanie różnowierstwa, osłabianie i ograniczanie władzy królewskiej, niedobre, niesprawiedliwe prawa, bezkarność występków wymierzonych przeciw Kościołowi i duchowieństwu oraz innym obywatelom państwa.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość wnosi o przyjęcie uchwały. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję, pani poseł.

Głos zabierze pan poseł Sylwester Pawłowski w imieniu klubu Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Sylwester Pawłowski:

Szanowna Pani Marszałek! Wysoka Izbo! 400. rocznica śmierci księdza Piotra Skargi to zaiste dobry moment, by przypomnieć tę postać na tle lat, w których ksiądz Piotr Skarga żył i działał. A warto przypomnieć, że był pierwszym rektorem Akademii Wileńskiej. Od 1588 r. przez kolejne 24 lata pełnił funkcję nadwornego kaznodziei Zygmunta III Wazy. Notabene król cenił go za wyjątkową osobowość i talenty krasomówcze. Ksiądz Piotr Skarga stał się zwolennikiem ograniczenia władzy Sejmu i zwiększenia władzy królewskiej, dzisiaj powiedzielibyśmy – wykonawczej. Piętnował wady polskiej szlachty. Był przeciwnikiem przyjęcia przez Zygmunta III Wazę korony szwedzkiej. Był współtwórcą unii brzeskiej. I te elementy przypominane dzisiaj ukazują nam obraz księdza Piotra Skargi. Ale mamy XXI wiek i warto spojrzeć na tę postać przez pryzmat roku 2012, miejsca, w którym się znajdujemy, wizji, która roztacza się przed nami i której upatrujemy w Europie i w Polsce. W tym momencie trzeba również powiedzieć, że z tego punktu widzenia jest to postać kontrowersyjna. Postać przeciwna jakiemukolwiek dialogowi międzywyzna-

Poseł Sylwester Pawłowski

niowemu. Postać, która nie uznawała tolerancji religijnej, nawet tej tolerancji opartej o kryteria polityczne. To postać, która bezwzględnie atakowała arian, prowadziła bezwzględną politykę z kalwinami. Był również – co mój przedmówca podkreślił – przeciwnikiem liberalnej na owe czasy konfederacji warszawskiej. Nie ukrywał swojej niechęci do ludzi innych wyznań, wtedy zwanych heretykami. W swoich wystąpieniach często to podkreślał. Te kontrowersyjne sądy są powodem, dla którego Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej pozostawi możliwość podjęcia decyzji co do odniesienia się do tej uchwały swoim członkom wedle własnego sumienia i wedle własnej oceny. Uznajemy bowiem, że wartości, które ważne były w wieku XVI i na początku wieku XVII, dzisiaj należy postrzegać nieco inaczej i kreować postawy (*Dzwonek*), które myślą wybiegają w przyszłość, a nie jedynie odnoszą się do przeszłości. Dziękuję, pani marszałek.

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

Stanowisko klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego przedstawi pan poseł Tadeusz Sławecki.

Poseł Tadeusz Sławecki:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Kilka minut temu mówiłem, że wybór rzeczywiście był trudny. Jest wielu wspaniałych Polaków, którzy zasługują na miano człowieka – może to złe określenie – którzy zasługują, aby ich pamięć czcić w roku 2012. Każdy z nich był bezsprzecznie wielkim patriotą. Dlatego też dzisiaj, gdy zastanawiamy się, co to jest patriotyzm, trudno jest określić wprost definicję, ale na pewno jest to umiłowanie ojczyzny, umiłowanie Polski, umiłowanie kultury, umiłowanie własnego narodu.

Taki był Piotr Skarga. Myślę, że jego słynne wystąpienia mogą być lekturą dla nas nie tylko u kresu kadencji tego Sejmu, ale że od czasu do czasu warto sobie je poczytać, gdy wśród posłów ujawniają się takie najgorsze wady narodowe, to zacietrzewienie, pieniactwo. Tak się zastanawiam, co Piotr Skarga mógłby powiedzieć nam dzisiaj, w obecnej sytuacji, gdyby stał na tej mównicy i gdyby zaczął od owego „Wy, którzy rzeczą pospolitą władacie". Co dzisiaj by nam powiedział? Myślę, że poprzednie parlamenty wcale nie były bardziej spokojne, a kiedyś, siedząc tu jeszcze jako sekretarz Sejmu, czytałem taką lekturę, w której napisano, że w czasie jednej kadencyji, jednego posiedzenia Sejmu marszałek Sejmu trzy laski o grzbiety posłów połamał. Tak więc myślę, że tego typu wystąpienia Piotra Skargi były również takimi trochę dyscyplinującymi.

Mój przedmówca wspomniał o tym, że Piotr Skarga walczył z kontrreformacją. Być może te słowa spowodowały, że chociażby wielka rodzina Firlejów, która była w większości wyznania kalwińskiego, doprowadziła do tego, że jeden z ich wielkich możnych – Henryk Firlej, wystawił w Czemiernikach właśnie w 1612 r. – spojrzałem na datę śmierci Piotra Skargi – okazały kościół, perłę renesansu lubelskiego, jako wotum z prośbą o przebaczenie za krzywdy, które wyrządzono Kościołowi katolickiemu. Być może te słowa Piotra Skargi docierały. (*Dzwonek*)

Dlatego też, reasumując, mój klub Polskiego Stronnictwa Ludowego oczywiście poprze projekt uchwały zawarty w sprawozdaniu Komisji Kultury i Środków Przekazu. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Zbigniew Wojciechowski w imieniu klubu Polska Jest Najważniejsza.

Poseł Zbigniew Wojciechowski:

Szanowna Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Ksiądz Piotr Skarga, a właściwie Piotr Powęski, żył w latach 1536–1612. Był polskim jezuitą, teologiem, pisarzem i – co podkreślano wielokrotnie – wybitnym kaznodzieją. Był również pierwszym rektorem Uniwersytetu Wileńskiego, o czym przypomniał pan poseł sprawozdawca. Pozwolę sobie jeszcze raz przytoczyć słowa naszego wieszcza Adama Mickiewicza, który mówił o „Żywotach Świętych", że są najpoetyczniejszym ze wszystkich, które w języku polskim kiedykolwiek były napisane. Chciałoby się, żeby w przyszłym roku te słowa zostały przypomniane w Wilnie, gdzie mają odbyć się uroczystości poświęcone księdzu Piotrowi Skardze. Być może pan poseł będzie miał taką sposobność. Proszę to uczynić chociażby w kontekście ostatnich wydarzeń, bo my żadnych praw Litwinom nie zabieramy, ale nasze prawa nabyte też chcemy chronić.

Przypomnę, że ksiądz Piotr Skarga był również rektorem Kolegium Jezuitów w Wilnie, czołowym polskim przedstawicielem kontrreformacji oraz nadwornym kaznodzieją Zygmunta III Wazy. W latach 1552–1555 studiował na Akademii Krakowskiej, uzyskując stopień bakałarza na Wydziale Filozoficznym. W roku 1564 przyjął we Lwowie święcenia kapłańskie i jako kanonik zaczął działalność kaznodziejską. Po kilku latach udał się do Włoch, gdzie w Rzymie w roku 1569 wstąpił do zakonu jezuitów. Powróciwszy po dwóch latach do kraju, zajął się zakładaniem w Polsce kolegiów jezuickich, a także działalnością filantropijną. Założył w Krakowie Bank Pobożny dla obrony ludzi przed lichwą i Arcybractwo Miłosierdzia.

Jego talent pisarski został doceniony, tak jak już wspominałem, przez Adama Mickiewicza. Ksiądz

Poseł Zbigniew Wojciechowski

Piotr Skarga został również utrwalony na słynnym obrazie Jana Matejki „Kazanie Skargi". Był wybitnym patriota, nie bał się piętnować narodowych przywar w trosce o ojczyznę. Wzywał rządzących do reform, które miały uratować Rzeczpospolitą przed nadchodzącymi wielkimi problemami. Jego wybitna działalność charytatywna dawała przykład wielu i stawała się inspiracją dla późniejszych działaczy dobroczynnych. Był współtwórcą – warto to podkreślić w odpowiedzi na to, gdy krytykowano go dzisiaj z tej mównicy – połączenia Cerkwi prawosławnej z Kościołem łacińskim w Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Jego postać jest szczególnie warta upamiętnienia przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Dlatego mój klub Polska Jest Najważniejsza jest za przyjęciem projektu uchwały. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Ewa Kierzkowska:

Dziękuję panu posłowi.

Lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

Zamykam dyskusję.

Do głosowania nad projektem uchwały przystąpimy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 8. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Kultury i Środków Przekazu o komisyjnym projekcie uchwały w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Janusza Korczaka (druki 4613 i 4633)**.**

Proszę o zabranie głosu sprawozdawczynię komisji panią posłankę Urszulę Augustyn.

Poseł Sprawozdawca Urszula Augustyn:

Dziękuję, pani marszałek.

Wysoka Izbo! Zacznę, szanowni państwo, od tego, że z inicjatywą ogłoszenia roku 2012 Rokiem Janusza Korczaka wyszedł rzecznik praw dziecka, składając stosowny wniosek na ręce marszałka Sejmu w maju, a następnie w październiku 2010 r.

Dzisiaj w Warszawie w ramach polskiej prezydencji odbywa się spotkanie rzeczników praw dziecka krajów członkowskich. Bardzo się więc cieszę, że właśnie dzisiaj w polskim Sejmie prezentujemy propozycję uchwały ogłaszającej rok 2012 Rokiem Janusza Korczaka. W sierpniu przyszłego roku minie bowiem siedemdziesiąt lat od śmierci Starego Doktora.

Henryk Goldszmit, bo tak brzmiało jego prawdziwe nazwisko, to prekursor walki o prawa dziecka, twórca nowoczesnego antyautorytarnego systemu wychowania, opartego na różnych formach dziecięcego samorządu, lekarz z wykształcenia i zawodu, pisarz z talentu, wychowawca i pedagog z powołania i wyboru, w latach 1912–1942 dyrektor warszawskiego Domu Sierot dla dzieci żydowskich, od 1919 r. współorganizator Naszego Domu dla dzieci polskich, wykładowca w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej, współpracownik wielu pism, założyciel „Małego Przeglądu" – pierwszego czasopisma redagowanego wraz z dziećmi, autor popularnych pogadanek radiowych, czyli „Gadaninek Starego Doktora". Napisał m.in. „Jak kochać dziecko", „Prawo dziecka do szacunku", „Króla Maciusia Pierwszego", chyba ukochanego przez wszystkie dzieciaki i ich rodziców, „Króla Maciusia na wyspie bezludnej" i jeszcze kilka innych pozycji.

Miłość do dzieci i wierność swoim przekonaniom przypieczętował własnym życiem. Mimo szansy opuszczenia getta w 1942 r. pozostał ze swymi podopiecznymi i zginął wraz z nimi wywieziony do niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady w Treblince.

Pedagogika Janusza Korczaka jest niezwykle rzadko spotykanym w literaturze pedagogicznej typem liberalnej rodzimej refleksji o wychowaniu, ufundowanej na idei sumienia i autoodpowiedzialności. Stanowi ona dość ostrożny i uwolniony od wszelkiego moralizmu typ myślenia o tym, jak pedagodzy powinni postępować wobec wychowanków, by nie naruszyć wzajemnego prawa do wolności i godnego życia.

Radykalizm w myśleniu Korczaka, konsekwencja w działaniu oraz miłość w odczuwaniu wzajemnych relacji z dziećmi stworzyły niepowtarzalną koncepcję nowego wychowania, której istotą jest poszukiwanie gwarancji dla ludzkiej, a nade wszystko dziecięcej wolności i dla sensu ludzkiego życia. Podkreślenia wymaga, że myśl Janusza Korczaka legła u podstaw ideowych Konwencji o prawach dziecka, najważniejszego i najbardziej powszechnego dokumentu prawa międzynarodowego chroniącego praw dziecka, a uchwalonego z polskiej inicjatywy przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych w 1989 r.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że Rok Janusza Korczaka zapowiada się jako prawdziwy rok praw dziecka. Będzie w nim miało miejsce szereg ważnych wydarzeń związanych z ochroną praw dziecka, między innymi otwarcie do podpisania Protokołu fakultatywnego do Konwencji o prawach dziecka, ustanawiającego mechanizm skargowy, wdrożenie nowego programu Rady Europy dotyczącego praw dziecka na lata 2012–2015, ratyfikacja przez Polskę Konwencji Rady Europy o ochronie dzieci przed seksualnym wykorzystywaniem i niegodziwym traktowaniem w celach seksualnych, upowszechnianie wytycznych Rady Europy w sprawie sądownictwa przyjaznego dzieciom.

Rząd, a także instytucje państwowe i organizacje pozarządowe przewidują liczne przedsięwzięcia służące promocji życia i twórczości Janusza Korczaka na skalę zarówno ogólnopolską, jak i międzynarodową. Mają one obejmować obszary związane z prawami dziecka, samorządnością dziecięcą, działalnością na rzecz dzieci, publicystyką, promocją i rozpowszechnianiem książek Janusza Korczaka, pedago-

Poseł Sprawozdawca Urszula Augustyn

giką, medycyną, psychologią dziecięcą, promowaniem pozytywnego rodzicielstwa, resocjalizacją nieletnich i opieką nad dzieckiem trudnym.

W roku 2012 planowane są także: reaktywowanie Międzynarodowej Nagrody Literackiej im. Janusza Korczaka, ustanowienie Medalu za Zasługi w Obronie Praw Dziecka, nagrody nadawanej przez rzecznika praw dziecka, emitowanie monety Narodowego Banku Polskiego z okazji 70. rocznicy śmierci Janusza Korczaka, dedykowanie Januszowi Korczakowi Warszawskich Targów Książki oraz specjalne ekspozycje, odczyty, widowiska na międzynarodowych targach książki w Moskwie i we Frankfurcie, organizacja Międzynarodowego Kongresu Korczakowskiego w Warszawie, promowanie idei Janusza Korczaka poprzez sieć polskich placówek dyplomatycznych, organizacja 16 konferencji naukowych z udziałem dzieci i młodzieży, organizacja obchodów 45-lecia Orderu Uśmiechu dedykowanych Januszowi Korczakowi, a także organizacja ogólnopolskiej akcji profilaktycznej dla młodzieży pn. „Przystanek Korczak". Planuje się również szereg wydarzeń naukowych poświęconych prawom dziecka w kontekście europejskim. Podejmowane są działania mające na celu zorganizowanie sesji Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy z udziałem dzieci.

Janusz Korczak, jego praca, idee, osiągnięcia wychowawcze, społeczne i literackie w sposób szczególny zasługują na uhonorowanie przez Wysoką Izbę uchwałą o ustanowieniu roku 2012 rokiem jego imienia i pedagogicznych idei. Rok Janusza Korczaka przyczyni się do promocji najszlachetniejszych osiągnięć polskiej myśli pedagogicznej, medycznej, prawnej, podkreśli wkład Polski w międzynarodowe dzieło ochrony praw człowieka, uwypukli najbardziej pozytywne aspekty integracji społeczeństwa polskiego i społeczności międzynarodowej wobec wypracowanych w naszym kraju koncepcji. Nade wszystko ma szansę stać się pretekstem do działań dla dobra dzieci na całym świecie i refleksji nad odpowiedzialnością za wychowanie kolejnych pokoleń Polaków.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Mam wielką przyjemność i wnoszę o ustanowienie roku 2012 Rokiem Janusza Korczaka. Cieszę się tym bardziej, że – mam nadzieję – Wysoka Izba podejmie tę uchwałę jeszcze na tym posiedzeniu, a to posiedzenie, jak wspomniałam, jest jednocześnie posiedzeniem rzeczników praw dziecka z Unii Europejskiej właśnie w Warszawie. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

(*Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Marek Kuchciński*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i koła.

Otwieram dyskusję.

Proszę o zabranie głosu panią poseł Małgorzatę Kidawę-Błońską, Platforma Obywatelska.

Poseł Małgorzata Kidawa-Błońska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Klub Platforma Obywatelska z wielką satysfakcją przyjmuje inicjatywę ogłoszenia roku 2012 Rokiem Janusza Korczaka. Korczak jest prekursorem działań na rzecz praw dziecka. Pierwszy podjął działania w zakresie resocjalizacji młodych ludzi, stworzył pierwsze programy opieki nad dziećmi trudnymi, ogniska, a także wzorcowy dom dziecka. Był nie tylko wspaniałym pedagogiem, wychowawcą i lekarzem, ale także pracował w radiu, tworząc specjalne audycje w obronie praw dziecka. Do kanonu literatury wpisany został „Król Maciuś Pierwszy". Wszyscy znają wojenne losy Janusza Korczaka i jego wychowanków oraz ich drogę z getta do komory gazowej w Treblince. Zawsze był z dziećmi, szanował je i dbał o przestrzeganie ich praw. Mam nadzieję, że Rok Janusza Korczaka przyczyni się do promocji najszlachetniejszych idei myśli pedagogicznej i spowoduje, iż w tym roku będziemy wyjątkowo dużo myśleli o dzieciach. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Głos ma pan poseł Jan Dziedziczak, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Jan Dziedziczak:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt zaprezentować stanowisko klubu Prawo i Sprawiedliwość wobec uchwały mówiącej o dorobku Janusza Korczaka. To wielki zaszczyt, zwłaszcza że sam jestem wychowawcą młodzieży, instruktorem harcerskim i bardzo istotna jest dla mnie myśl wychowawcza Janusza Korczaka. W gronie wychowawców młodzieży wielokrotnie dyskutowaliśmy o dorobku wychowawczym Janusza Korczaka. Te rozmowy były niezwykle gorące i interesujące. Na pewno miał on duży wkład w myśl pedagogiczną dotyczącą wychowania dzieci, i to nie tylko w naszym kraju, ale również na całym świecie. I o tym chciałbym powiedzieć.

Janusz Korczak bardzo wiele mówił o czasach, w których żył. Postać Janusza Korczaka pokazuje, jaka była sytuacja środowisk żydowskich w okresie II Rzeczypospolitej. Przypomnę, że Janusz Korczak był polskim patriotą, oficerem Wojska Polskiego, osobą, która utożsamiała się z niepodległą Rzeczpospo-

Poseł Jan Dziedziczak

litą Polską. Łamie to wiele stereotypów, które są w tej chwili prezentowane na temat naszego państwa, na temat sytuacji wewnątrz naszego państwa przed II wojną światową.

Janusz Korczak padł ofiarą zbrodni nazistowskich Niemiec, jakie były na terenie Polski, zbrodni niemieckiej. Śmierć Janusza Korczaka, tego wybitnego wychowawcy, wybitnego pedagoga, oficera Wojska Polskiego i polskiego patrioty, pokazuje nam, jak bardzo Rzeczpospolita Polska traciła elity w czasie II wojny światowej, jak wielu wartościowych obywateli mielibyśmy, gdyby nie potworny, mroczny okres II wojny światowej. Janusz Korczak jest osobą, z której możemy być dumni jako Rzeczpospolita Polska.

Bardzo dobrze, że o Januszu Korczaku jako Polaku, oficerze Wojska Polskiego będziemy mówić w placówkach za granicą, że będziemy słusznie się nim chwalić jako Rzeczpospolita, bo dorobek Janusza Korczaka ma charakter daleko wybiegający poza granice Polski, a to, że był to obywatel polski, że był to oficer Wojska Polskiego jest tym bardziej powodem do dumy dzisiejszych obywateli Rzeczypospolitej.

Klub Prawo i Sprawiedliwość będzie popierał przyjęcie tej uchwały. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Tadeusz Sławecki, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Poseł Tadeusz Sławecki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! To jest trzeci z wielkich Polaków rekomendowanych dzisiaj na tej sali, który będzie uhonorowany uchwałą polskiego Sejmu w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Janusza Korczaka. Oczywiście mój klub będzie głosował za tą uchwałą. Nie będę powtarzał informacji o tej postaci i jej dorobku, które zostały już przekazane. Bezsprzecznie nie ma na tej sali osoby, która negowałaby osiągnięcia pedagogiczne, o których mówiono, ale również postawę tego człowieka, który nie wyparł się swoich ideałów, podobnie zresztą jak wielu innych wielkich Polaków. Muszę tu podać przykład z własnej miejscowości – harcmistrza Michała Stefana Lisowskiego, którego imię nosi moje gimnazjum. Z grupą 12 harcerzy również został rozstrzelany w 1940 r. Tak jak Korczak miał możliwość ucieczki, ale z tego nie skorzystał. To pokazuje naszych wielkich bohaterów, którzy czynem i swoim życiem starali się być wierni swoim ideałom. Chciałbym również wyrazić satysfakcję, jako że zawsze nasuwa się pytanie, co wynika z ustanowienia roku wybitnej postaci. Ano, po pierwsze, ogromne zainteresowanie instytucji państwowych, przede wszystkim rzecznika praw dziecka, ale również ministerstwa edukacji.

W uzasadnieniu do projektu uchwały jest mowa o ogromnej liczbie różnych działań podejmowanych w celu upamiętnienia zarówno tej postaci, jak i jej dzieła. Stąd chciałbym tylko raz jeszcze poprzeć tę ideę i życzyć realizacji tych ambitnych zadań, których celem jest propagowanie właśnie osoby Janusza Korczaka i jego dzieła. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Oświadczenie wygłosi poseł Zbigniew Wojciechowski, klub Polska Jest Najważniejsza.

Poseł Zbigniew Wojciechowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Janusz Korczak był polskim pedagogiem, pisarzem, lekarzem, publicystą, działaczem społecznym, ale przede wszystkim dobrym człowiekiem. Henryk Goldszmit, bo tak naprawdę się nazywał, był prekursorem działań na rzecz praw dziecka i całkowitego równouprawnienia dziecka. Urodził się w 1878 r. w Warszawie w zasymilowanej rodzinie żydowskiej. Dyplom lekarza otrzymał w 1905 r., po wysłuchaniu 5-letniego kursu nauk medycznych i złożeniu obowiązującego egzaminu. Zginął wraz ze swoimi wychowankami, swoimi dziećmi, w komorze gazowej obozu zagłady w Treblince. Dla nich i dla następnych pokoleń stał się na zawsze symbolem dobrego ojca, dobrego człowieka.

Janusz Korczak to jedna z najodważniejszych postaci w polskiej historii. Razem ze Stefanią Wilczyńską założył i prowadził Dom Sierot. Gdy hitlerowcy postanowili wymordować wychowanków domu dziecka, Janusz Korczak miał możliwość uratowania swojego życia. Został jednak ze swoimi dziećmi, by towarzyszyć im do ostatniej chwili życia.

Jego działalność na rzecz dzieci i poprawy warunków ich życia jest dowodem wielkiej troski o los osób, które same nie potrafią o to walczyć. Był również oficerem Wojska Polskiego. Jego książka „Król Maciuś Pierwszy" po dziś dzień jest lekturą szkolną.

Proszę wybaczyć za wywód osobisty. Od wielu lat jestem patronem i przyjacielem Fundacji „Mali Szczęśliwi" im. Janusza Korczaka w Lublinie. Jestem z tego dumny. Życie i działalność Janusza Korczaka zasługuje na wielkie upamiętnienie przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.

Klub Polska Jest Najważniejsza popiera ten projekt i będzie głosował za jego przyjęciem. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Na tym lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

Czy przedstawiciel rządu chciałby zabrać głos?

Nie ma rządu na sali.

(*Poseł Włodzimierz Karpiński*: Jest.)

Jest rząd? Gdzie jest rząd?

(*Poseł Włodzimierz Karpiński*: Pracuje.)

Rozumiem.

Poseł sprawozdawca?

Dziękuję bardzo.

Zamykam dyskusję.

Do głosowania nad tym projektem uchwały przystąpimy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 9. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Śledczej do zbadania sprawy zarzutu nielegalnego wywierania wpływu przez członków Rady Ministrów, Komendanta Głównego Policji, Szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz Szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego na funkcjonariuszy Policji, Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, prokuratorów i osoby pełniące funkcje w organach wymiaru sprawiedliwości w celu wymuszenia przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków w związku z postępowaniami karnymi oraz czynnościami operacyjno-rozpoznawczymi w sprawach z udziałem lub przeciwko członkom Rady Ministrów, posłom na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej i dziennikarzom, w okresie od 31 października 2005 roku do 16 listopada 2007 roku (druk nr 4642)**.**

Proszę pana posła Krzysztofa Brejzę o zabranie głosu w celu przedstawienia sprawozdania komisji.

Poseł Sprawozdawca Krzysztof Brejza:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Przypadł mi zaszczyt przedstawienia Wysokiej Izbie sprawozdania Komisji Śledczej do zbadania sprawy zarzutu nielegalnego wywierania wpływu przez członków Rady Ministrów, Komendanta Głównego Policji, Szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz Szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego na funkcjonariuszy Policji, CBA oraz ABW, prokuratorów i osoby pełniące funkcje w organach wymiaru sprawiedliwości w celu wymuszenia przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków w związku z postępowaniami karnymi oraz czynnościami operacyjno-rozpoznawczymi w sprawach z udziałem lub przeciwko członkom Rady Ministrów, posłom na Sejm RP i dziennikarzom, w okresie od 31 października 2005 r. do 16 listopada 2007 r.

Wysoka Izbo! Komisja powołana została uchwałą Sejmu w dniu 11 stycznia 2008 r. Nadrzędnym jej celem, stosownie do podjętej uchwały Sejmu, miało być zbadanie między innymi tego, czy byli członkowie Rady Ministrów, a także inne osoby piastujące najwyższe stanowiska w państwie wywierały nielegalny wpływ na decyzje prokuratury i organów bezpieczeństwa państwa – ABW, CBA, Policji – w celu objęcia postępowaniami karnymi osób z ówczesnej opozycji, a nawet współkoalicjantów, nie zawsze realizujących cele i zadania wskazane przez wiodące ugrupowanie polityczne, czyli Prawo i Sprawiedliwość. Ponadto Sejm RP zobowiązał komisję do ustalenia, czy w czasie rządów PiS miały miejsce przypadki naruszenia lub nadużycia podstaw stosowania czynności operacyjno-rozpoznawczych, między innymi w sprawach z udziałem dziennikarzy.

Komisja w drodze do swych ustaleń odbyła 175 posiedzeń. Pierwsze z nich miało miejsce 8 lutego 2008 r. Dokonano wtedy wyboru prezydium komisji. Obradom przewodniczył marszałek Sejmu pan Bronisław Komorowski. Przewodniczącym komisji został poseł Andrzej Czuma, natomiast na zastępcę przewodniczącego wybrano posła Mieczysława Łuczaka. W pracach komisji brali udział posłowie: Stanisław Chmielewski, Leszek Deptuła, Sebastian Karpiniuk, Jacek Kurski, Krzysztof Matyjaszczyk, Robert Węgrzyn i Jan Widacki. W końcowym składzie komisji pracowali posłowie: Stanisław Witaszczyk, Agnieszka Hanajczyk, Krzysztof Brejza, Janusz Krasoń, Arkadiusz Mularczyk i pani poseł Marzena Wróbel.

Komisja w sposób możliwie najpełniejszy przeanalizowała cztery rozbudowane wątki tematyczne: sprawę zatrzymania i przedstawienia zarzutów byłemu członkowi Rady Ministrów Tomaszowi Lipcowi, sprawę korupcji w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, czyli tzw. aferę gruntową i związaną z nią tzw. aferę przeciekową, a także sprawę nadużywania czynności operacyjno-rozpoznawczych wobec dziennikarzy. W toku tych prac przeanalizowano akta 52 postępowań karnych. W ramach czynności komisja przesłuchała 85 świadków.

Stanowisko komisji przyjęte zostało w dniu 31 sierpnia br. Za przyjęciem raportu głosowało 5 posłów, 2 było przeciw. Zdanie odrębne złożyło czworo posłów: pani poseł Marzena Dorota Wróbel, panowie posłowie Andrzej Czuma, Arkadiusz Mularczyk i Janusz Krasoń.

Przechodząc do stanowiska komisji w poszczególnych wątkach. Wątek narażenia ojca ówczesnego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobro na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia streścić można w jednym zdaniu. Komisja uznała, że analiza akt postępowania przygotowawczego jest wystarczająca do oceny, że w jego toku nie doszło do naruszenia prawa określonego w uchwale o powołaniu komisji.

Sprawa Beaty Sawickiej. W związku z kończącą się kadencją Sejmu i koniecznością zakończenia prac na wniosek przewodniczącego Andrzeja Czumy ko-

Poseł Sprawozdawca Krzysztof Brejza

misja poprzestała na zapoznaniu się ze zgromadzonymi aktami. Komisja Śledcza podzieliła stanowisko Prokuratury Okręgowej w Lublinie, która w czynnościach podejmowanych przez szefa i funkcjonariuszy CBA nie dopatrzyła się znamion przestępstwa.

Sprawa Tomasza Lipca. Komisja podjęła dwa zasadnicze ustalenia. Pierwsze, związane z korupcją w Centralnym Ośrodku Sportu, dotyczy zeznań Tadeusza Mamińskiego w kontekście rzekomego nielegalnego finansowania partii Prawo i Sprawiedliwość. Drugie ustalenie dotyczy przesunięcia terminu zatrzymania byłego ministra Prawa i Sprawiedliwości Tomasza Lipca na skutek nacisków pani prokurator Elżbiety Janickiej na kilka dni po wyborach parlamentarnych w 2007 r.

W sierpniu 2007 r. w swoich wyjaśnieniach Tadeusz Mamiński nakreślił prokuratorom schemat wyprowadzenia pieniędzy na sfinansowanie Prawa i Sprawiedliwości przy okazji działalności Centralnego Ośrodka Sportu w Warszawie. Plan ten, według zeznań Mamińskiego, miał być ustalony przez niego z Tomaszem Lipcem i jego doradcami: Arkadiuszem Żołnaczem i Markiem Różyckim. O sprawie mieli wiedzieć Adam Lipiński i Adam Bielan. Wyjaśnienia składane przez Mamińskiego były szczegółowe, jednak nie zweryfikowano ich w żaden sposób. Komisja negatywnie oceniła zaniechanie weryfikacji wyjaśnień Tadeusza Mamińskiego dotyczących rzekomego nielegalnego finansowania partii politycznej PiS. Istniało uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa, które obligowało prokuraturę do wszczęcia postępowania przygotowawczego z urzędu. Jednak CBA nie podjęło żadnych czynności operacyjno-rozpoznawczych, przede wszystkim kontroli operacyjnej, czyli założenia podsłuchów. Stało się tak pomimo wielokrotnych monitów, próśb prokuratora Przasnka, zastępcy prokuratora okręgowego. Sprawa ta została wtedy zupełnie zbagatelizowana.

Sprawa prokurator Elżbiety Janickiej podniesiona w stanowisku komisji dotyczy wywierania presji na prokuratorów w celu przesunięcia terminu zatrzymania Tomasza Lipca. Pani prokurator Janicka 15 października, tj. na kilka dni przed wyborami parlamentarnymi, przeprowadziła w obecności naczelnika wydziału śledczego Cezarego Przasnka rozmowę telefoniczną z nieustaloną osobą, do której zwróciła się słowami: Panie ministrze, czy mój minister o tym wie? Rozmowa dotyczyła realizacji zatrzymania Lipca. Najprawdopodobniej za określeniem „mój minister" stał Zbigniew Ziobro. Następnie Elżbieta Janicka powiedziała prokuratorowi Przasnkowi, że do zatrzymania byłego ministra PiS nie dojdzie w tygodniu poprzedzającym wybory ze względu na trwającą kampanię wyborczą. Elżbieta Janicka powiedziała wówczas, że jeżeli prokuratorzy dokonają realizacji w tygodniu przedwyborczym, to ona ich puknie. Co zrozumiałe, Cezary Przasnek zrozumiał te słowa jako groźbę wyciągnięcia konsekwencji służbowych. Przasnek sporządził na tę okoliczność notatkę służbową. W podobny sposób polecenie Janickiej odebrali przesłuchiwani przez naszą komisję prokuratorzy referenci. Tomasz Lipiec faktycznie został zatrzymany dopiero po wyborach 25 października 2007 r. Przedstawiono mu zarzuty popełnienia kilku przestępstw.

Warto podkreślić, że pani prokurator Elżbieta Janicka została orzeczeniem sądu dyscyplinarnego dla prokuratorów 9 grudnia 2010 r. ukarana naganą i uznana winną przewinienia dyscyplinarnego polegającego na tym, że – tu cytat: W dniu 15 października 2007 r. w Warszawie jako prokurator okręgowy wydała podległym prokuratorom, bez uzasadnienia merytorycznego, polecenie o wstrzymaniu wykonania czynności zatrzymania Tomasza Lipca oraz ogłoszenia mu postanowienia o przedstawieniu zarzutów w sprawie VI Ds. 79/07, grożąc podjęciem sankcji w przypadku niewykonania tego polecenia, czym naruszyła zasady niezależności prokuratorskiej, uchybiając godności sprawowanego urzędu prokuratorskiego.

(*Poseł Arkadiusz Mularczyk*: Nieprawomocny.)

W związku z powyższym komisja uznała, że Elżbieta Janicka bezzasadnie wydała polecenie niezatrzymywania Tomasza Lipca, byłego ministra Prawa i Sprawiedliwości, w tygodniu przedwyborczym. Komisja nagannie ocenia zachowanie Elżbiety Janickiej z uwagi na formę wydania tego polecenia, jak też przedstawioną prokuratorom referentom argumentację, która jednoznacznie wskazywała na polityczną motywację decyzji prokurator Janickiej toczącą się kampanią wyborczą. Można zatem przyjąć, że ingerencja w tok śledztwa ze strony Janickiej była bezzasadna i w konsekwencji stanowiła przekroczenie uprawnień prokuratora przełożonego określonych w art. 8 ustawy o prokuraturze, w brzmieniu wówczas obowiązującym.

Nie udało się w pełni ocenić motywów działania prokurator Janickiej. Komisja nie dotarła do wykazów telefonów prepaid, których używała pani prokurator. Komisja uznała, że zachowanie prokurator Janickiej, pomimo skazania jej wyrokiem sądu dyscyplinarnego, wypełnia znamiona czynu z art. 231 Kodeksu karnego. Motywy wydania polecenia były polityczne, z formą niedopuszczalną, urągającą godności zawodu prokuratora.

(*Poseł Marzena Dorota Wróbel*: Czy prokuratorzy podwładni skorzystali z pomocy?)

W sprawie korupcji w Centralnym Ośrodku Sportu...

(*Poseł Robert Węgrzyn*: Będzie pani miała czas, żeby się wypowiedzieć.)

(*Poseł Marzena Dorota Wróbel*: Ustawy o prokuraturze. Proszę to dodać.)

Czy jest marszałek na sali? Czy pan marszałek może umożliwić mi swobodną wypowiedź?

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Panie pośle, proszę kontynuować.
(*Poseł Arkadiusz Mularczyk*: Wrażliwy poseł.)

Poseł Sprawozdawca Krzysztof Brejza:

Nieprzyzwyczajony do takich zachowań, pomimo państwa zachowania przez 3 lata w tej komisji.
(*Głos z sali*: Proszę mówić.)
W sprawie korupcji w Centralnym Ośrodku Sportu komisja negatywnie ocenia ujawnienie przez ówczesnego premiera Jarosława Kaczyńskiego informacji z toczącego się postępowania Tomaszowi Lipcowi. Pomimo późniejszej decyzji prokuratury o niepodjęciu tego wniosku komisja uważa takie zachowanie za takie, które mogło utrudnić postępowanie karne. A samo ujawnienie informacji konstytucyjnemu ministrowi o składanych przeciwko niemu zeznaniach go obciążających było podyktowane celami politycznymi.
Sprawa afery gruntowej. Przypomnę tylko, że operacja specjalna związana z tą aferą doprowadziła do odwołania Andrzeja Leppera z funkcji wicepremiera, rozpadu koalicji PiS–Samoobrona–Liga Polskich Rodzin i w efekcie do przyspieszonych wyborów parlamentarnych. Sprawie tej poświęcę trochę więcej czasu, ponieważ była ona główną przyczyną wniosków o powołanie Komisji Śledczej.
Pierwsze takie wnioski pojawiły się już kilka dni po nieudanej finalizacji operacji specjalnej w lipcu 2007 r. Jak wynika z ustaleń komisji, sprawa zaczęła się od osoby Andrzeja Kryszyńskiego, absolwenta szkoły szpiegów w Kiejkutach, byłego funkcjonariusza Urzędu Ochrony Państwa, pracownika warszawskiego ratusza za rządów Prawa i Sprawiedliwości, który to, powołując się na znajomości w ministerstwie rolnictwa, oferował we Wrocławiu pomoc w odrolnieniu jakiegokolwiek gruntu.
Istotą zbadania afery gruntowej jest rozstrzygnięcie kwestii, czy podjęte przez CBA czynności były zgodne z prawem. Przypomnę, że czynności operacyjno-rozpoznawcze określone w art. 19 ust. 1 o CBA funkcjonariusze CBA mogą podejmować w celu sprawdzenia wiarygodnych informacji o przestępstwie. Oznacza to, że czynności te mogą być podejmowane tylko wtedy, gdy biuro powzięło wiadomość, która wskazuje na znaczne prawdopodobieństwo popełnienia przestępstwa. Czynności operacyjno-rozpoznawcze godzą w gwarantowane konstytucją oraz aktami prawa międzynarodowego prawa jednostki, zwłaszcza prawo do wolności osobistej, dlatego ich stosowanie powinno być szczególnie ostrożne. Czynności operacyjno-rozpoznawcze mogą być prowadzone tylko wtedy, gdy celów postępowania nie uda się osiągnąć w inny sposób, poprzez zastosowanie innych metod, po ich wyczerpaniu. Jednak zasadniczym celem tych czynności jest sprawdzenie wiarygodnych informacji o przestępstwie.
Warto dodać, że niezbędnym elementem przestępstwa z art. 230 §1 Kodeksu karnego jest porozumienie z inną osobą polegające na podjęciu się przez sprawcę powołującego się na wpływy w instytucji państwowej pośrednictwa w załatwieniu konkretnej sprawy w zamian za korzyść majątkową. Komisja ustaliła, że w przypadku afery gruntowej funkcjonariusze CBA nie uzyskali wiarygodnych informacji o przestępstwie. Co więcej, nasze ustalenia zgodne są z tymi poczynionymi przez prokuraturę okręgową w Rzeszowie, która w tej sprawie skierowała akt oskarżenia do sądu przeciwko Mariuszowi Kamińskiemu i pozostałym członkom kierownictwa CBA. Andrzej Kryszyński ogólnie informował, że może pomóc w odrolnieniu dowolnego gruntu w Polsce. Taka propozycja padła we wrześniu 2006 r. Informował, że szuka osoby tym zainteresowanej, że chodzi mu o duży interes. Jednak Kryszyński nie zrealizował znamion występku z art. 230 Kodeksu karnego. W dniu rozpoczęcia operacji specjalnej, nawet wcześniej, w momencie zastosowania pierwszych czynności operacyjno-rozpoznawczych nie było przedmiotu przestępstwa, legendarnego już gruntu w Mrągowie. Przedmiot przestępstwa, przedmiot pośrednictwa musi być zindywidualizowany. Poza tym nie było w tym momencie osoby niezbędnej do porozumienia z Kryszyńskim. Podstawiony przez CBA Jacek Wróblewski, notabene obywatel zaangażowany w próbę wciągnięcia Kryszyńskiego w pułapkę, nie był zainteresowany odrolnieniem gruntu. Dlatego komisja ustaliła, że CBA, podejmując czynności operacyjno-rozpoznawcze, nie kierowało się chęcią zweryfikowania wiarygodnych informacji o przestępstwie, ale chęcią zachęcenia Kryszyńskiego do popełnienia przestępstwa.
Cała sprawa afery gruntowej jest nadal niejasna. Rodzą się pytania: Skąd szef wrocławskiej firmy Dialog Marcin Olewnik, przełożony Andrzeja Kryszyńskiego, znał Mariusza Kamińskiego? Dlaczego dysponował numerem jego telefonu? Dlaczego w operacji specjalnej zastosowano tak wybiórczą kontrolę operacyjną telefonów, w postaci czynności operacyjno-rozpoznawczych? Przypomnę tylko, że podsłuchy zostały zastosowane w przypadku niemal całego kierownictwa resortu rolnictwa, z wyłączeniem jednej osoby – tą osobą był wiceminister z Prawa i Sprawiedliwości. Podsłuchy założono też dużej części posłów, członków Klubu Parlamentarnego Samoobrona, zupełnie, w mojej ocenie, bezprawnie.
Kolejne pytanie w kontekście późniejszej afery przeciekowej: Jak duże było grono osób, które posiadały informacje o planowanej akcji w resorcie rolnictwa? Dlaczego posiedzenie Sejmu nakładające się na finalizację operacji specjalnej marszałek Sejmu Ludwik Dorn zwołał na dni, od środy do piątku, czyli 4, 5, 6 lipca, a także wtorek 10 lipca? Co było w programie 10 lipca? Przypominam sobie projekt ustawy o przedsiębiorstwie państwowym Tarnowskie Góry. O co chodziło z 10 lipca? Punkty te uzasadniają przypuszczenie, iż datę operacji specjalnej mógł znać

Poseł Sprawozdawca Krzysztof Brejza

marszałek Sejmu Ludwik Dorn, a 10 lipca mogło być zaplanowane uchylenie immunitetu Andrzejowi Lepperowi. Dlatego byłby złamany ten zwyczaj parlamentarny.

Pytanie kolejne: Dlaczego szef ABW pan Bogdan Święczkowski w momencie operacji specjalnej wezwał senatora Jarosława Chmielewskiego z Prawa i Sprawiedliwości i polecił mu trzymać się z daleka od Andrzeja Kryszyńskiego?

Wreszcie kolejna bulwersująca, w opinii komisji, sprawa związana z nadużyciami CBA przy okazji afery gruntowej, to kwestia dokumentów legalizacyjnych. Przypomnę tylko, że w dniu rozpoczęcia czynności operacyjno-rozpoznawczych nie było przedmiotu przestępstwa, nie było żadnego gruntu, nie było porozumienia. Dlatego CBA – co było ewenementem w skali funkcjonowania normalnych służb specjalnych, ewenementem, jeśli chodzi o podejście do operacji specjalnej – wyprodukowało przedmiot przestępstwa? W celu stworzenia domniemanego gruntu CBA podrobiło między innymi wniosek wójta Mrągowa z podrobioną pieczęcią: wójt gminy Jerzy Krasiński, z podrobionym podpisem Bogu ducha winnego wójta Jerzego Krasińskiego. Podrobiono także opinię wniosku wójta z podrobioną pieczęcią: z up. marszałka województwa Andrzej Bober – dyrektor Departamentu Infrastruktury i Geodezji. Opinia ta posiadała podrobiony odręczny podpis Andrzeja Bobera. Podrobiona była też uchwała Zarządu Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej z podrobioną pieczęcią prezesa zarządu mgr. inż. Bogdana Aleksiejczuka, z podrobionym podpisem pana mgr. inż. Aleksiejczuka. Podrobiono też inne dokumenty. Funkcjonariusze CBA, kierując te dokumenty do ministerstwa, działali w celu użycia ich jako autentycznych, gdyż miały one służyć wszczęciu postępowania administracyjnego. Rodzi się pytanie, co byłoby, gdyby to postępowanie zostało wszczęte, zakończone powodzeniem, grunty te zostałyby odrolnione. Dlatego, w ocenie komisji, takie działania funkcjonariuszy CBA wyczerpuje znamiona występku z art. 270 § 1 Kodeksu karnego. Aby rozstrzygnąć, czy popełniono przestępstwo, należy wyjaśnić, czym są dokumenty legalizacyjne. Dokumenty te powinny służyć budowaniu legendy funkcjonariusza działającego pod przykryciem, ochronie jego osoby, środków, którymi się posługuje. Brak było podstaw prawnych do podrobienia przez funkcjonariuszy CBA dokumentów urzędowych w postępowaniu administracyjnym. Jest bowiem oczywiste, że ich treść nie pozostawała w żadnym związku z koniecznością ochrony bezpieczeństwa funkcjonariuszy.

Komisja ustaliła też, że nie dość, że wytworzono przedmiot przestępstwa przy pomocy dokumentów, które powinny chronić funkcjonariusza działającego pod przykryciem, to sama procedura wytworzenia tych dokumentów również nastąpiła ze złamaniem prawa. W czasie przeprowadzenia badanej operacji specjalnej nie była bowiem wykonana delegacja ustawowa dla prezesa Rady Ministrów do wydania zarządzenia, o którym mowa w art. 24 ust. 5 ustawy. Zarządzenie, które dawało podstawę do wytwarzania tych dokumentów, nie było wydane w momencie rozpoczęcia operacji specjalnej. Wydane zostało w sierpniu 2007 r., w miesiąc po finalizacji operacji w resorcie rolnictwa. Dlatego, w opinii komisji, zachowanie szefa CBA oraz pracowników nadzorujących operację specjalną naruszało przytoczone powyżej przepisy, a w konsekwencji wyczerpywało znamiona strony przedmiotowej czynu zabronionego o znamionach występku z art. 231 Kodeksu karnego w związku z art. 18 § 1, w związku z art. 270 § 1 Kodeksu karnego.

Kolejna sprawa dotyczy utrudniania postępowania karnego VI Ds. 80/07. W przypadku postępowań 324/07, to jest w sprawie przecieku, a także 400/07, utrudniania postępowania, komisja wskazała na szereg możliwych nieprawidłowości, a wśród nich na brak sporządzenia przez prokuratorów jakiegokolwiek dokumentu zawierającego możliwe wersje śledcze. Miażdżąco oceniły to dwie wizytacje dokonane przez prokuratorów Prokuratury Krajowej oraz Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie Aleksandra Tomaszuka i Katarzynę Kwiatkowską. Wizytatorzy stwierdzili między innymi, cytuję, że materiał dowodowy zgromadzony w sprawach jest niepełny i wymaga niezwłocznego uzupełnienia poprzez wykonanie nowych czynności oraz powtórzenie innych z uwagi na ich nieprecyzyjność i lakoniczność. Ustalenia komisji potwierdziły stanowisko wspomnianych wizytatorów, iż tzw. śledztwo przeciekowe prowadzone było w celu udowodnienia jednej, przyjętej z góry wersji.

Działania byłego asystenta Zbigniewa Ziobry Pawła Wilkoszewskiego – pan Wilkoszewski w przeszłości był zatrudniony jako asystent polityczny Zbigniewa Ziobry – komisja również ocenia negatywnie. Ze względu na fakt, że minister Zbigniew Ziobro był jedną z osób mających wiedzę o terminie realizacji operacji specjalnej w ministerstwie rolnictwa oraz był przesłuchiwany w charakterze świadka, istniały przesłanki do wyłączenia asesora Wilkoszewskiego od wykonywania czynności w sprawie na podstawie art. 41 K.p.k. Udział byłego asystenta ministra Ziobry w sprawie, która pozostawała w jego osobistym szczególnym zainteresowaniu, mógł rodzić w odbiorze społecznym podejrzenie wywierania przez prokuratora generalnego wpływu na przebieg śledztwa z pominięciem drogi służbowej.

Komisja ustaliła również nieprawidłowości dotyczące multimedialnej prezentacji prokuratora Jerzego Engelkinga. Fikcyjna była między innymi podstawa jej zorganizowania. W istocie prezentacja dotyczyła sprawy 324/07, czyli sprawy przecieku, zorganizowana została natomiast w sprawie utrudniania postępowania, ujawniono materiał dowodowy wbrew wyraźnie negatywnej opinii prokuratorów referentów, wreszcie najprawdopodobniej istniały dwie wer-

Poseł Sprawozdawca Krzysztof Brejza

sje prezentacji, jedna z udziałem Jaromira Netzla, druga bez jego osoby. Wersje te powstały w związku z kierowanymi pod adresem Netzla propozycjami, by pozostał na stanowisku szefa PZU w zamian za złożenie zeznań obciążających Janusza Kaczmarka. W tej sprawie komisja nie dotarła do podsłuchów, mimo że mamy pewność, że takie rozmowy w lipcu 2007 r. były prowadzone, nie dotarliśmy do posłuchów rozmów Ziobry i Netzla. Część z tych spraw jest weryfikowana w postępowaniu prowadzonym przez Prokuraturę Okręgową w Rzeszowie, dlatego komisja nie widzi potrzeby występowania z osobnym wnioskiem.

Wreszcie komisja stwierdziła wysokie prawdopodobieństwo nielegalnego stosowania podsłuchów przez CBA i ABW w stosunku do Janusza Kaczmarka, Konrada Kornatowskiego i Jaromira Netzla. Komisja negatywnie oceniła sposób i celowość dokonania zatrzymań Kaczmarka, Kornatowskiego i Netzla, a także sposób zachowania się funkcjonariuszy w stosunku do tych osób.

Przypomnę tylko, że relacje osób przesłuchiwanych wskazują na próby wymuszenia zeznań określonej treści. Chodzi mi o zeznania Jaromira Netzla, Doroty Jakowlew-Zajder, pana Macieja Sochy.

Komisja negatywnie oceniła również przyznanie wszystkim prokuratorom wchodzącym w skład zespołu oraz Pawłowi Wilkoszewskiemu, byłemu asystentowi ministra Ziobry, nagród finansowych od ministra Zbigniewa Ziobry w październiku i listopadzie 2007 r.

Sprawa inwigilacji dziennikarzy czy też, precyzyjnie mówiąc, przekroczenia uprawnień przez funkcjonariusza ABW przez bezpodstawne prowadzenie czynności operacyjno-rozpoznawczych wobec nich. Komisja przesłuchała następujących dziennikarzy: pana Wojciecha Czuchnowskiego, Macieja Dudę, Bertolda Kitla, Piotra Pytlakowskiego, Cezarego Gmyza, Roberta Zielińskiego, Witolda Gadowskiego oraz Sylwestra Latkowskiego.

Redaktor Wojciech Czuchnowski zeznał, że proszący o anonimowość informator przekazał jego redakcji materiały z kontroli w CBŚ, z których wynikało, że w listopadzie 2006 r. przypadkowo odnotowano połączenia z jego numeru telefonu na numer Rafała Rutkowskiego, który był rozpracowywany przez CBŚ. Dwukrotnie ustalono, że abonentem telefonu jest spółka Agora. Mimo to zarządzeniem z dnia 20 kwietnia 2007 r. CBŚ wniosło o objęcie numeru Wojciecha Czuchnowskiego kontrolą operacyjną. Użytkownika telefonu określono jako NN. Podsłuch kontynuowano do dnia 10 maja 2007 r., czyli przez 17 dni.

Robert Zieliński zeznał przed komisją o swoich prywatnych kontaktach z funkcjonariuszem CBA panem Maciejem Boreckim. Zieliński zeznał, że treść jego prywatnych SMS-ów była znana funkcjonariuszom CBA. Następnie w niewyjaśnionych okolicznościach zatrzymano funkcjonariusza Boreckiego jako podejrzewanego o ujawnienie tajemnicy państwowej lub służbowej. W trakcie przesłuchań Borecki był odpytywany z kontaktów z dziennikarzem.

W toku pozostaje sprawa billingowania dziennikarzy zgłoszona przez Bogdana Wróblewskiego, zarejestrowana przez Prokuraturę Okręgową w Warszawie pod sygnaturą V Ds. 281/10. Komisja ustaliła, że były zastępca szefa CBA Maciej Wąsik dwukrotnie, w listopadzie 2006 r. oraz na przełomie kwietnia i maja 2007 r., pobierał billingi Bogdana Wróblewskiego. Maciej Wąsik miał do listopada 2007 r. ponad 6200 tzw. odsłuchów ze stanowiska on-line zainstalowanego w swoim gabinecie. Dla przykładu szef CBA Kamiński i zastępca szefa Ernest Bejda w tym samym okresie mieli kilkadziesiąt odsłuchów. W ocenie komisji ta okoliczność może świadczyć o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przez Macieja Wąsika przestępstwa z art. 231 § 1 Kodeksu karnego, polegającego na nielegalnym stosowaniu kontroli operacyjnej i korzystaniu z ich wyników. Komisja wnioskuje, aby okoliczności podniesione przez Pawła Wojtunika zostały zbadane przez Prokuraturę Okręgową w Warszawie w toku śledztwa V Ds. 281/10.

Pozwolę sobie przestawić również zdania odrębne złożone przez czterech posłów: panią poseł Wróbel, pana posła Mularczyka, pana posła Krasonia i pana przewodniczącego posła Czumę.

W swoich zdaniach odrębnych posłowie Mularczyk i Wróbel podważają opisany stan faktyczny, jeśli chodzi o sprawę Tomasza Lipca, sprawę afery gruntowej, sprawę afery przeciekowej, sprawę inwigilowania dziennikarzy. Zarówno poseł Mularczyk, jak i posłanka Wróbel twierdzą, że niewłaściwe było niezbadanie poprzez wezwanie świadków sprawy Beaty Sawickiej. W opinii posłów PiS komisja nie powinna poprzestawać na analizie dokumentów.

W swoim zdaniu odrębnym pani poseł Wróbel pisze, że nie istniał mechanizm wywierania nielegalnego wpływu przez funkcjonariuszy publicznych zajmujących kierownicze stanowiska państwowe na prokuratorów, funkcjonariuszy Policji i służb w celu wymuszenia przez nich przekroczenia uprawnień w związku z postępowaniami karnymi przeciwko lub z udziałem członków Rady Ministrów, posłów i dziennikarzy. Poseł Wróbel twierdzi, że działania premiera Kaczyńskiego i Marcinkiewicza nie nasuwają zastrzeżeń. Nie można też w opinii poseł Wróbel zarzucić złamania prawa Zbigniewowi Ziobrze ani Mariuszowi Kamińskiemu. Pani poseł Wróbel stwierdza w konkluzji, że powołanie komisji było bezzasadne, a problematykę czynności operacyjno-rozpoznawczych należy podjąć w drodze nowej ustawy w Sejmie przyszłej kadencji.

Pan poseł Arkadiusz Mularczyk w swoim zdaniu odrębnym w odniesieniu do wątku Tomasza Lipca w kontekście pomysłu nielegalnego finansowania PiS podważa wiarygodność zeznań Mamińskiego. W sprawie afery gruntowej poseł Mularczyk pisze, że CBA miało podstawy do podjęcia czynności operacyjno-

Poseł Sprawozdawca Krzysztof Brejza

-rozpoznawczych. Poseł Arkadiusz Mularczyk pisze również, że nie istniał mechanizm wywierania nielegalnego wpływu, którego istnienie potwierdziła komisja. Twierdzi też, że Mariusz Kamiński nie przekroczył uprawnień wobec podległych funkcjonariuszy. Podobnie poseł Mularczyk ocenia zachowanie Bogdana Święczkowskiego. Według posła zarzuty postawić należy natomiast Januszowi Kaczmarkowi, Ryszardowi Krauze, Lechowi Woszczerowiczowi. W opinii posła Mularczyka nie stwierdzono nieprawidłowości w działaniach służb takich jak CBA, a kadry były przygotowane merytorycznie.

Pan poseł Janusz Krasoń w swoim zdaniu odrębnym pisze, że były prezes Rady Ministrów Jarosław Kaczyński powinien ponieść odpowiedzialność konstytucyjną przed Trybunałem Stanu za to, że naruszył konstytucyjną zasadę równości wobec prawa, realizując koncepcję wykluczenia grup obywateli, naruszył również konstytucyjną zasadę legalizmu, między innymi poprzez wydanie zarządzenia nr 40 w sprawie międzyresortowego zespołu do spraw zwalczania przestępczości kryminalnej. Podobnie odpowiedzialność przed Trybunałem Stanu za delikt konstytucyjny według posła Krasonia powinien ponieść Zbigniew Ziobro.

Ostatnie zdanie odrębne – pana przewodniczącego Andrzeja Czumy. Pisze przewodniczący Czuma, iż jego zdaniem brak jest dowodów, aby Elżbieta Janicka wyczerpała swoim zachowaniem dyspozycję art. 231 Kodeksu karnego. Pisze również pan przewodniczący Czuma, że zachodzi niespójność pomiędzy stwierdzeniem, że komisja „zdecydowanie negatywnie" ocenia działalność byłego premiera Kaczyńskiego, a tym, że w części szczegółowej nie ustaliła zachowań Jarosława Kaczyńskiego, które uzasadniałyby taki wniosek. Krytycznie przewodniczący Czuma ocenia tę część stanowiska komisji, w której komisja negatywnie odniosła się do zachowania Bogdana Święczkowskiego wobec Marka Wełny. Negatywnie ocenia postulat ujawnienia materiałów zgromadzonych w toku prac komisji.

Wysoka Izbo! Jakie jest końcowe stanowisko Komisji Śledczej? Przeprowadzone przez komisję ustalenia w drodze analizy nadesłanych przez sądy i prokuratury akt spraw karnych prowadzonych w okresie od 31 października 2005 r. do 16 listopada 2007 r., a także aktualnie prowadzonych przez organy ścigania postępowań karnych w sprawach nieprawidłowego funkcjonowania służb specjalnych i organów ścigania w sprawach badanych przez komisję oraz analizy zeznań świadków przesłuchanych bezpośrednio przez naszą komisję pozwalają stwierdzić, iż w badanym okresie członkowie Rady Ministrów (premier i ministrowie), szef CBA oraz szef ABW wywierali nielegalny wpływ na funkcjonariuszy CBA, ABW, prokuratorów i osoby pełniące funkcje w organach wymiaru sprawiedliwości w celu wymuszenia przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków w związku z postępowaniami karnymi oraz czynnościami operacyjno-rozpoznawczymi w sprawach z udziałem członków Rady Ministrów, posłów na Sejm RP oraz dziennikarzy lub przeciwko nim.

Postępowanie przed komisją, umownie zwaną komisją ds. nacisków, dostarczyło wielu dowodów, że w okresie od października 2005 r. do listopada 2007 r. istniała bardzo silna polityczna presja, by działania prokuratury i służb specjalnych ukierunkowane były przede wszystkim na walkę z układem definiowanym jako źródło wszelkich patologii w Polsce.

W okresie badanym przez komisję zarówno na czele prokuratury, jak i obu służb CBA i ABW stali czynni politycy, w swoich wypowiedziach i działaniach jednoznacznie wyrażający wolę zniszczenia tzw. układu i stawiający walkę z nim jako priorytet swoich działań. Problem w tym, że jako element układu mógł zostać określony polityk, biznesmen, dziennikarz, lekarz, prokurator, w praktyce każdy, kto nie zgadzał się polityczną wizją PiS. Okoliczności konferencji multimedialnej prokuratora Engelkinga, konferencja Mariusza Kamińskiego po zatrzymaniu Beaty Sawickiej – słynne zdanie: wiecie, państwo, na kogo teraz nie głosować, polityczne motywacje prokurator Elżbiety Janickiej, działania Bogdana Święczkowskiego w stosunku do prokuratora Marka Wełny, inwigilacja Wojciech Brochwicza, osobiste zaangażowanie szefów służb w postępowania dotyczące polityków to tylko niektóre z ustalonych przez komisję przypadków, gdy polityka bezpośrednio wpływała na pracę prokuratury czy służb specjalnych. Działania takie nie zawsze miały formę bezpośrednich nacisków. Często do osiągnięcia pożądanego efektu wystarczyło wytworzenie określonych oczekiwań czy osobiste zaangażowanie szefów polityków w poszczególne śledztwa. Odkryte podczas prac komisji mechanizmy potwierdzają słuszność decyzji o odpolitycznieniu polskiej prokuratury oraz zmuszają wręcz ustawodawcę do podjęcia takich działań legislacyjnych, które nie dopuściłyby w przyszłości do mianowania na kierownicze stanowiska w służbach specjalnych niekompetentnych polityków zamiast doświadczonych w pracy operacyjnej fachowców.

Komisja jednoznacznie negatywnie ocenia działania byłego prezesa Rady Ministrów Jarosława Kaczyńskiego oraz byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. Zachowania ich stanowiły naruszenie konstytucyjnych zasad legalizmu i równości obywateli wobec prawa. Jednocześnie komisja stwierdza, że zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstw, w szczególności przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków (art. 231), poświadczenia nieprawdy (art. 271) lub wyłudzenia poświadczenia nieprawdy (art. 272), przez Jarosława Kaczyńskiego, byłego prezesa Rady Ministrów, Zbigniewa Ziobrę, byłego ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego, Adama Lipińskiego, byłego sekretarza stanu, Mariusza Kamińskiego, byłego szefa CBA, Macieja Wąsika, byłego zastępcę szefa

Poseł Sprawozdawca Krzysztof Brejza

CBA, Ernesta Bejdę, byłego zastępcę szefa CBA, Bogdana Święczkowskiego, byłego szefa ABW, Grzegorza Ocieczka, byłego zastępcę szefa ABW, Jerzego Engelkinga, byłego zastępcę prokuratora generalnego, Dariusza Barskiego, byłego prokuratora krajowego, i panią prokurator Elżbietę Janicką, byłą prokurator okręgową w Warszawie.

Mając na uwadze potrzebę weryfikacji przedmiotowego podejrzenia, całość materiałów uzyskanych przez komisję należy przekazać prokuratorowi generalnemu w celu przeprowadzenia ich szczegółowej analizy i ewentualnego wszczęcia postępowań karnych wobec wyżej wymienionych osób. Na tak sformułowane wnioski w zakresie odpowiedzialności karnej wyżej wymienionych wpływ miało orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z dnia 26 listopada 2008 r, zgodnie z którym jej ustalanie winno być domeną organów ścigania, a nie komisji śledczych.

Wyniki prac Komisji Śledczej pozwalają na stwierdzenie, że polityka kadrowa w służbach specjalnych sprowadzała się do powoływania na stanowiska kierownicze osób niemających wystarczającego przygotowania merytorycznego i doświadczenia. Przykładem może być powierzenie funkcji jednego z zastępców szefa CBA panu Maciejowi Wąsikowi, osobie będącej z wykształcenia archeologiem, która nie przejawiała żadnej gotowości do kształcenia się w dziedzinie prawnej, policyjnej, wywiadowczej czy kontrwywiadowczej, za to osobie przejawiającej niezdrowe zainteresowanie podsłuchiwaniem obywateli, o czym świadczy imponująca liczba 6200 przypadków, kiedy Maciej Wąsik korzystał ze stanowiska odsłuchowego w trybie online w swoim gabinecie.

Za szczególnie niewłaściwe należy uznać powierzanie kierownictwa służb specjalnych osobom zaangażowanym uprzednio w działalność partii politycznych, co dotyczyło zarówno szefa CBA, jak i jednego z jego zastępców.

Komisja dostrzega potrzebę ponownego podjęcia w Sejmie VII kadencji prac nad projektem ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych, który kompleksowo uregulowałby tę problematykę.

Przedstawię postulaty de lege ferenda. Zmiany w zakresie wszczynania operacji specjalnych (czynności operacyjno-rozpoznawczych) oraz stosowania kontroli operacyjnej. W celu zapewnienia maksymalnej ochrony konstytucyjnych praw jednostki konieczne wydaje się wprowadzenie ustawowego obowiązku szczegółowego uzasadnienia przez wnioskodawcę celowości zastosowania kontroli operacyjnej w postaci podsłuchu oraz wszczęcia i przeprowadzenia operacji specjalnych, na przykład kontrolowanego wręczenia korzyści. We wniosku należałoby wskazać, jakie sposoby gromadzenia materiału dowodowego zastosowano dotychczas, z jakim skutkiem, jakie sposoby pozostają możliwe do zastosowania w dalszym toku postępowania.

Kolejny postulat to sądowa lub quasi-sądowa kontrola nad czynnościami operacyjno-rozpoznawczymi oraz nad stosowaniem kontroli operacyjnych, zwłaszcza podsłuchu. Wprowadzona ostatnio nowelizacja K.p.k. zaostrzyła dotychczas obowiązujące kryteria stosowania podsłuchów przez wprowadzenie obowiązku dołączenia do wniosku o zgodę na podsłuch materiałów operacyjnych uzasadniających ten wniosek, a więc wytłumaczenia, dlaczego zastosowanie podsłuchu jest niezbędne podczas prowadzonego śledztwa. Oceniając niezwykle pozytywnie tę regulację, komisja dostrzega niebezpieczeństwo, gdyż przeciążeni pracą sędziowie mogą fizycznie nie mieć możliwości na gruntowne i dokładne zapoznanie się z całością prezentowanego przez służbę materiału. Należy zatem poważnie rozważyć celowość wprowadzenia do polskiego sądownictwa instytucji sędziego śledczego, w którego kompetencjach mieściłaby się kontrola zasadności i legalności prowadzenia operacji specjalnych i kontroli operacyjnych. Dopiero tak wyspecjalizowany i nieobarczony innymi obowiązkami sędzia będzie stanowił pełną gwarancję, że konstytucyjne prawa obywateli nie będą naruszane przez prokuraturę i służby.

Wprowadzenie precyzyjnego i jednoznacznego systemu kwalifikacyjnego w stosunku do agentów uprawnionych do prowadzenia operacji specjalnych. Należy rozważyć wprowadzenie ściślejszej kontroli nad personalnymi decyzjami dotyczącymi wyboru agentów specjalnych wyznaczonych do prowadzenia czynności operacyjno-rozpoznawczych, np. poprzez wprowadzenie minimalnego wieku agenta, minimalnego stażu w pracy operacyjnej czy też posiadania określonej wiedzy i umiejętności niezbędnych do prawidłowego prowadzenia operacji specjalnej danego rodzaju. Konieczne jest zaostrzenie kryteriów przyjmowania do służby funkcjonariuszy służb specjalnych mających zajmować się pracą operacyjną. Audyty z dotychczasowych prac pokazują, iż do pracy operacyjnej często kierowani byli ludzie bez jakiegokolwiek przygotowania teoretycznego i bez doświadczenia w pracy w służbach. Kierowanie do pracy operacyjnej takich agentów nie tylko naraża ich na bezpośrednie niebezpieczeństwo, ale stawia pod znakiem zapytania powodzenie całej operacji specjalnej. Ograniczenie to składa się na szerzej pojęta reformę systemową.

Dotychczasowa praktyka służb, zwłaszcza działania podejmowane przez CBA w operacji w ministerstwie rolnictwa, w tzw. aferze gruntowej, wskazuje na zasadność sformalizowania zasad współpracy i udziału osób trzecich (udzielających pomocy służbom specjalnym w zakresie ich kompetencji) w czynnościach operacyjnych. Współpraca osób trzecich ze służbami w jakiejkolwiek formie musi być udokumentowana, z zachowaniem wymogów ustawy o ochronie informacji niejawnych. Konieczne jest również wprowadzenie instrumentów gwarantujących tym osobom zachowanie należytego bezpieczeństwa podczas wykonywania czynności.

Poseł Sprawozdawca Krzysztof Brejza

Kolejny postulat to wprowadzenie obowiązku wydania zgody na przeprowadzenie operacji specjalnej tylko i wyłącznie przez prokuratora generalnego. Wykluczenie możliwości cedowania tego uprawnienia na zastępców lub innych podległych prokuratorów, wprowadzenie maksymalnego czasu trwania operacji specjalnej.

Kolejny wniosek. Ustalone przez komisję przypadki wywierania wpływu przez przełożonych na podległych sobie funkcjonariuszy wskazują na konieczność zmian ustaw o ABW i CBA oraz wydanych na ich podstawie aktów wykonawczych i instrukcji. Zmiana ta obejmowałaby obowiązek wydawania wszystkich poleceń dotyczących treści przebiegu czynności operacyjno-rozpoznawczych na piśmie, tak by podległy funkcjonariusz mógł się do nich ustosunkować. Uzasadnienie wniosku o zarządzenie kontroli operacyjnej, nawet w trybie niecierpiącym zwłoki, powinno być precyzyjne i każdorazowo zawierać informację, w związku z jakim postępowaniem karnym jest kierowane. Jednocześnie powinno być zabronione, w opinii komisji, kierowanie wniosków o zarządzenie podsłuchu na tzw. NN-kę, w sytuacjach gdy z materiałów znajdujących się w posiadaniu służb wiadomo, kto jest abonentem danego numeru.

Komisja widzi także potrzebę zmian w ustawie o sejmowej komisji śledczej i w regulaminie Sejmu, które zapewniłyby skuteczne dyscyplinowanie świadków uchylających się od złożenia zeznań albo podpisania protokołów, bo były takie przypadki, a także osób, które zakłócały prace komisji.

Postępowanie przed komisją dostarczyło niepokojących informacji, że w latach 2005–2007 często w stosunku do dziennikarzy stosowana była praktyka pobierania ich billingów oraz lokalizacji BTS w celu ustalenia tożsamości ich informatorów. Zdaniem komisji działania takie są niezgodne z uregulowaniami Kodeksu postępowania karnego, nakazującymi ochronę tajemnicy dziennikarskiej, tym samym stanowią obejście prawa. Dlatego też zasadne wydaje się podjęcie przez Sejm kolejnej kadencji działań legislacyjnych, które zaowocowałyby przyjęciem przepisu zakazującego pobierania billingów oraz lokalizacji BTS od dziennikarzy w celu ustalenia, kto przekazał dziennikarzowi informację. Wniosek o pobranie billingu numeru należącego do dziennikarza musiałby zawierać oznaczenie, w związku z jakim postępowaniem karnym jest on kierowany oraz jakie okoliczności mają być za pomocą billingu udowodnione.

Kolejny wniosek dotyczy zreformowania CBA jako służby powielającej zakres działania innych służb specjalnych, Policji, CBŚ, a także różnych innych instytucji, między innymi UKS i NIK. Jej dotychczasowy zakres działania w obszarze rozpoznania, zapobiegania i wykrywania przestępstw oraz ścigania sprawców, a także ujawnianie, przeciwdziałanie i dokumentowanie czynów określonych w art. 2 ustawy o CBA, należałoby przekazać do realizacji ABW, Policji i CBŚ, natomiast obowiązki związane z kontrolą prawidłowości oraz prawdziwości oświadczeń majątkowych lub oświadczeń o prowadzeniu działalności gospodarczej osób pełniących funkcje publiczne należałoby przekazać urzędom kontroli skarbowej.

Należy też zobowiązać kierowników stosownych urzędów do rzetelnego wykonywania nałożonych obowiązków w zakresie weryfikowania oświadczeń majątkowych i wprowadzić zasadę odpowiedzialności karnej za ich niezrealizowanie. Uprawnienia kontrolne związane z ujawnianiem przypadków korupcji i nadużyć, a także godzących w interesy ekonomiczne państwa należy przekazać organom już zobligowanym do realizacji tych zadań: ABW, CBŚ, UKS.

Kolejny postulat to spowodowanie zmian w ustawie o prokuraturze oraz wydanych na jej podstawie przepisach wykonawczych w zakresie zwiększenia odpowiedzialności osobistej prokuratorów za podejmowane decyzje procesowe, w szczególności decyzje dotyczące praw obywateli, i zwiększenie takiej odpowiedzialności z tytułu nadzoru służbowego. Chodzi też o przekazanie kompetencji sądownictwa korporacyjnego do sądownictwa powszechnego z ustanowieniem zasady jawności, wprowadzenie rygorystycznego egzekwowania kryteriów zawodowych wskazanych w art. 14 ustawy o prokuraturze w odniesieniu do aktu powołania do służby, jak i w trakcie jej pełnienia, wprowadzenie specjalizacji zawodowej prokuratorów w ramach wykonywanych obowiązków służbowych, ze szczególnym uwzględnieniem stażu pracy i doświadczenia życiowego, wprowadzenie przepisów szczegółowo określających zasady delegowania prokuratorów do tworzonych zespołów prokuratorskich celem realizacji określonych postępowań przygotowawczych, wprowadzenie bezwzględnego obowiązku pisemnego dokumentowania przebiegu nadzoru służbowego w odniesieniu do struktur organizacyjnych prokuratury.

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Stefan Niesiołowski)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Panie pośle, gdyby pan mógł tak powoli konkludować. Późno się zrobiło.

Poseł Sprawozdawca Krzysztof Brejza:

Ostatni wniosek. Ponadto komisja postanawia wystąpić do marszałka Sejmu o ujawnienie wszystkich materiałów wytworzonych w toku prac komisji. W tym celu marszałek Sejmu powinien zwrócić się do prezesa Rady Ministrów, prokuratora generalnego, ministra sprawiedliwości, ministra spraw wewnętrznych i administracji, szefów ABW i CBA o uchylenie stosownych klauzul ograniczających dostęp do informacji zawartych w tych materiałach. Komisja

Poseł Sprawozdawca Krzysztof Brejza

postanawia również wystąpić do prokuratora generalnego o ujawnienie materiałów wszystkich postępowań karnych, które były przedmiotem prac komisji. W przypadku wystąpienia w wyżej wymienionych postępowaniach wiadomości objętych ochroną wynikającą z ustawy o ochronie informacji niejawnych prokurator generalny powinien zwrócić się do stosownych organów z wnioskiem o uchylenie klauzul tajności. Dziękuję państwu za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo panu posłowi.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 10-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i 5-minutowego oświadczenia w imieniu koła.

Otwieram dyskusję.

Przypominam, że do sprawozdania Komisji Śledczej w trakcie jego rozpatrywania przez Sejm poprawek się nie zgłasza.

Głos zabierze pani posłanka Agnieszka Hanajczyk, Platforma Obywatelska.

Poseł Agnieszka Hanajczyk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przedstawiam stanowisko Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska wobec sprawozdania Komisji Śledczej do zbadania sprawy zarzutu nielegalnego wywierania wpływu przez członków Rady Ministrów, Komendanta Głównego Policji, Szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz Szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego na funkcjonariuszy Policji, Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, prokuratorów i osoby pełniące funkcje w organach wymiaru sprawiedliwości w celu wymuszenia przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków w związku z postępowaniami karnymi oraz czynnościami operacyjno-rozpoznawczymi w sprawach z udziałem lub przeciwko członkom Rady Ministrów, posłom na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej i dziennikarzom, w okresie od 31 października 2005 roku do 16 listopada 2007 roku.

Zacznę od przypomnienia w kilku słowach, po co w ogóle powołano tę komisję, gdyż niemal po czterech latach pracy łatwo o pewne zniekształcenie obrazu. Przypomnę o tym, dlatego że okoliczności powołania tej konkretnej komisji, jej cel są niezbędne przy ocenie przedstawianego dziś raportu.

Myślę, że wszyscy dobrze pamiętamy lata 2005–2007, czasy tzw. IV Rzeczypospolitej. Wszystkim Polakom próbowano wtedy wmówić, iż istnieje tylko jedna siła polityczna, zdeterminowana do walki z wszelkimi patologiami życia publicznego. Niemal codzienne konferencje prasowe miały uzmysłowić ich widzom, że w kraju rządzi układ, któremu tylko ta jedyna, słuszna siła potrafi się przeciwstawić. Desperackie próby odkrycia i pokazania owego „układu" stanowiły główny cel rządzących. W niejasnych okolicznościach wszczynano sprawy przeciwko członkom rządu, parlamentarzystom, podsłuchiwano i billingowano dziennikarzy. Gorączkowo walcząc z układem, nie liczono się z takimi wartościami, jak godność ludzka, prawo do wolności, prawo do prywatności czy ze stanowiącą kręgosłup polskiego postępowania karnego zasadą domniemania niewinności. Winy nie trzeba było udowadniać prawomocnym wyrokiem, wystarczyło mgliste podejrzenie uczestnictwa w układzie. Sędziów miała zastąpić opinia publiczna, a procesy – emocjonalne konferencje prasowe. Elementem układu czy tzw. szarej sieci mógł być każdy – polityk, lekarz, dziennikarz, biznesmen, szef państwowej spółki – każdy, kto nie mieścił się w koncepcji odrodzonej moralnie IV RP. Stan ten mógłby pewnie trwać długo, gdyby zmęczone i zniesmaczone społeczeństwo nie powiedziało: dość. Poprzez obdarzenie w wyborach swym zaufaniem PO wyraziło ono głośny i wyraźny sprzeciw wobec praktyk, których wszyscy byliśmy świadkami, i zażądało pełnej prawdy o działaniach służb, prokuratury i nadzorujących je polityków. Ponieważ skala opisywanych w mediach zjawisk godziła w podstawy demokratycznego państwa, nie mógł nimi nie zająć się Sejm RP. Uchwałą z dnia 11 stycznia 2008 r. powołano Komisję Śledczą. Nadrzędnym celem komisji, stosownie do podjętej uchwały Sejmu, miało być zbadanie m.in., czy byli członkowie Rady Ministrów, a także inne osoby piastujące najwyższe stanowiska w państwie wywierały nielegalny wpływ na decyzje prokuratury i organów bezpieczeństwa państwa w celu objęcia postępowaniami karnymi osób z ówczesnej opozycji, nie zawsze realizujących cele i zadania wskazane przez wiodące ugrupowanie polityczne, jakim było Prawo i Sprawiedliwość. Sejm zobowiązał również komisję do ustalenia, czy w czasie rządów PiS miały miejsce przypadki naruszania lub nadużycia podstaw stosowania czynności operacyjno-rozpoznawczych.

Jaki obraz rysuje się na niemal 170 tys. stronnic dokumentów zgromadzonych przez komisję? Jest to z jednej strony obraz nadający się na scenariusz kiepskiego filmu sensacyjnego, sfinansowanego zresztą z kieszeni podatnika, z drugiej natomiast strony jest to ponury obraz politycznych intryg, nadużywania władzy, łamania prawa, wolności i swobód obywateli oraz przyjętych w demokratycznym państwie prawa zwyczajów.

Zdaniem Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska stanowisko komisji pokazuje, iż w sposób możliwie najpełniejszy przeanalizowała ona cztery rozbudowane wątki tematyczne: sprawę zatrzymania i przedstawienia zarzutów byłemu członkowi Rady Ministrów Tomaszowi Lipcowi, sprawę korupcji w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, czyli tzw. aferę gruntową, a także związaną z nią tzw. aferę

Poseł Agnieszka Hanajczyk

przeciekową oraz sprawę nadużywania czynności operacyjno-rozpoznawczych wobec dziennikarzy.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zgodnie ze stanowiskiem Trybunału Konstytucyjnego zadaniem komisji śledczych nie jest przesądzanie o odpowiedzialności karnej jakichkolwiek osób. Od tego jest prokuratura i niezawisłe sądy. Celem komisji śledczych jest zdiagnozowanie patologii wpływających na życie publiczne i przedstawienie Sejmowi takich wniosków de lege ferenda, by patologie te jak najskuteczniej usunąć i nie dopuścić do ich powtórzenia w przyszłości. Zaprezentowane dziś stanowisko jest dobrym przykładem właśnie takiego rozumienia celu funkcjonowania komisji śledczej.

Lista takich właśnie – nie boję się tego określenia – patologii odkrytych podczas prawie czteroletnich prac komisji jest bardzo długa. Składają się na nią nie tylko wadliwe przepisy czy luki w prawie. Częstokroć groźniejsze od nich okazywały się bowiem złe praktyki, niekompetencja czy nadmierne upolitycznienie.

Podejmowanie kluczowych decyzji procesowych wbrew zdaniu prokuratorów prowadzących, podporządkowywanie zatrzymań pod obecność mediów, nadużywanie czynności operacyjno-rozpoznawczych, stosowanie podsłuchów na tzw. NN, gdy było wiadomo, kto był abonentem telefonu, lekceważenie zamkniętych katalogów przestępstw, w których służby mają prawo stosowania inwigilacji, prowadzenie śledztw pod z góry przyjętą tezę, przekraczanie dozwolonych prawem granic prowokacji, ewidentne obchodzenie przepisów o ochronie tajemnicy dziennikarskiej, masowe billingowanie dziennikarzy bez związku z jakimkolwiek postępowaniem karnym to tylko niektóre z ujętych w stanowisku komisji przykładów patologicznych działań z lat 2005–2007.

Rozliczenie osób odpowiedzialnych jest, jak powiedziałam, zadaniem prokuratury i sądu. Z perspektywy tego miejsca, z perspektywy parlamentu ważne jest co innego. Kluczowe jest dokonanie takich zmian w prawie, by opisywane wydarzenia już nigdy się nie powtórzyły. Pierwszy krok na tej drodze już się dokonał: z inicjatywy rządu PO–PSL udało się rozdzielenie prokuratury od polityki, ograniczenie możliwości ingerowania przez przełożonych w decyzje prokuratorów referentów oraz zwiększenie kontroli sądów nad stosowaniem podsłuchu.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska pozytywnie ocenia przyjęte stanowisko Komisji Śledczej. Wierzymy, że opisana w nim rzeczywistość oraz zaproponowane zmiany prawa doprowadzą do tego, iż praktyki działania IV RP będą już zawsze tylko wspomnieniem. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Bardzo dziękuję, pani poseł.

Pan poseł Arkadiusz Mularczyk, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Arkadiusz Mularczyk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przedstawiam stanowisko Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość wobec sprawozdania przedstawionego przez posła Brejzę, a zawartego w druku nr 4642.

Otóż w dniu dzisiejszym pod osłoną nocy o godz. 22.15 mam zaszczyt wystąpić i przedstawić stanowisko wobec wstydliwego raportu tzw. komisji naciskowej. Prace tej komisji trwały trzy lata, przesłuchała ona 85 świadków, odbyło się 175 posiedzeń komisji, które trwały setki godzin. Kosztowało to podatników ponad 1 mln zł. Między innymi wydano prawie 500 tys. zł na wynagrodzenia asystentów, świeżych absolwentów prawa i studentów prawa, 300 tys. zł na ekspertyzy i ekspertów oraz prawie 150 tys. zł na dodatki dla posłów Platformy i PSL. Taki jest koszt pracy Komisji Śledczej. A jakie są efekty jej pracy? Komisja miała przygotowany jasny plan. Był to plan partyjny. Nie miała bawić się w roztrząsanie win, ustalanie faktów, miała pokazać, że za rządów Prawa i Sprawiedliwości źle się działo. I wykazała to, po trudach, bo po trudach, ale wykazała.

Jak to wyglądało? W czasie 3 lat pracy komisji do jej prezydium – przypomnę – nie zaproszono żadnego z parlamentarzystów partii opozycyjnej. Tylko posłowie Platformy i PSL mieli wpływ na tok i na kierunki prac tej komisji, na wysłuchanie świadków i badanie sprawy. I tylko te osoby miały wpływ na to, w jaki sposób komisja mogła procedować. Nie zaproszono nikogo z partii opozycyjnej do prezydium komisji. W okresie 3 lat komisja – z uwagi na zdarzenia losowe i zdarzenia osobiste – praktycznie wymieniła się w 100%. Z wyjątkiem mojej skromnej osoby nie ma żadnego parlamentarzysty, który pracowałby w tej komisji od początku do końca. Pani poseł, która przedstawiała stanowisko klubu, była w tej komisji raptem 3 miesiące. I ona mówi o nielegalnych naciskach. Pan poseł Brejza, który przedstawiał raport Komisji Śledczej, był w tej komisji rok i kilka miesięcy. Wielu posłów z powodu różnych przyczyn przestało pracować w tej komisji. A więc tak naprawdę nikt z tych posłów, drodzy państwo, nie ma jasnego ciągu, jak to wyglądało od początku, co zeznawali świadkowie, w jaki sposób przedstawiali okoliczności wszystkich spraw, którymi się zajmowaliśmy, a przecież jednym z głównych, podstawowych celów komisji powinna być cecha bezpośredniości, czyli Komisja Śledcza powinna w sposób bezpośredni zapoznać się z zeznaniami wszystkich świadków i ze wszystkimi aktami sprawy, a to w tym przypadku na pewno nie miało miejsca.

Poseł Arkadiusz Mularczyk

Przypomnę, że raport, nad którym dzisiaj obradujemy, jest wynikiem dosyć karkołomnej procedury, ponieważ pierwotne sprawozdanie przygotował pan poseł Andrzej Czuma, siedzący tutaj na sali, który stwierdził w raporcie, że w zasadzie, z drobnymi zastrzeżeniami, za rządów Prawa i Sprawiedliwości nie dochodziło do żadnych nielegalnych działań, żadnych nielegalnych nacisków czy innych zbrodni, które tutaj zostały przypisane. Raport przewodniczącego Andrzeja Czumy, byłego ministra sprawiedliwości w rządzie Platformy, został oprotestowany przez posłów Platformy, którzy uznali, że nie było tak dobrze, jak stwierdził Andrzej Czuma w swoim sprawozdaniu, a mianowicie, że istniała polityczna presja na działania organów prokuratury, służb tajnych czy innych służb zajmujących się ściganiem przestępczości. Tak więc posłowie Platformy przegłosowali, że była polityczna presja. To jednak nie wystarczyło. Okazuje się, że poprawki posła SLD pana Krasonia przekonały posłów Platformy, którzy jednak uznali, że ich raport jest za słaby i że trzeba poprzeć poprawki pana posła Krasonia, który stwierdził, że były nielegalne naciski. W taki oto karkołomny sposób doszło do uchwalenia pewnego wygibasa, który w żaden sposób nie ma odniesienia do materiałów, dowodów zebranych w aktach Komisji Śledczej, zresztą w całym sprawozdaniu, i postawiono tezę, która tak naprawdę nie ma żadnego pokrycia w materiale dowodowym, jest to teza czysto publicystyczna.

Drodzy państwo, zarzucacie państwo, że praktycznie we wszystkich sprawach, które badaliśmy, dochodziło do nielegalnych działań, nacisków, podsłuchów i tak dalej. Problem polega jednak na tym, że przez te 4 lata nie postawiono żadnego aktu oskarżenia w tej sprawie. Sąd nie skazał żadnej osoby, której państwo zarzucacie różne nieprawidłowości. Pani prokurator Janicka uznana została za winną decyzją komisji dyscyplinarnej, ale orzeczenie jest nieprawomocne, gdyż odwołała się od tej decyzji, a więc twierdzenie, że sprawa w całości jest zakończona, jest po prostu błędne.

Sprawa Mariusza Kamińskiego jest sprawą odrębną. Proszę zwrócić uwagę na sprzeczność państwa wniosków. Państwo mówicie tak: działania Mariusza Kamińskiego były niezgodne z prawem. Mariusz Kamiński naruszył prawo. Nie miał podstaw do podjęcia akcji specjalnej.

Drodzy państwo, to dlaczego sąd rejonowy skazał pana Kryszyńskiego i pana Rybę? Skoro ta akcja była nielegalna, to sąd nie powinien ich skazywać. Wyrok został uchylony, aczkolwiek zarówno w wyroku pierwszej instancji, jak i w uchyleniu nie porusza się kwestii legalności tej akcji. To znaczy, że ta akcja była legalna i zgodna z prawem. Czytałem tajne uzasadnienie wyroku w tej sprawie sądu okręgowego. On się wstydzi. W tym uzasadnieniu nic nie ma. Sąd wstydzi się tego uzasadnienia. Wstydził się upublicznić to uzasadnienie. Ci, którzy czytali uzasadnienie tego wyroku, wiedzą, dlaczego się wstydzi. Bo na pewno te przesłanki nie powinny być podstawą do uchylenia wyroku.

Reasumując, sąd badający sprawę Ryby i Kryszyńskiego uznał, że akcja była legalna i zgodna z prawem. Powstaje więc pytanie, co dzieje się z prokuraturą? Dlaczego jedna prokuratura w oparciu o akcje CBA oskarża, sąd skazuje, a prokuratura z innego miasta uznaje, że akcja była nielegalna? Widzimy tutaj pewnego rodzaju rozdwojenie jaźni. Myślę, że ta sprawa będzie prędzej czy później wyjaśniona na korzyść Mariusza Kamińskiego. Jestem co do tego przekonany.

Jak już powiedziałem, to sprawozdanie, które dzisiaj omawiamy, jest pewnym wygibasem. Ono nie ma żadnego uzasadnienia merytorycznego.

(*Poseł Robert Węgrzyn*: Jak to nie?)

To jest czysto polityczna, propagandowa akcja przed wyborami. Zresztą nieudana, bo gdyby była udana, to byście tu państwo obradowali w prime time, wszystkie stacje by was rozchwytywały. Ale to, umówmy się, jest gniot. Nikogo już nie interesuje, dlatego omawiane jest o godz. 22.30.

Cztery zdania odrębne. Dla was, dla partii rządzącej, jest porażką to, że zdanie odrębne złożył przewodniczący Andrzej Czuma, który tę sprawą zna, myślę, w sposób całkiem przyzwoity. To pokazuje, że okazał się on człowiekiem przyzwoitym. A wy, mimo że macie wykształcenie prawnicze, okazaliście się aparatczykami partyjnymi. Będziecie się wstydzić za to, co podpisaliście, bo to jest wstyd. Oskarżacie uczciwych funkcjonariuszy, uczciwych urzędników publicznych o rzeczy niegodziwe. Powinniście się tego wstydzić i będziecie się tego wstydzić. Jestem o tym przekonany.

Uważam, i takie jest moje zdanie odrębne, że prace komisji nie dały żadnych podstaw do stwierdzenia, że podczas rządów Prawa i Sprawiedliwości dochodziło do jakichkolwiek nielegalnych działań, nielegalnych podsłuchów, nacisków itd.

Przypomnę, może to być pytaniem do szefostwa ABW, które jest na sali: Jak to jest, że za waszych rządów billingowanie połączeń u operatorów, liczba billingów jest najwyższa, jeśli chodzi o kraje Unii Europejskiej? Ponad milion billingów. Czego szukacie w tych billingach? Być może wyjaśni to następna komisja śledcza, którą powołamy, jeśli wygramy wybory...

(*Poseł Robert Węgrzyn*: Jeśli wygracie wybory.)

...a myślę, że wygramy. (*Oklaski*)

W żadnym kraju Unii Europejskiej nie ma takiej sytuacji, żeby tajne służby żądały milion billingów rocznie. Tylko w Polsce. Jakoś państwo nie rozwodzicie się nad tym wątkiem.

Myślę, że jedną z kluczowych spraw, którą pominęła Komisja Śledcza, wspomnę o tym na zakończenie, jest sprawa przecieku. Ta sprawa nie została zbadana przez komisję. Kluczowy świadek pan Ryszard Krauze nie został przesłuchany przez komisję. Państwo baliście się go przesłuchać, bo wiedzieliście,

Poseł Arkadiusz Mularczyk

że on was może pogrążyć. Te decyzje prokuratury, które zapadły w sprawie panów Kaczmarka, Woszczerowicza i Krauze, to wstydliwe decyzje prokuratury. (*Dzwonek*) Jestem przekonany, że nie zostały one podjęte w sposób profesjonalny. Uważam, że te decyzje prokuratury były chybione, ponieważ źródło przecieku, jeśli chodzi o akcje CBA, można było ustalić. Źródło było jasne. Pokazał to film, pokazały podsłuchy prokuratora Engelkinga. Były podstawy do postawienia tym osobom zarzutów. Były podstawy do skierowania aktu oskarżenia do sądu. To, że tego nie zrobiono, to była tylko i wyłącznie decyzja polityczna. W tamtym czasie prokuratura była w waszych rękach.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Panie pośle, proszę kończyć.

Poseł Arkadiusz Mularczyk:

Już kończę.

Jest jeszcze jedna sprawa, o której chcę powiedzieć. Państwo ze sprawy Beaty Sawickiej uczyniliście wasz oręż polityczny. Miał to być przykład nielegalności działań CBA. Dlaczego państwo tej sprawy de facto nie zbadali? Dlaczego nie wezwaliście Beaty Sawickiej, nie wezwaliście słynnego agenta...

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Panie pośle, proszę kończyć, bo jest późno. Za chwilę z przykrością wyłączę panu mikrofon, więc ma pan 10 sekund. Proszę kończyć.

Poseł Arkadiusz Mularczyk:

Jak to miło, panie marszałku, że na koniec kadencji widzę pana twarz taką uśmiechniętą...

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

10 sekund, ostrzegam.

Poseł Arkadiusz Mularczyk:

Dobrze. Bardzo dziękuję.

Tak że, drodzy państwo, niestety, ta komisja okazała się waszą porażką, klapą, a ci, którzy głosowali za tym sprawozdaniem, będą się tego wstydzić. (*Oklaski*)

(*Poseł Krzysztof Brejza*: Dumni z tego jesteśmy.)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Janusz Krasoń, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Janusz Krasoń:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! W imieniu klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej przedstawiam stanowisko wobec omawianego sprawozdania.

Już na wstępie chciałbym zwrócić się do pana posła sprawozdawcy, który w moim przekonaniu bardzo rzetelnie i obiektywnie przedstawił treść przyjętego sprawozdania. To fakt, że niedobrze… może nie fakt, ale niedobrze, że sprawozdanie omawiamy późną nocą. Tu zgoda, panie pośle Mularczyk, ale myślę, że dla was to korzystna okoliczność, bo gdybyśmy omawiali je w świetle kamer i przed południem, to nie pan poseł Brejza i ja byśmy się wstydzili, ale to pan by się czerwienił przed opinią publiczną, bo raport tej komisji obnażył całą prawdę o IV Rzeczypospolitej.

(*Poseł Marzena Dorota Wróbel*: To są tezy publicystyczne.)

Panie i panowie posłowie, z satysfakcją przyjąłem ogłoszone konkluzje, zwłaszcza że kilka podstawowych sformułowań zawartych w raporcie jest efektem zgłoszonych przeze mnie poprawek. Stwierdzamy w nim, że w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości mieliśmy do czynienia z nielegalnymi naciskami – mówiąc w cudzysłowie – wymuszaniem określonych zachowań, podejmowaniem niezgodnych z prawem działań. Formułujemy także tezę o możliwości popełnienia przestępstwa przez wielu funkcjonariuszy, na czele z panem premierem Kaczyńskim i ministrem Ziobrą. A jednak nie stawiamy podstawowego wniosku – o odpowiedzialność konstytucyjną. To jest pewna niekonsekwencja, dlatego zgłosiłem zdanie odrębne z tą właśnie propozycją: aby ten raport był kompletny, winien kończyć się wnioskiem o postawienie przed Trybunałem Stanu.

Panie pośle Mularczyk, taka jest istota funkcjonowania komisji. To, że w wielu postępowaniach nie zostały postawione zarzuty i nie ma winnych, jest problemem prokuratury i toczących się postępowań. To nie jest nasz problem. Natomiast naszym problemem jest to, że stwierdzając nieprawidłowości, stwierdzając naruszanie konstytucji, nie wyciągamy zasadniczego wniosku. A to jest główny obowiązek komisji. Obowiązkiem prokuratury i organów ścigania jest ściganie i karanie w zakresie odpowiedzialności karnej. Naszym podstawowym obowiązkiem było rozstrzygnięcie, czy najwyżsi funkcjonariusze w Rzeczypospolitej popełnili przestępstwo konstytucyjne i czy powinni ponieść za to odpowiedzialność.

Szanowni państwo, pani poseł Wróbel podpowiada, że to są tezy publicystyczne. My nie jesteśmy, pani poseł, ani sądem, ani quasi-sądem, ani prokuraturą, ani quasi-prokuraturą. Jesteśmy organem

Poseł Janusz Krasoń

Sejmu, Komisją Śledczą działającą w określonych ramach prawnych i formułujemy wnioski zasadnicze, których nie może sformułować ani prokurator, ani sąd, ani żadna inna instytucja wymiaru sprawiedliwości. Komisja sejmowa może formułować wnioski zawierające pewne opisy zjawisk, a nie konkretne zarzuty i konkretne artykuły, za które ponosi się odpowiedzialność.

W moim przekonaniu raport tej komisji – choć przez 3 lata dała się ona opinii poznać z różnych stron, trochę ze strony teatralnej, trochę ze zbyt ekspresyjnej, trochę jako taka, która nie bada istoty sprawy, tylko buduje wizerunek posłów poprzez różnego rodzaju interakcje i wzajemne utarczki – w konsekwencji jednak pokazuje te mechanizmy, które niestety funkcjonowały w IV Rzeczypospolitej. Przecież widać ewidentnie, że koncepcja władzy rządu Prawa i Sprawiedliwości opierała się na zaostrzonym Kodeksie karnym, na tzw. walce z układem, na wykorzystywaniu służb specjalnych. W każdej z badanych spraw to ewidentnie widać. Przecież analizując sprawozdanie, wyraźnie mamy do czynienia z protekcyjnym systemem kadrowym. Wszystkie kluczowe stanowiska w służbach specjalnych zostały objęte przez prokuratorów. Stworzony został superurząd ministra sprawiedliwości, który poza konstytucją mógł kierować, żądać określonych zachowań od niepodległych mu konstytucyjnie służb specjalnych, w efekcie dwóch zarządzeń prezesa Rady Ministrów uznanych w innej komisji za delikt konstytucyjny. W końcu widać ewidentnie w tym sprawozdaniu, że działania skierowane wobec opozycji parlamentarnej, wobec tzw. układu, ale także wobec swojego własnego koalicjanta miały na celu wygranie kolejnych wyborów i utrzymanie władzy. To nie jest publicystyka.

(*Poseł Marzena Dorota Wróbel*: To jest publicystyka.)

To są fakty, to są moje oceny, które formułuję na podstawie zawartych w sprawozdaniu faktów.

Szanowni Państwo! W związku z apelem pana marszałka Sejmu, że jest późno, nie chcę przytaczać kolejnych przykładów, które mogłyby potwierdzać, czy potwierdzają tezy, które tutaj wygłosiłem. Pomimo tego, że ta komisja, jak już powiedziałem na wstępie, miała różne okresy swojej aktywności, i dobre, i złe, uważam, że spełniła swoje zadanie. Być może znudziła trochę opinię publiczną, ale spełniła zadanie i jestem przekonany, że wstydzić się będzie kto inny, na pewno nie ja. A dlaczego? Dlatego że wśród wniosków jest jeden, w moim przekonaniu, najważniejszy, fundamentalny, skierowany do pana marszałka Sejmu o to, aby ujawnić zebrane w trakcie prac naszej komisji materiały. Nie ma lepszego arbitra. Tu będziemy się przekrzykiwać, że to jest publicystyka albo polityka, albo nie wiadomo co jeszcze innego. Każdy z nas będzie inaczej formułował opinie – pan minister Czuma z punktu widzenia prawnika i ministra sprawiedliwości, pan poseł Mularczyk z punktu widzenia prokuratora, ja z punktu widzenia posła na Sejm. Wobec tego ujawnijmy to wszystko, co znajduje się w aktach sprawy, w naszych aktach.

(*Poseł Krzysztof Brejza*: Im prędzej, tym lepiej.)

Im prędzej, tym lepiej. Może jeszcze teraz, przed wyborami. I niech opinia publiczna wyrobi sobie zdanie, kto ma rację, pani poseł.

Co z tych dokumentów wynika? Czy IV Rzeczpospolita i lata 2005–2007 to były lata miodem i mlekiem płynące, kiedy zachowywano wszystkie procedury, standardy demokratycznego państwa prawa? Czy lata 2005–2007 były latami patologii, jeśli chodzi o funkcjonowanie najwyższych organów władzy publicznej? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Bardzo dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Stanisław Witaszczyk z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Poseł Stanisław Witaszczyk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu klubu parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego chciałbym przedstawić nasze uwagi do sprawozdania Komisji Śledczej do zbadania sprawy zarzutu nielegalnego wywierania wpływu przez członków Rady Ministrów, Komendanta Głównego Policji, Szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz Szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego na funkcjonariuszy Policji, Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, prokuratorów i osoby pełniące funkcje w organach wymiaru sprawiedliwości w celu wymuszenia przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków w związku z postępowaniami karnymi oraz czynnościami operacyjno-rozpoznawczymi w sprawach z udziałem lub przeciwko członkom Rady Ministrów, posłom na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej i dziennikarzom, w okresie od 31 października 2005 r. do 16 listopada 2007 r.

Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego wyraża przekonanie, że funkcjonowanie komisji śledczych jest słusznym rozwiązaniem, niemniej jednak należałoby w następnej kadencji Sejmu podjąć czynności legislacyjne, które spowodują usprawnienie ich prac. Między innymi powinno nastąpić doprecyzowanie ich kompetencji, jak również zmiany idące w kierunku ograniczenia możliwości zasłaniania się świadka, zeznającego podczas jawnych posiedzeń komisji, tajemnicą postępowania, gdyż uprawnienie to było nagminnie nadużywane. Podczas swoich prac Komisja Śledcza dostarczyła nam niepokojących informacji, iż w latach 2005–2007 bardzo często była stosowana praktyka pobierania bilingów dziennikarzy oraz sprawdzania lokalizacji BTS w celu ustalenia ich tożsamości. Dlatego, naszym zdaniem, niezbędne wyda-

Poseł Stanisław Witaszczyk

je się podjęcie przez Sejm VII kadencji działań legislacyjnych, które uregulują te kwestie.

Postępowanie przed komisją dostarczyło dowodów na wywieranie przez przełożonych nacisków na podległych sobie funkcjonariuszy. Dochodziło do łamania przepisów dotyczących czynności operacyjno-rozpoznawczych, mimo że doskonale wiedziano, kto był abonentem określonego numeru. Posłów bardzo często kierowano na tzw. NN. Aby łatwo uzyskać zgodę sądu, przytaczano tylko fragmenty materiału dowodowego. Polecenia były bardzo często wydawane ustnie – mam na myśli polecenia operacyjno-rozpoznawcze – co praktycznie uniemożliwiało wskazanie osób za nie odpowiedzialnych.

Zmiana ustaw o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Centralnym Biurze Antykorupcyjnego oraz wydanych na ich podstawie aktów wykonawczych, które obejmowałyby wydawanie wszystkich poleceń i czynności operacyjno-rozpoznawczych na piśmie, tak by podległy funkcjonariusz w określonych sytuacjach mógł się do nich ustosunkować, może w konsekwencji wiele zmienić na plus. Proponowane zmiany powinny doprowadzić do lepszej kontroli i wynikającej z niej odpowiedzialności, a następnie do poszerzenia swobód obywatelskich.

Inna, istotna naszym zdaniem kwestia, która winna być uregulowana w wyżej wymienionej ustawie, to między innymi uregulowanie polityki kadrowej w służbach specjalnych. Taka potrzeba wynika z toku pracy Komisji Śledczej.

Przytoczę fragment raportu, który był już przytaczany, ale można go sobie jeszcze raz przypomnieć. Cytuję: Nie przejawiał żadnej gotowości do kształcenia się w dziedzinie prawnej, policyjnej czy wywiadowczej, za to przejawiał niezdrowe zainteresowanie podsłuchiwaniem obywateli, o czym świadczy imponująca liczba 6200 przypadków, kiedy korzystał on ze stanowiska odsłuchowego w swoim gabinecie. Koniec cytatu. Konieczna jest zmiana w zakresie wszczynania operacji specjalnych, czynności operacyjno-rozpoznawczych oraz stosowania kontroli operacyjnej. Jest konieczność wyrażania zgody na przeprowadzenie operacji specjalnej – w wyłącznej kompetencji prokuratora generalnego. Rozważyć należy wprowadzenie maksymalnego czasu trwania czynności operacyjnych. Wymienione powyżej propozycje zmian oraz inne, wynikające ze sprawozdania Komisji Śledczej, są niezbędne. Cytuję fragment sprawozdania: Postępowanie przed komisją dostarczyło wielu dowodów, iż w okresie od 31 października 2005 r. do 16 listopada 2007 r. istniała bardzo silna polityczna presja, by działania prokuratury i służb specjalnych ukierunkowane były przede wszystkim na walkę z układem. A jako element układu mógł zostać określony polityk, biznesmen, dziennikarz, prokurator, w praktyce każdy, kto nie zgadzał się w tym czasie z jedną, słuszną polityczną wizją.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Naszym zdaniem wyniki prac Komisji Śledczej są dobrym materiałem dla tych, którzy sprawowali w tym czasie rząd, obecnie go sprawują, i w przyszłości przyczynią się w sposób niezbędny do tego, aby sytuacja psucia naszego demokratycznego państwa nie miała więcej miejsca. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo panu posłowi.
Przechodzimy do pytań.
Zgłosiło się pięć osób.
Czy są jeszcze chętni?
Nie ma.
Zamykam listę.
Ustalam czas pytania na 2 minuty.
Pan poseł Andrzej Czuma, Platforma Obywatelska.

Poseł Andrzej Czuma:

Panie marszałku, czy można prosić o 4 minuty?

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Nie, nie można. 2 minuty.

Poseł Andrzej Czuma:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Sprawozdanie komisji do spraw nacisków przyjęte 6 września br. jest w blisko 90% zgodne z brzmieniem mojego projektu sprawozdania, więc nie mogłem głosować przeciwko niemu. Jednak z kilkoma konkluzjami, które przyjęła większość naszej komisji, a więc dwoje przedstawicieli Platformy, jeden PSL-u, jeden SLD, nie mogłem się zgodzić. Dlatego nie pozostało mi nic innego, jak od głosu się wstrzymać.

Opinia publiczna, słusznie rozgoryczona stylem rządów Jarosława Kaczyńskiego i Kazimierza Marcinkiewicza, dość powszechnie oczekiwała, że komisja zajmie się oceną rządu premiera Jarosława Kaczyńskiego, ministra Ziobry, tzw. upolitycznieniem prokuratury, polityczną presją wywieraną przez owych ministrów na prokuratury, zajmie się zbadaniem i oceną stopnia nieudolności i szkodliwości poczynań ówczesnego CBA, ABW, Policji czy innych agend rządów PiS – Liga Polskich Rodzin – Samoobrona, czy też zbadaniem i opublikowaniem wyników badań poziomu umysłowego, psychicznego, zdolności organizacyjnych czy politycznych członków rządu obu wymienionych premierów w okresie określonym przez uchwałę Sejmu. Opinia publiczna oczekiwała, że komisja odpowie na pytanie, czy Polska była krajem mlekiem i miodem płynącym, jak pytał pan Krasoń, lub też zajmie się metodami działania

Poseł Andrzej Czuma

polityków koalicji rządzącej w Polsce w okresie wskazanym w uchwale.

Otóż było to oczekiwanie całkowicie pozbawione podstaw w odniesieniu do pracy naszej komisji, zarówno jeżeli chodzi o jej zakres podmiotowy, jak i przedmiotowy. Granice podmiotowe i przedmiotowe w relacji komisji, co powtórzone tu było kilkakrotnie, ale obawiam się, że bez zrozumienia, były następujące: komisja zająć się miała problemem, czy członkowie Rady Ministrów, szef Policji, szef CBA, szef ABW – tylko te osoby (*Dzwonek*) – wywierali nielegalny wpływ na podległych sobie pracowników w sprawach z udziałem lub przeciwko członkom Rady Ministrów, posłom i dziennikarzom, przeciwko absolutnie nikomu innemu. Trybunał Konstytucyjny dodał jeszcze następne ograniczenie: komisja miała się zająć czynnościami przekraczającymi granice – cytuję teraz trybunał – wyraźnych, ustawowych kompetencji przełożonych do podejmowania decyzji kontrolnych wobec działań operacyjnych oraz procesowych funkcjonariuszy organów ścigania w ramach prowadzonych przez nich spraw. Rozumiem, że ten tekst jest zrozumiały. Trybunał uznał za niedopuszczalne badanie przez komisję – trybunał, podkreślam, nie stowarzyszenie prawników czy przyjaciół kogokolwiek, czy jakiejkolwiek organizacji – niszczenia dowodów, nadużyć w czynnościach operacyjno-rozpoznawczych, ujawnienia tajemnicy państwowej lub służbowej. Mamy sprawę przeciekową. Tego nam trybunał zakazał. Moje konkluzje zawarłem w głosie odrębnym, który przedstawiłem Wysokiemu Sejmowi. Sądzę, że odpowiedziałem tam na pytania. Nie mogę, niestety, bo nie mam czasu, bronić swojego stanowiska, często tutaj, powiedziałbym, pośrednio atakowany. Trudno. Sądzę, że ktoś, kto będzie badał sprawę, sięgnie do mojego głosu odrębnego. Dziękuję bardzo, panie marszałku.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo panu posłowi.

Pani posłanka Marzena Dorota Wróbel, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Marzena Dorota Wróbel:

Kiedy zostały napisane główne tezy raportu tejże komisji? Po czterech latach jej funkcjonowania czy już w 2007 r., w gorączce przedwyborczej, można by było nawet powiedzieć, w histerii przedwyborczej, która poprzedzała wcześniejsze wybory? Jeżeli chodzi bowiem o to, co znajduję w raporcie napisanym przez państwa – bo ja do niego absolutnie się nie przyznaję, wręcz razi mnie zaimek „my", którego państwo używacie – to wszystkie tezy, które słyszałam w 2007 r., po czterech latach funkcjonowania tej komisji zostały tam powtórzone. Czy zdajecie sobie państwo sprawę – mówię o autorach tego raportu i tych, którzy go przyjmowali – że tym raportem i wcześniejszymi pracami w Komisji Śledczej uderzyliście państwo w lojalnych wobec państwa polskiego funkcjonariuszy tego państwa, którzy zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą i w dobrej wierze wykonywali tylko swoje obowiązki służbowe, to, do czego byli zobligowani. Mówię przede wszystkim o prokuraturach w prokuraturze okręgowej, tych którzy tam działali, na czele z panią prokurator Janicką. Mówię o panu ministrze Ziobrze, o panu prokuratorze Engelkingu, o funkcjonariuszach CBA i ABW. Czy państwo sobie zdajecie sprawę z tego, że skrzywdziliście tych ludzi? Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że atakując ich, ludzi lojalnych wobec państwa polskiego, uderzyliście w to państwo, bardzo je osłabiając? (*Dzwonek*) Teraz bowiem każdy z pracowników prokuratury, z funkcjonariuszy ABW, CBA dziesięć razy się zastanowi, zanim zbada chociażby najmniejszą informację na temat nieprawidłowości. Jakie siły sprawiły, że pierwszy, najmniej kontrowersyjny, raport przygotowany przez posła Czumę został zakwestionowany przez innych członków PO? Czy w tej sprawie interweniował pan Donald Tusk? Paradoksalnie ten raport dzisiaj to przede wszystkim zdania odrębne, głównie moje zdanie odrębne, a nie ukrywam, że korzystałam z pracy pana posła Czumy. Myślę przede wszystkim o duchu tego raportu. Sądzę, że w dużym stopniu duch raportu pierwotnego jest zachowany w zdaniu odrębnym. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Pan poseł Antoni Błądek, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Antoni Błądek:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Mam pytania do posła sprawozdawcy. Panie pośle Brejza, czy prawdą jest, że prokuratorzy nie są zobligowani do tworzenia planu czynności śledczych? Chodzi mi o opinię BAS. Kolejne pytanie: Czy prawdą jest, że prokuratorzy badali kilka wersji przecieku, a nie jedną, jak pan powiedział? Czy prawdą jest, że żaden z prokuratorów referentów nie skorzystał z zapisów art. 8 ustawy o prokuraturze, który to artykuł dawał im możliwość zdystansowania się od decyzji prokuratura nadzorującego? Dotyczy to zarówno sprawy Lipca, jak i konferencji multimedialnej prokuratora Engelkinga. Czy prawdą jest, jak to wynika z opinii BAS, że prokurator przełożony może ujawnić informacje zgromadzone w toku postępowania przygotowawczego? Dotyczy to konferencji prokuratora Engelkinga. Proszę o jednoznaczną odpowiedź. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Aleksander Chłopek, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Aleksander Chłopek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Od dwóch godzin jesteśmy świadkami dość żałosnego widowiska. Trudno komentować, proszę państwa, bo mi jest was żal, przyznam się szczerze.

Pani Marzena Wróbel mówiła o tym, że skrzywdziliście ludzi, funkcjonariuszy państwa dobrze służących temu państwu. Ale myślę, wiem to na pewno, że skrzywdziliście przede wszystkim siebie, tylko może jeszcze o tym nie wiecie.

Teraz pytanie. Czy to prawda, że sekretarz Kolegium do Spraw Służb Specjalnych Jacek Cichocki powiedział, według zeznania dziennikarza Macieja Dudy, że w latach 2005–2007 nie było bezprawnych działań wobec dziennikarzy? Przytaczam te słowa za serwisem informacyjnym Polskiej Agencji Prasowej z dnia 24 listopada 2010 r. Jak to jest, szanowni państwo, że minister Cichocki, powołany przez Donalda Tuska, mówi co innego niż członkowie Komisji Śledczej, którzy przyjęli raport? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Bardzo dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Robert Węgrzyn.

Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Robert Węgrzyn:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Szanowni państwo, kontynuując myśl mojego poprzednika, panie pośle, mnie jest żal tych osób, którym funkcjonariusze Prawa i Sprawiedliwości połamali moralne kręgosłupy za waszych czasów. Tych ludzi mi jest żal, za którymi wysłaliście służby specjalne, na których zastawialiście sidła. Doprowadziliście do moralnego i politycznego upadku Andrzeja Leppera nie w wyniku prowokacji, ale podżegania do popełnienia przestępstwa.

(*Głos z sali*: Niech pan nie popełnia harakiri.)

Szanowni państwo, nie ma dużo czasu, postaram się więc zadać wszystkie pytania, które przygotowałem do pana posła sprawozdawcy.

Kto jest odpowiedzialny za całkowitą bezczynność służb w sprawie wyjaśnienia wątku potencjalnego finansowania Prawa i Sprawiedliwości z pieniędzy Centralnego Ośrodka Sportu w Warszawie? Z kim prokurator Janicka konsultowała zmianę terminu zatrzymania Tomasza Lipca i czy zdaniem komisji nie powinna za to ponieść odpowiedzialności karnej, a nie tylko dyscyplinarną? Kto podjął decyzję o zastosowaniu wobec Andrzeja Kryszyńskiego działań operacyjnych bez uzasadnionego podejrzenia popełnienia przestępstwa? W jakim celu stosowano areszt wydobywczy wobec Piotra Ryby? Kto decydował o kierowaniu wobec Janusza Kaczmarka i innych osób podsłuchów na tzw. NN, mimo iż znana była tożsamość tych abonentów? Dlaczego prokuratorzy prowadzący śledztwo w sprawie przecieku prowadzili je, również zdaniem wizytatorów zewnętrznych, pod z góry przyjętą, jedną tezę? Dlaczego w liczbie setek zarejestrowanych rozmów telefonicznych zniknęły akurat rozmowy Jaromira Netzla ze Zbigniewem Ziobro, zdaniem Netzla kompromitujące dla ówczesnego ministra sprawiedliwości? Czy prawdą jest, że zgodnie z materiałami znajdującymi się w Komisji Śledczej i zgodnie z zeznaniami pana Netzla składano mu propozycję, że zachowa fotel szefa PZU (*Dzwonek*), jeżeli obciąży określone osoby? Kto podjął decyzję o przedłużeniu podsłuchu Wojciechowi Czuchnowskiemu, w momencie kiedy już było wiadomo, że był dziennikarzem? Kto podjął decyzję, aby kontynuować ten podsłuch? Kto i w jakim celu i w związku z jakimi postępowaniami wydał polecenie billingowania dziennikarzy, m.in. panu Moniki Olejnik, pana Bogdana Wróblewskiego, pana Romana Osicy, pana Marka Balawajdera, pana Macieja Dudy? Czy Zbigniew Ziobro w latach 2005–2007 podpisywał osobiście wnioski o kontrole operacyjne ówczesnych polityków?

Panie pośle, stwierdził pan w swoim wystąpieniu, że komisja uznała, iż były łamane zasady konstytucyjne. Jeżeli tak, dlaczego w sprawozdaniu komisji nie ma wniosku o Trybunał Stanu w stosunku do określonych osób? W jaki sposób i z czyjego poręczenia pan Kryszyński trafił do spółki Telefonia Dialog? Czy był moment, że pan Kryszyński chciał wycofać się z interesu z panem Sosnowskim? Czy można powiedzieć, że Andrzej Kryszyński po przyjeździe do Wrocławia zaczął się zachowywać dziwnie, niestandardowo, zupełnie inaczej niż podczas swojej wieloletniej kariery zawodowej w Warszawie? Czy prawdą jest, że przed finalizacją operacji specjalnej pod koniec czerwca 2007 r. wójt Mrągowa zawiadomił prokuraturę o podejrzeniu podrobienia dokumentów?

(*Poseł Marzena Dorota Wróbel*: Czas, panie marszałku.)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Proszę kończyć.

Poseł Robert Węgrzyn:

Już kończę. Pani poseł, pani też przekroczyła czas.

(*Poseł Marzena Dorota Wróbel*: Ale nie o tyle.)

Nie jesteśmy w aptece, pani poseł.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Proszę kończyć, panie pośle.

Poseł Robert Węgrzyn:

Ostatnie pytanie. Czy jeden z szefów służb specjalnych zwrócił się do pana prokuratora Wełny z Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie w ten sposób, że jak nie postawi zarzutów określonym osobom, to wam ten Kraków rozpier... Proszę sobie dokończyć. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.

Lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

Głos zabierze sprawozdawca komisji pan poseł Krzysztof Brejza.

Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Krzysztof Brejza:

Dziękuję bardzo, panie marszałku.

Panie i Panowie Posłowie! Pierwsza rzecz, wypowiedź pana posła Mularczyka. Szkoda, że pana posła nie ma już na sali, ale nie było go też na 1/3 posiedzeń komisji przez 4 lata jej pracy.

(*Poseł Marzena Dorota Wróbel*: Pan jest od tego, żeby odpowiadać na pytania. Pan poseł Mularczyk nie zadawał pytań.)

Jestem posłem sprawozdawcą, zawsze mogę nie tylko udzielić odpowiedzi, ale również zabrać głos.

(*Poseł Marzena Dorota Wróbel*: Nic podobnego.)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Proszę nie przeszkadzać, pani poseł Wróbel.

Poseł Krzysztof Brejza:

Pan poseł Mularczyk przy 1/3 absencji jest ostatnią osobą do oceniania pracy innych posłów.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Upominam panią, proszę nie przeszkadzać.

(*Poseł Marzena Dorota Wróbel*: To nie są odpowiedzi na pytania. Pan poseł Mularczyk nie zadawał pytań.)

To nie pani sprawa, pan poseł sprawozdawca może mówić to, co chce. Proszę nie przeszkadzać.

Poseł Krzysztof Brejza:

Cieszę się z deklaracji pana przewodniczącego Andrzeja Czumy, że w 90% zgadzamy się z tym stanem...

(*Poseł Marzena Dorota Wróbel*: Trzeba się nauczyć...)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Ciszej, pani poseł.

Poseł Krzysztof Brejza:

... i z opisem rzeczywistości w latach 2005–2007. W 90% zgadzamy się z wnioskami. Jeżeli posłowie PiS zgadzają się z raportem pana przewodniczącego Czumy, to w 90% zgadzają się z naszymi wnioskami. To mnie jeszcze bardziej cieszy.

(*Poseł Marzena Dorota Wróbel*: Nic podobnego, panie pośle, i pan o tym doskonale wie.)

Sami to mówiliście.

(*Głos za sali*: Co pan wymyślił?)

Sami to mówiliście przed chwilą.

Pani poseł Wróbel pytała, kiedy zostały napisane główne tezy raportu, czy w roku 2007. Pani poseł, komisja została powołana tak naprawdę nie na wniosek polityków. Proszę sobie przypomnieć, że komisja została powołana na wniosek dziennikarzy i środowisk opiniotwórczych zbulwersowanych tym, co działo się pod koniec waszych rządów, w zasadzie przez cały okres waszych rządów.

Jakie uderzenie w lojalnych wobec państwa funkcjonariuszy? Możecie grozić, co będzie, kiedy obejmiecie władzę. Jakie uderzenie w lojalnych funkcjonariuszy? Szanowni państwo, lojalni wobec Polski funkcjonariusze nie mają się czego obawiać. Toczą się postępowania. Wobec pana Mariusza Kamińskiego został skierowany akt oskarżenia. To już jest ewenement, że wobec szefa służby specjalnej kierowany jest akt oskarżenia. W demokratycznym państwie prawnym za coś takiego na pewno taki człowiek nie trafiłby na jedynkę czy dwójkę listy wyborczej. Próbujecie sprowadzić do polskiego Sejmu koło parlamentarne miłośników służb.

(*Poseł Marzena Dorota Wróbel*: Czy to jest kampania, czy pan odpowiada na pytania?)

Odpowiadam na pani pytanie.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Ciszej, pani poseł.

Poseł Krzysztof Brejza:

Odpowiadam na pani pytanie.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Panie pośle, niech pan się nie daje prowokować. Proszę kontynuować.

Poseł Krzysztof Brejza:

Sąd rozstrzygnie, czy te osoby były lojalne wobec Polski, czy te osoby były lojalne wobec Prawa i Sprawiedliwości. Zostawiamy to ocenie sądu.

(*Poseł Marzena Dorota Wróbel*: To już jest szczyt, pan uprawia publicystykę przedwyborczą.)

Jeżeli w kogokolwiek uderzyliśmy, to uderzyliśmy w tych, którzy kierowali się lojalnością nie wobec prawa, ale wobec PiS.

Pan poseł Błądek pytał o opinię BAS. W mojej ocenie opinia BAS, tyle mogę powiedzieć, jest pomocnicza, ale nie jest wiążąca. Dla mnie wiążące jest zdanie eksperta komisji z 30-letnim stażem prokuratorskim, który mówi, że plan śledztwa jest obligatoryjny. Art. 8 ustawy nie dawał, tak jak zeznawali świadkowie, żadnej realnej gwarancji prokuratora.

(*Poseł Marzena Dorota Wróbel*: Proszę sobie przeczytać ten artykuł.)

(*Głos z sali*: Proszę się zapoznać.)

Pan na pewno się zapoznał.

(*Poseł Marzena Dorota Wróbel*: Pan go nie zna.)

Jeśli chodzi o kwestię pisma pana ministra Cichockiego, to chciałem powiedzieć, że ta wypowiedź pana ministra, to pismo jest wcześniejsze w stosunku do tych ustaleń, które przedstawił na posiedzeniach komisji pan minister Wojtunik.

Pytania pana posła Węgrzyna. Było ich bardzo dużo. (*Poruszenie na sali*)

(*Poseł Robert Węgrzyn*: Brzęczy pan i brzęczy.)

Na czym polegał areszt wydobywczy zastosowany wobec Piotra Ryby? Bardzo dobre pytanie. Taki areszt nie powinien być w ogóle stosowany. Pan Piotr Ryba został zatrzymany, przewieziony do siedziby CBA. Elementy aresztu wydobywczego, a więc nakłanianie do zeznań obciążających Andrzeja Leppera. Z tego, co sobie przypominam, sugerowano Rybie, żeby złożył zeznania obciążające Andrzeja Leppera w zamian za lepsze traktowanie. Ale areszt wydobywczy to coś więcej. To były te sprawy, które Ryba opisywał komisji. Spreparowanie sytuacji, kiedy na korytarzu CBA mijał go brat skuty w kajdanki. Nie mogę ustalić do tej pory, w jakiej roli jego brat był w siedzibie CBA. Kolejny element. Ryba został zatrzymany na lotnisku Okęcie, kiedy miał lecieć do Chin. Zostawił tam niepełnoletniego syna z kolegą. Rybę nie poinformowano, co się działo z synem. To są takie podstawowe mechanizmy. Presja psychiczna wywierana na osobę zatrzymaną, żeby tę osobę skruszyć. Wreszcie grożenie bronią. Były takie sytuacje. Dla mnie to jest tragiczne, wie pan, a nie śmieszne. Poza tym przesłuchiwanie przez samego wiceszefa CBA, bodajże pana Wąsika. Nie jestem teraz pewien, czy to był Wąsik, czy Bejda, bodajże jednak Wąsik przesłuchiwał pana Piotra Rybę.

Dlaczego zniknęły rozmowy Ziobro – Netzel? Chodzi o rozmowy zarejestrowane w lipcu 2007 r. Pan poseł chyba już sobie odpowiedział na to pytanie, dopytując, czy to dlatego, że były kompromitujące dla Zbigniewa Ziobry. Te rozmowy zostały wykazane w billingach. Wiemy o tym, że telefon Jaromira Netzla objęty był kontrolą operacyjną. Nie ma podsłuchów, tylko podsłuchów nie ma, mimo że bodajże kilka tysięcy stenogramów zostało zarejestrowanych.

Kto wydał polecenie billingowania dziennikarzy? To jest informacja niejawna. Przychylam się do postulatu pana posła Janusza Krasonia, żeby odtajnić te materiały. Im prędzej, tym lepiej, nie macie się państwo czego bać, jeżeli wszystko odbywało się zgodnie z prawem.

Czy Zbigniew Ziobro podpisywał wnioski o kontrolę operacyjną ówczesnych polityków? Informacja niejawna.

Pytanie: W jaki sposób, z czyjego poręczenia pan Andrzej Kryszyński trafił do spółki Telefonii Dialog? Bardzo dobre pytanie. Pan Andrzej Kryszyński trafił do Telefonii Dialog we Wrocławiu z poręczenia pana Bylickiego, byłego członka gabinetu śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Bylicki trafił do Zarządu KGHM Polska Miedź, z automatu został szefem Rady Nadzorczej Telefonii Dialog. Ściągnął tam swojego współpracownika z warszawskiego ratusza pana Andrzeja Kryszyńskiego.

Czy był moment, że Kryszyński chciał wycofać się z interesu z Sosnowskim? Był taki moment, kiedy Kryszyński bał się, chciał się wycofać z interesu. I tu też jest element świadczący o możliwym nadużyciu prawa. Mianowicie Sosnowski zażądał od niego zwrotu tej korzyści, którą wcześniej przekazał. Chodziło tam o dość drogi telefon komórkowy i jakąś kwotę na sprawy techniczne związane z tą operacją. Kryszyński czuł się przymuszony do kontynuowania tej gry.

Czy można powiedzieć, że Andrzej Kryszyński po przyjeździe do Wrocławia zaczął się zachowywać dziwnie, niestandardowo, zupełnie inaczej niż podczas swojej wieloletniej kariery zawodowej w Warszawie? Tak, oczywiście. Andrzej Kryszyński był absolwentem wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego, radcą prawnym po ukończonej aplikacji radcowskiej, wieloletnim pracownikiem różnych organów administracji samorządowej, nie tylko był to Urząd Miasta Stołecznego Warszawy, ale również Starostwo Powiatowe w Wołominie. Nikt nie miał zastrzeżeń do jego pracy. Osoba poważana, szanowana, dobrze oceniana przez Bylickiego, przez współpracowników w różnych urzędach. Trafia do Wrocławia i zaczyna zachowywać się jak szaleniec. Składa różne dziwne oferty obcym osobom, nieznajomym.

Czy prawdą jest, że przed finalizacją operacji specjalnej – pyta pan poseł Węgrzyn – pod koniec czerwca 2007 r. wójt Mrągowa zawiadomił prokuraturę o podejrzeniu podrobienia dokumentów przez nieznanego sprawcę? Tak, 8 czerwca agenci CBA przybyli

Poseł Krzysztof Brejza

do Mrągowa w związku z pismem, które wpłynęło faksem do urzędu gminy Mrągowo z ministerstwa rolnictwa, i zaczęli uspokajać wójta, prosząc go, żeby nie składał żadnego zawiadomienia o podejrzeniu przestępstwa. Agenci CBA podawali się za funkcjonariuszy Centralnego Biura Śledczego. Zresztą nasza komisja ustaliła, że bodajże 2/3 funkcjonariuszy CBA posługiwało się legitymacjami CBŚ.

5 lipca 2007 r. wójt poprzez funkcjonariuszy komendy, posterunku Policji w Mrągowie ustalił, że samochód, którym przyjechali ludzie podający się za agentów CBŚ, tak naprawdę jest zarejestrowany na Centralne Biuro Antykorupcyjne. Wreszcie wójt zgłosił sprawę w prokuraturze. Zostało wszczęte postępowanie, pani Janicka przekazała je asesorowi, panu Wilkoszewskiemu.

Na czym polegały naciski na Marka Wełnę wywierane przez Bogdana Święczkowskiego, późniejszego szefa ABW?

(*Poseł Robert Węgrzyn*: Czy cytat jest prawdziwy?)

Niestety jest prawdziwy, był to cytat. Chodziło o kilku polityków opozycji. Jeżeli ci ludzie nie zostaną zatrzymani, to ja przyjadę i rozpier… ten Kraków, tę prokuraturę. To nie jest nacisk? Nie jest to na pewno normalna rozmowa prokuratora krajowego, późniejszego szefa ABW.

Poza tym Marka Wełnę zmuszano do sporządzania analiz, mimo że zajmował się rzeczami merytorycznymi, badaniem mafii paliwowej. Był odciągany od właściwych śledztw, od właściwych spraw i był zmuszany do sporządzania w jego ocenie zupełnie bezcelowych analiz: znane osoby mówią o innych znanych osobach, które miały być dostarczane do Warszawy.

Ostatnie pytanie pana posła Węgrzyna: Dlaczego nie ma wniosku o pociągnięcie do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu? W naszej opinii, w mojej opinii stwierdziliśmy możliwość naruszenia zasad konstytucyjnych, ale poprzestaliśmy tylko na tym. Toczy się kampania wyborcza i w naszej opinii nie jest to właściwy moment na zgłaszanie takiego wniosku. Niemniej dla grupy posłów materiał zgromadzony przez Komisję Śledczą może być w późniejszym czasie podstawą do wniosku o pociągnięcie tych osób do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu. To wszystko. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo panu posłowi.

(*Poseł Marzena Dorota Wróbel*: Panie marszałku, sprostowanie.)

W trybie sprostowania.

Proszę bardzo.

Poseł Marzena Dorota Wróbel:

Panie Pośle! Wyraźnie nie zrozumiał pan mojej wcześniejszej wypowiedzi. Mówiąc o tym, że czerpałam z raportu pana posła Czumy, wyraźnie odnosiłam się do czegoś, co można byłoby nazwać duchem tego raportu, a pan przewrotnie stwierdził, że skoro pan też korzystał z warstwy głównie opisowej, to znaczy, że mówiliśmy o tym samym.

Panie pośle, pragnę przypomnieć podstawowe tezy, podstawowe wnioski, które formułował pan poseł Czuma w swoim raporcie i które – nie ukrywam – powtórzyłam za nim. Przypomnę panu te tezy. Postępowanie przed komisją nie dostarczyło podstaw do stwierdzenia, aby w okresie od 31 października 2005 r. do 16 listopada 2007 r. istniał mechanizm, który umożliwiałby funkcjonariuszom publicznym zajmującym kierownicze stanowiska państwowe nielegalne wywieranie wpływu na prokuratorów, funkcjonariuszy Policji i służb specjalnych w celu wymuszania przez nich przekroczenia uprawnień w związku z postępowaniami karnymi przeciwko lub z udziałem członków Rady Ministrów, posłów na Sejm RP oraz dziennikarzy. Komisja stwierdza – jeszcze fragment kolejnego wniosku – że działania byłych prezesów Rady Ministrów: Kazimierza Marcinkiewicza oraz Jarosława Kaczyńskiego, wszystkich byłych komendantów głównych Policji pełniących obowiązki w okresie będącym przedmiotem badania komisji oraz byłego szefa ABW Witolda Marczuka nie nasuwają w badanym przez komisję zakresie zastrzeżeń. Brak jest też podstaw do tego, aby zarzucić naruszenie prawa byłemu ministrowi sprawiedliwości, prokuratorowi generalnemu Zbigniewowi Ziobro. Komisja nie znalazła podstaw do sformułowania wniosków o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej wymienionych osób. O ile się nie mylę, dokładnie przytoczyłam tezy (*Dzwonek*), które wcześniej sformułował pan poseł Czuma. Jeśli dla pana, panie pośle, to jest to samo, o czym pan mówi w swoich raportach, to gratuluję umiejętności czytania ze zrozumieniem. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję.

(*Poseł Krzysztof Brejza*: Panie marszałku...)

Panie pośle, ale już króciutko, bo to nie ma końca, króciutko.

Proszę bardzo.

Poseł Krzysztof Brejza:

Pora późna.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Tak, późna.

Poseł Krzysztof Brejza:

Pani poseł, muszę być adwokatem pana przewodniczącego Czumy. Pan przewodniczący Czuma głosował za przyjęciem takiego, a nie innego stanowiska komisji i stwierdził, że w 90% zgadza się z tymi, a nie innymi ustaleniami. Wy natomiast ciągle twierdzicie, że zgadzacie się z ustaleniami pana przewodniczącego Czumy.

(*Głos z sali*: Oczywiście.)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Już nie udzielam głosu, nie udzielam głosu.

(*Poseł Marzena Dorota Wróbel*: Pan poseł nie odróżnia sprawy od wniosków.)

Nie udzielam głosu, pani poseł.

Zamykam dyskusję.

Zgodnie z art. 19c ust. 3 ustawy o sejmowej komisji śledczej nad sprawozdaniem komisji śledczej Sejm nie przeprowadza głosowania.

Na tym zakończyliśmy rozpatrywanie punktów porządku dziennego zaplanowanych na dzień 15 września bieżącego roku.

Informuję, że zgłosili się posłowie w celu wygłoszenia oświadczeń poselskich.

Czy ktoś z pań i panów posłów pragnie jeszcze wygłosić oświadczenie?

Zamykam listę.

Apeluję o składanie oświadczeń na piśmie, ale oczywiście jest to tylko apel i prośba.

(*Głos z sali*: Czy jestem zapisany?)

Zamknąłem już listę.

Proszę bardzo, pan poseł Antoni Błądek, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Antoni Błądek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Stojąc dzisiaj na sejmowej mównicy, chciałbym wygłosić swoje ostatnie oświadczenie poselskie w kończącej się VI kadencji Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Szczególne słowa podziękowania pragnę skierować na początku do wszystkich pań i panów posłów, z którymi przez 4 lata miałem zaszczyt współpracować, ale również spierać się o wizje dotyczące rozwoju i przyszłości Polski. Na ręce pana marszałka pragnę złożyć podziękowania dla całego Prezydium Sejmu oraz wszystkich pracowników Kancelarii Sejmu, Straży Marszałkowskiej oraz pracowników klubowych.

Jednocześnie w dniu dzisiejszym pragnę przywołać wspomnienie o wspaniałych parlamentarzystach, którzy odeszli od nas w tragicznej katastrofie rządowego samolotu pod Smoleńskiem. 10 kwietnia 2010 r. śmierć naszych przyjaciół, wybitnych przedstawicieli narodu polskiego na czele z prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej prof. Lechem Kaczyńskim zmieniła nas wszystkich i wpłynęła zdecydowanie na kończącą się kadencję Sejmu.

Upływające 4 lata to również doskonała okazja, aby z tysięcy słów wypowiedzianych z tej mównicy przez rząd Donalda Tuska wybrać te, które pomimo zapowiedzi realizacji pozostały tylko słowami. Jako poseł ziemi stalowowolskiej wielokrotnie z tego miejsca apelowałem do rządu Donalda Tuska o podjęcie skutecznych działań ratujących Hutę Stalowa Wola i zakłady kooperujące. Trudna sytuacja ekonomiczna i gospodarcza doprowadziła do zwolnienia z terenu powiatu stalowowolskiego i leżajskiego ponad 8 tys. pracowników. Premier Donald Tusk 19 lutego 2009 r. z tego miejsca obiecywał program ratunkowy dla zakładów pracy z terenu miasta oraz dla samej Stalowej Woli. Do dziś dnia udzielona pomoc niestety nie jest adekwatna do potrzeb, a obiecany program ratunkowy nie rozwiązał problemów rynku pracy.

Nie spełniono również innych obiecanych spraw dla miasta Stalowa Wola, takich jak chociażby kwestia wylesienia pod nowe inwestycje dające szanse na tworzenie nowych miejsc pracy. Decyzją rządu Donalda Tuska została wykreślona z programu budowy dróg oraz programu dotyczącego Polski Wschodniej budowa obwodnicy Stalowej Woli i Niska. Droga obwodowa miasta Stalowej Woli i Niska jest inwestycją konieczną ze względu na bezpieczeństwo i komfort życia mieszkańców, ale przede wszystkim rozwój gospodarczy tego regionu. Niestety pomimo zaangażowania samorządów w budowę obwodnicy Stalowej Woli i Niska rząd podjął decyzję, która przesuwa rozpoczęcie tej inwestycji na bliżej nieokreślony termin. Województwo podkarpackie, szczególnie miasto Tarnobrzeg i powiat tarnobrzeski, to ziemie, które w 2010 r. dotknął dramat powodzi. Mieszkańcom tych powiatów zapewniono doraźną pomoc finansową. Żyją w niepewności, bo kataklizm powodzi w każdej chwili może nadejść ponownie. Pomimo tak olbrzymiego zagrożenia rząd nie uruchomił odpowiednich inwestycji przeciwpowodziowych na tym terenie gwarantujących ochronę życia i mienia mieszkańców.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pozwalam sobie wymienić te trzy powyższe zagadnienia jako największe zaniedbania rządu PO–PSL wobec mieszkańców, których mam zaszczyt reprezentować jako poseł. Problem upadających zakładów pracy, olbrzymie bezrobocie w Stalowej Woli i powiecie niżańskim, wykreślenie z programów rządowych budowy obwodnicy Stalowej Woli i Niska oraz S-74, brak środków na inwestycje przeciwpowodziowe miasta Tarnobrzega i powiatu tarnobrzeskiego. Te sprawy powinny stać się priorytetem działań Sejmu kolejnej kadencji oraz przyszłego rządu. Miasta Stalowa Wola, Nisko, Tarnobrzeg zasługują na więcej, niż otrzymali od rządzących Polską przez ostatnie cztery lata. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję.

Pan poseł Zbigniew Wojciechowski, Polska Jest Najważniejsza.

Poseł Zbigniew Wojciechowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pragnę na koniec kadencji powiedzieć kilka słów o moim mieście Lublinie i jego historii. Początki osadnictwa na terenie miasta sięgają VI wieku. Pierwsze wzmianki o Lublinie pochodzą z 1198 r. Miasto lokowano na prawie magdeburskim prawdopodobnie za czasów Bolesława Wstydliwego ok. 1257 r., jednak nie zachował się żaden akt lokacyjny. Udokumentowanej lokacji 15 sierpnia 1317 r. dokonał Władysław Łokietek.

W 1341 r. Kazimierz III Wielki odniósł w bitwie pod Lublinem zwycięstwo nad Tatarami, a rok później nadał miastu tzw. przywilej regulacyjny, na mocy którego otoczono je murami. W 1420 r. Andrzej, biskup kijowski, przywiózł do Lublina dużych rozmiarów relikwie Krzyża Świętego do kościoła oo. Dominikanów. Kilkanaście lat temu skradziono te relikwie, stała się wielka tragedia. W 1474 r. Kazimierz Jagiellończyk ustanowił tu stolicę nowo powstałego województwa lubelskiego. W wiekach XV–XVI miasto przeżywało rozkwit dzięki szlakowi handlowemu znad Morza Czarnego na zachód Europy. I najważniejsze wydarzenie, jakie kiedykolwiek miało miejsce w moim mieście, to wydarzenie z roku 1569. W Lublinie zawarto unię lubelską, unię polsko-litewską.

Przypomnę, że w XVI–XVII wieku Lublin był głównym ośrodkiem reformacji. Jako ciekawostkę podam, że w 1686 r. zaczęto grać hejnał Lublina. W 1703 r. August II nadał miastu przywilej zrównujący je w prawach do miasta Krakowa. Po wojnach północnych nastąpił okres rozbudowy miasta, głównie siedzib magnackich i dóbr kościelnych. Kolejna ciekawostka: w 1877 r. zbudowano pierwsze połączenie kolejowe.

W nocy z 6 na 7 listopada 1918 r. w mieście utworzono Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego. Był to pierwszy rząd odradzającej się Rzeczypospolitej Polskiej. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 r. Lublin rozbudowywał się. Powstawały nowe fabryki, gmachy użyteczności publicznej, kwitła także lubelska kultura. 27 lipca 1918 r. założono Katolicki Uniwersytet Lubelski. W lipcu 1939 r. w związku z zaostrzającą się sytuacją międzynarodową postanowiono, że w razie wybuchu wojny Lublin stanie się tymczasową siedzibą prezydenta RP, a okoliczne miasteczka – poszczególnych ministerstw. 5 września przeniesiono do miasta ministerstwa oraz na krótko Skarb Państwa. Już 23 września 1939 r. rozstrzelano tu 23 przedstawicieli polskiej inteligencji. Pod koniec października 1939 r. Niemcy zamknęli Katolicki Uniwersytet Lubelski, szkoły i teatry, wstrzymali wydawanie polskiej prasy, a 11 listopada wkroczyli na teren KUL i aresztowali 14 profesorów oraz księży z seminarium duchownego. W latach 1943–1944 mordowano mieszkańców na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej. Hitlerowcy utworzyli ciężkie więzienie gestapo na zamku w Lublinie. Represje wymierzone w obywateli polskich narodowości żydowskiej miały miejsce od końca 1939 r. W czasie okupacji Niemcy utworzyli w Lublinie obóz koncentracyjny Majdanek oraz getto dla ludności żydowskiej, zlikwidowane w 6 tygodni na wiosnę 1942 r.

22 lipca 1944 r. do miasta wkroczyły wojska radzieckie. Od 23 lipca 1944 r. przez następne 164 dni w Lublinie znajdowała się niechlubna siedziba PKWN. Między lipcem 1944 r. a październikiem 1956 r. stworzono tu i wprowadzono podstawy systemu totalitarnego. Pojawiła się cenzura oraz akty prawne skazujące (*Dzwonek*) patriotów na śmierć za zdradę ojczyzny. Jest to najczarniejszy okres w historii Lublina. Na zamku działało więzienie, przez które do 1954 r. przeszło 35 tys. Polaków, wielu zostało zamordowanych. Straciła w nim życie m.in. Zofia Pelczarska, kierowniczka szkoły w Lublinie, która była pierwszą kobietą...

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Panie pośle, proszę już kończyć.

Poseł Zbigniew Wojciechowski:

...żołnierzem AK zamordowaną w tzw. wolnej Polsce.

Ponieważ kończy mi się czas, już ostatnie zdanie, panie marszałku.

W lipcu 1980 r. w Świdniku i Lublinie rozpoczęły się pierwsze strajki robotnicze, nazwane później lubelskim Lipcem '80, zapowiadające strajki na Wybrzeżu w sierpniu 1980 r. I tak rozpoczęła się polska droga do wolności i solidarności. Takie jest moje miasto.

Chociaż moja wypowiedź jest tak bardzo skrócona, ale pragnąłem na koniec kadencji...

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo, panie pośle, i tak pan przekroczył czas.

Poseł Zbigniew Wojciechowski:

...o nim powiedzieć. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Bardzo znacznie przekroczył pan czas.

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Roman Brodniak, Platforma Obywatelska.

Poseł Roman Brodniak:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przed nami Święto Edukacji Narodowej. W takim dniu czujemy dumę, że jesteśmy Polakami. Nic nie byłyby warte piękne, bogato wyposażone klasy, w których wiszą nowoczesne tablice multimedialne bądź stoją szeregi komputerów, gdyby nie nauczyciele. Ich misja nie zmienia się od wieków. Choć dzisiaj mają oni do dyspozycji przeróżne pomoce naukowe, to i tak zawsze najbardziej zainteresują uczniów swoim własnym wykładem. Jest to możliwe tylko dzięki dobremu przygotowaniu zawodowemu, jakie otrzymali nauczyciele w naszym kraju.

Przed wychowawcami każdego pokolenia stały, oprócz trudu nauczania, inne zadania, którym zawsze poświęcali się oni z największym oddaniem. Szczególnie w Polsce, w kraju, który przeszedł wiele zawirowań historycznych, musieli być oni również wzorem postawy obywatelskiej, odwagi, patriotyzmu i moralności. Nasi okupanci doskonale wiedzieli, że siła narodu tkwi nie tylko w armii, lecz także w nauczycielach. Dlatego w pierwszej kolejności rozstrzeliwano bądź wywożono do obozów zagłady elitę ówczesnej oświaty. Ale i tam byli oni bohaterami. Wspomnę tu wybitnego pedagoga Janusza Korczaka, który dobrowolnie towarzyszył swoim wychowankom w drodze na śmierć w komorze gazowej.

Od tamtej pory świat bardzo się zmienił, a młody człowiek wciąż poszukuje ideałów i wskazówek do życia. Na dzisiejszych pedagogach spoczywa wielka odpowiedzialność za wychowanków. Dzisiaj zarówno przedszkolaki, jak i uczniowie, począwszy od szkoły podstawowej, a skończywszy na studentach, stawiają otwarte, śmiałe pytania. Są bezpośredni. Nauczyciele XXI w. dobrze wiedzą, jak rozmawiać z taką młodzieżą. Mają świetne przygotowanie pedagogiczne i wspaniałe podejście do uczniów. Potrafią być dla nich partnerami do rozmów, cierpliwie tłumaczą zawiłe zagadnienia, poruszają tematy etyki i moralności. Wyławiają i wspierają młode talenty w każdej dziedzinie nauki, sztuki, a także sportu, poświęcają wiele czasu na rzetelne przygotowanie się do zajęć. Dotyczy to wszystkich instytucji szkolnych i pedagogicznych.

Żyjemy w czasach, gdy wszyscy wciąż się spieszą. Nie mamy chwili dla siebie samych i dla naszych najbliższych. Często właśnie dzięki uwadze i trosce nauczycieli dostajemy sygnał, że coś niepokojącego dzieje się z naszym dzieckiem. Pomoc doświadczonego pedagoga jest wówczas nieoceniona dla rodzica.

Z okazji zbliżającego się Święta Edukacji Narodowej pragnę złożyć życzenia wszystkim nauczycielom w naszym kraju. Szczególnie zaś chciałbym pokłonić się pedagogom z Dolnego Śląska, z powiatu zgorzeleckiego, skąd pochodzę, i życzyć tamtejszym wspaniałym nauczycielom wszystkich oddziałów przedszkolnych, szkolnych i uczelni wyższych dużo zdrowia i sił w dalszej pracy z dziećmi i młodzieżą, a także wiele satysfakcji z tej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję bardzo panu posłowi.

Pan poseł Andrzej Kania, Platforma Obywatelska.

Poseł Andrzej Kania:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Do mojego biura poselskiego wpłynęło zawiadomienie o stosowaniu praktyk ograniczających konkurencję przez przedsiębiorstwa Grupy Lotos SA oraz PKN Orlen SA. W związku z powyższym w trybie art. 86 ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów z dnia 16 lutego 2007 r. niniejszym zgłaszam zawiadomienie z tej ważnej trybuny, mówiąc głośno i mocno, że w wyniku nagminnego zaniżania cen paliw przez przedsiębiorstwa Grupy Lotos SA oraz PKN Orlen SA, powodującego narzucanie na rynku właściwym cen rażąco niskich, doszło do naruszenia zakazów określonych w art. 6 oraz art. 9 ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów.

Z uwagi na powyższe wyrażam przeświadczenie o wystąpieniu przesłanek z art. 48 ust. 1 powołanej ustawy do wszczęcia przez prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów postępowania wyjaśniającego. Przyłączam się do złożonego do mego biura zawiadomienia i w przypadku stwierdzenia powyższych naruszeń proszę o zobowiązanie wymienionych przedsiębiorców do zaniechania swych działań.

W ramach uzasadnienia przytoczę przykłady. Począwszy od dnia 5 sierpnia 2011 r. na rynku paliw przedsiębiorcy: Grupa Lotos SA prowadząca stację paliw w Ostrołęce przy ul. Witosa 5 oraz PKN Orlen SA prowadzący stację paliw w Ostrołęce przy ul. I Armii Wojska Polskiego 7, działając, jak mniemam, na zasadzie porozumienia, powodują niemalże zrównanie cen hurtowych i detalicznych sprzedawanych paliw. Jaskrawym tego przykładem jest sytuacja z dnia 24 sierpnia 2011 r., gdy cena sprzedaży hurtowej paliwa Pb 95 wynosiła 4,98 zł za litr, podczas gdy oba powołane wyżej przedsiębiorstwa wprowadziły sprzedaż detaliczną tej benzyny po 4,99 zł za litr.

Kolejnym przykładem jest sytuacja z dnia 13 września 2011 r., gdy benzyna Pb w cenie hurtowej kosztowała 5,08 zł za litr brutto, natomiast jej cena deta-

Poseł Andrzej Kania

liczna na wymienionych stacjach paliw wynosiła 5,09 zł za litr brutto. Taki poziom marż uniemożliwia prowadzenie działalności w tej branży prywatnym właścicielom, a jest to ok. 3 tys. stacji paliw zatrudniających blisko 30 tys. pracowników. A można rzec, że z zysków w tej branży bądź z tej działalności żyje w Polsce ok. 150 tys. ludzi.

Kolejny przykład. W dniu 29 sierpnia 2011 r. ceny brutto paliwa w sprzedaży detalicznej na stacji paliw PKN Orlen w Ostrołęce przy ul. I Armii Wojska Polskiego 7 wynosiły: 4,99 zł za litr oleju napędowego oraz 4,99 zł za litr Pb 95, podczas gdy ceny hurtowe w tym dniu według tabel ze strony internetowej PKN Orlen wyglądały następująco: olej napędowy – 4,82 zł brutto za litr, Pb 95 – 5,009 zł brutto za litr. Z powyższego wynika, że w dniu 29 sierpnia 2011 r. na stacji paliw PKN Orlen w Ostrołęce przy ulicy I Armii Wojska Polskiego 7 cena detaliczna zakupu paliwa typu PB 95 była niższa od ceny hurtowej w tym dniu. Podany stan faktyczny zatem wypełnia znamiona potwierdzające zaistnienie przesłanek z art. 15 ust. 1 pkt 1 ustawy o zwalczaniu konkurencji z dnia 16 kwietnia 1993 r.

Stosowana przez Lotos i Orlen praktyka niemalże równania cen detalicznych i hurtowych prowadzi do wyeliminowania z rynku zwłaszcza średnich i małych przedsiębiorców. Praktyki te powinny zostać poddane ścisłej kontroli ze względu na przepisy prawa antymonopolowego. Bezwzględnie wymaga tego konieczność utrzymania zasad podstawowej konkurencji, jak również ochrona interesów średnich i małych przedsiębiorców branży paliwowej.

Analizując powyższe, należy wskazać, że zgłaszane praktyki ograniczające konkurencję dotyczą rynku ostrołęckiego, gdyż prowadzone analizy potwierdzają istnienie tego problemu na rynku lokalnym. Jednakże wziąwszy pod uwagę, że są to koncerny ogólnokrajowe, postępowanie wymienionych przedsiębiorców budzi uzasadnione podejrzenie, że problem ten występuje na całym rynku paliwowym w Polsce. (*Dzwonek*)

W związku z powyższym, zgodnie z wnioskiem sformułowanym tak, jak to przytoczyłem we wstępie, skierowanym do mojego biura poselskiego, proszę o wszczęcie postępowania antymonopolowego przeciwko PKN Orlen SA oraz Grupie Lotos SA w sprawie praktyk ograniczających konkurencję. Uważam, szanowni państwo, że takie praktyki są niedopuszczalne. Myślę, że pomimo późnej pory do urzędników Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów dotrze mój głos. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Aleksander Chłopek, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Aleksander Chłopek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono – Wisława Szymborska. Podobno.

Wisława Szymborska, znakomita poetka, choć może nie aż na Nobla, ma szczególnie szczęśliwą rękę do trafnych sentencji i mądrych aforyzmów. Wiele z nich przeszło do języka potocznego, niemal do katalogu ludowych przysłów. Więc wiemy tyle o sobie, ile nas sprawdzono. Dlatego gdy oceniam ludzi, to staram się być delikatny w materiach przekraczających moje doświadczenie. Rzeczywiście, mimo bogatej biografii życie oszczędziło mi wielu trudnych wyborów, co nie znaczy, że wystrzegam się ocen. Oceniam, bo moralność nie znosi relatywizmu, ale w pewnych sytuacjach staram się rozumieć. Najczęściej staram się rozumieć.

Z księdzem Janem Twardowskim mam problem. Weekendowe wydania prasowe przyniosły smutną wiadomość, dla mnie szczególnie przykrą, bo dotykającą jednej z bardzo cenionych i szanowanych dotąd osób, księdza i poety. Jednej osoby o dwóch profesjach, obu mocno, nierozerwalnie złączonych z pojęciem misji, misji duchowej, społecznej, intelektualnej i narodowej.

Ksiądz Jan Twardowski, cudowny i mądry poeta, kapelan Armii Krajowej w powstaniu warszawskim, poeta metafizyczny, mistrz poetyckich skrótów, objawiający w błysku słów tajemnicę istnienia, głębię ludzkiej duszy, w 1986 r. po kilku latach rozmów z pracownikiem SB podjął współpracę. Dzielił się opiniami i charakterystykami znanych sobie ludzi Kościoła.

Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono. Parę razy sprawdzono i kuszono również mnie. Ostatni raz niemal w tym samym czasie co księdza Jana Twardowskiego. W 1987 r. wracałem właśnie pociągiem z Paryża. W Berlinie wyciągnęli mnie z wagonu na peron, przeszukali bagaże. Znaleźli „Uciekiniera z Utopii" Barańczaka. Nie znaleźli innych materiałów, więc mogłem tym samym pociągiem, choć o godzinę spóźnionym, wrócić do kraju. Po paru tygodniach dostałem wezwanie do słynnego gmachu przy ulicy Lompy w Katowicach. Spędziłem tam parę trudnych godzin. Chwilami dość interesujących, bo pracownik SB był inteligentnym i oczytanym człowiekiem. Rozmawialiśmy więc o literaturze, o poezji, o filmie, ale najczęściej było surowo. Wiedzieliśmy – i on, i ja – że w czasie mojego pobytu w Paryżu pracowałem u Mirka Chojeckiego w „Kontakcie", że dwukrotnie spotkałem się ze Zdzisławem Najderem, wówczas z PRL-owskim wyrokiem śmierci, że dość długo rozmawiałem z kilkoma działaczami opozycyjnymi w księgarni polskiej przy Saint-Germain w Paryżu. Ale o szczegóły nie pytał. Co robiłem w Paryżu? Odpowiadałem do znudzenia: Pomagałem bratu remontować mieszkanie, a książkę Barańczaka dostałem właśnie od niego w prezencie.

Poseł Aleksander Chłopek

Nie podpisałem protokołu, dostałem więc kartkę z poleceniem napisania sprawozdania z pobytu na Zachodzie. Napisałem kilka zdań o remoncie mieszkania i o książce od brata. Notatka znalazła się w koszu. Druga też nie została zaakceptowana. Zaczęła się najważniejsza część rozmowy – werbunek. Bo wie pan – mówił pracownik SB – moglibyśmy się od czasu do czasu spotykać, dyskretnie, poza Gliwicami, gdzieś w kawiarni, pan ma dużą wiedzę o ludziach ze środowiska oświatowego, o nastrojach, a nas to interesuje. Mówił też coś o trudnościach z otrzymaniem paszportu, o pracy, która przecież nie jest na zawsze. Odpowiedziałem krótko: Przecież pan wie, że ja tak nie potrafię. Wiem – odpowiedział – pan jest inny. Nie nalegał. Rozmowa była skończona. To było dość wymowne. Wystarczyło powiedzieć: nie.

I tu mam problem z księdzem Janem Twardowskim. Mądrym, ciepłym, niezwykłym poetą. Słabym człowiekiem. Chcę wierzyć, że nikomu nie zaszkodził, że Bóg mu wybaczył. Za to swoimi wierszami wielu przyniósł ukojenie. Bo jak pisał Norwid, ze wszystkich rzeczy tego świata zostaną dwie i tylko dwie – poezja i dobroć, i nic więcej. Po księdzu Janie Twardowskim została poezja i zawarta w niej dobroć. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Wojciech Szczęsny Zarzycki, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Wojciech Szczęsny Zarzycki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Polska jest krajem o dużym potencjale rolniczym, jednym z najwyższych w Unii Europejskiej. Polskie rolnictwo przoduje w Unii pod względem ilości, jak i jakości produkcji rolniczej, a zwłaszcza w zakresie zdrowej żywności. Kraj nasz ma również najwyższy w Unii odsetek ludności zatrudnionej w rolnictwie.

Ze względu na taki potencjał produkcyjny oraz ludnościowy w strukturach Unii Europejskiej przyszłość naszego rolnictwa winna być ściśle uzależniona od wspólnej polityki rolnej Unii. Tak jednak nie jest i polski rolnik nie może konkurować z producentem żywności ze starej Unii Europejskiej, który otrzymuje dwu-, trzykrotnie wyższe dopłaty bezpośrednie. W okresie od 2004 r. do 2013 r. z racji dyskryminujących dopłat polska wieś straci ok. 120 mld zł. Jeżeli dopłaty nie będą zrównane w nowej perspektywie finansowej Unii Europejskiej na lata 2014–2020, to rolnicy stracą dodatkowo kolejne 70 mld zł. Te pieniądze stracą rolnicy, ale przede wszystkim straci je polska gospodarka, bo za pieniądze z dopłat rolnicy kupują środki do produkcji rolniczej, dając pracę poza rolnictwem i wpływy do budżetu państwa i samorządów.

Na początku bieżącego roku grupa posłów Prawa i Sprawiedliwości przedstawiła projekt uchwały wzywającej rząd do uznania spraw wsi i rolnictwa za priorytetowy kierunek działań Polski w ramach prezydencji. Jednak wniosek o umieszczenie tej uchwały w porządku obrad Sejmu został odrzucony głosami posłów Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Przykre to, że problem nierówności w dopłatach bezpośrednich ani razu nie został podjęty, w okresie ostatnich czterech lat rządu Platformy Obywatelskiej i PSL, przez polskiego premiera w kontaktach z przywódcami państw Unii i na forum Unii Europejskiej. Również prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, w okresie pierwszego roku urzędowania, nie zainteresował się tym tematem, tak jak to czyni w imieniu niemieckich rolników kanclerz Angela Merkel oraz tak jak to czyni prezydent Nicolas Sarkozy w imieniu francuskich rolników.

Jedynym, który kontynuuje od wielu lat nierówną walkę o zrównanie dopłat bezpośrednich, jest europoseł Janusz Wojciechowski, zastępca przewodniczącego Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Parlamencie Europejskim. Jest to jednak za mało bez odpowiedniego wsparcia, działań prezydenta, premiera, rządu, parlamentu polskiego i europosłów z koalicji Platforma Obywatelska – PSL w Parlamencie Europejskim. Jedynym liderem partii politycznej, który przyrzekł polskim rolnikom konsekwentną walkę o pełne wyrównanie dopłat bezpośrednich, jest prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński, który skierował w tej sprawie list do przewodniczącego Komisji Europejskiej pana Barroso. Apeluję, żeby przywódcy innych partii przyłączyli się do walki o wyrównanie dopłat, od których zależy przyszłość polskiej wsi i rolnictwa. Jako rolnik gospodarujący na 20 ha ziemi, poseł i były samorządowiec apeluję do przyszłego parlamentu, do prezydenta, a zwłaszcza do przyszłego premiera o podjęcie skutecznych starań o równe traktowanie polskich rolników w unijnej rodzinie. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

(*Głos z sali*: PJN tak samo apeluje.)

Wicemarszałek Stefan Niesiołowski:

Bardzo dziękuję panu posłowi.

Na tym zakończyliśmy oświadczenia poselskie.

Zarządzam przerwę w posiedzeniu do jutra, tj. 16 września 2011 r., do godz. 9.

Dziękuję bardzo państwu.

(*Przerwa w posiedzeniu o godz. 23 min 42*)

Teksty wystąpień niewygłoszonych

Pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy o ochronie zwierząt
– punkt 1. porządku dziennego

Poseł Andrzej Szlachta (Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Obywatelski projekt ustawy o ochronie zwierząt jest pozytywnym przejawem troski tysięcy obywateli o kompleksową ochronę zwierząt. Wnioskodawcy uważają, że obecne przepisy nie spełniają aktualnych wymagań w zakresie ochrony zwierząt. Projekt był konsultowany z dużą liczbą organizacji, które statutowo zajmują się ochroną zwierząt i uczestniczą w forum Koalicja dla Zwierząt.

W ocenie wpływu przedmiotowego projektu ustawy na budżet państwa i budżety samorządów podano koszt funkcjonowania nowej instytucji i krajowego inspektora ds. zwierząt oraz jego wojewódzkich przedstawicieli. Stąd moje pytania do przedstawiciela rządu: Czy rząd potwierdza wysokość rocznych kosztów funkcjonowania tej instytucji na poziomie 5 mln zł? Czy rząd nie widzi możliwości przekazania zadań krajowego inspektora ds. zwierząt do istniejącej w strukturze administracji centralnej jednostki zajmującej się podobnymi zadaniami?

Pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty i ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw
– punkt 2. porządku dziennego

Poseł Andrzej Bętkowski (Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nawiązując do omawianego projektu o zmianie ustawy o systemie oświaty i ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw, pragnę odnieść się do zmian proponowanych w art. 1 ust. 2 projektu, mówiących o uchyleniu w art. 5 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty ust. od 5g do 5r i zapytać:

Czy projektodawcy przewidzieli skutki finansowe wprowadzenia przedmiotowych przepisów w życie? Dlaczego niechęć projektodawców do tworzenia szkół społecznych ma uderzyć w (i tak już trudną) sytuację finansową większości organów prowadzących – gmin, gdzie wydatki na oświatę zajmują poważną część budżetu?

Jest to szczególnie istotne w aspekcie likwidacji, łączenia bądź przekazywania wielu mniejszych placówek oświatowych osobom prawnym niebędącym jednostkami samorządu terytorialnego lub osobom fizycznym na terenie całego kraju!

Co w przypadku szkół już przejętych przez takie podmioty? Jaka będzie ich sytuacja prawno-faktyczna? Czy wrócą one automatycznie pod zarząd organów prowadzących?

Czy projektodawcy przewidzieli zastosowanie jakichkolwiek przepisów przejściowych w powyższej materii?

Informacja prezesa Rady Ministrów na temat polityki na rzecz równouprawnienia i przeciwdziałania dyskryminacji z powodu płci
– punkt 4. porządku dziennego

Poseł Andrzej Szlachta (Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Z informacji prezesa Rady Ministrów na temat polityki na rzecz równouprawnienia i przeciwdziałania dyskryminacji z powodu płci wynika, że w ramach projektów współfinansowanych ze środków unijnych realizowane były przedmiotowe zadania w Programie Operacyjnym „Kapitał ludzki". Program ten za główny cel stawia wzrost poziomu zatrudnienia i spójności społecznej. Podano, że do końca 2010 r. w ramach tego programu udział w projektach rozpoczęło blisko 1,8 mln kobiet. Udzielone wsparcie w ramach projektów przyczyniło się do znalezienia pracy wśród 35,5% kobiet pochodzących z terenów wiejskich.

W związku z tym kieruję do pani minister pytanie: Ile wynosiły łącznie środki finansowe pochodzące z PO „Kapitał ludzki" na zadania związane ze wzrostem poziomu zatrudnienia w 2010 r.?

Jak rozkładała się liczba kobiet biorących udział w tych programach na poszczególne województwa?

Pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy o zachowaniu przez Państwo Polskie większościowego pakietu akcji Grupy Lotos SA
– punkt 5. porządku dziennego

Poseł Andrzej Szlachta (Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Rozpatrujemy kolejny obywatelski projekt ustawy. To dobrze świadczy o aktywności obywateli, którzy odpowiedzialnie reagują na zapowiedzi rządu w sprawie ważnych dla potencjału gospodarczego Polski decyzji. Intencją wnioskodawców jest zabezpieczenie ustawowe interesu państwa polskiego poprzez zobowiązanie do zachowania większościowego pakietu akcji w spółce akcyjnej Grupa Lotos. Wnioskodawcy słusznie uważają, że zachowanie przez Skarb Państwa większościowego pakietu akcji zapewni realny wpływ na utrzymanie dotychczasowego charakteru przedsiębiorstwa. W obecnym stanie prawnym Skarb Państwa nie ma ograniczeń w zakresie sprzedaży posiadanego pakietu akcji spółki Grupa Lotos SA. Przyjęcie rozwiązań proponowanych w obywatelskim projekcie ustawy pozwoli wielu Polakom na upewnienie się, że wypracowany przez pokolenia majątek nie będzie marnotrawiony i pozostanie w polskich rękach.

Do biur poselskich wpływały setki pism i oświadczeń dotyczących konieczności pozostawienia tego majątku w polskich rękach. Dlatego zwracam się do przedstawiciela rządu z pytaniem: Czym rząd uzasadnia plany sprzedaży przedmiotowej spółki? Czy rząd podziela troskę obywateli o nasz majątek narodowy?

Oświadczenia poselskie

Poseł Jan Kulas (Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska)

Podmiotem mojego oświadczenia poselskiego jest Józef Matłosz (1886–1955) – rodem z Małopolski, z wykształcenia nauczyciel, z zawodu dziennikarz, aktywny działacz ruchu narodowo-demokratycznego, poseł I (1922–1927) i III (1930–1935) kadencji Sejmu w II Rzeczypospolitej Polskiej, wieloletni redaktor „Pielgrzyma", wybitny społecznik miasta Pelplin w latach 1927–1939, gdzie też zgodnie z własną wolą został pochowany.

Józef Matłosz urodził się 6 marca 1886 r. w Żarnowej w pow. strzyżowskim. Był synem Jana, małorolnego chłopa, i Marii z Gorzeńskich. Wychowywał się w wielodzietnej (jedenaścioro rodzeństwa) rodzinie, w niezwykle skromnych, ubogich warunkach.

Józef Matłosz dzięki własnemu samozaparciu uczył się w gimnazjach w Strzyżowie i w Rzeszowie, gdzie w 1909 r. zdał maturę, tym samy uzyskał przepustkę do kształcenia na poziomie wyższym. Rozpoczął studia na Wydziale Prawnym Uniwersytetu Lwowskiego. Pod koniec roku 1915/1916 przeniósł się na Uniwersytet Jagielloński. Uzyskał tutaj absolutorium, ale wskutek trudności materialnych studiów nie ukończył.

Józef Matłosz już w czasie studiów podejmował pracę zarobkową. Pracował w Zarządzie Kółek Rolniczych w Strzyżowie. Pod koniec 1911 r. przeniósł się do Bielska Białej, gdzie związał się z ruchem narodowo-demokratycznym. Objął tutaj redakcję pisma „Wieniec-Pszczółka". Dodatkowo w 1914 r. w Seminarium Nauczycielskim w Kętach uzyskał patent nauczyciela szkół powszechnych. Przez pewien czas uczył w szkolnictwie powszechnym w pow. krakowskim.

Wybuch I wojny światowej spowodował głębokie poruszenie patriotyczne wśród polskiej młodzieży. Józef Matłosz, jak wielu jego rodaków, trafił do Legionów Polskich. Znalazł się w oddziale wadowickim. Wskutek kryzysu przysięgowego opuścił szeregi legionowe. Jak większość żołnierzy był przez pół roku internowany.

Po zakończeniu wojny i upadku Austro-Węgier Józef Matłosz powrócił do pracy we wznowionym „Wieńcu-Pszczółce". Jego praca była coraz wyżej i lepiej oceniana przez władze endeckie. Awansował też w hierarchii politycznej. W 1920 r. został redaktorem naczelnym nowego pisma „Ojczyzna" we Lwowie.

Józef Matłosz został wystawiony przez endecję w wyborach do Sejmu w 1922 r. Został wybrany na posła z listy nr 8 Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej w okręgu nr 42 Kraków – Chrzanów – Miechów. Po wyborze wstąpił do sejmowego klubu Związku Ludowo-Narodowego (ZLN). Okazało się, że J. Matłosz ma duże zacięcie do działalności parlamentarnej. Był jednym z najaktywniejszych posłów. Pracował w kilku komisjach sejmowych: administracyjnej, odbudowy kraju, prawniczej i rolnej. Kilkakrotnie też reprezentował stanowisko klubu ZLN na forum Sejmu.

W latach 20. panowało duże zapotrzebowanie na kadry inteligencji polskiej na Pomorzu. W okresie 1924–1926 Józef Matłosz pracował w Toruniu jako dziennikarz. Powrócił niejako do swojego zawodu. W 1927 r. J. Matłosz wraz z rodziną zamieszkał na stałe w Pelplinie. W maju 1927 r. objął redakcję znanego i zasłużonego pisma „Pielgrzym" w Pelplinie. Zajął się także redakcją jego mutacji „Goniec Pomor-

ski" (wydawany w Tczewie) i wkrótce „Dziennika Starogardzkiego".

Józef Matłosz nie rezygnował również ze swoich aspiracji politycznych. W 1930 r. po raz drugi kandydował do Sejmu, naturalnie z listy (formalnie nr 4) Stronnictwa Narodowego (SN). Jak wiadomo wybory te przebiegały w warunkach ostrej rywalizacji obozu J. Piłsudskiego z opozycją parlamentarną. W 1930 r. działaczom opozycyjnym nie było łatwo zostać posłem. J. Matłosz został wybrany na posła w okręgu nr 29 Tczew – Gniew – Starogard –Kościerzyna. Jednakże coraz bardziej ograniczana rola Sejmu przez władze sanacyjne nie dawała większych możliwości na indywidualną aktywność poselską.

W latach 1927–1939 Józef Matłosz wypełniał stałe obowiązki redaktora „Pielgrzyma". Miał istotny wpływ na profil pisma. Był autorem większości komentarzy i artykułów wstępnych. Czynnie udzielał się w ramach działalności ruchu narodowego. Zasiadał w Radzie Naczelnej ZLN. W Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego na Pomorzu należał do najbardziej aktywnych działaczy. Był też znakomitym mówcą. Godna odnotowania jest także aktywność społecznikowska J. Matłosza. Był m.in. członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" i Towarzystwa Śpiewaczego św. Cecylii na Kociewiu.

W pierwszych dniach września 1939 r. Pomorze zostało zajęte przez wojska hitlerowskie. Józef Matłosz był zagrożony aresztowaniem i eksterminacją. Dnia 2 września 1939 r. opuścił Pelplin. Szczęśliwie zdołał wyjechać do Generalnej Guberni. J. Matłosz osiedlił się w woj. lubelskim. Pełnił tutaj obowiązki pełnomocnika Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) na pow. chełmski.

Po zakończeniu II wojny światowej Józef Matłosz nie miał możliwości powrotu do Pelplina i do poprzedniej profesji. Władze komunistyczne miały na swoim celowniku szczególnie działaczy b. Stronnictwa Narodowego i powstałego PSL. J. Matłosz zamieszkał początkowo na Górnym Śląsku. Pracował tu jako kierownik domu wychowawczego dla młodzieży.

Na stałe Józef Matłosz osiedlił się w Bydgoszczy. Miał tutaj problemy ze znalezieniem zatrudnienia. Ostatecznie pracował jako starszy woźny w wojewódzkim urzędzie zdrowia. Z tej też posady przeszedł na skromną emeryturę w trudnych latach stalinowskich.

Józef Matłosz zmarł 14 maja 1955 r. w Bydgoszczy. Zgodnie z własną i stanowczą wolą pochowany został na cmentarzu w Pelplinie. W sumie J. Matłosz przeżył, niejako w trzech epokach historycznych, 69 lat. Z małżeństwa ze Stanisławą Podgórską miał 3 synów i 2 córki.

Niewątpliwie Józef Matłosz zajmuje ważne miejsce na kartach parlamentaryzmu II Rzeczypospolitej. Sprawy państwowe stawiał niejako na pierwszym miejscu. Jak można sądzić, 12 swoich najlepszych lat poświęcił Pomorzu. Te 12 lat to szczególnie zasłużony okres dla miasta Pelplina. Jako redaktor „Pielgrzyma" i społecznik kształtował wizerunek Pelplina jako swojej małej ojczyzny.

Podsumowanie. J. Matłosz dobrze zasłużył się Polsce, a Pomorzu w szczególny sposób. W pełni zasługuje na to, ażeby jego biografię i dorobek ocalić od zapomnienia!

Poseł Wojciech Sokołowski (Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Przebieg procesu legislacyjnego ustawy o nasiennictwie z dnia 1 lipca 2011 r. (druk nr 4114). Pierwsze czytanie w Sejmie odbyło się 29 kwietnia 2011 r. W trakcie debaty padł zarzut, że ustawa stanowi manipulację mającą na celu wprowadzenie GMO do polskiego prawa. W pozostałych kwestiach Sejm nie miał uwag. Złożony został wniosek o odrzucenie projektu ustawy przez Sejm w pierwszym czytaniu. Wniosek ten nie uzyskał większości sejmowej. Projekt ustawy skierowano do KRiRW.

Jednym z głównych zadań tej ustawy było wykonanie prawa Unii Europejskiej. Rząd był więc zobowiązany do wprowadzenia regulacji dotyczących rejestracji i wytwarzania odmian zawierających GMO i obrotu nimi. KRiRW powołała podkomisję w tej sprawie. W wyniku przeprowadzonej debaty podkomisja postanowiła na wniosek posłów PiS i SLD usunąć z projektu ustawy zapisy dotyczące możliwości obrotu odmianami GM na terenie Polski, pozostawiając w projekcie ustawy możliwość rejestracji tych odmian. Takiemu stanowisku przyświecały dwa różne powody: 1. PiS i SLD – Polska powinna być wolna od GMO. 2. PO i PSL – źródłem prawa dla regulacji w sprawach GMO w ustawie o nasiennictwie powinna być ustawa o GMO i dlatego przejściowo do czasu uchwalenia ustawy o GMO obowiązywać powinny w sprawach odmian GM rozstrzygnięcia z ustawy dotychczas obowiązującej o nasiennictwie. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom strony rządowej, pozostawiono zapis z projektu ustawy dopuszczający rejestrację odmian GM, zachowując też zapis art. 25 pkt 4 mówiący, że dyrektor COBORU może skreślić odmianę z krajowego rejestru, oraz art. 6 i 16, które doprecyzowują warunki wpisu do krajowego rejestru, dopuszczając odmowę wpisu. Pozostawiono także art. 104 pkt 10 mówiący, że minister właściwy do spraw rolnictwa może wprowadzić zakaz stosowania materiału siewnego odmiany wpisanej do katalogu wspólnotowego. Takie zapisy bez wątpienia łagodzą niepotrzebną ostrość zakazu wpisywania do rejestru odmian GM. Pozwalają negocjować z UE odstąpienie od sankcji, przynajmniej na okres przejściowy, zabezpieczają jednak przed koniecznością rejestracji niechcianych odmian. Takie właśnie zabezpieczenie, opierające się na zaufaniu do instytucji państwa, stosują Niemcy czy Francja. Podkomisja przyjęła te regulacje jednogłośnie. Komisja rolnictwa również przyjęła te rozwiązania, jednak zgłoszony został

przez posłów PiS wniosek mniejszości o charakterze formalnym. Dalsze poprawki zgłaszane przez posłów PiS w drugim czytaniu zmierzały do utwardzenia regulacji wykluczających GMO z ustawy przez zakaz wpisywania ich do rejestru oraz rozszerzenie definicji obrotu w sposób ingerujący w skutkach w strukturę zasiewów gospodarstw rolnych, zapis, który w sposób oczywisty wykracza poza ramy tej ustawy. Poprawki te, zgłoszone jako wniosek mniejszości, Sejm odrzucił, przyjmując ustawę w wersji wypracowanej w czasie obrad podkomisji. Senat przyjął ustawę bez poprawek. W mojej opinii ustawa przedstawiona w pierwotnej wersji miała nikłe szanse na uchwalenie. Świadczą o tym wyniki trzeciego czytania w Sejmie.

PiS głosowało przeciw. Po przyjęciu poprawki uniemożliwiającej obrót odmianami GM nastąpiła eskalacja zgłaszania regulacji mających na celu uczynienie tej ustawy bardziej restrykcyjną wobec GMO.

SLD głosowało przeciw pomimo przyjęcia przez Sejm jedynej poprawki, jaką zgłosiło, i braku innych uwag.

PJN głosowała przeciw, choć w trakcie procesu legislacyjnego nie zgłaszało żadnych uwag.

Koalicja PO i PSL głosowała za ustawą w wersji końcowej. Prowadzone rozmowy z zainteresowanymi posłami koalicji w trakcie procesu legislacyjnego, liczne dyskusje i opinie przekonały mnie, że znaczna część posłów koalicji nie jest jeszcze gotowa do przyjęcia regulacji projektu rządowego w części dotyczącej GMO. Potrzebna jest rzetelna debata, która właśnie się toczy. W tym sensie weto prezydenta i jego uzasadnienie należy traktować jako ważny głos w tej debacie. Prezydent skorzystał z prawa weta. Jednak nie zgadzam się z argumentacją uzasadnienia prezydenckiego weta.

Po pierwsze, opinia, że ustawa z dnia 1 lipca 2011 r. radykalnie zmienia przepisy dotyczące GMO, jest przesadzona. Jest różna od projektu rządowego, natomiast w stosunku do obowiązującej ustawy odstępuje od spornego w świetle prawa unijnego zakazu wpisu do krajowego rejestru odmian GM. Ten sztywny zapis stanowiący podstawę do nakładania kar unijnych oraz finansowych roszczeń hodowców GMO za utracone korzyści został usunięty. Jest jednak możliwość decydowania o wpisywaniu odmian do rejestru w innych regulacjach, o czym powiem później. Po drugie, krytyczna opinia, że na terytorium Polski będzie można tworzyć odmiany GM, lecz nie można ich będzie w Polsce wprowadzić do obrotu, w istocie jest pochwałą dbałości o polską hodowlę roślin, by mogła się rozwijać i uzyskiwać korzyści w krajach, gdzie GMO jest dopuszczalne. Po trzecie, nie do przyjęcia jest zapis mówiący, że wytwarzanie na terenie Polski odmian GMO może spowodować niekontrolowane uwalnianie ich do środowiska. Świadczy to o nierozumieniu przez doradców prezydenta podstawowych zadań i obowiązków hodowców roślin, jakimi są dbałość o zachowanie czystości odmianowej. Dowodem na to jest istnienie odmian dzikich mimo setek, a nawet tysięcy lat pracy hodowców nad tworzeniem nowych odmian. Po czwarte, nie zgadzam się ze sformułowaniem, że ustawa z dnia 1 lipca 2011 r. nie wprowadza w życie w sposób jasny prawa unijnego, w szczególności w zakresie GMO. Otóż ustawa wprowadza przepisy prawa unijnego w sposób jasny, spójny i zrozumiały dla jego adresatów z trzydziestu dyrektyw Rady, Komisji oraz wykonuje siedem decyzji i dwa rozporządzenia. Ustawa nie wypełnia prawa unijnego jedynie w zakresie GMO z przyczyn tu omawianych, ale nie można pominąć faktu, że znacznie łagodzi zapisy obowiązującej ustawy i pozwala na rejestrację odmian GM, cedując tę decyzję na dyrektora COBORU. Po piąte, na oficjalnych stronach prezydent.pl jest komentarz do uzasadnienia weta: nie można zmieniać prawa w tak ważnych i wrażliwych obszarach jak kwestia inżynierii genetycznej z pominięciem szeroko zakrojonej debaty publicznej. To prawda, dlatego zawetowana ustawa nie zmienia obowiązującego prawa, jedynie je łagodzi. Po szóste, na tej samej stronie jest informacja o tym, że prezydent zapowiedział, że przedłoży Sejmowi własny projekt ustawy o nasiennictwie przywracający dotychczasowe przepisy dotyczące GMO na ściśle określony czas. To bardzo dobrze. Świetnie się do tego nadaje ustawa z 1 lipca 2011 r. Wprowadza ona w sposób trwały regulacje dotyczące nasiennictwa, nazwijmy to, konwencjonalnego, a rozwiązania dotyczące GMO traktować należy jako przejściowe, co wynika z debaty w czasie procesu legislacyjnego. Po wejściu w życie ustawy matki dla GMO ustawa o nasiennictwie będzie musiała być nowelizowana w tej części. Po siódme, przywołując w uzasadnieniu do prezydenckiego weta argumenty dotyczące uprawy odmian GM, wprowadza się niepotrzebne zamieszanie. Zakres zagadnień ustawy o nasiennictwie nie obejmuje problematyki uprawy roślin, a dotyczyć to może ustawy o organizmach genetycznie zmodyfikowanych. Po ósme, odwoływanie się w uzasadnieniu weta do ramowego stanowiska rządu RP dotyczącego GMO jest wątpliwe, bowiem z jednej strony mówi ono, że „Rząd Polski dąży, by Polska uzyskała status kraju wolnego od GMO", dlatego też opowiada się przeciwko wprowadzeniu na terenie RP zamierzonego uwolnienia GMO do środowiska, a jednocześnie deklaruje przestrzeganie prawa unijnego, które taką możliwość dopuszcza. Z uwagi na to, że jest to stanowisko mające znamiona sprzeczności, nie może ono służyć jako argument za lub przeciw GMO.

Ustawa o nasiennictwie z dnia 1 lipca 2011 r. w swej zasadniczej części dotyczącej nasiennictwa konwencjonalnego jest jasna, przejrzysta, wyczerpująca, oczekiwana i niezbędna dla polskiej hodowli roślin i nasiennictwa. Wprowadza w tym zakresie zgodność polskiego prawa z prawem unijnym. Ustawa ta wychodzi naprzeciw oczekiwaniom prezydenta i zapisy dotyczące GMO w niej zawarte należy traktować jako przejściowe w oczekiwaniu na ustawę o organizmach genetycznie zmodyfikowanych.

Poseł Andrzej Szlachta (Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! W moim oświadczeniu poselskim chciałbym przedstawić Wysokiej Izbie tradycję organizowania w Rzeszowie corocznych nocnych biegów solidarności.

3 września odbył się XXII Nocny Bieg Uliczny Solidarności pod hasłem: „Tak dla transplantacji. Wszystkie dzieci są nasze". W biegu brali udział, jak corocznie, zawodowcy i amatorzy w różnych kategoriach wiekowych. Trasa biegu przebiega przez rzeszowski rynek i przyległe ulice Rzeszowa. W tym roku odbył się VIII wyścig osób niepełnosprawnych na wózkach na dystansie 1500 m. Po tym wyścigu delegacja biegaczy oraz osób na wózkach z pochodniami przebiegła i przejechała od kościoła farnego do pomnika Tadeusza Kościuszki i zapaliła przed nim znicze. Wśród tej delegacji były osoby po transplantacji serca, nerki i wątroby. Następnie odbył się bieg dzieci i VIP-ów na dystansie 1500 m. Miałem okazję kolejny raz wziąć udział w biegu, który jest wielką promocją zdrowego stylu życia. W tym roku była to dodatkowa promocja kampanii na rzecz transplantacji na Podkarpaciu.

Następną konkurencją był bieg na 3000 m z podziałem na kategorie dziewcząt i chłopców oraz kategorie wiekowe. Trzy najlepsze szkoły zostały wyróżnione nagrodami rzeczowymi za udział zorganizowanych grup zawodników. W kategorii najmłodszych pierwszych sześciu chłopców i dziewcząt zostało wyróżnionych pucharami, dyplomami i nagrodami rzeczowymi.

W kategorii OPEN na 6000 m pierwsze sześć miejsc wśród kobiet i mężczyzn zostało nagrodzone gratyfikacjami finansowymi i pucharami. Wśród kobiet zwyciężyła Olga Fiskowicz z Mołdawii, która otrzymała Puchar TV Rzeszów. Wśród mężczyzn zwyciężył Artur Kern, zawodnik Unii Hrubieszów. Otrzymał on dodatkowo Puchar NSZZ „Solidarność" Regionu Rzeszowskiego.

W tegorocznym biegu solidarności wzięło udział 638 uczestników z Polski, Ukrainy i Mołdawii. Po zakończeniu biegów odbyły się występy artystyczne. Organizatorom pragnę złożyć gratulacje za propagowanie pięknej idei biegów dla wszystkich grup wiekowych, dla osób niepełnosprawnych, a w tym roku za kampanię na rzecz transplantologii. To zasługa działaczy „Solidarności": Ryszarda Szyszki i przewodniczącego Zarządu Regionu Rzeszowskiego „Solidarności" Wojciecha Buczaka. Z gmachu polskiego Sejmu składam im podziękowania i gratulacje.

Poseł Elżbieta Zakrzewska (Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Szanowny Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Prezes Polskiego Związku Działkowców Eugeniusz Kondracki skierował do mnie pismo, w którym zawarł życzenia: „(...) sukcesów w służbie publicznej" oraz wyraził nadzieje, iż znajdę „(...) czas i siły na wsparcie sprawy zabezpieczenia interesów i praw polskich działkowców".

Nie musiał o to apelować, bowiem zawsze uważałam i nadal uważam, że wszystko, co dotyczy rodzinnych ogrodów działkowych, dotyczy też, i to bezpośrednio, bardzo wielu polskich rodzin i zasługuje na szczególną uwagę, że znaczenia społecznego ogrodów, tego źródła tanich warzyw i owoców oraz nierzadko jedynego miejsce rekreacji, stanowiących istotny mechanizm wsparcia dla milionów obywateli nie sposób przecenić.

Dlatego prawne zabezpieczenie działkowców i ich ogrodów nabiera szczególnego znaczenia, a z tego jednoznacznie wynika konieczność ich podmiotowego traktowania przez polskie władze ustawodawcze i wykonawcze wszystkich stopni – państwowe i samorządowe.

Tak jak działkowców, jak ich władze i mnie niepokoi zaskarżenie ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych do Trybunału Konstytucyjnego, bowiem nawet uznanie za niekonstytucyjne niewielkiej części przepisów – ich uchylenie może być podstawą, jeśli nie do całościowej, to poważnej rewizji przedmiotowej ustawy – do rozpoczęcia prac nad nowymi regulacjami dotyczącymi statusu prawnego ogrodów, działkowców i ich organizacji, która dziś skutecznie zabezpiecza prawa ogromnej rzeszy działkowców i chroni istnienie prawie 5 tys. ogrodów.

Jeśli do tego dodamy fakt, że zbyt często w ostatnich latach ta ogromna rzesza polskich działkowców była lekceważona, nawet ignorowana przez centralne władze stanowiące, że w mijającej kadencji parlamentu miały miejsce niekorzystne dla tej grupy społecznej zmiany prawa, i to bez konsultacji z nią, a przy zmasowanych głosach protestu zazwyczaj zbywanych wymownym milczeniem, to trzeba powiedzieć, że w swojej ponad 110-letniej historii polski ruch ogrodnictwa działkowego jeszcze nie był w tak trudnej sytuacji. Ważą się bowiem losy przyszłości ogrodów i samorządu działkowców, a o ich być czy nie być będzie stanowił parlament kolejnej kadencji.

To on będzie decydował o przyszłych rozwiązaniach ustroju ogrodnictwa działkowego, to od niego zależeć będzie prawo określające kształt ogrodów działkowych i losy polskich rodzin korzystających z tego dobrodziejstwa. Tak więc stawką jest dalsze istnienie i rozwój ogrodów oraz ruchu działkowego. A zdecydują o tym przyszli posłowie i senatorowie.

Nie może więc dziwić stanowisko Krajowej Rady Polskiego Związku Działkowców z dnia 14 lipca 2011 r. zachęcające swoich członków do gremialnego udziału w wyborach, jednocześnie wskazujące, że bardzo istotne jest to, „aby w Sejmie i Senacie zasiedli ludzie rozumiejący znaczenie społeczne ogrodów, a co za tym idzie, akceptujący ich obecność w polskich gminach i miastach (...).

Wybierzmy ludzi, którzy na przestrzeni ostatnich lat stawali w obronie ogrodów i działkowców w sytuacjach licznych zagrożeń dla ogrodnictwa działkowego, którzy swoim zaangażowaniem udowodnili, że będą również w kolejnej kadencji walczyć o słuszne prawa polskich działkowców oraz niezależność i samodzielność związku" – czytamy w tym stanowisku.

Nie, nie udzielają rekomendacji konkretnym ugrupowaniom politycznym, ale „(...) nie sposób jednak nie zauważyć, że większość z tych parlamentarzystów należała do klubu SLD (...)" – piszą. „Natomiast – czytamy dalej – doświadczenia, nie tylko ostatniej kadencji, wykazują jednoznacznie, że posłowie z partii PiS gremialnie występują przeciw działkowcom, ROD i Związkowi. (...) ugrupowanie to od lat prowadzi ideologiczną walkę z ogrodnictwem działkowym, traktując je jako relikt, który należy unicestwić. Łudzenie działkowców nieosiągalną własnością oraz postulat likwidacji PZD i ROD oraz nacjonalizacja majątku samorządu działkowego, to program PiS dla ponad 110-letniego ruchu polskiego ogrodnictwa działkowego. W tej sytuacji Krajowa Rada PZD musi wystąpić do swoich członków z apelem o odrzucenie i niegłosowanie na kandydatów tego ugrupowania (...)".

Tak jasne i jednoznaczne postawienie sprawy przez Krajową Radę Polskiego Związku Działkowców spotyka się z moim uznaniem i pełną akceptacją, bowiem wszyscy, którym na sercu leży dobro działkowców, właśnie za pomocą karty do głosowania mogą przeciwstawić się kolejnej już próbie rozluźnienia prawnych rygorów odbierania ziemi od działkowców. Nie można bowiem pozostać biernym wobec ataków zmierzających do wyrugowania polskich rodzin z gruntów, które sami swoją wieloletnią pracą przywrócili naturze i społeczeństwu.

Trzeba zademonstrować całej klasie politycznej (nie tylko) potencjał i siłę działkowców – prawdziwe oczekiwania tego środowiska, wymusić jednoznaczne odniesienie się do kwestii przyszłości ogrodnictwa działkowego w Polsce – niedocenianego czy wręcz lekceważonego problemu bezpieczeństwa prawnego rodzinnych ogrodów działkowych oraz ich przyszłości, co ma tak istotne znaczenie dla wielu milionów obywateli. Przecież dla dużej części z nich możliwość korzystania z działki jest nie tylko jedną z niewielu dostępnych form wypoczynku, ale ma również znaczenie bytowe, bowiem większość z działkowców to osoby niezbyt zamożne.

Deklaruję więc jednoznacznie, że byłam, jestem i będę za pełną samorządnością Polskiego Związku Działkowców. To waszemu związkowi powinno przysługiwać prawo decydowania o przyszłości, kształcie i strukturze zarządzania tymi ogrodami, a nie zacietrzewionym ideologicznie posłom i senatorom.